

Lost friends

FRIENDS #7

ALEKSANDRA NEGROŃSKA



Table of Contents

Strona tytułowa
Strona redakcyjna
Spis treści
Prolog
Rozdział 1
Rozdział 2
Rozdział 3
Rozdział 4
Rozdział 5
Rozdział 6
Rozdział 7
Rozdział 8
Rozdział 9
Rozdział 10
Rozdział 11
Rozdział 12
Rozdział 13
Rozdział 14
Rozdział 15
Rozdział 16
Rozdział 17
Rozdział 18
Rozdział 19
Rozdział 20
Rozdział 21
Rozdział 22
Rozdział 23
Rozdział 24
Rozdział 25
Rozdział 26
Rozdział 27
Epilog
Przypisy

ALEKSANDRA NEGROŃSKA

LOST FRIENDS

FRIENDS #7

OŚWIĘCIM 2024

Strona redakcyjna

Copyright ©

Aleksandra Negrońska

Wydawnictwo NieZwykłe

Oświęcim 2024

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

All rights reserved

Redakcja:

Alicja Chybińska

Korekta:

Sara Szulc

Dominika Kalisz

Maria Klimek

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8362-319-1

Spis treści

Prolog
Rozdział 1
Rozdział 2
Rozdział 3
Rozdział 4
Rozdział 5
Rozdział 6
Rozdział 7
Rozdział 8
Rozdział 9
Rozdział 10
Rozdział 11
Rozdział 12
Rozdział 13
Rozdział 14
Rozdział 15
Rozdział 16
Rozdział 17
Rozdział 18
Rozdział 19
Rozdział 20
Rozdział 21
Rozdział 22
Rozdział 23
Rozdział 24
Rozdział 25
Rozdział 26
Rozdział 27
Epilog
Przypisy

Prolog

Michael

Patrzyłem na moją mamę, której trzęsa się broda, gdy powstrzymywała łzy. Widok jej płaczącej był bardzo rzadkim zjawiskiem i nieco mnie bawił. W końcu zawsze uważano ją za bezuczuciową sukę.

– Musimy odpieprzać taki cyrk? – zapytałem, przeczesując włosy palcami. – Przecież pewnie zobaczymy się za jakieś dwa albo trzy tygodnie.

– To nie zmienia faktu, że mi przykro – mruknęła kobieta, zanim przyciągnęła mnie do siebie, aby mnie przytulić.

Westchnąłem cicho, obejmując jej ciało.

– Pamiętaj, że jeśli tylko zmienisz zdanie, to załatwię ci nawet prywatny samolot, żebyś wrócił do Londynu – obiecała.

– Wiem, mamó. – Uśmiechnąłem się, po czym pocałowałem ją w czoło.

Następnie odsunąłem się od niej, aby pozwolić się przytulić tacie.

Ten poklepał mnie po plecach, mówiąc, że ma nadzieję, że naprawdę to przemyślałem. Oczywiście przytaknąłem głową, bo przecież nie mogłem powiedzieć, że na ten moment żałowałem swojej decyzji i w ogóle gdybym mógł, to siedziałbym już w taksówce do domu.

– Będę za tobą tęsknić. – Lily patrzyła na mnie zaszklonymi oczami.

Przełknąłem ślinę, a następnie rozłożyłem ręce, aby mogła mnie uściskać.

– Przylecisz do mnie niedługo – powiedziałem, sunąc dłońmi po jej plecach. – I wiesz, że jakbyś mnie potrzebowała, to wystarczy jeden telefon, a przylecę do Londynu.

– Wiem – odpowiedziała, pociągając nosem. – Leć zdobywać świat.

Nowy Jork cię pokocha.

– Pierdolenie – zaśmiałem się, zanim odsunąłem się od niej. –

Przekaż innym, żeby się nie wkurwiali, gdy się dowiedzą.

Nie chciałem się z wszystkimi żegnać, bo to nie miało wyglądać tak, że nasze drogi się rozejdą. To zaledwie kilka godzin samolotem, więc liczyłem, że uda nam się utrzymać zajebisty kontakt.

– Zrozumieją to. Po prostu będzie im przykro. Najpierw Polly, teraz ty...

Polly... Pierdolona Polly Howard. Tak po prostu, kurwa, z dnia na dzień powiedziała nam, że wylatuje do Jordana do Francji. Może tylko na wakacje, może zacznie tam studia, zobaczy. A mnie to wkurwiało i nie mogłem znieść myśli, że to z nim zaczyna dorosłe życie.

Mogli trwać w związku przez dwa lata, a ja miałem wyjebane. Ale teraz nagle planowali zamieszkać ze sobą w jego rodzinnym kraju, z dala od nas. To nie w porządku wobec nas. Przyjaźniliśmy się, a ona nas po prostu zostawiła. Zostawiła mnie, mówiąc jedynie krótkie

„będę tęsknić”. Pierdolenie.

– Może niedługo wrócę. Na razie po prostu chcę spróbować czegoś nowego – odparłem, zanim przełknąłem ślinę. – Ale przylecisz do mnie, prawda?

– Jasne, że tak, Mikey.

Ostatni raz spojrzałem na stojące przy mnie trzy osoby, zanim po prostu odszedłem, już kompletnie się nie odwracając, bo ich widok mnie bolał. Nie chciałem się żegnać.

Podszedłem do brunetki, która już na mnie czekała. Spojrzałem na nią, a następnie bez słowa ruszyłem w stronę sektora, gdzie trwała odprawa.

Zatrzymałem się, a następnie wziąłem głęboki wdech, obracając się, aby się upewnić, że nie ruszyła się nawet o krok.

– Idziesz, kurwa, czy księżniczka potrzebuje zaproszenia specjalnego? – zapytałem.

– Jesteś takim skurwielem cały dzień – prychnęła, a następnie chwyciła rączkę walizki, aby po chwili do mnie dołączyć. – Jeszcze raz się do mnie odezwiesz w taki sposób, a przysięgam, że, kurwa, w Nowym Jorku szukam osobnego mieszkania.

– To ty masz o wszystko problem – odburknąłem z niedowierzaniem. – Nawet się, kurwa, nie pożegnałaś z moimi rodzicami. Jesteśmy razem ponad dwa lata, a ty traktujesz ich jak obcych.

– Bo mnie nie lubią. Po co mam strzepić ryja na twoją matkę, jak ona do mnie znowu pojedzie takim tekstem jak ostatnio?

– Dobra, kurwa, skończ już, bo nie mogę cię słuchać.

– I vice versa, chuj.

Po tej wymianie zdań spędziłem osiem godzin bez rozmowy z Nią.

Lubiłem ją i naprawdę była spoko dziewczyną, ale momentami nie mogłem znieść jej charakteru. I dzisiaj właśnie nastąpił taki dzień, gdy postanowiła zachowywać się w najbardziej drażniący mnie sposób.

Z słuchawkami w uszach patrzyłem za szybę, myśląc o tym, jak będzie wyglądało moje życie w Nowym Jorku. Szukałem jakiegoś powołania, czegokolwiek, co naprawdę chciałbym robić, i liczyłem, że w Stanach może coś wymyślę. Chciałem zacząć od nowa i odświeżyć umysł.

Niby w Anglii miałem wszystko, ale ciągle czułem się zwyczajnie źle. Miałem wspaniałą dziewczynę, przyjaciół, pieniądze, ale czegoś mi brakowało. Nie planowałem się przeprowadzać, ale wystarczyło, że dowiedziałem się, że Polly to robi. I pomyślałem, że ja też muszę zdecydować się na zmianę. Może wrócę za tydzień, a może nigdy.

Gdybym nie spróbował, to nie wiedziałbym, ile mógłbym stracić.

Może nic, a może wszystko.

Rozdział 1

Michael

Siedziałem na kanapie z gitarą w rękach i z nogami wyłożonymi na stolik kawowy. Z lekkim znudzeniem grałem melodię, którą już dość dawno wymyśliłem. Uważałem, że na klawiszach brzmiała jeszcze lepiej. Dopracowywałem ją latami, a w ostatnie dni zdecydowałem się dopisać jeszcze jedną zwrotkę do tekstu piosenki.

Zastanawiałem się nad tym, czy moja muzyka była dobra. Kiedyś Polly mówiła, że lubi mój głos. Rodzice powtarzali, że mam talent, ale oni mnie kochali, więc nie mogli mówić nic innego. Ludzie często woleli postawić na serdeczność niż szczerość. Zawsze schlebiali swoim bliskim, nie mając odwagi przyznać, że coś im się nie podoba.

W przypływie nagłej odwagi wziąłem do ręki swój telefon, a następnie wszedłem na Instagrama, aby przełączyć swoje oficjalne konto na Finsta. Finstagram był bardzo popularny głównie wśród celebrytów. Na oficjalnym koncie publikowało się to, co wydawało się odpowiednie dla świata. Celebryci nie pokazywali tam swojego prawdziwego życia. Jednak za fałszywymi ikonkami i podejrzanymi nazwami stały te same osoby, tylko o prawdziwych twarzach. To tam dodawano zabawne filmiki, opowiadało się popieprzone historie i niestosowne żarty.

Wszedłem w wiadomości prywatne, po czym zacząłem szukać konta odpowiedniej osoby, z którą dość dawno nie rozmawiałem.

Ja: Siema, przeniosłem się ponad tydzień temu do NYC i pomyślałem, że może chcesz się jakoś spotkać?

Wysłałem wiadomość, a następnie przeczytałem ją, zanim zacząłem pisać kolejną.

Ja: Jeśli masz czas. Chciałem ci coś pokazać i poznać twoją opinię.

Nie znałem zbyt dobrze Callie Henderson. Poznaliśmy się na jakimś evencie, na którym towarzyszyłem mamie. Jednak ona mieszkała w Nowym Jorku, a ja utrzymywałem bliższą relację z Naomi, która przebywała w Los Angeles.

Callie była dość specyficzna, ale miała zajebiste poczucie humoru i wydawała się szczerą osobą. I miała cholerny talent. W pewnym stopniu nazwałbym ją swoją idolką, bo jej muzyka miała bardzo podobny klimat do tej tworzonej przeze mnie. Z pewnością w jakiś sposób inspirowałem się jej twórczością.

Wiadomość została wyświetlona chwilę później, a ja patrzyłem, jak dziewczyna odpisuje.

C1312H: czyli plotki nie kłamią z twoją przeprowadzką C1312H: jasne. Właśnie mam trochę wolnego, bo próbuję skończyć płytę. Chętnie się spotkam!

Ja: Świetnie, jak moja dziewczyna wróci to zapytam ją, kiedy ma jakieś plany i wtedy będziesz mogła do mnie wpaść, ok?

C1312H: to dziwne, że chcesz, aby nie było twojej dziewczyny. Mam się bać?

Ja: Po prostu to dla mnie dość prywatna sprawa i chciałem spotkać się z tobą na osobności. Chętnie poznam cię z Nią, jeśli tego chcesz, ale ostrzegam, że nie jest

najmilszym stworzeniem na świecie Przeniosłem wzrok w stronę drzwi, gdy usłyszałem dźwięk klucza przekręcanego w zamku. Od razu odłożyłem gitarę i telefon, a następnie ruszyłem na korytarz. Oparłem się o ścianę, patrząc z lekkim uśmiechem na brunetkę, gdy ta zamykała za sobą drzwi.

Istniały dwie Nie Porter. Pierwsza z nich miała zawsze idealnie wyprostowane włosy, przeważnie spięte w gładki kucyk.

Towarzyszyła temu perfekcyjnie wykonturowana drogimi kosmetykami twarz, wyrysowane i tak naturalnie gęste brwi i jakaś ciemna pomadka na ustach. Z reguły miała na sobie sukienkę albo spódnicę i cholernie wysokie szpilki, a dzięki nim była takiego wzrostu co ja, a nawet wyższa. I właśnie tę Nię widziałem teraz.

– Siema – zacząłem, od razu zauważając jej chujowy humor. –

Jesteś wkurwiona, bo nadal nie dostałaś okresu i boisz się, że jesteś w ciąży, czy właśnie dlatego, że go dostałaś?

– Spierdalaj, Mike. – Przewróciła oczami, zanim zdjęła buty i ruszyła do salonu. – Nie jestem teraz w nastroju na twoje głupie żarty.

Zmarszczyłem brwi, rozumiejąc, że tym razem chodziło o coś poważniejszego.

– Co się stało? – zapytałem zmartwiony, idąc za nią.

– Nic – mruknęła cicho.

– Nia – westchnąłem, łapiąc jej dłoń.

Dziewczyna obróciła się przodem do mnie, dzięki czemu mogłem spojrzeć jej w oczy.

– Rozmowa ci słabo poszła, prawda? – szepnąłem.

– Po prostu mnie to wkurwia – odpowiedziała, a ja widziałem, że jej brązowe oczy lśnią ze złości. – To już trzecia rozmowa, którą całkowicie spierdoliłam. Staram się wypaść dobrze i ustalam sobie wcześniej w głowie, co powiem, a potem, gdy tam siadam, to mi, kurwa, odcina mózg. Dzisiaj facet powiedział, że boi się, że mój brak znajomości hiszpańskiego może być przeszkodą, a ja zamiast mu odpowiedzieć coś inteligentnego, to powiedziałam, że skoro klienci znoszą jego twarz, to tym bardziej zniosą mój brak znajomości hiszpańskiego.

Patrzyłem na dziewczynę z rozbawieniem, zanim, śmiejąc się, po prostu nachyliłem się, aby ją pocałować. Była niesamowita.

– Skoro ci to powiedział, to znaczy, że i tak nie miał zamiaru cię przyjąć – zacząłem, przykładając dłoń do jej policzka. – Ty przynajmniej hiszpańskiego możesz się nauczyć, z jego mordą już gorzej.

Nia zaśmiała się cicho, zanim lekko skinęła głową. Mimo wszystko widziałem, że nadal nie poprawiłem jej humoru.

– Po prostu boję się, że nie znajdę pracy, a wiesz, jaka jest umowa z tatą – mówiła, idąc do łazienki.

Ruszyłem od razu za nią, chcąc kontynuować rozmowę.

– Przesadziliśmy z tym mieszkaniem – ciągnęła. – Mogliśmy wybrać coś tańszego, a ja jak idiotka zgodziłam się na to pieprzone Upper East Side. Teraz to ani cent mi nie zostanie na życie.

– Przecież mówiłem ci, że ja mogę je opłacać. Dopóki nie znajdziesz pracy, będę to robił, a ty się nie przejmuj – odparłem, przysiadając na brzegu wanny. – Minął dopiero tydzień i nie możesz liczyć, że w kilka dni ułożymy sobie życie na nowo.

– Wiem, ale po prostu się boję. Nie chcę, żeby się okazało, że tata miał rację, i żebym musiała wracać do domu z podkulonym ogonem

– mruknęła, zaczynając zmazywać mocny makijaż.

– Nia... Też się, kurwa, boję. Ty do tego wyjazdu szykowałeś się od roku, a ja zmieniłem zdanie na tydzień przed wylotem. Ale tkwimy w tym razem i wiem, że uda nam się jakoś tutaj zaaklimatyzować – mówiłem, patrząc na jej odbicie w lustrze. – Musimy sobie dać czas i tyle. A nawet jeśli po prostu nam się nie spodoba, to możemy to pierdolić i wrócić. Mam wyjebane na to, czy zostaniemy tutaj, czy wrócimy.

– Ciągle nie rozumiem jednego... – zaczęła niepewnie. – Przez pieprzony rok namawiałam cię, byś ze mną tutaj przyleciał, a ty się zarzekałeś, że nie. Mówiłeś, że masz za wiele osób, na których ci zależy w Anglii, aby je zostawić. Teraz nagle masz wyjebane. Co się zmieniło?

Zacisnąłem szczęki, nerwowo przełykając ślinę, gdy myślałem na odpowiedź. Było dokładnie tak, jak mówiła. Już od roku wiedziała, że chce studiować na Columbia University. Nie chciałem nawet słuchać o tym, abym z nią leciał do Stanów, a nagle z dnia na dzień zmieniłem decyzję.

– Zrozumiałem coś ważnego – odpowiedziałem, wstając, aby podejść do dziewczyny.

Stałem za nią, a następnie złożyłem pocałunek na jej karku, zanim rozwiązałem jej kucyk.

– Co takiego?

– Po pierwsze, że... mnie zależało na nich, ale nie myślałem, czy im zależy na mnie i... zrozumiałem, że chyba nie do końca. A po drugie, z tobą mi dobrze i zrozumiałem, że ostatnie dwa lata byłem głównie z tobą i jeśli straciłbym cię, to zostałbym już całkiem sam.

Zdecydowałem się na stuprocentową szczerłość. Bo miałem dość tego, że mi zależało, a każdy mi zarzucał, że tak nie jest. Mówili, że jestem bezuczuciowy, ale tak naprawdę to za każdym razem wskoczyłem w ogień. A oni nie mieli problemu, żeby wyjechać. Zarówno Will, jak i Polly. Pierdoleni Howardowie. Jebani egoiści. I skoro oni się tacy okazali, to ja zrozumiałem, że może tak po prostu musi być w życiu.

Nie trzeba myśleć o tym, czego się chce, tylko o tym, co jest dla nas najlepsze.

– Przeprowadziłeś się tu tylko dlatego, że bałeś się, że mnie stracisz? – odpowiedziała, obracając się przodem do mnie.

Patrzyła na mnie z zaciekawieniem, gdy ja wzruszyłem ramionami.

– Przetrwalibyśmy związek na odległość – dodała.

– Już nic mnie tam nie trzymało.

– Już? – zapytała, marszcząc brwi. Po chwili jednak zaśmiała się ironicznie, jakby coś sobie uświadomiła. – A co wcześniej cię trzymało?

– Też nic – mruknąłem, odsuwając się od dziewczyny, gdy zorientowałem się, że palnąłem coś nieprzemysłanego. – Tak mi się powiedziało.

– A może Polly? – zapytała, zaplatając ręce pod biustem. – No dalej, Mike. Przyznaj to.

– Przestań, do kurwy, znowu drążyć temat Polly – fuknąłem, wychodząc z łazienki.

– Chciałem spędzić miłe popołudnie i pocieszyć cię po tym, jak znowu zjechałaś tę

rozmowę o pracę. Mówię ci, że przeprowadziłem się tu dla ciebie, a ty i tak potrafisz w to wplątać Polly.

– Nie ukrywaj, że to nie miało wpływu – prychnęła, idąc za mną. –

Dlaczego niby, kurwa, dowiedziałeś się, że leci do Francji, i na drugi dzień zdecydowałeś się lecieć ze mną do Stanów, a teraz mówisz, że już nic cię tam nie trzymało?

– Mówię ci, że się przejeździłem! – wykrzyknąłem, obracając się przodem do niej.

– Ona jest z Jordanem, a ja z tobą od ponad dwóch jebanych lat, więc czemu ciągle mi o niej mówisz?!

– Naprawdę mam ci przypominać? – zapytała ze złością.

Zacisnąłem usta, równocześnie przymykając oczy, bo wiedziałem, co miała na myśli, i wiedziałem, że ta rozmowa nie ma sensu.

Przerabialiśmy ją milion razy, ale Nia nie umiała odpuścić. Wziąłem głęboki wdech, po czym ruszyłem w kierunku brunetki. Zatrzymałem się przed nią, widząc, że otwiera butelkę piwa, aby następnie wziąć spory łyk.

– Nie kłóćmy się znowu o Polly. Przeprosiłem cię wtedy, a ty mi wybaczyłaś, pamiętasz? Mieliśmy już więcej do tego nie wracać.

– Pamiętam – westchnęła, a następnie podała mi butelkę. – Ale to nie zmienia faktu, że ciągle mam to w głowie.

Wziąłem łyk napoju, a następnie odstawiłem piwo na blat kuchenny, zanim położyłem na nim dłonie po obu stronach ciała Nii.

– Jestem tutaj z tobą i z tobą zaczynam wszystko od nowa, nie z Polly. Jesteśmy razem dwa lata, a z nią byłem może dwa miesiące. I to powinnaś mieć w głowie, a nie jakąś głupotę, którą powiedziałem po pijaku. Zostawiłem całą swoją rodzinę i życie, aby być tutaj z tobą, a ty naprawdę wątpisz w to, jak ważna dla mnie jesteś?

Dziewczyna patrzyła na mnie przez chwilę, zanim cicho westchnęła, a następnie zarzuciła mi ręce na ramiona, aby zapleść je na moim karku. Teraz patrzyłem na tę drugą Nię. Tą nieco niepewną siebie, bez makijażu, pijącą piwo. I tak samo ją lubiłem jak tę pierwszą.

– Masz rację, odpierdala mi – odpowiedziała, zanim mnie pocałowała. – Kocham cię, wiesz?

– Mhm, jesteś wspaniała – mruknąłem, zanim ponownie połączyłem nasze usta w pocałunku.

Może nasz związek był słaby i nawet sporo naszych znajomych dziwiło się, dlaczego wciąż jesteśmy razem, ale mnie po prostu na niej szczerze zależało. Dobrze mi się z nią żyło i widziałem z nią wspólną przyszłość.

Trzy dni później w końcu nastął moment, gdy musiałem się zawiązać i skontaktować z przyjaciółmi. Wiedziałem, że każdy jest na mnie wkurwiony, i kompletnie się temu nie dziwiłem. Zachowałem się jak skończony chuj, przeprowadzając się na inny kontynent i nie mówiąc o tym nikomu poza Lily.

Siedziałem przed laptopem, czekając, aż Lucas odbierze. I w końcu się to stało. Zobaczyłem chłopaka, który siedział na kanapie, jedząc kanapkę.

– Cześć – zacząłem niepewnie.

– Siema. – Skinął głową z pełnymi ustami. – Upojna noc z Nią?

– Co? – Zmarszczyłem brwi, z początku nie wiedząc, o czym mówi.

Po chwili jednak przypomniałem sobie o tym cholernym śladzie na szyi. – Tak, dość. Seks na zgodę i te sprawy.

– Na tyle często się kłóćcie, że u was to seks chyba zawsze jest na zgodę – odpowiedział ze śmiechem. – Jesteście pojebani.

Zaśmiałem się na jego słowa, odczuwając jakąś ulgę, bo najwyraźniej Lucas nie był zły. Zmarszczyłem brwi, słysząc jakieś dziwne szczekanie, ale po chwili, gdy zobaczyłem zirytowaną minę Luke’a, już wiedziałem, o co chodzi.

– Emily, błagam cię, przestań szczekać – jęknął, a następnie poklepał się po udzie. – Do nogi, Emily. Dam ci czekoladę, tylko nie szczekej.

– Nadal uważam, że powinniście ją zabrać do jakiegoś dobrego psychiatry – zaśmiałem się, patrząc na dwuletnią dziewczynkę, która, śmiejąc się, próbowała wdrapać się na kanapę. – Cześć, Em, co słychać?

– Hau, hau!

I pogadane.

– Chodzi do psychologa, ale zarówno ta kobieta, jak i Will mówią, że ona po prostu robi to, bo wie, że się denerwujemy, a dla niej to superzabawa. Wie, że to jest złe, ale ją to świetnie bawi.

– I nie robicie z tym nic? Ja bym od razu ją porządnie ustawił, gdyby na spacerze chodziła na czworaka i na wszystkich szczekała.

Można się, kurwa, spalić ze wstydu.

– Czekoladka hau, hau – powiedziała do Luke’a, wyciągając do niego rękę, na co parsknąłem śmiechem.

Luke zacisnął usta w złości, gdy wyglądał, jakby całkiem tracił cierpliwość.

Z początku oczywiście wszystkich śmieszyło udawanie psa przez Emily, ale to ciągnęło się już prawie czwarty miesiąc i chyba poza mną już mało kogo to bawiło. Wszyscy byli raczej zmartwieni.

– Emily, posłuchaj mnie – zacząłem, na co dziewczynka przeniosła na mnie wzrok, wdrapując się na kolana brata. – Nie wiem, czy o tym słyszałaś, ale psy nie mogą jeść czekolady, bo wtedy umierają. Więc albo od teraz już nigdy nie zjesz czekolady, albo zdecydujesz, że już nie jesteś psem, albo umrzesz. A wiesz, co znaczy „umrzeć”? To znaczy, że już nie będziesz więcej przy swoim bracie ani rodzicach, ani Marsie. Będziesz z jakimiś obcymi ludźmi, którzy mogą być bardzo źli, gdy się dowiedzą, jak złośliwa byłaś za życia dla swojej rodziny.

– Mike! – wykrzyknął Luke, a następnie spojrzał na przerażoną Emily. – Nie słuchaj go, słoneczko. Mike jest głupi.

– Czekolada – odpowiedziała nadal przerażonym głosem, gdy patrzyła przed siebie szeroko otwartymi oczami.

– Czyli już nie jesteś psem, tak? – zapytałem z szerokim uśmiechem.

– Tak.

Wiedziałem oczywiście, że jutro o tym zapomni, ale przynajmniej na jakiś czas mieliśmy spokój. Luke rzeczywiście dał Emily czekoladę, a następnie spojrzał na mnie, czekając, aż coś powiem.

Domyślałem się, że nadeszła ta chwila, gdy mieliśmy przejść do poważnego tematu.

– Przepraszam – zacząłem prosto z mostu. – Nie planowałem tego wyjazdu wcześniej, dosłownie tydzień temu podjąłem decyzję. Nie chciałem wam mówić, bo... dopiero co żegnaliśmy się z Polly i to było dość przybijające. Nie chciałem, żebyście ze mną musieli się żegnać, bo nie wiem nawet, jak długo tu zostanę. Mam nadzieję, że nie jesteś na mnie wkurwiony.

Luke patrzył gdzieś na podłogę i lekko pokręcił głową. Po chwili podniósł wzrok, aby następnie posłać mi lekki uśmiech.

– Po prostu... – zaczął, wzdychając. – Było mi przykro, że Lily zaufałeś, a mnie nie. Przyszedłem do ciebie do domu, żeby ci powiedzieć, że przyjęli mnie na studia, a okazało się, że ty wyleciałeś. Myślałem, że się przyjaźnimy i to nie działa tylko tak, że ja ci mówię o swoich planach, a ty wszystko przede mną zatajasz.

– Dostałeś się? – zapytałem z lekkim uśmiechem. – Kurwa, gratulacje.

– Mhm, dzięki. – Skinął głową bez humoru. – Liczyłem, że pójdziemy to opić, ale...

– Wiem, zjebałem – przyznałem od razu. – Ale przysięgam ci, że wcześniej tego nie planowałem. Po prostu... Wkurwiłem się, że Polly wyjechała, i podjąłem decyzję na szybko. Ciągłe nie wiem, czy była słuszna.

– Domyśliłem się, że o to chodziło. – Luke znów westchnął. –

Rozmawiałem z nią wczoraj.

– I co? – zapytałem od razu, ale momentalnie pokręciłem głową –

Zresztą nieważne, nie ma sensu o niej gadać. Mam propozycję.

– Jaką?

– Przyleć do mnie – rzuciłem. – Kupię ci nawet bilety.

Widziałem, jak Tommo od razu się uśmiecha, na co sam się zaśmiałem. To było dziwne, bo kiedyś nie byliśmy szczególnie blisko, ale jakiś rok temu się to zmieniło. Mieliśmy całkiem inne charaktery, ale mimo wszystko aktualnie był mi jedną z najbliższych osób. I jako jedyny naprawdę wiedział o wszystkim, z czym się męczyłem. Ku mojemu zaskoczeniu jeszcze nikomu się nie wygadał.

– Ale na klasę biznesową, mam nadzieję – odpowiedział.

– Nie, kurwa, zamierzałem ci kupić rower, a następnie płetwy, żebyś przepłynął ocean. Oczywiście, że jeśli już załatwiam ci dojazd, to w godnych warunkach.

– Wiedziałem, Torres, że ty z natury to jednak dobry chłopak jesteś – odpowiedział ze śmiechem, akurat gdy usłyszałem dzwonek do drzwi. – Ooo... Słyszę, że ktoś do ciebie przyszedł, więc ja już kończę, bo Mars zlizuje czekoladę z twarzy Emily i chyba muszę coś z tym zrobić. Trzymaj się, mordo, i daj mi znać, kiedy mam lot.

– Jasne, napiszę.

Rozłączyłem się, a następnie szybko ruszyłem w stronę drzwi.

Otworzyłem je, aby zobaczyć dziewczynę z niemal białymi włosami, która miała na sobie luźną bluzkę i spodenki do kolan.

– Siema, dobrze w końcu tu widzieć jakąś znajomą twarz – odpowiedziałem, wpuszczając ją do środka.

– Miło słyszeć. – Uśmiechnęła się wesoło. – Świetne mieszkanie i... Wow, masz fortepian. Myślałam, że grasz tylko na gitarze.

– Ta... Grałem na fortepianie za dzieciaka, ale później jakoś odpuściłem i nie grałem za dużo. Ale jakieś pół roku temu zachciało mi się do tego wrócić, bo wiesz... Dowiedziałem się, że znajomy gra, i przypomniało mi się, że to fajne.

– Musisz mi coś zagrać, kocham fortepian – odpowiedziała, szeroko się uśmiechając, gdy zdejmowała buty. – Wiesz co? W sumie byłam dość zaskoczona, że do mnie napisałeś. Ale to super, bo sama nie mam tutaj wielu znajomych i ostatnio wyszła jakaś słaba akcja z moimi przyjaciółmi, więc ta... Opowiadaj, co u ciebie słychać?

– Może najpierw coś do picia? – Uniosłem brew, gdy ona rzuciła się na kanapę. – Piwo, wino, czysta?

– Zdziwiasz mnie – oznajmiła ze śmiechem. – Jesteś tu niecałe dwa tygodnie, a już masz fałszywy dowód?

– Po prostu poprosiłem sąsiada, żeby kupił nam alkohol. Czasami jednak warto być miłym. – Wzruszyłem ramionami. – Więc na co masz ochotę?

– Piwo – odparła. – I koniecznie musimy zamówić coś do jedzenia, bo jestem cholernie głodna.

– Właściwie to zrobiłem nam kolację, ale jeśli wolisz coś zamówionego, to spoko – odpowiedziałem, idąc do kuchni. – Chociaż moja pizza jest podobno całkiem zajebista.

– Grasz na fortepianie, gotujesz... czy jest w tobie coś, co sprawia, że wcale nie jesteś chłopakiem z marzeń?

Zaśmiałem się głośno na jej słowa, wyjmując dwa piwa z lodówki.

Wziąłem otwieracz i otworzyłem je, aby chwilę później wrócić do dziewczyny.

– Podobno piję za dużo i jestem niezdolny do miłości.

– Nia tak twierdzi?

– Nia tylko tę drugą część, o alkoholu zawsze mówiła Polly. –

Usiadłem obok dziewczyny. – Pamiętasz, o czym rozmawialiśmy kiedyś u Naomi? Gdy ostatnio się widzieliśmy?

Dziewczyna zastanowiła się chwilę, podczas gdy ja wziąłem łyk alkoholu. Dziwnie się stresowałem, ale mimo wszystko czułem, że jeśli w końcu chcę poznać czyjąś opinię, to jest to odpowiednia do tego osoba. Callie przeniosła na mnie wzrok, a następnie lekko wzruszyła ramionami, zanim sama wzięła łyk piwa.

– Rozmawialiśmy o muzyce. O tym, że umiem śpiewać, ale średnio mi idzie tworzenie muzyki i z reguły robi to ktoś za mnie.

– Tak – przytaknąłem. – Tę rozmowę mam na myśli.

– Ooo... – Uśmiechnęła się, jakby już zaczynała rozumieć powód naszego spotkania. – A ty powiedziałeś, że ty mógłbyś być właśnie taką osobą, która tworzy muzykę. Czyż nie?

– No, kurwa, mniej więcej tak to szło – odpowiedziałem, kręcąc głową. – W każdym razie powiedziałaś, że jakbym szukał wokalistki do pomocy, to jesteś chętna. A ja po prostu... Jestem ciekawy, jakby to wyszło. Jestem po prostu ciekawy, jak w ogóle oceniałabyś moją muzykę i...

– O mój Boże, tak! – przerwała mi podekscytowana, otwierając szerzej oczy. – Lily opowiadała mi o tym, że piszesz, ale nie chcesz nikomu pokazywać tych piosenek, więc wow... czuję się wyróżniona, jeśli chcesz, żebyśmy coś z tobą zaśpiewała.

– No, mniej więcej – mruknąłem nieco zażenowany. – Chyba muszę być bardziej pijany do tego.

– Mike – zaczęła, układając dłoń na moim ramieniu. – Jeśli stawka jest tak wysoka, to zmieniam zdanie. Dawaj czystą.

Pokręciłem z rozbawieniem głową, a następnie wstałem z sofy, aby ruszyć do zamrażalnika. Nie byłem osobą, której alkohol trzeba było proponować dwa razy. Jednak teraz potrafiłem pić z umiarem i wiedziałem, kiedy należy powiedzieć „stop”.

Dwie godziny później przestałem czuć się niezręcznie. Nie byłem mistrzem w nawiązywaniu relacji na trzeźwo, ale pod wpływem procentów szło mi znacznie lepiej.

– Dobra, Mike, wstawaj. – Callie podniosła się, a następnie ruszyła w stronę fortepianu i usiadła przy nim.

Przygryzłem wargę, zastanawiając się, czy to na pewno dobry pomysł. Ona była piosenkarką znaną na całym świecie, a ja nikim.

– No chodź i dawaj mi tekst – zachęcała mnie. – Zacznieś śpiewać i może ja się dołączę.

– Mhm... – Skinąłem głową, wstając.

Ruszyłem do sypialni, a następnie wyjąłem z szuflady biurka swój notes, aby po chwili wrócić z nim do blondynki, która patrzyła na

mnie z takim miłym i łagodnym uśmiechem. Jej uroda trochę przypominała mi tę Polly.

Westchnąłem, a następnie przejrzałem notes, aby zatrzymać się na odpowiedniej kartce.

– Callie... – zacząłem, siadając obok niej. – Mogę mieć prośbę?

– Jasne.

– To może być dla ciebie chujowa piosenka i nie oczekuję, że nie wiem... Będziesz się nią zachwycać czy cokolwiek. Ale po prostu jest dla mnie... dość, nie wiem... ważna?

Dziewczyna znacznie spoważniała i skinęła głową.

– Tekst jest dla mnie bardzo ważny i bardzo intymny. Wydaje mi się, że jest to dobre, ale to nie jest piosenka, którą kiedykolwiek sam mógłbym wydać. Nie chciałbym, żeby kiedykolwiek gdziekolwiek wyszło to, że napisałem coś takiego. Nie wie o tym kompletnie nikt, nawet moi przyjaciele, i chciałbym, żeby tak zostało.

– Okej, rozumiem – odparła poważnie. – Ale rozważyłeś, żeby odsprzedać do niej komuś prawa?

– Gdyby tak nie było, to nie zapraszałbym cię tutaj. Ale jeśli ci się nie spodoba, to bądź szczerą.

– Będę. I możesz liczyć na moją dyskrecję.

Położyłem dłonie na klawiszach, a następnie powoli zacząłem grać tak dobrze znaną mi melodię. Nie potrzebowałem do tego żadnych nut, bo zbyt dobrze ją pamiętałem. Poświęciłem temu za dużo czasu, co na pewno nie wpływało na mnie dobrze.

Odchrząknąłem, a następnie zacząłem śpiewać, starając się nie myśleć o tym, że ktoś tego słuchał. Jednak czułem, że z każdym słowem moje gardło zaciska się coraz bardziej, aż w końcu usłyszałem cichy głos Callie, która dołączyła przy drugiej zwrotce.

Przeniosłem na nią wzrok, aby zobaczyć, że na sekundę odrywa spojrzenie od tekstu, aby spojrzeć na mnie. Minimalnie się uśmiechnęła i miałem wrażenie, że jej oczy zalśniły.

Wątpiłem, aby sama piosenka wywołała u niej jakieś silniejsze uczucia. Pewnie bardziej było to spowodowane moim emocjonalnym zachowaniem. Zawsze potrafiłem zachować ten obojętny wyraz twarzy, ale muzyka była czymś, co wywoływało u mnie silne uczucia.

Bo to zawsze w muzykę uciekałem, gdy robiło się u mnie gorzej.

Głos Callie brzmiał wspaniale i pasował do tej piosenki znacznie lepiej niż mój. Z damskim wokalem brzmiało to idealnie. I o ile zawsze byłem krytyczny wobec siebie, to teraz uważałem, że stworzyłem coś pięknego.

Powili zdjąłem palce z klawiszy, a następnie spojrzałem na Callie z zaciekawieniem. Nie potrafiłem wyczytać niczego konkretnego z jej miny, gdy ciągle wyglądała na dziwnie poruszoną.

- To jest genialne i chcę to na swoim albumie.
- Jakbyś chciała coś zmie...
- Nie chcę. Jest idealna.

Lilliana

Siedziałam w biurze, czytając najnowsze opinie klubu, w którym się znajdowałam. Właściwie to nie miałam zbyt wiele do roboty, ale po prostu nudziło mi się, więc siedziałam tutaj. Collin i Elliot zostawili mnie samą, bo pojechali na wakacje, a ja byłam pewna, że z moim szczęściem akurat teraz coś się spierdoli w naszym biznesie. Bo tak zawsze działo się w moim życiu. Chomik Emerson miał półtora roku, a musiał kipnąć akurat wtedy, gdy został na dwa dni u mnie.

Na razie zastanawiałam się, co mi strzeliło do głowy te kilka miesięcy temu. Codziennie nad tym rozmyślałam i do teraz nie znałam odpowiedzi na to pytanie. Byłam zaledwie dwudziestolatką, która studiowała, była modelką, a na dodatek postanowiła otworzyć klub.

Nie wiem, czemu się na to zgodziłam. To był głupi pomysł, gdy rozmawialiśmy z Elliotem i Collinem, że z naszymi nazwiskami każdy zrobi z naszych praktyk studenckich sensację. Dobrze wiedzieliśmy, że w studiach związanych z zarządzaniem czy biznesem staż polegał na parzeniu kawy. I po prostu Cole wypalił, abyśmy sami otworzyli swój biznes, to wtedy sami zaliczymy sobie praktyki. Niby ze śmiechem omawialiśmy to całą noc, ale ja miałam pewność, że to jedynie żarty.

Aż nagle dwa dni później zadzwonił Elliot, że znaleźli świetny lokal na wynajem. Ta dwójka cholernie ekscytowała się wizją otworzenia własnego klubu, ale rodzice powiedzieli, że nie dołożą im do tego grosza, bo jeśli zaczną biznes za własne pieniądze, to wtedy będą bardziej się starać, aby wypalił. Tylko że oni mieli za mało funduszy i uparli się, że potrzebują mnie. Po prostu uwierzyłam w nich i ich słowa, że ja jedynie zainwestuję pieniądze, a oni się wszystkim zajmą.

I właśnie teraz oni byli na pieprzonych Malediwach, a ja w przeklętym klubie nocnym, który na ten moment nadal nie przyniósł nam żadnego zysku. Właściwie to

już nieco pogodziłam się z faktem, że to pieniądze wyrzucone w błoto.

– Co, do cholery? – mruknęłam, czytając jedną opinię.

Pokręciłam z niedowierzaniem głową, a następnie szybko wydrukowałam recenzję. Bez zastanowienia wstałam z miejsca, po czym zarzuciłam na siebie różową marynarkę, zanim ruszyłam w stronę wyjścia z biura.

Byłam nieco przerażona i wkurwiona przez to, co przeczytałam, ale liczyłam, że to jakieś nieporozumienie. Szybko wyszłam na główną salę, a następnie zbiegłam schodami, spoglądając na bawiących się ludzi. Nie było jakichś ogromnych tłumów, ale jak na środek tygodnia wyglądało to naprawdę przyzwoicie. Weszłam za bar, przykuwając uwagę wszystkich.

– Devon – zaczęłam, patrząc na chłopaka z kręconymi czarnymi włosami, który robił teraz jakieś drinki. – Mogę cię prosić?

– Sekunda. – Skinął głową, po czym podał szklanki dwóm dziewczynom, mówiąc im coś, na co obie się zaśmiały.

Przewróciłam na to oczami, ale nie skomentowałam w żaden sposób.

– No co jest, kochanie? – zapytał, podchodząc do mnie.

– Wiesz coś o tym? – zapytałam, pokazując mu kartkę.

Chłopak zmarszczył lekko brwi, a następnie wziął papier, aby zacząć czytać treść opinii. Prychnął pod nosem, zanim ponownie na mnie spojrzał, oddając mi kartkę.

– Mówiłem jej, że jest pojebana i że jeśli się zgodzi, to jest pierdoloną szmatą, ale wiedziała lepiej – odpowiedział, sam sprawiając wrażenie zirytowanego.

– Która to? – zapytałam od razu, zaciskając dłoń w pięść.

– Nie sprzedam jej, ale domyśl się, w czym to może być stylu – odpowiedział, zaczynając wycierać mokre szklanki.

– Madison? – Uniosłam brew, ale Miller od razu pokręcił głową.

Zoey? – zapytałam, na co nie dostałam żadnej reakcji. – Zoey, prawda?

– Mhm.

– No zabiję szmatę – fuknęłam, rozglądając się. – Gdzie ona jest?

– Lily, ogarnij się. – Devon westchnął, układając dłoń na moim ramieniu. – Przegięła, ale jeśli chcesz być dobrym szefem, to najpierw pogadaj z nią na spokojnie. Wyciągnij konsekwencje, ale nie rób tego w nerwach.

– Nie musisz mi mówić, co mam robić – parsknęłam zła. – Pytam jeszcze raz. Gdzie. Jest. Zoey?

– Poszła do domu – mruknął. – Ale sam jej powiedziałem, żeby to zrobiła. Jej bachor się źle czuł, a i tak nie ma ruchu, więc...

– Słucham? – zapytałam, śmiejąc się ironicznie.

– Lily... Przecież widzisz, że radzimy sobie bez niej i...

– Nie będziemy o tym teraz, kurwa, rozmawiać. Umawialiśmy się, że w klubie jesteś traktowany jak każdy inny pracownik, więc nie wykorzystuj naszej relacji, aby czuć się jako osoba, która może więcej. Jutro o dwudziestej chcę widzieć ciebie i Zoey w biurze, jasne?

Chłopak patrzył na mnie z zaciśniętymi ustami, zanim skinął głową.

– Jasne.

– Następnym razem, gdy ktoś chce wcześniej wyjść z pracy, przychodzi z tym do mnie, a jeśli mnie nie ma, to wtedy dzwonicie do mnie albo do moich braci.

– Rozumiem, przepraszam.
– Wychodzę.
– Nie zostaniesz do zamknięcia? – zapytał, ale ja pokręciłam głową, bo teraz nie miałam na to ochoty. – Jak uważasz. Napisz mi, gdy wrócisz już do domu. Jest chujowa pogoda.

– Jasne.
Oczywiście, że byłam wkurwiona, bo tym razem Zoey przegięła. Zgodziła się za pieniądze zatańczyć jakimś facetom w pieprzonej łoży. Przez takie zachowanie o naszym klubie powstawała opinia, jakoby był klubem, w którym kelnerki oferują inne dodatkowe usługi.

To źle na nas wpływało. Na dodatek przez zachowanie Zoey wszystkie kelnerki mogły być uważane za kogoś, kim nie są.

Od razu zadzwoniłam do braci, aby streścić im całą sprawę. Tym razem naprawdę wzięli to na poważnie i całą moją podróż do mieszkania, myśleliśmy, jak to rozwiązać. Wiedzieliśmy, że Zoey ma niepełnosprawnego synka i na jego leczenie wydaje fortunę. Nie byliśmy ludźmi bez serca, ale nie mogliśmy też zostawić tego bez wyciągnięcia konsekwencji.

– Jeśli nie chcesz tego załatwiać sama, to poczekaj, aż wrócimy za te trzy dni – zaproponował Collin.

– Boisz się, że jednak nie będę spokojna? – zapytałam, przytrzymując telefon między ramieniem i uchem, gdy szukałam w torebce kluczy.

– No nie ukrywam, że jesteś trochę nerwowa.

– Trochę bardzo momentami – dodał Lio.

Zaśmiałam się na ich słowa, a następnie włożyłam klucz do zamka. Spróbowałam go przekręcić, ale on ani drgnął. Zmarszczyłam brwi zaskoczona, a następnie pociągnęłam za klamkę, aby zorientować się, że drzwi są otwarte. Moje serce od razu zaczęło bić szybciej, bo byłam pewna, że zamykałam. Specjalnie wracałam z windy, aby upewnić się, że to zrobiłam.

– Lily, jesteś tam? – usłyszałam głos Collina i dopiero teraz zorientowałam się, że ciągle coś do mnie mówili.

– Drzwi do mojego mieszkania są otwarte – odpowiedziałam cicho, zanim weszłam do środka, zapalając światło. – Jest tutaj ktoś?

– Co? – zapytał Elliot. – Kurwa, Lily, wychodź stamtąd.

Rozejrzałam się po salonie, dostrzegając, że drzwi do sypialni są otwarte, mimo że rano je zamykałam. Niepewnie ruszyłam w tamtym kierunku, czując okropny stres. Tam mógł być każdy.

– Lily! Wyjdź stamtąd i zadzwoń po kogoś! – krzyknął Collin.

Oni tak samo jak ja zdawali sobie sprawę, że to raczej niemożliwe, aby pojawił się tu ktoś z moich bliskich. Rodzice przebywali w Francji, Polly również, a Mike w Stanach. Jedyne potencjalne osoby, które mogłyby tu wejść, były w innych krajach.

Weszłam powoli do sypialni, następnie zapaliłam światło. Cicho pisnęłam, widząc postać opierającą się o parapet. Po sekundzie jednak otworzyłam szerzej oczy, nie mogąc uwierzyć w widok przede mną.

– Will?! – wykrzyknęłam, nie dowierzając. – To Will – powiedziałam do telefonu, a następnie się rozłączyłam.

Rzuciłam smartfon na łóżko, po czym podbiegłam do chłopaka, aby rzucić się na niego. Mocno się przytuliłam, nie potrafiąc powstrzymać niesamowicie silnych emocji. Czułam, jak moje oczy zachodzą łzami, gdy chłopak cicho się zaśmiał, również mnie obejmując.

– Dobrze cię w końcu widzieć, młoda – powiedział radośnie, a ja lekko się odsunęłam, aby spojrzeć w jego niesamowicie jasne oczy.

Pociągnęłam nosem, a następnie po prostu go pocałowałam.

Dopiero teraz uświadomiłam sobie, jak cholernie mi go brakowało.

Mogliśmy rozmawiać ze sobą codziennie, ale to nie zmieniało faktu, że przez trzy miesiące nie spotkał się ani razu. Will od razu odwzajemnił pocałunek, po czym ponownie mnie do siebie przytulił.

– Kurewsko tęskniłem – wyszeptał, przytulając policzek do mojej głowy.

– Ja też, strasznie – przyznałam, zaciskając dłonie na jego koszulce. – Co ty tutaj robisz? Mówiłeś, że w pracy nie dadzą ci urlopu. Na jak długo zostajesz?

– Na stałe – odpowiedział, na co odsunęłam się, aby spojrzeć na niego szeroko otwartymi oczami. – Wczoraj skończył mi się okres próbny.

– O mój Boże, zostajesz?! – wykrzyknęłam podekscytowana, na co on ze śmiechem skinął głową. – Przepraszam, że jestem taką suką i cieszę się z tego, że cię nie przyjęli na stałe, ale po prostu...

– Wiem – przerwał mi. – I właściwie to chcieli mnie przyjąć. Nawet miałem dostać służbowe auto i zarabiać dwa razy tyle, co przez okres próbny.

– Co? – Zaskoczona uniosłam brew. – Więc czemu się nie zgodziłeś? Ta praca była dla ciebie ważna.

– Pierdoli mnie już ta praca, po prostu chcę być z tobą – odpowiedział bez zastanowienia, co niemal roztopiło moje serce.

Patrzyłam na blondyna, gdy założył mi kosmyk włosów za ucho, uśmiechając się.

– Już od dwóch tygodni wiedziałem, że wracam, ale wolałem ci zrobić niespodziankę. Więc tak... Wracam do Anglii na stałe i jeśli ty się nigdzie nie wybierasz, to ja również.

William był osobą, dla której zrobiłabym wszystko. Dlatego, gdy rok temu poinformował mnie o tym, że chce jechać na rok na studia podyplomowe do Bostonu, nawet nie próbowałam mu tego odradzić. Na początku radziliśmy sobie dobrze, bo widywaliśmy się co dwa tygodnie. Ale w drugim semestrze on dostał tam świetną propozycję pracy i to nieco pokomplikowało sprawę. Długo to rozważał, ale w końcu przekonałam go, że jeśli chce zostać na stałe w Stanach, to sobie poradzimy.

Więc on kończył studia, zaczynając pracę, w której dawali mu mocno w dupę. Ja za to prowadziłam ten przeklęty klub, chodziłam na studia, a w wolne weekendy zajmowałam się sesjami zdjęciowymi, reklamami i innymi moimi obowiązkami. I naprawdę nie widzieliśmy się prawie trzy miesiące, co okazało się dla mnie niesamowicie trudne.

– To dlatego nie odpisywałeś mi cały dzień – zaczęłam, leżąc na kanapie. – Bałam się, że jesteś na mnie zły.

– Ta, z samolotu mógłbym mieć problem. I tak zepsuła mi się ładowarka i już na lotnisku padł mi telefon – powiedział, wyjmując coś z torby. – Za to kupiłem sobie na

lot jakąś książkę i wszystkie gazety, w której była chociaż wzmianka o tobie. – Pokazał mi je. –

Wiedziałaś, że w niemieckiej gazecie dla nastolatków jest dziesięć rad Lillian Ross, jak poderwać chłopaka?

Patrzyłam na niego z rozbawieniem, bo to wydało mi się niesamowicie urocze, że czytał w samolocie o mnie.

– I jakie były rzekomo te rady?

– W chuj żenujące – zaśmiał się, a następnie rzucił mi gazetę, jakby myślał, że zrozumie chociaż słowo po niemiecku. – I zakończone tekstem, że jeśli będzie się ich przestrzegało, to zadziałają na każdym, nawet na kuzynie.

– Trzy lata, a ludziom dalej się nie znudziło – prychnęłam, gdy Will siadał obok. – Ciągle nie mogę uwierzyć w to, że tu jesteś i już na stałe zostajesz.

– Ja też – przytaknął. – Kiedy dokładnie wracają Lio i Cole?

– W przyszłym tygodniu i właściwie to... Mam już kupiony na wtedy bilet do Stanów, bo planowałam lecieć najpierw do ciebie, a potem do Mike'a.

Dalej było mi przykro z powodu wyprowadzki Michaela i nie rozumiałam, co mu odbiło. Znałam go na wylot i wiedziałam, że jest szczęśliwy z Nią. Wiedziałam, że naprawdę jest dla niego ważna. Ale też dobrze wiedziałam, że nigdy jej nie kochał. Sam po jednej z imprez przyznał mi, że nie poleci z Nią do Stanów, bo to w Anglii ma osoby, które kocha. Nie wiedziałam, co mogło się zmienić od tego czasu. Jedynie mogłam się domyślać.

– Chujowo – mruknął Will. – Chciałem zaproponować, żebyśmy polecieeli wtedy do Polly. Chyba że masz na tyle dużo wolnego czasu, że moglibyśmy polecieć i tu, i tu.

– Powinnam to ogarnąć, ale musimy jutro to rozplanować tak, żeby nie nachodziło mi na sesje zdjęciowe.

– W porządku. – Skinął głową, a następnie po prostu mnie objął. –

Wiesz co?

– Mhm?

– Myślałem, że ta dwójka gówniarzy z biegiem czasu przestanie na siłę się od siebie odpychać, a oni zamiast tego zdecydowali się wyprowadzić do innych państw z ludźmi, których nawet nie kochają.

Są moją pierdoloną porażką psychologiczną.

Coś w tym było, zdecydowanie.

Rozdział 2

Lilliana

Opierałam się o biurko z rękoma zaplecionymi pod biustem.

Musiałam znosić śmiech Williama, który średnio co dwie minuty znajdował powód, aby ze mnie szydzić. Miałam ochotę go zwyzywać, ale za bardzo potrzebowałam jego pomocy, aby to zrobić.

– W pierwszej kolejności to uporządkujecie wszystkie papiery. Nie możecie ich wsadzać byle jak do teczek bez segregowania.

– To Collin i Elliot – mruknęłam, siadając przy chłopaku.

– Jeden segregator z fakturami na wszystkie zakupy materiałów i zapotrzebowania – powiedział, wyrzucając dokumenty z wszystkich segregatorów na biurko, co niesamowicie bolało moje serce, bo już wiedziałam, ile zajmie nam ogarnianie tego. – Wszystkie opłaty za lokal i usługi obce do innego segregatora. Umowy z pracownikami do jeszcze innego. Kurwa, wy studiujecie tam zarządzanie czy uczycie się robienia kanapek do McDonald's?

– Jesteś chujem. Ciekawe, czy ty umiałeś zarządzać firmą po pierwszym roku studiów. – Przewróciłam oczami.

– Ja nawet nie studiowałam biznesu, do cholery – zaśmiał się, zanim podszedł do mnie, aby położyć dłonie na moich biodrach. –

Lils, chcę wam tylko pomóc. Zaufaj mi, a zobaczysz, że wszystko ogarniemy.

– Ale mi się nie chce tego ogarniać, nie rozumiesz? – jęknęłam, przecierając twarz dłońmi. – Jestem wkurwiona, bo oni wciągnęli mnie w to bagno, a teraz zostawili samą. Umowa była inna. I czemu mam po nich sprzątać?

– Bo to może być świetny biznes – odpowiedział, na co parsknęłam śmiechem. – Mówię poważnie, Lily. Macie świetną lokalizację i nazwisko, którym możecie przyciągnąć masę ludzi. Po prostu nie umiecie tego wykorzystać. A Collin i Elliot... Popatrz na to tak, my za chwilę jedziemy do Thomsonów, jutro lecimy do Francji, a chłopcy

właśnie są w samolocie do Londynu. Więc teraz wyjmujemy wszystkie dokumenty na biurko, przygotowujemy segregatory z informacjami, co ma iść do którego. A później... spierdalamy.

– Uuu. – Uśmiechnęłam się szeroko, zanim poczochnęłam jego włosy. – Strasznie sprytny i złośliwy zrobiłeś się w tych Stanach.

Jestem dumna. Mały Willie staje się skurwielem.

– Pierdol się. Tam wykorzystywali mnie do takiej gównianej roboty, więc teraz muszę sobie odbić i porządzić innymi – odparł, a następnie mnie pocałował, układając dłonie na moich pośladkach. –

Zaufaj mi, siedziałem długo w biznesie i znam się na tym na pewno lepiej niż wy.

– Ufam ci i doceniam, że chcesz nam pomóc, ale to nie zmienia faktu, że ja po prostu tego nie czuję – odpowiedziałam, przytulając się do jego klatki piersiowej. – Nikt nie traktuje nas poważnie, a ja nawet nie potrafię kogoś porządnie zjebać. Wszystko, co związane z tym klubem, tylko mnie stresuje. Nie czuję się gotowa na prowadzenie biznesu, a już w szczególności z osobami, które mają na wszystko wypierdalone.

Chłopak przez chwilę nie odzywał się, gdy dłońmi gładził moje plecy. Miałam dużo na głowie już bez klubu, a teraz doszło mi sporo obowiązków. Przystawałam czerpać z tego radość. Tym bardziej że wszystko w tym miejscu szło źle.

– Więc pozwól mi się tym zająć – odpowiedział, na co westchnęłam. – Ale mówię poważnie. Nie na zasadzie pomagania tobie. Po prostu mnie zatrudnij jako menadżera, a ja postaram się wszystkim zająć. Jeśli mi zaufacie i pozwolicie, żeby to na mnie przeszła odpowiedzialność za pewne kwestie, to to naprawdę może wypalić. Wiem, gdzie zrobiliście sporo błędów, i mogę pomóc.

Odsunęłam się lekko od chłopaka, zdziwiona jego propozycją.

– Chcesz tu pracować? – zapytałam.

– Jeśli ty tego chcesz, to tak. – Skinął głową. – I tak myślę, czy nie zrobić sobie trochę przerwy od pracy, żeby przemyśleć, czy na pewno to chcę robić w życiu. Zaczynam rozważać, czy psychologia to na sto procent dobry pomysł.

Patrzyłam na jego zamyśloną minę, po czym pogładziłam kciukiem jego policzek. Było mi go cholernie żal, bo podejrzewałam, co wywołało u niego chęć odpoczynku. Tak samo czułam, że pośrednio było to przyczyną jego powrotu do Londynu.

– Czy Stella ma z tym coś wspólnego? – zapytałam niepewnie.

– Mhm... – Skinął głową. – Po prostu zacząłem się zastanawiać, czy jestem wystarczająco silny, aby w jakimś stopniu brać odpowiedzialność nawet za czyjeś życie. Wiesz... Trudno o jeden dzień, żebym nie myślał o niej, i nie wiem... Muszę odpocząć od tej pracy i zastanowić się, czy się do tego nadaję. Nie chodzi o to, czy umiem pomagać ludziom, tylko o to, czy umiem pogodzić się z tym, że nie zawsze można im pomóc.

Stella była wyjątkowo trudnym przypadkiem w ich ośrodku w Bostonie. Gdy Will zaczynał tam pracę, nikt nie mógł do niej dotrzeć, ale William u boku innego psychologa dostał szansę. Pamiętałam, jak dzwonił do mnie i mówił o tym, że Stella w końcu się przed nim otworzyła. Był taki z siebie dumny. Później mówił, że nie jest łatwo, ale z każdą wizytą ona chętniej z nim rozmawia. Aż w końcu któregoś dnia napisał mi jedynie wiadomość, że Stella odebrała sobie życie.

To było dla niego wyjątkowo ciężkie i mimo że zdawał sobie sprawę, że to nie jego wina, to nie umiał nie myśleć o tym, co mógł zrobić inaczej. Bo przecież wiedział, jak wielkie miała problemy.

Przecież mógł bardziej przycisnąć jej rodziców, gdy nie zgadzali się na jej pobyt w ośrodku. Mógł przerwać wizytę z innym pacjentem, aby odebrać od niej telefon godzinę przed jej śmiercią. Gdy oddzwaniał, było już za późno. Wtedy specjalnie rzuciłam wszystkie obowiązki i poleciałam do niego, wiedząc, że jest mu trudno. Mimo wszystko nie załamiał się i od razu ruszył dalej. Jednak to wydarzenie ciągle siedziało w jego głowie.

– Ale nie chcę znowu o tym mówić – powiedział zamyślony, zanim lekko się uśmiechnął. – To co z moją pracą?

– To dobry pomysł – stwierdziłam. – Tylko jest pewien problem.

– Nie macie pieniędzy, żeby mi płacić – odpowiedział ze śmiechem, na co od razu skinęłam głową. – Daj mi miesiąc, a zobaczysz, że już będziecie je mieli.

– Jesteś strasznie pewny siebie.

– Po prostu wierzę w ten biznes i znam też Collina i Elliota. Za mało się angażujecie i macie problem z pracownikami, a kto lepiej was zrozumie i do was dotrze niż ja?

– Mam wrażenie, że na każdym kroku uświadamiasz mi, jaka jest między nami przepaść – odpowiedziałam, biorąc jeden segregator, do którego zaczęłam wkładać umowy. – Jeśli chce ci się w to bawić, to w porządku. Ja też się staram, ale poza tym mam pracę, która jest dla mnie ważniejsza, a od października znowu studia, więc od razu mówię, że nie chcę słuchać jakichś tekstów, że za mało się angażuję.

– W porządku, ale nie zamierzam też ukrywać swojego zdania. Ten klub jest wasz i jeśli podpisujesz się pod nim swoim nazwiskiem, to nie możesz mieć wyjebane na to, że zrobiłaś z niego burdel.

– Słucham? – Zaskoczona podniosłam wzrok na Howarda. – Jaki, kurwa, burdel?

– Miejsce, o którym pojawiają się opinie, że kelnerki dają odpłatnie dupy klientom, jest utożsamiane z burdelem –

odpowiedział bez przejęcia, na co prychnęłam. – Ja wiem, że to nieprawda, ty też, kelnerki też. Ale to nie ma znaczenia, jeśli ludzie w to uwierzą. Chcesz przez takie gówny zszargać swoje nazwisko?

– Nie prosiłam się, żeby Zoey robiła im jakieś pierdolone pokazy.

Dałam jej pisemną naganą, więc to nie jest tak, że to olałam –

odpowiedziałam rozdrażniona. – Naprawdę się staram, Will. Jestem w tym nowa i potrzebuję twojej pomocy, ale nie mów mi takiego gówna. To są rzeczy niezależne ode mnie.

Chłopak westchnął, a następnie podszedł bliżej, aby razem ze mną segregować dokumenty.

– Nie atakuję cię w żaden sposób. Podziwiam cię, że się tego podjęłaś, i jedynie chcę cię uświadomić, że jeśli będziesz miała złe nastawienie, to nie ma opcji, żeby to wypaliło. Albo całkowicie odsuń się od klubu i bądź jedynie właścicielem, albo chociaż próbuj myśleć o tym, co może poprawić jego pozycję. Nie chciałaś go, to trzeba było nie podejmować tej decyzji. Ale skoro już się zdecydowałaś, to przestań winić braci. Przecież też się starają, a ty nie możesz być zła o to, że chcieli pojechać na wakacje. Każdemu się należą.

– Nie winię ich – mruknęłam, przeglądając dokumenty, aby odłożyć je na kolejną kupkę.

– Ale uważasz, że powinni zostać.

– Bo powinni – stwierdziłam. – Wkurwia mnie, że właściwie nawet nie zapytali mnie o zdanie. Po prostu powiedzieli, że mają bilety i jeśli chcę, to mogę lecieć z nimi, bo na pewno nic się nie stanie, jak kilka dni nas nie będzie... W sensie wiesz... Ja nawet nie leciałam do ciebie, nie chciałam ich zostawiać z tym samych, a oni mieli na

mnie wyjebane. I miało być tak, że to oni będą się tym zajmować, a ja będę mieć spokój, ale to gówno prawda, bo gdy tylko coś się dzieje, to zawsze do mnie dzwonią.

– Pogadam z nimi – obiecał, przyglądając mi się spokojnie.

Skinęłam lekko głową, gdy blondyn zaśmiał się, a następnie podszedł do mnie.

– Trochę humoru, młoda – rzucił z uśmiechem. – Masz własny klub w centrum Londynu i zamiast właśnie zejść do baru i robić sobie drinka, ty zajmujesz się rozpaczaniem. Chodź, napijemy się.

Zaśmiałam się na słowa chłopka, a następnie skinęłam lekko głową, odkładając kartki, które trzymałam w ręce, na biurko.

Możliwe, że miałam lekkie wyrzuty sumienia, że zostawimy taki syf na powitanie moich braci, ale te wyrzuty sumienia były naprawdę bardzo lekkie, więc zlałam to. Wzięłam swoją torebkę, podczas gdy Will zabrał paczkę z prezentem oraz dużego misia. Emily miała dzisiaj drugie urodziny, co nieco mnie ekscytowało.

Wyszliśmy z biura, a następnie ruszyliśmy w kierunku baru. Klub się jeszcze dzisiaj nie otworzył, więc nie było w środku nikogo poza nami.

– To co, robimy test alkoholi? – zapytał szeroko uśmiechnięty Will, po czym przeskoczył przez blat.

– Jakbyś był ciekawy, to można wejść od boku – odpowiedziałam ze śmiechem, siadając na krześle barowym naprzeciwko niego. –

Dawaj, kochany. Tylko pamiętaj, że nie możemy się schlać, bo zaraz idziemy na urodziny dwulatki.

– Jasna sprawa.

Ta sprawa była tak jasna, że dwie godziny później, jadąc windą na piętro Thomsonów, czułam się po prostu pijana. Will zawsze był

tym, który miał lepszą głowę, ale nawet po nim widziałam, że nie jest całkiem trzeźwy.

– Jak wyglądam? – zapytałam, poprawiając włosy.

– Seksownie – odpowiedział z uśmiechem, zanim nachylił się i złożył na moich ustach powolny pocałunek. – To tak kurewsko dziwne mieć cię teraz na co dzień.

– Jesteś uroczy, gdy jesteś pijany – odpowiedziałam, przykładając dłoń do jego policzka. Spojrzałam w jego oczy z lekkim uśmiechem, podczas gdy on zaśmiał się i ponownie mnie pocałował.

– Nie myślisz, że teraz, skoro mieszkamy już razem, powinniśmy pomyśleć o powiększeniu naszej rodziny? – zaproponował.

Otworzyłam szerzej oczy na jego słowa. Patrzyłam na niego, czekając aż zacznie się śmiać, ale to się nie działo. Wyszliśmy z windy, gdy ja niezręcznie się zaśmiałam.

– Will... Dopiero co skończyłam dwadzieścia lat i... co to za pomysł, do cholery? Wiem, że ty jesteś starszy, ale nadal przecież dwadzieścia trzy lata to młody wiek i...

– No i co z tego? – zapytał, wzruszając ramionami. – Przecież jesteśmy odpowiedzialni. Ja już nie studiuję, więc będę sporo siedział w domu.

– Ale ja studiuję – odpowiedziałam od razu z oburzeniem, gdy stanęliśmy pod drzwiami.

– No i co z tego? Przecież nie każę ci rzucać studiów. Zresztą to luźna propozycja. Po prostu... Fajnie by było i...

– I co? Mam chodzić na uczelnię z brzuchem? Poza tym jestem modelką i....

– Co? – zapytał zaskoczony, zanim zaczął się głośno śmiać. –

Chryste, nie. Ja chcę tylko psa, a nie dziecko, do kurwy. Jestem pijany i chyba zapomniałem tego dodać, prawda?

Przymrużonymi oczami patrzyłam na blondyna, gdy ten bezczelnie się ze mnie nabijał. Prychnęłam, a następnie przeniosłam wzrok na drzwi. Will ze śmiechem objął mnie i złożył pocałunek na mojej głowie.

– Naprawdę myślałaś, że chodziło mi o dzieciaka? – zapytał ze śmiechem. – Jeszcze całkiem mi nie odwaliło. Dzieci po ślubie.

Nie odpowiedziałam na jego słowa, bo drzwi przed nami w końcu się otworzyły. Szeroko uśmiechnęłam się na widok wujka Nicolasa, który teraz w ręce trzymał szklanę z jakimś napojem.

– Lilliancia, moja ulubienica. – Uśmiechnął się szeroko, a następnie przytulił mnie, zanim odsunął się i zjechał wzrokiem Willa. – I jej żaloszny chłopak, który prawie dwadzieścia lat temu na moje pytanie, czy cieszy się na widok ulubionego wujka, zapytał, gdzie jest Zane. Nie wstyd ci przychodzić po tym do mojego mieszkania z prezentem dla mojej córki?

– Nie widzieliśmy się prawie pół roku, a ty zrobiłeś się niezłym chujem – zakpił Howard, zanim również przytulił mężczyznę.

Nicolas zaśmiał się, po czym poklepał go po plecach.

– Odkąd Zane jest kandydatem na przyszłego teścia, to ty zostałeś ulubionym wujkiem – oznajmił Will.

– Dobrze cię widzieć, gówniarzu – zaśmiał się. – Chodźcie, wszyscy poza Jamesem już są.

Od razu ruszyliśmy w kierunku salonu, aby zobaczyć dość sporo osób.

Uśmiechnęłam się na widok moich rodziców, a następnie przeniosłam wzrok na małą Emily, wiedząc, że to jest jej dzień i w pierwszej kolejności musimy się z nią przywitać. Dziewczynka siedziała na dywanie, głaszcząc jedną rączką Marsa, a drugą Liona.

– Czy jest tutaj jakaś mała dwulatka, która może ma urodziny? –

zapytał Will, przykucając razem z misiem, który teraz go zasłonił.

Uśmiechnęłam się, a następnie kucnęłam przy nim, gdy Emily z szerokim uśmiechem wstała z dywanu.

– Lily! – wykrzyknęła radośnie, po czym ruszyła w moją stronę.

Ze śmiechem rozłożyłam ręce i pozwoliłam dziewczynce się przytulić. Przeniosłam wzrok na Howarda, który przyglądał nam się nadal z cholernym uśmiechem.

– Wszystkiego najlepszego, kochanie – powiedziałam, całując jej czoło. – Pamiętasz mojego chłopaka Willa?

– Nie – odpowiedziała kręcąc głową, gdy patrzyła na niego przymrużonymi oczami.

– Nie dziwię się. Nie jest aż taki fajny, żeby go pamiętać – stwierdziłam.

– Pieprz się – powiedział w moim kierunku, na co dziewczynka głośno się zaśmiała.

– Pieprz mnie – zawołała, na co obydwójce przenieśliśmy na nią zszokowane spojrzenie.

Wszyscy w salonie ucichli, gdy dwulatka ponownie głośno się zaśmiała. Po chwili usłyszeliśmy zażenowany śmiech Nicolasa, na co każdy przeniósł na niego wzrok.

– Mówiliśmy, żeby tego nie powtarzała, no ale wiecie, jakie są dzieci – zaśmiał się nerwowo. – No w nocy się obudziła i usłyszała coś tam, nie?

– Przestań, do cholery – fuknęła wściekła Summer. – Emily, słoneczko, wiesz, że tak nie wolno.

Zaśmiałam się głośno tak samo jak cała reszta, bo to było cholernie w stylu Thomsonów.

– Wiesz co, Emily? – zaczął William. – Słyszałem od twojego brata, że jesteś superdziewczynką, która kocha pieski. Nie pamiętasz mnie, bo trochę mnie tutaj nie było, ale jestem pewien, że znowu się bardzo zaprzyjaźnimy, bo ja też kocham psy. Wiesz, jak nazywał się mój pies, którego przygarnęliśmy ze schroniska, gdy byłem w twoim wieku? No może trochę starszy. Podpowiem ci, że jak taki sławny pies z bajki.

– Jak? – zapytała, otwierając szerzej oczy.

W sekundę zapomniała o mnie, aby wyszarpać się z moich objęć i podejść do Willa.

Po chwili oplotła rękami jego kark, co wszyscy skomentowali głośnym „aww”. Sama rozczuliłam się na ten widok, bo to, z jakim uśmiechem patrzyła na siebie ta dwójka, było niesamowicie urocze.

– Najpierw dostaniesz od nas prezent, a potem ci wszystko opowiem – obiecał, sadzając ją na swoim kolanie, gdy nadal kucał. –

Popatrz, to miś dla ciebie. On jest magicznym misiem, wiesz czemu?

– Czemu?

– Bo on zawsze będzie z tobą, gdy będziesz kogoś potrzebowała.

Będziesz mogła zawsze się do niego przytulić, a on nigdy cię nie zostawi. I w każdej chwili będziesz mogła z nim spędzić czas.

– Tak?

Wszyscy z zafascynowaniem słuchaliśmy tej rozmowy, bo Emily to wcielony diabeł i z trudem udawało się sprawić, żeby chociaż dziesięć sekund usiadła na tyłku. A teraz niemal jak zaczarowana wpatrywała się w misia dwa razy większego od niej.

– Naprawdę. Musisz mu tylko dać imię i dawać mu dobry przykład, wiesz? Bo on będzie przy tobie i będzie cię obserwował. Jak będziesz grzeczna, to będzie szczęśliwy, a jak niegrzeczna to smutny. Pomyśl teraz nad imieniem.

– Milky Way! – wykrzyknęła radośnie, zanim zeskoczyła z nogi Willa, aby przytulić misia. – Dziękuję!

– A ja mam dla ciebie lalki – dodałam z uśmiechem, wyciągając w jej kierunku torebkę z prezentem.

Dziewczynka jednak nawet na mnie nie spojrzała, gdy przytuliła nowego misia. Will pokazał mi język, zanim wstał, a następnie zaczął się z wszystkimi witać. Westchnęłam i również się podniosłam.

Przyzwyczałam się do tego, że Will wygrywał ze mną w relacji z każdym dzieciakiem. Nawet z takim, którego ostatni raz widział

cztery miesiące temu na jakieś pół godziny. Ruszyłam do moich rodziców, którzy siedzieli obok siebie.

– Cześć, jak podobało się wam we Francji? – zagadałam.

– Dobrze, widzieliśmy się na chwilę z Polly – odpowiedziała moja mama, zanim mnie przytuliła. – A jak tam u ciebie? Szczęśliwa, że Will wrócił?

– Cholernie – przyznałam.

– A jak tam klub? – zapytał tata.

Przeniosłam na niego wzrok, zauważając, że próbuje powstrzymać śmiech.

– Słyszałem, że niezły burdel się z niego zrobił – dodał.

– Nie jesteś zabawny. – Przewróciłam oczami, a następnie go przytuliłam.

– Trochę jestem, prawda, Kenny?

– Tylko trochę.

Pokręciłam z rozbawieniem głową, rozglądając się po salonie.

William witał się z Fredem, który z czegoś się śmiał. Luke rozmawiał

w tym czasie z Lottie, natomiast Emerson i Lisa opowiadały o czymś Blair. I niby wszyscy byli tacy szczęśliwi, wszystko wyglądało dobrze, jednak brakowało tutaj kogoś. I wcale nie miałam teraz na myśli moich braci.

Może William wrócił i powinnam się cieszyć, ale nie potrafiłam tego robić w stu procentach, gdy wiedziałam, że nic już nie będzie

wyglądało tak jak kiedyś. Co z tego, że wróciła jedna osoba, którą kochałam, skoro wyjechały aż dwie?

Michael

Leżałem w sypialni z laptopem na kolanach i założonymi za głowę rękami, gdy właśnie słuchałem piosenki, którą zaledwie minutę temu wypuściła Callie. Bardzo mnie to stresowało i wyczekiwałem tego, odkąd wszystko ustaliliśmy.

Nadal byłem kurewsko zszokowany. Minął ledwo tydzień od dnia, w którym Callie stwierdziła, że chce tę piosenkę, a ona właśnie wyszła jako singiel. Nigdzie nie padło moje nazwisko i nie było szansy, aby ktoś odkrył, kto jest autorem. Wszystko zostało załatwione tak, jak tego chciałem, więc byłem zadowolony.

Mój tata załatwił mi taką umowę, że mogłem na tym sporo zarobić, a Callie na tyle chciała tej piosenki, że się na nią zgodziła.

– Czego słuchasz? – zapytała Nia, kładąc się na łóżku obok mnie.

– Nowej piosenki Callie – mruknąłem. – Nic specjalnego. Dość przeciętna.

– Ooo... Daj głośniej.

Zrobiłem to, co powiedziała dziewczyna, gdy ona położyła głowę na mojej klatce piersiowej. Objąłem ją ręką, a następnie spojrzałem w sufit, słuchając muzyki.

Odpłynąłem myślami, wsłuchując się w piękny i emocjonalny głos Callie. Nikt nie zaśpiewałby tego lepiej.

– Według mnie jest świetna.

– Co? – Oderwałem się od myśli, spoglądając na dziewczynę.

– Piosenka Callie. Jest świetna.

Uśmiechnąłem się pod nosem, bo Nia była osobą, która nie miała problemu, aby powiedzieć, że coś jest chujowe i jej się nie podoba.

Więc teraz w jakimś stopniu zrobiło mi się miło. Zawsze liczyłem się ze zdaniem Nii, bo w końcu to moja dziewczyna.

Jednym z powodów, dla którego nie chciałem, aby wszyscy wiedzieli, kto jest autorem, było właśnie to, że pragnąłem, aby ocenili piosenkę obiektywnie, a nie przez

pryzmat tego, że napisał ją syn modelki, który pół roku temu siedział w areszcie za pobicie do nieprzytomności jakiegoś gówniarza.

Nie czułem szczególnej dumy z tamtego wydarzenia. Gdybym mógł cofnąć się w czasie, to zachowałbym się inaczej. Wyjechałbym mu tak, żeby skurwiel nie przeżył i nie poszedł z tym na psy. Tak to jeszcze za chuja prawie poszedłem siedzieć.

– Uwielbiam jej muzykę – zaczęła Nia, włączając piosenkę od początku.

Nie umiałem tego słuchać, nie myśląc o Polly, i wkurwiało mnie to. Wkurwiało mnie to, że nie umiałem się wyłączyć. Od lat. Polly zawsze była blisko mnie i to mnie rozpieirdalało. Potrafiłem już o niej zapominać, ale wtedy zawsze coś się musiało wydarzyć. Coś, co sprawiało, że znowu moje myśli do niej wracały.

Jednak teraz miało się to zmienić, bo mieliśmy się całkiem od siebie odciąć. Już nie będę tym, który ją obroni, gdy jakiś skurwiel zacznie się do niej dobierać. Już nie przywiozę jej leków, gdy się rozchoruje. A ona już nie odbierze mnie z imprezy, gdy sam nie będę w stanie z niej wrócić.

– Dobra, może wyłącz już to – mruknąłem, czując dziwną gułą w gardle.

– Współczuję osobom, które czują coś takiego – stwierdziła. –

Dobrze, że nas to nie dotyczy...

– Mhm.

Tym się różniła relacja moja i Nii od tej z Polly. Nienawidziłem się za to, że imprezy zdawały mi się ważniejsze od spędzania czasu z Polly. Gdy ona chciała się spotykać, ja wybierałem samotność. Tak było mi często łatwiej.

Każdy jeden wers tej piosenki był dla mnie ważny, bo pochodził prosto z mojego serca. Moje piosenki w jakimś stopniu pełniły dla mnie funkcję pamiętnika i dlatego nie mogłem pozwolić, żeby ktoś się dowiedział, że jestem autorem. Wolałem uchodzić za osobę bez uczuć niż za pozera.

Although you bled I and helped you / Pomimo tego, że pomogłem ci, kiedy krwawiłaś

We differ too much for the pain to stop / Za bardzo się różnimy, żeby uśmierzyć ten ból

And I'm too scared to risk and drag you down / I za bardzo się boję zaryzykować i ciągnąć Cię w dół Stop telling me that it could ever work out / Więc przestań mi mówić, że to kiedykolwiek mogłoby zadziałać1 .

Pamiętałem, gdy to napisałem. Ledwo ukończyłem wtedy szesnaście lat. Przebywałem w Hiszpanii i przechodziłem ciężki okres. Ludzie często wyrażali się niepochlebnie o mojej rodzinie, jednak wtedy sytuacja okazała się dla mnie zbyt trudna.

Powiedziałem za wiele, zachowałem się nieodpowiednio, wylała się na mnie gigantyczna fala hejtu. Ucieczka wydawała się wtedy najlepszą opcją.

Polly jednak postanowiła przylecieć do Hiszpanii z moimi rodzicami. Tak bardzo starała się mi pomóc, a ja stale ją odrzucałem.

Nie dlatego, że mi na niej nie zależało, a dlatego, że wtedy nie chciałem żadnego towarzystwa. To ja wywołałem ogromną kłótnię i to z moich ust padło wiele nieodpowiednich słów. To właśnie podczas tej kłótni Polly boleśnie rozcięła sobie nogę.

Długo wtedy myślałem o całej naszej relacji. Wiedziałem, że po prostu nie powinna ona istnieć. Nie wierzyłem, że kiedykolwiek się dogadamy, i uważałem, że to nie ma przyszłości.

I'm better behind the door / Lepiej mi za zamkniętymi drzwiami I'm better when they're all are gone / Lepiej mi, kiedy ich wszystkich nie ma

Believe me / Uwierz mi

They always leave me / Oni mnie zawsze zostawiają Nie zawsze odcinałem się od ludzi, a nawet wprost przeciwnie.

Jako dziecko pragnąłem otaczać się przyjaciółmi. Zawsze ich chciałem i przy poznaniu się z każdą osobą liczyłem, że to właśnie ona zostanie moim najlepszym przyjacielem. Jednak mój charakter dla każdego okazywał się zbyt trudny do zniesienia na dłuższą metę.

Szybko tracili zainteresowanie mną, a ja szybko zrozumiałem, że lepiej pozostać samemu. Wtedy nie spotykały mnie ciągle rozczarowania. Nie martwiłem się, co robiłem źle. I z czasem polubiłem samotność.

Though it hurts, you're getting closer / Przybliżasz się, mimo że to boli I don't feel adequate, not the one you're looking for / Nie czuję się odpowiedni, nie jestem tym, kogo szukasz

Love still lingers but our paths can't align / Miłość ciągle trwa, ale nasze ścieżki nie mogą się wyrównać

To protect your heart, I'll step away / Odsunę się o krok, żeby Cię chronić

Cause I'm borderline / Bo jestem na granicy.

Pisząc tę zwrotkę, już wiedziałem, że rozstanę się z Polly. Mimo że w dzień jej skończenia pojechałem na zakupy po prezent świąteczny dla niej, w podświadomości już wiedziałem, że nie wręcę jej tego naszyjnika. Miałem już w głowie plan. Bardzo długo wtedy myślałem nad naszą relacją i mimo zrozumienia, że dzięki niej poznałem takie uczucie jak miłość, postanowiłem, że zerwę z Polly. Dla jej dobra.

Ciągle uważałem, że to najlepsze, co mogłem dla niej zrobić, jednak gdybym mógł cofnąć się w czasie, możliwe, że pozostałbym wtedy egoistą. Gdybym tylko miał świadomość, że cały ból nie minie tak szybko, jak oczekiwałem.

When I said I'm better own my own / Kiedy mówiłem, że lepiej mi samemu

Didn't mean to be so alone / Nie miałem na myśli bycia tak samotnym Having you overseas / Mając cię za granicą

The only thing that's left is / Ostatnia rzecz, która została, to Dreams / Sny.

Tę zwrotkę napisałem w Nowym Jorku. Po ponad dwóch latach poczułem chęć skończenia tej piosenki. Czułem się z tym potwornie i nie opuszczały mnie wyrzuty sumienia. Bo przecież, jak mogłem twierdzić, że czuję się samotnie, skoro mieszkałem ze swoją dziewczyną? Z osobą, z którą chciałem spędzić życie.

– Nad czym myślisz? – zapytała Nia, po czym podniosła się lekko, aby na mnie spojrzeć.

Przeniósłem na nią wzrok, a następnie lekko pokręciłem głową.

– Nad niczym – odpowiedziałem, zanim zbliżyłem swoją głowę do jej, aby złożyć na jej ustach pocałunek. – Będę się już zbierał. Muszę jechać po Luke'a na lotnisko.

– Tak wcześniej? – zapytała zdziwiona, ściągając laptopa z moich nóg, aby go odłożyć. – Daj spokój, Luke będzie nie wcześniej niż za dwie godziny.

Uśmiechnąłem się pod nosem, gdy Nia zaczęła składać pocałunki na mojej szyi. Musiałem wyrzucić jakoś myśli z głowy, więc rozważałem spóźnienie się na lotnisko.

– Myślę, że jeśli pojedę trochę później, to nic się nie stanie –

odpowiedziałem, zanim położyłem palce na jej brodzie i przyciągnąłem jej twarz do namiętnego pocałunku.

Zacisnąłem dłonie na biodrach dziewczyny, a następnie obróciłem nas tak, abym teraz to ja mógł być nad nią. Nadal namiętnie ją całowałem, dopóki ona lekko nie odsunęła mnie ręką.

– Włączę muzykę – mruknęła z uśmiechem w moje usta.

Lekko się odsunąłem, pozwalając dziewczynie, by nachyliła się do mojego laptopa, który stał na szafce nocnej. I nie wiem, czy chciała mi zrobić na złość, czy jeszcze bardziej dobić psychicznie, ale wznowiła odtwarzanie piosenki Callie. I jeśli jeszcze dziesięć sekund temu miałem ochotę na seks, to teraz w sekundę mi przeszło.

– Może coś innego? – mruknąłem, kładąc się na plecach. – Ta piosenka się nie nadaje.

– Ostatnio włączyła się losowo piosenka z Pocahontas i jakoś wtedy miałeś to gdzieś – odpowiedziała ze śmiechem, zanim znowu się do mnie zbliżyła, aby mnie pocałować.

– Bo Pocahontas nie znam, kurwa, osobiście i nie czułem się, jakby stała nade mną przyjaciółka – odpowiedziałem niezadowolony, na co Nia jedynie zaśmiała się i znowu mnie pocałowała.

Odwzajemniałem pocałunki, próbując przy tym nie myśleć o Polly.

I czułem się jak totalny skurwiel, bo mimo wszystko to robiłem.

Wsunąłem dłonie pod bluzkę dziewczyny, a następnie przeciągnąłem ją przez jej głowę, gdy przypominałem sobie pierwszy raz z Polly.

Gdy spytałem, czy jest pewna, a ona odpowiedziała, że tak, bo mnie kocha. A ja jej nie odpowiedziałem tego samego, bo się bałem.

Żałowałem, że tego nie zrobiłem. Teraz już wiedziałem, że uczucie, którym ją darzyłem, to właśnie miłość.

– Cieszę się, że jesteś tu ze mną – wyszeptała Nia, gdy ja składałem pocałunki na jej piersiach. – Kocham cię. Cholernie mocno.

– Ja ciebie też.

– Co?

Momentalnie przerwałem swoje ruchy, gdy uświadomiłem sobie, co powiedziałem. Kurwa, to było jak jebane déjà vu. Moje serce od razu zaczęło szybciej bić, gdy musiałem przybrać odpowiednią maskę. Spojrzałem w lśniące oczy brunetki, zanim posłałem jej uśmiech, a następnie złożyłem pocałunek na jej ustach.

– Też cię kocham – powtórzyłem, czując okropną gulę w gardle.

Byłem śmieciem i w tej chwili gardziłem sobą.

– Nigdy tego nie mówiłeś... Z wyjątkiem, gdy...

Z wyjątkiem, gdy najebany w cztery dupy odpowiedziałem jej „Ja ciebie też, Polly”. Nie byłem z tego dumny, tym bardziej, że dostałem wtedy po mordzie tak, że autentycznie miałem podbite oko.

Teraz nie byłem pijany, więc udało mi się wybrnąć z sytuacji.

– Zapomnij o tamtych słowach – odpowiedziałem, zanim zgarnąłem włosy z jej twarzy. – Jestem tutaj z tobą i ciebie kocham.

Pocałowałem ją w czoło, a następnie lekko się odsunąłem. Teraz to już całkiem straciłem ochotę na seks.

– Wow... Nawet nie wiesz, jak wiele dla mnie znaczą te...

– Wiem, ale teraz jednak muszę się zbierać. Luke nie zna Nowego Jorku, a z jego pomysłami może się to skończyć tragicznie.

Wstałem z łóżka, a następnie poprawiłem swoją pomiętą koszulkę.

Nawet nie spojrzałem na dziewczynę, gdy wychodziłem z sypialni.

Nie mogłem na nią patrzeć, bo miałem najzwyczajniej w świecie wyrzuty sumienia. Były rzeczy, w których nie powinno się kłamać. A ja to zrobiłem i czułem się źle.

– Mike... – usłyszałem jej głos, a następnie kroki. – Nie musisz przede mną uciekać. Kiedy zrozumiesz, że mówienie o uczuciach to nic złego?

– Wiem to – odpowiedziałem, obracając się w jej stronę. – Po prostu chcę zdążyć po Luke'a, a na pewno będą korki.

– Jesteś pewien? – zapytała, przeczesując palcami moje rozczochrane włosy, na co od razu skinąłem głową, a ona się uśmiechnęła. – Więc jedź po tego skurwiela. Czas zacząć tydzień przetrwania.

Zaśmiałem się, a następnie szybko pocałowałem ją w usta, zanim ruszyłem na korytarz, aby założyć buty.

– On nie jest taki zły. Jesteś do niego uprzedzona.

– Mike. Ten człowiek mi powiedział, że jeśli zacznę klaskać, to Lion się ze mną chętnie pobawi.

– Przecież on się wtedy robi agresywny jak skurwysyn.

– No właśnie, no właśnie.

Zaśmiałem się kręcąc głową, a następnie po prostu wyszedłem z naszego mieszkania.

Sam byłem zaskoczony tym, jak bardzo cieszyłem się ze spotkania z Thomsonem. Za trzy dni mieli do nas dołączyć Lily i Will, bo aktualnie zrobili sobie wycieczkę do pierdolonych państwa Jordanów. Byłem szczęśliwy, że zechcieli do mnie przylecieć, bo szczerze się tego nie spodziewałem.

– Tu plotkara, wasze jedyne źródło informacji na temat skandalicznego życia elity Manhattanu – usłyszałem donośny głos chłopaka, który z szerokim uśmiechem zmierzał w moim kierunku. –

Michael Torres wraz z przylotem tutaj i zakończeniem swojej historii z Polly Howard stracił coś, o czego istnieniu nikt nie miał pojęcia. Swoje serce 2 .

– Jesteś takim pierdolonym kutasem – odpowiedziałem ze śmiechem, ale mimo wszystko go przytuliłem, klepiąc go po plecach.

Luke miał na sobie jakąś tęczową bluzkę i jasne jeansy, a do tego pomarańczowe buty. Ja natomiast czarną koszulkę, czarne spodnie i buty w bardzo szokującym jak dla mnie kolorze, bo srebrnym.

Wyglądaliśmy jak dwa przeciwieństwa i właśnie nimi byliśmy.

– Oglądałem cały lot Plotkarę – wyznał dumny. –

Przygotowywałem sobie najlepsze teksty, jakimi cię przywitam.

Chcesz więcej?

– Nieszczerze.

Ruszyłem w stronę postojów taksówek, spuszczać głowę, bo właśnie ktoś robił nam zdjęcia. Luke za to zarzucił ramię na moje barki, szeroko uśmiechając się do aparatu i robiąc palcami znak pokoju.

– Czemu ja cię tu, do cholery, ściągnąłem? – mruknąłem cicho, na co szatyn się zaśmiał.

– Bo jestem twoim najlepszym przyjacielem, który zna każdy twój sekret i z którym potrzebujesz pogadać.

– Powiedzmy, że coś w tym jest.

Luke całą drogę nagrywał InstaStory, a ja w tym czasie przeglądałem komentarze do piosenki Callie. Ludzie się nią zachwycali, ale ja zdawałem sobie sprawę, że największą zasługą jest jej głos.

– Według kościoła katolickiego grzech śmiertelny może być odpuszczony tylko podczas spowiedzi, jednak pewien nowojorski ksiądz postanowił ulżyć swojemu sumieniu – mówił Tommo, stając przed wieżowcem, w którym mieszkałem. – Czyżby mieszkanie, które wybrał

Michael Torres dla siebie i swojej dziewczyny, miało zrekompensować wszystkie jego grzechy? Biedna niczego nieświadoma córka dyrektora 3.

– Jeszcze raz będziesz udawał plotkare, a wracasz do Londynu, przysięgam – fuknąłem zirytowany.

– Czyli pewnie nie chcesz słuchać plotek na temat Polly? – zapytał, gdy zmierzaliśmy do środka.

– Nie chcę – odparłem od razu, przenosząc na niego wzrok. –

Możesz próbować tych swoich gier, ale ja i Polly to zakończony temat raz, kurwa, na zawsze, jasne?

– Ale może chociaż na chrzcinach jej dzieciaka się zjawisz, co? –

zapytał, na co w sekundę zatrzymałem się w miejscu. – Jest w ciąży.

Momentalnie poczułem, jakbym dosłownie nie miał czym oddychać, i ścisnęło mnie w klatce piersiowej. Moje serce zaczęło bić niesamowicie szybko, bo te słowa zabolowały bardziej niż pięść Nii na

mojej twarzy. Powoli przeniosłem wzrok na Thomsona, zaciskając usta.

– Jakim, kurwa, cudem, skoro dopiero niedawno poleciała do Jordana? – zapytałem wściekły. – Nie widziała się z nim wcześniej przez dwa pierdolone miesiące. Z kim ona jest, kurwa, w ciąży?

– Ty mi to powiedz, Mike. Przez te dwa miesiące widziała się przykładowo z... Niech pomyślę... Hmm... Już wiem. Z tobą.

– Nie spałem z nią od ponad, kurwa, roku, więc przestań!

– Żartowałem – odpowiedział, wzruszając ramionami, gdy szedł w stronę windy. – Chciałem się tylko upewnić, że już nie zdradzasz Nii.

I przy okazji... Nie wkurwiał się tak. Uciekłeś od niej, więc nie spodziewaj się, że zawsze będzie na ciebie czekać. To było przygotowanie cię do dnia, gdy serio będzie już za późno, abyś to naprawił.

Patrzyłem na niego wkurwiony, bo to było jebanym przegięciem.

Miałem kompletnie gdzieś to, co dzieje się w życiu Polly, i miałem już dość. Wolałbym nigdy jej nie poznać. Wszystko byłoby łatwiejsze.

Rozdział 3

Michael

Siedziałem na wielkim tarasie z słuchawkami w uszach i patrzyłem na widok wokół mnie. Niby panował środek nocy, ale wszystko widziałem idealnie przez cholerne oświetlenie. Nowy Jork.

Zbliżyłem do ust papierosa, a następnie zaciągnąłem się nikotyną, przymykając oczy. Oparłem głowę o wielkie okno, przy którym siedziałem. Powoli wypuściłem z ust dym, myśląc o swoim życiu.

Nie miałem kompletnie żadnego planu. Każdy z moich przyjaciół coś robił i miał jakoś zaplanowaną przyszłość. A ja nie miałem nic.

Nie poszedłem na studia, nie podjąłem się żadnej pracy, nawet nie pojawił się pomysł, co chciałbym robić. Bo właściwie to wydawało mi się, że nie nadaję się do niczego. Każdy miał jakieś zainteresowania i hobby. Oczywiście ja także je miałem, ale gdyby przyszło mi przełożyć je na zawód, to musiałbym zostać męską dziwką.

I teraz w środku nocy rozmyślałem. Przebywałem w jebanym Nowym Jorku i zaczynało mnie to dziwnie przerażać. Nagle zacząłem myśleć, jak to ma wyglądać. Nie uważałem się za dorosłego, ale teraz uderzyło we mnie to, że jestem dorosły i właśnie tak powinienem się zachowywać.

Wyjąłem z ucha jedną słuchawkę, a następnie przeniosłem wzrok na stojącą przy mnie postać. Brunetka miała na sobie piżamę, a także moją sporo za dużą na nią bluzę. Była to bluza Gucci, za którą zapłaciłem tysiąc funtów i zrobiło to na mnie takie wrażenie, jakbym kupował bułkę w spożywczym. I zastanawiałem się, co ja sobą reprezentowałem. Żyłem z pieniędzy rodziców, nie robiąc ze swoim życiem nic. Tak naprawdę nie miałem żadnego celu i jedynie egzystowałem.

– Czemu nie śpisz, Mike? – zaczęła, siadając obok mnie.

– Nie wiem. – Wzruszyłem ramionami, patrząc na dziewczynę. –

Zapalisz?

– Coś cię męczy – zauważyła, wyjmując papierosa z mojej paczki.

Podniosłem rękę z zapalniczką, a następnie nacisnąłem przycisk, aby moc odpalić jej używkę.

– Co się dzieje? – zapytała łagodnie.

– Za dużo zacząłem myśleć. – Pokręciłem głową, chcąc pokazać, że to nic wielkiego. – Chodź tu do mnie.

Przełożyłem papierosa do lewej dłoni, a następnie prawą rękę wyciągnąłem tak, aby objąć dziewczynę. Nia momentalnie przysunęła się do mnie, a ja oparłem policzek o jej głowę.

– Tęsknisz za Londynem? – zapytała, zanim się zaciągnęła.

– Nie wiem, niby nie, ale... Jest dziwnie – przyznałem, po czym nerwowo przełknąłem ślinę. – Już nie raz wyjeżdżałem z Londynu na ponad miesiąc, ale teraz

czuję, że to coś innego. I w sumie to myślę o tym, co będzie niedługo. Ty zaczniesz studia i pracę, a ja nie mam nawet pomysłu na to, co mogę tutaj robić. Złe mi z tym.

Dziewczyna obróciła głowę, aby na mnie spojrzeć, a ja jedynie znowu przełknąłem ślinę. Nie lubiłem mówić o uczuciach, ale przy Nii robiłem to całkiem często. Byliśmy razem na tyle długo, że musiałem jej okazać zaufanie.

Porter pokiwała lekko głową, zanim zbliżyła dłoń do mojego policzka i pogładziła go palcami.

– Mnie też jest ciężko. Nie wiem, jakbym sobie tutaj poradziła bez ciebie – odpowiedziała cicho, minimalnie się uśmiechając. – Wiem, że jest dziwnie, ale miej w głowie, że możesz wrócić w każdym momencie. Gdy tylko poczujesz, że wolisz być w Londynie, to wracaj tam. Chcę żyć tu z tobą, ale jeśli to ma cię męczyć, to powinieneś wracać, bo jeszcze bardziej chcę twojego szczęścia. Nawet jeśli ono jest w Anglii. Ja poradzę sobie tutaj sama.

– Tam każdy ma już ułożone życie – mruknąłem, patrząc przed siebie. – A ja nie chcę spieszyć naszego związku przez to, że nie umiem się zaaklimatyzować. I nie chcę być z dala od ciebie.

Dziewczyna oparła głowę o moje ramię i przez dłuższą chwilę siedzieliśmy w ciszy. Wiele ludzi nie rozumiało mojej relacji z Nią, bo oceniali ją tylko przez pryzmat tego, co wiedzieli. Kłóciliśmy się kurewsko często i nie zwykliśmy okazywać sobie uczucia w towarzystwie. Raczej nie należeliśmy do tych par, które słodzą sobie

na każdym kroku. Ale mimo tego naprawdę w naszej relacji było coś pięknego.

Obydwoje byliśmy tak samo zepsuci i czuliśmy się tak samo samotnie. Często nawet nie potrzebowaliśmy słów, aby się rozumieć.

Po prostu siedzieliśmy w ciszy, myśląc. Byliśmy tacy sami.

Niczego nie pragnąłem bardziej od pokochania Nii. Szczerze zależało mi na tej dziewczynie, bo była cholernie wiele warta. Nie zawsze postępowała dobrze, ale ja zawsze jej wybaczałem, bo też popełniłem wiele błędów. Zbyt wiele i zbyt istotnych, abym samemu sobie mógł w stu procentach wybaczyć, nawet jeśli moja dziewczyna to zrobiła. Zdrada była czymś potwornym, a mnie trudno żyło się z myślą, że się jej dopuściłem. Żałowałem tego, jednak najgorsza okazała się ta okropna świadomość, że gdybym mógł cofnąć się w czasie, to prawdopodobnie zrobiłbym to samo.

– Chcesz, żebyśmy w przyszłym tygodniu odwiedzili twojego dziadka? – zaproponowała.

– Nie – odpowiedziałem bez zastanowienia. – Ten człowiek jest dla mnie martwy.

Ojciec mojej mamy mieszkał w Nowym Jorku. Spotkałem go trzy razy w życiu, ale tylko jedno spotkanie miałem i zawsze będę miał w głowie. Gdy powiedział, że zostałem wychowany na rozpuszczzonego i aroganckiego gówniarza, a rodzice powinni byli się mnie pozbyć tak samo jak mojego nienarodzonego brata albo siostry. Nie skierował tych słów do mnie, jednak usłyszałem je, a one utkwiły w mojej głowie.

W tamtym momencie dziesięcioletni ja zmieniłem plan z zostania piosenkarzem na zostanie brutalnym mordercą. Teraz to wydawało się przerażające, ale pamiętałem, że wieczorem w tajemnicy przez rodzicami oglądałem jakiś film kryminalny i myślałem, że mój dziadek również zasługuje na śmierć.

– To twoja decyzja, rozumiem – odpowiedziała, zanim złożyła pocałunek na mojej szyi. – Mike, przemyśl na spokojnie, czy na pewno chcesz tutaj mieszkać. I pamiętaj,

że nawet jeśli wrócisz do Londynu, to dalej będziemy razem. Przetrwamy.

– Zostaję tutaj, na pewno. – Odchrząknąłem, posyłając dziewczynie spojrzenie. – Muszę tylko wymyślić, czym mogę się zająć. Ale chcę tu być z tobą.

Widziałem, jak jej brązowe oczy zaślniły, zanim złożyła na moich ustach pocałunek. W sumie to w takich chwilach zastanawiałem się, czy mówienie jej, że ją kocham, naprawdę było kłamstwem, czy zaczynało powoli stawać się prawdą. Bo szczerze pragnąłem, żebym kiedyś mógł ją chociaż w połowie pokochać tak jak Polly.

Zasługiwała na to. Może po prostu moja miłość do niej była innym rodzajem miłości, niż ta, którą poznałem trzy lata temu.

– Ja cię, kurwa, pierdołę, jaki wy zajebisty tarasik macie.

Z uśmiechem przeniosłem wzrok na Luke'a, który boso wszedł na taras, a następnie podszedł do barierki. Tommo wszedł w etap zachwycania się wszystkim w naszym domu, a na jego InstaStory znajdowała się relacja z przeglądu naszych sztućców.

– Czemu nie śpisz? – zapytałem, ugaszając papierosa.

– Jetlag – odpowiedział, wychylając się przez barierkę. – I Kylie do mnie dzwoniła. Jest we Włoszech.

– Co u niej słychać? – zapytała Nia, wtulając się w moje ciało.

Luke obrócił się, a następnie podszedł do nas. Usiadł naprzeciwko i wziął w dłoń paczkę moich papierosów. Wzruszył lekko ramionami, zanim wyciągnął rękę, abym podał mu zapalniczkę, co zrobiłem.

– A wszystko spoko. Właśnie jechała na lotnisko.

– Ooo... Dokąd leci? – zainteresowała się brunetka.

Patrzyłem na Luke'a, gdy on zaśmiał się nerwowo. Przymknąłem oczy, wiedząc już, co to oznaczało. I wcale mi nie przeszkadzało, że przyjaciel zaprosił tu swoją dziewczynę. Przeszkadzało mi to, że Kylie to prowokatorka, a Nia wariatka nie lubiąca, gdy ktoś z niej szydził. Im wystarczyło wspólne pójście na obiad, żeby się pokłócić, więc nie chciałem wiedzieć, co się stanie, gdy zostaną zmuszone, aby przez kilka dni mieszkać razem.

– Nie żartuj sobie ze mnie – jęknęła dziewczyna, biorąc kolejnego papierosa. – Czy my jesteśmy teraz waszą bazą noclegową w Nowym Jorku?

– Wcześniej nie byłem nigdy w Nowym Jorku, bo hotele są w pizdu drogie. Ale za darmo to uczciwa cena. – Uśmiechnął się szeroko. –

Ale tak poważnie, to wiem, że to chujowe z mojej strony i jeśli nie chcecie, żebyśmy tu spali, to przeniesiemy się do hotelu. Po prostu...

Wiecie, że ona niedawno miała słaby okres, a gdy powiedziałem z głupa, żeby tu przyleciała, to ogromnie się ucieszyła.

– Nie mamy nic przeciwko – odpowiedziałem szybko, zanim Nia zdążyła się odezwać.

Luke i Kylie byli parą, która zadziwiła wszystkich. Ona starsza od niego o trzy lata i tak naprawdę nikt nie spodziewał się, że ta relacja wypali. Ale oni nieprzerwanie się spotykali. Byli w związku już dwa lata i chyba im się układało. Podobno z początku nie traktowali tej relacji zbyt poważnie, ale zmieniło się to, gdy brat Kylie zmarł.

Chorował od urodzenia i cała rodzina wiedziała, że ten moment nadejdzie, ale mimo tego bardzo to przeżyli. To wtedy Luke stał się dla nich wielkim oparciem.

Całkowicie odciął się od wszystkich i pomagał całej rodzinie w tym trudnym okresie. To on informował ich dalszą rodzinę o pogrzebie i to on zorganizował stypę. Chyba właśnie wtedy ich związek stał się naprawdę silny, a sam Luke bardzo dojrzał. W tamtym okresie nie było śladu po tym wiecznie żartującym idiocie.

– Dzięki. – Luke uśmiechał się, klepiąc mnie po ramieniu, zanim podał mi papierosa, którego dopiero co odpalił. – To ja już lecę spać.

Jednak nie mam ochoty palić. Dobranoc.

Skinąłem głową w kierunku chłopaka, zanim on wszedł do mieszkania.

– Ja chyba też. Jestem zmęczona – poinformowała mnie Nia. – A ty? – Posiedzę jeszcze chwilę – odpowiedziałem, zanim złożyłem pocałunek na jej ustach, a następnie ponownie się zaciągnąłem.

– Chcesz, żebym została z tobą? – zapytała, na co pokręciłem głową, wypuszczając z ust dym. – Trochę się o ciebie martwię...

Ostatnio ciągle jesteś zamyślony i taki... Inny.

– Co masz na myśli? – Uniosłem brew, nie do końca rozumiejąc.

– Sama nie wiem – westchnęła, a następnie przyłożyła dłoń do mojego policzka. – Nie siedź tutaj zbyt długo. Jeśli nie możesz zasnąć, to weź te moje tabletki. Mam je w torebce.

– Jasne, dzięki. – Skinąłem głową. – Śpij dobrze.

Dziewczyna złożyła jeszcze jeden pocałunek na moich ustach, zanim wstała i weszła do mieszkania. Ponownie włożyłem do ucha

słuchawkę, a następnie znowu przymknąłem oczy, opierając głowę o szybę.

Podniosłem telefon, bo poczułem wibrację, a po czym odblokowałem go, widząc, że to powiadomienie z prywatnego konta na Instagramie. Wszedłem w wiadomości, a następnie otworzyłem tę najnowszą.

C1312H: Numer jeden na spotify'u i itunes C1312H: Mówiłam ci, że to genialna piosenka C1312H: Za cztery dni mam występ na żywo i pogadankę o piosence, załatwię ci bilety

Uśmiechnąłem się lekko, bo bardzo cieszył mnie fakt, że ten utwór został doceniony.

Ja: gratuluje

Ja: dzięki za propozycje, ale nie chce biletów, nie chce aby ktokolwiek wiedział, że mam z tobą cokolwiek wspólnego

C1312H: Przecież nikt nie domyśli się po tym, że będziesz na widowni

Nie wierzyłem w to. Istniały dwa wersy, które były bardzo łatwe do powiązania ze mną i Polly. Wiedziałem, że gdyby ona dowiedziała się o tym, że raz spotkałem się z Callie, to mogłaby stać się zbyt podejrzliwa. Bałem się, że po prostu się domyśli.

Mając Cię za granicą, ostatnia rzecz, która została, to sny.

To wydawało się tak oczywiste. I jeszcze ten drugi cholerny wers.

Pomimo tego, że pomogłem Ci, kiedy krwawiłaś.

To wydarzyło się na samym początku maja. Poszliśmy na spacer na plażę i oczywiście musieliśmy się pokłócić.

– Dlaczego dosłownie zawsze musisz znajdować, kurwa, powód, żeby się pokłócić? – zapytałem wściekły, zatrzymując się. – Nie zapraszałem cię tutaj, ale skoro już przyjechałaś, to nie wpierdalaj się w to, co robię.

Sama wywołujesz te kłótnie.

Moje stopy były po kostki zanurzone w wodzie, gdy patrzyłem na dziewczynę stojącą obok mnie i pociągającą nosem. Przewróciłem oczami, bo to cała Polly Howard. Zawsze kończyło się na płaczu, który równie mocno wywoływał u mnie wkurwienie, jak i wyrzuty sumienia.

– Nie rozumiesz, że nie chcę się kłócić? – zapytała z ewidentną złością. – Martwię się, do cholery, i tylko dlatego poruszyłam ten temat.

To nie jest normalne.

– Więc przestań się martwić – prychnąłem. – To że raz wziąłem coś na imprezie, nie znaczy, że od razu mam z tym problem. To jest moja, kurwa, sprawa, a jeśli chcesz, żeby między nami wypaliło, to powinnaś to uszanować.

Patrzyłem w jej błyszczące od łez oczy. Na plaży nie dostrzegałem kompletnie nikogo, co mnie cieszyło, bo nie chciałem świadków naszej sprzeczki. Brak towarzystwa najpewniej mogliśmy zawdzięczać temu, że była druga w nocy. Zrobiło się też dość chłodno, ale może tylko mi się tak wydawało, bo ciągle miałem na sobie T-shirt i dresowe spodenki do kolan.

– Mam uszanować to, że ćpasz? – parsknęła.

– To był jeden raz, Polly! – wykrzyknąłem zirytowany.

– Kłamiesz! Rozmawiałam z Lily!

– Więc teraz jeszcze rozmawiasz o mnie z innymi? – zapytałem z niedowierzaniem. – Mam wypierdalone na to, co myślisz i jakie masz o tym zdanie. Nie jesteś mną i nie wiesz, jak wygląda moje życie, a teraz zachowujesz się jak kurwa. Mam cię już, kurwa, dość. Ciągłe zawracasz mi głowę i przypierdalasz się o wszystko. Na chuj tu w ogóle przyleciałaś?

Dziewczyna otworzyła szerzej oczy, zanim odwróciła się i zaczęła iść w przeciwnym kierunku. Momentalnie poczułem jakiś ucisk w klatce piersiowej, gdy dotarło do mnie, jak mocne słowa padły z moich ust.

Przymknąłem oczy, biorąc wdech, zanim za nią ruszyłem. Chwyciłem ramię blondynki, ale ona momentalnie się wyszarpała.

– Polly, kurwa, nie chciałem tego powiedzieć – zacząłem zły i mocniej chwyciłem jej ramię, aby obrócić dziewczynę w swoją stronę.

– Ale zrobiłeś to – odpowiedziała, pociągając nosem. – Mam już tego dość, Mike. Myślałam, że ucieszysz się z mojego przylotu. Próbuję robić wszystko, abyś chociaż raz się przede mną otworzył, a ty jedyne, co umiesz robić, to nazwać mnie kurwą.

– Ty nazywasz mnie ćpunem i to już jest w porządku? – rzuciłem wściekły.

– Nie nazwałam cię tak ani razu!

– Ale sugerujesz, że nim jestem! – wykrzyknąłem.

– Nieprawda! Po prostu się martwię! Zależy mi na tobie i się martwię!

– Gdyby ci na mnie zależało, to szanowałabyś moje decyzje! Więc nie pierdol mi teraz takich głupot. Nie wiesz, co przeżywam, a łatwo ci, kurwa, oceniać.

Dziewczyna patrzyła na mnie, zanim kolejny raz wyszarpała się i, trzymając buty w ręce, ruszyła w stronę hotelu. Patrzyłem na nią, czując po prostu wkurwienie. Stale ze wszystkiego robiła problem i zawsze coś jej we mnie nie pasowało. Nawet nie wiedziałem, czemu w ogóle poświęcałem jej swój czas.

– Jasne, kurwa! Najlepiej uciec! – krzyknąłem, idąc za nią, gdy ona znacznie przyspieszyła. – Idź, kurwa, do diabła.

– A co?! Mam wysłuchiwać jak mó... Ała! – wykrzyknęła, zanim momentalnie przykucnęła, sycząc.

Otworzyłem szerzej oczy, zanim bez zastanowienia podbiegłem do blondynki. Nie wiedziałem, co się stało, ale od razu poczułem strach.

Dziewczyna cicho syknęła, a ja od razu zobaczyłem, jak cholernie jest zapłakana. Tyle że teraz nie wiedziałem, czy przez kłótnię ze mną, czy przez ból.

– Co się stało? – zapytałem, gdy ona zaciskała mocno dłonie na swojej stopie.

Na piasku dostrzegłem rozbite szkło i momentalnie poczułem, jak robi mi się słabo.

– Coś ostrego – odpowiedziała cicho, pociągając nosem. – Kurwa, Mike, to boli.

– Pokaż – rozkazałem, momentalnie włączając latarkę w telefonie.

Dziewczyna na chwilę odsunęła dłoń, abyśmy spojrzeli na jej już mocno zakrwawioną stopę. Momentalnie poczułem, jak przechodzą mnie ciarki na widok jednego grubego kawałka szkła wbitego w jej ciało.

Patrzyłem na to z przerażeniem, gdy ona nagle po prostu siłą pociągnęła za szkło i je wyciągnęła.

– Kurwa, czemu to zrobiłaś?! – wykrzyknąłem, momentalnie przykładając palce do mocno krwawiącej rany. – Mam nadzieję, że nie masz, kurwa, HIV.

– Boli – wyszeptwała, głośniej zanosząc się płaczem. – Bardzo mocno.

– Kurwa, wiem. Dojdziemy do hotelu i pojedziemy na pogotowie, ale na razie zaciskaj palce na ranie – powiedziałem, odsuwając swoje dłonie. – Oddychaj, Polly. Spokojnie.

Sytuacja mnie przerażała, bo widziałem, jak wielki ból odczuwała dziewczyna. I o ile naprawdę nieczęsto miewałem jakieś ludzkie uczucia, tak teraz po prostu cholernie jej współczułem. A na dodatek dopadły mnie kurewskie wyrzuty sumienia.

Momentalnie zdjąłem przez głowę T-shirt. Użyłem całej swojej siły, aby podrzeć koszulkę, i w końcu udało mi się podzielić ją na dwie części. Jeden kawałek zwinąłem w kulkę, a następnie podałem dziewczynie, aby dociskała ją do rany.

– Dziękuję – wykrztusiła, pociągając nosem.

Drugą częścią materiału mocno obwiązałem jej stopę, wiążąc u góry mocny supeł. Nie miałem jebanego pojęcia, co powinno się robić w takich sytuacjach, ale to wydało się najlepszym pomysłem.

– Spokojnie – wyszeptalem, zanim wsunąłem jedną dłoń pod jej kolana, a drugą pod plecy, a następnie ją podniosłem.

Nie przejmowałem się już naszymi butami i zostawiłem je na plaży, chcąc jak najszybciej znaleźć się w hotelu.

– Przepraszam – dodałem, czując, że jestem jej to winien.

– Chyba pierwszy raz słyszę to z twoich ust – odpowiedziała niemal niesłyszalnie.

I to był również pierwszy raz, kiedy zrozumiałem, że Polly coś we mnie zmienia i uczy mnie istnienia uczuć, o których do tej pory nie miałem pojęcia. I pierwszy raz, gdy zrozumiałem, że nie jestem dla niej odpowiednim chłopakiem.

Wzięłem głębszy wdech, a następnie spojrzałem na ekran telefonu, aby napisać kolejną wiadomość.

Ja: mieliśmy umowę

Ja: i zrozum, że nie możesz jej spieprzyć Ja: ja i ta piosenka nie mamy już nic wspólnego C1312H: Ok

C1312H: Czemu nie śpisz?

Tego wciąż nie wiedziałem. Z zamartwiania się swoim nicnierobieniem w życiu, przeszedłem na myślenie o Polly.

Zastanawiałem się, czy gdy przesłucha tej piosenki, przejdzie jej przez myśl, że idealnie pasuje do naszej relacji. I chyba trochę chciałem, żeby tak się stało. Bo chciałem, żeby w końcu wiedziała, że gdy mówiłem jej, że lubię być sam, po prostu kłamałem. Bo niczego bardziej nie nienawidziłem.

Ja: masz tak czasami, że budzisz się i zaczynasz myśleć i analizować każdą minutę swojego życia? i myślisz co by było gdybys w niektórych momentach zachowała się inaczej?

C1312H: Przykładowo dzisiaj

Ja: więc masz odpowiedz na swoje pytanie C1312H: Pizza u mnie?

Spojrzałem na godzinę na swoim telefonie. Druga dwadzieścia. I może byłem pojebany, gdy o drugiej trzydzieści już jechałem do jej apartamentu. A jeszcze bardziej, gdy rozważałem kolejne opcje współpracy z Callie.

Jedliśmy pizzę, a ja wysłuchiwałem jej słów uznania.

– Mówię ci. Masz talent – mówiła z pełnymi ustami, a następnie wskazała na mnie palcem. – Zrobię z ciebie gwiazdę, zobaczysz.

Zaśmiałem się na jej słowa, a następnie chwyciłem ze stolika butelkę piwa, by wziąć wielki łyk. Przetarłem dłonią usta, patrząc na dziewczynę.

– Wiesz, że za dzieciaka chciałem być piosenkarzem? – zapytałem, na co ona się uśmiechnęła.

– I czemu przestałeś chcieć?

– Bo zacząłem dorastać. – Wzruszyłem ramionami. – Wydaje mi się, że ty akurat powinnaś to rozumieć. Wiesz... Na początku podstawówki dzieciaki nie zwracały uwagi na to, kim jestem, ale

szybko zaczęło się to zmieniać. I ja też zaczynałem rozumieć, że nie jestem taki jak wszyscy. Że nie pasuję do nich.

Dziewczyna słuchała mnie z zaciekawieniem, gdy ja wziąłem kolejny kawałek pizzy. Nigdy nie lubiłem hawajskiej, ale dzisiaj miałem na nią ochotę i teraz mi zajebiście smakowała. Mimo wszystko nie zamierzałem nikomu przyznać, że ją jadłem, bo uważałem to za utratę godności.

– Ja miałam nauczanie domowe całe dzieciństwo, więc raczej nie przeżyłam tego co ty. Co zaczęło się zmieniać?

– Pierwsze, co pamiętam, co tak uderzyło we mnie, to sytuacja, gdy wygrałem konkurs muzyczny. Udawałem, że jest mi to obojętne, ale ogromnie się cieszyłem. Za to inna dziewczynka płakała, bo przegrała. Wiesz, co powiedział jej ojciec, stojąc tuż obok mnie? –

zapytałem, na co Callie pokręciła głową. – „Przecież wiesz, kim jest ten dzieciak. Nie możesz rozpaczać przez przegraną z nim, bo wiadomo, kim są jego rodzice i że będzie wszystko wygrywał, nawet jeśli na to nie zasługuje”.

Dziewczyna słuchała mnie uważnie, marszcząc brwi. Teraz z perspektywy czasu takie wspomnienia nie robiły na mnie żadnego wrażenia. Przywykłem do takiego oceniania.

– Jak zareagowałeś? – zapytała, na co się zaśmiałem.

– Powiedziałem mu, żeby zamknął ryj, bo z takim nazwiskiem mogę również zniszczyć w szkole życie jego córce – odpowiedziałem z rozbawieniem. – Wtedy zacząłem być skurwielem. Ale po tym już nigdy nigdzie nie wystąpiłem, bo ciągle miałem w głowie te słowa.

Wiedziałem, że zawsze będę tak oceniany.

– Ale teraz, Mike, nigdzie nie ma twojego nazwiska, a ludzie kochają tę piosenkę – mówiła, biorąc łyk piwa. – Każdy komentuje ten tekst, że jest wspaniały. I wszyscy wiedzą, że stoi za nią anonimowy autor. Chciałabym z tobą zaśpiewać. Jak nie tę piosenkę, to jakąś inną.

– Nie umiem śpiewać. – Pokręciłem głową ze śmiechem.

– Wygrałeś konkurs muzyczny.

– Bo nazywam się Michael Torres, a mój tata prowadzi agencję gwiazd znaną na cały świat, a mama była aniołkiem Victoria's

Secret. Gdy byłem dzieciakiem, ta myśl bolała, teraz jestem z tym pogodzony.

– Słyszałam, jak śpiewasz – nie odpuszczała, na co przewróciłem oczami. – Co ci szkodzi? Nie musimy od razu czegoś nagrywać.

Możemy postawić na występ w jakimś programie.

– Jeśli wystąpię z tobą, każdy połączy kropki – zauważyłem.

– Więc powiem gdzieś coś o autorze tamtej piosenki. Wspomnę, że napisała ją jakaś moja przyjaciółka z Australii. A nasz występ połączymy z tym, że przeprowadziłeś się do Nowego Jorku – namawiała mnie.

– Nie możesz się ukrywać całe życie.

Spuściłem wzrok, zastanawiając się nad słowami dziewczyny.

Właśnie dawała mi jakąś szansę, której mogłem nigdy więcej nie otrzymać. Jednak nie wiedziałem, czy uda mi się zebrać w sobie tyle odwagi, aby wyjść ze strefy komfortu. Kochałem muzykę i bałem się, że jeśli ludzie skrytykują moje umiejętności, to przestanę odczuwać radość z tworzenia piosenek.

– Mam jedną piosenkę i zawsze chciałem, aby była wydana – przyznałem w końcu, spoglądając na Callie.

Jej oczy od razu zabłysły, a na twarzy pojawił się uśmiech.

– Ale raczej mam w głowie to, żebyś sama ją zaśpiewała. Nie widzę tego wydanego w duecie. Moglibyśmy ewentualnie spróbować zaśpiewać to gdzieś razem, a później pomyślelibyśmy, co dalej.

– Chciałbyś ewentualnie wydać to sam? – zapytała. – To na pewno byłoby niesamowite.

Pokręciłem głową, myśląc nad tym.

– Raczej nie. To piosenka, której tekst mój tata napisał dla mnie, a ja nadałem temu brzmienie. Jakbym sam miał kiedyś coś wydać, to chciałbym, żeby to było coś w stu procentach mojego. Bardziej mam w głowie wizję, że ty byś mogła to wydać solowo.

– Brzmi bardzo ciekawie. Masz gdzieś jej tekst?

– Pamiętam go.

Noce miały do siebie to, że szczerze rozmowy okazywały się łatwiejsze. Nie miałem większego problemu z opowiedzeniem Callie historii tej piosenki. To, co się ze mną działo w tamtym czasie, widział każdy. Teraz umiałem przyznać na głos, że miałem problem z narkotykami. Po takim czasie bardzo doceniałem każdą osobę, która wtedy zaoferowała mi pomoc. I chciałem, aby świat poznał piosenkę, która bardzo mi wtedy pomogła. Wiedziałem, że mój tata także się na to zgodzi.

Samej Callie bardzo podobał się sam zamysł. Siedzieliśmy w jej apartamencie, gdzie grałem na klawiszach. Śpiewaliśmy tekst, próbując zgrać nasze głosy tak, aby brzmiało to dobrze.

Spodziewałem się, że rano mogę uznać ten pomysł za tragiczny, ale na ten moment byłem skłonny przystać na plan wspólnego występu. Na wydanie przeze mnie piosenki zdecydowanie nie czułem się gotowy, ale dzięki zaśpiewaniu czegoś publicznie, dowiedziałbym się, co ludzie myślą o moim głosie.

– Podoba mi się – przyznałem w końcu, wstając z miejsca.

– Mnie też, niesamowicie. Będziesz moim nowym ulubionym tekściarzem.

Zaśpiewamy to jeszcze raz?

Pokręciłem głową, śmiejąc się cicho.

– Muszę już wracać do domu. Nawet nie powiedziałem dziewczynie, że wychodzę. Może w jakąś inną noc, gdy znowu nie będę mógł spać – odpowiedziałem, ruszając w stronę drzwi.

Dziewczyna wstała, a następnie ruszyła w moim kierunku, coś tam marudząc pod nosem. Nastąpiła już szósta rano, a ja chciałem wrócić do mieszkania, zanim Nia wstanie. Nie miałem ochoty na żadne tłumaczenia.

– Będę na ciebie czekać z tą piosenką – oznajmiła Callie, na co skinąłem głową. – Pozdrów Nię i tego twojego przyjaciela.

– Dobrze wiesz, że tego nie zrobię – odpowiedziałem, patrząc w jej niebieskie oczy. Teraz stwierdziłem, że ich kolor jest zadziwiająco podobny do tych Polly. – Nikt ma nie wiedzieć, że się spotkałem z tobą, odkąd jestem w Stanach, jasne?

Dziewczyna przyglądała mi się, nic nie mówiąc, zanim zrobiła krok w moim kierunku i złożyła delikatny pocałunek na moim policzku, na co na chwilę przymknąłem oczy.

– Jasne. – Skinęła głową. – Mam nadzieję, że odezwiesz się w sprawie piosenki. Naprawdę masz cholerny talent.

– Odezwę – obiecałem. – Do zobaczenia.

W taksówce do naszego apartamentowca poczułem w końcu zmęczenie. Miałem w głowie, że dzisiejszy dzień będzie trudny, bo

już za kilka godzin mieliśmy odebrać Willa i Lily z lotniska, a oni od razu zapowiedzieli, że chcą iść do klubu. Oczywiście, że bardzo chciałem się napić, jednak aktualnie zaczęło bardziej pragnąć snu.

Powoli pociągnąłem za klamkę, a następnie cicho wszedłem do mieszkania. Starłem się pozostać równie cicho, gdy ściągałem buty i kurtkę. Powoli ruszyłem do sypialni, licząc na jeszcze kilka godzin snu.

– Witajcie z powrotem, Upper East Siderzy – usłyszałem cichy, najbardziej wkurwiający na świecie głos, na co momentalnie zacisnąłem usta.

Obróciłem się, aby spojrzeć na Luke’a, który siedział na kuchennej wyspie i pił herbatę.

– Po długim, gorącym lipcu widzę, że nie zajęło wam dużo czasu, aby zabrudzić czyste konta, które wam dałem. Moja skrzynka jest przepełniona. Przejdźmy więc do istotnych spraw. Zauważono: Michael Torres i jego stare triki. Biedna N. Chyba nic nie trwa wiecznie⁴.

– Zamknij się, kurwa – wysyczałem, patrząc na zamknięte drzwi do sypialni, a następnie szybkim krokiem ruszyłem do przyjaciela. –

O co ci chodzi, do chuja?

Lucas wyglądał na dość zirytowanego, a ja czułem się dokładnie tak samo. Nie zapraszałem go tu po to, aby komentował moje życie, i to w taki wkurwiający sposób.

– Gdzie byłeś i co ty odpierdalasz? – zapytał, patrząc na mnie. –

Jesteś najebany.

– Nie jestem – parsknąłem. – Byłem u znajomej, bo napisała do mnie w nocy, a ja nie mogłem spać. To wszystko.

– Jakoś ci nie wierzę – prychnął. – Możesz okłamywać Nię, ale ja cię znam. Znowu ją zdradzasz?

– Mówiłem ci, żebyś się zamknął – odpowiedziałem, zaciskając dłonie w pięści z chęcią przywalenia mu. – Odpierdol się w końcu ode mnie i Nii i zrozum, że jestem z nią szczęśliwy i ją kocham.

Byłem u znajomej i nic między nami nie zaszło, a to, że mi nie wierzysz, to już, kurwa, nie mój problem.

– Gówno prawda – zaśmiał się. – Chcesz ją kochać, ale wiesz, że tak nie jest. Dobrze wiemy, że gdyby Polly nie wyjechała, to nie byłoby cię tutaj.

Patrzyłem na niego, biorąc głębokie wdechy, bo wiedziałem, że celowo mnie prowokował. Znał mnie i wiedział, że w końcu się złamię i potwierdzę jego słowa. Ale tym razem nie zamierzałem tego robić.

– Kocham Nię, a Polly nic dla mnie nie znaczy. Pogódź się z tym w końcu.

– Więc pewnie nie zrobi na tobie wrażenia to, że Will i Lily namówili ją do przylotu tutaj – odpowiedział z pewnym siebie uśmiechem. – Właśnie jest w samolocie prosto do Nowego Jorku.

Poczułem, jak szybko zabiło moje serce, gdy patrzyłem na minę chłopaka. Dobrze się bawił moim kosztem.

– Kłamiesz – odpowiedziałem obojętnym tonem, nie pokazując, jak bardzo ruszyła mnie myśl o tym, że za kilka godzin mógłbym ją zobaczyć.

– Może tak – zaśmiał się, schodząc z blatu. – A może nie. Powiem ci tylko, jeśli mi powiesz, u kogo byłeś.

Przez dobre dwadzieścia sekund wpatrywaliśmy się w siebie, a ja próbowałem wmówić samemu sobie, że nie potrzebuję tej informacji. Miałem wyjebane na Polly i nie było opcji, żeby ona chciała mnie tu odwiedzić. Po co miałaby to robić, skoro nie rozmawialiśmy od miesiąca?

– Callie Henderson – przyznałem w końcu, na co on zmarszczył

brwi. – Nikomu ani słowa, że mam z nią kontakt. Nikt nie może się dowiedzieć, bo nie chcę, aby wyszła pewna sprawa.

I cóż, Callie mogła mi mówić, że nikt się nie domyśli. Ale Luke nie był Polly, a wystarczyło mu pół minuty, aby zrobił minę podobną do tej, gdy dowiedział się, że Lottie na imprezach pomyliła bliźniaków i na oczach Elliota przelizała się z Collinem.

– Better On My Own – powiedział od razu, patrząc na moją twarz, jakby oczekiwał potwierdzenia. – To ty jesteś autorem.

Przełknąłem ślinę, czując się bardzo źle. Nagle odniosłem wrażenie, jakby Luke wiedział już wszystko. Moje udawanie obojętności wydawało się teraz zdać na nic. Bo on już wszystko wiedział.

Przybrał jakiś łagodniejszy wyraz twarzy, w którym dostrzegłem współczucie. Więc od razu spuściłem wzrok, nie mogąc znieść tego spojrzenia.

– Przylatuje czy nie? – zapytałem cicho, bo tylko to mnie interesowało.

Nie obawiałem się, że Luke nie dochowa tajemnicy. Wiedziałem, że to zrobi. Jednak przerażało mnie to, że moje uczucia zostały tak obnażone.

Nie potrafiłem na niego spojrzeć, gdy przez chwilę milczeliśmy.

– Tak. Jest w samolocie – wyszeptał.

Przymknąłem oczy, a następnie już bez słowa obróciłem się i z szybko bijącym sercem ruszyłem do sypialni.

Tak bardzo jej tutaj nie chciałem.

Rozdział 4

Polly

- Czy używa cię człowiek? – zapytał mnie brat.
 - Tak.
 - Czy jesteś niezbędna do życia?
 - Nie.
 - Czy jesteś duża?
 - Nie.
 - Czy można cię dotknąć?
 - Tak.
 - Czy masz zapach?
 - Nie.
 - Mam już dość waszego pierdolenia – jęknęła Lily, na co zarówno ja, jak i William się zaśmialiśmy. – Ta gra była zabawna przez pierwszą godzinę, ale minęło już siedem.
 - Czy używają cię tylko dorośli? – kontynuował blondyn, ignorując słowa swojej dziewczyny.
 - Hmm... Nie.
 - Czy używają się głównie dorośli?
 - Tak.
 - Czy jesteś czymś związanym z seksem?
 - Nie.
 - Z używkami?
 - Nie.
 - Czy...
 - William! – przerwała mu wściekła Lily. – Boli mnie już głowa, zrozum to i się zamknij!
- Momentalnie ucichliśmy, patrząc na zirytowaną dziewczynę. Ona jedynie prychnęła, a następnie odeszła, aby zdjąć z taśmy swoją różową walizkę.
- Jestem sztuczną rzęsą – wyznałam w końcu, nadal patrząc na przyjaciółkę.
 - Zgadłbym to. Byłem już blisko.
- Graliśmy w to z Willem, odkąd pamiętałam. Każda nasza podróż dokądkolwiek była związana z grą „czym jesteś?”. Ale chyba Lillianie nie przypadła ona do gustu.
- Westchnęłam, spoglądając na brata, który również ruszył po swój bagaż. Zrobiłam dokładnie to samo, a już po chwili z taśmy ściągałam srebrną walizkę obklejoną różnymi naklejkami.
- Źle się czujesz? – zapytał Will Lily.
 - Zaczęła mnie boleć głowa, ale to zaraz przejdzie –

odpowiedziała, przecierając twarz dłońmi. – Przepraszam, po prostu mam już dość tej gry.

– W porządku. – Skinął głową. – Chodźmy do wyjścia, Mike już na nas czeka.

Momentalnie przepełnił mnie stres na samą myśl o Michaelu. Nie widzieliśmy się ponad miesiąc, a nasze ostatnie spotkanie nie zakończyło się najlepiej. Ostatnie słowa, które padły z jego ust, to oschłe „powodzenia w życiu, spędź je dobrze”. Nawet nie przytulił

mnie na pożegnanie, a po prostu odszedł. Oczywiście, że bolało mnie to, że nie zaakceptował mojej decyzji o wyjeździe do Francji. Nawet nie dał mi szansy na wyjaśnienie wszystkiego. Nie wiedział, że brałam pod uwagę scenariusz, w którym po wakacjach wrócę do Anglii, i nawet uważałam go za bardziej realny. Wolał po prostu się ode mnie odciąć. A ja po tygodniu dostałam telefon od Luke’a informujący, że Mike wyprowadził się z Nią do Stanów.

Krytykował moją decyzję, a sam zrobił dokładnie to samo, nie mówiąc mi nawet słowa. Nie wysłał nawet głupiej wiadomości

„wyprowadzam się z Nią”. Uważałam, że zasługiwałam na to po wszystkim, co przeszliśmy.

I może byłam głupia, zgadzając się na przyjazd tutaj, ale gdy Lily przekazała mi, że Michael prosił o namówienie mnie na odwiedziny, bo samemu było mu głupio zadzwonić po tym, jak się zachował, to nie umiałam odmówić.

Chciałam wiedzieć, co się stało w jego życiu, że podjął taką decyzję. Chciałam po prostu mieć z nim dobry kontakt i móc raz na jakiś czas napisać do niego z pytaniem, co u niego słychać. Nie byliśmy już dziećmi i musieliśmy zachowywać się jak dorośli.

Dlatego pragnęłam naprawić naszą relację. Zależało mi, aby pozostał częścią mojego życia.

Przełknęłam ślinę, ruszając w stronę chłopaka, który stał z rękoma w kieszeni. Miał na sobie czarne spodnie i nieco za dużą bluzę w tym samym kolorze. Serce biło mi dziwnie szybko, gdy widziałam, jak się w mnie wpatrywał. Uśmiechnęłam się lekko, a on ruszył w naszym kierunku.

– Widzę, że było już mocne picie z Lukiem, co? – zapytał ze śmiechem mój brat, zanim objął chłopaka, klepiąc go po plecach. –

Nie widziałem cię kilka miesięcy, a ty nadal tak samo zmęczony życiem jak ostatnio.

– Nie piliśmy – odparł rozbawiony, a następnie odsunął się, aby przytulić Lillianę. – Fajnie, że przylecieliście. Już się bałem, że przez twój burdeloklub nie znajdziesz dla mnie czasu.

Od razu zaśmiałam się na jego słowa, bo akcja z tym biznesem niesamowicie mnie bawiła. Młodzi Rossowie spontanicznie otworzyli klub i szło im to tragicznie. Lily stale się wściekała i byłam tego świadkiem w ostatnich dniach. Zostawiła braci na kilka dni samych, a Collina w tym czasie z własnego klubu wyprowadziła ochrona, bo był tak bardzo pijany.

Lily szybko przywitała się z chłopakiem, zanim w końcu Mike zatrzymał się przede mną. Nagle Will i Lily zajęli się rozmową między sobą. Nawet idiota dostrzegłby, że zrobili to celowo.

Patrzyłam w zielone oczy Michaela, starając się ukryć swój stres za nieśmiałym uśmiechem.

– Cześć, Mikey – powiedziałam, na co on cicho się zaśmiał. –

Dziękuję za zaproszenie.

Chłopak przez chwilę się nie odezwał i wpatrywał się we mnie, jakby nad czymś myślał. Miał cholernie podkrążone oczy, a ja zastanawiałam się, co było tego powodem. Ostatecznie kącik jego ust się unióśł, zanim chłopak nachylił się i objął mnie ramionami.

Momentalnie odwzajemniłam uścisk, zaciągając się zapachem jego perfum, tak charakterystycznym dla niego.

– Nie ma za co, zawsze jesteś tu mile widziana – odparł, układając na chwilę dłoń na moim karku.

Zaśmiałam się na ten gest, zanim Mike się odsunął i dodał:

– Nie spodziewałem się, że przylecisz, szczerze mówiąc.

– Jak coś, to nasza trójka pojedzie do hotelu – wtrącił William, a ja od razu pokiwałam głową. – Nie chcemy się wam zwałać na mieszkanie. Luke mówił, że macie tylko trzy sypialnie, więc...

– Więc Polly będzie spała z Nią, a ja na kanapie – przerwał mu Mike, a następnie złapał rączkę mojej walizki. – Nie po to przylecieliście do mnie, żebyście musieli spać w hotelu. Pomieścimy się. – To ja będę spała na kanapie – zaproponowałam, ruszając za Mikiem, który prychnął w odpowiedzi na moje słowa. – To ja się tutaj władowałam i...

– I skończ się kłócić. I tak w nocy mam problemy ze snem i częściej mnie nie ma w sypialni, niż jestem. A jak się uprzemy, to na spokojnie nawet w trójkę się zmieścimy na jednym łóżku.

Nie skomentowałam jego słów, ale jak wizja spania z Nią wydawała się zła, tak wizja spania z Mikiem i Nią – tragiczna.

Nie umiałam nigdy spojrzeć Nii w oczy po tym, co zaszło między mną i Mikiem. Sytuacja między mną a Jakiem wyglądała wtedy inaczej. Trwaliśmy w związku na odległość, jednak poważnie pokłóciliśmy się i w konsekwencji postanowiliśmy się rozstać. Gdy miesiąc później wróciliśmy do siebie, bez zastanowienia powiedziałam mu, że spałam z kimś innym. Jake nie widział w tym problemu i przyznał, że on także pewnej nocy przesadnie zbliżył się do dziewczyny poznanej na imprezie.

Jednak Mike i Nia byli razem szczęśliwi, a ja postanowiłam to zniszczyć. Dziewczyna, która świadomie spała z zajęтым chłopakiem, była praktycznie równie winna, co sam zdradzający. Nie usprawiedliwiało mnie nic. Nawet nie wiedziałam, co mną kierowało, ale dokładnie pamiętałam tamten okres. Jadąc taksówką, patrzyłam na profil Michaela i wracałam myślami do wspomnień.

Byliśmy wtedy w klubie. Ja, on, Nia, Luke i Kylie. Uznałabym to za jeden z najgorszych wieczorów mojego życia. Nie zostawiłam drinka nawet na chwilę, jednak to nie powstrzymało pewnego chłopaka od

dosypania mi jakiegoś środka odurzającego. Gdy zaczęłam czuć się źle, nawet nie przeszedł mi przez myśl taki scenariusz. Złe samopoczucie zważyłam na zmęczenie, alkohol i wysoką temperaturę panującą w klubie. Jak idiotka sama postanowiłam pójść się przewietrzyć z nadzieją, że to mi pomoże. Pamiętałam, jak przez mgłę, że nie

miałam siły, aby odepchnąć od siebie chłopaka, który próbował wykorzystać mój stan. To z nim wcześniej zamieniłam kilka słów przy barze. Jakby z oddali dobiegały mnie głośne krzyki Lucasa, który mnie uspokajał.

Następnego ranka dowiedziałam się, że Mike przebywa w areszcie.

To właśnie on zaniepokoił się moim zniknięciem i to on postanowił sam wymierzyć karę osobie, która próbowała mnie wykorzystać.

Pobił tego chłopaka do nieprzytomności, łamiąc mu przy tym nos i szczękę. To były przerażające dni. W mediach zawrzało, na Mike'u ciążyły poważne zarzuty. Składałam obszernie wyjaśnienia na komisariacie, a także przeprowadzono badania mojej krwi, aby potwierdzić mój scenariusz.

W końcu Michael został wypuszczony z aresztu i przyszedł do mnie w ten sam dzień, aby się dowiedzieć, jak się po tym czuję.

Leżeliśmy wtedy w łóżku i poważnie rozmawialiśmy. Pierwszy raz od dawna tak szczerze i emocjonalnie. Usłyszałam od niego słowa, które ciągle pamiętałam.

Niezależnie, czy się dogadujemy, czy prawie nie rozmawiamy, zawsze zrobię dla ciebie wszystko. Żałuję momentów, gdy cię raniłem, ale nigdy nie będę żałował chwil, gdy stanąłem w twojej obronie.

I wtedy go pocałowałam. To ja to zainicjowałam, przez co ciągle miałam o sobie bardzo złe zdanie. Mike z początku nie zareagował, jednak po chwili jakby się ocknął. Pocałował mnie wtedy tak, jak nikt nigdy tego nie zrobił. I wtedy się kochaliśmy. Nazwanie tego

„uprawianiem seksu” byłoby dla mnie złym określeniem. Bo było to za bardzo przepełnione uczuciami.

Po tym nie widzieliśmy się kilka dni, aż w końcu przyszedł do mnie i zapytał, dlaczego go wtedy pocałowałam. Pytał mnie o to ze łzami w oczach, a mnie łamało się serce, że zainicjowałam coś tak złego.

Myślałam, że żałował. Byłam tego niemal pewna, a szczególnie wtedy, gdy zaczął mówić, jak bardzo mu zależy na Nii.

Jednak tamtego popołudnia to on pocałował mnie. I wtedy drugi raz zdradził swoją dziewczynę.

– Ooo... Nowa piosenka Callie, słyszeliście? – zaczęła Lily, na co przeniosłam na nią wzrok. – Może pan pogłośnić?

Pokręciłam lekko głową, mimo że szczególnie mnie to nie interesowało. Nie byłam nigdy jej fanką, ale rozumiałam ekscytację Lily. Zawsze zachwycała się jej muzyką i powtarzała, że to jedyna uzdolniona Hendersonka.

– Raczej wyłączyć to – mruknął Mike, a następnie, nie czekając na odpowiedź taksówkarza, wyłączył radio. – Kiedy indziej, Lily.

Cholernie boli mnie głowa.

– Och... Jasne, przepraszam. Nie mówiłeś.

– Ale już mówię – odburknął, a następnie obrócił głowę w naszą stronę. – Luke, Nia i Kylie gotują jakieś jedzenie w domu. Robiliśmy już jakieś większe zakupy, ale jakbyście chcieli ze sklepu coś konkretnego, to możemy się zatrzymać.

– Nie, nie ma takiej potrzeby – odpowiedział Will. – Wybieramy się dokądś dzisiaj?

– Luke upierdolił sobie piknik w Central Parku. – Westchnął

niezadowolony, na co się zaśmiałam. – Więc nie liczcie, że odpoczniecie. Jest zbyt podekscytowany, żeby odpuścić.

– A jak się dogaduje z Nią? – zapytałam zaciekawiona.

Każdy wiedział, że ta dwójka za sobą nie przepadała. Nia Porter była specyficzną osobą i niektórzy po prostu jej nie lubili.

Przykładowo Eva Torres, która płakała mi przez telefon, żebym wróciła do Mike'a, bo ona już nie może wytrzymać z tą wywłoką. I to dosłownie płakała, obiecując, że zostanie najlepszą teściową, jeśli tylko uratuję jej syna.

– Zaskakująco dobrze. Oboje się starają i jak na razie jest naprawdę spoko.

Skinęłam głową, ciesząc się z tego. Jednak pół godziny później wchodziliśmy do ekskluzywnego apartamentu, już wiedząc, że długo nie potrwał pokój między tą dwójką.

– Luke, przeproś ją! – usłyszeliśmy wściekły głos Kylie.

– Nie mam za co przepraszać, to jej wina!

– Nieistotne czyja wina! Podpaliłeś jej włosy!

– Przypadkiem, kurwa!

Otworzyłam szerzej oczy, a następnie ruszyłam za Mikiem, który wydawał się dość przerażony. Weszliśmy do kuchni, aby zobaczyć Kylie i Luke'a, gdy zawzięcie się kłócili.

– Gdzie jest Nia i co jej do, kurwy, zrobiłeś? – zapytał wściekły Torres.

Widziałam, jak mocno zaciskał szczęki, a żyła na jego szyi stała się widoczna. Lucas przeniósł na nas wzrok, a następnie westchnął.

– Robiłem crème brûlée, a ona akurat machnęła włosami i się lekko podpaliły. Ale przecież to niespecjalnie i od razu je ugasiliśmy –

wyjaśnił Luke, wzdychając. – Piździły jak cholera.

– Tu nie chodzi o to, że podpaliłeś mi włosy, tylko o to, że popłakałeś się potem ze śmiechu i zrobiłeś temu milion jebanych zdjęć – odpowiedziała Nia, gdy wyszła z jakiegoś pomieszczenia.

Włosy miała mokre, co oznaczało, że musiała je dopiero co umyć.

Na twarzy za to znajdował się staranny makijaż. Włożyła na siebie jasne zielone spodnie i golf w nieco ciemniejszym odcieniu.

Spojrzała na nas, a następnie z zaskoczeniem uniosła brew.

– Polly? – zapytała zdziwiona, zanim spojrzała na Mike'a. – Nie mówiłeś, że Polly przylatuje.

– Nie? – Uniół brew. – Znaczy... To było ciągle niepewne, więc mogłem zapomnieć.

Ze ściągniętymi brwiami przeniosłam wzrok na Willa, aby zobaczyć, że posyła sobie z Lucasem jakieś dziwne spojrzenia.

Przeniosłam wzrok na Mike'a, który wydawał się nie czuć zbyt komfortowo, a następnie na Nię. Ta uśmiechała się sztucznie.

I nagle wszystko zrozumiałam. Mike wcale mnie tutaj nie zaprosił.

To wyjaśniało jego dziwne spojrzenie, gdy podziękowałam mu za zaproszenie. To wyjaśniało, dlaczego Lily mówiła, że nie muszę dzwonić do Mike'a, bo oni już mu przekazali, że przylecę.

Momentalnie poczułam, jak uderza we mnie fala zażenowana. Choć bardziej nazwałabym to pierdolonym tsunami.

On mnie tutaj nie chciał.

– I tak zamierzam spać w hotelu – poinformowałam Nię od razu, na co zarówno szatyn, jak i jego dziewczyna spojrzeli na mnie.

Posłałam Mike'owi szybkie spojrzenie, aby wiedział, że ja już zrozumiałam, co się dzieje.

– Przyszłam się tylko przywitać – dodałam.

– Przecież mówiłem ci, że mamy wystarczająco miejsca – zaczął od razu Mike.

– Zmieścisz się, Polly – stwierdziła Nia, a następnie posłała mi nieco przyjaźniejszy uśmiech. – Jestem zaskoczona, bo nie wiedziałam, ale cieszę się, że tu jesteś. Nie musisz iść do hotelu.

– Nie będziemy się cisnąć – odpowiedziałam. – Będzie wam wygodniej beze mnie, więc naprawdę pójdę do hotelu.

– Pójdę z tobą – oznajmił od razu Will.

– Ja też – dodała Lily.

– Więc ja i Kylie też – mruknął Luke.

– Co wy w ogóle odpierdalacie? – zapytał wściekły Mike, robiąc krok w moją stronę. – Po to do mnie przyleciałaś, żeby, kurwa, spędzać czas z dala ode mnie? Mówiłem ci, że będziesz spała z Nią, ale ty zawsze robisz jakiś problem z niczego.

– Dobrze wiesz dlaczego.

– Wiem, ale nie będziemy o tym teraz rozmawiać, do cholery – fuknął.

– Wychodzę, nie będę się z tobą kłócić – odpowiedziałam, a następnie spojrzałam na Nię. – Przepraszam za zamieszanie, po prostu nie zrozumieliśmy się dokładnie.

– Amm... Jasne – mruknęła zdezorientowana. – Ale może najpierw po prostu usiądziecie i pogadacie. Nie będziemy się chyba, kurwa, kłócić o to, czy chcesz ze mną spać, czy nie. Nie wiem, co jest z wami wszystkimi. – Wskazała na nas palcami. – Ale rozwiążcie ten konflikt, a ja idę wysuszyć moje spalone włosy.

Zaraz po tym dziewczyna zniknęła, a my zostaliśmy już w naszym gronie. Wściekła przeniosłam wzrok na brata, gdy ten siedział na swojej walizce, bawiąc się palcami. Lily i Luke byli tymi, którzy patrzyli w podłogę bez żadnego słowa. Nawet na sekundę na mnie nie spojrzeli.

– To nie mój pomysł. Ja się temu sprzeciwiałem – powiedział cicho Will.

Czułam się jak skończona idiotka i nawet nie chciałam wiedzieć, jak się musiał poczuć Mike, gdy postawili go w tak niezręcznej sytuacji.

– Jesteście skurwielami – rzuciłam od razu, ale żadne z nich nie podniosło na mnie wzroku. – Nie wiem, co mieliście na celu, ale postawiliście mnie, Mike'a i Nię w chujowej sytuacji.

– Polly, możemy pogadać? – usłyszałam głos Torresa, więc obróciłam się twarzą do niego. – Na osobności.

– Jasne – odpowiedziałam od razu, a następnie ruszyłam za nim do jakiegoś pomieszczenia.

Było mi niesamowicie głupio i nawet nie wiedziałam, co mogłam mu powiedzieć. Nie wiem, na co liczyłam, ale teraz rozumiałam, że on wcale mnie tutaj nie chciał, a

jedynie był to wymysł kogoś z naszej ekipy. Dawno nie czułam się tak żałośnie.

Rozejrzałam się po całym sporej sypialni, a następnie przeniosłam wzrok na szatynę, który zamykał za nami drzwi.

Palcami roztrzępał włosy, zanim z tym tradycyjnym, obojętnym wyrazem twarzy obrócił się w moją stronę. Przez chwilę patrzył na mnie, zanim cicho westchnął.

– Cholernie przepraszam – zaczęłam. – Nie chciałam ci się zwalać na głowę i przysięgam, że nie zrobiłabym tego, gdyby nie...

– Cicho – przerwał mi, na co zmarszczyłam brwi.

Zaraz po tym Mike powoli podszedł do drzwi, a następnie gwałtownie pociągnął za klamkę, a do środka momentalnie wpadł

Luke, który do tej pory stał przyklejony do drzwi.

– Aua – jęknął, masując łokieć. – Pojechało cię? Już nie można się oprzeć o nic w tym mieszkaniu?

– Wypierdalaj stąd – fuknął Torres, zanim szarpnął Thomsona za łokieć do góry i siłą wypchnął z pokoju.

Zacisnęłam usta ze złości, bo całe zachowanie Luke'a uważałam za przegięcie. Mike z hukiem zatrzasnął drzwi, a następnie obrócił się przodem do mnie.

– Czasami go nienawidzę... – stwierdził. – O czym mówiłaś?

– Ja też – odpowiedziałam, a następnie usiadłam na łóżku.

Patrzyłam na Torresa, a on zajął miejsce obok mnie. Uważnie mi się przyglądał, więc zaczęłam mówić: – Powiedzieli mi, że chcesz, żebym przyjechała, ale głupio ci zadzwonić.

– To prawda – odparł bez zastanowienia, na co uniosłam brew.

Powiedział to bez jakichkolwiek emocji i trudno było wyczuć cokolwiek.

– Ale im tego nie mówiłem – kontynuował, patrząc przed siebie. –

Luke sporo domyśla się sam i jest inteligentniejszy, niż ci się wydaje.

Nie spodziewałem się, że przylecisz, ale cieszę się, że to zrobiłaś...

Powiedziałem ci dość chujowe słowa, gdy widzieliśmy się ostatni raz, i to dobra okazja, aby to naprawić. Po prostu... Opuść im i zostań tutaj. Chcieli tylko, żebyśmy się pogodzili. Nie chcę, żebyś się na nich wkurwiała. Skoro przyjechałaś, to znaczy, że chciałaś się ze mną spotkać. Też tego chciałem i nie powinniśmy drażnić tego, jak do tego doszło.

Słuchałam go z dość sporym zaskoczeniem, bo tak długa wypowiedź z ust Michaela Torresa wydawała się czymś dziwnym.

Teraz spojrział na mnie niby z obojętnością, ale widziałam, że czuł się niepewnie. Znałam go wystarczająco dobrze, aby to dostrzec.

– Czuję się dziwnie, bo postawiliśmy Nię w słabej sytuacji.

– Ona nie będzie miała nic przeciwko – odpowiedział, zanim opadł plecami na materac, zaplatając ręce za głowę. – Nie będę cię prosił, bo jeśli chcesz, to pójdziesz do hotelu. Ale wtedy będziesz egoistką.

– Czemu niby? – Uniosłam brew.

– Bo wiesz, że wszyscy pójdą za tobą, a ja tego nie chcę. Nie zrobisz mi tego. Potrzebuję was blisko siebie.

Patrzyłam na niego z zaciśniętym gardłem i nerwowo przełknęłam ślinę. Mike przymknął oczy, więc mogłam mu się przypatrzeć. Miał

bardzo mocno podkrążone oczy, a na jego szyi znajdował się nieduży siniak. Teraz zauważyłam, że chłopak również przełknął ślinę, zanim podniósł głowę, unosząc powieki.

– Zostań, proszę – rzucił łagodnie.

– W porządku. – Skinęłam. – Ale przepraszam jeszcze raz za...

– Skończ – przerwał mi. – Ani Nii, ani mnie to nie przeszkadza.

Patrzyłam na niego, zastanawiając się nad czymś. Od dawna miałam wrażenie, że Porter ma ze mną jakiś problem, ale nigdy nie powiedziała mi tego prosto w twarz. Nasze relacje się ochłodziły, ale jeszcze niedawno Mike zarzekał się, że Nia nie wie, że to ze mną ją zdradził.

– Czy ona wie? – zapytałam cicho w razie, jakby ktoś znowu stał pod drzwiami.

Mike zaczął się intensywnie we mnie wpatrywać, zanim w nerwowym geście przecesał palcami włosy. Zawsze to robił, gdy wchodziliśmy na jakiś niewygodny temat.

– Nie. Nic się nie zmieniło. Sama nie chciała wiedzieć, więc jej nie powiedziałem – wyszeptał, patrząc na mnie. – Czemu pytasz?

Przecesałam palcami włosy, a następnie pokręciłam głową, aby pokazać, że to nic istotnego.

– Polly...

– Od jakichś trzech, może czterech miesięcy zachowuje się inaczej.

Wcześniej zachowywała się normalnie, a teraz wydaje się na mnie zła. Może się domyśla – mruknęłam.

– Wątpię. Jest dzisiaj zła, bo jebany Luke spalił jej włosy – zaśmiał się, patrząc na mnie. – Nie martw się. Nia nie wie i wszystko jest dobrze.

– Jesteś pewien? Jeśli wie, to może powinniśmy o tym porozmawiać we trójkę.

– Nie, nie ma takiej potrzeby. Pogadam z nią o tym i dowiem się, czy wszystko jest dobrze.

Mike wstał, a następnie ruszył w kierunku drzwi. Już miał złapać za klamkę, ale odezwałam się, bo nie mogłam nie zadać pytania, ciągle chodziło mi po głowie.

– Dlaczego się tutaj przeniosłeś?

Szatyn powoli odwrócił głowę, aby znowu na mnie patrzeć tymi zmęczonymi, ale nadal pięknymi oczami. Zaśmiał się cicho, kręcąc głową.

– Mają tu zajebisty punkt z hot dogami.

Uniosłam lekko kącik ust, gdy on odsunął się od drzwi, robiąc dwa kroki w moją stronę, jakby zamierzał kontynuować rozmowę.

– Mówiłeś nam jeszcze niedawno, że za wiele cię trzyma w Anglii, abys mógł się wyprowadzić.

– Bo tak było, Polly – odpowiedział cicho, patrząc mi w oczy. –

Idziemy?

Przełknęłam ślinę, a następnie skinęłam, wstając z łóżka.

Wiedziałam, co miał na myśli, jednak nie mogłam tego zrozumieć.

To było tak sprzeczne z całym jego zachowaniem.

Gdy tylko wyszliśmy z pokoju, wszystkie rozmowy ucichły i każdy przeniósł na nas wzrok. Luke mocno zmrużył oczy, masując swój łokieć.

– To co? – zaczął Mike. – Ogarniacie się i idziemy na ten pierdolony piknik?

Zaśmiałam się, widząc, że cała czwórka odetchnęła z ulgą. W końcu atmosfera zrobiła się normalniejsza, a ja mogłam podejść do Luke'a i Kylie, aby się z nimi przywitać.

– Polly! – wykrzyknęła radośnie dziewczyna, przytulając mnie. –

Jak ci się żyje w tej Francji, co?

– Hmm... Da się przeżyć – odpowiedziałam ze śmiechem, patrząc na nią. – To skomplikowane, ale pogadamy o tym później. Co u ciebie?

– Właśnie przyleciałam prosto z wakacji z moimi rodzicami, a gdy wrócę do Anglii, to zacznę staż w firmie teścia.

– Nie wiedziałem, że planujesz mnie wziąć za męża –

odpowiedział szeroko uśmiechnięty Mike, podchodząc do dziewczyny.

– Och... No tak, to twój tata jest właścicielem – przypomniała sobie. – On za mną nie przepada i to Nicolas ze mną wszystko załatwia.

– Dziwisz się, że mój ojciec za tobą nie przepada? – zapytał Torres.

– Powiedziałaś mu, że ma uważać, jak chodzi, gdy wpadliście na siebie w firmie.

– Nie wiedziałam, że to twój tata, a tym bardziej właściciel firmy – jęknęła. – On nadal to pamięta?

Pokręciłam z rozbawieniem głową, a następnie podeszłam do swojej torby, aby wyjąć z niej ładowarkę. Nawet nie zdziwiło mnie to, gdy okazało się, że jej zapomniałam. Westchnęłam, po czym podeszłam do Mike'a, który nadal ze śmiechem rozmawiał z Kylie.

– Mogę pożyczyć ładowarkę? – zapytałam, zyskując uwagę chłopaka. – Telefon mi padł w samolocie, a Jake i rodzice prosili, żebym zadzwoniła, gdy dolecimy.

– Tak, jasne – przytknął, a następnie wyjął swój telefon z kieszeni.

– Zadzwoń teraz z mojego. Ładowarkę masz w sypialni.

– Dziękuję.

Ruszyłam do pomieszczenia, w którym dopiero co rozmawialiśmy, a następnie usiadłam na łóżku, podłączając swój telefon do ładowania. Zaraz po tym nacisnęłam boczny przycisk na smartfonie Michaela. I dokładnie w tej chwili telefon zawibrował w mojej dłoni, a na ekranie pojawiła się wiadomość.

C1312H: dziewczyna zorientowała się że cię nie było w nocy?

C1312H: czekam aż się odezwiesz, mam nadzieje ze zrobisz to Szybko pokręciłam głową, przejeżdżając palcem po ekranie, aby móc wpisać znany mi kod i odblokować telefon. Moje serce biło dziwnie szybko i czułam się kurewsko źle z tym, że przypadkowo przeczytałam te wiadomości. Nie miałam prawa ich analizować, ale jednak to robiłam.

Nie miałam pojęcia, kto to mógł być, ale wiedziałam, że Michael ukrywał relacje z tą osobą przed Nią. A to mnie wystarczająco stresowało, mimo że nie powinno. Jeśli Mike spotykał się z kimś za jej plecami, to to była wyłącznie jego sprawa. Ja nie miałam prawa się tym zamartwiać.

Michael

Wszedłem do łazienki, a następnie zamknąłem za sobą drzwi, patrząc na brunetkę, która wiązała mocno pokręcone włosy w kucyk na czubku głowy. Domyślałem się, że musiała być wściekła, ale wierzyłem Luke'owi, że nie zrobił tego celowo. Może i lubił wkurwiać Nię, ale nie przekraczał pewnych granic.

– Gdy są kręcone, to nie widać, że są spalone – zacząłem, na co ona obróciła się w moja stronę.

Skrzywiłem się, bo już znałem tę minę. Nia była wkurwiona, i to mocno. Zanim coś odpowiedziała, podeszła do wanny, a następnie

włączyła wodę, co prawdopodobnie miało na celu zagłuszyć naszą rozmowę.

– To działa, gdy chcesz się wysrać, a nie obgadywać innych. –

Przewróciłem oczami.

– Co ona tu robi, Mike? – zapytała głośnym szeptem i chyba tylko ona potrafiła, kurwa, drzeć mordę, szepcząc.

– Zaprosiłem ją. Przecież wiesz, że się przyjaźnimy, więc co w tym dziwnego? – odpowiedziałem zirytowany, siadając na skraju wanny.

– Wkurwiasz mnie.

– Ale o co ci chodzi, do chuja? – jęknąłem, wiedząc, że kolejna kłótnia jest już pewna. – Czemu wciągasz ją w to, co jest między nami? Raz się przejęczyłem, a ty od tego czasu jesteś dla niej suką.

Dopiero co pytała mnie, czy jesteś na nią o coś zła.

– I mam na to, kurwa, wyjebane – parsknęła. – W dupie mam to, że byliście razem, i w dupie mam to, że kilka miesięcy temu powiedziałeś, że ją kochasz. Po prostu wkurwia mnie to, że niby mieszkamy razem, ale ty nie liczysz się z moim zdaniem. Mam jutro trzy rozmowy o pracę, spalone włosy i twoich przyjaciół na głowie.

– Pytałem, czy mogą przylecieć – mruknąłem, gdy Nia zaczęła poprawiać makijaż.

– Nie, Mike. Powiedziałeś, że przylatuje Luke. Później zapytałeś, czy to będzie w porządku, jeśli na kilka dni przyleci jeszcze Lily. Ale nagle mamy tu dodatkowo Kylie, Willa i Polly. Kiedy, kurwa, zleci się reszta waszej wesołej ekipy? Najlepiej ze starym Thomsonem na czele.

– Też zaproś swoich przyjaciół, jeśli cię to tak boli.

– To miało być złośliwe? – zapytała, obracając się w moja stronę, aby następnie ruszyć do mnie na wkurwie.

Zdawałem sobie sprawę, że Nia nie ma przyjaciół poza tymi moimi i w sumie zrobiłem to specjalnie. Zachowując się w taki sposób, nie miała szansy na przyjaźnie.

– Jesteś w tym momencie chujem.

– Gdy dzisiaj rano siedziałas na moim chuju, nie była... Aua, kurwa! – syknąłem, czując mocne pieczenie policzka, który dopiero co został uderzony przez jej dłoń. – Pojebało cię?!

Momentalnie wstałem z wanny, a następnie chwyciłem jej nadgarstek. Patrzyłem w jej oczy, ciężko oddychając, bo ciśnienie momentalnie mi skoczyło. Czułem, że aż szumi mi w uszach, czemu towarzyszyło szybko bijące serce.

– Nie masz prawa się tak do mnie zwracać! – wykrzyknęła, już kompletnie nie zważając na to, że na pewno wszyscy nas słyszą. –

Traktujesz mnie jak szmatę!

– A ty nie masz, kurwa, prawa mnie policzkować! Nigdy, kurwa, nie podniosłem na ciebie ręki, a ty robisz to kolejny raz! Jeszcze raz to zrobisz, to nie będę miał skrupułów! – wykrzyknąłem, puszczając jej nadgarstek. – Przerabialiśmy to już ostatnio! Nie masz, kurwa, prawa mnie bić, rozumiesz?!

– Czy ty siebie w ogóle słyszysz?! – wykrzyknęła. – Wypierdalaj stąd, Mike! I nie pokazuj mi się, kurwa, już dzisiaj na oczy!

– Bardzo, kurwa, chętnie! – fuknąłem, a następnie wyszedłem z łazienki, po czym trzasnąłem za sobą drzwiami.

Momentalnie ruszyłem w stronę korytarza, czując na sobie spojrzenia całej czwórki.

– Idziemy?

– Mike... – usłyszałem cichy głos Lily, więc obróciłem się, aby zobaczyć, że przerażona idzie w moim kierunku. – Co się dzieje?

– Nic. Mieliśmy iść na piknik, a wy mówiliście, że jesteście gotowi, więc chodźmy – odpowiedziałem bez jakichkolwiek emocji.

– Nia nie idzie?

Jasne, kurwa, niech idzie. Niech idzie do diabła.

– Nie.

– A może... – zaczęła niepewnie, zanim zbliżyła dłoń do mojego policzka. – Nie chcesz przyłożyć do tego lodu? Jest mocno czerwony.

– Nic mi nie jest – mruknąłem, patrząc w oczy przyjaciółki. –

Odpuść, Lily, nic się nie stało. To tylko zwykła kłótnia, więc nie musicie robić z tego afery. Wy się nigdy nie kłóćcie?

William ruszył w naszym kierunku, a już po chwili zakładał buty.

Wszyscy poszli w jego ślady i po chwili wyszliśmy przed mieszkanie, gdzie oparłem się o ścianę. Czuję, że każdy co chwilę na mnie spogląda, ale miałem na to wyjebane. Nie ich sprawą było to, jak się dogadywałem z Nią. Przymknąłem oczy, próbując unormować

oddech. Ciągle czułem pieczenie skóry. Policzek aż mi zdrętwiał i rozboleła szczęka.

– Zamówiłam już jednego Ubera, zamówi ktoś drugiego? – zaczęła Kylie, wychodząc z mieszkania.

Atmosfera zrobiła się bardzo nieprzyjemna. Każdy zachowywał się, jakby stała się jakaś niesłychana rzecz. Nawet Luke, mimo że dwa dni temu był świadkiem podobnej kłótni. Wtedy jednak nie dostałem po mordzie.

– Ty wiesz, że Central Park jest jakieś może pół kilometra stąd, prawda? – zapytałem z uniesioną brwią.

– Ale mamy cztery ciężkie kosze z jedzeniem? – odpowiedział Luke.

– Ja nie będę tego dźwigał.

– Jak chcecie. – Machnąłem ręką, a następnie spojrzałem na Polly, która wyciągnęła mój telefon w moim kierunku, cicho dziękując. –

Spoko. To co, kto idzie ze mną pieszo? – zapytałem, zamykając drzwi do mieszkania na klucz.

– Ja mogę – odpowiedzieli równo Will, Lily i Polly.

– Chociaż w sumie... Jak już są miejsca w Uberze, to ja może jednak pojedę... – dodała Ross.

– No to ja też – dopowiedział jej chłopak.

Wzruszyłem ramionami, gdy wszyscy wsiadaliśmy do windy, a następnie przeniosłem wzrok na blondwłosą dziewczynę. Miała na sobie zwiewną niebieską sukienkę i zwykłe białe tenisówki.

Uśmiechnąłem się pod nosem na widok jej tatuaży tuż nad kostkami.

Wszyscy mówili, że do niej nie pasują tatuaże, ale ja się z tym nie zgadzałem. To były różne pojedyncze wzory na łydkach tuż nad kostkami, co wyglądało świetnie.

– To idziemy razem? – zapytałem ją z uniesioną brwią, na co uśmiechnęła się i przytaknęła.

Chwilę później rzeczywiście zostaliśmy już w dwójkę. Nie chciałem odbijać swojego złego humoru na przyjaciółkach, ale tak się wkurwiłem, że miałem ochotę wrócić do apartamentu i dosłownie oddać Nii. Nigdy nie uderzyłem kobiety i do tej pory nawet tego nie rozważałem, ale wkurwiało mnie, że ona nie miała obiekcji, żeby kolejny raz tak się zachować.

– Dostałeś wiadomości, gdy dałeś mi telefon – zaczęła Polly, a ja od razu odetchnąłem z ulgą, że nie weszliśmy na temat kłótni.

– Od kogo?

– Nie wiem. Litera „C” i jakieś cyferki – odpowiedziała, na co moje serce momentalnie zaczęło bić szybciej.

No teraz to już chyba wołałem, kurwa, rozmawiać o Nii.

Momentalnie wyjąłem z kieszeni telefon, aby wejść w Instagrama i odczytać wiadomości.

C1312H: dziewczyna zorientowała się że cię nie było w nocy?

C1312H: czekam aż się odezwiesz, mam nadzieje ze zrobisz to Schowałem telefon z szybko bijącym sercem, a następnie z obojętną miną spojrzałem na Polly.

– Znajoma, byłem u niej na chwilę dzisiaj w nocy, gdy nie mogłem spać – wyjaśniłem, licząc, że to wystarczy.

– Martwię się o ciebie.

– Co?

Howard zatrzymała się, więc zrobiłem dokładnie to samo.

Zaśmiałem się na jej słowa, bo czemu miałyby się o mnie martwić, skoro nawet nie wiedziała, jak wygląda moje życie. Polly westchnęła, a następnie założyła za ucho swoje dość krótkie włosy.

– Nie wiem, Mikey... Nie umiem nawet wyjaśnić, o co mi chodzi, ale jesteś jakiś inny.

– Polly, rozmawialiśmy pięć minut i po tym to wnioskujez? –

zaśmiałem się, wyciągając z kieszeni paczkę papierosów. – Mogę zapalić?

Dziewczyna skinęła głową, więc włożyłem jednego papierosa między wargi, a następnie odpaliłem go, zanim się zaciągnąłem.

– Ciągłe jesteś taki rozproszony, jakbyś myślami był gdzie indziej.

Nie wiem... Zachowujesz się trochę tak jak wtedy, gdy...

– Gdy co? – Uniosłem brew.

– Gdy brałeś.

Zaśmiałem się głośno na jej słowa, a następnie ponownie się zaciągnąłem, aby po chwili wypuścić dym z ust. To zabawne, bo nagle dotarło do mnie, że właściwie to my się już w ogóle nie znamy.

– Nie ćpam, jestem teraz na lekach i mogą działać podobnie, ale to nic istotnego – wyjaśniłem, a następnie podszedłem do krawężnika, żeby na nim usiąść.

– Bierzesz leki? – zapytała zaskoczona, zajmując miejsce obok mnie.

– Nia ma je przepisane, to coś na uspokojenie, ataki paniki i tego typu rzeczy. Brałem to kilka godzin temu, żeby na chwilę zasnąć, bo byłem zmęczony. Mam straszne problemy ze snem – wyjaśniłem zgodnie z prawdą, posyłając Polly spojrzenie. – Przepraszam za tę chujową kłótnię, nie powinnaś tego słuchać. Nikt z was nie powinien.

Westchnęła, po czym po prostu oparła głowę o moje ramię.

Patrzyłem przed siebie, myśląc o wszystkim. Zastanawiałem się, co powiedziała o moim rozkojarzeniu, i zastanawiałem się, czy to prawda. Nie. Raczej pierdolenie.

– Jesteście zestresowani przeprowadzką tutaj, to normalne, że się kłóćcie – odpowiedziała szeptem. – Mike... Mogę cię o coś zapytać?

– Już to zrobiłaś – zauważyłem, wypuszczając z ust dym.

– Zamierzasz tu zostać na stałe?

Przełknąłem ślinę, po czym zaciągnąłem się, aby po chwili znowu wypuścić z ust dym.

– A ty we Francji?

– Co to ma wspólnego?

Prawdopodobnie wszystko.

– Nic – odpowiedziałem od razu. – Jeśli Nia będzie tego chciała, to możliwe, że tak. Trudno mi powiedzieć. Na razie nie mam tutaj nikogo poza nią... Kłócimy się przynajmniej raz na dzień i mam coraz więcej myśli, czy to ma sens, więc nie jest najlepiej, ale liczę, że... jakoś damy radę.

– Rozumiem – wyszeptła. – Ja i Jake też nie dogadujemy się najlepiej.

Przełknąłem ślinę na te słowa.

– Jak to?

– Byliśmy dwa lata w związku na odległość i niby myśleliśmy, że się znamy, ale jednak nie do końca – mruknęła, patrząc przed siebie.

– Tu chodzi o takie głupoty. Jakby... Nie mam powodu mieć do niego o nic pretensji, ale po prostu jest dziwne.

– Przykładowo?

– Ma przyjaciół, którzy normalnie potrafią mówić po angielsku, ale mimo tego przy mnie wszyscy rozmawiają po francusku. To dla mnie dość niekomfortowe, bo niby potrafię się w miarę dogadać po francusku, ale oni mówią takim językiem, że nic nie rozumiem –

zaśmiała się. – Nie mam ochoty w ogóle się z nimi spotykać, a robimy to ciągle. Rozmawiałam o tym z Jakiem, ale on jedynie mówi, że nauczy mnie francuskiego i na tym się kończy. Nie wiem... Ja wcześniej chodzę spać i wcześniej wstaję, a on na odwrót. To nie powinno być problemem, ale jest, bo do nocy siedzi ze znajomymi albo napieprza w Fifę. Wiesz... To naprawdę głupoty, a ja nie lubię się kłócić, więc nie

potrafię tego zmienić. Nie możemy się dogadać w takich najbanalniejszych rzeczach jak to, co chcemy zjeść na obiad.

– Jest skurwielem – mruknąłem. – Nie wiem, czemu z nim jesteś.

– On przynajmniej mnie nigdy nie uderzył. To ja nigdy nie mogę zrozumieć ciebie i Nii. Zdradzałeś ją, Mike. Cały czas się kłóćcie i nie potraficie dogadać. Twój rodzic jej nie lubią, jej tata też nie jest zachwycony tym związkiem. Czemu z nią jesteś?

Obróciłem lekko głowę w jej stronę, dzięki czemu Polly podniosła swoją z mojego ramienia. Czułem ten dziwny ucisk w klatce piersiowej i sam nie wiedziałem, co się ze mną dzieje. Dosłownie odpierdalało mi, odkąd byłem w tych Stanach. Nie rozumiałem swoich zachowań i myśli.

– Bo boję się, że poza nią nigdy nie znajdę nikogo, kto nie będzie chciał mnie zmieniać i mnie pokocha – odpowiedziałem szczerze. – I naprawdę mi na niej zależy. Możecie mi nie wierzyć, ale ona jest dla mnie ważna i chcę dla niej jak najlepiej.

Polly mi się przyglądała, a jej oczy zalśniły.

– Kochasz ją? – zapytała szeptem.

Westchnąłem, a następnie ostatni raz zaciągnąłem się, zanim ugasilem papierosa, zostawiając peta na chodniku.

– Próbuję – wyznałem, wstając. – Chodźmy.

Od razu ruszyłem w stronę Central Parku, a dziewczyna podążała tuż za mną. To była dość dziwna rozmowa, ale cieszyłem się, że ją przeprowadziliśmy.

– Przyjęli mnie na uczelnię w Paryżu – powiedziała nagle.

Przełknąłem ślinę, po czym przeniosłem na nią wzrok, posyłając jej uśmiech.

– Zaskoczona? Egzaminy poszły ci zajebiście, więc to tylko formalność. Gratuluję. – Skinąłem głową. – Składałaś też papiery do Londynu. Masz już odpowiedź?

– Tak, przyjęli mnie na ten kierunek, na którym mi zależało, ale przemyślałam to i... Nie złożyłam tam papierów.

Zacisnąłem usta, bo momentalnie zrozumiałem, co to oznaczało. I zajebiście.

– Złożyłam podanie o przeniesienie na studia zaoczne – dodała, na co uniosłem brwi. – Nie mówiłam o tym jeszcze nikomu poza Jakim. Nawet Will o tym nie wie. U taty w firmie zwalnia się jedno stanowisko i jeśli zdecyduję się na Anglię, to zamierzam tam pracować. Dlatego nie chcę studiować dziennie.

– Czyli wracasz do Londynu? – zapytałem z zaciśniętym gardłem, przez co mój głos zabrzmiał dziwnie.

Rozejrzałem się, aby następnie przejść przez ulicę.

– Chyba tak. Po prostu chciałam, żebyś wiedział – powiedziała i ułożyła dłoń na moim ramieniu, zatrzymując mnie, gdy tylko wchodziliśmy do parku. – I wiem, Mike, że byłeś zły, gdy powiedziałam, że wyjeżdżam. I może miałeś rację, gdy stwierdziłeś, że robię głupotę.

– I dlaczego mi o tym teraz mówisz? – zapytałem, wzdychając.

Czułem się już zmęczony rozmową prowadzącą donikąd.

– Bo teraz chcę ci powiedzieć to samo. Jeśli kochasz Nię i chcesz z nią być, to zostań tutaj. Ale jeśli jest jakiś inny powód, dla którego wyjechałeś, to... Nie wiem... Powinniśmy w końcu porozmawiać na poważnie o nas i o tym wszy...

– Polly, błagam cię, skończ – przerwałem jej zirytowany. – Właśnie pokłóciłem się z dziewczyną i naprawdę nie mam humoru, żeby prowadzić z tobą jakieś poważne

rozmowy. Dobrze wiesz, że jesteś dla mnie ważna i zawsze będziesz, ale podobno jesteś szczęśliwa z Jordanem. Dobrze ci z nim od dwóch lat i po co mamy to komplikować? Po co mamy teraz rozmawiać? Co to zmieni? Kilka razy się zapędziliśmy, ale musimy z tym skończyć. Ja szanuję Nię i nie chcę jej więcej ranić. Po prostu zaakceptujmy, że tak będzie dla nas lepiej.

Patrzyłem w jej niebieskie oczy, próbując wyglądać całkowicie obojętnie, gdy w środku mnie rozpierdalało. Miałem już dość wszystkiego w dzisiejszym dniu i marzyłem, aby cofnąć się do dnia, gdy ja i Polly się nie znaliśmy, i zrobić coś, aby nie doszło do naszego spotkania. Tylko, żeby to się stało, to musiałbym, kurwa, cofnąć się do momentu, gdy byłem w brzuchu matki i okręcić sobie szyję pępowiną. Wtedy wszystko stałoby się łatwiejsze.

Polly minimalnie się uśmiechnęła, a następnie skinęła głową.

– Rozumiem. Więc chodźmy, frajerze. – Uśmiechnęła się lekko, a następnie, zanim zdążyłem zareagować, wskoczyła na moje plecy.

Zaśmiałem się, po czym lekko ją podrzuciłem, aby było mi wygodniej, i trzymając ją za uda, ruszyłem w głąb parku.

– Ciężko mi – przyznałem po chwili z rozbawieniem. – Strasznie wygodna się zrobiłaś.

– Nie bądź chujem – odpowiedziała, opierając policzek o moją głowę. – Powinieneś więcej trenować, skoro nagle ci ciężko.

Pokręciłem z rozbawieniem głową, mimo że ona miała trochę racji.

– Kochaniutcy! – Odwróciłem się, słysząc donośny głos Luke'a, gdy chłopak nam machał. – Chodźcie!

Momentalnie ruszyłem w jego stronę, aby zobaczyć, że wszyscy właśnie wypakowują rzeczy z koszyków, co oznaczało, że także dopiero przyszli. Odstawiłem Polly na trawnik, zanim sam wygodnie położyłem się na kocu, momentalnie układając głowę na nogach Lils.

– Masz napuchniętą twarz – zauważyła, zanim przejechała palcami po moim policzku.

– Możemy o tym nie mówić? – zacząłem niezadowolony. –

Zmieńmy temat na jakiś weselszy.

– Ja wiem, ja wiem! – wykrzyczał momentalnie Luke.

Wszyscy przenieśliśmy na niego wzrok, łącznie z jego dziewczyną.

Z zaciekawieniem patrzyliśmy na niego, zastanawiając się, co powie.

– A więc żeby rozluźnić napiętą atmosferę i poprawić wszystkich humory, powiem wam, co ostatnio przydarzyło się Kylie – zaczął z rozbawieniem. – Albo nie, niech ona to zrobi!

Zaraz po tym powiedział jej coś na ucho, co momentalnie sprawiło, że jej twarz zrobiła się czerwona, zanim dziewczyna szeroko otworzyła usta.

– Chyba żartujesz, Luke! Nie powiem tego! – parsknęła zbulwersowana.

– Przecież to zabawne.

– Dobra, to ty powiedz, bo mnie nie przejdzie to przez usta –

mruknęła, ale mimo wszystko sprawiała wrażenie rozbawionej.

– Okej – odpowiedział z szerokim uśmiechem. – Ostatnio gdy Kylie miała okres i kichnęła, to tampon jej wyleciał.

Uniosłem brwi w szoku, zastanawiając się, jak to możliwe. Ale nie zaśmiałem się, bo w sumie to raczej mnie to nie bawiło. Kylie chowała twarz w dłoniach, gdy Luke śmiejąc się, nachylił się i złożył pocałunek na jej głowie, coś do niej cicho mówiąc.

– Jakim cudem, do cholery? – zapytała zaskoczona Lily, na co Kylie w końcu na nią spojrzała.

– Nie wiem! Ale byliśmy na mieście i to było najbardziej żenujące wydarzenie w moim życiu! Teraz każdy z was musi jakieś powiedzieć, bo inaczej nie spojrzę wam więcej w oczy.

Zaśmiałem się, kręcąc głową. W sumie jakoś poprawiło mi to humor. Nie ta historia, a sama atmosfera, która zapanowała.

– Lily, dawaj, co ostatnio zrobiłaś, gdy byłaś u mnie w Bostonie – zaczął Will, śmiejąc się. – Gdy byliśmy na zakupach.

– Neeee – jęknęła, ale każdy z nas już jej się przyglądał, więc nie miała wyjścia. – To bardzo żenujące, więc nie możecie nikomu powiedzieć.

– Dawaj – odpowiedziałem, przyglądając jej się z rozbawieniem.

– Więc... Byłam w sklepie, a Will czekał na mnie w aucie, ale wtedy nie czułam się najlepiej... – Zrobiła przerwę i zażenowana przetarła twarz dłońmi, a następnie się zaśmiała – No i bardzo musiałam do toalety, więc szybko zaczęłam biec do samochodu Willa. No i wsiadłam... Nie, nie jestem w stanie o tym mówić.

– Wsiadła i powiedziała: „Jedź, kurwa, bo się zaraz posram” –

kontynuował Will. – Ale to nie był mój samochód, tylko jakiegoś randomowego faceta.

– Nie! Nie zrobiłaś tego! – wykrzyknął głośno śmiejący się Luke.

– Facet był tak przerażony, że naprawdę ruszył – mruknęła zawstydzona.

Śmiejąc się, spojrzałem na wszystkich i na chwilę zatrzymałem wzrok na Polly. Dziewczyna momentalnie spojrzała na mnie, gdy ja myślałem, jak dziwną i niesamowitą ma urodę. Puściłem do niej oczko, posyłając jej uśmiech.

Wszystko będzie dobrze.

Rozdział 5

Nia

Siedziałam na kanapie z podciągniętymi nogami, a przede mną leżał notes Michaela. Otarłam dłonią policzek, a następnie podciągnęłam koc, którym się okryłam.

Wiedziałam, że nigdy nie powinnam była go otwierać, bo przyrzekałam mu, że tego nie zrobię. Jednak nie wytrzymałam i zaczęłam czytać pamiętnik, co złamało mi serce. Szybko otarłam policzki, a następnie poprawiłam włosy, gdy usłyszałam dźwięk otwieranych drzwi.

Momentalnie wymusiłam uśmiech, zanim obróciłam głowę.

Jednak moja mina się zmieniła, gdy zobaczyłam, że jest to sam Michael. Przy nim nie zamierzałam udawać, że wszystko jest dobrze.

– Czemu nie jesteś z przyjaciółmi? – zapytałam oschłym tonem, gdy on szedł w moim kierunku.

– Bo chciałem z tobą porozmawiać – mruknął, zanim zajął miejsce na kanapie. – Pokłóciliśmy się o głupotę, więc powinniśmy to szybko naprawić. To nie tylko moi przyjaciele, a nasi wspólni, więc powinniśmy być z nimi razem.

Przeniosłam wzrok na Torresa, który teraz również patrzył na mnie. Jego brwi momentalnie się zmarszczyły, a spojrzenie złagodniało. Lekko uchylił usta, ale momentalnie je zamknął, jakby nie wiedział, co powiedzieć.

– Płaczesz? – zdziwił się cicho.

To zdecydowanie nie było częstym zjawiskiem. Może ze trzy razy w życiu miał okazję widzieć mnie płaczącą, dlatego teraz tak go to zaskoczyło. Wiedział, że nasza kłótnia nie była na tyle poważna, abym po niej płakała.

Przymknęłam oczy, biorąc głęboki wdech, bo po prostu nie wiedziałam, jak zacząć z nim rozmowę. Nie nazwałabym się mistrzem poważnych rozmów i unikałam ich tak często, jak tylko się dało.

– Kurwa, Nia, przepraszam – zaczął, brzmiąc na naprawdę podenerwowanego. – Wkurzyłem się, bo zrobiłaś mi aferę, ale prawda była taka, że naprawdę zaprosiłem tylko Luke'a i Lily. To oni pozapraszali resztę i ja nie miałem na to szczególnego wpływu, a ty nagle zaczęłaś mnie o wszystko obwiniać i...

– Mike, nie chodzi o to – wyszeptałam, patrząc w jego oczy, a widok ponownie zaczął mi się rozmazywać.

Widziałam, że Mike nerwowo przełknął ślinę i zrobił się ewidentnie zestresowany. Czekał na kontynuację. Nachyliłam się do stołu, a następnie podniosłam jego notes, patrząc na chłopaka.

Widziałam, jak szerzej otworzył usta i oczy, gdy z każdą chwilą wydawał się coraz bardziej przerażony. Mimo wszystko nic nie mówił, a ja spoglądałam na stronę, na

której notes od razu się otworzył. To tutaj Torres musiał otwierać go najczęściej. Tekst był

skreślony wiele razy i ostatecznie tekst piosenki zajmował kilka stron.

– Kiedy mówiłem, że lepiej mi samemu – zaczęłam czytać, gdy z każdym słowem moje gardło zaciskało się coraz bardziej, a obraz stawał się coraz bardziej rozmazany.

– Nie miałem na myśli bycia tak samotnym – przerwałam, aby odchylić głowę i wziąć głęboki wdech.

– Nia, kurwa, to nie tak... Znaczy... Kurwa... – wyszeptał, chowając twarz w dłoniach.

– Mając cię za granicą. Ostatnia rzecz, która została, to sny –

kontynuowałam czytanie. – Nie pisałeś mi o tym słówka... –

pociągnęłam nosem, a następnie przerzuciłam kilka kartek. –

Znalazłem kogoś nowego, brązowe oczy, ciepłe jak lato. Jednak ich urok nie sięga tak głęboko. Ale w głębi duszy mam nadzieję, że pewnego dnia dostrzegę ich blask – przeczytałam tekst kolejnej piosenki, zanim przetańczyłam nadgarstkiem mokre oczy.

Odłożyłam notes, a następnie spojrzałam przed siebie, czując, że nowe łzy spływają po moich policzkach. Nie byłam idiotką, żeby nie umieć zinterpretować tekstów piosenek. Nie mogłam uwierzyć w to, że piosenka, której niedawno słuchałam, została napisana przez mojego chłopaka. I opowiadała o Polly.

Mike przez dłuższą chwilę nie odzywał się, więc w końcu przeniosłam na niego wzrok, aby zobaczyć, że ciągle chowa twarz w dłoniach i ciężiej oddycha. Pociągnęłam nosem, a następnie ponownie otarłam policzki z łez, zanim zdecydowałam się odezwać mimo uczucia zaciskających się na mojej szyi dłoni.

– Czemu to wszystko robisz? – zapytałam szeptem.

– Nia... – odpowiedział, w końcu podnosząc na mnie wzrok.

I naprawdę pierwszy raz dostrzegłam w jego oczach łzy, gdy wziął moje dłonie w swoje. Patrzyłam na niego, czując, jakbym się dosłownie dusiła.

– Nie wiem, co powiedzieć... – westchnął.

– Kłamałeś, gdy powiedziałeś, że mnie kochasz, prawda? – wykrztusiłam ledwo słyszalnie.

– Nie... Nie wiem... – wyszeptał, zanim wziął głęboki wdech. –

Nawet nie wiesz, jak ważna dla mnie jesteś i jak bardzo mi na tobie zależy. I przysięgam ci, kurwa, że chcę być z tobą i chcę twojego szczęścia, ale... Nawet nie wiem, co, do cholery, mogę powiedzieć... –

Przerwał, kręcąc głową. – Polly nauczyła mnie, czym jest miłość.

Dopiero przy niej znowu zaczęło mi na czymkolwiek zależeć, chciałem się zmienić właśnie dla niej... Nauczyła mnie kochać, a ja...

Całe życie miałem wyjebane na to, co czują inni, a nagle dzięki niej uświadomiłem sobie, że nie chcę już dłużej stawiać siebie na pierwszym miejscu. Zerwałem z nią wiadomością, bo była dla mnie tak ważna, że w życiu nie umiałbym jej powiedzieć tego w twarz.

Zerwałem z nią dla jej dobra, ale ciągle ją kochałem. – Przerwał, ale ja nadal na niego patrzyłam, chcąc, aby kontynuował i wyrzucił z siebie wszystko. – Ona była i zawsze będzie moją pierwszą miłością i... Może byliśmy razem krótko, ale to ona zmieniła mnie w innego człowieka. Nigdy nie chciałem cię zranić, ale nie mogę nic

poradzić na to, że nie potrafię zapomnieć o wszystkim, co było między mną a Polly... Kurwa, Nia... Nawet nie wiesz, jak bardzo chciałbym, ale nie potrafię.

Patrzyłam na niego, gdy już trzęsłam się od płaczu. Potęgował to fakt, że po jego policzkach także płynęły łzy. Nie umiałam mu nic odpowiedzieć, bo żadna odpowiedź nie wydawała się dobra. Nie

chciałam mu mówić, że jest chujem, ale nie chciałam też mówić, że wszystko jest w porządku.

– Nie pisałem tu tylko o niej... – wyszeptał, spoglądając na notes. – To o oczach napisałem już dawno, bardzo dawno...

– A czy coś się zmieniło od tego czasu? – zapytałam, ponownie pociągając nosem.
– Dostrzegłeś ten blask?

Popatrzył na mnie i to spojrzenie mówiło mi już wszystko.

Zacisnął powieki, zanim po prostu przyciągnął mnie do siebie.

Wtuliłam się w jego ciało, a on dłońmi głaskał moje plecy. Czułam, że oddychał bardzo szybko. Bałam się, bo nie wiedziałam, co teraz będzie. Nie chciałam, żeby odchodził, ale nie chciałam też, aby był ze mną nieszczęśliwy. Nie mogłam z nim dłużej być, znając już jego uczucia.

– Przepraszam, cholernie – wykrztusił w moje włosy, a ja chyba pierwszy raz słyszałam w jego głosie tyle emocji. – Nia, powiedz coś.

– To z Polly mnie zdradziłeś, prawda? – zapytałam, odsuwając się, aby spojrzeć mu w oczy.

– Tak – odpowiedział cicho, już całkiem łamiąc mi tym serce. –

Chciałem ci powiedzieć, ale ty powiedziałaś, że nie chcesz wiedzieć.

Nia... Wiesz, że żałuję tego.

– Powiedz mi jedną rzecz – zaczęłam, patrząc w jego zielone, lśniące oczy. – Czy gdyby ona teraz zerwała z Jakiem i chciała, żebyś wrócił do niej, to zrobiłbyś to?

– Nie – odpowiedział w sekundę, a następnie położył dłonie na mojej twarzy. – Nie zrobiłbym tego, bo jestem z tobą i jesteś dla mnie cholernie ważna. Wiem, że nigdy ci tego nie pokazuję, ale naprawdę mi zależy. Nie wiem, czy mogę powiedzieć, że cię kocham, ale przysięgam, że zrobiłbym dla ciebie wszystko. Wszystko.

Patrzyłam na chłopaka, ciągle z płaczem, którego nie mogłam powstrzymać. Mimo jego słów czułam się, jakbym była tą rezerwową dziewczyną. Torres otarł kciukami moje policzki, a następnie oparł swoje czoło o moje.

– Przepraszam – wyszeptał, odsuwając się ode mnie.

– Co jeszcze jest w tym notesie, czego powinnam się bać? – zapytałam. – Ile jeszcze piosenek zostało wydanych?

– Tylko ta jedna, przysięgam... Kurwa, Nia, nie wiem, co mogę ci powiedzieć...

Wiem, że nie powinienem myśleć o Polly, nie powinienem pisać tych spierdolonych piosenek, nie powinienem nigdy cię z nią pomylić. Kurwa – jęknął, przecierając twarz dłońmi. –

Po prostu... Nie umiem zapomnieć o Polly.

– Czemu ty ze mną jesteś, do cholery? – wyrzuciłam z siebie, wstając z miejsca. – Kurwa, Michael. Wyjaśnij mi to.

Przeniosłam wzrok na szatyn, aby zobaczyć, że jedynie zacisnął szczęki, patrząc na mnie. Nie odzywał się, więc ja zamierzałam kontynuować. Teraz zaczęła rosnąć we

mnie złość.

– Co ty robisz ze swoim życiem?! Kochasz Polly, więc czemu jesteś ze mną?! – krzyczałam, gdy z każdą chwilą byłam coraz bardziej zła.

– Już pomijając to, że tą wyprowadzką dałeś mi nadzieję, że to związek na poważnie, wyjaśnij mi, kurwa, czemu robisz to sobie?!

Taki związek jak ten cię uszczęśliwia?! Gdy ciągle myślisz o innej?!

Gdy jesteś z osobą, która nawet w najmniejszym stopniu nie przypomina Polly?! Co chcesz sobie udowodnić, tkwiąc w relacji z osobą, do której nic nie czujesz?!

– Zależy mi na to...

– Gówno prawda! – wykrzyknęłam. – Jak długo zamierzałeś to ciągnąć?! Kiedy zamierzałeś w końcu mi powiedzieć, że nie jesteś ze mną szczęśliwy?!

– Nigdy, bo jestem! – również wrzasnął, wstając.

Patrzyłam na niego, dostrzegając, że cała trzęsę się, gdy on ułożył dłonie na moich ramionach.

– Kocham cię i jestem, kurwa, z tobą szczęśliwy, rozumiesz?! –

kontynuował. – Po prostu ciągle nie jestem pewien, czy kocham cię w taki sposób, w jaki powinienem! Ale to nie zmienia faktu, że jesteś dla mnie ważna! Myślisz, że gdybym nie był z tobą szczęśliwy, to byłbym w tym związku?!

– Więc co?! Mam się, kurwa, pogodzić z tym, że ciągle coś czujesz do swojej byłej?!

– To przecież z czasem minie – odpowiedział ciszej i patrzył na mnie niemal błagalnie. – Nia... Proszę cię.

– O co mnie prosisz? – zapytałam, odsuwając się od niego ze łzami w oczach – Wiesz, jaki jest główny powód tego, że teraz chcę z tobą zerwać?

Pokręcił głową, spuszcżając wzrok.

– Bo ja akurat naprawdę cię kocham. Ty pozwoliłeś odejść Polly, żeby była szczęśliwsza, mimo że sam ją kochałeś. I teraz ja chcę, żebyś ty odszedł ode mnie, bo wiem, że nie jesteś ze mną tak szczęśliwy, jak powinienieś – wyjaśniłam. Pociągnęłam nosem, zanim zrobiłam krok w jego stronę i ułożyłam dłoń na jego policzku. –

Tylko wiesz, jaka jest różnica? Ty kazałeś jej odejść, mimo że obydwójecie się cholernie kochaliście. W naszym przypadku... Jest inaczej.

– Nia... – wyszeptał tak desperackim tonem jak nigdy. – Nie rób tego pod wpływem emocji... Nie zostawiaj mnie. Potrzebuję cię, a ty potrzebujesz mnie, i dobrze o tym wiesz. Tak było, odkąd się poznaliśmy, i tak zawsze będzie. Jesteśmy tacy sami, przecież jest nam, kurwa, dobrze ze sobą...

Zrobiło mi się go żal, bo nagle zrozumiałam, jak bardzo się we wszystkim pogubił. Nie wiedział, czego chce od życia, i wmawiał

sobie, że decyzje, które podejmuje, są dobre. Nie potrafił zrozumieć, że czasami może się mylić. Że czasami powinien po prostu posłuchać serca, a nie rozumu.

– Muszę to przemyśleć – wyznałam, kręcąc głową. – I ty też powinienieś. Przestań w końcu być taki krytyczny wobec siebie i zrozum, że zasługujesz na całe dobro tego jebanego świata. Choć raz zrób to, czego chcesz, a nie to, co powinienieś. Polly nauczyła cię myśleć o innych? Świetnie, ale teraz w końcu zacznij już myśleć o sobie i o tym, czego ty chcesz.

Nie czekając na odpowiedź chłopaka, ruszyłam do naszej sypialni.

Popatrzyłam na swoje odbicie w lustrze, a następnie w złości przetarłam policzki z łez, powtarzając sobie w głowie, że nie mogę więcej płakać, bo będę wyglądać jak gówno. Wzięłam z krzesła torebkę, a następnie wyjęłam z niej opakowanie tabletek, aby zażyć jedną. Położyłam się na łóżku, a następnie okryłam kołdrą, zanim usłyszałam coraz głośniejsze kroki.

– Mogę położyć się z tobą? – zapytał cicho, a ja chyba pierwszy raz w życiu widziałam Mike’a tak niepewnego siebie.

Po prostu opierał się o framugę drzwi, wyglądając jak dziecko, które zniszczyło coś w domu i boi się reakcji rodziców.

– A twoi przyjaciele?

– Poradzą sobie beze mnie – odpowiedział, a następnie zrobił kilka kroków, po czym zajął miejsce na łóżku.

Patrzyłam w sufit, rozmyślając nad tą sytuacją.

– To dlatego ostatnio byłeś taki... zamyślony – stwierdziłam, obracając głowę, aby na niego spojrzeć. – Bałeś się, że się dowiem o tej piosence, prawda?

– To też – mruknął, przymykając oczy. – Dużo się dzieje... W nocy, gdy poszłaś spać, byłem u Callie.

Patrzyłam na niego, przełykając ślinę, i czekałam na kontynuację.

– Chciała, abym zaśpiewał z nią coś i... Nie wiem... Wszystko mnie przytłacza. Wiem, że często jestem dla ciebie chujem, ale daj mi kolejną szansę... – poprosił, gładząc kciukiem mój policzek. – Nie mogę cię stracić – wyszeptał.

– Nie stracisz, Mike. Ale może po prostu... – Przełknęłam ślinę. –

Musimy to obydwójce przemyśleć. To, czy powinniśmy być razem, czy spróbować jako przyjaciele.

Torres minimalnie skinął głową, zanim przymknął oczy, kładąc się na plecach. Przysunęłam się do niego, a następnie położyłam policzek na jego klatce piersiowej, obejmując go ręką w pasie.

Próbowałam go zrozumieć i wiedziałam, że nie miał na celu zranienia mnie. Był zagubiony i nie wiedział, co robić. Bolało mnie to, że nie mogłam go uszczęśliwić. Chłopak objął mnie ręką, nic nie mówiąc, a ja teraz poczułam, jak szybko bije jego serce.

– Zaśpiewasz mi tę wydaną piosenkę? – zapytałam. –

Powiedziałeś, że gdy kiedyś będziesz gotowy, aby zaśpiewać, to zrobisz to. Już jesteś? Otworzysz się przede mną do końca?

Przez chwilę nie odzywał się, głośno oddychając.

– Tak.

Podniosłam głowę, a następnie spojrzałam na niego, zanim minimalnie się uśmiechnęłam. Naprawdę tak cholernie go kochałam, że to aż niewyobrażalne.

– Będzie dobrze, Mike. – Przeczesalam palcami jego włosy. –

Musimy sobie dać czas, ale... Nawet jeśli na stałe się rozstaniemy, to nigdy mnie nie stracisz, rozumiesz?

– Nie zasługuję na ciebie – odpowiedział, patrząc w moje oczy. –

Zdecydowanie za słabo mi dzisiaj zajebałaś.

Zaśmiałam się na jego słowa, a po chwili zobaczyłam, jak kąciki jego ust minimalnie się unoszą. Przytuliłam się do jego ciała, wtulając twarz w zagłębienie

jego szyi.

– Poproszę wszystkich, żeby przenieśli się do hotelu – zaczął, ale ja momentalnie pokręciłam głową.

– Nie, Mike. Przylecieli tutaj dla ciebie, a ty ich potrzebujesz. Ja sobie poradzę. Ty musisz mieć ich teraz blisko siebie. I tak od początku domyślałam się, że zdradziłeś mnie z Polly. Najwyżej w ramach mojego pogodzenia się z tym, sama ją zaliczę, gdy będziesz spał na kanapie.

Szatyn cicho zaśmiał się i chyba naprawdę był to szczerzy śmiech, przez co też się uśmiechnęłam. Oczywiście, że wiedziałam, że to okaże się niełatwe. Ale wiedziałam, że ten chłopak jest wystarczająco pogubiony, a ja nie zamierzałam go teraz znienawidzić, tylko pomóc mu zrozumieć, czego chce.

Czy tak naprawdę dowiedziałam się czegoś, z czego nie zdawałam sobie sprawy?

– Chodź, zaśpiewam ci tę piosenkę. Chcę to mieć za sobą.

Pokiwałam głową, a następnie ruszyłam za chłopakiem do salonu.

Zajął miejsce przy fortepianie i wziął głęboki wdech. Wyglądał na bardzo zestresowanego.

– Napisałem ją prawie całą w roku, gdy rozstałem się z Polly...

Teraz dodałem tylko ostatnią zwrotkę – oznajmił, spoglądając na mnie.

Przytaknęłam w zrozumieniu. Chłopak ułożył dłonie na klawiszach i powoli zaczął grać. Uważnie obserwowałam jego twarz, bo to interesowało mnie najbardziej.

Chciałam widzieć, jakie uczucia wywoła u niego śpiewanie tej piosenki. Wiedziałam, że to pomoże mi podjąć ostateczną decyzję.

I działało się to, czego najbardziej się spodziewałam. Próbował zachować kamienną twarz, a jego głos ani razu się nie załamał. Miał piękny głos i osobiście uważałam, że brzmiał jeszcze lepiej niż Callie. Ale nie to się liczyło. Największe znaczenie miało to, jak wiele

uczuć nim targało. Co chwilę mrugał, a jego oczy lśniły. Aż zaczęłam żałować, że zmusiłam go do zrobienia czegoś, co wywoływało u niego taki smutek.

I to pozwoliło mi podjąć decyzję. Teraz byłam już pewna, że się rozstaniemy.

Obeszłam fortepian, a następnie stanęłam obok Mike'a, aby mógł objąć mnie w pasie i przytulić się do mojego brzucha.

– Nie wiem, Nia, co mogę zrobić, żebyś mi wybaczyła – wyszeptał.

– Naprawdę przepraszam.

– Wszystko jest dobrze. – Pogłaskałam jego włosy, myśląc, że nigdy nie widziałam go tak załamanego, jak teraz. – Musimy to obydwójce przemyśleć i dać sobie czas... A piosenka... Jest piękna.

Bolesna, ale piękna.

– Siemanko, mordeczki! Żyjecie?! Bo coś długo was nie... – Luke gwałtownie przerwał, zatrzymując się. – Przeszkodziłem, prawda?

– Nie – odpowiedziałam od razu, posyłając mu uśmiech, po czym odsunęłam się od Mike'a.

Ten wstał, spoglądając na swojego przyjaciela bez jakichkolwiek emocji. To, jak szybko potrafił przyjmować maskę obojętności, było niesamowite.

– Trochę sobie poryczałam przez to, że spaliłeś moje jebane włosy, ale udało mi się już ogarnąć na jutro fryzjera, więc masz pieprzone szczęście – oznajmiłam, wskazując

palcem Thomsona.

Sama przyjechałam maskę. W końcu ja i Mike byliśmy tacy sami.

– O mój Boże, będę musiał za niego płacić? – zapytał z przerażeniem, podchodząc bliżej. – Niaaa, ja ci sam je podetnę! Ja jutro chciałem iść na zakupy, nie mam przeznaczonych pieniędzy na twojego fryzjera. Kurde, jeśli trzeba to ogarnę, ale może sami podetniemy.

– Zapłacisz mi kiedyś w naturze – odpowiedziałam, przewracając oczami, na co on momentalnie się uśmiechnął. – Chociaż... Jak tak myślę o tym, to chyba jednak wolę nie dostać żadnej zapłaty.

– O ty suko – mruknął, mrużąc oczy, zanim spojrzał na Mike'a. –

Jak ty z nią wytrzymujesz?

– Zastanawiam się, jak wytrzymuję z tobą – odburknął niezadowolony Mike.

– Po co tu jesteś?

– Po pierwsze wylać się, po drugie przelać wódkę do butelek po wodzie, a po trzecie sprawdzić, czy się nie pozabijaliście i przeprosić moją serdeczną przyjaciółkę Nię – zaczął, idąc w moim kierunku, a ja dopiero teraz zobaczyłam, że chowa coś za plecami. – Nio Porter, wybac mi spalenie twoich włosów i opublikowanie ich zdjęcia na Instagramie. Nie miałem złych intencji i zrozumiałem, że moje zachowanie było niedopuszczalne.

Patrzyłam na niego z rozbawieniem, gdy wyciągnął w moim kierunku bukiet jakichś dość ładnych róż. Na jego twarzy gościł szeroki uśmiech, kiedy odebrałam od niego kwiaty.

– Kylie cię zmusiła, prawda? – zapytałam ze śmiechem.

– Kwiaty wymyśliłem sam, gdy zobaczyłem, że na dole jest kwaciarnia.

– Dzięki, Luke.

– Czyli już wszystko dobrze i dołączycie do nas?

Spojrzałam na sekundę na Michaela, który westchnął, a następnie zaczął lekko kręcić głową, zamierzając coś odpowiedzieć.

– Tak – powiedziałam szybko, zanim on zdążył to zrobić. – Dajcie mi tylko pięć minut na ogarnięcie się.

Szybkim krokiem ruszyłam do łazienki, a następnie zamknęłam za sobą drzwi. Popatrzyłam w lustro, opierając dłonie o umywalkę, zanim wzięłam głęboki wdech. Ochlapałam twarz wodą, po czym pośpiesznie zaczęłam wykonywać makijaż, chcąc wyglądać jak zawsze.

Z trudem przychodziło mi zapanowanie nad chaosem w myślach.

Wiedziałam, że Mike nie wyleczył się z Polly, ale nie miałam pojęcia, że jego uczucia były tak intensywne. Zawsze postrzegałam to jako zwykły sentyment do pierwszej miłości. Teraz już wiedziałam, że ta miłość nigdy się nie zakończyła.

Wyszłam z łazienki z szerokim uśmiechem, zwracając tym uwagę cicho rozmawiających Luke'a i Mike'a.

– Idziemy? – zapytałam

Patrzyłam na Torresę, który niby miał to obojętne spojrzenie.

Mimo wszystko z łatwością dostrzegłam, że jest podenerwowany.

Zastanawiałam się, czego bardziej się bał. Tego, że go zostawię, czy tego, że powiem o wszystkim Polly.

– Jasne – przytaknął, a następnie wziął z blatu klucze.

Oboje zachowywaliśmy się jak zawsze. Szliśmy obok siebie, trzymając się za ręce. Jednak tym razem Mike ciągle gładził moją dłoń kciukiem, posyłając mi co chwilę spojrzenia, jakby chciał

wyczytać z mojej twarzy, co myślę.

A ja sama nie wiedziałam, co czułam. Chciałam być na niego wściekła, ale nie potrafiłam, bo nie mogłam go właściwie za nic winić. Wiedziałam, że mnie zdradził. Sama powiedziałam, że nie chcę wiedzieć z kim. Wybaczyłam i obiecałam, że nigdy do tego nie wrócimy.

Byłam za to zła na Polly. Nie dlatego, że rozpierdała mi związek, ale dlatego, że pozwoliła te prawie trzy lata temu odejść Mike'owi.

Zawsze wiedziałam, że miłość Mike'a jest znacznie cenniejsza od czyjejkolwiek. A Polly Howard tego nie dostrzegła. Nie rozumiała, że kiwnęłaby palcem, a on zrobiłby dla niej wszystko. Podejrzewałam, że nawet gdyby się pokłócili, a ona w środku nocy zadzwoniłaby do niego, oczekując jego pomocy, to w godzinę załatwiłby prywatny samolot i do niej poleciał.

Wściekałam się na nią, że mogła dać Michaelowi szczęście, a nie robiła tego.

– Hej, co z twoimi włosami? – zapytała mnie pogodnie blondynka, gdy doszliśmy do koca, na którym wszyscy siedzieli.

Czułam na sobie wzrok Mike'a. Ewidentnie się obawiał, jak teraz będę traktować Polly. Ale ja jedynie wymusiłam uśmiech i miło poinformowałam ją, że jutro wybieram się do fryzjera.

– Nia, pijesz? – zaproponował Luke, podając mi butelkę.

– Nie. – Pokręciłam od razu głową. – Jutro mam rozmowę o pracę, więc wolę wszystko ogarnąć.

Po części było to prawdą, jednak największy powód mojej odmowy to fakt, że brałam tabletki, których łączenie z alkoholem mogło mieć tragiczne skutki. Nieco się załamałam, ale na pewno nie w takim stopniu, aby narażać swoje życie.

– Jak tam chcesz. – Wzruszył ramionami, a następnie podał butelkę Michaelowi. – Ale ty, mordo, już mi nie odmówisz, prawda?

– Nigdy – zaśmiał się, biorąc alkohol.

Patrzyłam na niego z lekkim uśmiechem, bo szczerze kochałam jego śmiech. Torres wziął kilka łyków, delikatnie się krzywiąc, zanim wytarł usta dłonią i spojrzał na mnie. Posłał mi minimalny uśmiech, zanim gestem wskazał, abym się do niego przysunęła.

Trochę śmieszne i trochę smutne, że nigdy publicznie nie okazywaliśmy sobie uczuć, a teraz, gdy między nami się zjechało, to ja rzeczywiście się zbliżyłam, aby on mógł mnie objąć, a ja przytulić się do jego ciała. Zrobiłam to, bo wiedziałam, że już wkrótce nie będę miała na to okazji.

Rozdział 6

Freddie

- Gdzie Luke?
- Na wakacjach.
- Gdzie Luke?
- W Stanach Zjednoczonych.
- Gdzie Luke?
- W Nowym Jorku.
- Gdzie Luke?
- U Mike'a.
- Gdzie Mike?

Jęknąłem, a następnie przykucnąłem, aby wziąć na ręce dziewczynkę, która patrzyła na mnie przymrużonymi oczami. Ema za to śmiała się, jedząc hot doga. Miała gdzieś to, że dwulatka nie dawała mi żyć, bo w końcu to nie ona zgodziła się nią opiekować.

- Luke'a jeszcze trochę nie będzie, ale później możemy do niego zadzwonić, dobra? - zapytałem, ale ona ze złością pokręciła głową.

- Chcę Luke'a! - wykrzyknęła na całe gardło.

Nerwowo się zaśmiałem, patrząc po wszystkich wokół, a oni spojrzeli na nas, jakbyśmy byli wyrodnymi nastoletnimi rodzicami.

Zajebicie.

- Księżniczko, posłuch...

- Do Luke'aaa! - wrzeszczała jeszcze głośniej. - Hau! Hau!

- Kurwa, poważnie? - fuknąłem pod nosem, a ona darła się wniebogłosy.

Spojrzałem na Emerson, która kompletnie się tym nie przejmowała, ciągle się śmiejąc.

- Mam pomysły! Zabiorę cię w supermiejsce!

Dziewczynka w sekundę skończyła płakać i spojrzała na mnie zmrużonymi oczami. Każdy wiedział, że ona nie płakała, a jedynie udawała, że to robi, aby wszyscy jej ulegli. Z reguły to działało, bo nikt nie zamierzał robić z siebie debila, trzymając na rękach szczekające i krzyczące dziecko.

- Gdzie?

- Do takiego fajnego klubu, wiesz? - zapytałem, czując na sobie spojrzenie siostry.
- Tam mają takie fajne światła i fajną muzykę.

Zrobię ci tam jakiś dobry soczek i zamówimy sobie pizzę. Będą tam Collin i Elliot.

- Żartujesz sobie? - Emerson parsknęła śmiechem, podchodząc bliżej nas. - Nie weźmiesz jej do klubu Rossów. Summer cię zabije.

- Tak! Do klubu! - wykrzyknęła radośnie dziewczynka.

Przeniosłem wzrok na siostrę, po czym wzruszyłem ramionami, ruszając w odpowiednim kierunku. Był środek dnia, więc i tak nie przebywał tam nikt poza

Rossami. Wiedziałem, że wrócili z wakacji, więc chciałem się z nimi zobaczyć.

Dzieciak Thomsonów był dzieciakiem wszystkich. Zajmował się nim każdy, kto mógł, bo opiekunki kompletnie nie radziły sobie z Emily. W ogóle mnie to nie dziwiło.

– Zadzwońisz do nich, żeby któryś po nas wyszedł? – zapytałem siostry, gdy już dochodziliśmy pod lokal.

– Stawiam dwie dychy, że nie odbierze – powiedziała szatynka, wybierając numer.

– Stoi, ja stawiam, że odbierze. Daj na głośnik.

Patrzyłem na Emę a ona na mnie, gdy słuchaliśmy sygnału. Z każdym kolejnym coraz bardziej zaciskałem usta w złości, a na jej twarzy pojawiał się zwycięski uśmiech.

– Jeśli znowu chcesz zioło, to od razu ci mówię, że masz spierdalać

– usłyszeliśmy głos Elliota, na co dziewczyna szerzej otworzyła oczy.

– Co, do cholery? – zapytałem z oburzeniem, poprawiając Emily na swoim biodrze.

– Załatwiasz sobie zioło od Rossa? Ty jesteś jeszcze dzieckiem.

– Cholera, Lio, czemu to powiedziałeś? – jęknęła Emerson. – Nie chcę. Chcę tylko, żeby któryś z was wpuścił nas do klubu.

Opiekujemy się Emily i nie mamy co robić.

Pokręciłem głową z niedowierzaniem, jednak nie zamierzałem komentować jej zachowania. Była młodsza ode mnie, a z pewnością pozwalała sobie na więcej niż ja.

– Mhm... Już idę – odburknął, zanim usłyszałem, że ziewa. –

Obudziłaś mnie telefonem.

– Śpisz w klubie? – Zacząłem się śmiać, zatrzymując się pod tylnym wejściem.

– Wczoraj trochę przesadziłem – mruknął, a już po sekundzie usłyszałem dźwięk otwieranych drzwi, aby chwilę później zobaczyć chłopaka. – Właściwie to nawet nie wiem, gdzie Cole i Lottie. Ona mnie zabije.

– Przesadzasz – odpowiedziałem ze śmiechem, podając mu małą Emily, która od razu się do niego przytuliła.

Weszliśmy do środka, na co Elliot zamknął za nami drzwi na zamki. Patrzyłem na niego z rozbawieniem, gdy dwulatka przytulała się do jego szyi, mówiąc coś, czego żadne z nas nie rozumiało. Ross wyglądał na ledwo żywego z tymi podkrążonymi oczami i rozczochranymi włosami. Na jego blad różowej koszulce znajdowała się wielka plama.

– Mogę sobie wziąć coś z baru? – zapytała siostra, na co chłopak skinął głową.

– Bierz, weź też coś dla nas, a my idziemy do biura.

Ruszyłem po schodach, rozglądając się po ogromnym pomieszczeniu. Wszystkie światła zostały powylączane i właściwie wszędzie panował nieporządek, co oznaczało, że dzisiaj jeszcze nie pojawiła się ekipa sprzątająca.

– Jak wam idzie z tym klubem? Coś lepiej? – zapytałem z ciekawości.

– Lepiej? Lily zatrudniła Willa, więc korzystamy z ostatnich chwil wolności – odparł niezadowolony, po czym otworzył drzwi do biura.

– Są i zguby – prychnął.

Uniosłem brew, patrząc na śpiącego Collina, który leżał przytulony do Lisy na jednej kanapie, podczas gdy Lottie siedziała na drugiej, robiąc coś na laptopie. Nieszczerze jednak zwróciłem na nią uwagę, gdy lekko podirytowany wpatrywałem się w pierwszą dwójkę.

Tylko lekko.

– Cooolle! – wykrzyknęła radośnie Emily, więc Elliot odstawił ją na podłogę, aby mogła pobiec do śpiącego chłopaka.

Po chwili skoczyła na jego brzuch, na co jęknął z bólu, przebudzając się gwałtownie. Zdezorientowany marszczył brwi, powoli otwierając oczy, aż w końcu jego wzrok spoczął na dwulatce, która mocno go przytulała.

– Co tu robisz, mała? – zapytał zaspany, po czym jedną ręką objął jej drobne ciało, rozglądając się po pomieszczeniu.

W końcu jego wzrok spoczął na mnie, ale ja jedynie przewróciłem oczami. Ruszyłem w stronę Lottie i zająłem miejsce obok niej. Collin momentalnie odsunął się od Lisy i wstał, trzymając dwulatkę na rękach.

– Widzę, że ciekawa noc, co? – zagadałem Lottie ze śmiechem, na co ona prychnęła.

– Nawet mnie nie denerwuj – rzuciła ostrzegawczo.

– Lottie... – westchnął Elliot. – Przepraszam, byłem zmęczony i dlatego tak szybko się schlałem. Nie wypilem przecież dużo.

– Wszyscy musieli korzystać z damskiej, bo ty rzygałeś w męskiej i kazałeś ochronie nikogo nie wpuszczać, żeby ludzie nie mieli o tobie złego zdania – przypomniała mu zirytowana, po czym odłożyła laptopa i wstała. – Jestem wami zażenowana i mam nadzieję, że William w końcu zrobi tu porządek. Zachowujecie się jak czternastolatki, którzy pierwszy raz dostali alkohol w ręce.

– Przesadzasz – mruknął Cole, spoglądając na Lisę, która nadal spała jak zabita.

– Zabalowałaś z młodszą Cooper? – zapytałem niby ze śmiechem, jednak obaj wiedzieliśmy, że sytuacja mnie nie bawiła.

– Tylko spaliśmy razem – mruknął, poprawiając wiercącą się Emily. – Chcesz porysować, mała?

Posłałem mu spojrzenie pełne politowania, ale w żaden sposób nie skomentowałem jego słów. Jeśli właśnie tak zamierzał się zachowywać, to ja nie mogłem się przejmować.

Elliot rozmawiał cicho z Lottie, a Collin podszedł do sterty papierów przy biurku.

– Ej, Lio, jesteś pewny, że te wszystkie dokumenty to śmieci? –

zapytał, biorąc kilka kartek, a następnie jakieś długopisy z szuflady.

– Tak – odpowiedział jego brat. – Przecież wiesz, jaki jest William.

Jeśli to by było coś ważnego to przecież by to ogarnął, a nie zostawił rozjebane na środku stołu. To nie w jego stylu. Po prostu chcieli nas wkurw... wkurzyć, gdy wrócimy z wakacji. Zaraz to wszystko powyrzucam.

– Skoro tak mówisz – rzucił Cole, odstawiając małą na podłogę. –

Masz, księżniczko, porysuj. Ja i Fred skoczymy po coś do picia.

– Emerson ma coś przynieść – odpowiedziałem.

Patrzyłem na szatyna przyglądającego mi się i zaciskającego szczęki. To wydawało się zabawne, że nagle wyglądał, jakby był wkurwiony, podczas gdy kompletnie nie miał do tego powodu.

– Mam dla nas soki – odezwała się Emerson, wchodząc do środka.

– Pomarańczowy i jabłkowy, może być?

– Wolę z czarnej porzeczki – zaczął Collin. – Poza tym wezmę jakieś chipsy, ale sam się nie zabiorę. Idziesz ze mną? – zapytał mnie.

Miałem ochotę mu odmówić, ale nie chciałem robić szopki, więc wstałem i ruszyłem w stronę wyjścia z pomieszczenia. Podążyłem za Collinem, nie wiedząc, czego w tym momencie ode mnie oczekiwał.

W sumie chyba nie mieliśmy za bardzo o czym rozmawiać.

– Między mną a Lisą nic nie zaszło – odezwał się, obracając głowę tak, aby na mnie spojrzeć. – Po prostu przyszła z Lottie, ale ona siedziała z Elliotem, więc bawiliśmy się razem.

– Czemu mi o tym mówisz? – zapytałem z uniesionymi brwiami. –

To twoja sprawa, z kim się spotykasz, i nic do tego nie mam.

– Mhm... Więc teraz zamierzasz udawać, że masz na mnie wyjebane? – zaśmiał się, podchodząc do baru. – Nie zachowuj się jak dzieciak.

Czułem coraz większą złość, bo zdecydowanie nie zachowywał się w porządku.

– Nie rozmawialiśmy ze sobą trzy tygodnie, a gdy w końcu cię widzę, to ty leżysz z dziewczyną, z którą obściskiwałeś się dwa miesiące temu – zacząłem, siadając przy krześle barowym, gdy on przeskoczył przez bar. – Przestań mi mówić, że jestem dzieciakiem, bo to ty nie potrafisz stwierdzić, czego chcesz. Sam mówiłeś, że zapominamy o wszystkim.

Collin był ciekawym przypadkiem. Niby się zarzekał, że interesują go jedynie kobiety, ale z jakiegoś powodu pijany całował się ze mną.

Później poszło to dalej nawet na trzeźwo, ale nie traktowałem tego szczególnie poważnie, bo niestety znałem Collina. Lubił się bawić i zaliczać, a że w Londynie spał już z prawdopodobnie każdą chętną dziewczyną, to postanowił spróbować z chłopakami. Bywa.

– Wypominasz mi Lisę, bo nie masz do czego innego się przyjebać.

Dobrze wiesz, że jest dla mnie jak siostra.

– Will mówił kiedyś to samo o Lily, Mike o Polly, a Elliot o Lottie –

odpowiedziałem z kpiącym uśmiechem. – Nie ma o czym mówić, Ross. Po prostu wróćmy do normalnych relacji, tak samo jak zrobiłeś to z Lisą.

Szatyn prychnął, robiąc dwa drinki. Po chwili podał mi jednego, ale od razu odmówiłem, bo nie zamierzałem spożywać alkoholu, mając pod opieką dwulatkę.

– Czego innego mogłem się spodziewać – zaśmiał się, biorąc łyk swojego drinka. – Jak chcesz, Freddie... Od początku wiedziałeś, jaki jestem. Naprawdę mi zależało i nadal zależy, ale też nie będę narażał wszystkiego dla gówniarza, dla którego wszystko jest problemem.

Nie jesteśmy razem, a ty już masz problem.

Aż mnie to rozbawiło.

– Narażał wszystkiego? – zaśmiałem się ironicznie. – Co niby masz na myśli?

– Tego, że nasi rodzice mają już, kurwa, dość tego, że wszyscy się ze sobą wiążemy, wiecznie kłócimy, rozstajemy, schodzimy. Już widzę, jak zachwyceni by byli, gdyby dowiedzieli się, że coś jest między nami – odparł, opierając dłoń o blat. – I masz rację. Ja nie jestem taki jak ty. Zapomnijmy o tym i tyle.

Patrzyłem w jego ciemnobrązowe oczy, myśląc, jakie to oczywiste.

Nie spodziewałem się niczego innego po tym, gdy wyleciał na wakacje bez słowa. Rossowie kochali spierdalać od problemów na inne kontynenty. Collin niczym się nie różnił.

– Jasne. – Skinąłem głową, wyciągając rękę, aby przybić z nim piątkę. – Wszystko zostaje między nami.

– Miejmy nadzieję, że nie choroby weneryczne – odparł ze śmiechem, przybijając mi piątkę. – Ale mimo wszystko uwierz, że z Lisą nic nie zaszło.

– W porządku. – Skinąłem głową. – Wracajmy, Ross.

– Jasne, Turner.

Zanim jednak zdążyliśmy ruszyć, usłyszeliśmy płacz Emily oraz jakiś krzyk. Momentalnie podniosłem się z hokera, po czym biegiem ruszyłem po schodach na górę. W połowie drogi spotkałem się z Elliotem i biegnącą za nim Lottie z Emily na rękach.

– Collin, ty pojebie, kurwa! – wykrzyknął, na co dwulatka zaczęła głośniejsz płakać.

– Zamknij mordę! – wrzasnąłem. – Tu jest dziecko!

– Dziecko, które zniszczyło nam dokumenty! – darł się, gdy ja wziąłem od Lottie płaczącą Emily. – Dobra! Powiedziałem, że to dokumenty do wyrzucenia, ale nie mogłeś na to popatrzeć?!

– Co się stało? – zapytał Collin.

Elliot podszedł do baru, więc ruszyliśmy za nim.

– Dałeś jej do rysowania dwie umowy o pracę, dokumenty z zamówieniami towarów i pieprzoną koncesję na alkohol! –

wymieniał, rzucając kartki na blat. – Lily nas zabije! Jesteśmy skończeni, rozumiesz to?! Kurwa, Collin! Oni nam to zostawili do posegregowania, a my to daliśmy dwulatce do malowania!

Zacisnąłem usta, aby powstrzymać śmiech, gdy dłonią głaskałem plecy Emily, która nadal nie chciała się uspokoić. Spojrzałem na Lottie, ale ona, w porównaniu do mnie, wyglądała na załamana.

Collin zaśmiał się nerwowo, zanim podrapał się po karku, a do drugiej ręki wziął pomięte dokumenty.

– To ja może skoczę po korektor do sklepu. To tylko kilka kresek...

Jakoś to usuniemy – zaczął, przyglądając się kartkom.

– Usunąć to cię, kurwa, powinna twoja matka, gdy była z tobą w ciąży! – wykrzyknął Elliot.

– No chyba ciebie!

Pokręciłem z rozbawieniem głową, a następnie ruszyłem po schodach do góry, próbując uspokoić Emily. Rossowie już tacy byli, a ja kompletnie nie mogłem zrozumieć samego siebie, co nagle zacząłem widzieć w tym najgłupszym.

Rozdział 7

William

Palce mojej dłoni splatały się z tymi Lily, gdy wchodziliśmy do pomieszczenia pełnego ludzi. Dzisiaj odbywały się cholerne castingi do pokazów, a dziewczyna nagle upieprzyła sobie, że skoro już pojawiła się w Nowym Jorku, to chce pójść w którymś z nich.

Znajdowała się na takiej pozycji w modelingu, że mogła sama wybierać, w jakich pokazach chce iść. Projektanci się o nią zabijali.

– Powinieneś razem ze mną wziąć udział w castingu – oznajmiła, gdy z uśmiechem szła przed siebie, ignorując fakt, że wszyscy na nas patrzyli.

Normalnie nie brała udziału w tych ogólnodostępnych castingach, a z projektantami umawiała ją jej agencja.

Zaśmiałem się na jej słowa, kręcąc głową.

– Może kiedyś – odpowiedziałem z uśmiechem. – To może zajmiesz miejsce w kolejce, a ja skoczę po formularz, w porządku?

Dziewczyna lekko zmarszczyła brwi, zanim się rozejrzała, aby zobaczyć, gdzie jest koniec kolejki. Patrzyłem z rozbawieniem na jej zniechęconą minę.

– Ale... zależy mi tylko na jednym projektancie, poważnie muszę stać w tej kolejce?

– Przychodzisz na casting, który ma formę taką, jaką ma. Albo się dopasujesz, albo powinniśmy stąd wyjść – rzuciłem podirytowany, po czym wzruszyłem ramionami, biorąc od niej dokumenty, które trzymała w rękach. – Pogódź się, że na ogólnodostępnym castingu jesteś na równi z wszystkimi, a ja skoczę ci po formularz.

Nie czekając na jej odpowiedź, ruszyłem w stronę stołu.

Znajdowało się przy nim dość sporo ludzi, co utrudniło mi znalezienie odpowiedniego dokumentu. W końcu dostrzegłem kobietę rozdającą formularze.

– Dzień dobry – zacząłem, posyłając jej uśmiech. – Moja dziewczyna ustawiła się już w kolejce, a ja chciałem wziąć dla niej formularz. Z tego, co wiem, to tutaj jest równocześnie casting do trzech pokazów, prawda?

– Dokładnie – zaczęła, uważnie mi się przyglądając.

– Ją interesuje tylko Ralph Lauren ze względu na jej napięty grafik.

Jest możliwość, aby wzięła udział tylko w nim?

– Hmm... Z jakiej jest agencji i jak się nazywa?

– Lilliana Ross z IMG Models Worldwide.

Posłała mi spojrzenie, jakbym był jebanym wariatem. Wcale nie zaskoczyła mnie jej reakcja. Lily dostawała wszystko podane na tacy i nikt nie wierzył, że pofatygowałyby swój tyłek, aby stać w kolejce z zwykłymi dziewczynami, które dopiero zaczynały karierę.

Zaśmiałem się na minę niedowierzającej kobiety, po czym obróciłem się, aby pokazać na szatynkę. Ta, stojąc w kolejce, właśnie robiła sobie zdjęcia z jakąś dziewczyną.

– Och... Oczywiście, jest taka możliwość. Proszę dać mi kilka minut, a ja skontaktuję się z odpowiednimi osobami.

– Jasne – przytaknąłem. – Mogę w tym czasie otrzymać ten formularz?

– Oczywiście, bardzo proszę.

Wziąłem kartki, a następnie ruszyłem do dziewczyny.

Uśmiechnąłem się pod nosem, widząc, że się śmieje podczas rozmowy z jakąś nastolatką. Po sekundzie przeniosła na mnie wzrok, więc podszedłem bliżej.

– Cześć. – Skinąłem głową do dziewczyn stojących obok, po czym ponownie spojrzałem na Lily. – Masz formularz, wypełnij go.

– Dzięki.

Oparłem się o ścianę, wyjmując z kieszeni telefon, podczas gdy Lily zaczęła uzupełniać dokument. Patrzyłem na zdjęcie szeroko uśmiechniętego Elliota, zanim ponownie spojrzałem na jego siostrę.

– Lio dzwoni, aż się boję – mruknąłem, zanim odebrałem. – No siema, młody. Co tam?

– Cześć, Will. Co słysząc, przyjacielu?

– Wszystko w porządku. – Wzruszyłem ramionami, mimo że nie mógł tego zobaczyć. – Właśnie jestem z Lily na castingu, bo nagle stwierdziła, że chce pójść w pokazie. A co u was? Wszystko w klubie w porządku?

– No właśnie ja w tej sprawie – zaśmiał się, ale jak dla mnie brzmiało to nieco, kurwa, nerwowo, przez co momentalnie się spiąłem. – Po pierwsze, to chcemy, żebyś wiedział, że i ja i Collin bardzo się cieszymy, że będziesz z nami pracował. Naprawdę to świetna informacja i...

– Co się stało, Elliot? – zapytałem, przerywając mu.

– Zostawiliście nam dokumenty do posegregowania, ale my nie doczytaliśmy karteczki i myśleliśmy, że to śmieci, więc daliśmy te kartki Emily do rysowania, później zamazaliśmy to korektorem, ale jak rozłożyliśmy kartki na blacie, żeby wyschły, to nie zauważyliśmy, że był mokry od soku. Spanikowaliśmy i chcieliśmy je wysuszyć i trochę nam się przypaliły. Ja wiem, Will, że możesz być wkurwiony, ale błagam, wybacz nam i powiedz, co możemy zrobić.

Przymknąłem oczy, biorąc głęboki wdech. Powtarzałem sobie w myślach, że jestem w miejscu publicznym. Że jestem psychologiem.

Że oni są braćmi mojej dziewczyny. Że jestem dorosłym człowiekiem.

Że w życiu czekają mnie poważniejsze powody do złości.

– No, kurwa! Pojebało was już całkowicie?! – fuknąłem do telefonu, odchodząc na bok. – Ile wy macie lat?! Jak mogliście dać dziecku dokumenty?! Kurwa, powiedz, że żartujesz!

– No przepraszamy...

Ponownie wziąłem głęboki wdech, czując, że Lily układa dłoń na moim ramieniu. Spojrzałem na nią, próbując się uspokoić, gdy rozważałem, jak to możliwe, że ona ma te same geny, co bliźniaki.

– Co się stało? – zapytała, wyglądając na dość wystraszoną.

– Masz, kurwa, braci debili – prychnąłem wkurzony. – Błagam, powiedz mi, Elliot, że to nie są ważne dokumenty – zwróciłem się do chłopaka.

– No... Umowy o prace, dwie faktury, jedno zamówienie i koncesja

– zaśmiał się nerwowo. – Wiem, że zjebaliśmy, ale już nic z tym nie zrobimy.

Przymknąłem oczy, próbując myśleć trzeźwo. Odliczyłem w milczeniu do dziesięciu, aż w końcu spojrzałem na mocno zdezorientowaną Lily.

– Dobra, Ross, słuchaj mnie uważnie – zacząłem do telefonu. –

Macie mi wysłać zdjęcie każdego zniszczonego dokumentu i znaleźć mi w bazie dane firm będących ich wystawcami. Ja pojadę teraz do Mike'a i przygotuję wniosek o wystawienie duplikatów. Jeśli chodzi o umowy o pracę, to powinniście je mieć zeskanowane, więc po prostu wydrukujcie je i weźcie podpisy tych pracowników na każdej stronie, w porządku? Tylko musicie wydrukować kopie, a nie oryginały.

– Tak – odpowiedział od razu. – Za sekundę je wyślę. Dzięki, Will.

Jesteś moim ulubionym szwagrem.

– Mhm... – mruknąłem zirytowany. – Czekam na dokumenty.

Rozłączyłem się, bo nie miałem ochoty dłużej kontynuować tej rozmowy. Ciągle nie mogłem pojąć, jak ktoś taki mógł wziąć się za otwieranie własnego biznesu.

– Co się stało? – zapytała Lily, przyglądając mi się ze zmartwieniem.

– Nic, ogarnę to, tylko muszę wrócić do mieszkania Mike'a –

mruknąłem, zanim przyłożyłem dłoń do jej policzka i pogładziłem go kciukiem, przejeżdżając po cienkiej bliźnie. – To ważne, więc...

Poradzisz sobie sama, nie?

– Tak, jasne. Jak bardzo spieprzyli? – zapytała, wzdychając.

Nie wydawała się zaskoczona, a bardziej zmęczona.

– W pizdu, ale naprawię to – odpowiedziałem, zanim nachyliłem się, aby złożyć pocałunek na jej ustach. – Nie wracaj sama. Zadzwoń do kogoś z nas, gdy będziesz kończyć, w porządku?

Lily stała się już na tyle rozpoznawalna, że bardzo się obawiałem, gdy w dużych miastach przebywała całkiem sama, a informacja o tym rozprzestrzeniała się w mediach. Ludzie czasami naprawdę wariowali, a ona nigdy nie była typem osoby, która chodziła gdzieś z ochroną. Zostawała zdana tylko na siebie i to mnie przerażało.

– Jasne. – Uśmiechnęła się lekko, a następnie pocałowała mnie jeszcze raz. – Trzymaj za mnie kciuki.

– Będę.

Posłałem jej jeszcze jeden uśmiech, zanim wyszedłem z wielkiego pomieszczenia. Zastanawiałem się, co może być przyczyną tego, że Rossowie popełniali każdy najmniejszy błąd, jaki tylko mogli, w zarządzaniu klubem. Podejrzywałem, że gdyby ich miejsce zajęła

Emerson, która jeszcze nie skończyła szesnastu lat, to od kopa poradziłyby sobie lepiej.

Studiowali ekonomiczne kierunki, mieli ojca zarządzającego zajebistym biznesem na trzech kontynentach, wysoki kapitał własny, dzięki któremu nie musieli się zadłużać, rozpoznawalne nazwisko, zajebisty biznesplan, który widziałem na własne oczy, świetną lokalizację klubu. Co mogło pójść nie tak? Długo się nad tym

zastanawiałem, ale już zrozumiałem wiele. Jak mieli sobie radzić, jeśli nie traktowali tego ani trochę poważnie?

Nie potraktowali tego jak biznesu, a jak zabawę.

Odpaliłem w taksówce skrzynkę mailową, aby przejrzeć skany przesłane mi przez Elliota. Wyglądało to aż komicznie.

Wyjąłem z kieszeni zapasowy komplet do mieszkania Mike'a, a następnie wszedłem do środka. Odłożyłem klucze na półkę, po czym ruszyłem do salonu.

Zatrzymałem się w miejscu, marszcząc od razu brwi, gdy dostrzegłem na kanapie śpiącego Michaela. Byłem pewien, że mieszkanie jest puste, bo Mike zamierzał spędzić dzisiejszy dzień z Nią, a Luke zwiedzał Nowy Jork wraz z Polly i Kylie.

Zatrzymałem wzrok na dwóch pustych butelkach po piwie, a także opakowaniu tabletek. Pił alkohol samotnie w środku dnia? Wydawało się to dziwnie niepokojące.

Zrzuciłem ze stóp buty, po czym podszedłem bliżej, aby wziąć do ręki opakowanie leków. Zobaczywszy samą nazwę, otworzyłem szerzej oczy, a następnie przeniosłem wzrok na Torresa, który nawet nie drgnął na mój widok.

– Kurwa, Mike, obudź się – zacząłem wystraszony, potrząsając jego ramieniem.

Autentycznie poczułem, że robi mi się gorąco, a moje serce zaczęło bić znacznie szybciej. Mój kontakt z Mikiem znacznie się pogorszył, odkąd przestaliśmy się regularnie spotykać, przez co nie wiedziałem, co się dzieje w jego życiu, a tym bardziej w głowie. Może miałem już jakieś zбочzenie zawodowe, ale widok tego leku momentalnie mnie zestresował.

– Co jest, kurwa? – mruknął zaspany, odpychając mnie od siebie jedną ręką.

Odetchnąłem z ulgą, po czym opadłem na fotel obok. Przetarłem twarz dłońmi, gdy chłopak powoli siadał, rozglądając się po pokoju z dezorientacją. Takie chwile jak ta uświadamiały mi, że zrobienie przynajmniej krótkiej przerwy od pracy było dobrym pomysłem. Po śmierci Stelli wszystko przerażało mnie znacznie bardziej.

Wciągnąłem powoli powietrze, zdając sobie sprawę, że nie mogę tak szybko zacząć panikować.

– Co się dzieje? – zapytał Mike, zanim zaczął głośno ziewać. –

Spałem.

– Zauważyłem to, do cholery, tuż przed tym, gdy zobaczyłem te pierdolone leki i alkohol. Brałeś to?

Byłem wkurwiony, gdy patrzyłem na przyjaciela, który ze zmarszczonymi brwiami przeniósł wzrok na stół, a następnie, śmiejąc się, machnął ręką.

– Nie martw się, nie zamierzałem się zabić – zaśmiał się nadal zaspany, zanim zmienił pozycję na siedzącą. – Co ty taki zeschizowany? I co ty tu w ogóle robisz? Nie miałeś być z Lily?

– Jestem zeschizowany, bo jestem pierdolonym psychologiem i znam ten lek, do kurwy – odpowiedziałem przez zaciśnięte gardło.

Patrzyłem uważnie na Mike'a, a on przyglądał mi się z zaciekawieniem. Jednak nic nie powiedział, czekając na moją kontynuację.

– Wiesz, że łącząc to z alkoholem, możesz się któregoś dnia nie obudzić?

– Wypiłem tylko dwa piwa – odpowiedział poważnie, zanim wstał

z miejsca. – Daj spokój, nie mogłem znowu spać w nocy i chciałem teraz trochę odpocząć. Szło mi całkiem zajebiście, dopóki nie zaczęłaś wymyślać.

– Mike... Czy ty wiesz, jakie działanie ma ten lek? – zapytałem spokojnie.

Torres ostentacyjnie przewrócił oczami, po czym wziął dwie puste butelki i ruszył z nimi do kuchni. Przerazało mnie to, bo trudno było nie mieć w głowie strasznych myśli, gdy znałem jego przeszłość. I obojętne podejście Mike'a utwierdzało mnie w przekonaniu, że działo się z nim coś złego.

– Will, nie chcę z tobą o tym rozmawiać, bo nie powinieneś się wtrącać w nie swoje sprawy, ale to nie moje leki, w porządku? –

zapytał, patrząc na mnie z ewidentną irytacją. – Nia ma od dziecka zaburzenia lękowe, które w ostatnim roku się nasiliły, więc dostała te leki. Teraz po prostu skończmy raz na zawsze ten temat, bo to jest jej sprawa, a ona nie chce, aby ktoś o tym wiedział.

– Michael... – zacząłem, nie mając pomysłu, w jaki sposób przeprowadzić tę rozmowę. – Nie wiem, jak wielkie problemy masz z bezsennością, ale na to jest wiele innych lekarstw, które sam brałem, gdy na nią cierpiełem. Leki na bazie benzodiazepinów są cholernie silnymi i uzależniającymi substancjami. Możesz nie mieć tego świadomości, ale naprawdę siedzę w tym zawodzie i wiem, ile osób jest uzależnionych od tego... – tłumaczyłem, nie wiedząc, czy chłopak mnie w ogóle słucha. – Kurwa, tego nie można tak po prostu brać. Lekarze wdrażają te leki bardzo powoli, bo naprawdę to cholernie uzależniające. W ogóle tego prawie nigdy nie stosuje się przez dłuższy okres.

– Świetnie, ale ja nie jestem uzależniony – odpowiedział obojętnym tonem, gdy wyrzucił butelki do kosza.

Zaraz po tym obrócił się i wrócił do salonu, patrząc na mnie bez jakichkolwiek emocji.

– Wiesz, jakie jest główne przeciwwskazanie do terapii nimi? –

zapytałem, na co on ponownie wywrócił oczami, siadając na kanapie. – Nie powinny być stosowane przez pacjentów, którzy kiedykolwiek byli uzależnieni od czegokolwiek. Mike, zrozum, że nie próbuję ci zrobić na złość. Po prostu chcę ci uświadomić, że nie powinieneś...

– Zamknij się, kurwa, bo nie mam ochoty tego słuchać – przerwał mi oschle, zanim nachylił się, aby wziąć ze stolika pilot od telewizora. – Przez rok masz na mnie wypierdolone, a później po prostu tu przyjeżdżasz i uważasz, że masz prawo oceniać, co robię nie tak? Jestem zmęczony, a próbuję poświęcać wam jak najwięcej czasu, więc po prostu chciałem się teraz wyspać.

Przymknąłem oczy, czując bezsilność. W stu procentach zdawałem sobie sprawę z tego, że ma rację. Mieliśmy słaby kontakt, ale to nie zmieniało faktu, że nie chciałem, żeby popełnił w życiu błędy. Był dla mnie jak brat i wizja tego, że znowu wplącze się w jakieś gówno, bardzo mnie niepokoiła.

– Co się dzieje? – zapytałem prosto z mostu, ale on nawet nie oderwał wzroku od ekranu, wzruszając ramionami. – Jesteś na mnie wkurwiony za ściągnięcie tu Polly, prawda?

Torres przeniósł na mnie spojrzenie, a przez kolejne kilka sekund panowała między nami cisza. Trudno było wyczytać cokolwiek z wyrazu jego twarzy, do czego już przywykłem.

– Nie, ale chcę, żebyś przestał mieć się za pierdolonego geniusza, który wie, co dla kogo jest dobre – odpowiedział, wpatrując się we mnie uważnie.

Przełknąłem ślinę, ale nie odezwałem się, czekając na kontynuację.

– Jestem od dwóch lat... Tak, Polly jest i zawsze będzie dla mnie ważna, ale czemu stale rozwalacie mój związek? Czemu robicie wszystko, abym rozstał się z Nią?

Spuściłem wzrok, nie wiedząc, co na to odpowiedzieć. To Luke i Lily uparli się, aby Polly tu przyleciała, a ja zdawałem sobie sprawę, że to bardzo nieodpowiednie. Jednak nie zrobiłem niczego, aby do tego nie dopuścić.

– Nie chcemy, żebyście zrywali... – zacząłem, spoglądając na przyjaciela. – Przynajmniej ja nie chcę. Przepraszam, jeśli przesadziliśmy, i wiem, że nie mieliśmy prawa wtrącać się w to, jakie masz z kim relacje. Po prostu, kurwa... Wróciłem ze Stanów, a ciebie nie było, Polly też. Polly i Jake się cholernie pokłócili, a później ja słuchałem jej płaczu, gdy mówiła, że nawet nie powiedziała jej o wyprowadzce. Chciałem... żeby po prostu ona była szczęśliwa i nie do końca myślałem o konsekwencjach. I nie do końca myślałem wtedy, jak ty się z tym poczujesz. To bardzo słabe i szczerze za to przepraszam. Jeśli Nia jest przez to zła, to porozmawiam z nią i wyjaśnię, że...

– Nie potrzebuję tego – przerwał mi zirytowany. – Po prostu...

czemu, skoro jesteś psychologiem, nawet nie próbujesz mnie zrozumieć?

– Pod jakim względem? – zapytałem spokojnie.

Michael wyłączył telewizor, a następnie ponownie na mnie spojrzął. Wyglądał, jakby bił się z myślami, czy rozwinąć myśl, a ja miałem nadzieję, że to ostatecznie zrobi.

– Nigdy nie będę czuł do Nii tego, co czuję do Polly, ale to nie zmienia faktu, że chciałem być właśnie z Nią. Bo chcę być z osobą, która sprawia, że czuję się dobrze taki, jaki jestem, osobą, która ma na każdy temat takie samo zdanie jak ja, osobą, która wie, co czuję, nawet jeśli jej tego nie mówię. I taka właśnie jest Nia. Nie muszę się stresować tym, że zrobiłem jakąś głupotę. Bo po prostu przy niej mogę być sobą. I mogę kochać Polly, ale ja nigdy nie stanę się wystarczająco dobry dla kogoś takiego jak ona. Rok temu rozważałem to, czy nie rozstać się z Nią. Polly wtedy rozstała się z Jakiem i naprawdę, kurwa, to rozważałem, ale nie zdecydowałem się na to. – Przerwał, aby zaczerpnąć tchu. – Podjąłem świadomą decyzję, że chcę być z Nią. A ona teraz chce ze mną zerwać i jestem pewien, że zrobi to, gdy tylko wyjedziecie, bo wyszło za dużo gówna, abyśmy mogli to ciągnąć dalej. Może Polly też rozstanie się z Jakiem.

Może razem najebimy się na imprezie, a później skończymy w łóżku, ale to nie zmienia faktu, że pewnie już nigdy nie będziemy razem. Mogę coś do niej czuć, ale i tak nie chcę z nią być. Nie chcę być w relacji, w której poza chemią nie ma nic więcej. Po prostu lepiej dla nas było, abyśmy się od siebie odcięli.

Patrzyłem na niego uważnie, skupiając się na jego słowach, aby po prostu w pełni go zrozumieć. Jego wypowiedź miała dużo sensu i dość dobrze przedstawił mi swój punkt widzenia.

Mike wpatrywał się we mnie, czekając, aż cokolwiek powiem. Jego szczęki pozostawały zaciśnięte, gdy wydawał się mocno zestresowany.

– Wiem, rozumiem... Jest taki amerykański psycholog Robert Sternberg i on właśnie głównie rozważał, czym jest miłość. Znaczy wiesz... to może być pierdolenie,

ale w sumie nie wiem... Ja uważam, że to całkiem mądre i może ci to pomóc w samym stwierdzeniu, co naprawdę, do kogo czujesz. Jakby... Na to, żeby związek wypalił, składają się główne trzy czynniki i prawda jest taka, że możesz przynajmniej starać się na to wpłynąć, jeśli masz świadomość, w czym tkwi problem. Bo nie ukrywajmy, Mike, ale ani twój związek z

Polly nie był w porządku, ani ten z Nią nie jest. A chciałbym, żebyś po prostu związał się z kimś, z kim będziesz miał wszystko, co powinno znaleźć się w takiej relacji.

– Jakie czynniki? – mruknął, kładąc się wygodniej na kanapie. –

Nie żeby mnie to interesowało, ale skoro już zacząłeś, to mów.

Uśmiechnąłem się pod nosem, a następnie przytaknąłem.

– Więc pierwsza jest intymność – zacząłem, na co skinął głową. –

Wiesz... To coś w stylu pragnienia dobra tej drugiej osoby, uczucia szczęścia poprzez samą obecność tej osoby, szanowanie jej, poczucie wsparcia, dzielnie się zarówno przeżyciami, jak i materialnymi rzeczami, zrozumienie, przekonanie, że możemy liczyć na tę drugą osobę...

– A co, jeśli czasami się cieszę na jej widok, a czasami mam ochotę jej wypierdolić? Walczyłem ze sobą, aby nie unieść brwi w dezorientacji.

– Możesz to rozwinąć?

– Nie wiem... Po prostu... Dobra, nieważne, nie mówmy już o tym.

Czemu nie jesteś teraz z Lily? Mieliście iść na jakiś casting.

– Muszę coś załatwić... I nie nieważne. W sensie... To normalne, że czasami po prostu możesz nie mieć ochoty z kimś spędzać czasu.

Masz dziewiętnaście lat i już zacząłeś mieszkać z dziewczyną, a wiadomo, że Nia ma silny charakter. Musicie znaleźć tę równowagę, kiedy po prostu powinniście dać sobie trochę czasu dla siebie...

Ufasz jej?

Mike patrzył przed siebie, zastanawiając się, zanim lekko wzruszył ramionami.

Z każdą chwilą uświadamiał mi, że sam nie wie, co czuje, i jest mocno zagubiony.

– Gdybyś... nie wiem... odpieprzył coś chujowego wobec Nii, to powiedziałaś jej o tym?

– Nie chcę już o tym rozmawiać – odpowiedział, gwałtownie wstając z miejsca. – W sumie to pierdoli mi, co ten cały Robert jakiś tam myśli o miłości. Po prostu...

Mamy z Nią chujowy okres i byłoby zajebiście, jakbyście uszanowali to, że jesteśmy razem i nie próbowali tego zmieniać. A teraz rób to, co tam masz załatwić, a ja idę spać.

Przymknąłem oczy, biorąc wdech, gdy on szedł do pokoju.

– Jak często bierzesz te leki?

– Tak często, jak potrzebuję – odpowiedział, nawet się nie obracając. – Dobranoc, kurwa.

Zaraz po tym zamknął za sobą drzwi do sypialni, dając mi do zrozumienia, że to naprawdę koniec rozmowy. Oparłem się o oparcie kanapy, próbując jeszcze raz przemyśleć to na spokojnie. Naprawdę nie wiedziałem, co aktualnie działo się w jego

życiu i nie miałem pojęcia, czy on może mieć jakieś większe problemy poza tymi miłosnymi.

Wyjąłem z kieszeni telefon, aby chwilę później wysłać zdjęcie leków do znajomego z pytaniem, czy mogą być niebezpieczne dla osoby, która kiedyś uzależniła się od narkotyków. Nie byłem psychiatrą, aby dokładnie znać działanie każdego leku, ale wydawało mi się, że o tym posiadałem sporą wiedzę.

Ruszyłem do swojej sypialni, z której wzięłem laptopa. Trudno było mi się skupić na pisaniu dokumentów dla Rossów, bo nie umiałem wyrzucić z głowy wszystkiego, co powiedział Mike.

Podniosłem telefon, usłyszawszy dźwięk przychodzącej wiadomości.

Olivier Moon: Kojarzysz xanax? Podobne tylko krótsze działanie.

Nie powinno się tego brać długo, z reguły max 10 dni. Nie powinien tego brać, więc wybij mu to jak najszybciej z głowy. Organizm może się do tego szybko przyzwyczać, a wtedy będzie zwiększał dawki, żeby dało mu to jakieś efekty. Bardzo zły pomysł, jeśli ma tendencję do uzależnień. Kto mu to w ogóle przepisał? Jebnięty ten lekarz czy jaki?

No, kurwa mać. Wybicie z głowy czegoś Mike'owi to trudniejsze zadanie niż zdobycie Mount Everest.

Olivier Moon: Tak swoją drogą, jesteś w Nowym Jorku, prawda?

Jeśli tak i miałbyś chwilę, to zadzwoń do rodziców Nicolasa. Dzieciak bardzo tęskni i jego rodzice mówili, że jak będziesz w okolicach Bostonu, to bardzo by im zależało, żebyś się spotkał z małym. Tylko jak coś, to nie wiesz tego ode mnie.

Odejście z ośrodka było dla mnie trudne tylko ze względu na to, że musiałem zostawić dzieciaki, z którymi zdążyłem się zżyć. Jednym z nim był Nicco. Często zastanawiałem się, jak sobie radził.

Nieco niepewnie wszedłem w listę kontaktów, zanim wybrałem odpowiedni numer. Nie musiałem zbyt długo czekać, bo w końcu ktoś odebrał.

– Dzień dobry, Will – usłyszałem pogodny głos Lory.

– Dzień dobry – zacząłem, wysyłając pismo do Collina. – Co słychać u Nicolasa?

– Trudno powiedzieć – westchnęła. – Byliśmy ostatnio u nowego psychologa, ale Nicco mówił, że nie będzie z nim rozmawiał, bo nie jest tak fajny, jak ty. Bardzo za tobą tęskni.

– Też za nim tęsknię – zaśmiałem się. – Jestem teraz w Nowym Jorku i zostaję tu jeszcze kilka dni, więc... Nie wiem, raczej nie planuję jechać do Bostonu, ale może wy będziecie w okolicach Nowego Jorku? Mógłbym się spotkać z Nicco i wziąć go do kina albo na jakiś obiad. To luźna propozycja.

– Naprawdę? – zapytała ewidentnie zadowolona, na co sam się uśmiechnąłem. – Nicco będzie niesamowicie szczęśliwy.

Przywieziemy go, kiedy chcesz, tylko powiedz mi, kiedy masz wolny czas. Wezmę w pracy urlop, jeśli zajdzie taka potrzeba.

– Pogadam zaraz z dziewczyną i przyjaciółmi, bo jestem nieco od nich uzależniony, i dam znać, w porządku?

– Jasne, Will. Niesamowicie dziękujemy. Oczywiście zapłacimy za spotkanie i...

– Nie, proszę się nie wygłupiać. Nie traktuję tego jako sesję, a zwykłe prywatne spotkanie. Chętnie spotkam się z młodym.

Każdy zawsze mówił, że praca powinna być taka, aby po wyjściu z niej całkowicie się od niej odciąć. Na pewno przekraczałem granice i zdawałem sobie sprawę, że nie postępuję odpowiednio. Nie umiałem nie przywiązywać się do pacjentów i to stanowiło największy problem. Empatia mnie pogrążała.

Bardzo często po godzinach pracy dostawałem telefony od rodziców dzieciaków, których byłem psychologiem. Odbierałem każdy. Nie brałem ani centa za godzinne telefoniczne rady.

Potrafiłem o drugiej w nocy pojechać do dzieciaka, który wpadł w histerię i za nic nie chciał się uspokoić.

Wybrałem taki zawód, aby pomagać ludziom. Aby wywoływać uśmiechy na twarzach pogrążonych w smutku dzieci. We wszystkim, co robiłem, liczyło się dla mnie tylko to, aby komuś pomóc. Z

pewnością nie było to dobre podejście, dlatego potrzebowałem przerwy.

– Jesteś niesamowity. Czekam w takim razie na wiadomość. Bardzo dziękuję.

– Dziękuję.

Nawet nie zdążyłem odłożyć telefonu, gdy usłyszałem dźwięk otwieranych drzwi. Momentalnie przeniosłem wzrok w tamtym kierunku, aby zobaczyć Nię. Jak zwykle wyglądała nienagannie i prezentowała się, jakby wybierała się na jakąś galę.

– Siema – zacząłem, zanim znowu przeniosłem wzrok na laptopa.

– Jak rozmowa o pracę?

– Ooo... Cześć – odpowiedział, wchodząc do salonu. – Wydaje mi się, że poszło mi dobrze, ale było dość sporo osób, więc zobaczymy.

Jesteś sam?

– Mike jakąś godzinę temu poszedł spać – wyjaśniłem, gdy ona usiadła na kanapie naprzeciwko mnie.

Patrzyłem na nią, a ona westchnęła.

– Po tym, gdy wziął triazolam – dodałem.

– Odkąd tu przylecieliśmy, ma cholernie problemy ze snem – przyznała dość obojętnie i zaczęła coś robić na telefonie. – Mój znajomy jest lekarzem, więc daje mi na to recepty. To dość niezłe pomaga, więc Mike to czasami bierze, gdy jest już bardzo zmęczony, a nie może zasnąć.

– Więc niech przestanie – odpowiedziałem stanowczo, na co ona przeniosła na mnie wzrok, posyłając mi kpiące spojrzenie. – Mówię poważnie, Nia. Albo sama weźmiesz od niego to gówno, albo ja wykonam jeden telefon do jego rodziców, którzy momentalnie ściągną go do Londynu.

Dziewczyna zaśmiała się ironicznie i przysięgam, że poczułem się, jakbym rozmawiał z bliźniaczką Mike'a, a nie jego dziewczyną.

– I co im powiesz? Że ich dorosły syn ma problemy ze snem, więc bierze tabletki przepisane przez lekarza? – zapytała, wyglądając na rozbawioną.

– Raczej to, że ich syn bez konsultacji z lekarzem bierze leki, których nie powinny brać osoby mające tendencją do uzależnień i miesza je dodatkowo z alkoholem – odparłem, na co momentalnie spoważniała.

– O czym ty mówisz?

– O tym, że tego leku nie można stosować w długotrwałym leczeniu. Już po dwóch tygodniach zażywania może stać się uzależniający – wyjaśniłem. – Dobrze wiesz, że

Mike miał z tym problemy.

– Ja... nie wiedziałam, naprawdę – zaczęła, od razu poważniejąc. –

Ale on sam nigdy tego nie brał, sama mu powiedziałam, że jeśli nie może spać, to może je wziąć. Ale na pewno nie piłby przy tym alkoholu. Nie jest przecież idiotą.

– Cóż, jak widzisz jest. – Przetarłem twarz dłońmi. – Nie chcesz iść na jakiś spacer albo obiad i porozmawiać?

Brunetka wpatrywała się we mnie przez chwilę, zanim skinęła głową. Ostatecznie skończyliśmy na sushi, zamawiając przy okazji zestawu na wynos dla reszty. Miałem z tyłu głowy, że jeśli Lily dowie się, że poszedłem z kimś innym na sushi i nie pomyślałam o niej, to zrobi mi awanturę. W ogóle by mnie to nie zaskoczyło.

– Nie chcę się wpierdalać czy coś – zacząłem, gdy siedzieliśmy już przy stoliku. – Ale wiesz, że pracowałem w ośrodku w Bostonie.

Naprawdę świetne miejsce z wykwalifikowanymi specjalistami. Mam tam sporo znajomych, więc jakbyś potrzebowała kogoś, kto da ci bezpieczne leki i naprawdę ci pomoże, to mogę zadzwonić do znajomego.

– Mike ci powiedział – mruknęła niezadowolona. – Masz mnie teraz za jakąś wariatkę, co?

Zaśmiałem się na jej słowa, a następnie pokręciłem głową.

Wziąłem łyk wody, przyglądając się dziewczynie.

– Kojarzysz, że Lily miała wypadek? – zapytałem, na co skinęła głową. – Więc teraz poznasz prawdziwą nieoficjalną przyczynę. Sam wtedy miałem problemy i wymagałam leczenia psychologicznego, a Lily próbowała mi pomóc. Odmówiłem, a potem napisałem jej wiadomość, że nie chcę jej więcej widzieć. Przeczytała ją, a chwilę później wjechała prosto pod koła ciężarówki.

Nienawidziłem tego wspomnienia i wątpiłem, abym umiał kiedyś samemu sobie w stu procentach wybaczyć. Po prostu dziękowałem Bogu, że dał Lily tyle siły, aby to przetrwała.

Nia wyglądała na dość zaskoczoną, a mnie to nie dziwiło.

Praktycznie nikt o tym nie wiedział, bo nie wspominaliśmy o tym.

Jedynie nasi bliscy znali prawdę.

– Nie wiedziałam... wow – odpowiedziała, zakładając za ucho idealnie proste włosy. – Pewnie cholernie się obwiniałeś.

– Nikt nie zna bezpośredniej przyczyny wypadku i może rzeczywiście moja wiadomość nie miała na to wpływu, ale... Myśl, że przez swoją upartość i wmawianie samemu sobie, że nie potrzebuję pomocy, mogłem doprowadzić do jej śmierci, jest chujowa –

wyjaśniłem. – Nia, żyjemy w takich czasach, że trudno nie mieć gorszych momentów. Jednak powinno się o tym mówić. Mnie już nie jest wstyd przyznać się, że sam korzystałem z pomocy specjalistów.

Nie mów nigdy, że ktoś, kto potrzebuje pomocy psychologa czy psychiatry, jest wariatem. Gdyby tak było, to dziewięćdziesiąt procent społeczeństwa byłoby wariatami.

– Wiem, przepraszam – odpowiedziała, wzdychając.

Przez chwilę się nad czymś zastanawiała, zanim przeniosła na mnie wzrok.

– Dlaczego, skoro prosiłam znajomego o te leki, on nawet nie zasugerował, że są uzależniające? Po prostu bez słowa mi je przepisywał.

– Podejrzewam, że myślał, że bierzesz to w innym celu niż zdrowotnym – mruknąłem niezadowolony. – Ale poza tym z Mikiem jest dobrze? Jest coś jeszcze, o co powinienem się martwić? To mój przyjaciel i chcę mu pomóc, ale z nim bywa trudno.

Dziewczyna zmrużyła oczy i już samo to dało mi do zrozumienia, że coś jest na rzeczy. Spojrzałem na kelnerkę, która przyniosła jedzenie, a następnie podziękowałem jej, otwierając opakowanie z pałeczkami.

– Nie, wszystko z nim dobrze – odpowiedziała w końcu pewnym siebie głosem. – Wypieprzę te leki, więc nie musisz się martwić.

– W porządku. – Skinąłem głową. – A między waszą dwójką wszystko w miarę w porządku?

– Jeśli masz na myśli to, czy przez przyjazd Polly jesteśmy pokłóceni, to nie – odpowiedziała, uśmiechając się miło. – Cieszę się, że Mike ma przyjaciół, którzy chcą jego szczęścia. Cieszę się, że ma w swoim życiu kogoś takiego jak Polly i mimo że znam ich wspólną historię, to nigdy nie zamierzam mieć pretensji o to, że ma z nią dobry kontakt.

Skinąłem lekko głową, chyba godząc się z tymi, że Mike i Polly nigdy nie będą razem. To wydawało się zabawne, że kiedyś tak bardzo nie chciałem, aby Torres zbliżał się do mojej siostry, a teraz ciągle miałem nadzieję, że w końcu zechce do niej wrócić. Bo dobrze wiedziałem, że Polly zrobiłaby dla niego wszystko. Wiedziałem, że stale go kochała.

Wieczorem tego samego dnia leżałem na łóżku na brzuchu, jedną ręką obejmując Lily w pasie. Słuchałem jej rozmowy z tatą, któremu żaliła się, jak bardzo żałuje otworzenia klubu.

– Lily... – zacząłem w końcu, gdy odłożyła telefon.

– Zawsze, gdy zaczynasz coś mówić tym tonem, to już wiem, że masz jakieś popieprzone rozkminy. Co tym razem cię zastanawia?

Dalej to, jak smakuje twoje mięso? Czy może coś bardziej ambitnego?

Uśmiechnąłem się pod nosem na jej słowa, a następnie podniosłem głowę, aby na nią spojrzeć.

– Zastanawiałem się... czy chciałabyś, żebyśmy wzięli ślub.

Obróciłem się na bok, a następnie podniosłem się na przedramieniu, patrząc z ciekawością na dziewczynę, gdy ta otworzyła szerzej oczy.

– Wow... Nie żebym liczyła, że zatańczysz na środku ulicy, prosząc mnie o rękę, ale chyba spodziewałam się jakichś bardziej romantycznych zaręczyn – odpowiedziała niby śmiejąc się, ale

jednak ze złością. – Co to w ogóle za chujowe pytanie? Powinieneś zapytać, czy cię poślubię albo czy zostanę twoją żoną, a nie, czy chciałabym, bo...

– Zapytałem, czy chciałabyś, bo wcale ci się nie oświadczam – przerwałem jej ze śmiechem.

Lily zmrużyła oczy, wyglądając na jeszcze bardziej wkurwioną.

– Po prostu... – kontynuowałem. – Nie wiem, cały dzień myślę o związkach przez tę rozmowę z Mikiem. I on mi mówił o tym, że wiąże przyszłość z Nią, a ja uświadomiłem sobie, że poza moimi planami z wzięciem z tobą psa, to nie myślałem o niczym poważniejszym.

– Coraz lepiej, panie psychologu – odpowiedziała ironicznie. –

Najpierw pytasz, czy chcę być twoją żoną, a po chwili, że to nie oświadczyny, bo nie myślisz o mnie poważnie.

Zaśmiałem się na jej słowa, zanim przyciągnąłem ją bliżej siebie i złożyłem pocałunek na jej czole.

– Myślę, ale nie wiem... Nie rozmawiamy nigdy o takiej dalszej przyszłości i nie wiem, czego ty byś chciała. Wiesz... Czy widzisz ślub w najbliższym czasie, czy za dziesięć lat. Czy chcesz mieszkać w Londynie i zajmować się głównie biznesem. Ile dzieci chciałabyś w przyszłości i tego typu rzeczy.

– Nie chcę dzieci. – Skrzywiła się.

Zmarszczyłem brwi, czując, że moje serce zaczyna bić znacznie szybciej. Przeniosłem na nią wzrok kurewsko zszokowany, bo takiego scenariusza nawet nie rozważałem. Przecież zawsze lubiła dzieci.

– Jak to? – zapytałem, przyglądając się jej niewzruszonej minie. –

Czemu, do kurwy? Ja chcę.

– Bo nie chcę przerywać modelingu. Raczej widzę przyszłość jako ciągłe podróżowanie po świecie i skupienie się na byciu modelką. A jeśli chodzi o sam ślub, to potrzebuję przynajmniej jakichś dwóch lat, żeby wszystko zaplanować. Zawsze chciałam takie ogromne wydarzenie, na które zaproszę masę ludzi i o którym będą mówić wszyscy na świecie.

Szatynka uśmiechała się lekko, wyglądając na rozmarzoną.

Wpatrywałem się w nią, nie mogąc uwierzyć w jej słowa. Nie odezwałem się nawet słowem, bo po prostu mnie wcięło. Miałem wrażenie, jakbym rozmawiał z kimś obcym.

– Wiem, Willie, że lubisz dzieci – zaczęła, przenosząc na mnie wzrok. – Ale jestem modelką. Często po ciąży już trudno jest wrócić do dawnej figury, a ja nie będę ryzykować.

– Ale... – zacząłem, przeczesując włosy palcami. – Przecież... Nie będziesz modelką całe życie i... Nie wiem, zawsze zostaje adopcja i to też jest okej... Kurwa, Lily, przecież zawsze wiedziałaś, że chcę w przyszłości dzieci, więc czemu przez pieprzone dwadzieścia lat naszej znajomości nie powiedziałaś mi, że ty masz inny pomysł na życie?

– Nie wiem... Jakoś nigdy nie było tematu – odpowiedziała, wyglądając na zdziwioną. – Nie spodziewałam się, że to będzie dla ciebie problemem.

– Ale jest – mruknąłem wkurwiony, zanim odsunąłem się, aby następnie wstać z łóżka. Mój humor momentalnie się zjechał. – I co?

Ty będziesz do jebanej czterdziestki modelką podróżującą po całym świecie, a ja mam siedzieć w tym czasie sam w Londynie? Kurwa, jak mogłaś mi nie powiedzieć ani razu, że tak wyglądają twoje plany na przyszłość? – zapytałem, obracając się przodem do niej, aby zobaczyć, że zaciska usta, których kąciki zaczęły drżeć. – Myślałem, że traktujemy ten związek poważnie, a ty wypierdalasz mi z czymś takim?

Patrzyłem na nią, czekając na odpowiedź, ale ona jedynie wstała i podeszła do mnie. Widziałem, że z każdym krokiem miała coraz większy problem z utrzymaniem poważnej miny, aż w końcu zaczęła się śmiać.

– To pieprzona karma za to, że powiedziałeś, że nie myślałeś o niczym poważniejszym – odpowiedziała, śmiejąc się, zanim zarzuciła ręce na mój kark. – Przepraszam, nie spodziewałam się, że tak się wkurwisz.

Niewiarygodne.

Zmrużyłem oczy, próbując samemu powstrzymać śmiech, gdy zrozumiałem, że po prostu żartowała. Ale od razu kamień spadł mi z serca.

– To nie było, do cholery, śmieszne – mruknąłem, w końcu się uśmiechając.

– Chcę dzieci, chcę mieszkać w takim mieście, w którym obydwójce będziemy szczęśliwi, więc oświadcz mi się, kutasie, a nie pytaj, czy chciałabym ślubu. Trzy lata razem zobowiązują, a jeśli tego nie zrobisz w przeciągu dwóch lat, to elo.

Zaśmiałem się na jej słowa, zanim nachyliłem się, aby złożyć na jej ustach pocałunek.

– Wesele, o którym będą mówić na całym świecie, też było żartem, prawda?

– Zdecydowanie – zaśmiała się, a następnie sama mnie pocałowała.

Patrzyłem z uśmiechem w jej otoczone gęstymi rzęsami oczy, które teraz lśniły radością.

– Jesteś czasami straszną suką, wiesz? – zapytałem ze śmiechem, na co ona dumnie skinęła głową.

Zaraz po tym przyciągnęła mnie bliżej siebie, aby ponownie połączyć nasze usta w pocałunku. Położyłem jedną dłoń na jej lędźwiach, aby mocniej ją przycisnąć. Powoli całowałem Lily, gdy ona wsunęła dłonie pod moją bluzkę, a następnie zaczęła ciągnąć ją do góry. Odsunąłem się na chwilę, aby zdjąć koszulkę.

– Na pewno jesteśmy sami? – zapytałem w jej usta, zanim ponownie złożyłem na nich pocałunek.

– Mhm... – mruknęła, po czym odsunęła się, aby zrobić ze swoją bluzką to samo, co ja przed chwilą.

Patrzyłem z uśmiechem na jej ciało, którym ciągle się zachwyciałem. Była niesamowita, a ja kochałem swoje życie, odkąd znowu widywaliśmy się każdego dnia. Ponownie przesunąłem się do niej, aby złożyć pocałunek na jej ustach, a następnie na szyi.

Lily pociągnęła mnie za rękę na łóżko, więc już po chwili podpierałem się jedną dłonią o materac, aby móc składać pocałunki na jej piersiach.

– Kurwa, podziwiam samego siebie, że wytrzymałem tyle czasu bez ciebie – powiedziałem między pocałunkami, na co ona parsknęła śmiechem. – Jesteś wspaniała.

– Niby wspaniała, ale gdybym nie chciała dzieci, to byś mnie zostawił, co? – zapytała, gdy ja z rozbawieniem oparłem swoje czoło o jej.

– Nigdy, ale byłoby mi przykro – przyznałem.

Lily posłała mi uśmiech, zanim ułożyła dłoń na moim policzku i ponownie mnie pocałowała.

Sam nie wiedziałem, czy umiałbym z nią żyć, gdybym miał świadomość, że mamy całkiem inne wyobrażenie przyszłości, więc dziękowałem Bogu, że jednak myśleliśmy

podobnie.

Odsunąłem się, aby zdjąć z nóg spodnie, zanim Lily zrobiła to samo. Patrzyłem na nią, przygryzając wargę. Gdybym miał wybrać jedną kobietę, której figura najbardziej mi się podobała, to byłaby to ta Lily. Miała szczupłą sylwetkę, ale nie wychudzoną jak większość modelek. Jej ciało pozostawało też ładnie umięśnione, przez co wyglądało jeszcze lepiej.

Nachyliłem się i zacząłem muskać ustami jej piersi, a następnie brzuch. Po chwili jednak Lily podniosła się, aby lekko popchnąć mnie i sprawić, że teraz to ja byłem tym, który leżał na plecach. Patrzyłem w jej oczy, czując cholerne podniecenie i zachwyty nią, gdy siadała na mnie okrakiem.

– Gdzie masz gumki? – zapytała, zanim przygryzła wargę, przejeżdżając palcami po moim brzuchu.

Momentalnie się skrzywiłem, uświadamiając sobie, jaka jest jebana rzeczywistość. Lily od razu wydawała się zrozumieć moje spojrzenie.

– Nie masz, do cholery?

– Skąd mam mieć? Ty zawsze byłaś na tabletkach, więc na chuj mi były? Nie nosiłem w portfelu tak na wszelki wypadek –

odpowiedziałem, zanim lekko się podniosłem, aby następnie objąć ją w tali i docisnąć do swojego ciała. – Lily, przecież... Raz nic się nie stanie – mruknąłem w jej usta, zanim znowu ją pocałowałem.

Odsunąłem się, aby spojrzeć na nią z uśmiechem.

– Jeśli zajdę w ciążę, to cię zabiję – odpowiedziała ze śmiechem, po czym ponownie popchnęła mnie na materac.

Patrzyłem na nią z zachwytem, myśląc, że w tym momencie chyba nawet wpadka nie mogłaby spieprzyć mojego życia.

Rozdział 8

Collin

– Masz nowy tatuaż – usłyszałem głos Freddiego, gdy stałem obrócony plecami do niego.

– Mhm – przytaknąłem, wyjmując z walizki granatową bluzę, którą po chwili przełożyłem przez głowę. – Za chuja nie chce się goić, a tata zamiast mi pomóc, to tylko się na mnie wkurwia, że sam jestem sobie winny, bo to niby przez alkohol.

Śmiejąc się, poprawiłem w lustrze włosy. Tatuaż na plecach wyglądał świetnie, ale męczyło mnie już to, że ciągle był zaczerwieniony i pokrywały go strupy. Na dodatek swędział jak cholera, a był w takim miejscu, że nie mogłem się nawet podrapać.

– I ma rację – wtrącił się leżący na łóżku Elliot. – Ja na pewno nie będę ci go poprawiał, jeśli się chujowo zagoi.

– Przesadzasz. – Machnąłem ręką, po czym odwróciłem się przodem do chłopaków.
– To co, idziemy?

– Jasne. – Freddie skinął głową, po czym ruszył do wyjścia z pokoju.

Przeszliśmy przez długi korytarz, a następnie weszliśmy do windy.

Oparłem się o ścianę, przyglądając się nieco niższemu ode mnie brunetowi. Robił coś na telefonie, dopóki nie podniósł na mnie wzroku, unosząc przy tym brew. Uśmiechnąłem się lekko, kręcąc jedynie głową, zanim zerknąłem na brata, gdy ten bawił się smartfonem.

– Jak tam z Lottie? – zapytałem, zyskując jego uwagę.

– Ciągle odpierdala, więc nic nowego. Strasznie dziwnie się zachowuje i unika mnie – mruknął niezadowolony. – Nie mam ochoty nawet z nią rozmawiać, ale nie chcę spieprzyć dzisiejszego dnia, więc po prostu udajemy, że wszystko jest w porządku.

– O co wam poszło? – zainteresował się Turner.

– Powiedziała mu wczoraj, że nie spotka się, a później spotkała się z typkiem, z którym tańczy. Dodał zdjęcie, gdzie było ją widać – wyjaśniłem, na co Freddie się skrzywił.

– No chujowe z jej strony, ale w sumie to... Powinieneś dać jej to normalnie wyjaśnić, a nie od razu z tekstem, że ma się zamknąć, bo nie chcesz o tym gadać.

– Ale jak ona ma mi to, do cholery, wyjaśnić, Cole? – fuknął Elliot, wychodząc z windy. – Jej wyjaśnienie jest takie, że nie chciała mi mówić, bo wie, jak bardzo jestem przewrażliwiony na jego punkcie.

Widzę, że coś jej ostatnio odwała, i już mnie to wkurwia. Ciągle ma problemy ze wszystkim.

– Dlatego wolę być singlem i też powinieneś o tym pomyśleć – rzuciłem ze śmiechem, klepiąc go po plecach.

– Dobrze wiemy, że nie byłbyś nim, gdyby ktokolwiek cię chciał – odpowiedział brat i teraz również się zaśmiał. – Dziewczyna z Francji napierdalała mi na ciebie dwie godziny i na to, jak bardzo ją wkurzyłeś.

Momentalnie się spiąłem, gdy poczułem na sobie spojrzenie drugiego chłopaka. Rozejrzałem się w poszukiwaniu reszty, aby jak najszybciej zakończyć tę rozmowę, ale jak na złość nikt jeszcze nie przyszedł.

– Dziewczyna z Francji? – zapytał Turner.

– To było dawno – odpowiedziałem od razu. – Myślicie, że powinniśmy już zamówić taksówki? Reszta pewnie zaraz zejdzie.

– Dawno? – Elliot zaśmiał się. – Z tego, co pamiętam, to na Malediwach byliśmy ledwo trochę ponad tydzień temu.

Zacisnąłem usta, a następnie przecesałem palcami włosy.

Spojrzałem na siedemnastolatka, który jedynie zaśmiał się ironicznie. Momentalnie zrobiło mi się głupio i poczułem okropne wyrzuty sumienia.

– Co to za dziewczyna z Francji? – zapytał, zakładając kaptur na głowę, gdy wyszliśmy przed hotel.

– Po prostu trochę z nią rozmawiałem i to wszyst...

– Stary, przespałeś się z nią, a później zadzwoniłeś mi o tym powiedzieć, myśląc, że nie mówi po angielsku – wtrącił się Elliot, głośno się śmiejąc. Po chwili przeniósł wzrok na Freddiego, aby ze

śmiechem kontynuować: – Laska mu sprzedała takiego plaskacza, że siedział cały dzień w hotelu, bo opuchlizna nie chciała mu zejść.

Spuściłem wzrok, czując niesamowity wstyd. Aż zdziwiło mnie to, bo pierwszy raz towarzyszyły mi wyrzuty sumienia po czymś takim.

Turner również się zaśmiał, ale domyślałem się, że to nie był szczyry śmiech. Oparłem się o słup, myśląc, jak bardzo spieprzyłem.

– Siema, gówniarze – usłyszałem głos Nellsona, więc obróciłem się w jego stronę. – Gdzie dziewczyny?

– Nie wiemy – odburknąłem, na co on westchnął, wyjmując z kieszeni paczkę papierosów. – Gdzie Jenny?

– Już idzie. Pakuje jeszcze prezent.

Dwadzieścia minut później wszyscy siedzieliśmy już w taksówkach. Patrzyłem przez okno na zatłoczone ulice Nowego Jorku. Mój organizm był całkiem rozjebany przez zmienienie strefy czasowej po raz kolejny w tak krótkim czasie.

Trochę się stresowałem, bo czułem, że dostaniemy z Elliotem mocną zębę od Willa i Lily, gdy tylko nas zobaczą. Może nie powinniśmy oddawać na te kilka dni klubu w ręce Millera, ale przecież Polly miała osiemnaste urodziny i nie mogliśmy tak po prostu tego olać. Dlatego wraz z Lottie, Lisą, Elliotem, Fredem, Emerson oraz rodzicami Polly postanowiliśmy przylecieć. Nellson i Jenny zamierzali tylko złożyć jej życzenia i wziąć na obiad, podczas gdy my planowaliśmy imprezować.

Wyjąłem z kieszeni telefon, a następnie wszedłem w wiadomości, aby od razu zacząć pisać nową.

Do: Freddie:

Ta dziewczyna z Francji to tylko koleżanka, niw traktowałem tego nawet poważnie.

Momentalnie usłyszałem dźwięk przychodzącej wiadomości, po której nastolatek zaczął wyjmować z kieszeni telefon. Zmarszczył brwi, zanim głośno prychnął.

– Co jest, młody? – zapytał ze śmiechem Nellson. – Kto to?

– Fałszywa szmata, która nie wie, czego chce od życia – odpowiedział Turner, na co od razu zacisnąłem usta. – Nikt, z kim miałbym ochotę rozmawiać.

– Uuu... Brzmi chujowo. – Mężczyzna zaśmiał się wesoło. – Dobrze robisz. Nie daj się robić w chuja przez jakąś szmatę.

Oparłem skroń o szybę, patrząc na ulice Manhattanu. Nie umiałem wyjaśnić, co działo się w mojej głowie, ale wkurwiałem się na siebie.

Nie chciałem w żaden sposób zranić Freddiego, a domyślałem się, że to zrobiłem. Nawet nie miałem pomysłu, jak mógłbym się wytłumaczyć. Chciałem to zrobić, mimo że teoretycznie nie musiałem.

Wysiadłem z taksówki, a następnie ruszyłem za resztą. Patrzyłem na śmiejącego się Turnera, który zarzucił rękę na ramiona Lottie, coś do niej mówiąc. Nigdy nie identyfikowałem się seksualnie, ale nigdy też nie odczułem żadnego popędu seksualnego do płci męskiej.

Zawsze podobały mi się dziewczyny, a nagle pojawił się wyjątek.

Nagle zacząłem zwracać uwagę na chłopaka i nie potrafiłem przestać o nim myśleć. To mnie bardzo dezorientowało.

– Wszystko w porządku? – zapytał Elliot, przyglądając mi się uważnie.

Przeniosłem wzrok na brata, po czym wzruszyłem ramionami.

Czułem się źle z tym, że nie znał prawdy. On zawsze wiedział wszystko, ale teraz dziwnie wstydziłem się przyznać przed kimkolwiek do swoich uczuć.

– Nie musiałeś mówić Freddiemu o Francuzce – mruknąłem, gdy czekaliśmy, aż Luke po nas zjedzie.

– Nie wiedziałem, że to jakiś sekret – odpowiedział zaskoczony. –

Przepraszam. Po prostu... Sam zawsze mówiłeś o tego typu rzeczach, więc nawet nie pomyślałem, że to może być problemem. Ale przepraszam. Nie chciałem naruszać twojej prywatności.

– Po prostu... – Przymknąłem oczy, a następnie wziąłem głęboki wdech.

Przejechałem palcami włosy, a następnie znowu spojrzałem na Lio, który czekał na kontynuację.

– Freddie to co innego, w porządku? Kurwa... Po prostu nie mów mu więcej o takich rzeczach i tyle.

Z zaciśniętymi zębami patrzyłem na brata, który równie uporczywie wpatrywał się we mnie. Wiedziałem, że analizował moje słowa, co cholernie mnie stresowało.

– Siemano! – usłyszeliśmy głośny krzyk Luke'a, a już po chwili zobaczyłem, jak chłopak rzuca się na plecy Elliota. – Co tam, mordy?

Lio w końcu oderwał ode mnie wzrok, aby zacząć witać się z Thomsonem. Westchnąłem, a następnie zrobiłem to samo. Luke kurewsko ekscytował się naszym przyjazdem, co było naprawdę fajne.

– Dobra, bądźcie cicho, bo na razie wszyscy śpią – mówił nam, gdy jechaliśmy windą. – Jeśli Mike się trochę wkurwi, to się nie przejmujcie. Ma teraz jakąś mocną

spinę z Nią i ciężko się z nim dogadać.

– O co się kłóć? – zapytała Emerson.

– A nie wiem dokładnie, no ale coś tam ona się wkurwiła, bo...

– Weźcie dajcie spokój. – Elliot przerwał Lucasowi, co zdecydowanie było dobrym pomysłem. – To nie nasza sprawa, więc nie wpieprzajmy się w to.

Wszyscy z tego grona mieli tendencję do wpierdalania się w nie swoje związki. I o ile to działa się na zasadzie szczerzej chęci pomocy, to uważałem to za coś pozytywnego. Ale w większości sytuacji chodziło o to, że zżerała ich ciekawość. Znałem Michaela i wiedziałem, że woli nie angażować innych w swoje problemy, więc wkurwiało mnie, gdy każdy na niego naciskał.

– W porządku. – Luke wzruszył ramionami, zanim spojrzał na Nellsona. – Czemu nie przyleciał z wami Jake? Mówiliście, że opłacicie mu bilety.

– Podobno nie mógł wziąć w pracy urlopu – odparł ewidentnie zirytowany wujek. – Pierdolenie i tyle.

– Nellson, nie przeklinaj, do cholery – rzuciła niezadowolona Jenny, zanim westchnęła. – Może rzeczywiście po prostu nie mógł.

– On pracuje w restauracji ojczyma, więc nie pieprz, że nie mógł.

Nienawiść Nellsona do Jordana nigdy nie zmalęła, a mnie ani trochę to nie dziwiło. Nie chodziło o samą przeszłość z Lily, ale bardziej o to, jak się zachowywał. Mieszkał we Francji i o ile z początku naprawdę co weekend przylatywał do Londynu, to teraz sukcesem okazywał się jego przylot raz na trzy miesiące.

Osobiście nigdy nie przekonałem się do Jake'a, bo stale pamiętałem mu to, jak potraktował Lily. Uważałem, że Polly zasługuje na kogoś lepszego.

Wyszliśmy z windy, a następnie cicho weszliśmy do wielkiego apartamentu. Pokiwałem głową z uznaniem, zanim zdjąłem buty.

Wnętrze robiło potężne wrażenie i domyślałem się, że rodzice Mike'a musieli płacić za to kupę kasy.

– To my zapalimy świece, a wy obudźcie wszystkich – mówił

Luke szeptem. – Polly śpi z Kylie, więc tam nie wchodzić – mówił, wskazując na jedno z drzwi, zanim pokazał na następne. – Tam jest Will i Lily, a w tym ostatnim pokoju Nia i Mike. Każcie im od razu być cicho.

– Chodź. – Brat poklepał mnie po plecach, po czym ruszył w stronę pokoju zajmowanego przez naszą siostrę. – Trzeba przeżyć ten pierdol.

Niepewnie spojrzałem na Elliota, bo po prostu nie wiedziałem, czy on już się domyślał, co miałem na myśli w naszej poprzedniej rozmowie. Posłał mi jedynie szybki uśmiech, zanim pociągnął za klamkę.

Wszedłem do środka, aby od razu zobaczyć śpiącą dwójkę.

Obydwoje leżeli na brzuchach, podczas gdy Will miał rękę zarzuconą na łądźwie Lily. Romantycznie.

– Siemanooo – mówiłem głośnym szeptem, potrząsając ramieniem Willa, podczas gdy Elliot robił to samo z Lily. – Wstawaaajcie.

– Co jest? – mruknął zaspany Howard, zanim mocno marszcząc brwi, zaczął obracać się na plecy.

Lily też zaczęła się powoli przebudzać, a już po chwili patrzyli na nas zaspani.

– Co, do kurwy? – zapytał chłopak, patrząc na nas.
– Ciszej – odpowiedział ze śmiechem Elliot. – Niespodzianka. Nie spodziewaliście się nas, co?

Nerwowo się zaśmiałem, patrząc na dwójkę przed nami, która jakoś wcale nie wydawała się zadowolona.

– Kurwa mać, Lily, powiedz mi, że to tylko sen, a oni są w Londynie i zajmują się klubem – zaczął William, patrząc na nas ze złością.

– Co wy tu, do ku... – zaczęła Lily, ale Elliot przyłożył jej dłoń do ust, uniemożliwiając kontynuację.

– Ciszej, do cholery – rzuciłem, mrużąc oczy. – Przyjechaliśmy na urodziny Polly, więc nie psujcie niespodzianki. Są też twoi rodzice –

wskazałem na Willa – i Freddie, Emerson, Lottie i Lisa, czadersko, nie?

– No w pizdę czadersko, ale kto się, kurwa, zajmuje klubem? – wyszczał wściekły Will, wstając z łóżka. – Odzyskaliście chociaż te zasrane dokumenty, skoro tu przyjechaliście?

Spojrzałem na brata, ale ten spuścił wzrok. Niepewnie wzruszyłem ramionami, patrząc na szafę. Wyjątkowo ładne drewno. Takie brązowe i w ogóle.

– Pytam was o coś – nie odpuszczał.

– Odzyskamy, ale to nie takie łatwe – mruknąłem. – No Miller się wszystkim zajmuje i ma dzwonić, jeśli tylko coś się będzie działo.

Tak w ogóle to musisz być taki niemiły? – zapytałem podnosząc na niego wzrok. – Jak jeszcze raz tak się do mnie odezwiesz, to oskarżę cię o mobbing.

– Lilliana, trzymaj mnie, bo mu wypierdolę, jak Boga kocham.

– Nawet nie będę tego komentować – odpowiedziała Lily, która wstała, a następnie wciągnęła na nogi spodnie. – Zastanówcie się nad sobą.

Patrzyłem, jak dziewczyna wyjmuje z dużej szafy torebkę z prezentem, a następnie rusza w stronę drzwi. Westchnąłem, po czym szybko podbiegłem do niej i złapałem ją za łokieć.

– Jutro wieczorem wracamy do Londynu, chcieliśmy po prostu być na urodzinach Polly – mówiłem jej cicho, na co obróciła się w moją stronę. – Pamiętasz, co mówiliśmy? Rodzina zawsze ponad karierą.

– Nie zesraj się z tymi swoimi mądrościami.

Spojrzałem na Elliota, który mruknął coś o tym, że myślał, że będzie gorzej. Wyszedłem z pokoju, od razu zauważając Nię. Nie wyglądała na zadowoloną, jednak prawie zawsze miała taki wyraz twarzy, więc nie miałem pewności. Mike dla odmiany szczerze się cieszył, przytulając do siebie młode Cooper. Podszedłem do niego, szeroko się uśmiechając.

– Jak tam ci się tutaj żyje, bracie? – zapytałem cicho, aby nie obudzić Polly. – Nudno bez ciebie w tej Anglii.

– Mówisz? – zaśmiał się, zanim przytuliliśmy się, klepiąc po plecach. – Ciągłe próbuję się przyzwyczaić, na razie trochę tęsknię za... wami, za Londynem. Ale jest w porządku.

– My za tobą też, zdecydowanie – przyznałem.

Bez Mike'a było dziwnie. Często nie widywaliśmy się nawet przez dwa miesiące i to wydawało się normalne. Ale teraz było po prostu inaczej, bo mieliśmy świadomość, że

się wyprowadził. Chciałem to zrozumieć, ale chyba nie potrafiłem.

Obróciłem się w stronę Nii, a następnie podszedłem do niej z szerokim uśmiechem.

– Co to za mina, frajerko? – zapytałem cicho, zanim rozłożyłem ręce, aby się przytuliła. – Chodź do mnie, stęskniłem się.

Porter zaśmiała się, zanim podeszła i wtuliła się w moje ciało. Ze śmiechem złożyłem pocałunek na jej głowie, zanim lekko się odsunąłem, aby na nią spojrzeć.

– Lubię cię bez makijażu. – Puściłem do niej oczko, na co jedynie ze śmiechem przewróciła oczami. – Jak tam, da się jakoś żyć z tym Torresem?

– Ciężko, ale jakoś się da – odparła, poprawiając dłonią moje włosy. – Ile razy mam ci mówić, żebyś nie doprowadzał włosów do tego stanu? Wyglądasz milion razy lepiej, gdy są takie jak te Elliota teraz.

Nia Porter była specyficzną osobą. Albo się ją kochało, albo nienawidziło. Ja raczej zaliczałem się do pierwszej grupy, bo po prostu lubiłem ludzi o nieszablonowych charakterach. Miała kilka wkurwiających wad, jak to, że była czasami suką dla innych, nie liczyła się z uczuciami niektórych, ale dopóki nie traktowała źle mnie ani moich bliskich, to udawałem, że problem nie istnieje.

– Nellson, trzymaj tort – usłyszałem głos Jenny, więc odwróciłem się w jej kierunku.

Mężczyzna wziął ciasto i ostentacyjnie się skrzywił, patrząc na różowe zdobienia. Przewrócił oczami, ale mimo wszystko się uśmiechnął.

Przeniosłem wzrok na śmiejącego się siedemnastolatka, chcąc chociaż na sekundę złapać z nim kontakt wzrokowy, żeby zobaczyć, jak bardzo jest na mnie wściekły. Jednak on udawał, że nie czuje na

sobie mojego spojrzenia. Zajął się rozmową z Lily, która zaczęła mu coś pokazywać na telefonie. Westchnąłem cicho, przymykając na chwilę oczy.

Weszliśmy do sypialni, aby zobaczyć już obudzoną Kylie, która trzymała w rękach duże balony w kształcie cyfr „1” i „8”. Polly spała jak zabita, śliniąc przy tym poduszkę, co Luke próbował uchwycić kamerą.

– Trzy... Czte... – mówił szeptem Elliot – ...ry.

Wszyscy zaczęliśmy śpiewać „sto lat”, co było kurewsko żenujące i zabawne. Zawsze kochałem to robić i wprawiać w zakłopotanie solenizanta. Ten zawsze śmiał się nerwowo i udawał, że wcale nie czuje się niezręcznie, w duchu modląc się, aby to się już zakończyło.

Polly momentalnie się przebudziła, aby chwilę później zszokowana rozglądać się po wszystkich. Tym razem nie wyglądała na zażenowaną, a bardziej na oszołomioną, gdy dłonią zasłaniała usta.

– Co wy tu robicie, do cholery? – zapytała z niedowierzaniem, wstając z łóżka.

Z uśmiechem obserwowałem, jak ociera łzy, patrząc na swoich rodziców.

– Pomyśl życzenie, dzieciaku, i dmuchaj – powiedział ze śmiechem Nellson, który wyglądał na naprawdę szczęśliwego.

– Cholera, jestem w szoku – przyznała, rozglądając się po pomieszczeniu.

Sam zrobiłem to samo, zatrzymując chwilę dłużej wzrok na Mike’u. Jego dłonie znajdowały się w kieszeniach spodni, gdy stał

obok Nii prawie niewzruszony. Prawie, bo widziałem ten minimalny uśmiech pod jego nosem. Nie mógł oderwać wzroku od Polly.

Wyglądał na naprawdę szczęśliwego, obserwując tak zadowoloną dziewczynę.

– Dobra, już mam życzenie – oznajmiła Polly, zanim z uśmiechem zdmuchnęła świeczki. – Boże, nie mogę w to uwierzyć.

– Wystarczy „tato”, żaden tam ze mnie Bóg. – Nellson uśmiechnął się szeroko, zanim odstawił tort na komodę, aby po chwili przytulić Polly.

Widziałem, że mówi jej coś na ucho, gdy ona mocno go przytulała, zaciskając dłonie na jego koszulce.

– Wszystkiego najlepszego, młoda. – Will podszedł do niej, aby również ją uściskać.

Składanie życzeń i dawanie prezentów trwało kolejne dziesięć minut, co zaczynało mnie nieco nudzić. Zmęczony po locie siedziałem na łóżku, patrząc na Mike'a, gdy ten właśnie przytulał do siebie Polly.

– Wszystkiego, czego tylko chcesz i o czym marzysz – mówił cicho, głaszcząc dłońmi jej plecy. – Prezent dam ci później, w porządku?

Jak z natury nie byłem ciekawy, tak teraz aż mnie skręcało, żeby się dowiedzieć, jaki ma dla niej prezent, skoro nie chce dawać go przy wszystkich. Istniała też opcja, że nie miał prezentu i na szybko zamierzał go kupić, ale w to nie wierzyłem. To był Mike, dla którego Polly była jak Ania z Zielonego Wzgórza dla Gilberta.

– Co fajnego dostałaś od rodziców? – zapytałem głośno, gdy przeglądała prezenty.

– Zaraz się okaże – odparła z uśmiechem, biorąc do ręki małe pudełeczko.

Potrząsnęła nim, a następnie je otworzyła. Wszyscy z zaciekawieniem przyglądaliśmy się, gdy je otwierała. W końcu wyjęła komplet kluczy, wyglądając na dość zdziwioną. Ściągnęła brwi, przenosząc wzrok na swoich rodziców.

– Do czego to klucze? – zapytała zdziwiona.

Sam zaciekawiony patrzyłem na Nellsona i Jenny, którzy wesoło się uśmiechali.

– Znaczący... Mówiłaś, że na studiach wolałabyś mieszkać bliżej centrum, więc kupiliśmy ci mieszkanie, ale jeśli wolisz, to oczywiście możesz nadal mieszkać w naszym domu – wyjaśniła Jenny.

Chyba każdy patrzył na nich z miną „co, do kurwy?”, bo byliśmy mocno zdezorientowani. Rozejrzałem się po reszcie, zastanawiając się, czy jestem jedynym, który nie jest na bieżąco, ale prawie każdy wyglądał, jakby nie rozumiał, co się dzieje.

– Super, ona dostała mieszkanie, a ja tylko samochód – mruknął William.

– Ja słowa uznania, że jestem supersynem, więc nie narzekaj – oparł Luke.

– I laptopa, ale chciałem dodać dramaturgii.

– Wracasz do Londynu? – zapytała w końcu Nia.

Wszyscy wpatrywaliśmy się w Polly, która przygryzła wargę, nie sprawiając wrażenia szczególnie zadowolonej.

– Cholera, oni nie wiedzieli? – zapytał Nellson.

– Nie – odpowiedziała, zanim zaśmiała się niezręcznie, patrząc na nas. – Po prostu... Francja i ja nie dogadujemy się najlepiej, więc...

Na studia planuję wrócić do Londynu. Nie chciałam mówić, bo myślałam, że może jeszcze zmienię zdanie. Ale... raczej się to nie stanie.

– O mój Boże, naprawdę? – zapytała zachwycona Lily. – To wspaniale! Jake przeprowadza się z tobą?

Patrzyłem na Polly, która z bladym uśmiechem lekko pokręciła głową. Momentalnie zrobiło mi się przykro, bo tak działa się zawsze, gdy widziałem, że komuś z moich bliskich jest przykro.

– Niesamowicie dziękuję za mieszkanie – powiedziała Polly, przytulając swoich rodziców. – Nie mogę się doczekać, aż je zobaczę.

Rozejrzałem się po wszystkich, zatrzymując wzrok na Mike’u.

Wpatrywał się w podłogę z zaciśniętymi szczękami, zanim powiedział coś do Nii i wyszedł z pokoju.

– To co, dzieciaki, zajmiecie się teraz sobą, a my weźmiemy Willa i Polly na śniadanie, okej? – zapytał wujek, na co wszyscy się zgodziliśmy.

Ucieszyłem się, że wezmą Willa, bo to oznaczało, że mogliśmy odwlekać chwilę opierdolu.

Niedługo później wszyscy z wyjątkiem Howardów siedzieliśmy w salonie, zastanawiając się, co chcemy robić.

– Możemy pójść karmić kaczki w Central Parku, tak jak Blair – zaproponował Luke.

– Robiliśmy to już wczoraj – zaśmiała się Kylie, która siedziała na jego kolanach. – Ja bym poszła na jakieś zakupy. Ktoś chętny?

– Ja – rzuciła Lottie, nawet nie zważając na Elliota.

Spojrzałem na brata, który westchnął, a następnie przetarł twarz dłonią.

– Ja bym chyba wolał coś pozwiedzać, nigdy z Emą nie byliśmy w Nowym Jorku, więc chcemy coś zobaczyć, nie? – Freddie zapytał

swojej siostry, na co ta skinęła głową.

– Pójdę z wami – powiedziałem od razu, zwracając na siebie uwagę chłopaka. – To wydaje się ciekawsze od zakupów.

– Ja też – dodał mój brat.

– Nie chcesz iść z nami na zakupy? – zapytała go Lottie, na co on posłał jej zirytowane spojrzenie.

– No popatrz. Nie chcę, ale miło, że ostatecznie pytasz.

Dlatego właśnie pozostawałem singlem. Wszyscy stale przeżywali jakieś dramaty w związkach, co mnie zniechęcało. Znacznie ciekawiej i spokojnie przesiadywało się na Tinderze i umawiało z przypadkowymi dziewczynami.

Ostatecznie podzieliliśmy się na dwie grupy, przy czym Mike nie wybrał żadnej, informując nas, że nie czuje się najlepiej i chce trochę odpocząć, zanim wieczorem będziemy świętować urodziny Polly.

Rozumiałem to w stu procentach, tym bardziej że wiedziałem, że ani zakupy, ani zwiedzanie Nowego Jorku nie są dla niego szczególnie atrakcyjnymi opcjami.

Staliśmy na Times Square, gdzie każdy zajmował się robieniem miliona zdjęć. Fred miał po ojcu tego pierdolca fotograficznego, co było dość urocze, ale czasami też wkurwiające. Jednak głównie urocze. Lubiłem oglądać to, z jaką pasją wszystko fotografował.

– Patrz. – Podeszedł do mnie Elliot, wskazując na wielki baner.

Podniosłem głowę, aby spojrzeć na ogromne zdjęcie Lily promującej najnowsze perfumy Gucci. Szeroko uśmiechnąłem się, czując rozpierającą mnie dumę.

– Dawaj fotkę – powiedziałem, zanim wyjąłem telefon.

Szybko zrobiliśmy sobie zdjęcie, po czym wysłaliśmy je do rodziców i Lilliany. Z uśmiechem schowałem telefon do kieszeni, a następnie przeniósłam wzrok na brata, który nieustannie mi się przyglądał.

– Co? – zapytałem z uniesioną brwią.

Z każdą sekundą ciszy moje serce biło coraz szybciej i zaczynałem się poważnie stresować. Elliot na sekundę oderwał ode mnie wzrok, aby spojrzeć na Freddiego stojącego kilkanaście metrów dalej.

– Coś jest między wami?

Przełknąłem ślinę, spuszczać wzrok, bo po prostu czułem się bardzo niekomfortowo. Nie umiałem tego wytłumaczyć, ale stresowałem się opinią brata. Elliot był zdecydowanie najbliższą mi osobą i z pewnością jego krytykę wziąłbym sobie do serca.

– Jeśli tak, to... – kontynuował, gdy ja jednym butem próbowałem zdrapać błoto z podeszwy drugiego. – Cieszy mnie to, tylko... jestem zaskoczony. Kurewsko zaskoczony. W sensie... Czemu mi nic nie powiedziałeś?

– Nie wiem – mruknąłem, zanim podniosłem wzrok, aby spojrzeć na młodego Turnera, który teraz śmiał się z jakichś słów Luke'a. – On jest jeszcze dzieciakiem i... Kurwa, nie wiem, okej? Nie chcę, żebyś o tym komukolwiek mówił, bo to była jedyna taka sytuacja w całym moim życiu i teraz czuję się gównianie, bo wiem, że go zraniłem, a tego nie chciałem. W ogóle... – Przeczesalem palcami włosy, patrząc na brata i czując suchość w gardle. – Czuję się z tym wszystkim źle i wolałbym cofnąć czas.

Elliot wpatrywał się we mnie, gdy ja z jakiegoś powodu cały czas czułem to kurewskie pieczenie w gardle.

Moje słowa były szczerą prawdą i nienawidziłem się za własne podejście do tematu. Nigdy nie oceniałem kogoś o innej orientacji, ale wiedziałem, że masa ludzi nadal to robiła, i po prostu nie chciałem być inny. Nie chciałem być przez jaką część społeczeństwa traktowany tak, jakbym był chory. A tego się okropnie bałem.

– Wszystko jest w porządku, Cole – powiedział spokojnie Elliot, układając dłoń na moim ramieniu. – Chodź, pójdziemy gdzieś porozmawiać sami, a później do nich dołączymy.

Obróciłem się jeszcze raz w stronę Emerson, Freddiego i Luke'a, zanim, wciskając rękę w kieszenie spodni, ruszyłem za bratem.

Bardzo chciałem z kimś o tym pogadać, bo trudno mi od miesięcy trzymać to w sobie. Jednak zawsze, gdy chciałem poruszyć ten temat, to nie znajdowałem na to odwagi.

– Od kiedy to trwa? – zapytał łagodnie.

Wydawał się zaciekawiony, gdy wpatrywał się we mnie z lekko zmarszczonymi brwiami.

– Na imprezie u Mike'a jakoś w marcu graliśmy w butelkę i... – przerwałem, a następnie wziąłem wdech, bo jakoś opowiadanie o tym przychodziło mi z trudem – jakaś dziewczyna kazała nam się pocałować i nie wiem...

Po tym jakoś... Sam tego nie rozumiem, wiesz? – Spojrzałem na brata, na co przytaknął. – Czułem się z tym dziwnie i z początku wypierałem to, ale nagle uświadomiłem sobie, że ciągle myślę o Freddie i to mnie wkurwiało. Dalej mnie to wkurwia. Mieliśmy zostać kumplami i o tym zapomnieć, ale nie wiem... Nie wiem, czy chcę i czy potrafię. Strasznie mnie to stresuje.

– To jest pojebane – zaczął Elliot, więc przeniosłem na niego wzrok, przygryzając wnętrze policzka.

Szatyn patrzył przed siebie, zastanawiając się nad czymś, zanim obrócił głowę, aby na mnie spojrzeć.

– Pamiętasz, jak ja zacząłem spotykać się z Lottie – kontynuował.

– Po prostu ci powiedziałem, że coś między nami jest, a ty mnie wyśmiałeś, że ona jest młodsza ode mnie i lepsze są starsze dziewczyny. I wiesz... Powinno to wyglądać tak, że ty też po prostu byś mi powiedział: „Ej, Lio, wiesz co? Spotykam się od jakiegoś czasu z Freddie” i ja też powinienem cię wyśmiać, bo przecież sam mówiłeś, że lepiej spotykać się z kimś starszym. A zamiast tego, ty przez miesiące ukrywasz to, bo masz jakieś głupie myśli, że to coś złego. A przecież... Kurwa, rozumiem, że się stresujesz, i na twoim miejscu może też bym się tego obawiał, ale... W tym nie ma niczego złego, bo to twoja sprawa, z kim chcesz być i czy będzie to chłopak, czy dziewczyna. Co dokładnie cię w tym stresuje? Cemu boisz się tej relacji?

Patrzyłem na brata, czując cały czas ten nieznośny ucisk w gardle.

Spojrzałem przed siebie, gdy Elliot wyciągnął z kieszeni paczkę papierosów.

Wziąłem jednego, a następnie nachyliłem się, aby móc

go odpalić swoją zapalniczką. Zaciągnąłem się, a chwilę później wypuściłem z ust dym. Przez dłuższą chwilę żaden z nas nic nie mówił, zanim ja zdecydowałem się odpowiedzieć. – Boję się opinii publicznej, bo... To chyba bardzo stereotypowe i krzywdzące wrażenie, ale czasami mam wrażenie, że... Wiesz, jakoś gdy dziewczyna jest biseksualna, to dla wszystkich to jest normalne i w porządku, że raz jest z chłopakiem, a raz z dziewczyną, ale wydaje mi się, że jakby... Ludzie uważają, że mężczyzna nie może być bi, tylko musi być stricte w jedną stronę. A ja... Mocno nie jestem tego wszystkiego pewien i nie chciałbym, żeby przez to uważano mnie za geja i ludzie już tak mnie postrzegali, rozumiesz? Boję się, że nagle dostawałbym role w samych filmach o takiej tematyce i że... Jakoś to by się odbiło na wszystkim. Wiem, że to głupie myślenie, ale jakoś...

Nie wiem, czy to jest chwilowe zauroczenie, a boję się, że jakoś to by mocniej wpłynęło na mój wizerunek – mówiłem, na co on pokiwał

głową. – I inną sprawą jest Freddie, którego cenię jako przyjaciela.

Nie chcę go zranić tym, że sam nie wiem, czego chcę. Ja jestem osobą publiczną i nie wiem, czy chcę go wciągać w ten świat. Boję się, że to się bardzo na nim odbije. A też mam takie nastawienie, że jeśli już zdecydowałem się na taką relację, to nie chciałbym jej ukrywać, bo ukrywanie takiego związku byłoby równoznaczne ze wstydem się go, skoro wszystkie inne moje relacje do tej pory były publiczne.

– To pojebane – odparł Elliot, po czym westchnął. – Ale powinieneś po prostu robić to, co czujesz, i mieć wypierdalone na innych. Kariera zawsze powinna znajdować się dla ciebie na drugim miejscu. Wiesz, że ja zawsze stanę za tobą murem i nie pozwolę, żeby ktoś cię oceniał. Nie martw się tym, co pomyślą inni, tylko skup się

bardziej na tym, żeby rzeczywiście nie skrzywdzić Freda. Wiesz, że on jest mocno wrażliwy. Nie dawaj mu nadziei, dopóki sam nie poczujesz, że jesteś gotowy na taki związek. To wszystko jest w twojej głowie i musisz to przepracować. Jestem pewien, że każdy to zaakceptuje, ale najpierw ty musisz to zaakceptować i zrozumieć, że taki związek jak normalny i nie ma w nim kompletnie nic złego.

– Wiem – przytaknąłem, zaciągając się nikotyną. – Nie mów na razie nikomu, dobra? Na razie Freddie mnie nienawidzi, więc i tak sytuacja jest chujowa i pewnie gówno z tego wyjdzie.

– Jasne.

Przez chwilę szliśmy w ciszy, gdy ja czułem jakąś ulgę.

Nienawidziłem mieć jakichkolwiek sekretów przed Elliotem, bo to po prostu był Elliot. Wiedział o mnie wszystko i był zdecydowanie najbliższą mi osobą. Nie powiedział nic zaskakującego, ale jego słowa mi pomogły.

– Mogę mieć jeszcze jedno pytanie? – zaczął zaciekawiony.

– Jasne – odpowiedziałem, wypuszczając z dym ust.

– Bolało? No wiesz... Chyba że ty byłeś u góry.

Spojrzałem na niego z niedowierzaniem, widząc, że próbował zachować powagę. Po chwili jednak nie wytrzymał i zaśmiał się, zarzucając rękę na moje ramiona.

– Żartuję, wolę tego nie wiedzieć. Kocham cię, bracie.

– Spierdalaj – odpowiedziałem z rozbawieniem. – Ja ciebie też. I u góry jak coś. Wszystko przede mną.

Rozdział 9

Michael

Otworzyłem paczkę chipsów, aby chwilę później przesypać je do szklanej miski. Dokładnie to samo zrobiłem z kolejnym opakowaniem, po czym obie miski zaniósłem do salonu i postawiłem na dużym stole przy oknie. Wziąłem łyk piwa, zanim wróciłem do kuchni. Miałem dzisiaj jakiś pieprzony przypływ bycia dobrym gospodarzem i stwierdziłem, że nie chcę, żeby goście poczuli się, jakbym nie był zadowolony z ich przyjazdu.

Szczerze się cieszyłem i starałem się im to okazać. Stałem przed deską do krojenia warzyw, zastanawiając się, jakie będą najbardziej pasować. W końcu zacząłem kroić paprykę, a następnie cukinię.

Przerwałem na chwilę swoje zajęcie, słysząc, że ktoś otwiera drzwi. Odłożyłem nóż, po czym ruszyłem w stronę korytarza, wycierając ręce w spodnie.

Zmarszczyłem brwi, zatrzymując wzrok na trzech osobach. Jedna miała ponad metr dziewięćdziesiąt, druga ponad metr sześćdziesiąt, a trzecia jakiś, kurwa, metr dwadzieścia. Był to czarnoskóry chłopiec, którego widziałem pierwszy raz w życiu. Zaplotłem ramiona na klatce piersiowej i oparłem się o ścianę, patrząc na śmiejącą się trójkę.

– Gratis do mieszkania rodzice dorzucili ci dzieciaka? – zapytałem z rozbawieniem Polly, a ta przeniosła na mnie wzrok, nadal się uśmiechając.

– My tylko na chwilę, bo zaraz lecimy do kina. To Nicco – oznajmił Will, układając dłoń na ramieniu chłopca, gdy ruszyli w moją stronę.

– Nicco, to Mike.

– Jakaś rodzina? – Uniosłem brew.

– Eee... Nie. Przyjaciel? – rzucił niepewnie Howard.

No tak na moje oko, to taka przyjaźń wydawała się co najmniej dziwna. Ruszyłem do chłopca, który pociągnął Willa za rękę, aby zacząć szeptać coś do jego ucha. Pełna kulturka.

– Tak, to on – odpowiedział ze śmiechem Will, na co chłopiec znowu powiedział mu coś na ucho. – Sam to zrób, na pewno się zgodzi.

Patrzyłem na nich, nie mając pojęcia, o co chodzi, podczas gdy Polly przyglądała się nam z uśmiechem. William potrafił przerażająco szybko nawiązać kontakt z dziećmi, co uważałem za równie dziwne, co zajebiste.

– Jestem Mike. – Wyciągnąłem dłoń do około siedmioletniego chłopca, a on nieśmiało ją uścisnął.

– Nicco – wyszeptał. – Zagrasz coś?

– Co? – zapytałem, nie rozumiejąc jego pytania.

Przeniosłem wzrok na Willa, który nadal trzymał dłoń na ramieniu chłopca.

– Will mówił, że grasz na gitarze, a ja lubię muzykę i chciałbym kiedyś też tak grać – dodał bardzo cicho.

Zastanawiałem się, jak odmówić dzieciakowi, którego nie wiadomo skąd wzięli moi przyjaciele, aby się nie rozryczał.

Przeniosłem wzrok na Polly, na co ona jedynie posłała mi uśmiech.

– To może ty spróbujesz zagrać na gitarze, a ja na fortepianie i zrobimy superduet, co myślisz? – zaproponowałem.

Chłopiec nie odpowiedział, a jedynie z nieśmiałym uśmiechem przytaknął. Bał się mnie jak cholera, byłem tego pewien. Gdybym mu zaproponował, żebyśmy wyskoczyli z okna, pewnie jego odpowiedź

okazałaby się identyczna. Był przerażony.

Skąd oni go wzięli?

– Więc chodźmy.

Ruszyłem do swojej sypialni, aby wziąć gitarę, a następnie wróciłem do salonu, gdzie Nicco i William wpierdalali chipsy.

– Od kiedy znowu grasz na fortepianie? – zapytała Polly, opierając się o wspomniany instrument.

Odkąd zachwycałaś się, że Jake umie to robić.

– Od jakiegoś roku gram znowu regularnie – odpowiedziałem, wzruszając ramionami. – Chodź, Nicco. Uczyłeś się kiedyś grać?

– Nie, ale gdy będę dorosły, to będę się uczył – odpowiedział, biorąc ode mnie gitarę, aby po chwili usiąść z nią na kanapie. –

Zagraj najpierw sam.

– Dlaczego sam? – zapytałem, siadając przy instrumencie.

Czułem się dziwnie skrępowany, bo po prostu zawsze grałem dla siebie. Wiedziałem, że umiem to robić, ale nie przepadałem za publiką. To był jakiś mój pojebany świat i coś mojego, więc dziwnie się czułem, mając nagle grać przy Willu i Polly. Jednak wiedziałem, że to dobra próba, skoro rozważyłem przyjęcie propozycji Callie.

– Bo chcę posłuchać. Proszę.

Patrzyłem na chłopca, który nieśmiało zerkał na mnie z uśmiechem. Will jedynie wzruszył ramionami, cicho śmiejąc się, na co westchnąłem.

– Mam zagrać coś konkretnego?

– Może coś Beatlesów, co o tym myślisz, Nicco? – zapytał William, nie brmiąc w stu procentach pewnie. – Może chciałbyś usłyszeć Let It Be? Jeśli nie chcesz, to w porządku. To twoja decyzja.

Zdezorientowany ponownie spojrzałem na chłopca, a następnie na Willa, który mu się przyglądał. Nicco bawił się swoimi palcami, zanim lekko skinął głową. Nie miałem pojęcia, o co chodziło, ale stwierdziłem, że zapytam o to później.

– Mike, zagrasz i zaśpiewasz? – rzucił William.

Zawijam kiecę i, kurwa, lecę.

– Jasne, muszę sobie tylko przypomnieć, jak to leciało – odpowiedziałem, zaczynając powoli grać, aby wbić się w odpowiednią melodię.

Czując na sobie wzrok Polly, przeniosłem na nią wzrok.

– Zaśpiewaj ze mną – zaproponowałem.

Kąci jej ust uniosły się, zanim przytaknęła. Powoli grałem odpowiednią melodię i w końcu zacząłem śpiewać. Momentalnie usłyszałem, że włącza się Polly, na co minimalnie się uśmiechnąłem.

– Gdy nadchodzi dla mnie czas kłopotów, przychodzi do mnie matka Maryja, mówiąc słowa mądrości: niech tak będzie. I w mojej czarnej godzinie ona stoi tuż przede mną, mówiąc słowa mądrości: niech tak będzie – śpiewałem, spoglądając na blondynkę, która nagle zamilkła, nie odrywając ode mnie wzroku. – A gdy ludzie o złamanym sercu żyją na świecie w zgodzie, tam odpowiedzią jest: niech tak będzie. Bo chociaż może są podzieleni, wciąż jest szansa, że zrozumieją.

Gdy tylko skończyłem, oderwałem wzrok od Polly, aby się obrócić i spojrzeć na dzieciaka. Nie żebym liczył na owacje na stojąco i nie wiadomo jak się cenił, ale chyba płacz nie oznaczał, że byłem dobrym muzykiem.

Zmarszczyłem brwi, patrząc na Willa, który przytulił chłopca, posyłając mi spojrzenie. Powiedział jedynie „jest okej”, zanim gestem głowy pokazał, abyśmy z Polly wyszli z salonu.

Kurwa, mocno nie czaiłem akcji. Nie miałem pojęcia, co się działo.

Podniosłem się, a następnie wraz z dziewczyną ruszyłem w stronę kuchni. Od razu obróciłem się przodem do niej, chcąc uzyskać odpowiedzi na nurtujące mnie pytania.

– Komu wy zapierdoliliście tego dzieciaka, co? – zapytałem cicho.

– I czemu teraz płacze?

– Will był jego psychologiem – wyszeptła, podchodząc bliżej mnie, abym lepiej ją słyszał. – Jego rodzice dużo pracowali i zajmowała się nim babcia, która zmarła na zawał na jego oczach kilka miesięcy temu. Od tego czasu nie może się otrząsnąć i unika kontaktu z kimkolwiek. Z nikim nie chce o tym rozmawiać... Biedny dzieciak, jego mama mówi, że przy nikim nie jest taki otwarty jak przy Willu. A teraz Will przeprowadził się do Londynu, więc to dla nich ciężkie, bo młody nie chce gadać z żadnym innym psychologiem. Will nie wie, jak ugryźć temat, bo wiesz... No słabo, żeby miał z nim prywatny kontakt, a wiesz, jaki on jest.

Skrzywiłem się, czując jakieś ukłucie w sercu. Naprawdę zrobiło mi się szczerze żal tego chłopca.

– Co znaczy, że babcia zmarła na jego oczach? – zapytałem, patrząc w te aż przerażająco niebieskie oczy. – Byli tylko we dwójkę?

– Chyba tak. Tyle mi powiedziała jego matka, kiedy chwilę z nią gadałam, gdy przywozła Nicco. Will nic nie powie, bo obowiązuje go tajemnica.

– To chujowe – przyznałem, wdychając. – Czemu teraz płakał?

– Nie mam pojęcia, ale skoro Will go tak pytał o tę piosenkę, to pewnie młody ma z nią jakieś wspomnienia.

Podziwiałem Howarda, że potrafił podjąć się tak trudnej pracy.

Odpowiadał za czyjś stan psychiczny, co bardzo mi imponowało. Nie potrafiłem sobie wyobrazić siebie w takiej sytuacji, w jakiej teraz

znalazł się mój przyjaciel. Z płaczącym dzieckiem, które od miesięcy przeżywało własną tragedię. Byłem przekonany, że gdybym ja znalazł się na jego miejscu, to jedynie pogorszyłbym całą sytuację.

Totalnie nie potrafiłem obchodzić się z ludźmi.

– O czym myślisz? – zapytała Polly.

Spuściłem na nią wzrok, przełykając ślinę, gdy dostrzegłem, jak blisko mnie stoi. Z takiej odległości dostrzegłem, że nie miała na twarzy grama podkładu, dzięki czemu widziałem kilka pojedynczych piegów. Przeniosłem wzrok na jej pełne różowe usta, czując, jak szybko bije moje serce. Tak nie powinno się dziać.

Mimo wszystko patrzyłem na nią z niewzruszoną miną, zanim odsunąłem się na dwa kroki.

– O niczym. Idziesz z nimi do tego kina? – zapytałem, podchodząc do deski z warzywami.

– Nie. Nicco nie czuje się przy mnie szczególnie komfortowo, więc Will chciał, żeby poszli tylko we dwójkę – odpowiedziała, po czym oparła się o blat. – Pomóc ci jakoś?

Czyli zostaniemy we dwójkę.

– Chcę zrobić curry, więc w sumie możesz albo pokroić warzywa, albo zrobić pastę, obojętne.

– Masz drugą deskę?

Po chwili oboje kroiliśmy warzywa, podsłuchując przy tym rozmowy Willa z Nicco. I cholera, byłem teraz tak zachwycony podejściem Willa do dzieci, że sam chciałbym mieć z nim dzieciaka.

– Jake już wie, że wracasz do Londynu? – zapytałem, nie odrywając wzroku od cebuli.

– Nie, ale na pewno zdaje sobie z tego sprawę. Przed tym, gdy przyjechali do nas Will i Lily, pokłóciliśmy się dość konkretnie. Ma świadomość, że nie chcę tam zostać.

– I co dalej? Ciągle związek na odległość? – zapytałem, spoglądając na nią kątem oka.

Szczerze to chyba chciałem, żeby potwierdziła te słowa, bo miałem już wystarczająco namieszane w głowie. Wracała do Londynu, ja rozstawałem się z Nią. Wiedziałem, że to tylko formalność. Nagle wszystko się zmieniało.

– To mogło działać, gdy byłam w liceum, ale teraz już to nie ma se... Kurwa – syknęła.

Przeniosłem wzrok na jej palec, który zaczął krwawić, a ona odrzuciła nóż. Szybko podeszła do zlewu, więc sam zrobiłem to samo i od razu zaniepokojony puściłem zimną wodę.

– Mocno? – zapytałem, widząc grymas bólu na jej twarzy. – Pokaż ten palec.

– Nie wiem, nie chcę na to patrzeć.

Dziewczyna wyciągnęła rękę w moją stronę, więc chwyciłem ją za nadgarstki, aby przyjrzeć się ranie. Momentalnie zrobiłem przerażoną minę.

– Kurwa, prawie całego palca sobie odciąłeś! – wykrzyknąłem przerażony.

– Co?! – wrzasnęła, wyszarpując dłoń, aby spojrzeć na ranę. – Ty chuju! Chcesz, żebym zeszła na zawał?!

Zaśmiałem się głośno na jej słowa, patrząc na nią, gdy widziałem, że sama powstrzymuje śmiech, znowu wsadzając palec pod wodę.

– Jesteś taką królową dramaturgii – mówiłem z rozbawieniem. –

Ledwo widać przecięcie.

– A ty jesteś znowu dupkiem – mruknęła, walcząc z uśmiechem. –

Daj mi lepiej jakiś plaster, a nie nabijaj się ze mnie.

– Widzę, że świetnie się bawicie – usłyszałem głos Willa, więc przeniósłem wzrok na niego oraz chłopca stojącego obok. – My z Nicco już się zbieramy. Nicco chciał podziękować za to, że mu zagrałeś.

– Nie ma za co – odpowiedziałem od razu, zanim podeszedłem do nich. – Jakbyś kiedyś chciał się nauczyć grać, to wiesz, do kogo możesz przyjeżdżać.

– Naprawdę? – zapytał, a w jego oczach zalśnił jakiś błysk.

I na dodatek się uśmiechnął.

Nerwowo zaśmiałem się, po czym skinąłem głową.

Oczywiście, że powiedziałem to bez żadnego przemyślenia, nie spodziewając się, że weźmie moje słowa na poważnie.

– Super, powiem mamie i poproszę, żeby mnie tu przywoziła. Dasz mi swój numer telefonu i adres?

Przeniósłem wzrok na Willa, aby zobaczyć, jak powstrzymuje śmiech, wzruszając ramionami. Zajębiście.

Jeśli ten dzieciak jest nieśmiały, to ja jestem pieprzonym ekstrawertykiem. Przez dobrą minutę wpatrywałem się w chłopaka, licząc, że wyczuje aluzję, ale on nadal się uśmiechał.

– Jasne. – Odchrząknąłem. – Zaraz wrócę.

Kurewsko kusiło mnie napisanie fałszywego adresu i numeru telefonu, ale jako że to był dzieciak z problemami, to stwierdziłem, że najwyżej nie odbiorę albo zasugeruję jego mamie, że to słaby pomysł.

– Masz, młody. – Podałem mu kartkę, którą od razu wziął i włożył do kieszeni spodni.

– Dziękuję, Mike. Do zobaczenia.

– No elo. – Pomachałem mu, przeklinając pod nosem samego siebie.

Gdy tylko drzwi się zamknęły, a ja obróciłem się w stronę Polly, ona nawet nie próbowała powstrzymać śmiechu. Z rozbawieniem przewróciłem oczami, po czym ruszyłem na korytarz.

– Nie komentuj, tylko chodź. Dam ci plaster.

Wszedłem do łazienki, po czym otworzyłem szafkę, z której wyjąłem pudełko z różnymi bandażami i innymi rzeczami, które Nia przywlekła, twierdząc, że za bardzo pasjonuję się spuszczeniem ludziom wpierdolu, aby tego brakło w naszym mieszkaniu.

– Ale tak całkiem poważnie, to naprawdę świetnie grasz na fortepianie – stwierdziła Polly.

– Dzięki – odpowiedziałem nieco z zażenowaniem. – Pokaż ten palec.

Howard wyciągnęła dłoń w moją stronę, więc chwyciłem ją, aby następnie nakleić plaster na niedużym rozcięciu na jej opuszcze.

Podniosłem na dziewczynę wzrok, po czym puściłem do niej oczko.

– Będziesz żyła.

– Cudowny uzdrowiciel Mike – zaśmiała się, patrząc na mnie. –

Jesteś dzisiaj w dobrym humorze.

Ona zawsze jakoś to zauważała. Zawsze wiedziała, kiedy naprawdę miałem dobry humor, a kiedy po prostu udawałem, że tak jest.

Dzisiaj także się nie myliła. Mimo zmęczenia czułem szczęście.

- Chodź, dam ci prezent – rzuciłem, ignorując jej komentarz.
- Mam się go bać? – zapytała ze śmiechem, gdy szliśmy do salonu.
- Nie sądzę, poczekaj tutaj.

Wszedłem do sypialni, a następnie wyjąłem z szafy pudełko, w którym znajdowało się inne, znacznie mniejsze i ciągle tak samo zapakowane. Wziąłem je do ręki, zastanawiając się, czy to na pewno dobry pomysł. W końcu stwierdziłem, że skoro kiedyś kupiłem dla niej, to właśnie ona jest osobą, która powinna to dostać.

Wszedłem do salonu, gdzie Polly siedziała na kanapie z moją gitarą w rękach i na niej grała. Szło jej to naprawdę nieźle, więc domyślałem się, że Jake musiał ją uczyć.

- Zwinne palce – skomentowałem.
- Nie tak jak twoje.

Z rozbawieniem uniosłem brew, a ona również wydawała się zrozumieć dwuznaczność swoich słów. Ze śmiechem patrzyłem na jej różowe policzki, zanim usiadłem obok niej, gdy odkładała gitarę.

– Nie to miałam na myśli – mruknęła, ale mimo wszystko lekko się uśmiechnęła, a następnie spojrzała na pudełko w moich dłoniach. –

Nie musiałeś mi nic kupować.

– Właściwie to... – zacząłem, patrząc najpierw na pudełko, a później na Polly, która nie odrywała ode mnie wzroku. – Kupiłem ci to na święta, gdy byliśmy razem, ale wtedy wszystko się spieszyło i... To pojebane, ale kupując to, już wiedziałem, że się z tobą rozstanę. I wiedziałem, że wtedy ci tego nie dam. Ale to prezent, który kupiłem z myślą o tobie. Czekałem na odpowiedni moment i chyba teraz nastał, więc...

Wszystkiego najlepszego, Polly.

Blondynka wpatrywała się we mnie, ale już się nie uśmiechała.

Nigdy nie poruszaliśmy tematu naszego zerwania, bo chyba oboje woleliśmy do tego nie wracać. Podałem jej prezent, a następnie patrzyłem, jak go rozpakowuje.

Był to naszyjnik z bardzo małymi szafirami w kształcie serduszek, które ciągnęły się przez całą jego długość. Gdzieś tam widniały też brylanty i do teraz pamiętałam, jak bardzo tata był na mnie wkurwiony o przejebanie na to tyłu pieniędzy. Ale ta biżuteria tak niesamowicie pasowała do Polly. Niby skromna i delikatna, ale zarazem tak, kurwa, cenna i piękna.

– Wow – wyszeptała, patrząc na naszyjnik, który wzięła do ręki. –

Nie mogę tego przyjąć, Mikey... Jest przepiękny, ale to zbyt wiele i...

– Chcę, żebyś go miała – odpowiedziałem, przybierając obojętną minę, gdy w środku aż mnie ścisnęło. – Proszę, weź go.

– Nie wiem, co powiedzieć – wyszeptała, podnosząc na mnie wzrok.

Teraz dostrzegłem, jak jej niebieskie oczy lśnią od łez, na co lekko się uśmiechnąłem.

– Wystarczy „dziękuję”.

– Dziękuję, Mike. Jest niesamowity – odpowiedziała, zanim wyciągnęła naszyjnik w moją stronę. – Założysz?

Skinąłem głową, gdy ona obróciła się plecami do mnie.

Przeniosłem wszystkie jej włosy na jeden bok, a następnie przełożyłem naszyjnik przez jej głowę, aby po chwili zapiąć go na karku. Czułem się kurewsko dziwnie i

nawet nie rozumiałem, co było tego powodem. Dostrzegłem, że na jej ciele pojawiła się gęsia skórka zaraz przed tym, gdy obróciła się przodem do mnie.

Nasze twarze dzieliły może centymetry, gdy teraz spojrzałem na jej naszyjnik. Kamienie tak pięknie pasowały do koloru jej oczu. Nie bardzo myślałem nad tym, co robiłem, gdy przyłożyłem dłoń do jej policzka. Zastanawiałem się, jak wyglądałoby nasze życie, gdybym wtedy nie zakończył tego i dał jej ten naszyjnik w chwili, kiedy powinna go dostać. Byliśmy tylko dziećmi, które tak naprawdę nic nie wiedziały.

Miałem tylko szesnaście lat i łudziłem się, że zapomnę o niej tak samo szybko, jak szybko się w niej zakochałem. Myślałem, że postępuję mądrze.

– Czemu mi nie powiedziałaś, że się wyprowadzasz? – zapytała niemal szeptem, patrząc na mnie lśniąco oczami.

– Przepraszam – odpowiedziałem cicho, zanim bez większego zastanowienia połączyłem nasze usta w pocałunku.

Moje serce momentalnie zaczęło bić znacznie szybciej, gdy poczułem smak tych ust, których nie mogły zastąpić żadne inne. A następnie na moich policzkach spoczęły te miękkie i delikatne palce.

Położyłem dłoń na jej talii, myśląc, jakie to niesamowite, że jest tak drobna. Zawsze miałem wrażenie, że wystarczy jeden mocniejszy

ruch, aby ją zgnieść. Te pocałunki nie były namiętne, a powolne i czułe. W ten sposób nie potrafiłem całować nikogo innego.

Przeciągnąłem ją bliżej swojego ciała, a ona usiadła na mnie okrakiem.

– Kurwa – przekląłem, odsuwając się, aby spojrzeć w jej oczy. –

Przepraszam, nie powinienem.

Tęskniłem za nią i teraz umiałem to przyznać. Mimo że już jej nie całowałem, to nadal mocno obejmowałem ją w talii. Szumiało mi w uszach i zrobiło mi się słabo, gdy dotarło do mnie, do czego się posunąłem. Czułem się jak śmieć, bo uświadomiłem sobie, że przecież jestem w mieszkaniu moim i mojej dziewczyny, a całuję się z inną. Miałem pewność, że rozstanę się z Nią, ale jeszcze nie powiedzieliśmy sobie ostatniego słowa.

Zdradziłem ją po raz kolejny, a teraz na dodatek Polly zdradziła swojego chłopaka. I czułem się potwornie, bo to ja do tego doprowadziłem. Dałem jej sentymentalny prezent i wykorzystałem chwilę słabości.

– Robimy to zawsze – wyszeptalem, wzdychając, gdy palcami sunąłem po jej plecach. – Przepraszam jeszcze raz.

– Ja też przepraszam – odpowiedziała, patrząc na mnie lśniąco oczami.

– To tylko pocałunek. – Westchnąłem, a następnie, trzymając ją na rękach, wstałem z kanapy, aby od razu odstawić ją na podłogę. –

Wracajmy do kuchni.

I do końca dnia udawaliśmy, że nic się nie wydarzyło. A ja patrzyłem na nią, wiedząc, że nie chcę być dłużej w związku z Nią. Bo teraz miałem pewność, że nigdy nie będę przy niej czuł tego, co przy Polly. Zasługiwała na kogoś, kto pokocha ją całym sobą. Ja nie mogłem jej tego zapewnić.

Lilliana

– Więc jak było z Nicco? – zapytałam Willa, gdy we dwójkę paliliśmy na wielkim tarasie.

Opierałam się o barierkę, stojąc przodem do chłopaka. Miał na sobie zwykłe czarne spodnie i szarą bluzę, której kaptur założył na głowę.

– Nie uwierzysz, ale on jest zakochany w Mike’u – odpowiedział ze śmiechem, na co zaskoczona uniosłam brwi. – Naprawdę ten dzieciak z nikim nie chce rozmawiać, a Mike’a sam poprosił o numer telefonu i adres, żeby mógł do niego przyjeżdżać na naukę gry na gitarze i pianinie. A gdy jego mama zapytała go, jak było, to odpowiedział, że super i w przyszłości będzie jak Mike. On jest nim, kurwa, zachwycony.

– Poważnie? – zapytałam ze śmiechem, patrząc przez szybę na Michaela, który przykucał przy stole, nalewając wódkę do kilku szklanek tak, aby w każdej znalazła się taka sama ilość alkoholu. –

Co on na to?

– Nie był zachwycony, ale numer dał. Nawet sprawdzałem, czy dobry i, ku zaskoczeniu, tak – mówił z rozbawieniem, zanim dopalił

papierosa i ugasił go w popielniczce stojącej na płytkach. – Byliśmy z Nicco w kinie i wiesz, jaką miałem rozkminę?

– Aż się boję.

Ze śmiechem przykucnęłam, aby ugasić papierosa, a następnie wstałam i ponownie oparłam się o barierkę. Will podszedł krok bliżej, aby z uśmiechem złożyć pocałunek na moich ustach.

– Oglądaliśmy Króla Lwa i zauważyłem, że w całym stadzie były same lwice i tylko dwa lwy: Mufasa i Skaza, którzy byli braćmi. A to oznacza, że Nala musiała być dzieciakiem któregoś z nich, co z kolei oznacza, że albo była siostrą albo kuzynką Simby – wyjaśnił z szerokim uśmiechem. – Więc Simba sypiał z kuzynką.

Patrzyłam na niego z niedowierzaniem, gdy on, śmiejąc się, ponownie mnie pocałował. Z rozbawieniem odwzajemniłam pocałunek, zanim lekko się od niego odsunęłam.

– Czujesz się lepiej przez to, że masz świadomość, że lwy z bajki są tak samo popieprzone jak my?

– Żebyś wiedziała – zaśmiał się, opierając swoje czoło o moje. –

Nawet bardziej, bo oni są biologiczną rodziną.

– Cieszę się twoim szczęściem. – Pokręciłam głową ze rozbawieniem. – Wracajmy do środka, Simba.

Weszliśmy do środka, a ja od razu z uśmiechem rozejrzałam się po pomieszczeniu. Poczułam, że Will obejmuje mnie od tyłu w talii, opierając głowę o moje ramię.

– Czuję się moralnie źle, będąc psychologiem i pijąc z szesnastolatką.

Przeniosłam wzrok na Emerson, która teraz razem z Lukiem unosiła kieliszek, aby wlać sobie do ust jego zawartość.

– Daj spokój, nikt z nas nie był lepszy w tym wieku –

odpowiedziałam, obracając głowę, żeby na niego spojrzeć. – Przestań wymyślać, nikt cię nie oskarży o demoralizację.

– Po prostu to dla mnie niekomfortowe – mruknął, zanim odsunął

się od mnie.

– Nie jesteś u siebie, więc nie rób jej problemów – rzuciłam, a następnie ruszyłam w stronę Mike’a, który nadal robił drinki.

Podeszłam do chłopaka, po czym bez zastanowienia objęłam go w pasie, wtulając się w jego ciało. Szeroko się uśmiechnęłam, słysząc cichy śmiech Torresa, zanim również objął moje ciało.

– Lily, mieliśmy udawać, że nic między nami nie ma – zaczął ze śmiechem, nadal mnie obejmując.

– Czas, aby wszyscy poznali prawdę o naszym romansie – odpowiedziałam, odchylając się do tyłu, aby na niego spojrzeć. –

Słyszałam, że zostajesz nauczycielem gry na gitarze.

– Czyli przyszłaś tutaj, żeby się ze mnie napierdalać, tak? – zapytał z rozbawieniem, na co radośnie przytaknęłam. – Jesteś taką szmatą.

– Ale i tak mnie kochasz – stwierdziłam, a następnie ułożyłam usta w dzióbek.

– Spierdalaj.

– No, Mikey, daj przyjacielskiego buziaka – mówiłam z rozbawieniem, zanim znowu ułożyłam usta w dzióbek.

– Ty jesteś już najebana, zdajesz sobie z tego sprawę?

Patrzyłam na jego rozbawioną twarz, zanim w końcu cmoknął

moje usta, a następnie czoło. Zaśmiałam się, po czym usatysfakcjonowana odsunęłam się lekko od niego. Zbliżyłam dłoń do jego włosów i roztrzepałam je palcami.

– Mikeeey – zaczęłam, patrząc na niego. – Wrócisz do nas do Londynu? Strasznie za tobą tęsknię i wszystkim tak smutno, że

jesteś tutaj. A teraz Polly wróci i Will wrócił, więc będzie brakowało tylko ciebie.

Chłopak patrzył na mnie, zanim westchnął i zaczął mieszać drinki, a następnie dorzucać do nich po plasterku pomarańczy.

– Wrócę, ale nie wiem kiedy. Na razie muszę... ułożyć sobie wszystko w głowie – zaczął, spoglądając na mnie. – Chcę czegoś spróbować, a tutaj będzie mi łatwiej to zrobić. Ale wrócę... Gdy się ogarnę.

Patrzyłam na niego z zaciekawioną, zastanawiając się, co musi teraz czuć.

Wiedziałam, że pośrednio przez Polly wyjechał, więc ciekawiło mnie jego nastawienie do powrotu dziewczyny.

– Czego chcesz spróbować? – zapytałam, na co on przygryzł wargę.

Widziałam, jak zastanawiał się, czy mi odpowiedzieć, i szczerze miałam nadzieję, że to zrobi. W końcu obrócił się przodem do mnie, a następnie rozejrzał, jakby chciał się upewnić, że nikt nas nie usłyszy.

– Callie chce, żebyśmy razem zaśpiewali piosenkę, którą kiedyś napisałem z tatą – wyjaśnił, na co otworzyłam szerzej oczy. – Może to chujowy pomysł, ale chyba chcę spróbować.

– O mój Boże, to jest niesamowity pomysł! – wykrzyknęłam, na co on momentalnie się zaśmiał. – Już widzę, Mikey, naszą przyszłość –

mówiłam podekscytowana, obrazując sobie wszystko w głowie. –

Victoria’s Secret Fashion Show i ja idę w pokazie jako aniołek, a ty na środku śpiewasz!

– Masz pojebaną wyobraźnię – odpowiedział ze śmiechem, zanim wziął jedną szklanekę i mi ją podał. – Napij się i nie mów nikomu o Callie.

W dobrym humorze wróciłam do wszystkich, popijając kolejnego drinka. Mike zawsze miał świetny głos i cudownie grał na instrumentach, więc byłam niesamowicie podekscytowana na myśl, że chce spróbować swoich sił w muzyce. Aż rozpierała mnie duma.

Usiadłam na kolanach Elliota, a ten od razu objął mnie w talii.

Wzięłam łyk drinka, myśląc, że jeśli Mike’owi nie spodoba się kariera muzyka, to zrobię z niego barmana w naszym burdelu.

– Co z tobą i Lottie? – zapytałam cicho brata.

Widziałam, że przez cały dzień się unikali i nieco mnie to martwiło. Elliot był wymarzonym typem chłopaka. Odkąd związał się z Lottie, nie widział poza nią świata. Nigdy się z nią nie kłócił i traktował ją bardzo dobrze.

– Wszystko jest w porządku, nie martw się – odpowiedział, biorąc ode mnie drinka, aby się napić. – To raczej nic poważnego.

– Na pewno? – Spojrzałam na niego z uniesioną brwią.

– Na pewno, Lily. Jesteśmy w końcu wszyscy razem i to jest najważniejsze, więc po prostu korzystajmy z tego.

Z uśmiechem pokiwałam głową, wiedząc, że brat ma rację. W

końcu zebraliśmy się całą ekipą i nie wiadomo, kiedy następnym razem znowu spotkamy się w tym gronie.

Rozdział 10

Michael

Czas zapierdalał szybko, więc nawet się nie obejrzałem, a wszyscy musieli wracać do siebie, czyli do Londynu, bądź w przypadku Polly do Paryża. Nie cieszyło mnie to, bo po pierwsze, miałem świadomość, że nie zobaczę ich, aż sam nie pojawię się w Anglii, a po drugie, dopóki oni u nas przebywali, udawaliśmy z Nią, że wszystko między nami jest dobrze.

– Kiedy się zobaczymy? – zapytała mnie Polly, gdy we dwójkę staliśmy na lotnisku.

Samolot do Anglii odleciał już kilka godzin temu, więc zostałem tylko z nią. To pożegnanie okazało się najtrudniejsze. Stałem z kapturem na głowie, aby nikt nie mógł mnie rozpoznać, gdy wpatrywałem się w jej oczy, w których teraz widziałem tę niepewność.

– Nie wiem – odpowiedziałem zgodnie z prawdą. – Chciałem ci coś powiedzieć przez cały ten czas, gdy u nas byłaś, więc... Zrobię to teraz, bo wolę, żebyś dowiedziała się ode mnie.

– Co masz na myśli? – zapytała ze zmarszczonymi brwiami.

Towarzyszył mi kurewski stres, bo bałem się jej reakcji i kompletnie nie wiedziałem, czego mogę się spodziewać. Przygryzłem lekko wargę, patrząc na swoje buty, zanim znowu spojrzałem na Polly. Jebać to.

– Mogę na chwilę twój telefon? – zapytałem.

– Tak, jasne – odpowiedziała nieco zdezorientowana, po czym odblokowała ekran, a następnie podała mi smartfon. – Mam się czegoś bać?

– Nie... – odburknąłem, mimo że sam nie wierzyłem w swoje słowa.

Wszedłem od razu na Spotify, aby pobrać do trybu offline Better On My Own. Miałem dość stresu za każdym razem, gdy ktoś włączał

radio albo jakąś playlistę. Czułem, że Polly któregoś dnia sama by doszła, kto był autorem tej piosenki, więc chciałem choć raz zachować się w porządku.

– Posłuchaj tej piosenki w samolocie – powiedziałem, oddając jej telefon, na który dziewczyna momentalnie przeniosła wzrok, marszcząc brwi. – Myślę, że sama się domyślisz, czemu cię o to proszę.

Miałem taką nadzieję, bo nie wyobrażałem sobie, bym musiał jej wszystko tłumaczyć.

– Amm... W porządku, jasne. – Skinęła głową nadal zdezorientowana. – Więc... Jeszcze raz bardzo dziękuję za prezent i za te kilka dni. Zaprosiłabym cię do Francji, ale właściwie to jadę tam na pewno nie dłużej niż tydzień, więc podejrzewam, że spotkamy się już w Londynie.

– Tak... Pewnie tak. Moja mama ma urodziny w przyszłym miesiącu, więc myślę, że wtedy przylecę – odpowiedziałem, patrząc na już znikomą kolejkę ludzi do odprawy. – Więc do zobaczenia, Polly. – Posłałem jej uśmiech.

Nachyliłem się, aby złożyć pocałunek na jej policzku. Dziewczyna odwzajemniła to, a następnie po prostu mnie przytuliła.

Przymknąłem oczy, obejmując jej drobne ciało, kiedy przez moją głowę przelatywało milion myśli.

Polly wraca do Londynu. Polly zrywa z Jakiem. Napiłbym się piwa.

– Będę tęsknić, Mikey.

Ja też.

– Do zobaczenia.

Posłałem jej ostatni uśmiech, zanim ruszyłem do wyjścia z lotniska. Stojąc już przy automatycznie otwieranych drzwiach, obróciłem się, aby zobaczyć odchodzącą blondynkę. Pieprzona Polly.

Godzinę później wysiadałem już z wypożyczonego samochodu.

Rozważałem, czy powinienem sobie kupić własny, ale ostatecznie stwierdziłem, że nie zabawię w Stanach tak długo, aby to się opłacało.

Wszedłem do mieszkania, które po takim czasie nie było już dla mnie aż tak obce. Czułem się tu dość komfortowo poza faktem, że

Luke i Kylie uświadomili mi, że ściany są w pizdu cienkie. Chyba wolałem nie mieć tej świadomości.

Zdjąłem buty, a następnie ruszyłem do salonu, aby nachylić się do Nii i złożyć krótki pocałunek na jej ustach, a następnie położyć się na kanapie. Momentalnie ułożyłem głowę na jej udach, gdy ona skupiała się na oglądaniu jakiegoś serialu.

– I jak, odwozłeś Polly? – zapytała, patrząc na mnie.

– Mhm. – Przytaknąłem. – Nie było tak źle, prawda?

Nia wzruszyła ramionami, zanim pogłaskała palcami mój policzek.

Zastanawiałem się, w jaki sposób zacząć między nami rozmowę, bo wiedziałem, że musieliśmy ją przeprowadzić. Wszystko wydawało mi się mocno pojebane i coraz bardziej mnie przytłaczało.

Patrzyłem na jej twarz, myśląc o wszystkim, co zaszło w ostatnim czasie. Musiałem się ogarnąć i zdawałem sobie z tego teraz sprawę.

Wiele moich zachowań było bardzo nie w porządku, więc nie zamierzałem udawać, że wszystko gra. Nie chciałem na siłę odsuwać tej rozmowy. Nie mogłem dłużej ranić Nii.

– Myślisz, że umielibyśmy być po tym wszystkim przyjaciółmi? – zapytałem w końcu.

Nia minimalnie uśmiechnęła się pod nosem, zanim zastopowała film lecący w telewizji. Podniosłem się do pozycji siedzącej, czując dziwny ucisk w gardle. Była niesamowicie ważną osobą w moim życiu i nie chciałem jej stracić. Ale nie chciałem też, żeby męczyła się ze mną w związku, gdy nie mogłem jej dać tego, czego ode mnie oczekiwała, czyli miłości.

Wpatrywałem się w jej oczy, które lekko lśniły, gdy patrzyła na mnie z uśmiechem.

– Nie chciałam o tym rozmawiać przy wszystkich – zaczęła, podciągając nogi, aby następnie objąć je rękoma. – Myślę, że potrafilibyśmy, Mike. Myślałam o tym cały tydzień i wiesz, do jakiego wniosku doszłam?

– Jakiego?

Dziewczyna przez chwilę się nie odzywała, a ja nie pospieszyłem jej, bo wiedziałem, że to musi być dla niej niesamowicie trudne. Było mi żal, bo wiedziałem, że się rozstaniemy, i kwestią było tylko to, czy odnajdziemy się w nowej relacji.

– Patrz na twoich rodziców. Twoja matka jest najbardziej wredną i ironiczną kobietą na tej planecie, a twój tata jest zawsze miły, opanowany... A rodzice Luke'a? Boże, przecież Summer jest taka kochana i nieśmiała, a Nicolas? On ma pierdolca, jakby wiecznie był

nastolatkiem. Albo rodzice Willa i Polly. Patrzyłam na nich, gdy tu przylecieli, i myślałam, jakie to niesamowite, że tak się różnią. I dopiero wtedy zrozumiałam, że może o to chodzi, Mike... – mówiła, ocierając swoje policzki z łez, gdy ja wpatrywałem się w nią, próbując zachować kamienną twarz. – Myślałam, że to, że jesteśmy tacy sami, jest naszą przewagą i że to sprawi, że naprawdę nam wyjdzie. Ale tak nie jest i nigdy się nie stanie... Ty potrzebujesz w swoim życiu kogoś takiego jak Polly. Kogoś, kto ci powie, że za dużo pijesz, że się o ciebie martwi, że powinieneś przystopować. Kogoś, kto niby będzie cię wkurwiał tymi małymi rzeczami, ale zarazem dawał ci do zrozumienia, że się o ciebie troszczy i cię kocha. I ja ci tego nie potrafię dać, ani ty mnie. I to też uświadomił mi William. – Przerwała, aby odchrząknąć. – Brałeś przy mnie te leki, a ja nawet przez sekundę nie pomyślałam, że mogą źle na ciebie działać, bo po prostu sama je czasami brałam i uważałam, że nie ma w tym nic złego. A taki Will... – pociągnęła nosem, już nie potrafiąc powstrzymać płaczu – od razu wiedział, że to dla ciebie złe. I wiem, że Polly też by to wiedziała – mówiła nieco niewyraźnie przez płacz, ciągle na mnie patrząc. – Jesteśmy zbyt podobni do siebie, Mike, aby potrafić nawzajem dać sobie to... To czego... czego potrzebujemy.

Może nie zdajesz sobie z tego sprawy, ale potrzebujesz kogoś... –

Ponownie pociągnęła nosem, a mnie naprawdę łamało się serce, gdy widziałem ją w takim stanie. – Kogoś, kto wie, co jest dla ciebie najlepsze.

Przyciągnąłem dziewczynę do swojego ciała, mocno ją obejmując, a ona momentalnie wtuliła się w moją klatkę piersiową, trzęsąc się przez płacz. Nawet nie wiedziałem, co mogę powiedzieć na jej słowa, gdy jedynie czułem okropny ból. To były dwa jebane lata razem, które mimo wszystko wspominałem bardzo dobrze. Przeżyłem z nią masę cudownych chwil i niejednokrotnie to właśnie ta dziewczyna sprawiała, że czułem się szczęśliwy.

– Nie miałaś świadomości, że te leki są złe, a mnie nic się po nich nie działo ani mnie nie uzależniły w żaden sposób, więc pierdol słowa Willa – mówiłem, głaszcząc dłońmi jej plecy. – Zawsze byłaś przy mnie, gdy tego potrzebowałem, i to jest najważniejsze.

Naprawdę, Nia... Wiem, że spierdoliłem zbyt wiele razy, ale byłem i nadal jestem z tobą szczęśliwy. I to nie jest kwestia tego, że Polly do mnie lepiej pasuje, tylko tego, że nie umiem się ogarnąć z tym, co mam w głowie. A teraz naprawdę przechodzę chujowy okres i nie chcę, żebyś ty na tym cierpiała, a wiem, że dopóki się nie ogarnę, to tak by było. Po prostu... chcę, żebyśmy spróbowali jako przyjaciele, bo ostatecznie, czego bym chciał, to rozstać się z tobą i całkowicie stracić kontakt.

– Też tego nie chcę – szeptała, patrząc na mnie. – Nie mam nikogo poza tobą i twoimi przyjaciółmi.

– Naszymi – poprawiłem ją.

Autentycznie czułem, jakby teraz mnie rozpierało od środka.

Nienawidziłem siebie i byłem wkurwiony, myśląc o tym, jakim stałem się człowiekiem. Nigdy nie chciałem nikogo ranić i takie traktowanie Nii było ostatnim, czego pragnąłem, bo ona zdecydowanie na to nie zasługiwała.

Ciągle ciasno ją obejmowałem, gdy czułem, jak mój oddech i bicie serca znacznie przyspieszają. Nie chciałem jej daleko od siebie i teraz zacząłem się bać, że nagle zniknie z mojego życia.

Nie wiem, jak długo panowała między nami cisza, gdy ja z każdą sekundą coraz bardziej żałowałem swoich słów. Nie chciałem przyjaźni z nią, bo to było za mało.

– Mike – wykrztusiła, przykładając dłoń do mojego policzka. –

Wszystko dobrze, prawda?

– Co ma być w porządku, Nia? – zapytałem, kręcąc głową. – Jestem skurwielem i to nie jest w porządku i nigdy nie będzie.

Odsunąłem się od niej, po czym palcami roztrzępałem swoje włosy, próbując się jakoś uspokoić.

– Nie jesteś. – Dziewczyna od razu pokręciła głową. – Jesteś po prostu wrażliwy i zagubiony... Mocno rozczarowało mnie to wszystko, ale teraz myślę, że może właśnie przyjaźń będzie dla nas lepsza. Twoja mama na pewno płakać nie będzie.

– Pierdoli mnie moja mama – mruknąłem, wstając z miejsca, bo jej słowa jakoś we mnie uderzyły.

– Zabrzmiałeś jak Edyp – zaśmiała się.

Z prychnięciem przeniosłem wzrok na Nię, która lekko uśmiechała się, najwyraźniej próbując jakoś rozluźnić atmosferę. Ale jak, kurwa, można było to zrobić? Właśnie rozstaliśmy się po dwóch latach i nie potrafiłem po prostu udawać, że jest dobrze. Ponownie przeczesalem palcami swoje włosy, chodząc po salonie, gdy próbowałem jakoś wszystko ogarnąć.

Przecież planowałem to cały tydzień, więc czemu nagle czułem się tak źle?

– Nie wyprowadzisz się stąd, prawda? – zapytałem, przenosząc na nią wzrok.

– Mike... To by było trudne, gdybyśmy mieszkali tutaj razem i...

– Nie wyprowadzaj się – przerwałem jej, kręcąc głową.

Momentalnie podszedłem do niej, a następnie przykucnąłem i wziąłem jej dłonie w swoje.

– Przyleciałem tu dla ciebie i nie możesz zostawić mnie tutaj samego – oznajmiłem.

Może brzmiałem teraz jak zdesperowany nastolatek, ale po prostu ogarnął mnie niesamowity strach, gdy pomyślałem, że Nia zniknie z mojego życia. Porter patrzyła na mnie, wyglądając na zaskoczoną.

– Mike, przecież to, że nie będziemy mieszkać razem, nie znaczy, że... – zaczęła, ale ja od razu jej przerwałem, bo nie umiałem słuchać tego gówna.

– Czemu chcesz się wyprowadzić? – zapytałem, wbijając w nią wzrok. – Przecież mówiłaś, że mnie kochasz, więc czemu, kurwa, nagle się chcesz wyprowadzić? Dlaczego, do chuja?

– Mike, uspokój się – odpowiedziała, otwierając szerzej oczy. – Co się z tobą dzieje? Rozmawialiśmy normalnie, a ty nagle się znowu wkurwiasz, mimo że nie masz powodu. Przecież...

– Jak nie mam, kurwa, powodu? – prychnąłem, wstając z miejsca. –

Zrywamy, więc mogę się wkurwiać. I mówisz, że chcesz się przyjaźnić, a po chwili, że się wyprowadzasz. To jest, kurwa, ta twoja miłość? – zaśmiałem się ironicznie.

– Kurwa, o co ci teraz chodzi?! – wykrzyknęła, również się podnosząc. – Sam zacząłeś tą rozmowę, pytając, czy możemy się przyjaźnić, a nagle ze mnie robisz tę złą?! Mam może mieszkać tu z tobą i patrzeć, jak spotykasz się z innymi?!

Patrzyłem na nią, czując, że robi mi się gorąco przez przypływ złości. Nia już kompletnie nie płakała, a wyglądała jedynie na złą.

– Z kim mam się, kurwa, spotykać?! Polly jest w jebanym samolocie do Francji, więc z kim?! – wykrzyknąłem, patrząc na nią. –

Nie chcę cię stracić, więc nie możesz się wyprowadzić, rozumiesz?!

– Czy ty siebie słyszysz, człowieku?! – wrzasnęła. – Uspokój się!

Zachowujesz się jak wariat! Jeszcze przed chwilą mnie przytulałeś i normalnie ze mną rozmawiałeś, a teraz co robisz?!

Zacisnąłem usta, patrząc na brunetkę, która nie odrywała ode mnie wzroku. Nie rozumiałem, co właśnie działo się w mojej głowie, ale byłem przerażony. Rozstanie z nią okazało się trudniejsze, niż się spodziewałem. Mogłem od kilku dni to planować, a nagle zachowywałem się nieracjonalnie.

Przymknąłem oczy, a pod moimi powiekami zbierały się łzy, a następnie pokręciłem głową i ruszyłem do sypialni.

– Mike, poczekaj...

Zatrzasnąłem za sobą drzwi i zamknąłem je na klucz. Próbowałem się uspokoić i zrozumieć, co się ze mną dzieje. Miałem wrażenie, jakbym nie mógł oddychać.

Ruszyłem do biurka, po czym otworzyłem szufladę, by wyjąć z niej wszystko.

Zacisnąłem mocniej usta, widząc, że Nia zabrała tabletki, które tutaj leżały. W tej chwili naprawdę byłbym w stanie wypierdolić Willowi. To on do tego doprowadził.

– Mike... Otwórz drzwi.

Wziąłem głęboki wdech, a następnie rzeczywiście to zrobiłem.

Przełknąłem ślinę, wpatrując się w twarz brunetki. Wyglądała na wystraszoną, co mnie nie dziwiło. Czułem się bezsilny jak nigdy, bo nie potrafiłem ogarnąć samego siebie. Chciałem się rozstać, ale zarazem mnie to przerażało.

– Daj mi tabletki – zażądałem od razu.

Nia otworzyła szerzej oczy, co mnie nie zaskoczyło.

– Nie potrzebujesz ich – odpowiedziała, zanim przyłożyła dłoń do mojego policzka. – Spokojnie, Mike. Połóż się i uspokój, porozmawiamy na spokojnie.

Rozważałem przez sekundę nazwanie ją robiącą mi na złość suką, ale ostatekiem siły powstrzymałem się przed tym. Z zaciśniętym gardłem jedynie pokiwałem głową. Poczułem, że dziewczyna chwyciła moją dłoń, aby po chwili pociągnąć mnie w stronę łóżka.

Położyłem się zaraz obok niej, patrząc w sufit.

– Twoje serce bije cholernie szybko – powiedziała, a ja dopiero teraz zorientowałem się, że ułożyła dłoń na mojej piersi. – Czujesz się dobrze?

– Dlatego chciałem te pieprzone tabletki. Nie dlatego, że jestem, kurwa, uzależniony – odpowiedziałem, patrząc na nią. – Proszę cię, Nia... Przecież ty akurat powinnaś rozumieć. Kurwa, po prostu panikuję i to mi pomoże.

Nie wiem, jak długo Porter wpatrywała się we mnie z poważną miną, zanim w końcu wstała z łóżka. Patrzyłem, jak wychodzi z pokoju, aby minutę później wrócić do niego z butelką wody i jedną tabletką w dłoni. Podniosłem się do pozycji siedzącej, po czym wziąłem od niej lek, który momentalnie połknąłem, a następnie popiłem wodą.

Położyłem się ponownie na łóżku, podczas gdy Nia zajęła miejsce obok mnie. Czuję się gównianie, ale przy niej nie wstydzę się już swoich uczuć. Już wiedziała o mnie wszystko.

– Na razie się nie wyprowadzę – zaczęła i te słowa wystarczyły, aby mnie uspokoić.

– Zobaczymy, jak będziemy się dogadywać.

– W porządku – odpowiedziałem od razu, po czym odchrząknąłem.

– Przepraszam za to, co mówiłem. Nie chciałem na ciebie naskoczyć.

Po prostu mnie to wszystko, kurwa, przeraża.

Obróciłem głowę, aby zobaczyć jej uważne spojrzenie. Dziewczyna pokiwała lekko głową, gdy ja przygryzłem wargę, nie wiedząc, co więcej mogę powiedzieć. Nia przytaknęła w milczeniu i minęło dobre kilka minut, zanim zdecydowała się odezwać.

– To minie, zobaczysz – stwierdziła. – Dobrze wiemy, że tak będzie dla ciebie lepiej.

– A dla ciebie? – zapytałem, unosząc brew.

Czuję się już znacznie lepiej i się uspokoiłem.

Byłem popierdolony.

– Dla mnie też. Teraz mam szansę przespać się z kimś, kto jest lepszy od ciebie w łóżku – odezwała się z rozbawieniem.

Zaśmiałem się na jej słowa, znacznie się rozluźniając.

– Dobrze wiesz, że to niemożliwe – prychnąłem, śmiejąc się, ale po chwili spoważniałem. – Chcę ci o czymś powiedzieć... – zacząłem, spoglądając na nią. – Pocałowałem Polly. W jej urodziny – wyznałem.

– Przepraszam.

Nia także spoważniała. Spojrzała na sufit i przez chwilę nad czymś myślała, zanim przeniosła na mnie wzrok i lekko się uśmiechnęła.

– Oboje wiedzieliśmy, że już między nami koniec... Wiem, że te wszystkie rozmowy namieszały ci w głowie i... To dobrze, Mike, że ją pocałowałeś. Kochasz ją i to ona jest dziewczyną, którą powinieneś całować.

Mój telefon zaczął dzwonić, ale momentalnie odrzuciłem połączenie, nie chcąc, aby ktoś nam przerywał.

– Jesteś za dobra. Potraktowałem cię chujowo, a ty nie widzisz problemu w tym, że znowu cię zdradziłem.

– Widzę, jesteś gigantycznym chujem – odparła ze śmiechem. –

Ale miałam tydzień i zrozumiałam sporo. Ty zasługujesz na bycie z osobą, którą kochasz, a ja zasługuję na bycie z kimś, kto pokocha mnie.

– Z tym drugim się zgadzam – mruknąłem.

– Odwzajemniła pocałunek? – zapytała niespodziewanie.

– Tak. – Skinąłem głową. – I jedzie do Paryża, aby rozstać się z Jordanem.

– Ooo... Jordan jest spoko. Może spikniecie nas ze sobą? W ramach rekompensaty?

Uśmiechnąłem się pod nosem, myśląc, że to niesamowite, że teraz próbowała żartować. Domyślałem się jednak, że to jedynie gra.

Mój telefon znowu zaczął dzwonić, więc spojrzałem na ekran.

Znowu ten sam nieznany numer.

– Odbierz – rzuciła dziewczyna.

Skinąłem lekko głową, a następnie rzeczywiście odebrałem.

– Siema – mruknąłem, czekając na odpowiedź.

– Amm... Siema – usłyszałem jakiś nieznany kobiecy głos z amerykańskim akcentem. – Rozmawiam z Mikiem?

– Tak – odpowiedziałem. – Co tam?

– W porządku. Przepraszam, że zawracam ci głowę, ale jestem mamą Nicco, a on nie daje mi spokoju, odkąd cię poznał. – Kobieta zaśmiała się, a mnie momentalnie zrzędała mina. – Jest naprawdę tobą zachwycony i ciągle mówi, że chce, żebyś uczył go grać. Wiem, że to pewnie jakiś jego wymysł i nie masz na to czasu, ale obiecałam, że zadzwonię.

Jeszcze tego mi, kurwa, brakowało.

– Wiesz... – zacząłem, myśląc, co odpowiedzieć. – Nie wiem, jak to powiedzieć, ale no... Nie mam żadnego wykształcenia muzycznego i w sumie to dzieci z reguły mnie nie lubią. Jestem trochę wredny i niedawno byłem nawet w areszcie. Jakby... Chyba się nie nadaję.

Byłem dość dumny ze swoich słów i miałem pewność, że to wystarczy. Nia przyglądała mi się z zaciekawieniem, gdy czekałem na odpowiedź.

– Wiem – odparła kobieta. – Rozmawiałam o wszystkim z Willem i wiem o tobie dość sporo. Po prostu... Nicco naprawdę jest w ostatnich miesiącach bardzo przygnębiony i zamknięty w sobie. Z nikim nie chce rozmawiać, a ciebie nagle pokochał, bo zagrałeś mu jedną piosenkę. Wiem, że moja prośba to zbyt wiele, ale zapłacimy z mężem tyle, ile zechcesz, przywieziemy go do ciebie. Oczywiście nie chcę naciskać, ale Will wspominał, że sam kochasz muzykę, więc może akurat...

Z każdym słowem mój uśmiech malał. Przypominałem sobie spojrzenie chłopca oraz wszystko, co mówiła o nim Polly, a także to, jaki był szczęśliwy, gdy powiedziałem, że nauczę go grania.

– Ja... – zacząłem, ale przerwałem, nie wiedząc w sumie co odpowiedzieć. – Nie jestem dobry.

– Słucham?

Ja pierdolę.

– No nie wiem, przecież ja go nie znam i co, jeśli powiem coś, co go zrani? Nie umiem się obchodzić z dziećmi i... Nie jestem po prostu Willem. Jeśli Nicco ma problem, to powinien rozmawiać z psychologiem, a na pewno nie z takim człowiekiem jak ja. Jeśli

byłbym panią, to nigdy nie powierzyłbym opieki nad swoim dzieckiem komuś takiemu jak ja. Nie jestem wystarczająco dobry.

Usłyszałem ciche westchnienie kobiety, gdy sam czułem ogromne wyrzuty sumienia. Nawet nie wiedziałem dlaczego, bo naprawdę miałem mocno wypierdalone na tego dzieciaka. Nawet go nie znałem.

– Uwierz, Mike, że próbujemy wszystkiego... Ale oczywiście rozumiem twoją decyzję i...

– I co, mam?! Zgodził się?! – usłyszałem gdzieś w tle głos chłopca. – Mogę z nim porozmawiać?

Przymknąłem oczy, a następnie przetarłem twarz dłonią. Kurwa, sam nie wierzyłem we własne myśli i w to, co zamierzałem zrobić.

– Kochanie, prosiłam, żebyś poczekał.

– Mogę z nim chwilę pogadać? – zapytałem, przeklinając w myślach samego siebie.

– Yyy... Jasne, oczywiście. Nicco, masz telefon. Mike chce ci coś powiedzieć – mówiła.

Miałem ochotę zapierdalać teraz do kościoła i powierzyć Bogu tego dzieciaka w opiekę.

– Cześć, Mike – usłyszałem jego nieco zawstydzony głos. – Co robisz?

– Leżę teraz z moją dzie... przyjaciółką – poprawiłem się, patrząc na Nię, która ciągle wyglądała na zaintrygowaną. – No i zastanawiam się, czy masz gitarę, czy mam pojechać do sklepu muzycznego i ci ją kupić. Czy może wolisz sam jakąś wybrać. Wtedy pojedziemy tam razem, gdy się spotkamy.

– Naprawdę?! – wykrzyknął, przez co musiałem odsunąć telefon od ucha. – Mam! Pojadę z Mikiem kupić gitarę! Super. Kiedy tam pojedziemy?

Wcale nie brzmiał mi na zamkniętego w sobie dzieciaka.

– No nie wiem, wtedy, kiedy masz czas – mruknąłem. – Najlepiej jakoś w ciągu dnia, bo wieczorami są kurewskie korki, nie?

– Mam, mogę jechać z Mikiem jutro w ciągu dnia, bo wieczorami są kurewskie korki?

I właśnie to miałem na myśli. Musiałem się bardziej pilnować.

Nerwowo się zaśmiałem, czekając już na pierwszy opierdół ze strony jego matki.

– Chryste Panie... Daj mi telefon, Nicco – powiedziała kobieta, a już po chwili jej głos był wyraźniejszy. – Mike na pewno chciał powiedzieć, że są bardzo duże korki, prawda?

– Duże to za mało powiedziane, no ale powiedzmy – mruknąłem ze śmiechem. – Przepraszam, postaram się panować nad słownictwem. No w każdym razie dzisiaj idę do mojej znajomej i pewnie trochę posiedzimy, więc jutro mogę być zmęczony, ale pojutrze mogę przyjechać po młodego, dobra? Wezmę go do sklepu i kupię gitarę, a później pojedziemy do mnie i trochę go pouczę. No a później jakoś go odwiezę.

Teraz kobieta nie wydawała się zbyt pewna swojego pomysłu, ale ostatecznie się zgodziła. I jakoś dziwnie wywołało to u mnie całkiem pozytywne emocje.

Umówiliśmy się dopiero na przyszły tydzień, a ja domyślałem się, że matka chłopaka chciała przemyśleć ten plan milion razy. Czułem, że jeszcze zrezygnuje z naszego spotkania.

Oby to zrobiła.

Kilka godzin później wychodziłem z mieszkania nadal w dość chujowym humorze. Nie gdzieś poszła zaraz po naszej rozmowie, więc spodziewałem się, że do jutra już się nie zobaczymy.

Czułem się dość rozjebany, ale teraz w głowie miałem to, że nie mogę rozpaczać po zerwaniu. Zamiast tego zamierzałem w końcu się za coś zabrać i przy okazji mocno

najebać. Stwierdziłem, że moja przemiana na lepszego człowieka rozpocznie się od ograniczenia używania przekleństw, ale to dopiero za jakiś czas, bo na razie byłem zbyt wkurwiony na cały wszechświat, aby mówić z jebaną kulturą.

– Cześć – odezwałem się, gdy odebrałem telefon, siedząc w samochodzie. – Co tam?

– Cześć, Mike, co słyhać? – usłyszałem głos taty. – Nie przeszkadzam?

– Nie, nie. – Wcisnąłem smartfon między ramię a policzek, gdy zmieniałem pas na lewy. – U mnie wszystko w porządku. Dzisiaj odwiozłem wszystkich na lotnisko, więc już zostaliśmy sami z Nią.

– Jak tam w ogóle wam się mieszka razem? Nie pozabijaliście się jeszcze? – zapytał, na co się zaśmiałem.

– No właśnie miałem dzwonić, czy nie pomógłbyś mi z ukryciem jej zwłok – odpowiedziałem, na co usłyszałem jego śmiech. – Jest dobrze. Dogadujemy się i ogólnie naprawdę jest tutaj w porządku.

Może kłamanie nie było najmądrzejsze, ale nie widziałem powodu, aby mówić prawdę. Nie potrzebowałem, aby wszyscy wiedzieli o naszym rozstaniu i aby każdy nagle zaczął się interesować tym, jak się czuję. Chciałem to przepracować sam.

– To dobrze. Co robisz teraz?

– Jadę właśnie do studia, bo Callie będzie nagrywać tę piosenkę.

Wyślę ci demo – wyjaśniłem, wyprzedzając samochód.

Jakiś skurwiol momentalnie zaczął na mnie trąbić, więc otworzyłem okno, aby pokazać mu środkowy palec.

– Ooo... Brzmi super. A ty występujesz z nią w końcu?

– Taki jest plan. Mamy to nagrać w tym tygodniu. Taka wersja bardziej akustyczna i to pójdzie tylko na YouTube'a. Najpierw chcieliśmy w jakimś programie, ale to dla mnie za wiele, więc to na razie odpuścimy.

– Brzmi świetnie.

– Mogę zadzwonić jutro? Pogadamy wtedy dłużej, bo teraz prowadzę.

– Jasne, jedź ostrożnie – odpowiedział. – I pamiętaj, że jestem z ciebie dumny. Bardzo.

– Dzięki. Do usłyszenia.

W chwili zakończenia rozmowy mój uśmiech momentalnie zniknął. Nie byłem teraz szczególnie zadowolony ze swojego życia i w sumie średnio mi na nim zależało, więc już miałem mocno wyjebane, co ludzie na świecie o mnie pomyślą. Jeśli mnie skrytykują, to trudno. Nic nowego.

Chciałem spróbować zmienić swoje życie.

Po dziewiętnastu latach to mogło okazać się dobrym pomysłem albo, kurwa, tragicznym.

Polly

Leżałam w łóżku, przewracając się na drugi bok, gdy po raz kolejny się przebudziłam. Zaciśnęłam usta, słysząc głośne śmiechy oraz krzyki. Byłam niesamowicie zmęczona, ale zaśnięcie na dłużej niż kilka minut okazywało się

niemożliwe przez wszystko, co siedziało w mojej głowie, a także przez znajomych Jake'a.

Jak na zawołanie telefon zaczął dzwonić, więc go podniosłam.

Moje serce momentalnie zaczęło szybciej bić, gdy zobaczyłam napis „Mikey”. Byłam dziwnie przerażona konfrontacją z nim, bo nadal przyswajałam do siebie fakt, że napisał piosenkę słuchaną na całym świecie. A ona dotyczyła naszej relacji. To było piękne, ale również niesamowicie bolesne, bo w końcu w jakiś sposób poznałam jego punkt widzenia.

Gdybym mogła, to zawróciłabym samolot, aby z nim pomówić na ten temat.

– Tak, słucham? – zaczęłam cicho, a następnie odchrząknęłam.

– Cześć – niemal wybełkotał, co uświadomiło mi, w jak złym stanie się znajduje. – Jak twój lot, Polly? Minął dobrze?

– Tak, tak – odpowiedziałam od razu, podnosząc się do pozycji siedzącej. – Gdzie jesteś? Jest u ciebie... – spojrzałam na ekran, aby zobaczyć godzinę i szybko obliczyć czas w Nowym Jorku – jakaś trzecia w nocy, dlaczego nie śpisz?

– Jestem trochę pijany i nie mogę zamówić ubera, bo nie chce mi odblokować telefonu i nie wiem czemu – mówił niewyraźnie, zanim się zaśmiał.

– Więc jak do mnie zadzwoniłeś?

– Powiedziałem „cześć Siri, zadzwoń do Polly”. – Ponownie parsknął śmiechem. – Szkoda, że cię tu nie ma... Dziwnie, gdy nie ma cię blisko.

– Teraz zostały ci tylko sny, co? – zapytałam, odnosząc się do tekstu piosenki, gdy moje serce biło przerażająco szybko.

Zawsze wiedziałam, że Mike pisał piosenki, ale nigdy mi ich nie pokazywał. Zszokowało mnie to, że inspirował się naszą relacją.

– Dokładnie. Ale mało śpię, więc nadal mi cię brakuje – wybełkotał. – Jakbyś tu była, to byś po mnie przyjechała, prawda?

Zawsze byłaś dla mnie taka dobra i bardzo to doceniam... Co tam, kurwa, mruczysz?

Zmarszczyłam brwi, nie mając pojęcia, o co on mnie pyta, ale wtedy usłyszałam jakieś głosy w tle, a następnie głośny ironiczny śmiech Mike'a.

– Może. I wiesz co? – odezwał się do kogoś z rozbawieniem. –

Twoja dziewczyna chciała, żebym zabrał ją do siebie, więc to chyba ty jesteś pizdą, skoro... – mówił, ale przerwał mu jakiś szum i przekleństwo obcego chłopaka. – Weź mnie, kurwa, nie popychaj. –

Parsknął śmiechem.

– Mike, co się dzieje? – zapytałam wystraszona. – Proszę cię, odpuść.

Znałam Michaela i wiedziałam, że jest niesamowitym prowokatorem, więc sytuacja mnie przerażała.

– Muszę kończyć, bo jakaś pizda się spina o to, że przelizałem się z jego dziewczyną.

– Mike, błagam cię – mówiłam przerażona. – Odejdź i nie kontynuuj tego. Jesteś w złym stanie i on może ci coś zrobić. Proszę, odpuść.

– Luz, ja już nie czuję bólu, więc będzie git – odpowiedział, głośno się śmiejąc. – Trzymaj się.

Chłopak rozłączył się, nie czekając na moją odpowiedź.

Próbowałam się do niego dodzwonić, ale to okazało się bezskuteczne. Wstałam z miejsca i zaczęłam chodzić po pokoju, gdy myślałam o tym, że on mnie kiedyś naprawdę doprowadzi do załamania nerwowego. Cały czas wybierałam jego numer, ale było to bezskuteczne.

Do: Mikey:

Odbierz.

Ciągle dzwoniąc do chłopaka, wyszłam z sypialni i ruszyłam do obszernego salonu, z którego dobiegały krzyki, których właściwie to nie rozumiałam. Prychnęłam pod nosem, widząc Jake'a, który głośno śmiał się z czegoś, podczas gdy Martin i Charles grali na PlayStation.

– Polly! Cześć, co słyhać? – zapytał po francusku zadowolony Charles, na co wszyscy przenieśli na mnie wzrok.

– Nic, poza tym, że jakieś cztery godziny temu wróciłam do Paryża, a wy obudziliście mnie swoimi krzykami – odpowiedziałam po angielsku, bo nie byłam moim bratem, aby napieprzać płynnie we wszystkich językach świata.

Zirytowana ruszyłam do kuchni, gdy dobiegło mnie głośne: „uuu”.

Nie miałam zamiaru udawać, że nie przeszkadzają mi przyjaciele mojego chłopaka, bo miałam ich mocno dość. Traktowali to mieszkanie jak hotel, a ja nie mogłam tego zdzierżyć na dłuższą metę.

– Co jest? – usłyszałam głos Jake'a, więc obróciłam się w jego stronę, zauważając, że do mnie podchodzi.

Jego brwi były lekko zmarszczone, gdy uważnie mi się przyglądał.

Naprawdę nie dostrzegął problemu.

– Jesteś jakaś wkurwiona – zauważył.

– A ty byś nie był? – fuknęłam cicho, tak, aby jego przyjaciele tego nie usłyszeli. – Jestem śpiąca jak cholera, a wy od rana musicie się drzeć. Nie wymagam, żebyście chodzili na pieprzonych palcach, ale nie musicie po prostu krzyczeć tak, żebym nie była w stanie nawet na dziesięć minut zasnąć.

Jordan przyglądał mi się, gdy ja przeniosłam wzrok na telefon, licząc, że Mike oddzwoni albo przynajmniej odpisze. Byłam wściekła, bo wiedziałam, że jest w złym stanie, a na dodatek znowu wdał się w jakąś kłótnię. Nie potrafiłam nic poradzić na to, że kurewsko się martwiłam. To zdarzało się tak często, a ja nadal za każdym razem panikowałam. Wiecznie wychodził z tych szarpanin cały, ale skąd miałam wiedzieć, czy któregoś dnia się to nie zmieni?

Jake nic nie odpowiedział, a jedynie się odwrócił, aby wrócić do salonu. Patrzyłam na niego, odchylając głowę do tyłu, gdy brałam głęboki wdech. Wszystko wydało mi się za trudne, a mi ciężko przychodziło, by to ogarnąć.

– Musicie się zbierać – mruknął po francusku. – Za dwie godziny mają tu przyjechać rodzice Polly.

Mówił coś jeszcze, ale nie mogłam tego w stu procentach zrozumieć. Przymknęłam oczy, a następnie odwróciłam się, aby wyjąć z lodówki jakiś sok i wziąć łyk.

Wszyscy zaczęli rozmawiać po francusku, więc nawet nie próbowałam ich podsłuchiwać. Zawsze mówili bardzo szybko, używając jakichś określeń, które bardziej należały do slangu niż poprawnego francuskiego. Nawet nie wyszłam z kuchni, aby się z nimi pożegnać, bo zajęłam się dzwonieniem do Mike'a, który skutecznie mnie

ignorował. Przeklełam pod nosem, wybierając inny numer telefonu. Usiadłam na kanapie w salonie, czekając, aż dziewczyna odbierze.

– Na litość boską, Polly, jest środek nocy – usłyszałam zaspany głos znanej mi dziewczyny. – Jeśli nikt nie umiera, to daj mi spać, błagam.

– Przepraszam, że cię budzę – zaczęłam niepewnie.

Teraz naszły mnie wątpliwości, bo zaczęłam myśleć, że Nia może się poczuć w jakiś sposób zraniona, jeśli dowie się, że to właśnie do mnie dzwonił jej chłopak.

– Co jest?

– Po prostu martwię się o Mike’a. Przed chwilą do mnie dzwonił, żeby zapytać, czy doleciałam i nie wiem... Był cholernie pijany i nagle zaczął się kłócić z jakimś facetem, po czym się rozłączył, a teraz nie odbiera. Może po prostu wyciszył telefon czy coś, ale... Po prostu się martwię i nie wiem... Myślałam, że może będziesz z nim.

– Kurwa – przekleła, zanim usłyszałam szumy, gdy Nia prawdopodobnie wstawała z łóżka. – Pierdolony idiota, nie powinien pić. Znasz tę całą Callie od siedmiu jebanych boleści? Na pewno był z nią.

– Nie, ale Lily się z nią dobrze zna, więc mogę ją poprosić o jakiś numer.

– Sama to zrobię. Dziękuję, że zadzwoniłaś. Jak tylko go znajdę, to dam ci znać.

– Jasne, dziękuję.

Odłożyłam telefon, czując na sobie wzrok Jake’a. Spojrzałam na niego, gdy on zajął miejsce obok mnie. Następnie objął mnie ręką i przyciągnął do swojego ciała.

– Co jest z Mikiem? – zapytał, na co wzruszyłam ramionami.

– Przecież słyszałeś – odpowiedziałam obojętnym głosem i odsunęłam się od niego. – Idę spać.

– To nie ma sensu. Powinnaś się teraz przemęczyć, żeby później w nocy normalnie spać – powiedział, a ja, ignorując go, szłam do sypialni. – No poczekaj, Polly, dam ci prezent na urodziny.

Obróciłam się w stronę chłopaka, po czym prychnęłam. Jake przymknął oczy, bo przecież dobrze wiedział, jak bardzo spieprzył.

– Na chuj mi twój prezent? – zapytałam na spokojnie, nie ukrywając zawiedzenia.

– Nie liczyłam, że przylecisz do mnie na te urodziny, mimo że wszyscy inni to zrobili. Liczyłam tylko na głupi telefon albo chociaż jedną wiadomość od ciebie. Ale jak widać, to zbyt wiele jak na ciebie.

Oczywiście, że było mi przykro, bo może i nie dogadywaliśmy się ostatnio najlepiej, ale liczyłam, że w ten dzień Jake przełamie dumę.

– Po co miałem przylatywać? – zapytał cicho i ruszył w moją stronę. –

Przepraszam, że nie zadzwoniłem, ale... Widziałem filmiki, jak dobrze się bawisz ze swoimi przyjaciółmi. Miałem pomysł na twoje urodziny i chciałem cię gdzieś zabrać na ten dzień, ale to ty wybrałaś, że chcesz spędzić urodziny z Mikiem... I nie wiem, wspomniałaś, że nie chcesz jednak tutaj mieszkać, więc... Przecież oboje wiemy, że między nami jest chujowo. Pamiętałem o twoich urodzinach, ale nie zadzwoniłem, bo po prostu nie miałem na to ochoty. Bo czego mogłem ci życzyć?

Patrzyłam w jego brązowe oczy, zastanawiając się, czy to już jest moment tej poważnej rozmowy.

– Wybrałam urodziny w towarzystwie Mike’a, bo nie chciałam ich spędzać z tobą i twoimi znajomymi, bo jedyne, co ciągle robicie, to napierdalacie się ze mnie –

odpowiedziałam poważnie, nie zamierzając płakać. – Dziwisz mi się, że nie chcę tu mieszkać?

Przyleciałam tu prosto po napisaniu egzaminów i nie wiem... Gdy ty się tu przeprowadziłeś, byłeś dwa lata starszy niż ja teraz, umiałeś francuski i miałeś tu mamę i przyjaciół. Ja przyleciałam tu tylko dla ciebie, a ty nawet nie próbowałeś pomóc mi się tutaj zaaklimatyzować.

Jordan wpatrywał się we mnie, po czym westchnął. Zaplotłam ręce na klatce piersiowej, gdy na spokojnie czekałam na jego odpowiedź.

Jak idioci staliśmy na środku salonu, kompletnie się nie odzywając.

– Próbowałem, ale wymagasz ode mnie zbyt wiele – odpowiedział, na co uniosłam brew. – Mam kazać moim wszystkim znajomym mówić po angielsku tylko dlatego, że ty nie czujesz się komfortowo, mówiąc po francusku? To jest ich rodzimy język i nie będą posługiwać się innym tylko ze względu na jedną osobę. Tym bardziej że wiedzą, że znasz francuski. I nigdy nie nauczysz się płynnie mówić, jeśli wszyscy będą mówić po angielsku. Próbowałem ci pomóc z wyborem uczelni i zapieprzałem z tobą na wszystkie dni otwarte, żebyś mogła wybrać dobre miejsce. Zabierałem cię wszędzie ze sobą, żebyś nie czuła się samotnie. Ale co ja więcej mogę zrobić, Polly? Jeśli tęsknisz za bliskimi, to rozumiem, ale przestań mi wmawiać, że to moja wina, bo naprawdę starałem się robić wszystko, żebyś tu została, ale dla ciebie to ciągle za mało. I tak, mnie też mieszka się z tobą chujowo. Ciebie wkurwia, gdy w nocy jestem głośno, a mnie wkurwia, gdy rano chcę spać, a ty odkurzasz mieszkanie. Nie umiemy żyć razem, ale nie obwiniaj o to tylko mnie.

Nie układa nam się, to już nie jest to, co było, gdy zaczęliśmy być razem, i przecież oboje to widzimy.

Patrzyłam na niego, czując ucisk w gardle, gdy myślałam, co odpowiedzieć. Zacisnęłam szczęki, próbując powstrzymać płacz. Z pewnością miał rację i to we mnie uderzyło.

– Może po prostu jeszcze nie jestem na tyle dojrzała, żeby potrafić przeprowadzić się do innego państwa – odpowiedziałam, pociągając nosem, na co Jake zrobił dwa kroki w moją stronę, gdy ja przetałam dłonią policzek. – Próbowałam tylko ze względu na ciebie, ale nic nie mogę poradzić na to, że nie podoba mi się tutaj i ciągle tylko myślę o powrocie do Londynu. Nie czuję się tu dobrze. Nie jestem tu szczęśliwa.

Szatyn położył dłonie na moich policzkach, następnie kciukami wytarł moje łzy, a ja wpatrywałam się w jego oczy. Trudno było cokolwiek wyczytać z jego spojrzenia.

– I dlatego musisz wrócić do Anglii – odpowiedział cicho, lekko się uśmiechając. – Ja za rok skończę studia i jeśli do tego czasu uczucia między nami się nie zmienią i ani ja nie znajdę sobie nikogo innego, ani ty, to wrócę do Londynu. Ale nie dam już rady dłużej wytrzymać

w tym związku na odległość. Jeśli między nami ma wypalić, to uda się to niezależnie od tego, czy będziesz tutaj, czy w Londynie.

Patrzyłam na chłopaka, który blado się uśmiechał, gdy nagle moje serce zaczęło niesamowicie szybko bić. Musiałam mu się przyznać do tego, co zrobiłam.

– Całowałam się z Mikiem.

Jego dłonie na moich policzkach od razu zatrzymały się w bezruchu, gdy wpatrywał się we mnie, próbując przetworzyć to, co powiedziałam. Wiedziałam, że

zachowałam się jak największa szmata i nie mogłam tego przed nim zatajać. Może nie układało nam się dobrze, ale Jake zawsze był wobec mnie uczciwy i wierny. Moje oczy cały czas się szklily, gdy czekałam na jego odpowiedź.

– Tylko się całowałaś czy doszło do czegoś więcej? – zapytał spokojnie.

– Tylko całowałam, strasznie przepra...

– W porządku, nie ma już czego roztrząsać – przerwał mi, a następnie złożył na moim czole pocałunek. – Nie chcę wiedzieć więcej, bo nie chcę zapamiętać tej relacji w taki sposób. Idź się rzeczywiście przespać, zaraz położę się z tobą. Nie martw się tym pocałunkiem z Mikiem, bo to już nie ma dla mnie znaczenia.

Najważniejsze, że do końca jesteś ze mną szczerą.

Pokiwałam powoli głową, bo nie wiedziałam, co mogłabym mu odpowiedzieć.

I niby teraz nastąpiła całkowita cisza w mieszkaniu, ale nadal nie umiałam zasnąć. Bolało mnie to, że kończyliśmy z Jakiem naszą relację, ale wiedziałam, że to najlepsze rozwiązanie. Już go nie kochałam.

Kiedyś na pewno darzyłam go tym uczuciem, jednak w pewnym momencie to minęło. Nie widywaliśmy się często, zaczęliśmy żyć całkiem inaczej. Ja w Anglii chodziłam do szkoły, on w Paryżu na studia i do pracy.

W końcu dostałam wiadomości od Mike'a. Momentalnie ją otworzyłam, aby zobaczyć jego zdjęcie, na którym szeroko się uśmiechał, trzymając w dłoni jakiś kubek. Na zdjęciu była widoczna również damska dłoń, która jakimś wacikiem ścierała krew z brody chłopaka. Momentalnie się skrzywiłam, dostrzegając jego siny policzek. Przynajmniej tym razem nie miał podbitego oka. To już jakiś sukces.

Od: Mikey:

Nia zrobiła mi kakao, czy ona nie jest wspaniała? Kocham kakao.

Westchnęłam, czując jakieś dziwne ukłucie w sercu, którego zdecydowanie nie powinnam czuć. Nia była jego dziewczyną, więc oczywiste, że uważał, że jest wspaniała.

Od: Mikey:

Ale gdybyś tu była, to oddałbym ci moje kakao.

Uśmiechnęłam się pod nosem, zanim zablokowałam ekran telefonu.

To był po prostu Mike.

Rozdział 11

Collin

Przygryzając wargę, patrzyłem na dziewczynę. Jej rude włosy stały się teraz ciemniejsze przez to, że były mokre, co z kolei kontrastowało z jej niesamowicie bladą cerą. Czułem, jak ciepła woda spod prysznicy spada na moje ciało, gdy zrobiłem krok w jej stronę. Zaśmiałem się, po czym złożyłem powolny pocałunek na jej ustach.

Ruda całowała naprawdę zajebiście, więc z chęcią kontynuowałem tę pieszczotę. Po chwili ułożyłem dłonie na jej biodrach, aby móc ją podnieść. Sophia momentalnie oplotła mnie nogami w pasie, gdy zszedłem z pocałunkami na jej szyję. Całowałem ją powoli, a ona zaciskała palce na moich ramionach. Zrobiłem krok, aby następnie docisnąć jej plecy do szarych płytek.

Nasze pocałunki z każdą chwilą stawały się coraz bardziej namiętne. Dziewczyna ułożyła dłonie na moich policzkach, a ja z zadowoleniem lekko przygryzłem jej wargę, po czym za nią pociągnąłem.

– Cięcie! Chyba mamy to!

Odsunąłem się od rudowłosej, a następnie ostrożnie odstawiłem ją na podłogę. Ktoś wyłączył wodę, a ktoś inny rzucił nam ręczniki.

Wytarłem twarz, zanim oparłem się o ścianę, czekając na jakiś komunikat.

– Mamy to pierwszą kamerą. Przygotujcie ich do nagrania drugą kamerą.

Poprawcie włosy Collinowi.

Uśmiechnąłem się szeroko, zanim przybiłem piątkę z Sophią, która chwilę później odrzuciła komuś ręcznik. Zrobiłem to samo, a następnie po prostu czekałem, aż wizażystka ułoży moje włosy dokładnie tak, jak prezentowały się na początku tej sceny.

Wiedziałem, że teraz zadanie okaże się dużo trudniejsze, bo musieliśmy zrobić dokładnie to samo tak, aby można było zmontować ujęcia z dwóch kamer.

– Cisza na planie – usłyszeliśmy z głośników, gdy obydwójce ustawiliśmy się na odpowiednich pozycjach. – Akcja!

Tak samo jak wcześniej przygryzłem wargę, przyglądając się rudowłosej. Miała na sobie jedynie bardzo cienką halkę, która właściwie w ogóle nie zasłaniała jej ciała. Ja natomiast miałem bokserki, które przez wodę też właściwie były już zbędne. Z

uśmiechem ruszyłem do dziewczyny, aby następnie połączyć nasze usta w pocałunku. Chwilę później podniosłem ją, aby następnie docisnąć jej plecy do ściany.

– Cięcie!

– Kurwa – fuknęłam pod nosem, a następnie odstawiłem Sophię. –

Co było nie tak?

– Nie mam pojęcia, ale jest mi już zimno jak skurwysyn – mruknęła, na co pokiwałem głową.

Spojrzałem na reżysera, który szedł w naszym kierunku, gdy sam okryłem się ręcznikiem. Wizażystka po raz kolejny poprawiała moje włosy, co było syzyfową pracą.

– Collin, wszystko było świetnie, ale gdy dociskasz Sophię do ściany, to musi to być to samo miejsce, co wcześniej. W tamtym ujęciu to było tutaj. – Wskazał na konkretne miejsce. – Teraz zrobiłeś to tutaj – pokazał obszar pół metra dalej – i na cięciach będzie to widoczne. Pilnuj tego, w porządku?

– Jasne. – Skinąłem głową w zrozumieniu, zanim spojrzałem na rudą. – Sorry, moja wina.

Nagrywaliśmy tę scenę jeszcze trzy razy, dopóki reżyser nie stwierdził, że jest w porządku. Nie lubiłem takich scen jak ta, bo po prostu ciągle marzłem. Prysznic jest zajebisty, całowanie się pod prysznicem jeszcze lepsze, ale wyjście spod niego koszmarnie. I tutaj za każdym cięciem mieliśmy wrażenie, jakbyśmy wychodzili spod tego prysznica.

– Jeśli się po tym nie rozchoruję, to będzie to sukces – mruknęła dziewczyna, gdy razem opuszczaliśmy budynek. – Jedziesz już do domu?

– Raczej tak – odparłem, wzruszając ramionami. – Myślę, czy nie jechać do klubu, żeby zobaczyć, czy wszystko w porządku, ale chyba jestem zbyt zmęczony.

– Muszę kiedyś wpaść do tego waszego klubu – odpowiedziała, uśmiechając się przyjaźnie, gdy zatrzymała się na parkingu. – To co, widzimy się jutro, tak?

– Tak, jutro seks, więc będzie ciekawie – przypomniałem, na co Sophia się zaśmiała. – Trzymaj się.

Nachyliłem się, aby złożyć pocałunek na jej policzku.

– Do zobaczenia.

Ruszyłem w stronę samochodu, myśląc o tym, że mam szczęście, że gram z taką dziewczyną jak ona. Musieliśmy spędzać mnóstwo czasu razem na planie, więc cieszyło mnie, że od początku świetnie się dogadaliśmy. Wsiadłem do swojego porsche, a następnie wpisałem w nawigację odpowiedni adres. Znajdowałem się w tej części Londynu, której zbyt dobrze nie znałem. Wyjechałem na główną drogę, wybierając odpowiedni numer telefonu.

– Co chcesz? Jestem zajęty.

Skrzywiłem się, słysząc zirytowany głos Freddiego. Nadal mu nie przeszło i za chuja nie chciał ze mną rozmawiać, a ja czułem się z tym źle. Po prostu pragnąłem, żeby nasze relacje wróciły na odpowiednie tory.

– Spotkać się – odpowiedziałem, wyprzedzając jakiś samochód, który jechał, jakby wiozł tonę jaj. – Mogę do ciebie podjechać?

– Ty wiesz, co znaczy określenie „jestem zajęty”? – odpyskował, na co przewróciłem oczami. – Opuść w końcu. Nie mam nic do tego, z kim się spotykasz, ustaliliśmy, że między nami nic nie ma, więc czego ciągle chcesz?

Przez chwilę się nie odzywałem, bo nie umiałem odpowiedzieć na to pytanie. Wpatrywałem się w drogę, czując się po prostu źle.

– Po prostu przepraszam za to, że ci nie powiedziałem. Nie chciałem cię zranić.

– No to zajebicie ci wyszło – mruknął. – Nieważne, po prostu zostaw już ten temat i nie wracajmy do tego. Wszystko jest dobrze i tyle. Naprawdę nie mam teraz czasu, jestem umówiony i muszę już wychodzić z domu.

– Dokąd idziesz? – zapytałem, zanim zdążyłem pomyśleć.

- Umówiłem się z Paige, serio muszę kończyć.
- Paige jest szmatą – odburknąłem, a mój humor momentalnie się zjechał.
- Spierdalaj, Collin.

Zacisnąłem usta, gdy usłyszałem dźwięk kończenia połączenia. No pieprzony gówniarz. Skoro zamierzał znowu spotykać się z dziewczyną, która leciała na dwa fronty, to to jest jego pieprzona sprawa. Miałem na to mocno wypierdalone.

Podjechałem pod dom, a następnie od razu zacząłem napierdalać w klakson, widząc, że Lily zaparkowała tak, że nie dało się wjechać na podjazd. Byłem wkurwiony i teraz mogłem wyładować swoją złość, trąbiąc na pustym samochodzie.

Chwilę później zobaczyłem Willa, który wyszedł z domu, trzymając w dłoni kluczyki do samochodu mojej siostry. Od razu otworzyłem okno, aby chłopak mógł mnie słyszeć.

– Przeparkuj ten pierdolony samochód, bo nie zamierzam zostawiać swojego przy drodze – powiedziałem głośno. –

Moglibyście czasami, do chuja, pomyśleć.

– Kurwa, zachowujesz się, jakby nie wiem, co się stało. – Will przewrócił oczami. – Wycofaj, bo inaczej nie przeparkuję.

Zrobiłem to, co powiedział mi Will, biorąc głęboki wdech, bo wiedziałem, że nie mam prawa na nikim wyładowywać swojej złości związanej z Freddie. Musiałem po prostu się pogodzić, że wszystko między nami się skończyło. Okazało się to znacznie trudniejsze, niż ktokolwiek mógł się spodziewać.

William przeparkował samochód tak, aby mój również zmieścił się na podjeździe.

– Dzięki – mruknąłem, wychodząc z porsche.

– Spoko. – Skinął głową. – Wszystko w porządku? Wydajesz się nie w humorze.

– Tak, jestem tylko trochę zmęczony – odburknąłem, idąc do domu. – Elliot jest?

– Tak, ale nie chce z nikim rozmawiać, więc... Ta, siedzi u siebie w pokoju w dość chujowym nastroju. Lily próbowała z nim rozmawiać, ale nie jest wygadany. To chyba u was telepatyczne.

Kompletnie zapomniałem o swoich problemach, bo zacząłem martwić się o brata. Wszedłem do domu, a następnie krzyknąłem jedynie szybkie „cześć”, a następnie ruszyłem schodami na górę.

Oczywiście, że byłem zestresowany, bo coś musiało się stać, skoro Elliot nie chciał rozmawiać nawet z naszą siostrą.

Bez pukania wszedłem do pokoju brata, aby zobaczyć, że leży na łóżku i coś szkicuje. Momentalnie oderwał wzrok od notesu i przeniósł go na mnie. Wszedłem do środka, a następnie zamknąłem za sobą drzwi.

– Co się stało? – zapytałem od razu, zdejmując buty.

Elliot wpatrywał się we mnie przez dłuższą chwilę, po czym wrócił do szkicowania. Zająłem miejsce obok niego, patrząc na rysunek na kartce. Po sekundzie jednak znowu spojrzałem na Lio, który wzruszył ramionami.

– Pokłóciłem się z Lottie i... – Przymknął oczy, a następnie odłożył notes.

Patrzyłem na niego uważnie, gdy on w końcu również przeniósł na mnie spojrzenie.

– Powiedziała mi, że sprawiam, że ostatnio czuje się niewystarczająco dobra dla mnie, a przez moje zachowanie ma wrażenie, że już mi na niej nie zależy i nie wiem...

Po prostu... –

Przygryzł wargę, po czym westchnął. – Boli mnie to, bo nawet jeśli się ostatnio nie dogadywaliśmy, to przybiło mnie, że sprawiłem, że ona mogła tak to odebrać. Powiedziała, że gdy się nie dogadywaliśmy, to podchodziłem do tego obojętnie. Nie wiem, nie chcę o tym gadać. Wiem, że to nie jest nic wielkiego i nie powinienem przeżywać, ale to dość mocno zabolowało.

Słuchałem go uważnie, od razu czując negatywne emocje wobec Charlotte. Myślałem, co mogę mu odpowiedzieć, żeby nie cisnąć po jego dziewczynie, a dać mu do zrozumienia, co myślę. Po prostu zdawałem sobie sprawę, że ja byłem tym wredniejszym, mniej uczuciowym i mniej romantycznym bliźniakiem, ale on naprawdę był osobą, która zrobiłaby wszystko, aby Lottie czuła się szczęśliwa.

Ona tego nie doceniała.

– Nie uważasz, że ona teraz trochę tobą manipuluje? – zapytałem, na co mój brat ściągnął brwi. – W sensie... Ona ostatnio cię unikała,

okłamała cię. To o to jest cały czas spina i byłeś wkurwiony. I ona nagle mówi takie gówny, bo dobrze zdaje sobie sprawę, że cię to zabolii i przez to zaczniesz obwiniać siebie, a kompletnie zapomnisz o tym, co ona odpierdoliła... Znaczący, nie chcę na nią napięprzać, bo wiesz, że ją uwielbiam, ale po prostu to nie jest w porządku, że ona coś robi nie tak, a nagle odbija piłeczkę i wychodzi, że to wszystko twoja wina. Jeśli ona się tak czuje, to rzeczywiście powinieneś pomyśleć, co możesz zmienić w swoim zachowaniu wobec niej, ale nie możesz nagle zapominać o tym, że nie jesteś jedynym, który w tym związku popełnił jakiś błąd.

– Mhm, wiem... – mruknął, przytakując głową. – Zdaję sobie z tego wszystkiego sprawę, ale po prostu... Zawsze chciałem być dla niej osobą, która sprawi, że będzie się czuła wyjątkowo, a nie w drugą stronę, i to boli. Też czuję, że miała sporo racji, więc biorę to na klatę. Kocham ją i jej ufam, więc... Jeśli tak powiedziała, to na pewno rzeczywiście tak się poczuła. Muszę po prostu wszystko przemyśleć na spokojnie... Nieważne. Jak było dzisiaj na planie?

Zastanawiałem się, czy ciągnąć dalej temat Lottie, ale ostatecznie stwierdziłem, że skoro Elliot tego nie chce, to nie będę naciskał.

Opadłem plecami na materac, a następnie przymknąłem oczy.

– Spoko, Sophia jest naprawdę zajebista, a dzisiaj mieliśmy już te sceny pod prysznicem i poszło nam dobrze, więc zapowiada się niezłe.

– Nie było niezręcznie? – zapytał, na co pokręciłem głową. –

Ciągle pamiętam te ostatnie zdjęcia, gdzie tamta wariatka ryczała, bo nagle nie chciała cię pocałować.

– Ta, to była pojebana akcja – zaśmiałem się. – Czuję się później tak źle, bo całowałem ją i ciągle miałem w głowie to, jak chwilę wcześniej ryczała. Ale z Sophią naprawdę bezproblemowo, jutro też mamy jakieś mocniejsze sceny i myślę, że wyjdzie spoko.

Granie w różnych filmach bardzo mnie wciągnęło. Okazało się to świetną zabawą i okazją do zarobienia zajebistych pieniędzy. Często bardzo męczyło mnie spędzanie całych dni na planie, ale nadal byłem wdzięczny, że otrzymałem możliwość takiej pracy. Po prostu lubiłem to i jakoś się w tym odnajdywałem.

– Jest bardzo ładna i ma nietypową urodę – oznajmił Elliot, wracając do rysowania.

– Zdecydowanie. Jeśli nie okaże się wariatką, to zaproszę ją do nas na imprezę. Myślę, że się z wami dogada – stwierdziłem. – Idziemy na dół? Są Will i Lily.

– Mhm... I tak Lily coś odpieprzyło i kazała mi zejść o dziewiątej do salonu – odpowiedział, odkładając notes. – Jak coś, to nie mów nikomu o Lottie. Wolę z nią wszystko wyjaśnić w cztery oczy i nie słuchać pierdolenia innych.

Skinąłem głową w zrozumieniu, zanim we dwójkę zeszliśmy po schodach. Avocado nawet nie drgnął na mój widok, ale tak już było, odkąd Lily się wyprowadziła i odwiedzała nas raz na jakiś czas.

Wtedy ten pies dostawał szału i nie odstępował jej na krok.

Teraz właśnie leżał z moją siostrą, będąc tak samo szczęśliwy jak ona. Will siedział obok nich, robiąc coś na swoim telefonie, podczas gdy rodzice śmiali się z czegoś, co oglądali na laptopie. Wszyscy momentalnie przenieśli na nas wzrok, gdy zajmowałem miejsce obok mamy.

– Cześć, jak tam nagrywki? – zapytała mama, roztrzepując z uśmiechem moje włosy. – Aż tak źle, że wyżyłeś się na klaksonie samochodu?

– Gdyby Lily nie parkowała jak pizda, to bym nie trąbił.

– To ja parkowałem, więc spierdalaj – odpowiedział z rozbawieniem Will, po czym odłożył telefon, aby następnie objąć ręką Lily.

Zaśmiałem się, a następnie spojrzałem na mamę, która przewróciła oczami na przekleństwo Willa.

– Było w porządku, bo nadal mamy te jeszcze spoko sceny. Dopiero w przyszłym tygodniu zacznie się cięższa praca – wyjaśniłem, zanim zmęczony zmieniłem pozycję na leżącą i ułożyłem głowę na nogach mamy. – Jak ja sobie nie poradzę, to wyślę Elliota i może jemu pójdzie lepiej. I może nikt się nie zorientuje, że to nie ten bliźniak.

– W życiu bym tego nie zagrał – odpowiedział brat, siadając na kanapie obok Lily. – Podziwiam cię, że się za to wzięłeś.

Sam nie wiedziałem, czemu zgodziłem się na zagranie w takim filmie. Wszystkie wcześniejsze były dość luźne i przyjemne. Nie wymagały ode mnie wiele. Teraz miałem do wykonania znacznie trudniejsze zadanie, a scenariusz mnie przerażał.

– Na pewno dasz radę – stwierdził tata, gdy mama palcami przeczesywała moje włosy.

– Po prostu boję się, że nie będę umiał oddać tych emocji do końca, bo cholera... Ta relacja między głównymi bohaterami ma się zrobić w pizdu toksyczna i wiem, że ten film ma ogromny potencjał, a boję się, że wyjdzie z tego gówno.

– To jakie masz tam mocniejsze sceny? – zapytał z zaciekawieniem Will.

– Najgorsza to chyba scena gwałtu po tym, gdy ta dziewczyna mojej postaci z nim zerwie – odpowiedziałem, krzywiąc się, bo naprawdę stresowałem się, że w tym sobie nie poradzę. – Ale są też inne typu jakaś mocna kłótnia, bycie cholernie pijanym i naćpanym, jakieś takie bardziej emocjonalne momenty, gdy ta moja postać błaga tę dziewczynę, żeby go nie zostawiała. No jest tego sporo i to wszystko jest dla mnie raczej nowe, więc trochę się stresuję.

– Jesteś zdolny, na pewno sobie poradzisz. Gdyby reżyser też nie miał takiej pewności, to nie ryzykowałby – stwierdził tata, na co posłałem mu pełen wdzięczności uśmiech. – Kurwa, masz aż spuchnięte usta. Aż tyle mieliście takich scen?

Wszyscy zaczęli się ze mnie nabijać, gdy sam jedynie z rozbawieniem przewróciłem oczami. Normalnie pewnie też bym się z tego śmiał, ale teraz miałem dość dziwny humor i chyba nie umiałem wyjaśnić, czym konkretnie został spowodowany.

– Było sporo dubli – wyjaśniłem, przymykając oczy, gdy mama zaczęła palcami drapać mnie po głowie.

– Już jest! – zapiszczała nagle Lily, na co gwałtownie zerwałem się z miejsca, nie wiedząc, o co chodzi.

Moja siostra wpatrywała się w telefon z ogromnym uśmiechem, gdy wszyscy byli tak samo zdezorientowani jak ja. Posłałem pytające spojrzenie Willowi, ale on jedynie pokręcił głową, uświadamiając mi, że też nie wie, co Lily odpierdala.

– Co jest? – zapytał znużony Elliot.

To mogło wydawać się głupie, ale zauważałem, że między nami była zawsze jakaś, kurwa, telepatia czy coś. Po prostu często działo

się tak, że mój humor się zmieniał tak samo jak jego. Gdy on był smutny, ja także to czułem.

– Piosenka – wyjaśniła nadal podekscytowana siostra, włączając telewizor. – Włączę na telewizorze.

– Nie żeby coś, ale poza tobą chyba nikogo nie interesuje jakaś piosenka – zauważyłem, ponownie przymykając oczy, gdy ułożyłem głowę w poprzedniej pozycji.

– Drap – mruknąłem do mamy, na co ona znowu wplotła palce w moje włosy.

– Zamknij się i po prostu słuchaj. I oglądaj. Wszyscy to róbcie.

Jestem taka podekscytowana.

Otworzyłem oczy i spojrzałem na ekran. Od razu dostrzegłem Callie, co szczególnie mnie nie ruszyło. Kamera zbliżyła się na jej twarz, gdy w tle słyszałem dźwięki pianina. Obserwowałem to z lekkim znużeniem, bo nigdy nie byłem jej fanem.

Some things will never change / Niektóre rzeczy nigdy się nie zmieniają, Although I fucked up / Mimo że schrzaniłam,

Hope it'll be okay. / Mam nadzieję, że będzie dobrze Saw you growing up / Widziałam, jak dorastas Now it's not the same / Teraz to nie to samo I do believe / Wierzę,

That this can still be arranged 5 / Że ciągle możemy to zmienić Głos Callie brzmiał ładnie i nawet jeśli na co dzień nie słuchałem jej muzyki, to ten tekst dość we mnie uderzył.

Znalazłem się teraz w tym momencie życia, że większość piosenek potrafiłem jakoś do niego dopasować i automatycznie to samo robiłem z tą. Widziałem, jak Freddie dorastał, więc utożsamiałem się z tą piosenką. A już w szczególności z tym, że zjebałem.

Hold my hand / Chwyć mnie za rękę

Otworzyłem usta w szoku, bo kamera właśnie się oddaliła. Dzięki temu dostrzegliśmy chłopaka, który dołączył się do refrenu. To Michael grał na fortepianie i to właśnie on teraz śpiewał. Z niedowierzaniem zerknąłem na innych. Każdy poza lekko uśmiechniętą Lily był równie zszokowany, co ja.

You won't feel the pain again / Nigdy więcej nie poczujesz bólu I'm sorry / Przepraszam

For putting all the blame / Za zrzucenie całej winy On you / Na ciebie
On you / Na ciebie.

– Wow – wyszeptała moja mama, ale ja od razu ją uciszyłem.

Sam jednak nie byłem w stanie tego inaczej skomentować, bo po prostu mnie wcięło. Wiedziałem, że Mike zawsze świetnie śpiewał, ale nie miałem jebanego pojęcia, że zamierza brnąć w to głębiej.

Byłem zszokowany, ale zarazem kurewsko dumny, bo jego głos brzmiał pięknie.

Teraz jednak zaczęło się zbliżenie na jego twarz, co zasugerowało, że zacznie śpiewać sam. Nie patrzył w kamerę, ale wydawał się dość spokojny i opanowany. Wyglądał bardzo dobrze, pomijając siniaka na policzku.

Let's forget / Zapomnijmy

All the nightmares / O wszystkich koszmarach, We've been through / Przez które przeszliśmy.

– On jest niesamowity – wyszeptał zszokowany Elliot. – Boże, jestem nim zachwycony.

Ciągle nie rozumiałem, jakim cudem to ja okazałem się biseksualny, a nie on.

– Prawda? – zapytała z uśmiechem moja siostra.

Wszyscy zgodnie pokiwaliliśmy głowami, nie odpowiadając, bo każdy chciał dokładnie usłyszeć kolejną zwrotkę śpiewaną przez Michaela.

Same scheme I was put in / Ten sam schemat, w który zostałem wrzucony,

Didn't even know about / Nie wiedziałem nawet All the love I have for you / O całej tej miłości, którą dla ciebie mam.

W ciszy dosłuchaliśmy piosenki do końca, a z początku żadne z nas się nie odezwało. Ja po prostu nie wiedziałem, co powiedzieć, bo kompletnie nie spodziewałem się czegoś takiego.

– Jest naprawdę świetna i... Kurwa, jestem w szoku – powiedział w końcu Will, na co ja z uśmiechem przytaknąłem. – Od jak dawna o tym wiesz? – zapytał Lily.

– Powiedział mi, gdy u niego byliśmy, a to wysłał mi jakieś trzy dni temu i pytał o zdanie – wyjaśniła, szeroko się uśmiechając. – Ale słuchajcie opisu – dodała, patrząc na ekran telefonu. – Piosenka już wkrótce na wszystkich streamingach w wykonaniu Callie Henderson.

W występie gościnnie wziął udział Michael Torres, który przygotował linię melodyczną do tej piosenki. Autorem tekstu jest Harry Torres.

Teraz przeżyłem całkowity szok.

– Co, kurwa? – rzucił tata.

– Chyba przegrałeś pojedynek na najlepszego starego – odpowiedziała równie zaskoczona mama. – Boże, jestem w szoku. I jak Michael pięknie śpiewa! Nie no, to są jakieś jaja.

– Jest zajebista – przyznał Elliot. – Od kiedy w ogóle Mike zajmuje się takimi rzeczami?

– Od dawna pisze piosenki, ale zawsze mówił, że to jest dla niego jak pamiętnik i one nie ujrzą światła dziennego – dodał Will. –

Pewnie dlatego zdecydował się na coś, co napisał Harry. Ale to niesamowicie zajebiste.

Dość długo wszyscy zachwycaliśmy się piosenką i słuchaliśmy jej w zapętleniu. Od razu napisałem wiadomości do Mike'a i Harry'ego, informując, że piosenka jest świetna. Złożyłem gratulacje Michaelowi, a później udostępniłem link na wszystkich social mediach.

Uważałem Mike'a za mojego bliskiego przyjaciela i chciałem, żeby wiedział, że naprawdę przepełniała mnie duma. Ostatnio byłem tak dumny, gdy obudziłem się po imprezie i zorientowałem się, że nie urwał mi się film i nie odjechałem żadnej mocniejszej akcji. A to wydarzyło się jakiś dobry rok temu.

Byłem dość zmęczony, dlatego zdecydowałem się iść na górę, podczas gdy reszta nadal rozmawiała o Mike'u.

– Collin! – krzyknął za mną Will, gdy już wchodziłem po schodach

– Do której jutro masz nagrywki?

– Zależy, jak nam pójdzie. – Wzruszyłem ramionami, patrząc na chłopaka. –

Pewnie porównywalnie do dzisiaj, a co?

– Dasz radę potem przyjechać do klubu? Zrobiliśmy wydarzenie na jutro i byłoby zajebiście, jakbyście pojawili się we trójkę. Ale jeśli nie dasz rady, to czaję.

– Na imprezę zawsze znajdę siłę. – Posłałem mu szeroki uśmiech.

– Do zobaczenia jutro.

Naprawdę kurewsko się cieszyłem, że Will z nami pracował. Niby był surowy i przypierdalał się o wszystko, ale mimo tego, że minęło tak mało czasu, to już zrobił porządek w naszych dokumentach i zaczął wprowadzać korzystne zmiany.

Uśmiechnąłem się na wizję imprezy. I kładąc się do łóżka, byłem już w nieco lepszym humorze. Zmienił się on jednak, gdy wszedłem na Instagrama, aby zobaczyć na InstaStory Freddiego zdjęcie blondynki, która szeroko się uśmiechała. Idiotka.

Od razu wszedłem w kontakty, aby znaleźć numer rudowłosej dziewczyny, z którą dopiero co się widziałem.

Do: Sophia Moon:

Jutro po planie zabieram cię do mojego klubu. Nie przyjmuję odmowy, a podziękowania za moją propozycję przyjmuję jedynie w naturze.

Widzimy się jutro!!

To będzie dobra impreza, zdecydowanie.

Rozdział 12

Lilliana

Siedziałam na kanapie, przyglądając się z uśmiechem Williamowi, który właśnie wkładał przez głowę koszulkę. Sama, przeglądając się w przedniej kamerce telefonu poprawiłam włosy, a następnie zaczęłam nakładać pomadkę na usta.

– Co, do kurwy? – zapytał Will, więc zdezorientowana przeniosłam na niego wzrok, unosząc brwi. – Macie tutaj kamerę?

Przeniosłam spojrzenie w miejsce, gdzie patrzył Will, a następnie się zaśmiałam. Byłam już nieco pijana, bo tak działo się zawsze, gdy piłam na równi z Willem. On w porównaniu do mnie miał niesamowicie mocną głowę. Blondyn popatrzył na mnie, gdy ja wstałam z kanapy, a następnie ruszyłam do niego.

– Jesteś naszym menadżerem, więc chyba powinieneś wiedzieć, gdzie w klubie są kamery – odparłam ze śmiechem, a następnie zarzuciłam ręce na jego kark, aby następnie cmoknąć jego usta. –

Znowu zrobiły ci się piegi od słońca. Jak ja je kocham.

– Czemu mi, kurwa, nie powiedziałaś? – jęknął, układając dłonie na moich pośladkach. – Zdajesz sobie sprawę, że właśnie nagraliśmy sekstaśmę w biurze twojego klubu?

– Przynajmniej, jak będę już za brzydka na modelkę, to sprzedamy tę taśmę i jakoś pójdzie. Genialne, nie sądzisz? – zapytałam z szerokim uśmiechem.

– No w cholerę, szczególnie że znowu musiałaś w trakcie powiedzieć, że ciekawe, co by było, gdybyś zmieniła się w syrenkę – odpowiedział rozbawiony.

Zaśmiałam się na jego słowa, a następnie pocałowałam jego usta.

– Kto ma dostęp do tych kamer? – zapytał.

– Nikt, bo to atrapa – wyjaśniłam, na co Will momentalnie odetchnął z ulgą. – Z jakiegoś dziwnego powodu Collin i Elliot nie zgodzili się na zamontowanie tutaj zwykłych kamer.

– Ciekawe z jakiego. – Zaśmiał się, a następnie oparł swoje czoło o moje. – Gotowa na imprezę?

– Zawsze. – Pokiwałam głową, a następnie odsunęłam się, aby chwycić dłoń chłopaka. – Chodź, Simba.

– Pamiętasz, co ci mówiłem?

– Tak. Mam nie wchodzić w największy tłum ludzi, idąc do toalety albo przed klub, zawsze brać ochroniarza, nie pić drinków, które chociażby na dziesięć sekund odstawiłam na blat i unikać konfrontacji z rudymi dziewczynami – wymieniłam, na co on pokiwał głową.

– Dokładnie. Więc chodźmy, Nala – odpowiedział, na co się zaśmiałam. – Nala byłoby dobrym imieniem dla naszej córki, nie sądzisz? Tylko dalibyśmy przez dwa „L”.

Nalla.

– Nalla, sralla. – Przewróciłam oczami. – Myśl lepiej nad imieniem dla psa, a nie dzieciaka, bo na to sobie jeszcze poczekaś.

Otworzyłam drzwi, a następnie przeszłam przez nie, słysząc od razu bardzo głośną muzykę. Stałam na metalowym podeście, z którego miałam widok na cały klub. Uśmiechnęłam się, opierając o barierkę. Zaśmiałam się, czując dłonie Willa, który palcami naciągał moją sukienkę tak, aby była nieco dłuższa.

– To co, leć za bar, a ja pójdę do ochrony, bo Collin już jedzie. W porządku? – odezwał się Will.

– Jasne.

Złożyłam szybki pocałunek na jego ustach, a następnie zbiegłam po schodach. Nie wiedziałam, jak wypalą wszystkie pomysły Willa, ale dawałam im szansę. Howard stwierdził, że jesteśmy idiotami, skoro nie wykorzystujemy tego, ilu mamy fanów. Postanowił nam dzisiaj pokazać, jak wiele może zmienić odpowiednia promocja.

Od razu dostrzegłam, że pojawiło się znacznie więcej ludzi niż w dni, gdy nigdzie nie podawaliśmy informacji o tym, że również zamierzamy imprezować w naszym klubie. Oprócz standardowych ochroniarzy towarzyszyło nam kilku dodatkowych, bo Will chciał

mieć pewność, że nic nam nie grozi.

Weszłam za bar, po czym ustawiłam się za Devonem, zasłaniając mu oczy rękami. Poczułam, że chłopak układa swoje dłonie na

moich, zanim odwrócił się przodem do mnie, aby następnie się zaśmiać.

– No w końcu, coś długo wam zajęło to zostawienie w biurze rzeczy – zauważył, zanim z uśmiechem puścił do mnie oczko.

– Ta, trochę się przeciągnęło – odpowiedziałam ze śmiechem, a następnie zarzuciłam włosami, idąc w stronę trzech dziewczyn stojących przy barze. – Hej, co dla was?

Wszystkie trzy wydawały się już dość pijane i podekscytowane.

Devon stanął za mną, bo najprawdopodobniej nie wierzył w moje umiejętności barmańskie.

– Och, więc dzisiaj jesteś barmanką – stwierdziła blondynka, na co z uśmiechem przytaknęłam. – Chcemy jakieś dobre i niedrogie szociki, jesteś w stanie takie zrobić?

– Jasne. – Pokiwałam głową z pewną siebie miną, a następnie obróciłam się w stronę rozbawionego Millera. – Devon, tanie i dobre szoty.

Chłopak głośno się zaśmiał, odchylając głowę do tyłu, na co ja się uśmiechnęłam. Cieszyłam się, że tutaj pracował. Cały czas nieprzerwanie się przyjaźniliśmy, więc mu ufałam. I nikt poza Mikiem nie robił tak dobrych drinków jak on.

– No dawaj, barmanko, skoro umiesz – rzucił wesoło.

– Nie bądź chujem, tylko naucz mnie czegoś.

Miller ponownie parsknął śmiechem, a następnie zaczął ustawiać kieliszki na blacie.

– To może, jako że to będą moje pierwsze szoty, to zrobimy ich więcej i sami się napijemy z dziewczynami, a dla nich będą na koszt firmy?

– Ty tu rządysz, Ross.

Chwilę później piłam alkohol, robiąc sobie zdjęcia z dziewczynami. Will powiedział mi, że mam się normalnie dobrze bawić, więc ja tylko spełniałam jego polecenie służbowe.

– Luuuke! Kylie! – wykrzyknęłam radośnie, gdy zobaczyłam przyjaciół, którzy trzymając się za ręce, podeszli do blatu.

– Uuu! Wyglądasz gorąco! – krzyknął Lucas.

Z rozbawieniem patrzyłam, jak chłopak staje na krześle barowym z zamiarem przejścia na drugą stronę baru. Nagle jednak znalazł się

przy nim napakowany ochroniarz, który złapał go w pasie i zaczął go odciągać, coś krzycząc.

– Ja pierdołę! Lily, pomocy! – wrzasnął głośno Luke, na co szerzej otworzyłam oczy. – Zostaw mnie, błagam! Ratunku!

– On jest ze mną, spokojnie! – zawołałam od razu, gdy Kylie niemal płakała ze śmiechu. – Możesz go puścić, ale dziękuję!

Przynajmniej Will miał rację, mówiąc, że firma ochroniarska jest naprawdę dobra. Wkurwiony Luke zajął miejsce na stołku barowym, pokazując język ochroniarzowi.

– Daj mi alkohol – zażądał, zwracając się do mnie.

Nie byłam mistrzem robienia drinków, a moje umiejętności kończyły się na zmieszaniu soku z wódką najczęściej w złych proporcjach, dlatego po prostu wzięłam z zamrażalnika butelkę wódki i postawiłam ją na blacie, widząc, że to wystarczy Thomsonowi.

Wzdrygnęłam się, czując, że ktoś obejmuje mnie od tyłu w pasie, ale po sekundzie stwierdziłam, że to na pewno Will, więc odwróciłam się, aby od razu cmoknąć jego usta.

– Kurwa, Lily! – Elliot odsunął się, głośno się śmiejąc, gdy ja szerzej otworzyłam oczy. – Ja czaję twoje zapędy, ale bez przesady.

Jesteś pojebana.

– Myślałam, że to Will! – wykrzyknęłam w swojej obronie.

– Chodź, pokażę ci, co ogarnąłem.

Brat chwycił moją dłoń, a następnie mnie pociągnął, abyśmy wyszli z baru. Po chwili przywołał ręką ochroniarza i zaczęliśmy iść w kierunku, gdzie znajdowało się dość sporo ludzi.

– O co chodzi? – zainteresowałam się.

– Mamy farby fluorescencyjne – oznajmił głośno, aby przekrzyczeć muzykę. – Chodź, pomalujemy się.

Byłam naprawdę podekscytowana, gdy z pomocą ochroniarza przecisnęliśmy się przez tłum ludzi, aby zobaczyć duże pojemniki z farbą. Bez zastanowienia zanurzyłam palec w różowej, a następnie narysowałam bratu serce na policzku. Szeroko się uśmiechnęłam, widząc jego rozbawione spojrzenie.

– Nie ruszaj się – powiedział, zanim zaczął na moim dekolcie pisać coś różnymi farbami.

– Co napisałeś?

– Ross.

– Ja tobie też napiszę.

Czułam się niesamowicie szczęśliwa i nieco pijana, gdy z Elliotem pisaliśmy po sobie oraz po innych ludziach, co chwilę robiąc sobie z kimś zdjęcie. Spojrzałam na Willa idącego w moim kierunku, a następnie podeszłam do niego.

– Willie, gdzie byłeś, jak cię nie było? – zapytałam, zarzucając ręce na jego barki.

– Po Collina, przyszedł z Sophią – odpowiedział, odsuwając się ode mnie, aby zanurzyć całą jedną dłoń w jednej farbie, a drugą w drugiej. – Chodź tu do mnie – dodał z szerokim uśmiechem.

Uniosłam brew, a następnie zrobiłam krok w jego stronę, aby poczuć, że sekundę później układa obydwie dłonie na moich pośladkach.

– Jesteś skurwielem! – wykrzyknęłam, gdy on jedynie parsknął śmiechem.

– Nienawidzę cię!

– Kochasz mnie. – Nachylił się, aby mnie pocałować.

– Powoli przestaję, bo ciągle nie chcesz mi się oświadczyć – marudziłam, biorąc na palce farbę, aby następnie napisać nią „LILY” na białej bluzce Willa.

– O nie, znowu zaczynasz – jęknął rozbawiony, po czym pociągnął mnie za rękę do baru. – Oświadczę ci się, gdy wymyślę, jak to zrobić. Bądź cierpliwa i daj mi trochę czasu.

– Wiem, kocham cię – odpowiedziałam, a następnie spojrzałam na Collina, który śmiał się, mówiąc coś do jakiejś rudej dziewczyny. – Co to za wywłoka? – zapytałam niezadowolona.

– Przyjaciółka Cole’a, bądź miła – nakazał mi Will, gdy ja już zmierzałam w jej kierunku.

Nie byłam ślepa i wiedziałam, że Cole z kimś się spotykał, tak samo jak i słyszałam jedną z jego rozmów przez telefon, gdy z kimś się kłócił. Znałam go na tyle dobrze, że wiedziałam, co teraz robił. Po prostu próbował zapomnieć o tamtej osobie, spotykając się z inną.

I już naprawdę miałam zacząć od chłodnego przywitania, ale wtedy zauważyłam, że Luke przytula jakąś blondwłosą postać. Moje oczy od razu otworzyły się szerzej i natychmiast podbiegłam do dziewczyny, a następnie nieco brutalnie pociągnęłam ją za ramię, obracając ją w swoją stronę.

– Polly?! – zapiszczałam, zanim rzuciłam się na nią, mocno ją przytulając. – Co tutaj robisz?!

Dziewczyna śmiała się, obejmując moje ciało, gdy ja naprawdę byłam cholernie szczęśliwa, bo nie spodziewałam się jej tutaj dzisiaj.

Miała przylecieć dopiero za jakiś czas.

– Wróciłam do domu.

Odsunęłam się, a w moich oczach aż pojawiły się łzy szczęścia.

Teraz jeszcze tylko trzeba było tu ściągnąć Mike’a.

Michael

Wcisnąłem dłonie w kieszenie spodni, czekając, aż ktoś otworzy mi drzwi. Miałem dość przeciętny humor, bo po prostu czułem się zmęczony, a na dodatek dzisiaj po raz

kolejny pokłóciłem się z Nią o jakąś głupotę. Przyjaźń wychodziła nam gorzej, niż myśleliśmy.

Drzwi się otworzyły, a ja od razu ujrzałem ciemnoskórą kobietę z burzą czarnych włosów. Wyglądała zajebiście dobrze, ale domyślałem się, że musiała być sporo starsza ode mnie. Na dodatek chyba miała szczęśliwą rodzinę, co sprawiło, że postanowiłem odmówić sobie nieprzyzwoitych tekstów.

– Hej, ja po Nicco – mruknąłem nieco niezręcznie, a następnie wyciągnąłem dłoń w jej stronę. – Michael.

– Amm... Lora – odpowiedziała, uważnie mi się przyglądając, gdy niby się uśmiechała, ale jednak jakby była przerażona. – Masz siniaka na twarzy.

– Jak to mówiła Hannah Montana: nikt nie jest idealny, nie? Ale już znika, wyglądał dużo gorzej.

Kobieta sprawiała wrażenie zszokowanej, ale nie zdążyła nic odpowiedzieć, bo obok niej pojawił się niski chłopiec, który nieśmiało uśmiechał się na mój widok. Wyciągnąłem rękę w jego stronę.

– Siema, młody.

Nieco niepewnie przybił mi piątkę, gdy ciągle na mnie patrzył.

– Cześć, czemu masz siniaka na policzku?

– Kurde, słaba akcja, co tu ukrywać – mruknąłem. – No pocałowałem w klubie jakąś dziewczynę, a potem okazało się, że ona ma chłopaka, który to widział, no i nie był zachwycony, więc mi przywalił. Ale nie martw się, młody, on wygląda gorzej. – Puściłem do niego oczko.

Chłopiec głośno się zaśmiał, a ja lekko się uśmiechnąłem.

– Mówiłem ci, mam, że Mike jest super, prawda?

Przeniosłem wzrok na dość niepewną kobietę i podrapałem się po karku.

– Mogę do toalety? – zapytałem jej, chcąc przerwać tę niezręczną ciszę. – Bo całą drogę myślałem, że się zleję.

– I jest śmieszny, prawda? – dodał chłopiec.

– Yyy... Tak, oczywiście, że możesz.

Wszedłem do środka, rozglądając się po wnętrzu. Zdecydowanie mieli kasy jak lodu. Idąc za kobietą, przejechałem palcami po jakiejś ramce ze zdjęciami i sam nie wiem, czemu to zrobiłem. Po prostu czasami ma się ochotę dotknąć czegoś bez konkretnego powodu. I, kurwa, jak na złość ta ramka musiała zostać słabo przymocowana do ściany i zaczęła lecieć na podłogę. Momentalnie rzuciłem się, żeby ją złapać, ale z moim spierdolonym szczęściem zahaczyłem o inną, która w efekcie także upadła.

– Przepraszam – zaśmiałem się nerwowo, podnosząc z podłogi ramki. – Ładne zdjęcia i tak jakoś mi spadły, ale chyba się nie rozbiło szkło. Przepraszam jeszcze raz.

Nicco zaśmiał się, obserwując, jak ja męczę się z próbą odwieszenia zdjęć. Nawet nie chciałem patrzeć na jego mamę, bo byłem zbyt zażenowany. I już z dumną miną miałem się obracać w kierunku kobiety, gdy okazało się, że niewystarczająco dobrze zawiesiłem jedną fotografię, a ona znów spadła. Tym razem towarzyszył temu dźwięk tłuczonego szkła.

– Jednak szkło się rozbiło. – Podrapałem się po karku, obracając się w stronę kobiety. – Posprzątam i odkupię.

– Nie, nie, nic się nie stało – odpowiedziała spokojnie. – Nicco, zaprowadzisz Mike’a do łazienki?

Chłopiec pokiwał głową, a następnie zaczął dokądś iść.

Mruknałem jeszcze raz „przepraszam” w kierunku kobiety, zanim zacząłem podążać za chłopcem. Dla bezpieczeństwa już niczego nie dotykałem.

Wylałem się i umyłem ręce, po czym zacząłem wyciągać z kieszeni dzwoniący telefon. Od razu się skrzywiłem, a następnie wyszedłem z łazienki, odbierając połączenie. Widziałem, że mama Nicco cicho z nim o czymś rozmawia, więc stwierdziłem, że to dobry moment, abym mógł porozmawiać przez telefon.

– Czego chcesz znowu? – zapytałem zirytowany.

– Wzięłaś receptę na te tabletki? – zapytała oschłym głosem Nia.

– Nie, nie wzięłam, coś jeszcze? – Przewróciłem oczami. – Bo jeśli nie, to możesz wracać do swojego przydupasa.

– Nie wkurwiał mnie, tylko mi odpowiedz. Wzięłaś tę receptę czy nie?

Wciągnąłem głęboko powietrze.

– Nie wzięłam. Skończysz się przypierdalać o wszystko? – rzuciłem cicho.

– Nie przeklinaj i nie bądź takim jebanym chujem znowu. Wiem, że ją wzięłaś, bo miałam ją w portfelu, a teraz nie mam.

– Nia, nie interesuje mnie twój portfel, więc daj mi spokój. Nie mam ani czasu, ani ochoty z tobą rozmawiać.

– Jak ty się, kurwa, zachowujesz?

– Dobra, spieprzaj.

Rozłączyłem się, a następnie odwróciłem, aby zobaczyć, że mama Nico wpatrywała się we mnie z poważną miną. Przełknąłem nerwowo ślinę, uświadamiając sobie, że prawdopodobnie słyszała moją rozmowę.

– Przepraszam, pokłóciłem się ze współlokatorką. To co, zabieram Nicco i jedziemy, tak?

Kobieta westchnęła, a następnie przetarła dłońmi twarz. Z reguły tak właśnie poważni ludzie reagowali na moją osobę.

– Będę się nim dobrze zajmował, obiecuję. Nawet mam rozpiskę na cały dzień, proszę zobaczyć.

Odblokowałem ekran, a następnie wszedłem w notatki i podałem kobiecie telefon. Naprawdę miałem wszystko zaplanowane w punktach. Wizyta w sklepie, obiad, później nauka grania, jakiś fajny podwieczorek i powrót do domu. Naprawdę chciałem wyjść na dojrzałego, ale jak na złość akurat musiałem dostać wiadomość.

Nia: Nie chcę być w twojej skórze, gdy cię kurwa zobaczę w mieszkaniu. Przegiąłeś.

– To nic wielkiego – tłumaczyłem, biorąc telefon. – To moja współlokatorka. Mamy spinę, ale to niczego nie zmieni. Zajmę się dobrze młodym, słowo.

– Boże, Mike. – Kobieta westchnęła, wyglądając, jakby miała się popłakać. – Może jednak to nie był dobry pomysł.

Uniosłem brew, czując irytację, bo nie po to jechałem tyle z Nowego Jorku do Bostonu, aby usłyszeć, że to nie był dobry pomysł.

– Mówiłem ci, że nie jestem Willem, a ty i tak chciałaś, żebym wziął Nicco. Ostrzegałem przecież. Postaram się, ale... Jeśli liczyłaś na drugiego psychologa, to źle trafiłaś.

– To co, Mike, idziemy?! – zapytał Nicco, który podszedł do mnie z założonym plecakiem. – Widziałem twój samochód, jest super. Będę mógł jechać z przodu?

– Jeśli twoja mama ci pozwoli i będziesz miał fotelik, to tak. –

Poczochałem dłonią jego włosy, zanim spojrzałem na jego mamę. –

To jak będzie, Linda?

– Jestem Lora – odpowiedziała, wzdychając.

– Więc jak będzie, Lora? Czy ten mały ciałem, ale potężny duchem Nicco może siedzieć z przodu?

Kobieta roześmiała się cicho, patrząc na mnie z tym nieodgadnionym wyrazem twarzy, a następnie pokiwała głową.

Chwilę później prowadziłem już samochód, starając się nie wyklinać idiotów na drogach, którzy nie wiadomo jakim sposobem dostali prawo jazdy. Miałem na uwadze, że przebywał ze mną dzieciak i przynajmniej próbowałem go nie zdemoralizować.

– Czemu nic nie mówisz? – zaczął.

– Nie wiem, a czemu ty nic nie mówisz? – odpowiedziałem, wyprzedzając jakiś samochód.

– Bo to zawsze Will zaczyna mówić i mnie pyta o różne rzeczy.

– To teraz dla odmiany ty mnie możesz o coś popytać, bo ja nie jestem Willem i nie umiem wymyślać fajnych tematów. –

Wzruszyłem ramionami. – Jeśli chcesz o czymś pogadać, to możemy, ale jeśli nie masz na to ochoty, to możemy jechać w ciszy.

– Lubisz Willa? – zapytał.

Zerknąłem na niego na sekundę, po czym wróciłem spojrzeniem na drogę i wyprzedziłem kolejny samochód. Po sekundzie jednak stwierdziłem, że nie powinienem jechać tak szybko, więc nieco zwolniłem, zjeżdżając na zewnętrzny pas.

– Lubię, ale ostatnio nie rozmawiamy zbyt wiele – odparłem obojętnie. – Jest dla mnie trochę jak brat. Taki brat, którego można długo nie widzieć, ale i tak gdzieś w głębi się go kocha.

– On dużo o tobie zawsze mówi i zawsze mówił o twojej muzyce – wyjaśnił chłopiec.

– A kogo lubisz najbardziej i dlaczego?

Zastanowiłem się chwilę, myśląc, że to trudne pytanie.

– Lubię czy kocham? – zapytałem, aby się upewnić.

– Lubisz.

– Nię, moją byłą dziewczynę – odpowiedziałem od razu, bo reszta bliskich mi osób raczej zaliczała się do tych, które w jakiś sposób kochałem. – Teraz się przyjaźnimy.

– Aha. A to przestałeś ją kochać?

– To są rzeczy, o których nie chcę rozmawiać. To dla mnie trudne, w porządku?

Byłem dość zirytowany jego nachalnością, ale mimo wszystko starałem się pozostać miły.

– Will mówi, że wszystko jest łatwiejsze, gdy się o tym gada.

– Ale ja się nie zgadzam z Willem – mruknąłem. – Jeśli nie chce się o czymś rozmawiać, to nie powinno się tego robić. Gdybym ja zadał

ci jakieś nieprzyjemne pytanie, to też byś nie chciał na nie odpowiedzieć i masz do tego prawo. Jesteś jeszcze dzieckiem, ale nie musisz czuć obowiązku do mówienia o

czymś, o czym nie chcesz rozmawiać.

– Will mówi, że wtedy jest łatwiej na sercu.

– A gdyby Will ci powiedział, że masz skoczyć z okna, to byś skoczył? – zapytałem, patrząc na niego, na co pokręcił głową. –

Widzisz? Dlatego, że masz swój rozum. Więc jeśli twój rozum mówi ci coś innego, niż mówi Will, to powinieneś słuchać siebie.

Spodziewałem się, że Howard się wkurwi, ale po prostu nie umiałem słuchać gówna, które mówił ten dzieciak. Will mówi to, Will mówi tamto, Will sra, kurwa, tam.

– On czasami pyta o moją babcię i ja nie chcę o tym rozmawiać, ale później on tłumaczy mi różne rzeczy i mi one pomagają – wyjaśnił Nicco.

– Fajnie – odburknąłem.

– Mojej babci podobałoby się to, jak grasz. Ona też super grała, wiesz?

Przymknąłem oczy, biorąc głęboki wdech. Nie umiałem rozmawiać z dziećmi, na litość boską. Szczególnie takimi, które brzmiały tak smutno jak on teraz.

– Tęsknisz za nią, nie? – zapytałem, starając się brzmieć miło.

– Tak. A ty za kimś tęsknisz?

Czułem się jak na rozmowie u terapeuty. Tyle że terapeutie bym kazał spierdalać, a siedmiolatki nie bardzo mogłem.

– Mhm... Za rodzicami – odpowiedziałem, wpatrując się w drogę. –

Ale rozmawiam z nimi, więc jest dobrze. Moi dziadkowie od strony taty zmarli, zanim się urodziłem, więc nawet ich nie znałem. Niby dlatego nie tęsknię za nimi, ale i tak trochę ci zazdroszczę, że ty przynajmniej mogłeś poznać swoją babcię. Mój tata mówi, że moja była super.

– Poznasz ją, gdy umrzesz i spotkacie się w niebie.

No to powodzenia, bo ja będę pierwszym, który wstąpi do piekła.

Pocieszało mnie to, że istniało duże prawdopodobieństwo, że spotkam tam moich ziomków.

– Czyli wierzysz w Boga, tak? – zapytałem.

– Tak, a ty nie?

– Wierzę, ale trochę się boję, że jednak niesłusznie. Bo wyobraź sobie, młody, jak niezręcznie by było, gdybyś umarł i nie zobaczyłbyś swojej babci w towarzystwie świętego Pawła i innych świętych ziomków, tylko na przykład w towarzystwie latającego potwora spaghetti albo Allaha. To byłoby chore, nie?

Chłopiec zaczął głośno się śmiać, a ja uśmiechnąłem się pod nosem, zjeżdżając z autostrady zgodnie ze wskazówkami nawigacji.

– Jesteś zabawny – powiedział w końcu, nadal się śmiejąc. – Moja babcia byłaby smutna, bo nie lubiła spaghetti, ale ja bym się cieszył, bo lubię.

– Ale to jest potwór spaghetti, więc nie możesz go przecież zjeść –

wyjaśniłem, na co znowu parsknął śmiechem, jakby naprawdę go to bawiło. –

Mówię poważnie, młody.

Do końca drogi rozmawialiśmy na jakieś dość mało ambitne tematy, a Nicco cały czas śmiał się, powtarzając, że jestem zabawny.

To wydawało się średnim komplementem, zważając na to, że naprawdę odpowiadałem na wszystko poważnie, a on tylko myślał, że żartuję.

Wysiedliśmy z samochodu, a następnie ruszyliśmy w stronę centrum, gdzie znajdował się sklep muzyczny.

– Pilnuj się, żebyś się nie zgubił – mruknąłem, patrząc na Nicco.

– Tu jest dużo ludzi, którzy mnie popychają – odpowiedział niezadowolony, gdy szliśmy chodnikiem.

– Chcesz na barana?

– A mogę?

Przewróciłem oczami, ale nic nie odpowiedziałem, a jedynie przykucnąłem przed dzieciakiem. Chłopiec momentalnie wdrapał się na moje plecy, więc się podniosłem, trzymając go za nogi.

– A bolało cię, jak ten chłopak uderzył cię w twarz? – zapytał, gdy ja rozglądałem się w poszukiwaniu odpowiedniego sklepu.

– Nie – odburknąłem. – Znaczący może i bolało trochę, ale czasami to jest fajne uczucie.

– Co? Dlaczego?

Zdecydowanie nie powinienem mówić tego na głos. A już na pewno nie przy dziecku.

Jednak moje słowa były szczerze, czego nie umiałem wyjaśnić. Tego wieczoru robiłem wszystko, aby z kimś się pobić, i stale wszystkich prowokowałem. Chyba pragnąłem, by ból fizyczny sprawił, że zapomnielibym o tym psychicznym.

– Nie wiem, ale nie powinieneś tego nigdy sprawdzać, w porządku? – rzuciłem ostrzegawczo.

– Tak – zgodził się. – Jesteś strasznie fajny, Mike. Szkoda, że nie mam takich przyjaciół w szkole.

Zaśmiałem się na jego słowa, bo to wydało się zabawne.

– Też nigdy nie lubiłem dzieciaków w szkole. Nie umiałem się z nimi dogadać i każdy mnie wkurw... wkurzał. Tak. Czułem się, jakbym był inny niż oni.

– Oni mnie nie lubią dlatego, że jako jedyny w mojej klasie nie jestem biały. Są dla mnie okropnie niemili.

– Bo są zazdrośni – odpowiedziałem, nadal rozglądając się za sklepem. – Zawsze tak jest. Ludzie nie lubią kogoś, kto jest inny od całej reszty, bo są pizdami, które nie mają własnego charakteru, a jedynie dopasowują się do społeczeństwa. Jeśli ktoś powie o tobie coś niemiłego, to go wyśmiej. Skoro oni się śmieją z ciebie, bo wyglądasz inaczej, to ty śmiej się z niego, że wyglądają jak klony.

Chłopiec teraz znowu się zaśmiał, a ja uśmiechałem się, myśląc, że chociaż minimalnie poprawiłem mu humor.

– A Will mówi, że jeśli inni są dla mnie niemili, to ja i tak nie powinienem robić tego samego – odparł.

– A jeśli ktoś zacznie cię bić, to masz czekać, aż cię zakatuje na śmierć? – zapytałem, kucając, aby zszedł z moich pleców, gdy zatrzymałem się przy sklepie. – Gdyby ktoś cię bił, to pozwoliłbyś mu na to czy się bronił?

– Bronił.

– Więc tak samo broń się, gdy ranią cię psychicznie. A jeśli się cykasz, to dzwoń do mnie i ich ustawię.

– Jesteś fajny – oświadczył, a następnie nieco nieśmiało wystawił rękę, abym przybił z nim żółwika.

Zaśmiałem się i, wciąż kucając, zrobiłem to, po czym wstałem.

Otworzyłem drzwi do sklepu, a następnie przepuściłem Nicco, zanim sam wszedłem do ogromnego pomieszczenia. Chłopcu od razu zaświeciły się oczy, gdy biegiem ruszył na dział z gitarami. Szedłem za nim, rozglądając się po całym sklepie, gdy już widziałem jakąś nastolatkę idącą w moją stronę. Nic mnie tak nie wkurwiało, jak pracownicy w sklepach, pytający, w czym mogą pomóc.

Oczywiście, że rozumiałem, że to ich praca. To nie zmieniało faktu, że tego nienawidziłem.

– Dzień dobry, w czym mogę pomóc? – zapytała dziewczyna.

– W niczym, dzięki – mruknąłem, stając za Nicco, który oglądał gitary.

– I jak, podoba ci się któraś?

– Wszystkie, ale chciałbym czarną, taką jak twoja – zaczął nieśmiało.

– Tylko musisz mieć tą mniejszą, bo na zwykłej byłoby ci trudno grać – wyjaśniłem, pokazując odpowiednie gitary. – Możesz sobie wybrać tę, którą chcesz. Ważne, żeby ci się podobała.

– Jesteś Mike, prawda? – usłyszałem za sobą głos pracownicy.

– Tak – odpowiedziałem znużony, spoglądając na nią. – A co?

– Słuchałam twojego występu, zrobiłeś świetną piosenkę. –

Dziewczyna uśmiechnęła się przyjaźnie. – To twój brat?

Uniosłem brew, zastanawiając się, co sprawiło, że pomyślała, że możemy być spokrewnieni. Postanowiłem odpowiedzieć tylko na jej pytanie, bo nie chciałem podejmować tematu piosenki.

Zdecydowanie nie czułem się z tym pewnie.

– Nie, mój kumpel. – Wzruszyłem ramionami, patrząc na chłopca, który uśmiechnął się pod nosem. – I jak, Nicco, wybrałeś już?

– Tak. Ta mi się podoba. – Pokazał na czarną gitarę.

– Wygląda spoko i jest dobrej firmy, więc myślę, że będzie okej.

Chcesz spróbować ją wziąć do rąk, żeby zobaczyć, czy dobrze ci się na niej gra?

– Okej.

Niedługo później jechaliśmy do mieszkania, gdy Nicco trenował na moim telefonie umiejętność czytania, wybierając, co chcemy zamówić na obiad. Okazał się spoko ziomkiem, bo lubił taką samą pizzę jak ja.

Wszedłem do apartamentu, przepuszczając młodego w drzwiach, a następnie zrzuciłem ze stóp conversy.

– Zdejmuj buty – nakazałem mu, widząc, że nie planował tego zrobić. – Odkurzałem rano.

– Będę miał brudne skarpetki.

– Nie będziesz miał, bo podłoga jest czysta, bo tutaj nikt nie chodzi w butach – odpowiedziałem, ruszając do salonu.

Wszedłem do pomieszczenia, od razu dostrzegając Nię. Piła herbatę, patrząc na mnie z miną, jakby chciała mi zajebać.

– Zdjąłem – powiedział chłopiec, wchodząc do salonu. – Zagrasz mi coś na... – Przerwał, zauważając brunetkę.

Spojrzałem na chłopca, widząc, jak z zawstydzeniem zrobił krok w bok, trochę chowając się za moim plecami.

Zaśmiałem się, a następnie również zrobiłem krok w bok tak, aby Nicco stał obok mnie. Położyłem dłoń na jego ramieniu, na co podniósł na mnie wzrok.

– Nia, chodź poznać Nicco. Nicco, to Nia, mówiłem ci o niej.

Chłopiec przez chwilę patrzył na dziewczynę, która ze zdezorientowaniem szła w naszym kierunku. Następnie pociągnął mnie za rękę, abym nachylił się, a on mógł mówić do mojego ucha.

– Ja się jej wstydzę i nie chcę przy niej grać. Chcę wracać do domu.

– Spokojnie, daj jej szansę, okej? – zapytałem, zanim stanąłem za nim, układając dłonie na jego ramionach.

– Hej, jestem Nia. – Dziewczyna chciała podać mu dłoń, ale chłopiec zaplótł ręce na klatce piersiowej i obrócił głowę.

– Nicco, nie rób cyrku – mruknąłem zirytowany. – Ktoś chce się z tobą przywitać, więc zrób to.

– Mój rozum mówi mi, że mam tego nie robić, a ty mi kazałeś słuchać swojego rozumu – odparł obrażony, zanim obrócił się przodem do mnie. – Chcę już wracać do domu.

– A ja chcę gwiazdki z nieba, a jakoś jej nie mam – prychnąłem. –

Albo będziesz miły dla Nii, albo ja zacznę wobec ciebie zachowywać się tak samo, jak ty wobec niej.

Ciemnowłosy chłopiec przyglądał mi się zmrużonymi oczami, zanim w końcu obrócił się w stronę dziewczyny i uściśnął jej dłoń, aby zaraz po tym ruszyć w stronę kanap i rzucić się na jedną z nich.

– Dobra, zbieraj się – powiedziałem od razu, czując coraz większe wkurwienie.

Nie umiałem zajmować się dziećmi i nie miałem cierpliwości Willa, aby próbować wyciągnąć od niego, czemu jego humor się tak zmienił. Przecież jeszcze przed chwilą wydawał się szczęśliwy.

– Dokąd? – zapytał cicho.

– Do domu, bo nie mam ochoty na twoje humory, czaisz?

– Mike, spokojnie. – Nia położyła dłoń na moim ramieniu. –

Pewnie Nicco, kimkolwiek on jest, po prostu nie spodziewał się mnie tutaj i jest teraz zaskoczony, prawda?

– Nie interesuje mnie to, nie jestem tutaj od wychowywania go. Ja traktuję go z szacunkiem i wymagam tego samego, a jeśli on nie umie tego okazać, to zawiozę go do domu.

– Nie, Mike – zaprotestował chłopiec trzęsącym się głosem.

Zacisnąłem usta, gdy momentalnie poczułem się dziwnie, dostrzegając, że w jego oczach pojawiły się łzy. No kurwa mać.

Przymknąłem powieki, słysząc jego pociągnięcie nosem. I aż mnie ścisnęło w klatce piersiowej.

– Przepraszam, już nie będę tak robił – mówił, znowu pociągając nosem.

Ja pierdolę.

– Nie płacz, przepraszam – mruknąłem, podchodząc do niego, aby następnie przy nim kucnąć.

Wiedziałem, że zareagowałem zbyt nerwowo, i zrobiło mi się głupio. Doprowadziłem dziecko do płaczu i teraz czułem się z tym okropnie.

– Naprawdę przepraszam – dodałem cicho.

– Ja nie chcę jeszcze jechać do domu – powiedział, zanim zarzucił ręce na moją szyję, aby się przytulić. – Ja się jej wstydzę, ale już będę miły.

Objąłem ciało chłopca, a następnie pokiwałem głową. Spojrzałem na ciągle zdezorientowaną Nię, a następnie odsunąłem się od Nicco, aby palcami wytrzeć łzy z jego twarzy. Przymknąłem na chwilę oczy, zastanawiając się, jak w ogóle powinienem się zachowywać.

Nie znałem żadnych dzieci w tym wieku i nie umiałem z nimi postępować.

– Nia jest superdziewczyną i wiesz, że była moją inspiracją do kilku piosenek?

Naprawdę jest niesamowita – mówiłem, aby jako tako go do niej przekonać. – Przepraszam jeszcze raz.

Chłopiec pokiwał głową, a następnie wstał z kanapy, aby ruszyć do Nii. Nie powiedział nic, a jedynie przytulił się do niej, wprowadzając ją w jeszcze większy szok. Też byłbym zaskoczony, gdyby ona nagle przyprowadziła do mieszkania jakiegoś obcego dzieciaka, a on odjechałby taką akcją.

Chyba zaczynałem rozumieć, dlaczego potrzebował psychologa.

– Przepraszam. Wiem, że jesteś fajna, bo Mike mi powiedział w samochodzie, że jesteś jego ulubioną osobą.

No z interpretacji to orłem raczej nie był, ale postanowiłem to przemilczeć.

Nia zaśmiała się cicho, gdy nadal patrzyła na mnie ze zdezorientowaniem.

Wiedziałem, że po tych słowach przynajmniej trochę przejdzie jej złość na mnie.

– Nic się nie stało, ja też nie lubię poznawać nowych ludzi –

wyjaśniła ze śmiechem. – Chętnie bym cię lepiej poznała, ale i tak muszę lecieć do pracy, więc może kiedy indziej będzie okazja.

– Tak. – Siedmiolatek pokiwał głową. – Mike nauczy mnie grać na gitarze.

– Tak? – Dziewczyna spojrzała na mnie z uśmiechem, na co przewróciłem oczami.

– Mike świetnie gra, więc na pewno dużo się nauczysz.

Dzieciak również na mnie spojrzał i się roześmiał, na co sam podszedłem i z rozbawieniem spróbowałem rozczochrać jego włosy.

Jednak nie przemyślałem, że nie uda się tego zrobić przy takiej strukturze włosów i wyszło dość żenująco.

Popołudnie z Nicco minęło dość spoko, mimo że nie zrobiliśmy za wiele. Uczyłem go chwytów i najłatwiejszych melodii, które będzie mógł ćwiczyć w domu do naszego następnego spotkania. Zjedliśmy zajebistą pizzę, a potem zrobiłem mu tosty, żeby jego matka nie dojechała się, że poszliśmy na łatwiznę.

– Och, jesteście! – wykrzyknęła radośnie Lora, jakby zaskoczona faktem, że jej syn wrócił żywy. – Jak było, kochanie? – zapytała Nicco, który trzymał w rękach futerał z gitarą.

– Super! Mike mnie nauczył wielu chwytów i później jeszcze oglądaliśmy razem taki fajny film o...

– Po prostu fajny film – przerwałem mu, posyłając kobiecie szeroki uśmiech.

– Był on o takim panu, który zabi... – mówił chłopiec, ale ja z nerwowym śmiechem przyłożyłem dłoń do jego ust, zasłaniając je.

– Muszę już lecieć, bo mam niedługo samolot i nie chcę się spóźnić, żeby znajomi na mnie nie czekali – wyjaśniłem. – Jakoś zdzwonimy się w sprawie kolejnego spotkania?

– Jasne – odparła dość zadowolona kobieta. – Nicco biegnij do salonu, a ja zaraz przyjdę. Pożegnaj się z Mikiem.

– Pa, Mike. Dziękuję. – Chłopiec wystawił rękę, aby przybić żółwika, co od razu zrobiłem.

– Trzymaj się i dużo ćwicz, a jakbyś miał jakieś pytania, to dzwoń do mnie.

– Jasne, pa.

Pokręciłem głową z rozbawieniem na jego ekscytację, a następnie przeniosłem wzrok na Lorę. Lekko uśmiechała się, patrząc na mnie, co sprawiało, że w sumie zacząłem rozmyślać, czy miałbym u niej szansę, gdyby nagle zaplanowała rozwód, czy coś.

– Dziękuję. Widać, że Nicco jest szczęśliwy i nawet nie wiesz, jak mnie to cieszy – przyznała. – Ile mamy zapłacić za gitarę i w ogóle za cały twój poświęcony czas?

– Nie robię tego dla pieniędzy. – Pokręciłem głową ze zmrużonymi oczami. – Nicco to superchłopak, gdyby z mężem ci się nie układał...

– Mike, nie żartuj sobie. – Kobieta przerwała mi, śmiejąc się wesoło.

– Do zobaczenia, Linda – powiedziałem, a następnie ruszyłem do samochodu.

– Lora! – krzyknęła za mną.

Niedługo później wsiadałem do prywatnego samolotu Callie, którym mieliśmy dolecieć do Los Angeles. Planowaliśmy wziąć udział w tym show telewizyjnym, czym w sumie ludzie byli podekscytowani.

Został zaplanowany krótki luźny wywiad i nasz występ. Mnie bardziej cieszył sam pobyt w LA. Cieszyła mnie wizja spędzenia czasu z Naomi i jej znajomymi. Aktualnie bardzo potrzebowałem towarzystwa tego typu.

– Jak się czujesz? – zapytała Callie, przejeżdżając palcem po skórze na moim policzku. – Nadal wygląda to słabo. Ale już jest trochę mniejsze, więc może tym razem makijażystka ci to całkiem przykryje.

– Nie, nie przeszkadza mi to. – Pokręciłem głową. – A czuję się spoko. Trochę przybija mnie spina z Nią, ale poza tym jest dobrze.

Cieszę się na spotkanie z Naomi.

– Tak, ja też – odpowiedziała z uśmiechem, gdy zapinaliśmy pasy.

– Kiedyś widziałam plotki, że się spotykacie, było w tym coś prawdy?

Ona mówi, że nie, ale średnio w to wierzę.

– Więc uwierz. – Zaśmiałem się. – Zawsze niby coś tam nas do siebie ciągnęło, ale do niczego nie doszło, bo albo ja byłem w związku, albo ona.

– Ale teraz nie jesteś ani ty, ani ona – odpowiedziała z rozbawieniem, na co posłałem jej pewny siebie uśmiech. – Dlatego tak bardzo cieszę się na spotkanie z nią.

Może mi odpierdalało, ale w środku byłem kurewsko zestresowany wszystkim, co się działo w moim życiu i nie radziłem sobie dobrze z tym, że nagle ludzie się mną zachwycali, mimo że dopiero co mnie nienawidzili. Dosłownie jedna piosenka zmieniła wszystko, a ta fałszywość bardzo mnie rozdrażniła. Cieszyłem się, że

wszystkim podobał się mój głos. Jednak nie wiedziałem, czy jestem gotowy na posiadanie fanów.

Każdy na moim miejscu potrzebowałby odskoczni.

Rozdział 13

Michael

Leżałem z zamkniętymi oczami na wielkim dmuchanym flamingu, a obok mnie spoczywała brunetka. Wokół nas panowała całkowita cisza, co bardzo doceniałem. Nie pamiętałem, kiedy mogłem się zrelaksować aż tak, jak teraz. Było kurewsko gorąco, ale nie przeszkadzało mi to, bo co chwilę popijałem piwo. Możliwe, że trochę się wstawiłem, ale mimo tego przysypiałem. Lek wziąłem już kilka godzin temu, gdy znowu męczyłem się z bezsennością. Jednak tabletki w miarę mi pomogły.

Problemy ze snem mnie wykańczały. Coraz poważniej rozważałem pójście do lekarza, bo miałem dość tego ciągłego zmęczenia.

– Z twoją karnacją zaraz się spalisz – mruknęła dziewczyna i ułożyła policzek na moich rozgrzanych plecach, wykorzystując to, że leżałem na brzuchu. – Jesteś gorący.

– Nawzajem – mruknąłem z lekkim uśmiechem, na co ona się zaśmiała.

– Uwielbiam twój akcent, naprawdę – powiedziała, a ja obróciłem głowę, aby spojrzeć na nią, mrużąc oczy przez rażące słońce. – Połóż się na plecach, bo później będziesz jęczał w nocy.

– Odezwała się ta, która tego nie robi – sarknąłem na co ona uderzyła mnie w ramię.

Tak jak powiedziała Naomi, zmieniłem pozycję, po czym położyłem dłoń na karku dziewczyny, aby następnie przyciągnąć ją do pocałunku. Czarnowłosa zaśmiała się w moje usta, ale po chwili odwzajemniła pocałunek, opierając dłonie o mój tors.

Ułożyłem rękę na jej udzie, gdy ona zarzuciła nogę na moje ciało, ciągle kontynuując pieszczotę. Czułem się z tym dobrze i nie miałem nawet najmniejszych wyrzutów sumienia. Nigdy nie miałem relacji tego typu. Nie licząc utraty dziewictwa z przypadkową starszą dziewczyną ze szkoły, wbrew pozorom nie sypiałem z kim popadnie.

Zacząłem spotykać się z Polly w młodym wieku i mimo że ze dwa razy przeżyłem jakieś konkretniejsze zbliżenia seksualne z przypadkowymi dziewczynami, to na tym się skończyło. Później już mnie to nie interesowało.

Po rozstaniu z Polly szybko związałem się z Nią i poza sytuacjami z Polly, nigdy nie zdradziłem mojej dziewczyny.

Seks bez zobowiązań z przyjaciółką wydawał się czymś bardzo ciekawym i podobało mi się to. Nie chciałem wiązać się z nikim emocjonalnie. Odpowiadało mi, że Naomi miała identyczne podejście.

Ten świat tak już wyglądał. Seks, alkohol i narkotyki nie były tutaj niczym nadzwyczajnym i traktowanym szczególnie poważnie.

Przyleciałem do Los Angeles i od razu trafiłem do domu Naomi z wymówką, że nie chciało mi się szukać hotelu. Po tym nie musiałem długo czekać na rozwój sytuacji. Ona dobrze wiedziała, czego oczekiwałem, a ja zdawałem sobie sprawę, że ona

również jest chętna, więc bardzo szybko zainicjowałem pierwszy krok. W jakieś trzydzieści minut od mojego przyjscia tutaj.

– Mike, ciągle ktoś do ciebie dzwoni – usłyszałem czyjś głos, więc oderwałem się od czarnowłosej, aby zobaczyć zasnąłą Kinsley Henderson, która stała przy basenie, trzymając w dłoni mój smartfon.

– Rzucisz?! – zapytałem, wyciągając jedną rękę, gdy drugą nadal obejmowałem Naomi.

– Mhm – mruknęła, a następnie podeszła bliżej krawędzi basenu, przy której się znajdowaliśmy, aby rzucić mi komórkę. – Siedzicie na tym słońcu już dobre kilka godzin, to niezdrowe.

– To dlatego, że Mike dość długo spał – wyjaśniła Naomi. – Zaraz wejdziemy do domu.

Zmarszczyłem brwi, bo kompletnie nie zakodowałem tego, że zasnąłem. Po chwili jednak otworzyłem szerzej oczy, gdy uświadomiłem sobie, że przecież ja wcale nie przyjechałem na wakacje tylko do pracy. Wziąłem do ręki komórkę, a następnie otworzyłem jeszcze szerzej oczy, widząc wiadomości i nieodebrane połączenia.

– Kurwa, Naomi, szybko załatw mi dojazd do studia CSP – mówiłem, schodząc z flaminga, aby następnie dopłynąć do brzegu basenu i biegiem ruszyć do domu.

– Na którą musisz tam być?! – krzyknęła za mną, wychodząc z basenu.

– Na godzinę temu, więc naprawdę, kurwa, szybko! – wrzasnąłem, po czym odebrałem telefon. – Już jadę, Callie! Będę za dziesięć minut!

Szybko wbiegłem do pokoju Naomi, aby zdjąć mokre spodenki i założyć bokserki, a następnie spodnie, podczas gdy trzymałem telefon między uchem a ramieniem.

– Ty jesteś w ogóle, kurwa, poważny?! – wydarła się od razu. –

Mieliśmy mieć próbę! Zamierzasz tam wyjść bez żadnej próby?! Nie przeciwczyliśmy tej piosenki ani, kurwa, razu!

– Wiem, Callie, przepraszam, ale przysięgam, że niedługo będę!

Muszę kończyć.

Nie czekając na odpowiedź dziewczyny, rozłączyłem się, a następnie przełożyłem przez głowę czarną koszulkę. Spojrzałem na siebie w lustrze, próbując szybko ułożyć włosy. Skrzywiłem się na widok siniaka, a następnie obróciłem do Naomi, gdy ta zakładała jakąś sukienkę.

– Widać jeszcze, że jarałem? – zapytałem, na co ona przyjrzała mi się. – Nie, raczej nie, ale nie wyglądasz na całkiem trzeźwego –

odpowiedziała, podchodząc do mnie, aby poprawić jeszcze raz moje włosy. – Dobra, chodź, zawiozę cię, a ty jeszcze w samochodzie się ogarniesz.

Po kilku minutach jechaliśmy autem Naomi, która naprawdę zapierdalała. Wiedziałem, że już na pewno nie zdążę na próbę przed naszym występowaniem, ale najważniejsze, żeby Callie nie wyszła do studia sama, bo prawdopodobnie by mnie znienawidziła. A ja naprawdę niesamowicie wiele jej zawdzięczałem i ceniłem ją jako osobę. Nie chciałem zawieść, gdy otrzymywałem od niej tyle wsparcia.

– Kurwa, ona mnie zabije – mówiłem, patrząc na ciągle dzwoniący telefon, zanim w końcu odebrałem. – Dwie minuty, słowo. Trzymają nas światła, ale już prawie jesteśmy przy studiu.

– Czekają na ciebie ludzie przed wyjściem, więc biegnij, bo za dokładnie sześć minut wchodzimy. Nie chcę być, Mike, w twojej skórze, gdy za ten czas cię nie będzie, czaisz?

– Tak, będę, obiecuję.

Naomi w końcu ruszyła, aby po chwili rzeczywiście zatrzymać się przy wielkim budynku. Momentalnie wysiadłem z samochodu, zanim zacząłem szybkim krokiem biec za jakimś facetem z słuchawką.

– Już biegniemy, przygotujcie mu mikrofon, szybko.

Zatrzymałem się przy Callie, która wyglądała na niesamowicie wkurwioną, gdy ktoś na głos odliczał czas do wyjścia. W tej samej chwili ktoś inny podpinał do mojej koszulki mikrofon.

– Callie, przepraszam... – zacząłem, ale ona jedynie przewróciła oczami.

– I wychodźcie!

Przeszedłem przez wielkie drzwi, a dłonią otarłem czoło z potu.

Wiedziałem, że trochę zjechałem sprawę, ale najważniejsze, że ostatecznie zdążyłem, prawda?

Wszyscy klaskali, gdy ja zmierzałem w kierunku prowadzącej wywiad Scarlett, która patrzyła na nas z szerokim uśmiechem.

Najpierw przywitała się z Callie, zanim spojrzała na mnie. Ja za to ciągle próbowałem uspokoić oddech, myśląc, że zakończenie bieganina z Lily nie zrobiło mi dobrze.

– Wow, Michael, jesteś pobity, dobrze cię widzieć – powiedziała ze śmiechem, gdy ją przytulałem.

– Miał mieć to zakryte, ale przybiegł do studia dosłownie minutę temu – wyjaśniła Callie ze złośliwym uśmiechem.

– Bo mi się przysnęło i nikt mnie nie obudził – odpowiedziałem, siadając obok dziewczyny. – Mogę wody? Bo trochę się zmęczyłem.

Wiedziałem, że może to nie był mój wymarzony debiut w telewizji, ale nie miałem siły o tym myśleć. Scarlett wyglądała na rozbawioną, gdy podała mi szklankę z wodą, którą momentalnie wypilem.

– Więc... Jesteś tu pierwszy raz i prawie się spóźniłeś, bo zasnęłeś?

– zapytała kobieta, na co skinąłem głową – Mam nadzieję, że przynajmniej jesteś wyspany.

Zabrzmiało to niesamowicie ironicznie, więc nie odpowiedziałem, a jedynie posłałem jej najbardziej sztuczny uśmiech, jaki umiałem.

Scarlett zaśmiała się, czemu towarzyszyli wszyscy na widowni.

Zabawne.

Skrzywiłem się, bo gdy się oparłem, to poczułem, że plecy kurewsko mnie pieką, co oznaczało, że musiałem się spalić na słońcu.

– Wasz występ wyszedł świetnie i zdobył niesamowitą liczbę odśłon – zaczęła Scarlett, na co zgodnie podziękowaliśmy, gdy inni bili barwa. – Dla wszystkich na pewno jest wielkim zaskoczeniem, bo Michael do tej pory nigdzie nie śpiewał, a nagle to zrobił i to w niesamowitym stylu. Jak to się w ogóle stało?

Oparłem łokcie o kolana, licząc, że jeśli nie będę dotykał plecami kanapy, to przestanie mnie piec skóra. Podniosłem wzrok, orientując się, że wszyscy na mnie

patrzają, czekając na moją odpowiedź.

– No normalnie, zaśpiewanie nie jest jakimś wydarzeniem na miarę polecenia w kosmos, więc jak miało się stać? – zapytałem nieco zdezorientowany. – Dobre usta i język.

Callie wyglądała na zażenowaną. Nie dziwiłem się, ale nie bardzo myślałem nad tym, co mówiłem. Dopadła mnie trema i próbowałem to zatuszować słabymi żartami. Dziewczyna patrzyła na mnie z politowaniem, zanim zaśmiała się i zaczęła mówić:

– Znam się z Mikiem już jakiś czas i wiedziałam, że ma świetny głos. Kiedyś też mówił, że chciałby wydać jakąś piosenkę. Niedawno w nocy nie mogłam spać i zaczęłam z nim pisać. Przyjechał do mnie wtedy na pizzę. Wtedy też zaproponowałam mu, żebyśmy razem coś napisali, a on powiedział, że w sumie istnieje jedna taka piosenka, którą mógłby mi oddać. Chciałam, żebyśmy wydali to w duecie, ale Mike chce, żeby pierwsza wydana przez niego piosenka była solowa.

Ale zgodził się na ten wspólny występ.

– Raczej wcześniej nie miałaś żadnych kolaboracji, więc co takiego wyjątkowego ma w sobie Mike, że akurat z nim zdecydowałaś się coś zaśpiewać, podczas gdy mogłaś postawić na znacznie pewniejszych artystów? – zapytała zaciekawiona Scarlett.

Znacznie pewniejszych, kurwa, artystów.

Kusiło mnie odpowiedzenie czegoś głupiego, ale stwierdziłem, że będę zachowywał się jak poważny człowiek. Ponownie wziąłem ze stolika szklanę, a następnie westchnąłem głośno, dając do zrozumienia, że chciałbym więcej wody. Naprawdę nadal mnie suszyło.

– Chryste, masz moją – powiedziała zirytowana Callie, podając mi szklanę, na co posłałem jej uśmiech wdzięczności. – Mike ma w sobie coś takiego, że śpiewa całym sobą i widać po nim, że to, co śpiewa, pochodzi prosto z jego serca. Uwielbiam to, bo właśnie on jest osobą, która na co dzień nie mówi o sobie i o swoich uczuciach, a robi to przez śpiewanie. Mało kto potrafi tak przekazać uczucia przez wokal. To jest świetne.

– Widzieliśmy to w klipie i zgadzam się z tym. – Scarlett pokiwała głową, zanim z rozbawieniem spojrzała na mnie. – Mike, czujesz się dobrze?

– Tak, tylko chyba spaliłem sobie plecy, gdy zasnąłem nad tym basenem – odpowiedziałem niezadowolony. – Ale poza tym jest dobrze. Zmęczyłem się tym biegiem tutaj, żeby zdążyć.

Poczułem, jak Callie unosi moją koszulę, zanim usłyszałem z jej ust głośne „Uuu” i poczułem, że pstryka mnie w plecy.

– Kurwa, normalna jesteś? – Obróciłem głowę, posyłając jej wkurwione spojrzenie, na co ona się zaśmiała.

– Przepraszam, rzeczywiście spaliłeś sobie plecy.

Przewróciłem oczami, a następnie znowu przeniósłem wzrok na Scarlett. Wyglądała, jakbym ciągle ją bawił, a ona ze mnie szydziła, co mnie wkurwiało. Kompletnie tego nie czaiłem i chyba już jej przez to nie lubiłem.

– Poza opalaniem się nad basenem planujesz coś ciekawego w najbliższej przyszłości? Jeśli dobrze rozumiem, to możemy się spodziewać solowej piosenki, tak? – zapytała.

– Tak, tak myślę. – Wzruszyłem ramionami.
– Pod skrzydłami twojego taty?
– Na razie wolę wydawać wszystko na własną rękę, bo nie chcę się wiązać kontraktami. W szczególności z rodziną. Nie wiem, gdzie będę za tydzień, a co dopiero za pół roku, więc wolę nie uzależniać się od wytwórni. Ale to moje zdanie dzisiaj, jutro może być całkiem inne. Szybko mi się zmienia.

– Twój tata napisał tę piosenkę? Możesz nam opowiedzieć, w jakich okolicznościach się to wydarzyło?

Skrzywiłem się, co chyba dostrzegł każdy, bo nawet Callie lekko trąciła mnie łokciem.

Jednak rozmowy na trudne tematy nigdy nie szły mi najlepiej i unikałem ich jak ognia.

– Trzy lata temu miałem gorszy okres – zacząłem spokojnie z obojętnością. – Miałem szesnaście lat, a żyłem bardzo niezdrowo.

Rodzice bardzo mnie wtedy wspierali i pomogli mi z tego wyjść.

Wtedy tata napisał dla mnie tę piosenkę.

– Co znaczy, że żyłeś niezdrowo? – dopytywała Scarlett.

– To chyba nie jest coś, o czym wszyscy nie wiecie. Miałem szesnaście lat, a co tydzień chodziłem na imprezy – odburknałem, czując coraz większy stres. – Nie chcę na razie mówić więcej na ten temat, bo to nieistotne.

Scarlett chyba postanowiła odpuścić, bo pokiwała głową i przeniosła wzrok na Henderson.

– Callie, opowiedz nam coś więcej o nowym albumie. Twoja najnowsza piosenka została bardzo dobrze przyjęta. Jak długo nad nią pracowałaś?

Momentalnie się spiąłem, ale próbowałem nie dać po sobie poznać, że czegoś się obawiam. Niewzruszony patrzyłem na blondynkę, która lekko się uśmiechnęła.

– Tak naprawdę to miesiącami – zaczęła. – Napisała ją moja koleżanka, którą kiedyś poznałam w Australii. Kilka miesięcy temu wyprowadziła się stamtąd, ale nie chcę zdradzać żadnych szczegółów, ponieważ nie chcę, aby ktoś skojarzył tę osobę. Ta piosenka opisuje jej burzliwy związek i kiedyś na imprezie zaśpiewała mi tego kawałek, abym oceniła, czy to się nadaje. Od razu się zakochałam w tej piosenke i postanowiłam, że zrobię wszystko, aby to znalazło się na moim albumie.

Celebryci mieli niesamowity talent do kłamania. Przez sekundę nawet zacząłem się zastanawiać, kim jest ta dziewczyna z Australii, bo brzmiało to niesamowicie wiarygodnie.

Przez chwilę rozmawialiśmy o albumie Callie, jednak ja praktycznie się nie odzywałem. Nie czułem potrzeby mówienia i udawania wyjebiście charyzmatycznej osoby. Bawiłem się swoimi palcami, zastanawiając się, czy nie powinienem zrobić sobie jakichś hybryd.

Od dziecka nie obgryzałem paznokci, a ostatnio zacząłem to robić, co obrzydzało samego mnie.

– Mike – zaczęła Scarlett, więc podniosłem na nią wzrok. –

Próbowaliśmy znaleźć jakieś nagrania, na których już śpiewałeś.

W końcu odkopaliśmy jedno z TikToka, chcesz obejrzeć?

– Obojętne. – Wzruszyłem ramionami.

Spojrzałem na duży ekran, a następnie zaśmiałem się, widząc, że to nagranie z Dubaju. Pamiętałem to naprawdę dobrze, bo zaśpiewanie tej piosenki w konkursie wymyślonym przez Thomsona sporo zmieniło w relacji mojej i Polly. Uśmiechnąłem się pod nosem, oglądając uważnie filmik.

– Callie powiedziała, że zawsze śpiewasz prosto z serca. W tym przypadku też?

– Callie trochę przesadza – odpowiedziałem z rozbawieniem.

– W samolocie kłóciliśmy się dwie godziny o to, jaki cover dzisiaj zaśpiewamy, bo stwierdziłeś, że nigdy nie zaśpiewasz czegoś, z czym w żaden sposób się nie utożsamiasz – rzuciła ze śmiechem blondynka.

Coś w tym było i sam nie umiałem wyjaśnić, czemu tak miałem.

Zawsze uciekałem od codzienności w muzykę i nawet jeśli robiłem teraz z tego coś publicznego, to chciałem czuć się w tym dobrze. Nie chciałem sprawić, aby to, co kocham, zmieniło się w coś obojętnego.

– Więc w takim razie zapraszamy was, abyście w końcu pokazali, co wybraliście – oznajmiła Scarlett.

Skinąłem głową, a następnie wstałem z miejsca, patrząc na Callie.

– Grasz ty czy ja? – zapytałem, na co wszyscy się zaśmiali.

Niesamowicie zabawne.

– Graj ty. I bierzesz pierwszą zwrotkę, refren i później czwartą zwrotkę, dobra?

– No może być – odpowiedziałem, ruszając do keyboardu.

– Jesteście jedynymi osobami w całej historii tego programu, które ustalają to wszystko na dziesięć sekund przed występem.

Callie coś tam pomarudziła, że to moja wina, bo się spóźniłem, ale ja tego nie słuchałem. Cieszyłem się tym, że nie wytrzeźwiałem, bo w tym momencie naprawdę dodawało mi to odwagi. Najpierw mieliśmy zaśpiewać cover, a następnie Hold My Hand. Nigdy nie śpiewałem przed taką publicznością i nie czułem się w stu procentach pewnie.

Nie patrzyłem na ludzi, gdy spokojnie zacząłem grać na klawiszach odpowiednią melodię. Spojrzałem za wielką ścianę, aby zobaczyć Naomi, która uśmiechnęła się, pokazując mi, że trzyma za mnie kciuki.

– Wszędzie wokół mnie znajdują się znajome twarze – zacząłem, patrząc nadal na Naomi, zanim kontynuowałem. Przymknąłem powieki, czując z każdą chwilą coraz większy stres. – Zużyte miejsca, przemęczone twarze. Wcześniej rano startują w swoich codziennych wyścigach, zmierzają donikąd, zmierzają donikąd.

Bardzo czułem tę piosenkę. Na tyle mocno, że trochę mnie to przerażało. Bo właśnie miałem wrażenie, że moje życie to ciągłe wyścigi w pokazywaniu, że jestem lepszy od innych, gdy w rzeczywistości zmierzałem donikąd. Ciągłe chciałem stać się najlepszym, a w końcu gdy wkroczyliśmy w dorosłość, okazałem się jedynym bez pomysłu na życie.

Spojrzałem na skupioną twarz Callie, która teraz również przymknęła oczy, aby po chwili zacząć śpiewać.

– Ich łzy wypełniają ich szklanki. Bez wyrazu, bez wyrazu. Chowam głowę, pragnę utopić swoje smutki. Nie ma jutra, nie ma jutra.

Wzięłem głębszy wdech, zanim zacząłem śpiewać refren, próbując całkowicie zapomnieć o tym, ile ludzi mnie słucha. Czułem się okropnie, bo odnosiłem wrażenie,

jakby nagle każdy zaglądał mi do głowy.

– Uważam to za trochę śmieszne, uważam też to za trochę smutne, że sny, w których umieram, są najlepszymi, jakie kiedykolwiek miałem – śpiewałem, czując coraz mocniejszy ucisk w klatce piersiowej.

Sprawił on, że mój głos się załamał. Na pewno każdy to usłyszał, a to przeraziło mnie jeszcze bardziej.

Spojrzałem na Callie, a ona od razu wydawała się zrozumieć moje spojrzenie, bo w sekundę włączyła się do refrenu, aby śpiewać ze mną.

– Ciężko mi powiedzieć to tobie, trudno mi to znieść. Gdy ludzie kręcą się w kółko, to jest bardzo, bardzo... szalony świat. Szalony świat.

Callie śpiewała kolejną zwrotkę, a ja teraz żałowałem, że jednak wybrałem piosenkę, którą czuję. Mogłem takie rzeczy śpiewać dla siebie, żeby uwolnić emocje, ale to okazało się kurewsko trudne, gdy miałem to robić przy tylu osobach.

– Dzieci czekają na dzień, w którym poczują się dobrze. Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin. I czuję się tak, jak każde dziecko powinno.

Siadam i słucham, siadam i słucham – zaśpiewała, brzmiąc niesamowicie.

Przez moją myśli przeszedł Nicco, bo właśnie on był przykładem tego, jak świat pojebanie funkcjonował. Dzieci nigdy nie powinny odczuwać smutku, a on właśnie był idealnym przykładem dzieciaka, czekającego zbyt długo na dzień, w którym poczuje się w pełni dobrze.

– Poszedłem do szkoły i byłem bardzo niespokojny. Nikt mnie nie znał, nikt mnie nie znał – śpiewałem, myśląc, że prawdopodobnie nikt nie będzie miał świadomości, jak bardzo to do mnie pasowało. –

Witaj, nauczycielu, powiedz, czego mam się nauczyć. Wejrzyj w głąb mnie, wejrzyj w głąb mnie.

Zawsze byłem pewnym siebie gówniarzem, którego od dziecka znał cały świat. Ale gdy poszedłem do tej szkoły, to pragnąłem tylko przyjaciół. Nie znalazłem ich, bo nikt nie umiał i nawet nie próbował poznać prawdziwego mnie. Każdy uważał mnie za sławnego bogatego dzieciaka, który otrzymuje wszystko, czego chce. Więc z czasem to zaakceptowałem i taki właśnie się stałem.

Dokończyliśmy piosenkę, aby usłyszeć brawa. Z dość obojętną miną wstałem z miejsca, ciesząc się, gdy usłyszałem, że mamy dwie minuty przerwy.

– Świetnie ci poszło – powiedziała Callie, klepiąc mnie po ramieniu, na co skrzywiłem się przez pieczenie spowodowane oparzeniem. – Dobrze się czujesz?

– Tak, potrzebuję tylko wody, bo po tym słońcu jestem zmęczony.

Wyminąłem dziewczynę, a następnie za kulisami ruszyłem w stronę stołu z napojami, gdy z kieszeni wyjmowałem tabletkę.

Wkurwiała mnie teoria, że uzależniłem się od tego, kiedy w rzeczywistości po prostu cholernie męczył mnie stres i takie sytuacje jak ta na dłuższą metę prowadziły do czegoś w rodzaju ataków paniki.

Wziąłem do ust tabletkę, a następnie połknąłem ją i od razu popiłem wodą, zanim ruszyłem do witających się Callie i Naomi.

– I jak ci się podobało? – zapytałem brunetkę, a następnie zarzuciłem rękę na jej ramiona i przyciągnąłem ją do swojego ciała.

– Jestem z ciebie dumna jak cholera – odpowiedziała z uśmiechem, akurat gdy usłyszałem wywoływanie mnie i Callie. –

Leć, czekam na ciebie.

Druga piosenka stresowała mnie już mniej i poszła mi lepiej.

Prawdopodobnie lek już działał albo wmówiłem sobie, że tak się działo. Do końca programu pozostałem już względnie spokojny.

Jedynie moje serce biło sporo szybciej, ale poza tym czułem się dobrze.

Wszedłem do domu Naomi, ściągając swoją koszulkę, a następnie od razu rzuciłem się na kanapę, układając się na brzuchu.

– Źle wyglądają te twoje plecy. Poproszę kogoś, żeby przywiózł coś do posmarowania. Nie jest ci słabo czy coś? Mogę wezwać lekarza.

– Jest dobrze, nie wymyślaj.

Obróciłem się na bok, a następnie pokazałem dziewczynie, aby położyła się obok mnie, co od razu zrobiła. Czułem się zmęczony, więc jedynie objąłem Naomi, a ta przytuliła się do mojego ciała.

Przyzwyczailem się do czyjejś bliskości i jej potrzebowałem. A Naomi mocno przypominała mi Nię, co działało na mnie uspokajająco. Była podobna do niej i fizycznie, i w jakimś małym stopniu z charakteru, co mi odpowiadało.

– Jak długo zostajesz w LA? – zapytała zaciekawiona, gdy ja leżałem z zamkniętymi oczami.

– Zależy.

– Od czego?

– Od tego, czy ty będziesz tutaj i czy będziesz mnie tu chciała. Nie spieszy mi się do Nowego Jorku.

Usłyszałem jej cichy śmiech, ale nawet nie chciało mi się uśmiechać. Nie czułem do niej nic i wiedziałem, że z jej strony jest tak samo. Oni niedługo wypuszczali nowy sezon i potrzebowali, aby w ich rodzinie działo się coś ciekawego, co zainteresuje ludzi. Ja chciałem wydać pierwszą solową piosenkę, więc też odpowiadało mi to, aby zrobiło się o mnie głośno.

– A do Londynu? – zapytała, na co otworzyłem oczy. – Co u Polly?

– Lecę do niej za trzy tygodnie... Znaczą do mojej mamy na urodziny. Ale Polly chyba już jest w Londynie, więc pewnie się spotkamy. Z tego, co wiem, to idzie na studia zaoczne i ma pracować w firmie ojca. Ale już to, kurwa, widzę. Will sobie tam nie radził

psychicznie, więc wyobraź sobie, jak ona będzie musiała się z kimś wyklócać. Pierwsza wybiegnie z płaczem.

– Jest taka wrażliwa?

– Mhm, jak cholera. – Pokiwałem głową. – Zawsze wszystko mocno przeżywa i jest dość emocjonalna. Wiesz, z nią jest tak, że wystarczy przez sekundę na nią patrzeć i umiesz wszystko wyczytać z jej twarzy, z oczu.

– W przeciwieństwie do ciebie – zauważyła Naomi. – Mówisz to z taką obojętnością, że za nic nie wiem, czy ją nienawidzisz, czy kochasz.

Zaśmiałem się, a następnie na nią spojrzałem.

– Liczysz, że rozwieję twoje wątpliwości? – zapytałem, na co pokiwała głową. – Często mnie wkurwia, ale prawda jest taka, że w tym momencie wystarczyłby mi jeden

telefon od niej i siedziałbym w samolocie do Anglii.

Dziewczyna pokiwała głową, ciągle mi się przyglądając. Nie chciałem zaczynać jakiegokolwiek relacji z nią tak samo, jak zacząłem z Nią. Nie chciałem udawać, że nic nie czuję do Polly i dawać komukolwiek złudną nadzieję. Nie traktowałem tej relacji poważnie i chciałem, żeby Henderson zdawała sobie z tego sprawę.

Moje słowa wydawały się jej kompletnie nie przeszkadzać, gdy przysunęła się, aby złożyć pocałunek na moich ustach, a następnie przygryźć moją wargę.

– Napijemy się? – zapytała wesoło.

Na mojej twarzy od razu pojawił się uśmiech i kompletnie zapomniałem o swoim zmęczeniu.

– Pamiętaj, że seksu i alkoholu nigdy nie odmawiam.

Lilliana

Nicolas Thomson to geniusz i z pewnością można to potwierdzić naukowo. Normalnie gdy ktoś ma małe dziecko, to albo bierze jakiś tam bezpłatny urlop w pracy, albo załatwia opiekunkę do dziecka, albo wysyła je do żłobka. Ale nie Nicolas Thomson.

On co tydzień zbierał od każdego całą rozpiskę tygodnia, aby następnie zwrócić je z podpisywanymi godzinami zajmowania się Emiliy. Dopasowywał to do grafiku każdego z nas, wiedząc, że mu nie odmówimy. I nie zrobilibyśmy tego, bo każdy z nas chętnie pomagał.

I dzisiaj padło właśnie na mnie i nie żebym nie kochała Emiliy, ale dzisiaj totalnie nie miałam nastroju na użeranie się z nią.

– Emiliy, nie chcesz może się przejść do Willa? – zapytałam, gdy dziewczynka po raz kolejny kopała w szafkę, której nie udało jej się otworzyć. – Will jest w pracy, ale poprosimy go, żeby wyszedł wcześniej, co o tym myślisz? Chcesz iść do Willa?

– Nie, chcę pizzę! – wykrzyknęła, zanim zaplotła ręce na klatce piersiowej, patrząc na mnie ze złością.

– Twój tata powiedział, że już wczoraj jadłaś pizzę – westchnęłam, a następnie kucnęłam przy niej. – Jeśli pójdziemy po Willa, to on nam zrobi coś pysznego do jedzenia.

– Pizzę?

– Nie, ale...

– Hau! Hau!

Przymknęłam oczy, myśląc, że zaraz nie dam rady pozostać spokojna. Nie mogłam już znieść jej zachowania. Zastanawiałam się, jak Thomsonowie wytrzymują z nią na co dzień. To nie tak, że ignorowali ją i zezwalali na takie zachowanie. Stale robili wszystko, aby oduczyć jej tych irytujących zachowań, ale to nie przynosiło rezultatów.

– Chodź, idziemy do Willa w tej chwili – rzuciłam wściekle, zanim wzięłam ją na ręce.

– Zostaw! – wykrzyknęła głośno.

– Emiliy, przestań – powiedziałam, gdy ona złośliwie pociągnęła mnie za włosy. – To boli.

Dziewczynka w odpowiedzi pociągnęła mnie jeszcze mocniej, na co jęknęłam z bólu. Od razu odstawiłam ją na podłogę, a ta zaczęła głośno ryczeć. Wzięłam głęboki wdech, a następnie wyjęłam z kieszeni telefon i wybrałam numer Willa. Nie wiedziałam, czemu Emily dzisiaj aż tak odpieprzało, ale nie mogłam już tego wytrzymać. Tak źle nie było nigdy.

– No siema, co tam? – odebrał, gdy Emily darła się w niebogłosy. –

Cholera, co tam się dzieje?

– Proszę, przyjedź tu, bo ja już nie wytrzymuję – oznajmiłam szybko, patrząc na dziewczynkę wyjąca jak ambulans. – Ona ciągle mi dokucza, nie słucha mnie i nie wiem, co robić. I ciągle krzyczy.

– Może coś ją boli? – zapytał od razu.

– Nie, nie sędzę. Teraz jest zła, bo chce pizzę, a ja powiedziałam, że jej nie dostanie – mówiłam szybko. – Przyjedziesz?

– Tak. I tak już jestem w drodze do domu – odpowiedział. –

Upewnij się, że nic ją nie boli, a później spróbuj ją jakoś rozśmieszyć.

Jeśli będzie cię ignorowała, to puść jakąś bajkę i sama zacznij ją oglądać, to prawdopodobnie w końcu przyjdzie do ciebie. Ja zaraz będę, poczekaj.

Zaraz po tym Will się rozłączył, a ja spojrzałam na dziewczynkę, która patrzyła na mnie z nienawiścią, głośno krzycząc. To nie był płacz, tylko wrzask.

– Coś cię boli? – zapytałam dla formalności, żeby Will nie mógł się do mnie przypieprzyć.

Dziewczynka zamilkła może na trzy sekundy, zanim znowu zaczęła krzyczeć. Wynioskowałam, że nic jej nie boli.

Patrzyłam na nią, myśląc, w jaki sposób mogę ją rozśmieszyć, aż w końcu zaczęłam robić głupie miny. To jednak kompletnie nie pomagało, dlatego, tak jak powiedział Will, po prostu usiadłam na kanapie, a następnie włączyłam Vaianę. Zaczęłam rozważać, czy na

pewno w przyszłości chcę mieć dzieci. Pieski wydawały się aktualnie lepszym pomysłem.

Skupiłam się na bajce, ignorując histerię Emily. Z każdą minutą dziewczynka płakała coraz mniej, aż w końcu całkowicie ucichła, wdrapując się na kanapę obok mnie. Przeniosłam na nią wzrok, aby zobaczyć, jak z obrażoną miną wpatruje się w telewizor.

Wyjęłam telefon, po czym napisałam wiadomość do Lucasa. On dzisiejszy dzień spędzał z Kylie i dopiero za kilka godzin miał odebrać swoją siostrę.

Do: Luke:

Nie wiesz, dlaczego Emily jest tak niezdolna dzisiaj?

Nie musiałam długo czekać, aby dostać wiadomość zwrotną.

Od: Luke:

wczoraj wylałem pomidorową na jej misia którego dostała od Willa i mama oddała go do pralni, dostaje pierdolca bo Will obiecał jej że ten miś będzie z nią zawsze a odebrała jej go zwykła pomidorowa... już nie wspomnę że naprawdę miałem ochotę na pomidorową Nie wiedziałam, czy się śmiać, czy płakać, gdy zdałam sobie sprawę, że to wina Williama. Spojrzałam na dziewczynkę, która ciągle z obrażoną miną patrzyła na telewizor, a następnie odłożyłam telefon na stolik.

– Słyszałam, że Milky Way pojechał na wakacje – zaczęłam niepewnie, bojąc się, że znowu dostanie furii. – Pewnie za nim tęsknisz, bo go kochasz, prawda?

Poklepałam swoje kolana, widząc, że dziewczynce zaczęła drzeć broda. Po sekundzie na czworaka podeszła do mnie, aby następnie wdrapać się na moje nogi i przytulić do mnie. To dziecko naprawdę było mieszanką Summer i Nicolasa, a to mieszanka wybuchowa. W

jednej chwili szczełała, a w następnej miała ochotę się przytulać.

– Wiesz co? – kontynuowałam. – Ja też kochałam Willa, a on wyjechał. Ale teraz wrócił i przez to kocham go jeszcze mocniej.

Więc gdy wróci Milky Way, to na pewno też będziesz go kochać jeszcze mocniej.

Mała lekko odsunęła się od mnie, wydymając dolną wargę.

Westchnęłam, gładząc kciukiem jej policzek.

– Chcę pizzę – powiedziała w końcu, pociągając nosem.

– Emily... – westchnęłam bezsilnie.

– Pizzę. – Ponownie pociągnęła nosem. – Proszę.

W jeden sposób nie udało jej się nic wywalczyć, więc teraz próbowała kolejnego. Poprawiłam brązowe włoski dziewczynki, myśląc, co odpowiedzieć, aby znowu nie krzyczała przez najbliższe piętnaście minut.

– A może chcesz się przespać?

Emily pokręciła głową i znowu zaczęła płakać. Wzięłam głęboki wdech, a następnie po prostu tak siedziałam, słuchając jej płaczu.

Nie miałam nawet pomysłu, co robić, więc czekałam, aż albo nastanie koniec świata, albo przyjdzie Will. Głowa mi już pękała, gdy myślałam, jak niesamowicie by było, gdyby dało jej się wyciągnąć baterie.

Słyszając dzwonek do drzwi, wstałam z kanapy. Wzięłam na ręce płaczącą dziewczynkę, po czym ruszyłam w kierunku korytarza, aby następnie z irytacją otworzyć drzwi. Spojrzałam na czarnowłosego chłopaka patrzącego na mnie z uniesioną brwią.

– Cześć – zaczęłam, podrzucając Emily na swoim biodrze, zanim zwróciłam się do niej: – Błagam, uspokój się chociaż na chwilę.

– Przyszedłem sprawdzić, czy wszystko w porządku – zaczął Eric. –

Od dobrej pół godziny słyhać krzyki. I to nie takie tradycyjne krzyki – zaśmiał się.

Zażenowana zaśmiałam się nerwowo, podczas gdy Emily zaczęła się szarpać, abym ją odstawiła. Modliłam się, żeby Eric miał na myśli jedynie krzyki z kłótni z Williamem.

– Emy! Uspokój się albo pan Eric cię weźmie ze sobą –

powiedziałam zła, na co chłopak się zaśmiał. – Przepraszam, po prostu mała jest nie w humorze i nie mogę sobie z nią poradzić, ale zaraz będzie tu Will, więc... –

Obróciłam wzrok, słysząc, że przyjeżdża winda. – O jest, popatrz, Emily, Will przyjechał.

Patrzyłam na blondyna, który szedł w naszym kierunku z mocno zmarszczonymi brwiami i wyglądał na dość zmartwionego. Mruknął szybkie „cześć” w stronę Erica, zanim wyciągnął ręce, abym podała mu Emily. Zrobiłam to z niesamowicie wielką przyjemnością, zastanawiając się, czy to by było złe, jakbym weszła do domu i zamknęła drzwi, zostawiając ich na korytarzu.

– Dzięki, Eric, za troskę – powiedziałam z uśmiechem, na co on skinął głową, a następnie ruszył w stronę swojego mieszkania.

Weszliśmy do środka, gdy młoda Thomson ciągle płakała.

Przetarłam twarz dłońmi, ruszając do salonu, bo stwierdziłam, że skoro Will jest psychologiem, to zostawię to jemu.

– Hej, dzieciaku. – Howard podrzucił lekko dziewczynkę, gdy ja patrzyłam na nich, siedząc na kanapie. – Nie uwierzysz, jakiego psa widziałem pod blokiem, księżniczko. Nigdy w życiu takiego nie widziałem, naprawdę. Nigdy przenigdy.

Otworzyłam usta w szoku, nie dowierzając, że to wystarczyło.

Dziewczynka momentalnie przestała krzyczeć, bo jej ciekawość wygrała. Pociągnęła nosem, patrząc na Willa, gdy najwyraźniej czekała, aż będzie kontynuował. Blondyn usiadł na kanapie, sadzając sobie ją na kolanach. Następnie wziął chusteczkę i wytarł nią policzki oraz nos małej.

– Był taki bardzo duży. Większy niż Lion, dużo większy.

Emily otworzyła szerzej oczy, gdy ja zaplotłam ręce pod biustem, zaczynając się irytować. To wydawało się bardzo niesprawiedliwe, że on w minutę zdziałał więcej niż ja od rana.

– Miał takie bardzo chude i długie nogi, ale za to takie piękne długie uszy. I był w łatki – kontynuował. – Nie mam zdjęcia, ale mam pomysł. Ja zaraz zrobię nam obiad, a ty w tym czasie porysujesz z Lily i ona ci narysuje tego psa, dobra?

– Pizzę? – zapytała, pociągając nosem.

– Pizzę? – zaśmiał się chłopak. – Pizzę jedzą tylko osoby, które nie potrafią zrobić kolorowych hamburgerów. Ja umiem takie kolorowe, że masz różowe mięso i inne fajne kolory.

Podjeżdżam, że moja mina wyglądała identycznie jak mina Emily, która wyglądała na zafascynowaną tym pomysłem. Kochałam burgery z buraka.

– No, słoneczko, przytul teraz Lily, bo jest jej bardzo przykro.

I niedługo później rzeczywiście jedliśmy jakieś burgery wegetariańskie, którymi Emily się zachwycała, będąc już aniołkiem.

Patrzyłam z uśmiechem, jak Will karmił ją, myśląc o tym, że w sumie to mając Willa, mogę mieć nawet tak niegrzeczne dziecko jak Emily Thomson. I nawet nie musi być na baterie.

Obserwowałam Williama, który wyszedł z naszej sypialni, a następnie cicho zamknął za sobą drzwi, informując mnie, że Emily zasnęła. Przytaknęłam, przewracając telefon w dłoni, podczas gdy Howard usiadł obok mnie.

– Nad czym myślisz? – zapytał, biorąc ze stolika otwartą czekoladę, aby następnie zjeść kostkę.

– Jaką tym razem wymówkę wymyślić, żeby nie spotkać się ze znajomymi ze studiów.

– Czemu nie chcesz się z nimi spotkać? – zapytał z rozbawieniem.

– Daj spokój, nie mogą być aż tak źli.

– Ale są, naprawdę – jęknęłam, a następnie podciągnęłam nogi, aby usiąść po turecku naprzeciwko Willa i zacząć swój wywód. –

Ludzie ze studiów to w ogóle jacyś ludzie z innej planety i ja tak ich nie lubię, przysięgam. Może ze trzy normalne osoby, a reszta to jakieś wieśniaki, które przyjechały do Londynu i czują się wielce miastowi. Oni są tacy żałośni, Will. I wiesz, ich największym sukcesem w życiu jest to, że poznali mnie, Collina i Elliota. I są tacy... No nie wiem, takie wieśniaki. W ogóle nie umiem z nimi rozmawiać, mają tak żałosne poczucie humoru, to jakieś wieczne szmaty komentujące to, jak się ubieram, albo takie przemądrzałe pizdy. A że mnie dużo nie ma na wykładach, to muszę od kogoś brać notatki, więc muszę udawać, że ich lubię. I dzisiaj taka wieśniara robi imprezę i ciągle namawia mnie, żebym przyszała.

Will cały czas patrzył na mnie z rozbawieniem, aż w końcu wybuchnął śmiechem.

– To nie jest śmieszne – rzuciłam niezadowolona.

– Jesteś popierdolona – stwierdził nadal ze śmiechem. – Zrobiłaś się trochę sukowata po tej prywatnej szkole, prawda?

– Tam miałam Mike’a i on by mnie teraz zrozumiał – odburknęłam.

– A tak to nikt mnie nie rozumie. Cole i Lio też lubią tych wieśniaków.

– Nie możesz nazywać ludzi wieśniakami tylko dlatego, że nie mieszkają w stolicy.

Lils, błagam, ile ty masz lat?

– Ale oni nie są wieśniakami przez to, gdzie mieszkają, tylko przez swoją mentalność. Są tacy, kurwa... No nie wiem, tacy...

– No jacy? – zapytał, próbując powstrzymać śmiech.

– Jesteś beznadziejnym psychologiem – prychnęłam. – W ogóle nie próbujesz mnie zrozumieć. No pokażę ci, jacy to są ludzie.

– Moim zdaniem jesteś uprzedzona.

Chciałam pokazać Williamowi przykładowe wiadomości moich żałosnych znajomych, ale nie zdążyłam tego zrobić, bo zobaczyłam wiadomość od Mike’a. Zmarszczyłam brwi, widząc, że właśnie założył on jakąś grupę. Will w tym samym czasie wyjął swój telefon, a ja dostrzegłam, że też został dodany do grupy. Od razu weszłam w konwersację, żeby się zorientować, że poza naszą dwójką została jeszcze dodana Polly.

Mike: wydaję za niedługo

Mike: piosenkę

Mike: i w sumie nie jestem

Mike: pewien jaką

Mike: ale jestem teraz pijany

Mike: wiec

Mike: dajcie znac

– Wyjebię mu zaraz za to pisanie po jednym słowie – mruknął

Will.

Mike: czy ta

Mike: wam nie

Mike: przeszkadza

Czułam się mocno dezorientowana, a Will bardziej zniecierpliwiony. Zdawałam sobie sprawę, że jest nieco wściekły na Mike’a po tym, gdy wczoraj dostał telefon od mamy Nicco, która pytała, czy nie wie, dlaczego Nicco najpierw modli się do Jezusa,

następnie do Spaghetti, a na końcu do Allaha, twierdząc, że to tak na wszelki wypadek. Było to dla Willa prawie tak niepokojące, jak to, że Nicco powiedział do swoich sąsiadów, że wyglądają jak pieprzone klony.

Polly: ???

– I przestał pisać – mruknęłam. – Znając życie, to do wieczora nie dowiemy się, co miał na myśli.

W tej jednak chwili Mike wysłał na grupę link do dysku Google.

Will od razu go otworzył, więc odłożyłam telefon zaciekawiona. Od razu usłyszeliśmy dźwięk pianina. Nie miałam pojęcia, czemu przesłał to akurat naszej trójce, i bardzo mnie to zaciekawilo.

Z każdym słowem zaśpiewanym przez Mike'a, rozumiałam to coraz bardziej, a moje serce się niemal łamało. I nawet nie chciałam wiedzieć, jak czuła się teraz Polly, gdy wiedziałam, że w dziewięćdziesięciu procentach tekst jest skierowany do niej.

Michael Torres był zdecydowanie najbardziej skrywającym uczucia chłopakiem, jakiego poznałam.

Rozdział 14

Polly

My friend said, „You’re misunderstood, / Mój przyjaciel powiedział:
„Jesteś niezrozumiany,
We’re here for you, come on, don’t hide, / Jesteśmy tu dla ciebie, chodź, nie chowaj się,

We care for you, more than you think, / Troszczymy się o ciebie bardziej, niż myślisz,

Don’t let this lifestyle push you to the brink”. / Nie pozwól, by ten styl życia zepchnął cię na skraj”.

Showed me how to save a life, / Pokazał mi, jak uratować życie, In the darkest strife, / W najciemniejszych zmaganiach, Friends held on tight, / Przyjaciele trzymali mnie mocno, Saved my life, darkest night. / Uratowali mi życie, w najciemniejszą noc.

He asked, „Is the party worth the price? / Zapytał: „Czy impreza jest warta swojej ceny?

We’re concerned, it’s like rolling the dice. / Martwimy się, to jak rzucanie kostką.

We care for you, even when you strayed, / Troszczymy się o ciebie, nawet gdy zbłądziłeś,

We believed in you, when trust had frayed”. / Wierzyliśmy w ciebie, gdy zaufanie zostało nadwątlone”.

Wpatrywałam się w ścianę, czując od razu suchość w gardle i niesamowicie szybko bijące serce. Usiadłam na kanapie, ściskając w dłoni telefon i nie wierząc w to, co słyszałam. Zawsze marzyłam, aby w końcu odkryć, co Mike zapisuje w swoim notesie. Zawsze chciałam

posłuchać tych piosenek, ale nie spodziewałam się, że okażą się aż tak emocjonalne.

Wiedziałam, jakiego okresu jego życia to dotyczyło, i łamało mi się serce. Podejrzywałam, że te zwrotki dotyczyły Williama. Na pewno mógłby mu powiedzieć takie słowa.

My ex-girlfriend said, „Let’s talk it through, / Moja była dziewczyna powiedziała „Porozmawiajmy o tym,

I’ve fought for you, just lean on me”. / Walczyłam o ciebie, po prostu polegaj na mnie”.

She cried, „I’ve fought for you, my dear, / Ona płakała: „Walczyłam o ciebie, mój drogi,

Don’t call me names when you need me”. / Nie obrzucaj mnie wyzwiskami, kiedy mnie potrzebujesz”.

Oczy zaszyły mi łzami na to wspomnienie. Aż tak pamiętał moje słowa, żeby napisać o nich w piosence? Wydawało mi się, że kompletnie mnie nie słuchał.

Myślałam, że moje prośby były przez niego ignorowane.

Showed me how to save a life, / Pokazała mi, jak uratować życie, In the darkest strife, / W najciemniejszych zmaganiach, Friends held on tight, / Przyjaciele trzymali mnie mocno, Saved my life, darkest night. / Uratowali mi życie w najciemniejszą noc.

Czy naprawdę uważał, że w jakikolwiek sposób mu pomogłam?

Kompletnie tego nie rozumiałam, bo czułam, jakbym wtedy nie zrobiła nic. Byłam tylko dzieckiem i nie potrafiłam mu pomóc, co do dzisiaj sobie wypominałam.

My dear friend said, „I missed you so, / Moja droga przyjaciółka powiedziała: „Tak za tobą tęskniłam,

Lean on us, and you'll see, / Polegaj na nas, a zobaczysz, Together, we can set you free”. / Razem możemy cię uwolnić”.

Showed me how to save a life, / Pokazała mi, jak uratować życie,

In the darkest strife, / W najciemniejszych zmaganiach, Friends held on tight, / Przyjaciele trzymali mnie mocno, Saved my life, darkest night. / Uratowali mi życie w najciemniejszą noc.

Their voices echoed in my mind, / Ich głosy odbijały się echem w moim umyśle,

Through their love, I learned to find, / Poprzez ich miłość nauczyłem się odnajdywać

The strength inside to set me free. / Wewnętrzna siłę, która mnie wyzwoliła.

Mogłam myśleć, że Better On My Own było ciosem prosto w moje serce, ale to, co czułam podczas słuchania tamtej piosenki, okazywało się niczym w porównaniu do tego, co poczułam teraz.

Otworzył się i czułam z tego powodu niesamowitą dumę, ale tak bardzo bolała mnie świadomość tego, co on przeżywał. Jak bardzo źle musiał się wtedy czuć, skoro potrafił użyć słów o ratowaniu życia.

Zamrugałam, usilnie próbując powstrzymać płacz. Miałam wrażenie, że dobre dwadzieścia minut siedziałam w bezruchu, patrząc na ścianę przed sobą. Nie wiedziałam, co było wakacyjnym celem Mike'a, ale miałam wrażenie, że doprowadzenie mnie do załamania nerwowego.

– Polly, chodź – usłyszałam głos taty, więc szybko wstałam z kanapy, aby na niego spojrzeć. – Co się stało?

– Nic, wszystko w porządku – odpowiedziałam, posyłając mu uśmiech.

Poprawiłam włosy, a następnie wcisnęłam telefon do kieszeni marynarki.

– Xavier już przyszedł? – zapytałam.

– Tak, już z nim rozmawiałem i wszystko wie.

Dzisiaj rozpoczynałam pracę w firmie taty, ale on nie miał czasu na szkolenie mnie i postanowił poprosić o to kogoś innego.

Dodatkowo Will zaferował, że może podpisać umowę, aby pracować ze mną i ze wszystkim mi pomagać, dopóki nie poczuję się pewnie.

Byłam naprawdę wdzięczna i cieszyłam się z jego pomocy. Sama nie

miałam pojęcia, jak wygląda ten biznes, a wiedziałam, że Will mi to wyjaśni.

– Na pewno wszystko dobrze? – upewniał się tata, gdy szliśmy przez korytarz. – Mam nadzieję, że się nie stresujesz, bo nie masz czym. Jeśli Xavier będzie niemiły czy coś, to wyjebię go na zbity pysk, więc bez stresu.

– Myślę, że nie zajdzie taka potrzeba. – Zaśmiałam się. – Ooo... To on? – zapytałam, patrząc na chłopaka w przeszklonym gabinecie –
Przystojny. Ma dziewczynę?
– Nie, ale ma pierdolony zakaz zbliżania się do ciebie na odległość bliższą niż dwa metry, czaisz?
Zaśmiałam się na słowa taty, a następnie z rozbawieniem skinęłam głową. Weszliśmy do gabinetu, a ja dokładniej przyjrzałam się brunetowi, który wstał z krzesła. Miał ładnie wyrysowaną szczękę, pełne usta, gęste ciemne włosy i brwi. Włożył na siebie zwykłe czarne spodnie i białą koszulę.
– Xavier, to moja córka Polly, Polly to Xavier. Bawcie się dobrze, ale nie za dobrze, a my, dzieciaku, widzimy się na lunchu.
– Jasne, do zobaczenia.
Przeniosłam wzrok na chłopaka, który z rozbawieniem podszedł do mnie, aby następnie uścisnąć moją dłoń.
– Cieszę się, że będziemy razem pracować – powiedział, na co z uśmiechem przytaknęłam. – Przeoczyłem jakiś fakt, że szef ma córkę. Ale znam twojego brata, Willa.
– Ooo... Pewnie byłeś tu już, gdy on tu jeszcze pracował.
– Tak, ja wtedy byłem na pierwszym roku studiów i robiłem staż, a on mnie wszystkiego uczył. Dalej jestem pod wrażeniem, bo jest tylko rok starszy ode mnie i studiował psychologię, a nie biznes, a naprawdę był świetny – mówił, a ja słuchałam tego z dumą. – Zrobić ci kawy albo herbaty?
– Nie, dziękuję. – Pokręciłam głową, a następnie odłożyłam torebkę. – Ty już skończyłeś studia?
– Licencjat, teraz zaczynam magisterkę – wyjaśnił. – Ale studiowałem to samo, co ty teraz zaczynasz, więc jakbyś potrzebowała z czymś pomocy, to wiesz, do kogo się zwrócić.
– Jasne, dzięki – odparłam miło, zanim usłyszałam dzwoniący w mojej kieszeni telefon. – Przepraszam, nie wyciszyłam, już to wyłączyłam...
– Nie wygłupiaj się, śmiało obierz. Ja i tak sobie najpierw zrobię kawę, na pewno nie chcesz?
– Amm... Skoro sobie robisz, to też poproszę – odpowiedziałam, patrząc na ekran telefonu, zanim odebrałam. – Słucham?
– Nie mów słucham, bo cię wyrucham.
Przymknęłam oczy, biorąc głęboki wdech, gdy słyszałam śmiech chłopaka.
Spokojnie, Polly, jesteś spokojnym człowiekiem i żarty Torresa już w żaden sposób cię nie ruszają.
Opanowanie.
– Mike, nie mam teraz czasu, po co dzwonicz?
– Czym jesteś zajęta? – zaczął tym pijackim bełkotem. – Nie odpisałaś mi, a mnie bardzo zależy.
– Jestem pierwszy dzień w pracy i nie miałam czasu. Napiszę do ciebie albo zadzwonię wieczorem.
– Moim wieczorem czy twoim wieczorem? Bo mój wieczór będzie bardzo późno.

– Moim – mruknęłam, czując się niesamowicie głupio, gdy miałam świadomość, że Xavier słucha tej rozmowy. – Coś jeszcze?

– Pomyślałam, że... Powinniśmy polecieć do Dubaju. Polecisz ze mną, Polly? Możemy we dwójkę, a możemy wziąć naszych przyjaciół.

Proszę... Polećmy tam razem.

– O czym ty w ogóle mówisz? Jaki Dubaj? – Przetarłam twarz dłonią. – Jesteś pijany. Jest ktoś z tobą?

– W Dubaju cię pokochałem, tak myślę – odpowiedział, a ja poczułam, że ponownie moje serce zaczęło bić szybciej. – Zerwałem z Nią. Spotkajmy się, Polly. Proszę cię.

Nie miałam pojęcia, że on i Nia się rozstali, ale teraz miało sens to, że ostatnio paparazzi zrobili zdjęcia jemu i Naomi, na których szczególnie nie kryli tego, że między nimi jest coś więcej niż przyjaźń.

– Mike, jesteś pijany. Proszę cię, połóż się spać, a ja zadzwonię za kilka godzin.

– Nie jestem pijany, tylko tęsknię, naprawdę. Byłem na imprezie, ale wcale mi się nie podobało i teraz się kurewsko źle czuję. Jakbyś tu była, to pomogłabyś mi się ogarnąć. Bo ty zawsze wiesz, co jest dla mnie najlepsze. Gdybyś tu była, to w ogóle nie poszedłbym na żadną imprezę. Zostałbym z tobą. Naprawdę.

Miałam ochotę wyjść z tej firmy i w tej chwili polecieć do Nowego Jorku.

– Teraz uważam, że najlepszy jest dla ciebie sen, więc proszę cię, połóż się. Zrób to dla mnie.

– Mhm... Dobranoc, Polly. I przemysł ten Dubaj.

Zaraz po tym rozłączył się, a ja z uczuciem suchości w gardle i szybko bijącym sercem spojrzałam na Xaviera, który czekał, aż ekspres skończy robić dwie kawy.

– Chłopak? – zapytał z rozbawieniem.

– Przyjaciel.

Tylko i aż przyjaciel.

Zane

Rozglądałem się po uniwersytecie, patrząc na dzieciaki, które chodziły po całym jego terenie. Zastanawiałem się, ilu z tych gówniarzy szło na studia, bo naprawdę ich to ciekawiło, a ilu dlatego, że wychodzili z założenia, że w tych czasach każdy powinien mieć wyższe wykształcenie. Uważałem to za niesamowicie głupie podejście. Oczywiście, że studia mogły wiele wnieść do życia, ale nie miały żadnego znaczenia, jeśli nie miało się pomysłu na siebie.

Ja nigdy nie zdecydowałem się na studiowanie, Kendall również, a mimo tego życie ułożyło nam się zajebiście i pracowaliśmy w zawodach, które kochaliśmy.

A dla odmiany nasze dzieci studiowały biznes, a zarządzali swoim biznesem tak, że zrobił się z tego niezły burdel.

Dopaliłem papierosa, a następnie wyrzuciłem peta, zanim wszedłem do odpowiedniego budynku. Zdjąłem z głowy kaptur, po czym zgodnie ze znakami zacząłem iść w stronę odpowiedniej sali.

Nie planowałem się tu pojawić, ale moje dzisiejsze plany nieco się pozmieniały, więc nie miałem nic lepszego do roboty.

Wszedłem do sali, dostrzegając, że William akurat stoi przy biurku i mówi coś do mikrofonu. Zacząłem od razu iść do pierwszego rzędu, żeby mieć pewność, że ten dzieciak mnie zauważy. Całą wielką aulę zapełniali ludzie, co na pewno było dość fajne dla Willa.

– Wszystko zależy od tego, jakie macie wyobrażenie studiowania – mówił, nadal mnie nie zauważając.

Ja jednak mu pomachałem, na co przeniósł na mnie wzrok i momentalnie zrzędał mu mina.

– Boże... – mruknął pod nosem.

Zaśmiałem się na jego słowa, zwracając tym uwagę kilku osób wokół. Dzisiaj odbywał się jakiś dzień otwarty na uczelni, na której William skończył studia psychologiczne z najwyższą średnią na roku. Został poproszony o to, aby opowiedział kandydatom, a raczej osobom, które już zostały przyjęte na uczelnię, ale nie podjęły ostatecznej decyzji, jak te studia wyglądają z jego punktu widzenia.

Wiedziałem, że moja obecność go zestresuje, jednak byłem zbyt wielkim skurwielem, aby coś sobie z tego robić.

– Przepraszam – powiedział do wszystkich, kręcąc głową ze śmiechem. – Może jestem psychologiem, ale właśnie przyszedł mnie słuchać ojciec mojej dziewczyny, a takie coś stresuje nawet psychologa.

Wszyscy zaśmiali się, momentalnie na mnie spoglądając.

Uśmiechnąłem się na jego słowa, bo to było kurewsko śmieszne, że zmieniłem się z jego wujka na ojca jego dziewczyny.

– Wracając... Wiele osób idzie na studia, aby mieć ten przysłowiowy papierek i nie ma w tym nic dziwnego, bo żyjemy w takich czasach, gdy pracodawcy w pierwszej kolejności patrzą na wasze wykształcenie, a nie na to, co naprawdę potraficie. Więc ja kompletnie rozumiem to, że ktoś chodzi na jakieś tam studia i ściąga na każdym egzaminie, mając gdzieś to, że nic się przy tym nie uczy. I nie wiem, ktoś może się wkurzać na to, że to jest niesprawiedliwe wobec studentów, którzy się uczą, ale dla mnie to kompletnie nie jest prawda, wiecie czemu? – zapytał, gdy wszyscy słuchali go z zaciekawieniem. – Bo życie samo wyciągnie konsekwencje.

Zakładasz biznes po studiach, na których się nie uczyłeś? Biznes szybko upadnie. Pójdiesz do marketingu, to po pierwszej nieudanej reklamie wylecisz na zbity pysk. Sam do tego doprowadziłeś i sam ponosisz konsekwencje. Ale są takie zawody, w których konsekwencje ponoszą inni niewinni ludzie i to jest dla mnie niedopuszczalne. Bo pomyślcie, czy chcielibyście, aby operację wycięcia guza mózgu robił lekarz, który ściągał na egzaminie z całej budowy mózgu? Nie. I tak samo jest z psychologią. Jeśli czujecie do tego powołanie, to świetnie, ale uważam, że na tej uczelni jest naprawdę wysoki poziom, co wiąże się z tym, że musicie poświęcać masę czasu nauce i nie możecie wyjść z założenia, że nic się nie stanie, jeśli nie nauczycie się jednego działu. To jest taki sam zawód jak lekarz, policjant, prokurator, czy sędzia. To od was będzie w przyszłości zależało czyjeś życie w mniejszym lub większym stopniu.

Jeśli czujecie, że to jest waszym celem życiowym, to spróbujcie, ale jeśli chcecie to studiować tylko dlatego, że myślicie, że to zawód dobrze płatny i fajnie mieć to w CV, to nie jest to miejsce dla was.

Byłem pod wrażeniem, bo naprawdę zajełbicie ujął to wszystko w słowa. Odkąd go poznałem, to wiedziałem, że wyrośnie na niesamowicie inteligentnego człowieka, a on to teraz potwierdzał.

– Mógłbym wam wiele powiedzieć o tych studiach, ale na pewno nie chcę marnować waszego czasu, więc po prostu proponuję, żebyście zadali pytania, oczywiście jeśli jakieś macie, a ja postaram się na nie odpowiedzieć. Możecie pytać zarówno o samą teoretyczną część studiów, jak i praktyczną oraz to, co można robić po ich skończeniu. Nie ma tutaj żadnego wykładowcy, więc śmiało możecie mnie pytać o coś, co was ciekawi, a o co nie zapytalibyście profesora.

W sumie to miałem dość sporo pytań, ale stwierdziłem, że nie będę ich zadawał przy tylu osobach, gdy po prostu mogłem to zrobić kiedyś prywatnie. Patrzyłem, jak Will wstaje, a następnie idzie do jakiejś dziewczyny, która podnosiła dłoń, aby podać jej mikrofon.

– Czy uważasz, że do pracy psychologa trzeba być silnym psychicznie?

Spodziewałem się pytań, o to jak często w tygodniu są zajęcia i czy egzaminy są bardzo trudne. Ciekawiło mnie, co odpowie Will, bo wiedziałem, że on też miał gorsze momenty w ostatnich latach.

– Hmm... Trudne pytanie, ale odpowiedziałbym, że raczej nie – odpowiedział, wracając w stronę biurka. – Jest takie popieprzone założenie, że psycholog nie ma prawa mieć problemów psychicznych, ale to jest tak samo chore, jakby ktoś powiedział, że internista nie może być przeziębiony, a dentystę nie może boleć ząb.

Ja mogę przyznać, że sam korzystałem z pomocy psychologicznej. –

Will na chwilę spojrział na mnie, na co posłałem mu uśmiech. –

Przechodziłem gorszy okres i przez swoje zachowanie mogłem wtedy stracić coś, na czym najbardziej w życiu mi zależy. Więc nie mogę powiedzieć, że jestem silny psychicznie, a nawet myślę, że jestem wyjątkowo wrażliwy na punkcie swoich pacjentów. I myślę, że to w jakiś sposób jest moją przewagą w tym zawodzie. To, że potrafię zrozumieć, co ludzie mogą czuć i jak źle może im być we własnym ciele. Trzeba zawsze umieć zachować tę równowagę, ale nie sądzę, aby w tym zawodzie można było postawić taką mocną granicę między życiem prywatnym a zawodowym. Może właśnie osoby z silnym charakterem są w stanie to zrobić, ja nie jestem, ale uważam, że to między innymi sprawia, że jestem dobrym psychologiem.

Jednak sam wiem, że muszę bardzo nad sobą pracować, aby problemy pacjentów nie wpływały na moje samopoczucie. Wydaje mi się, że to wszystko jest do przepracowania. Najważniejsze, aby pamiętać, że nie ma nic złego w tym, jeśli psycholog sam potrzebuje własnego psychologa.

Ludzie mieli takiego pierdolca na punkcie Willa, że kolejną godzinę zadawali mu pytania, na które on odpowiadał. Wszyscy wydawali się zafascynowani jego odpowiedziami, a wychodząc, napieprzali o tym, jak to sprawił, że chcą tutaj studiować.

Zastanawiałem się, po co wydawaliśmy w studiu tyle pieniędzy na marketing, jak wystarczyło Willowi kazać namawiać ludzi do przyścia do nas. Przecież po jego

wykładzie to ja sam miałem ochotę rzucić tatuowanie i pójść na psychologię.

– Zestresowałeś mnie – mruknął Will, gdy wychodziliśmy z terenu uniwersytetu. – Łatwiej mi się mówiło, gdy nie było nikogo, kogo znam.

Widziałem, jak ludzie nam się przyglądali, ale już się do tego przyzwyczyłem, więc miałem na to wyjebane. Wyjąłem z kieszeni

paczkę papierosów, a następnie wyciągnąłem ją w stronę Willa.

– Dobrze ci poszło, ludzie byli zachwyceni.

– Nie palę – rzucił Will, zanim zmarszczył brwi, patrząc na mnie. –

A przynajmniej staram się rzucić, ty też mógłbyś w końcu spróbować.

Skrzywiłem się na jego słowa, ale ostatecznie z powrotem włożyłem paczkę papierosów do kieszeni spodni.

– Więc dokąd jedziemy? – zapytałem, gdy wsiedliśmy do mojego samochodu.

– Możemy do mnie. Chcę pogadać na osobności, a Lily do wieczora jest na sesji – odpowiedział chłopak, zapinając pasy.

– W porządku.

Nie miałem pojęcia, o czym chciał rozmawiać William, jednak nie doszukiwałem się w tym głębszego dna. Byliśmy dość blisko i często rozmawialiśmy na różne poważniejsze tematy. Całą drogę Will opowiadał mi o klubie, a ja z zaciekawieniem słuchałem go, bo to był biznes moich dzieci.

– No, a ostatnio Elliot i Collin w sekundę przepierdolili ponad sześć tysięcy funtów i zaparli się, że tego nie zapłacą, więc musiałem to wpisać w straty – oznajmił Will, na co uniosłem brew.

– Co zrobili?

– Ktoś jakiś czas temu kupił najdroższego szampana, a ja zauważyłem, że nie ma go wystawionego na półce w barze, więc powiedziałem Elliotowi, żeby przyniósł z magazynu, a akurat wtedy Cole był za barem. No i Lio mu podał tego szampana, mówiąc

„odłóż”, a ten pieprzony debil usłyszał „otwórz”.

Zaśmiałem się głośno, jednak wcale mnie to nie zaskoczyło. To bardzo pasowało do bliźniaków. To właśnie przez takie rzeczy nie do końca wierzyłem w powodzenie ich biznesu. Czasami miałem wrażenie, że ten klub powstał tylko po to, aby mieli miejsce do imprezowania, w którym mogli zostawać na noc.

– Przynajmniej wypiliście zajebistego szampana – stwierdziłem, szukając miejsca przy apartamentowcu Lily i Willa.

– Żartujesz? Gdy go otwierał, wyslizgnął mu się z ręki.

Ponownie parsknąłem śmiechem, myśląc, że to jeszcze bardziej w stylu moich dzieci.

– A Lily radzi sobie dobrze? – zapytałem zaciekawiony, gdy wysiadaliśmy już z samochodu.

Każde z dzieci kochałem tak samo, ale nie potrafiłem nic zrobić z tym, że to Lillianę uważałem za tę najbardziej rozsądną. Też czasem miała jakieś pierdolone odpały, ale nadal to ona wszystko ogarniała najlepiej. Chociaż też zdawałem sobie sprawę, że często przymykałem oko na jej słabe zachowania.

– Niby przypadkiem wylała na przyjaciółkę Collina szklanę z sokiem porzeczkowym, a potem powiedziała mi, że nie żałuje tego i gdyby mogła się cofnąć w

czasie, to nie wylałaby szklanki tylko cały karton – westchnął. – Nie wiem, co jej odwaliło z tą Sophią, ale odkąd ją zobaczyła, ma z nią jakiś problem i o wszystko się przypieprza.

To właśnie były te pierdolone odpały.

– Przejdzie jej – mruknąłem, idąc w stronę wejścia do budynku.

– Poważnie? – jęknął Will. – Czemu ty jej zawsze bronisz?

– Bo Sophia jest ruda, a ja nie mogę mieć do Lils pretensji, że ma geny Kendall.

Will zaśmiał się, kręcąc głową, zaraz przed tym, gdy przeszliśmy przez recepcję. Gdy jechaliśmy windą, przyglądałem mu się, doszukując się jakichś większych zmian w jego wyglądzie. Długo go nie widziałem przez jego pobyt w Stanach. Jednak on dla mnie ciągle miał to radosne spojrzenie gówniarza, który w wieku trzech lat cieszył się na każde nasze spotkanie.

– Rano zrobiłem pad thaia, zjesz? – zapytał, otwierając drzwi do mieszkania.

– Jasne. – Pokiwałem głową.

Wszedłem do środka, myśląc, że trochę zazdroścę Lily takiego związku. Kochałem Kendall bezwarunkowo, ale musiałbym przemyśleć, czy nie wolałbym codziennie dostawać obiadów w posprzątanym na błysk mieszkaniu. Po chwili jednak stwierdziłem, że w sumie to właśnie też takie rzeczy, jak ten brak talentu kulinarnego u Kenny, w niej kochałem i na nic bym tego nie zamienił.

– Nie tęsknisz za Bostonem? – zapytałem, gdy jedliśmy naprawdę smaczny obiad.

– Nie, ale tęsknię trochę za moimi pacjentami. Naprawdę mocno zżyłem się z tymi dzieciakami i to je najciężej mi było zostawić.

– Nie myślałeś, żeby zostać tam na stałe?

– Nie mogę też tak przywiązywać się do pacjentów, więc wiedziałem, że odcięcie się od nich dobrze mi zrobi. Liczę, że dzięki temu w przyszłości będę potrafił podchodzić do tematu rozsądniej.

Głównie wróciłem dlatego, że tutaj mam dom i... Naprawdę było mi trudno z dala od wszystkich, a w szczególności od Lily. Ale wydaje mi się, że dzięki temu, że tyle się nie widzieliśmy, to teraz umiem bardziej docenić ten związek i czerpać z niego jeszcze większą radość.

– Miałem zawsze to samo z Kenny. – Pokiwałem głową w zrozumieniu. – Dalej często są momenty, gdy wyjeżdżamy i jesteśmy z dala od siebie, ale to jest zajebiste, gdy później po takiej przerwie wracamy do siebie.

– Chcę się oświadczyć Lily.

Przerwałem jedzenie, a następnie obróciłem głowę w stronę młodego Howarda, który patrzył na mnie tym niepewnym siebie spojrzeniem, przygryzając wargę. Czułem się dość dziwnie i z początku jakoś mnie to zaskoczyło.

– To dość dziwne – przyznałem ze śmiechem, czując zagadkowy ucisk w sercu. – W sensie... Jeszcze niedawno byliście małymi dzieciakami, a teraz macie się zaręczyć i chyba uderzyło we mnie, jak kurewsko stary jestem. Ale to świetnie, Will – przyznałem, układając dłoń na ramieniu chłopaka. – Lily niesamowicie cię kocha, a ja nie mógłbym sobie wyobrazić lepszego kandydata na jej męża od ciebie.

– Naprawdę? – zapytał niepewnie. – Wiem, że to już nie te czasy, gdy trzeba pytać o zgodę ojca dziewczyny, ale po prostu wiesz, że kurewsko liczę się z twoim zdaniem,

a związek mój i Lily nie jest taki jak każdy inny, dlatego najpierw chciałem mieć pewność, że i ty z Kendall, i moi rodzice też się ucieszą.

To właśnie jeden z powodów, dlaczego tak bardzo szanowałem tego dzieciaka. To, z jakim szacunkiem traktował wszystkich, wydawało się niesamowite. On nawet chciał mieć pewność, że nikogo nie zrani, oświadczając się swojej dziewczynie.

– Kurewsko się ucieszę, Will. Zawsze byłeś dla mnie jak jakiś tam przybrany dzieciak i wiesz, że traktuję cię jak własnego syna. Lily na pewno się ucieszy – odpowiedziałem, na co on się uśmiechnął. – Jak zareagował tata?

– Otwierał już waszą konwersację, żeby zaprosić na opijanie, ale uświadomiłem go, że Lily jeszcze nie przyjęła oświadczeń, więc ma się wstrzymać.

Zaśmiałem się, myśląc, że to cały Nellson. W rzeczywistości też byłem teraz cholernie szczęśliwy i miałem ochotę to opić, więc zamierzałem to zrobić z Nellsonem. Przecież przyjęcie tych oświadczeń to formalność.

– Kiedy to zrobisz? – zapytałem, wracając do jedzenia obiadu.

– Nie wiem – westchnął. – W ogóle czaj, że nie wiedziałem, jaki rozmiar pierścionka nosi, bo ona nie ma żadnych pierścionków, żebym mógł porównać, więc jak jakiś pojebany co noc, gdy spała, przymierzam jej pierścionki. Nie wiem, czy naprawdę ma tak mocny sen, czy robiła mnie w chuja.

Wybuchnąłem śmiechem, momentalnie się krztusząc, na co sam Will zaczął się śmiać. Kaszlałem, ciągle rozbawiony, bo po prostu miałem przed oczami widok, jak w nocy wciska jej te cholerne pierścionki na palce.

– W każdym razie już mam rozmiar i jutro Polly ma iść go zamówić, bo nie chcę, żeby ktoś mnie widział – wyjaśnił, na co ja ze śmiechem pokiwałem głową. – Ale nie mam pomysłu na oświadczenia. Nie wiem, czy robić to bardziej kameralnie, czy coś większego. Lily kiedyś pokazywała mi różne filmiki z oświadczeń, gdy faceci robili to przed jakimś większym gronem i zawsze się tym zachwycała i... Chciałbym, żeby było idealnie, ale też w naszym stylu. Ciągle nie wiem, czy lepiej coś prywatnego małego, czy coś większego... Pomyślałem, że może ty pomożesz mi coś wymyślić...

Poczułem się dość wyróżniony, że to właśnie ja zostałem poproszony o pomoc w zaplanowaniu tak ważnego wydarzenia.

– Sam nie oświadczyłem się jakoś ambitnie, ale myślę, że czasami lepiej od robienia czegoś wielkiego i drogiego, po prostu zrobić to w normalny sposób. Kiedyś Lily rozmawiała z Kenny o zaręczynach i Kendall mówiła, że nie chciałyby, żeby to było przy jakiejś większej publice, a Lily powiedziała, że jej by to nie przeszkadzało, bo jeśli kogoś kocha, to nie wstydzi się, aby wszyscy stali się świadkami zaręczyn. Więc myślę, że to już kwestia tego, co ty chcesz. To nie tylko ją masz uszczęśliwić, ale sam też musisz czuć się z tym komfortowo... Nie wiem... możesz pomyśleć o jakimś miejscu, które najbardziej ci się kojarzy z waszym związkiem.

– Łóżko w hotelu w Dubaju wydaje się średnim pomysłem – odpowiedział, krzywiąc się. – Sam Dubaj byłby zajebisty, ale jeśli nagle ją tam zabiorę, to się domyśli.

– Ta, to racja – przyznałem z rozbawieniem. – Lily ostatnio dużo mówiła o jakimś psie. Pokazywała mi nawet, którego dokładnie by chciała ze schroniska, więc nie wiem... Jest tym dość podekscytowana i może fajnie by było jakoś połączyć ze sobą te wydarzenia... Sam nie wiem... Tak naprawdę te okoliczności nie są jakieś bardzo

ważne. Lily cię kocha i niezależnie od tego, jak się oświadczysz, to będzie kurewsko szczęśliwa.

William zastanawiał się nad moimi słowami, zanim z lekkim uśmiechem pokiwał głową. Przedyskutowaliśmy jeszcze kilka pomysłów, a ja całą rozmowę czułem się szczęśliwy, bo sam przypominałem sobie zaręczyny moje i Kenny. Cieszyło mnie to, że moja córka poczuje takie szczęście, jak ja wtedy.

- I chciałem jeszcze, jakby poprosić o radę na całkiem inny temat
- zaczął Will, gdy siedzieliśmy na kanapie.
- Dawaj. – Skinąłem głową.
- Martwię się o Mike’a.

Zmarszczyłem brwi, od razu poważniejąc. Mój kontakt z Michaeliem praktycznie nie istniał, a odkąd się wyprowadził, pisałem z nim zaledwie dwa razy, więc właściwie nie wiedziałem zbyt wiele o jego życiu. Bo nie liczyłem tego, co czytałem w mediach, wiedząc, że często sporo się to różni od rzeczywistości.

- Co się dzieje? – zapytałem, od razu czując dziwny stres.
- Możliwe, że nic, ale... – Westchnął. – Gdy byliśmy w Stanach, to mówił mi o relacji z Nią i o tym, że naprawdę wiąże z nią przyszłość, a teraz nie wiem... Nia ostatnio mi powiedziała, że zerwali i zdecydowali się zostać przyjaciółmi, ale kompletnie się nie dogadują. I Mike już dwa tygodnie siedzi w Los Angeles i co chwilę widywany jest z Naomi i na jakichś imprezach. Wiesz... Nagle ludzie zaczęli się nim mocno interesować, a wiem, jaki jest Mike, i boję się, że to go przytłoczyło. Poza tym... Wiem, jakim towarzystwem jest Naomi, i boję się o Mike’a i jego asertywność. Wiem, że on jest taki, że jeśli coś jest u niego nie tak, to nikomu o tym nie powie, tylko będzie próbował sobie radzić z tym sam. Zastanawiałem się, czy nie polecieć do niego, żeby po prostu upewnić się, że wszystko jest dobrze, i w razie czego z nim szczerze pogadać, ale nie wiem... Nie chcę, żeby odebrał to jako atak, bo może ja po prostu się mylę. Nie chcę też tego biernie obserwować, gdy czuję, że znowu jest z nim źle.

Przymknąłem oczy, analizując słowa Willa. Czułem w tym momencie jakąś odpowiedzialność, mając w głowie informacje powierzone przez Howarda. Nie chciałem dać mu złej rady, bo to nie żarty.

- Myślisz, że znowu bierze? – zapytałem, na co on wzruszył ramionami.
- Jakiś czas temu spotkał się z tym Nicco, o którym ci mówiłem – zaczął, na co pokiwałem głową.
- I gadałem z młodym kilka dni temu i wiesz, o co mnie zapytał?
- O co?
- Dlaczego, gdy zapytał Mike’a, czy bolało go, gdy pobił go jakiś typek, to odpowiedział, że to było przyjemne – odpowiedział, na co z zaskoczeniem uniosłem brew. – Polly mówiła, że raz dzwonił do niej po pijaku, mówiąc, że tęskni i żeby się spotkali, a teraz nawet nie odpisuje na jej wiadomości i nie odbiera od niej. Przeraza mnie to, bo boję się, co siedzi w jego głowie.

Oczywiście, że to brzmiało bardzo źle, ale próbowałem teraz postawić się na miejscu Mike’a. Zakończył swój dwuletni związek i zaczął wydawać muzykę z dala od swojego rodzinnego miasta. Może po prostu wolał przebywać w Los Angeles przy ludziach, których zna i z którymi czuje się komfortowo, niż w pobliżu Nii.

– Może poprosz Lily, żeby po prostu pogadała z Aaronem. Ma z nim dobry kontakt, więc myślę, że on powie, jak jest z Mikiem. Poza tym za tydzień Mike ma przylecieć na urodziny Ewy, więc może lepiej, żebyś wtedy z nim porozmawiał, bo jeśli teraz tam polecisz, to na pewno się wkurwi. Chyba że... nie wiem... Lily mogłaby do niego polecieć, bo Mike za bardzo ją kocha, żeby się na nią wkurzać, ale wolałbym, żeby na razie odpoczęła w Londynie. We wrześniu rozpoczną się fashion weeki i to dla niej intensywny okres... Ale po prostu zróbcie to, co uważacie za rozsądne. Jeśli uważasz, że Mike was teraz potrzebuje, to bądź przy nim. Ja z nim nie rozmawiam i nie wiem, jak się zachowuje. Nie chcę dać ci złej rady, bo po prostu, kurwa, nie wiem...

– Mhm, rozumiem. – Pokiwał głową. – Poproszę Lily, żeby pogadała z Aaronem. Skoro za tydzień przylatuje, to chyba nie ma sensu, abym teraz do niego leciał. Coś wykombinuję.

Godzinę później wchodziłem do domu, będąc w całkiem dobrym humorze. Oczywiście, że miałem gdzieś z tyłu głowy Mike'a i martwiłem się o niego, ale teraz więcej myślałem o tym, że Will oświadczy się Lily.

Pogłaskałem Avocado, a następnie wszedłem do salonu, aby zobaczyć Kendall robiącą coś na laptopie. Uśmiechnąłem się na jej widok, po czym usiadłem obok niej.

– Cześć. – Złożyłem szybki pocałunek na jej ustach, gdy ona już patrzyła na mnie z tą typową miną, którą zawsze miała, gdy zmieniała coś w swoim wyglądzie i zastanawiała się, czy to zauważyłem. –

Wyglądasz zajebiście w tej długości włosów. I te pasemka też ci pasują.

– To refleksy – wyjaśniła z szerokim uśmiechem, na co przewróciłem oczami z rozbawieniem. – Gdzie byłeś?

– U Willa, chciał porozmawiać – odpowiedziałem, a następnie spojrzałem na ekran laptopa. – Co robisz?

– Próbuję zacząć ustalać wszystko na miesiąc mody, ale zrobię to później – odpowiedziała, a następnie odłożyła laptopa. – Z roku na rok coraz więcej projektantów chce Lily. Wiesz, ile już dostała zaproszeń na castingi? Tego jest cholernie dużo, a znając ją, to będzie chciała lecieć na każdy Fashion Week.

– Przepracowuje się. – Skrzywiłem się. – Poza tym bez sensu, żeby znowu przez pokazy zawałała początek studiów. Skończy się jak rok temu.

Elliot i Collin rok temu chcieli udowodnić, że zasługują na miano najlepszych braci, więc na studiach wpisali Lily na jedną z list

obecności na wykładzie, na którym ona się nie zjawiała. I może przeszłoby to w przypadku zwykłych ludzi, jednak z Lillianą sprawa wyglądała inaczej. Wykładowca zapytał, jak to możliwe, że pojawiła się w ten sam dzień w Nowym Jorku na pokazie i w Londynie na zajęciach.

Tak więc wyjebali z tych zajęć i Lily, i Elliota, i Collina, więc w tym roku musieli powtarzać ten przedmiot.

– Spróbuję ją przekonać – odpowiedziała Kenny. – Robimy coś na obiad?

– Jadłem u Willa. – Wzruszyłem ramionami, a następnie zaśmiałem się, widząc jej spojrzenie. – Nie możesz sobie sama czegoś ugotować?

– Zane – jęknęła, a następnie zarzuciła ręce na mój kark. –

Prooszę cię.

Uśmiechnąłem się pod nosem, a następnie nachyliłem się, aby złożyć pocałunek na jej ustach. Blondynka od razu odwzajemniła pieśczoć, przenosząc się na moje kolana.

– Zamówię ci coś – powiedziałem w jej usta, zanim ponownie ją pocałowałem. – Dzieci nie ma?

– Jestem – usłyszałem za plecami głos Collina.

Klasyk, kurwa.

Obróciłem się z ewidentnie niezadowoloną miną, a Kendall nerwowo się zaśmiała, schodząc z moich nóg. Nadal przy dzieciach czasami peszyła się podczas naszych zbliżeń i traktowała mnie jak kolegę. Zachowywała się, jakbyśmy wcale nie uprawiali seksu, mimo że mieliśmy trójkę dzieci.

– Cześć – mruknąłem, patrząc na syna. – Jak zdjęcia?

– Nie miałem dzisiaj zdjęć, byłem u Freddiego – odparł, a ja od razu ściągnąłem brwi, słysząc jego ton. – Nie przeszkadzajcie sobie, idę do siebie.

Spojrzałem na Kendall, która również przyglądała się Collinowi ze zdziwieniem, a następnie szybko wstałem z kanapy, aby iść za synem.

– Cole, poczekaj – zawołałem, na co on na schodach obrócił się przodem do mnie. – Coś się stało?

– Nic wielkiego – wymamrotał, zanim ponownie ruszył na górę.

Szedłem za nim, bo znałem go zbyt dobrze, aby uwierzyć, że wszystko jest dobrze.

– Naprawdę nic wielkiego, nie musisz się martwić – dodał.

– Po prostu chcemy z tobą porozmawiać – powiedziała Kendall idąca obok mnie. – Ostatnio ciągle siedzisz tylko w swoim pokoju i chcemy mieć pewność, że wszystko jest dobrze.

Wszedłem do sypialni syna, patrząc, jak chłopak zdejmuje bluzę, aby następnie w spodniach i koszulce z krótkimi rękawkami rzucić się na łóżko. Martwiłem się i potrzebowałem upewnienia, że jego zachowanie wynika z przemęczenia, a nie czegoś jeszcze poważniejszego.

– Całymi dniami pracuję, więc to chyba oczywiste, że gdy wracam, jestem zmęczony – oznajmił, przewracając oczami. – A teraz po prostu widziałem się z Freddie i pokłóciliśmy się, ale to nic, czym powinniście się martwić.

Podszedłem bliżej Collina, a następnie zająłem miejsce na łóżku, patrząc uważnie na syna. Widziałem, jak bardzo był niepewny, gdy udawał, że robi coś na swoim telefonie.

– O co się pokłóciliście? – zapytałem spokojnie. – Przecież wiesz, że cokolwiek by to nie było, to z mamą pomożemy ci, a nie będziemy cię osądzać, nawet jeśli zawiniłeś. Znaczący... Kenny pewnie coś tam ponarzeka pod nosem, ale wiesz, że czasami trzeba mieć na to wyjebane.

– Pieprz się – usłyszałem głos żony, na co się zaśmialiśmy. – Ale tata ma rację, Cole. Jeśli coś cię męczy, to śmiało nam powiedz.

Patrzyłem na syna, czekając na jakąkolwiek odpowiedź. On w końcu podniósł na mnie wzrok, a ja autentycznie miałem wrażenie, że w jego oczach pojawiły się łzy. Moje serce biło naprawdę szybko, bo po prostu bałem się, że naprawdę wydarzyło się coś poważnego.

– My... – zaczął niemal łamiącym się głosem – spotykaliśmy się przez jakiś czas – wyszeptał, a ja widziałem, jaki kłopot sprawiało mu wypowiedzenie każdego słowa. – Po prostu... To nie wyszło, a on teraz jest wściekły o Sophię i nie wiem... – Przymknął oczy. – Po prostu mi z tym ciężko, bo mi na nim zależy.

Spojrzałem na zszokowaną Kendall, gdy sam myślałem, jak powinienem zareagować. Nie chciałem robić cyrku i nagle zacząć go

przytulać, mówiąc, że to akceptuję, bo na pewno nie chciałem, aby poczuł się, że jest inny od całej reszty przez to, jak się czuje. Nie zareagowałem tak, gdy dowiedziałem się o Elliocie i Lottie, a chciałem traktować jego i Freddiego związek tak samo, mimo że w jakimś stopniu to po prostu dziwne, bo to coś nowego.

Zdecydowanie się tego nie spodziewałem, ale szybko analizowałem w głowie, jaka reakcja będzie odpowiednia w tej sytuacji.

– Kurwa – westchnąłem, patrząc na niego. – Czemu brałeś tę Sophię do klubu i się z nią tam całowałeś?

Dokładnie tak bym zareagował, gdyby na miejscu Freddiego znalazła się jakaś dziewczyna. Chciałem po prostu, aby poczuł, że kompletnie nie ruszyło mnie to, że spotyka się z chłopcem. Bo mimo że byłem zaskoczony, to chciałem tylko, aby on był w życiu szczęśliwy. I nie miało dla mnie żadnego znaczenia, kto go uszczęśliwi.

– Co? – zapytał zaskoczony moją reakcją.

– No to nie jest w porządku, Cole – włączyła się Kenny, a ja od razu uśmiechnąłem się pod nosem, bo zareagowała tak, jak oczekiwałem.

– Mówiliśmy wam, że jeśli już wiążecie się z kimś z naszej ekipy, to pamiętajcie, że możecie tym spieprzyć waszą przyjaźń. I ty właśnie to robisz, traktując tak Freddiego. Też bym się na jego miejscu wkurzyła, bo to nie jest w porządku z twojej strony – kontynuowała, wstając z miejsca. – Znaczący to byłoby słabe wobec każdego, a nie tylko wobec osób z naszej ekipy. Niby ci zależy, ale całujesz się z jakąś rudą szmatą i...

– Kendall, nie obrażaj Sophii – przerwałem jej zirytowany, a następnie spojrzałem na Collina. – Mówiłem ci, że trochę pomarudzi. To trzeba po prostu przeczekać.

– Ale... – zaczął zszokowany Cole. – Nie przeszkadza wam to, że spotykałem się z nim?

– Oczywiście, że nam przeszkadza, jeśli zachowujesz się teraz jak taki gówniarz – jęknęła Kenny, na co się zaśmiałem. – Zawsze wam mówiliśmy, że macie dobrze traktować osoby, z którymi się spotykacie. Nie można nigdy bawić się czyimiś uczuciami. Ale gdzie?

Królewicz Collin wolał lecieć na dwa fronty i ściągnąć sobie jakąś rudą szm... rudą dziewczynę i całować ją na oczach wszystkich. No gratulacje, Cole!

– Byłem wściekły, bo on wtedy spotkał się z tą szmatą Paige! No jak można utrzymywać kontakt z kimś takim?! – wykrzyczał wściekle Collin.

Uważałem to za duży sukces, bo widziałem, że potrzebuje wyrzucić z siebie wszystko, co się w nim zebrało.

– Z tego, co pamiętam, to jakiś rok temu sam całowałeś się z nią na imprezie u nas w domu – przypomniałem mu z rozbawieniem.

– Nie wiedziałem wtedy, że się spotykają! – wykrzyknął. – Gdybym wiedział, to nawet bym się do niej nie zbliżył!

– Przyszła na urodziny Kendall z Freddiem, więc na co liczyłeś? –
Uniosłem brew.

– Przedstawiła się jako jego koleżanka, w porządku?!

– Nie w porządku, że idziesz do łóżka z kim popadnie! No normalnie drugi ojciec z młodości! – wykrzyknęła Kenny.

– Zaliczasz się do tego grona. – Przewróciłem oczami, na co posłała mi wkurwione spojrzenie. – Daj spokój i nie wchodź mu do łóżka. Poza tym teraz rozmawiamy o Sophii i Freddiem, a nie o tym, z kim sypia nasz syn.

– No skoro o Freddiem i Sophii to chyba jednak o tym, z kim sypiam – wtrącił Cole. Głośno się zaśmiałem, na co chłopak minimalnie się uśmiechnął.

– Wiecie co? – prychnęła Kendall. – Jak takie macie do tego podejście, to ja z wami nie rozmawiam. I po tym tekście, że jestem byle kim, nawet nie próbuj do mnie przychodzić. – Wskazała na mnie palcem, na co znowu się zaśmiałem. Zaraz po tym przeniosła wzrok na rozbawionego Cole'a. – A ty masz iść w końcu zrobić badania na choroby weneryczne. Masz czas do końca tygodnia albo masz szlaban.

– Mamo... Mam dziewiętnaście lat, nie możesz mi dać szlabanu.

– No żebyś się nie zdziwił. Dopóki mieszkasz w moim domu, to ja tu rządzę. I masz mi na kolanach przeproszać Freddiego.

– Jeszcze do siebie nie wrócili, więc może nie obowiązkowo na kolanach – odpowiedziałem, na co Kenny posłała mi ostatnie wkurwione spojrzenie i wyszła z pokoju.

Ze śmiechem spojrzałem na syna, aby zobaczyć, że patrzy na mnie z lekkim uśmiechem, gdy mimo wszystko wyglądał na niepewnego.

Rozłożyłem ręce i wyglądało, że on tylko na to czekał, bo momentalnie mnie przytulił. Czuję się dość dziwnie z tym wszystkim i zrobiło mi się niesamowicie żal Collina.

– Mogłeś nam powiedzieć od razu... – powiedziałem, gładząc dłońmi jego plecy. – Szkoda, że między wami się spieprzyło, ale jeśli byłeś z nim szczęśliwy, to powinienesz spróbować to naprawić. I przeprosić też Sophię za to, że ją w jakiś sposób wykorzystasteś. To też nie było w porządku.

– Wiem – odpowiedział, odsuwając się. – Nie mówiłem wam, bo...

To było dla mnie nowe i nie wiem, sam myślałem, że mi szybko przejdzie, ale tak się nie stało... Wie tylko Elliot, ale nawet jemu powiedziałem niedawno.

– Rozumiem. – Pokiwałem głową, a następnie spojrzałem w kierunku drzwi, gdzie stała szeroko uśmiechnięta Kendall. – A ty co się tak szczerzysz?

– Bo właśnie do mnie dotarło, że Cole nie spotykał się na poważnie z tą rudą Sophią – odpowiedziała wesoło, zanim niemal biegiem ruszyła w naszą stronę, aby skoczyć na łóżko i przytulić naszego syna. – Jak ja się cieszę, kochanie. Przecież ja milion razy wolę, żebyś ty przyprowadzał Freddiego niż tę całą Sophię. Ani to fajne, ani miłe, a Fred jest taki uroczy i kochany. Strasznie na nerwy mi działała ta Sophia.

Zaśmiałem się na słowa Kendall, gdy ciągle przyglądałem im się, myśląc, że co by się nie działo, to nigdy na nic nie zamieniłbym tej rodziny. Może każdy z moich dzieciaków musiał wplątać się w jakąś skomplikowaną relację, ale przecież Rossowie po prostu już tak mieli.

Rozdział 15

Michael

Zdjąłem z głowy kaptur, gdy patrzyłem na stojącą przede mną Naomi. Wyglądała na dość zmartwioną, gdy wpatrywała się we mnie z uniesionymi brwiami.

– Jesteś pewien, że nie chcesz zostać jeszcze jeden dzień? Na jutro załatwię ci lot naszym samolotem, a dzisiaj pojedziemy do lekarza – mówiła, ale ja jedynie pokręciłem głową. – Mike, to długi lot, a ja martwię się o ciebie. Proszę cię.

– Nic mi nie jest, chcę już lecieć i nie będę znowu tego odsuwał w czasie – odpowiedziałem, a następnie przeczesalem palcami włosy. –

Nic mi nie jest. Po prostu trochę w nocy przesadziłem, ale już czuję się dobrze.

– Jesteś pewien? – zapytała, patrząc na mnie z troską. – Proszę cię, jeden dzień cię nie zbawi, a lekarz cię zbada i będziemy mieli pewność, że jest dobrze. Rano to wyglądało poważnie.

– Ale już mi przeszło, naprawdę – zapewniłem z lekkim uśmiechem. – Jestem zmęczony, więc prześpię cały lot. Zadzwonię do ciebie, gdy tylko wyląduję, w porządku?

– Mike, proszę... To nasz lekarz rodzinny, nie musisz się martwić, że będziesz miał jakieś problemy.

– Muszę już iść, zadzwonię za kilka godzin – obiecałem, zanim nachyliłem się, aby złożyć pocałunek na jej policzku.

Nie patrząc już w jej oczy, ruszyłem w stronę odpowiednich bramek. Sam do końca nie wiedziałem, co mi się rano działo, ale przeszło mi, więc było w porządku. Nadal czułem mdłości, ale to towarzyszyło mi po prawie każdej imprezie.

Trzy tygodnie tutaj zrobiły mi naprawdę dobrze. Nagrywałem, brałem udział w promocji, a zarazem po prostu odciąłem się od osób, z którymi obawiałem się konfrontacji. Wydałem swoją pierwszą piosenkę, a ona została uznana za dobrą. Jednak nie czytałem o niej wiele i nie rozmawiałem na jej temat z nikim. To mnie przerastało.

Bałem się powrotu, ale zarazem naprawdę nie mogłem się go doczekać. Kończył się już sierpień, a to oznaczało, że ponad półtora miesiąca nie widziałem moich rodziców.

Byłem cholernie zmęczony, dlatego rzeczywiście przespałem cały lot i obudziłem się dopiero podczas lądowania w Londynie. Stałem na lotnisku z dłońmi wciśniętymi w kieszenie spodni i czekałem na swoją walizkę.

– Hej, Mike – usłyszałem głos jakiejś dziewczyny, więc obróciłem się i popatrzyłem na nią z uniesioną brwią.

Miała może z piętnaście lat i towarzyszyli jej rodzice.

– Jestem twoją fanką, mogę zrobić sobie z tobą zdjęcie?

To wszystko ledwo się zaczynało, a już mnie męczyło. Nie byłem urodzony do odpierdalania takich szopek i teraz jak skończony pajac wpatrywałem się w

blondynkę, myśląc, co odpowiedzieć. Skoro to fanka, to chyba przydałoby się być miłym. Jednak ja nie potrafiłem nagle stać się sympatyczny na zawołanie.

Przywykłem do tego, że ludzie nie lubili mnie jako celebryty.

– Yyy... Czuję się dzisiaj dość słabo i jestem zmęczony po locie, więc to może nie najlepszy pomysł – wyjaśniłem, drapiąc się po karku. – Masz doczepiane włosy? – zapytałem z zaciekawieniem.

– Co? – Uniosła brew.

– No długie są takie – odpowiedziałem, czując na sobie zażenowane spojrzenia jej rodziców. – No dobra, zrobmy to zdjęcie, nieważne.

Nawet nie próbowałem uśmiechnąć się do zdjęcia, ale matka tej nastolatki ciągle nas fotografowała, powtarzając, żebyśmy mieli bardziej ekspresyjne miny. Więc wkurwiłem się i powiedziałem, że wystarczy.

Ale takie coś działało jak lawina. Nagle ludzie zaczęli mnie zauważać i każdy do mnie podchodził, co nieco mnie przerażało.

Czułem się bardzo niekomfortowo, gdy otaczała mnie coraz większa grupa osób. Założyłem na głowę kaptur, a następnie pierdoląc już tę walizkę, ruszyłem do wyjścia z lotniska. Moje serce zaczynało szybciej bić, co nieco mnie zaniepokoiło, bo bałem się, że znowu zacznę się czuć tak, jak kilka godzin temu. Ludzie wokół mnie przytłaczali. Nie tego chciałem. Chciałem, żeby docenili moją muzykę, a nie samego mnie. Było mi dobrze z tym, że mnie nie lubili i oceniali jako rozpieszczonego gówniarza. Czemu nagle zachowywali się, jakbym stał się innym człowiekiem?

– Nie dotykaj mnie, kurwa, rozumiesz? – wysyczałem do dziewczyny, która pociągnęła za moją bluzę, próbując mnie zatrzymać.

Patrzyłem na jej wystraszone spojrzenie, gdy sam złapałem ją za ramię.

– Miłe, kurwa, uczucie? Nie, więc nie rób tak więcej.

Spojrzałem na jakiegoś ochroniarza, który próbował zapanować nad wszystkim, a następnie ruszyłem do szklanych drzwi.

Wziąłem głęboki wdech, bardzo doceniając świeże powietrze. Od razu poczułem krople deszczu na ciele. Uśmiechnąłem się pod nosem, a następnie już spokojnym krokiem ruszyłem w kierunku postoju taksówek. Niby lubiłem pogodę w Los Angeles, niby powinienem uciekać przed deszczem, ale po prostu teraz poczułem się, jakbym znalazł się w odpowiednim miejscu.

Godzinę później wchodziłem już do mojego domu. Uśmiechnąłem się pod nosem, gdy od razu usłyszałem kłótnię rodziców. Wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej.

– Kto to?! – usłyszałem głos mamy, gdy zdejmowałem buty. –

Thomson! Jeśli to znowu ty, to cię udu... Mike?!

Ze śmiechem przeniosłem wzrok na rudowłosą kobietę, która teraz dosłownie biegiem ruszyła w moim kierunku. Chwilę później rzuciła się na mnie, mocno mnie przytulając. Momentalnie objąłem jej ciało, przymykając oczy.

– Cześć, mamó – powiedziałem cicho, a ona autentycznie płakała, ciągle mocno mnie przytulając.

– W końcu jesteś, tak bardzo za tobą tęskniliśmy.

Odsunąłem się od kobiety, nie potrafiąc powstrzymać uśmiechu.

Przeniosłem wzrok na tatę, który również podszedł, aby następnie mnie przytulić. Uśmiechał się, wyglądając na naprawdę szczęśliwego.

– Dobrze cię w końcu widzieć, Mike – oznajmił, odsuwając się ode mnie. – Czemu nie zadzwoniłeś? Przyjechałbym po ciebie na lotnisko. I zrobilibyśmy na obiad coś ambitniejszego niż mrożona pizza.

– Nie chciałem zawracać wam głowy – wyjaśniłem, zdejmując przez głowę mokrą bluzę. – Co u was słycać?

– A co ma być u nas słycać? – zapytał tata, gdy szliśmy w trójkę do salonu. – Kłócimy się, bo Eva znowu odwała. Czyli standardowo.

Mów lepiej, co u ciebie? Jak lot?

– Nie odwalam. – Kobieta przewróciła oczami, na co się zaśmiałem. Usiadłem na kanapie, a mama od razu zajęła miejsce obok.

– Po prostu chcę, aby wszystkie dania na moich urodzinach wyglądały jak kwiaty, a Harry ma z tym problem – wyjaśniła.

– Królewskie urodziny – prychnął. – Zapraszamy może z trzydzieści osób, a ty chcesz na to wyjechać trzydzieści tysięcy funtów.

– To moje urodziny i chyba mam prawo decydować, jakie one będą.

– Jakoś jak ja miałem swoje, to nie miałem prawa decydować – parsknął tata, siadając na kanapie. – Bo jak królowa Eva sobie coś upieprzy, to zawsze musi postawić na swoim. Już nieważne, nie będziemy się o to kłócić, gdy przyleciał Mike.

– Nie przeszkadza mi to – odparłem rozbawiony. – A tak poza tym, to co słycać?

– Z ploteczek? – zapytała mama, a ja wzruszyłem ramionami. – Masz szczęście, że Nicolas był tu godzinę temu, więc jesteśmy na bieżąco.

– Aż się boję – odburknąłem, rozsiadając się wygodniej na kanapie.

– A więc od czego zacząć... Podobno Nellson powiedział Jenny, Jenny powiedziała Kendall, Kendall powiedziała Collinowi, Collin Elliotowi, Elliot Lottie, Lottie Emerson, Emerson Blair, a Blair Nicolasowi, że Will oświadczył się Lily, ale ona nie przyjęła oświadczyn, no ale to poczta pantoflowa, więc mogli coś po drodze poprzekręcać, bo nie wierzę w to, że Lily by nie przyjęła jego oświadczyn i dalej mieszkaliby razem. I pewnie pomieszałam kolejność, kto komu przekazał.

– Gdyby jej się oświadczył, to na pewno bym wiedział –zapewniłem.

– Rozmawiałem z nią wczoraj i tylko płakała ze śmiechu, że Will w nocy przymierzał jej pierścionki, żeby dobrać rozmiar i raz mu się zaklinował na jej palcu, a ona musiała udawać, że ciągle śpi – wyjaśniłem.

Mnie również bardzo to bawiło, głównie dlatego, że opowiadała to Lily, której ta historia zajęła dobre kilka minut przez ataki śmiechu.

Przez chwilę wszyscy się napięprzaliśmy z Willa, zanim mama przeszła do kolejnej plotki.

– Collin podobno spotyka się na serio z tą dziewczyną, z którą kręci film. Byłem tysiące kilometrów od nich, a jak na razie wiedziałem, że znowu wiem lepiej, co się dzieje. Przemilczałem to jednak, kiwając głową.

– Will teraz pomaga Rossom w klubie i coś tam Polly w firmie.

Podobno młoda wszystko szybko łapie. Dobra, Mike, nie chce mi się już opowiadać o tym, co tutaj się dzieje. Mów, co u ciebie.

– Wszystko dobrze. – Wzruszyłem ramionami, bawiąc się palcami.

– Trzy tygodnie byłeś w Los Angeles i cały czas spędzałeś z Naomi, więc przestań nam wmawiać, że u ciebie i Nii jest dobrze.

Rozstaliście się?

Przeniosłem wzrok na tatę, który uporczywie się we mnie wpatrywał, tak samo jak mama. Nie odpowiedziałem nic, a jedynie pokiwałem głową. Nie miałam ochoty o tym rozmawiać i nie zamierzałem tego robić. Odwlekałem najdłużej, jak się dało, powiedzenie im o tym, ale nie potrafiłem ich okłamywać prosto w oczy.

– Mikey, kochanie – westchnęła mama, obejmując mnie. – Wiem, że na pewno ci przykro, ale na świecie jest wiele innych, lepszych od niej dziewczyn. Ona na ciebie nie zasługiwała.

– Ja na nią nie zasługiwałem. – Pokręciłem głową, przymykając oczy. – Nie chcę o tym mówić. Dalej się przyjaźnię z Nią i dalej mieszkamy razem. Jest dobrze.

– Ale...

– Eva, daj mu spokój, jeśli nie chce – wtrącił się tata, na co posłałem mu lekki uśmiech. – Jakbyś chciał się po prostu wygadać

albo potrzebował jakiejś rady, to wiesz, że możesz śmiało z nami...

– Wiem. – Skinąłem głową. – W LA po prostu dużo pracowałem.

Wszystko z Naomi było pod publikę, bo oboje chcemy teraz uwagi. To nic wielkiego.

– Jesteś ładnie opalony – zauważyła mama, zanim zgarnęła włosy z mojego czoła.

– Ale kremów to ty chyba żadnych nie używałeś.

Widziałeś swoją cerę? I swoje usta?

– Daj spokój – odpowiedziałem, odsuwając jej dłoń. – Jestem po ośmiogodzinnym locie i nieprzespanej nocy, więc nie dziw się, że dzisiaj wyjątkowo nie wyglądam jak bóg.

– I w ogóle jakiś chudszy jesteś. Jesz coś w ogóle w tych Stanach?

– Daj mi już spokój.

Wstałem z kanapy, a następnie wkurwiony ruszyłem w stronę schodów. Nie miałem zamiaru wysłuchiwać, jak to źle wyglądam, bo już wystarczająco nagadała się na ten temat Naomi. To wynikało jedynie z nadmiernego stresu i przemęczenia.

– Michael, czekaj – usłyszałem głos taty, więc się obróciłem. –

Mama się martwi, ale przecież nie miała na myśli niczego złego. Daj spokój.

– Dobra, nieważne. Idę wziąć prysznic i zaraz wrócę.

Wszedłem do swojego opustoszałego pokoju. Poza meblami nie znajdowało się tu prawie nic i to wydało się dziwne. Wyjąłem z szafy jakieś ubrania, których nie wziąłem ze sobą do Stanów, a następnie ruszyłem do łazienki. Spojrzałem w lustro na swoje odbicie, po czym zbliżyłem się, aby zobaczyć, czy moja cera rzeczywiście wygląda aż tak tragicznie. No może rzeczywiście fajerwerków nie było, ale przynajmniej całkowicie zniknął siniak, który ostatnio zdobił mój policzek.

Mimo wszystko uśmiechnąłem się do swojego odbicia. Byłem w domu i tylko to miało znaczenie.

Kolejny poranek mijał mi dobrze. Byłem po prostu szczęśliwy, bo czułem się naprawdę dobrze fizycznie i przebywałem w Londynie. W

pieprzonym Londynie. Pogoda nie należała do najlepszych. Było

pochmurnie, co chwilę kroił deszcz, ale za to temperatura okazała się idealna na bluzę mimo wczesnej pory.

Wyjąłem z kieszeni klucze, a następnie powoli i cicho otworzyłem nimi drzwi. Wszedłem do środka, nie słysząc kompletnie nic. Od razu ruszyłem w kierunku sypialni, aby równie cicho wejść do środka.

Uśmiechnąłem się pod nosem na widok postaci leżącej w łóżku. Od razu usiadłem obok dziewczyny, a następnie położyłem dłoń na jej ramieniu.

– Wstawaj, Lily – zacząłem z uśmiechem, potrząsając jej ramieniem. – No dalej, księżniczko.

– Co? – mruknęła zasnana, wtulając się w poduszkę.

– No wstawaj, nie mam całego dnia. Nie ma opierdalania się, tylko idziemy biegać.

Dziewczyna niemal w sekundę otworzyła oczy, aby z szokiem spojrzeć na mnie. Przez chwilę wyglądała, jakby nie ogarniała, co się dzieje, zanim głośno zapiszczała, rzucając się na mnie.

– Mike?! Co ty tu robisz?! – wykrzyknęła, mocno mnie przytulając.

– Czekam, aż podniesiesz swój seksowny tyłek i pójdziesz ze mną biegać – wyjaśniłem, gdy ze śmiechem obejmowałem jej ciało. –

Stęskniłaś się?

– Strasznie – przyznała, pociągając nosem. – Jak coś, to płaczę ze szczęścia.

– Spoko – odpowiedziałem, zanim śmiejąc się, odsunąłem się od niej. – Gdzie masz Willa? Liczyłem na jakieś zajebiste śniadanie, gdy wrócimy z biegania, ale tak to chyba nic z tego.

– Został na noc u rodziców – oznajmiła, zanim ponownie mnie przytuliła, a ja uśmiechnąłem się pod nosem, obejmując ją jedną ręką. – Podobno ustalali coś do wieczora, a on wypił dwa piwa, więc wolał zostać. Czemu mi nie powiedziałeś, że już przyleciałeś?

Oparłem policzek o głowę dziewczyny, sunąc dłonią po ramieniu.

Dopiero teraz zrozumiałem, jak bardzo mi jej brakowało i że naprawdę za nią tęskniłem. To wydawało się pokurwione, ale czułem z nią jakąś dziwną więź, której nie umiałem wyjaśnić. Nie posiadałem rodzeństwa, ale podejrzewałem, że gdybym miał siostrę, to właśnie takim rodzajem miłości bym ją darzył.

– Chciałem wczoraj odpocząć, więc wolałem, żeby nikt nie wiedział – odpowiedziałem zgodnie z prawdą. – I nadal to jest aktualne. W sensie... Wolę z resztą spotkać się na urodzinach mamy.

– Z resztą, czyli z Polly? – Westchnęła, odsuwając się ode mnie.

Skrzywiłem się, a następnie wstałem z łóżka dziewczyny, która uważnie mi się przyglądała. Akcja z Polly była chujowa, a mnie żenowało to, jak się zachowałem. Wolałem, gdy po imprezach urywał

mi się film, a tak się nie stało w przypadku tej, gdy wysłałem im piosenkę, a potem dzwoniłem do Polly. Było mi głupio i wolałem odwlec konfrontację z Howard, jak najbardziej się dało z nadzieją, że o tym zapomni.

– Co u niej? – zapytałem, na co Lily się zaśmiała.

– Jesteście popieprzeni, Mike, a ja nie mogę ciągle robić za waszego pośrednika – rzuciła, zanim wstała z łóżka, aby następnie zacząć wyjmować z szafy ubrania. – Will chwali ją, że radzi sobie dobrze w firmie. Szkoli ją jakiś Xavier i chyba dobrze mu to idzie.

Podobno dobrze się dogadują. Ona też jest dość zadowolona.

– Jaki Xavier? Co to za chujowe imię? Co on, kurwa, z jakiejś bajki się urwał?
– Ktoś tu jest zazdrosny – zaśmiała się, na co jedynie przewróciłem oczami. –
Chyba ma dwadzieścia dwa lata, skończył
właśnie kierunek „Innowacje w biznesie”, jest wolontariuszem w jakiejś fundacji
i...

– A chuj mnie to interesuje. Po co mi mówisz o jakimś, kurwa, Xavierze? –
prychnąłem.

– Bo pytałeś...

– No i chuj. Mam go gdzieś. Długo jeszcze mam na ciebie czekać?

Przyszedłem tu, żebyś poszła ze mną biegać, a nie opowiadała mi o jakimś typku,
na którego mam wyjebane.

Odpowiedzią Lily był jedynie głośny śmiech. Posłałem jej zirytowane spojrzenie,
gdy ona, ciągle napiętrzając się ze mnie, ruszyła do łazienki. Gdyby na jej miejscu
znajdowała się jakakolwiek inna osoba z tej planety, to prawdopodobnie miałbym
ochotę ją zabić.

Ale to była Lily, a ona zaliczała się do bardzo małego i ekskluzywnego grona osób,
które miały prawo się ze mnie

napierdalać. To grono liczyło aż dwie osoby, z czego drugą było moje alter ego.

Sobota przyszła dość szybko, a ja przeżyłem szok, bo niby Bóg i diabeł się nie lubią,
a jednak Bóg wysłuchał mojej matki i od rana świeciło słońce. Jednak całkiem spoko z
niego ziomek. Zaczynałem myśleć, że z takim obrotem spraw to nawet ja mam szansę
na niebo.

Uśmiechnąłem się pod nosem, bo już miałem w głowie wizję wstąpienia do nieba.
Wieczny raj, czyli prawdopodobnie nieograniczona ilość alkoholu i brak kaca. Gdybym
był Bogiem, to tak wyglądałoby niebo.

– Michael, jarałeś, do cholery? – usłyszałem głos mojego taty.

– Nie – odpowiedziałem, wylegując się na leżaku z zamkniętymi oczami.

– To popatrz na mnie.

– Jarałem.

– Kurwa!

– A ja Michael, miło mi cię poznać.

Ze śmiechem spojrzałem na mężczyznę, który stał przede mną, wyglądając na dość
wściekłego. Westchnąłem, a następnie stanąłem przed nim i ułożyłem dłoń na jego
ramieniu. Widziałem, że w złości zaciska szczęki, i całkowicie go rozumiałem. Też na
jego miejscu byłbym zły.

– Przepraszam, ale nie miałem zbyt wiele zioła. Następnym razem, gdy będę miał
więcej, to się podzielę, ale tak to chyba rozum...

– Mike, kurwa! To urodziny twojej mamy! Jak ty się zachowujesz?!

– Jezus, robisz problem z niczego.

Patrzyłem na tatę, który usilnie się we mnie wpatrywał. Stałem przed nim bez
większych emocji, bo byłem zbyt zmęczony i niechętny do wszystkiego, aby mieć
ochotę na kłótnie. Niedługo musiałem skonfrontować się ze wszystkimi, a nic mi nie
pomagało i nie potrafiłem się uspokoić. Cokolwiek nie robiłem, to ciągle czułem stres,

bo po prostu bałem się ich opinii. I ostatnie, z czym chciało mi się użerać, to rodzice mający pretensje z dupy.

– Chodź, porozmawiamy – zaczął spokojnie. – Wejźmy do domu.

Rozejrzałem się po ludziach, którzy chodzili po całym ogrodzie, przygotowując wszystko na królewskie urodziny. Po chwili znowu spojrzałem na osobę stojącą przede mną. Przymknąłem na chwilę oczy, bo jego spojrzenie w jakiś sposób mnie przytłaczało. Nie umiałem stwierdzić, czy wyglądał bardziej na zawiedzionego, czy zmartwionego, ale żadna opcja nie wydawała się fajna.

– Przepraszam. Nie powinienem tego robić, ale jestem zestresowany, bo boję się, że nagle wszyscy będą mówić o mojej muzyce, o tekście piosenki i nie wiem... Pomyślałem, że to mi pomoże. Przecież widzisz, że jestem ogarnięty.

– Tak samo, jak byłeś u Scarlett – odparł z ironią, na co spuściłem wzrok.

Każdy, kto mnie znał, dostrzegł, że na wywiadzie nie byłem trzeźwy.

– Jesteś tu trzy dni, prawie w ogóle nie chcesz z nami rozmawiać, urywasz tematy, dziwnie się zachowujesz – ciągnął tata. – Co się dzieje?

Przełknąłem ślinę, czując dziwną gulę w gardle, a następnie wzruszyłem ramionami, nie będąc w stanie sensownie odpowiedzieć na to pytanie. Wiedziałem, że nie zachowywałem się tak, jak przed wyjazdem do Stanów, ale to niezależne ode mnie.

– Daj mi spokój. Jestem po prostu w kropce, bo zerwałem z Nią i niby powinien wrócić na stałe do Londynu, skoro do Stanów wyjechałem tylko dla niej, ale teraz mam większe szanse na rozwinięcie się właśnie tam – odpowiedziałem zgodnie z prawdą. –

Jestem dezorientowany wszystkim, bo dużo się u mnie dzieje, ale to nie znaczy nagle, że coś się ze mną dzieje. Po prostu dopiero co zakończyłem dwuletni związek i chyba nie ma nic dziwnego w tym, że czuję się z tym źle.

– Mike, wejźmy do środka, usiądźmy i porozmawiajmy o tym –

mówił spokojnie, ale ja pokręciłem głową. – Proszę cię... Przecież w Londynie też masz ogromne szanse na wybicie się. Akurat wiesz, że ja mam o tym pojęcie.

– Ale ja nie chcę tego robić tutaj, nie rozumiesz? – zapytałem, wchodząc do domu.

Od razu ruszyłem w stronę gabinetu, bo domyślałem się, że to jedno z nielicznych pomieszczeń, gdzie teraz nie znajdowali się wynajęci ludzie. Mój tata szedł za mną, a gdy tylko znaleźliśmy się w środku, zamknął za nami drzwi.

– Nie chcę wydawać tej całej muzyki, będąc blisko... wszystkich – dodałem, starając się opanować drżący głos.

– Dlaczego?

Usiadłem na fotelu, a następnie palcami roztrzepałem swoje teraz znacznie krótsze włosy.

Chciałem, żeby tata wiedział, co czuję, ale nie umiałem tego z siebie wyrzucić.

– Po prostu. Łatwiej mi, gdy nie muszę się stresować ich opinią.

– Ale czemu miałbyś się stresować? Przecież wszyscy uważają, że twoja muzyka jest niesamowita, Michael – mówił, a ja przeniosłem na niego wzrok i wzruszyłem ramionami, na co tata westchnął. –

Nawet nie wiesz, jak za tobą tęsknimy. Wiesz, że jesteś dla nas najważniejszy.

– Nie chcę też odciąć się od Nii – odparłem obojętnie.

– Czemu się rozstaliście? – zapytał po raz kolejny. – Nie uwierzę w gadanie, że nie było konkretnego powodu.

Zaśmiałem się, myśląc, jak bardzo jestem żaloszny. Patrzyłem przez chwilę na mężczyznę, myśląc, co mu odpowiedzieć. I w końcu uznałem, że skoro tak bardzo chciał prawdy, to ją dostanie.

– Zdradziłem ją kilkukrotnie z Polly. Raz, gdy powiedziała mi, że mnie kocha, to po pijaku odpowiedziałem jej „ja ciebie też, Polly”.

Gdy mnie uderzyła, zagroziłem jej, że następnym razem jej oddam.

Regularnie traktowałem ją bez szacunku. No i jeszcze przeczytała moje piosenki o Polly, które napisałem, gdy już byłem z Nią. To co wybierasz jako konkretny powód?

Z rozbawieniem przyglądałem się mojemu tacie, który wyglądał na dość zszokowanego. Niemal zamarł, patrząc na mnie z otwartymi ustami. Prawdopodobnie czekał, aż powiem, że żartuję, ale tak się nie działo. Pewnie właśnie zrozumiał, jak złą osobę wychował.

– Dlaczego ty w ogóle z nią byłeś? – zapytał w końcu z niedowierzaniem.

– Dobrze dogadywaliśmy się w łóżku – odpowiedziałem, ale widząc jego załamana minę, stwierdziłem, że to chyba nie pora na żarty. – Nie no żartuję. Znaczący... To też, ale nie tylko dlatego z nią byłem. Jest naprawdę fajna i niezenująca. Wiesz, jak w tych czasach trudno o niezenującą dziewczynę? Jedyńa, jaką znam, jest Lily, a ona jest już zajęta, więc...

– A Polly?

– O tej to szkoda gadać. Jest nienormalna. – Machnąłem ręką.

– Ale... ale przecież to z nią zdradziłeś Nię i o niej piszesz piosenki, i wszystko, i...
Dlaczego?

– Bo ją nadal kocham. – Wzruszyłem ramionami.

Umiałem już przynajmniej to przyznać na głos. Tata miał już minę, jakby schodził na zawał serca, ale chyba zawzięcie dalej chciał

kontynuować tę rozmowę. Bardzo go za to szanowałem, bo gdybym ja rozmawiał ze sobą, to skończyłbym po pierwszym słowie z moich ust. – Ale dopiero co powiedziałaś, że jest nienormalna.

– No i? Mama też trochę jest, a jakoś z nią jesteś i twierdzisz, że ją kochasz – odpowiedziałem, a następnie wstałem z kanapy, by popatrzeć za okno. – Ooo... Przyjechał już Javad, nie wiedziałem, że będzie. Idziemy się przywitać?

– Nie, oni poczekają. Skończmy tę rozmowę, Mike. Proszę cię, usiądź.

– Ale po co? – zaśmiałem się, patrząc na tatę. – Nie potrzebuję żadnej rady.

Spieprzyłem już raz z Polly i nie powtórzę tego. Jest dobrze tak, jak jest teraz. Chodźmy.

– Michael...

Wyszedłem z pomieszczenia, a następnie ruszyłem w stronę drzwi, widząc, że moja mama już stoi w progu. Miała na sobie czerwoną sukienkę do kolan, a jej włosy były teraz bardziej koloru blond niż rudego. Wczoraj stwierdziła, że na jakiś czas przefarbuję się na truskawkowy blond. Tak zapobiegawczo, żeby nie narażać się Lily i Kendall na imprezie. Wyglądała bardzo dobrze, ale automatycznie jej poziom sukowatości z wyglądu spadł.

– Postanowiłaś zaprosić wszystkich facetów, z którymi kiedykolwiek spałaś? – zapytałem, stając obok kobiety.

Szeroko uśmiechałem się w kierunku Javada i jego rodziny, gdy moja mama robiła to samo.

– Nellson mnie o to prosił, więc nie komentuj. Jamesa też bym nie zaprosiła z własnego wyboru, ale jego też mi kazał. Wystarczy mi trójka wkurwiających Thomsonów... Cześć! Świetnie, że jesteście!

Dobrze was widzieć!

Pokręciłem z rozbawieniem głową, a następnie ruszyłem w kierunku piątki zmierzających do nas osób. Przywitałem się z Javadem i Alice, po czym kucnąłem przed pięcioletnią Islą.

– Siema.

– Siema – odpowiedziała, zanim puściła do mnie oczko.

– Czy ty mnie nadal podrywasz? – zapytałem z uniesioną brwią.

– Tak, bo chcę już mieć chłopaka. Mama mówi, że jestem za mała, ale ona się nie zna.

– Masz rację, przybij piątkę. – Wystawiłem rękę, aby następnie zbić z młodą piąteczką. – Mam takiego fajnego kumpla, ma siedem lat, zadzwonię później do niego i was poznam. Myślę, że będzie idealnym kandydatem.

– Super!

Podniosłem się, aby następnie przywitać się z piętnastoletnimi Reece'em i Danielem. Chuj tam wiedział, ile mieli dokładnie lat, ale wydawali się spoko mordami. Nie znałem ich zbyt dobrze, ale Reece umiał robić skręty, a w tym wieku to była niesamowicie cenna umiejętność. Chociaż wydawało mi się, że z krwią Rossów to z tym się już rozdziło. To była umiejętność przekazywana genetycznie. Ja dostałem słuch muzyczny, Luke pierwiastek idiotyzmu, a wszyscy Rossowie, kurwa, umiejętność zwijania fajek i picia wódki bez popity.

Lily to jeszcze gratis odziedziczyła prawego sierpowego.

– No siema, mordy, co wy tacy nie w humorze? – zapytałem ze śmiechem, widząc ich miny. – Który to który?

– Ja Reece – odpowiedział minimalnie niższy chłopak. – Mamy choroby lokomocyjne i chce nam się rzygać.

– Nie mają chorób lokomocyjnych, tylko kaca, bo myślą, że jak skończyli szesnaście lat, to mogą pić – prychnęła ich mama, a ja zaśmiałem się głośno.

– No, moje mordy, tak trzymać – zaśmiałem się, gdy za wszystkimi ruszyliśmy do ogrodu. – To co, po piwku?

– Mama nie pozwala nam pić, więc raczej słabo – odpowiedział Daniel.

– To w takim razie zrobę wam drinki. Nie połapią się, że jest w tym alkohol.

Bliźniaki Ross wersja druga byli porównywalnie zajebistymi bliźniakami do wersji pierwszej. Dopiero w zeszłym roku zamieszkali na stałe w Londynie, a ja miałem szansę widywać ich regularnie. Nic do nich nie miałem, ale po prostu tak chyba było z ludźmi z tej rodziny. Wszyscy okazywali się niesamowicie bezproblemowi.

Goście powoli schodzili się i oczywiście coś tam mi gratulowali, coś tam poudawali zainteresowanie. Ja jedynie potakiwałem, aby sekundę później wrócić do Luke'a, Freddiego, Emerson i bliźniaków, z którymi niby grałem w kosza.

– Ej, Ema, a ty nie jesteś trochę za młoda na palenie? – zapytałem, gdy ona po raz kolejny wzięła ode mnie papierosa.

– Ej, a może tak spierdalaj ode mnie? – zapytała, zanim prychnęła, na co pokręciłem z rozbawieniem głową, a następnie oparłem głowę o leżak – Ooo... Idą Rossowie i Howardowie.

Gwałtownie się podniosłem, aby zobaczyć piątkę idących w naszą stronę osób. Mój wzrok jednak zatrzymał się na tej najniższej, gdy automatycznie znowu poczułem się zestresowany. Wyglądała ładnie, bardzo ładnie. Lubiłem jej krótkie włosy, które ledwo dotykały jej ramion. Miała zwykłe jeansy i białą bluzkę odsłaniającą brzuch.

Wstałem z leżaka, a następnie ruszyłem w stronę moich przyjaciół.

Albo kogoś w tym rodzaju. Słowo „przyjaciele” wydawało się dziwne.

Szybko przywitałem się z każdym, zostawiając Polly na sam koniec. I w końcu rzeczywiście wszyscy poszli witać się z resztą, a ja zatrzymałem się naprzeciwko blondynki. Nie za bardzo wiedziałem, co powiedzieć, gdy wpatrywaliśmy się w siebie w niezręcznej ciszy.

– Rozmazał ci się tusz – zauważyłem w końcu, a następnie zbliżyłem dłoń do jej policzka, aby następnie wytrzeć ślad kciukiem.

– Dobrze cię widzieć.

– Czemu mnie, do cholery, ignorowałaś? – zapytała, zanim po prostu się do mnie przytuliła.

Przymknąłem oczy, a następnie objąłem jej ciało, kompletnie się nie odzywając.

– Chciałam do ciebie przylecieć, a ty nie odbierałaś telefonu i mi nie odpisywałaś – kontynuowała.

Nie wiem, kiedy coś mnie zszokowało aż tak, jak te słowa. Jednak wiedziałem. Podobnie zszokowała mnie Naomi, gdy na dwa dni przed moim wylotem zaczęła się obawiać, że jest w ciąży. Nie, że nie chciałbym w przyszłości dzieci, ale chyba nie w takich okolicznościach. Chciałem podpromować swoją muzykę, ale nie byłem aż tak ambitny, aby robić to na skalę skandalu na cały świat.

– Chciałaś przylecieć? Po co? – zapytałem zdziwiony.

– Bo się martwiłam, a ty chciałeś się spotkać – odpowiedziała, odsuwając się ode mnie. – Czemu nie odbierałaś?

– Pogadamy o tym kiedy indziej, dobra? – zapytałem, patrząc w jej niebieskie oczy.

– Wiesz, że czasami po pijaku się gada głupoty i...

– Czyli nie miałaś tego wszystkiego na myśli?

Przetarłem twarz dłońmi, bo po prostu nie wiedziałem, co powiedzieć. Nie zamierzałem wtedy do niej dzwonić, ale mój stan trzeźwości był równy zeru, więc nieszczerze to kontrolowałem.

– Miałem, ale nie chciałem powiedzieć tego w taki sposób.

– I to mi wystarczy, Mikey, bo już się nie wykręcisz – odpowiedziała ze złośliwym uśmiechem.

– Z czego? – zapytałem, nie rozumiejąc.

Howard jedynie posłała mi uśmiech, a następnie ruszyła w kierunku reszty. Przez kolejne dwie godziny próbowałem się dowiedzieć, co miała na myśli, ale teraz to ona skutecznie mnie ignorowała. Wszyscy poza mną wydawali się świetnie bawić. Ciągle czułem się dość zdezorientowany i na dzisiaj wyjątkowo odstawiłem alkohol. Nikt w

sumie o tym nie wiedział, bo żałośnie udawałem, że również piję. Po prostu nie chciałem pytać, czemu tego nie robię, bo to nie wydawało się w moim stylu. Wolałem zrobić sobie przynajmniej kilka dni przerwy po tym, jak ostatnio się czułem.

Dalej nie wiedziałem, czym zostało to spowodowane, ale po tym trochę odechciało mi się alkoholu. Nie chciałem drugi raz czuć się tak, jakby serce zaraz miało mi całkiem wyskoczyć, a ja się udusić. To okazało się na tyle przerażające, że nawet takiego zawodnika jak ja wstrzymało od picia.

– Dzieci, chodźcie! – usłyszałem głos Kendall.

Nie miałem pojęcia, o co chodziło, ale spodziewałem się, że będzie jakiś tort czy inne gówno. Dlatego chwilę później siedzieliśmy już w rozłożonym dużym białym namiocie. Jadłem chipsy, czekając na jakiś rozwój sprawy. I przy okazji oglądałem stół, dostrzegając, że naprawdę wszystko zostało ułożone w kształcie kwiatów. Nawet te przekłute chipsy.

– Miiiike! – usłyszałem głos Emily, a po chwili zobaczyłem, jak wyciąga do mnie rękę.

Skrzywiłem się, ale bez sprzeciwu wziąłem ją na kolana.

Dziewczynka od razu przytuliła się do mnie, ale ja już ją znałem. Ona nigdy nie była tak kochana bezinteresownie.

– Co chcesz?

– Chipsa.

Podąłem jej chipsa, bo nigdy nie okazywałem przy niej cierpliwości. Przynajmniej miałem spokój, gdy ona siedziała na moich kolanach.

– Dobra, więc sprawa taka, że stawiamy was wszystkich w sytuacji bez wyjścia. Ostatnio wymigali się Rossowie wersja podrobiona i Thomsonowie wersja podrobiona, ale tym razem nie będzie tak łatwo – mówił Nellson.

Rozejrzałem się, widząc, że każdy jest równie zdezorientowany, jak ja. Domyślałem się, że Nellson mówi o rodzinie Javada i Jamesa, ale to mi nic nie podpowiadało.

– Pretensje do moich dzieci, oni wszystko wymyślili i zaplanowali, a ja jedynie zapłaciłem – kontynuował. – Kto odmówi, ten pizda i wisi mi tysiąc funtów. A raczej moim dzieciom, bo to już ich wcześniejszy prezent na Mikołaja.

Spojrzałem na Polly i Willa, którzy siedzieli obok siebie, wyglądając na wesołych. Uniosłem brew, ale Polly jedynie po raz kolejny posłała mi uśmiech.

– Każdy bierze kopertę ze swoim nazwiskiem, otworzymy na równo. Ty, Luke, masz jeszcze dla Kylie. Znaj nasze dobre serce.

Wziąłem kopertę, na której znajdował się napis „Mike Torres” oraz drugą z „Emily Thomson”, a następnie czekałem, aż reszta otrzyma koperty. Skoro na każdego Nellson wyjebał po tysiąc funtów, to oznaczało, że na całość poszło trzydzieści cztery tysiące, wliczając w to dziewczynę Lucasa. A to mnie mówiono, że jestem rozrzutny.

– Otwierajcie.

Wziąłem kopertę ze swoim imieniem, a następnie zaciekawiony ją otworzyłem. Nie miałem pojęcia, co mogli wymyślić Polly i William, ale liczyłem, że to coś choć trochę fajnego.

I jeśli myślałem, że dobrze pamiętałem całą rozmowę z Polly, to nie było to prawdą, bo dopiero przypomniałem sobie całość, otwierając złożoną kartkę.

Pieprzony, kurwa, bilet lotniczy do Dubaju.

Z szybko bijącym sercem podniosłem wzrok, wiedząc, że Polly na mnie patrzy. Czekala na moją reakcję, a ja nie wiedziałem nawet, co czułem. Zszokowało mnie to, bo może i mówiłem jakieś gówno o Dubaju, ale nie spodziewałem się, że Polly weźmie to na poważnie.

Po prostu patrzyłem na nią bez jakichkolwiek emocji, a następnie odłożyłem kartkę na stół. Jedną ręką trzymałem Emily, gdy drugą nalałem sobie do kieliszka wina. Ostatnią rzeczą, której się spodziewałem, to to, że weźmie mój pomysł na poważnie.

– Wow, darmowe wakacje! – wykrzyczał Nicolas.

Reakcje ludzi były dwie. Albo właśnie taka jak Thomsona, albo taka jak jego żony.

– Za dwa dni?! Żartujesz, Nellson?! Ja mam pracę! – wykrzyknęła Summer.

– No, Summer, wszystko da się ogarnąć – zaśmiał się Nellson, gdy wszyscy wokół dyskutowali, głównie między swoimi rodzinami. – I nie, Tommo, nie są darmowe. Ja opłacam tylko lot.

– Mike, lecimy, prawda? – zapytała moja mama z uśmiechem.

Miałem wrażenie, że teraz wszyscy czekali na moją odpowiedź, a w szczególności blondynka, która ciągle uprzejmie się uśmiechała.

– Tylko pod warunkiem, że sam w tym roku będę mógł wybrać moją drużynę.

Poprzednia była chujowa. Bez obrazy, ale wszystko przejebaliśmy.

Nowy Jork mógł jeszcze trochę poczekać.

Rozdział 16

Elliot

Siedziałem na mało wygodnym krześle z jedną ręką ułożoną na ramieniu Lottie, gdy ta spała wtulona w moje ciało. W drugiej dłoni trzymałem telefon, czytając to, co ludzie pisali na naszej grupie ze studiów. Przekląłem pod nosem, zanim obróciłem się w stronę Lily, która grała w karty wraz z Collinem, Willem i Polly.

– Wiedzieliście, że dwie godziny temu były zapisy na zajęcia na studia? – zapytałem, na co wszyscy przenieśli na mnie wzrok.

Lily i Cole otworzyli usta zdziwieni, a ja już znałem odpowiedź.

– Znowu zostaną nam same gówniane przedmioty – mruknąłem.

– I znowu będziemy musieli płacić ludziom, żeby nam oddali swoje miejsca. – Westchnął Collin. – Załatwimy to już w Dubaju, nie chce mi się tutaj tego ogarniać. Ty też odpuść i chodź z nami grać w karty.

– Lottie śpi – odpowiedziałem, a następnie spojrzałem na swoją dziewczynę. – Nie chcę jej obudzić, bo źle się czuła i nic nie spała w domu.

– Chora? – zapytała Lily, patrząc na nas.

– Nie wiem, mam nadzieję, że nie.

Siedzieliśmy już kolejną godzinę na lotnisku, bo nasz samolot miał opóźnienie. Wszystko stało się wyjątkowo niekomfortowe, bo lecieliśmy ekonomicznym lotem, a ludzie w poczekalni traktowali nas jak mały w zoo. Czałem to, że było tutaj naprawdę sporo znanych osób, ale po prostu mnie to wkurwiało.

Lottie czuła się chujowo, a do nas podchodzili ludzie, prosząc o zdjęcia. Oprócz niej spali jeszcze Mike, Emerson i Freddie. Nasi kuzyni siedzieli obok siebie z zamkniętymi oczami i słuchawkami w uszach, więc nie dało się wywnioskować, czy śpią, czy po prostu odpoczywają. Luke za to właśnie wracał z Lisą, Kylie i Polly, gdy każde z nich wpieprzało kebaba.

Niby nie chciałem budzić Lottie, no ale...

– Lottie, kochanie, muszę wstać – powiedziałem cicho, a następnie odsunąłem się od niej. – Przepraszam, zaraz wracam.

Złożyłem pocałunek na czole zaspanej blondynki, a następnie ruszyłem w stronę Polly.

– Daj mi jednego – powiedziałem od razu, na co ona uniosła brew.

– No proszę cię, Polly. Potrzebuję tego kebaba.

– Ale on jest dla Mike'a – odpowiedziała z rozbawieniem.

– Mike śpi i nigdy się nie dowie, że byliście na kebsie i...

– Torres, wstawaj, kurwa, bo mamy dla ciebie kebsa! – wykrzyknął głośno Tommo, zwracając uwagę dosłownie wszystkich wokół.

– Lucas! Nie przeklinaj, tu są dzieci! – upomniała go jego mama.

Zrezygnowany przeniosłem wzrok na Mike'a, którego Thomson uderzał w ramię, aż ten w końcu się obudził.

– Kebab?! Daj! – wrzasnęła Emily, biegnąc w naszą stronę.

Zaspany Mike również podszedł do nas, aby następnie wziąć kebaba od Polly, mówiąc „dzięki, mordo”. Ciągle mocno nie czaiłem ich relacji. Niby rozmawiali ze sobą, niby wydawało się normalne, ale jakoś dało się zorientować, jak bardzo czuli się niezręcznie.

Spojrzałem na Emily, gdy ta rozglądała się, szukając ofiary, która da jej swoją porcję.

– Chodź, słońce, pójdziemy razem na kebaba – powiedziałem, a następnie wziąłem ją na rękę.

– Kocham cię, Li! – wykrzyknęła, a następnie mnie mocno przytuliła.

– Ja ciebie też – odpowiedziałem, składając pocałunek na jej czole.

Zaraz po tym spojrzałem na Lucasa próbującego zetrzeć pomarańczowy sos, którym ubrudził swoją białą bluzkę, czemu towarzyszyło pełne obrzydzenia spojrzenie Kylie.

– Luke, biorę małą na kebaba – poinformowałem go.

– Pospieszcie się, bo chyba zaraz będą wpuszczają na pokład.

Pokiwałem głową, zanim ruszyłem w stronę części gastronomicznej.

– Li – zaczęła dziewczynka, obejmując moją szyję, gdy w jednej ręce trzymałem już kebaba. – Siusiu.

Ja pierdolę.

– Żartujesz, prawda? – zapytałem unosząc brew, ale ona jedynie zaśmiała się wesoło. – I co teraz? Ty normalnie sikasz? Nie do pieluchy?

– Tak – zachichotała ponownie. – Siku! Teraz!

Wziąłem głęboki wdech, a następnie rozejrzałem się, zanim dosłownie biegiem ruszyłem w stronę toalet. Szybko kminiłem, czy powinienem wejść do męskiej, czy do damskiej, ale dzięki Bogu okazało się, że mają toaletę dla dzieci. Więc cóż, chwilę później wpierdalałem kebaba, stojąc nad sikającą dwulatką.

– Daj kebaba.

– Dam, gdy skończysz sikać – odpowiedziałem z pełnymi ustami. –

A cieszysz się, że jedziemy razem na wakacje?

– Tak.

– A z kim chcesz być w drużynie?

– Z Mikiem! – wykrzyknęła, gdy ja owinąłem szczelnie kebaba folią i odłożyłem go na umywalkę, aby następnie pomóc małej wstać.

– Czemu z Mikiem? – zapytałem, odkręcając wodę.

Następnie trzymałem dziewczynkę tak, aby mogła umyć ręce, gdy sam wziąłem kebaba.

Z jakiegoś powodu dzieci kochały Mike'a. Każdy próbował zrozumieć ten fenomen, ale szło nam to opornie. Teoria Willa była taka, że Mike często mówił głupie nieprzemyślane rzeczy, które miał na myśli, a przez to dzieci bardziej mu ufały.

– Kocha mnie – odpowiedziała i niemal wyrwała mi z ręki kebaba, aby następnie zacząć go wpierdalać.

– Ja też cię kocham – zaśmiałem się, idąc w stronę poczekalni, gdzie znajdowały się nasze rodziny. – To nie wystarczy?

– Mike mocniej.

Pokręciłem z rozbawieniem głową, po czym otworzyłem buzię, aby dziewczynka momentalnie władowała mi do niej kebaba. Skrzywiłem się, czując, że sos spływa mi po brodzie, aby następnie poplamić mi bluzę.

– Ups. – Emily zaśmiała się głośno.

– Ups? – zapytałem z rozbawieniem, zanim wziąłem na palec sos z bluzy, a następnie roztarłem go na policzku Emily – No ups.

Spokojnie sobie szliśmy, jedząc kebaba, gdy ja się zastanawiałem, czemu niektórzy tak nie lubią tego dziecka. Może Emily miała więcej energii od innych, ale nadal przy swoim dwuletnim kuzynie Olivierze była aniołkiem. Dziecko Jamesa było diabłem w ciele dwulatka i przerażała mnie wizja spędzenia z nim tygodnia.

– Ostatnie wezwanie pasażerów na lot Londyn – Dubaj.

– O kurwa – wyszeptalem pod nosem. – Emily, trzymaj się, biegniemy.

Naprawdę biegłem, głęboko w sercu przepraszając sprzątaczkę, gdy widziałem, jak na podłogę wylatuje mięso z naszego kebaba. Widok wkurwionej Lottie był czymś na porządku dziennym, ale widok wkurwionej Summer nieco mnie przerażał.

– Przepraszam! Chciała siku – wyjaśniłem, podając małą Summer, gdy sam stanąłem przy Lottie. – Masz mój paszport?

– Mam – odpowiedziała niezadowolona, zanim wcisnęła mi do ręki bilet z paszportem. – Jesteś nieodpowiedzialny, Elliot.

– Dobrze, że ty za to jesteś. – Przewróciłem oczami. – Co miałem zrobić, jak powiedziała, że musi sikać?

– Dobra, nieważne już, chodźmy.

W niekomfortowej ciszy przemierzaliśmy drogę do samolotu.

Emily przykleiła się do naszego wspólnego kebaba, a ja już nawet nie liczyłem, że uda mi się zjeść jeszcze chociaż gryza.

– Twoi kuzyni chyba nas nie lubią – zaczęła Lottie, więc przeniosłem na nią wzrok. – W ogóle z nami nie rozmawiają i jakoś tak nie wiem... Przerażają mnie.

– Po prostu są małomówni i to raczej osoby, które wolą słuchać, niż mówić. Jakbyś ich o coś zapytała, to na pewno by normalnie odpowiedzieli i nie miałabyś takiego wrażenia – wyjaśniłem, a następnie skinąłem głową do stewardessy. – Siedzisz obok Lisy? –

zapytałem.

– Tak, a ty?

– Z Collinem i Lily – odpowiedziałem. – Jakoś zamieńmy się później miejscami, żeby siedzieć obok siebie, w porządku?

– Jasne.

Moja relacja z Lottie nieco się poprawiła. Zależało mi na niej i nie chciałem kończyć związku przy pierwszej większej kłótni.

Próbowaliśmy obydwójce wszystko naprawić i liczyłem, że wspólne wakacje nam w tym pomogą.

Zająłem miejsce pomiędzy Lily i Collinem, podczas gdy moja siostra ewidentnie wkurwiona patrzyła na Willa, który siedział po drugiej stronie przejścia.

- Co się dzieje? – zapytałem zdezorientowany.
- Will jest znowu dupkiem, to się dzieje – prychnęła Lily.
- To ty jesteś, kurwa, księżniczką – odpowiedział jej zirytowany blondyn.

Zawsze, gdy myślałem, że mój związek z Lottie jest słaby przez nasze kłótnie, to przypominało mi się, że przecież istnieją jeszcze Will i Lily. Od razu robiło mi się lepiej.

- Prosiłam go, żeby spakował mi prostownicę, a on tego nie zrobił
- wyjaśniła siostra. – Bo z nim właśnie tak jest. Zawsze mnie ignoruje, nie słucha moich próśb, nie interesują go moje potrzeby.

Na starość to szklanki wody mi nawet nie poda.

- Ty jakaś pojebana jesteś? – prychnął Howard. – To tylko zaszracona prostownica, na chuj ci ona w ogóle potrzebna? Po każdym wyjściu z basenu będziesz prostować włosy? Weź sobie zważ łeb, bo obawiam się, że jest pusty.

- Przeginasz, William.

- To ty od jebanej godziny się na mnie drzesz, bo nie wziąłem ci prostownicy. Jesteś niezrównoważona psychicznie.

- No popatrzcie, kurwa, taki wielki psycholog, a wyzywa ludzi z problemami psychicznymi. Gratulacje, William.

- Ja pierdołę, nie wyzywam takich ludzi, tylko ciebie, bo w tym momencie zachowujesz się jak pierdolnięta. Uspokój się, bo nie mam ochoty kłócić się z tobą cały lot.

- To nie nazywaj mnie pierdolniętą, do cholery.

- Nie nazywam cię tak, tylko mówię, że tak się zachowujesz, a to jest różnica.

Przestań jak zwykle słyszeć to, na co masz, kurwa, ochotę, i robić ze mnie tego złego. Pójdę ci już do tego sklepu i kupię tę pierdoloną prostownicę, ale spróbuj mi później chodzić w pokręconych włosach, to...

- To co? – przerwała mu coraz wścieklejsza Lily, gdy ja ciągle się śmiałem. – Co mi zrobisz? No co? Pobijesz mnie?

- Zaraz, kurwa, z tobą nie wytrzymam. Trzeba było cię zostawić w tym Londynie, a nie jeszcze wakacje ci opłacać. Jesteś poku...

- Will, koniec! – wykrzyknęła Jenny. – Ile ty masz lat?! Jeszcze raz usłyszysz takie rzeczy z twoich ust, a nie chcę być w twojej skórze, rozumiesz?!

Niemal dusiłem się ze śmiechu, widząc, jak blondyn spuszcza wzrok, mówiąc cicho: „przepraszam, mamó”. On i Lily byli zdecydowanie moją ulubioną parą. Teraz żałowałem, że nie nagrałem tej kłótni.

- I dobrze ci tak, chamie. – Lily zaśmiała się złośliwie.

- Lily! Przestań! Tu są dzieci, a ty zachowujesz się żałośnie – rzucił nasz tata, na co teraz Lilliana spuściła wzrok.

- Przepraszam, tato.

Startowanie okazało się dość śmieszne. Lily była obrażona, Emily i Olivier darli się wniebogłosy, Luke nagrywał vloga razem z Emerson.

Podziwiałem Mike’a, który w tym momencie już spał albo był blisko zaśnięcia. Ciężko mi było ogarnąć Torresa po jego powrocie. Był

raczej małomówny, ciągle przymulony i jeszcze bardziej ironiczny niż zazwyczaj. Nie potrafiłem się z nim dogadać, bo on nie chciał z nikim rozmawiać.

– Siema – usłyszeliśmy głos wujka Nicolasa, który stał nad nami z jakąś kartką w ręce. – Nie chcemy robić zamieszania na recepcji, więc od razu ogarniamy, kto z kim będzie w pokoju, żeby sprawnie poszło.

No i tak jak ostatnio mamy dla was apartamenty i w jednym są trzy pokoje dwuosobowe, a w dwóch po dwa pokoje dwuosobowe. Kto z kim chce być? Luke jest na pewno z Kylie i mówi, że chce w apartamencie być z Mikiem, Mike mówi, że ma wyjebane na to, z kim będzie w pokoju.

– Mnie obojętne, z kim w apartamencie, a w pokoju chyba z Lottie

– mówiłem, akurat gdy Lottie stanęła obok nas. – Ooo... Właśnie ustaliśmy z Nico pokoje. Chcesz być ze mną czy wolisz z Lisą?

– Z tobą, Lisa już mówiła, że gadała z Emerson i będzie z nią. –

Blondynka posłała mi uśmiech, a następnie spojrzała na kartkę, na której Nicolas wszystko zapisywał. – Cholera, a co z Polly? Mogę być z nią, a Elliot pójdzie, nie wiem... Do Freddiego albo do Mike'a.

– Skoro Mike mówi, że mu obojętne, z kim będzie w pokoju, to dopiszcie mnie do niego – usłyszeliśmy głos Polly, która siedziała obok Willa. – Żeby nie robić zamieszania.

– Jasne – odpowiedział ze śmiechem Nicolas, gdy wszyscy uśmiechaliśmy się pod nosami. – Udajmy, że nie pamiętamy tego, że już raz w Dubaju zostaliście parą. No nieistotne. W takim razie.

Pierwszy apartament to pokoje Luke'a i Kylie, Mike'a i Polly i nie wiem... Will, Lily, możecie tam być?

– Mhm – mruknął William.

– A temu co? – zapytał nas Thomson.

– Nie wziął Lily prostytutnicy – wyjaśniłem.

Mężczyzna od razu załapał powagę sytuacji i z westchnieniem skinął głową.

– Współczuję. Ja w zeszłym roku zapomniałem na wakacje wziąć Emily, to też Summer prawie oderwała mi łeb. Kobiety już takie są...

No dobra, to kto dalej?

Każdy pamiętał sytuację, gdy Nicolas zostawiał na tydzień swojemu bratu psy i przy okazji Emily, bo o niej zapomniał. Do dzisiaj mnie to szokowało.

– No Emerson i Lisa – mówiła Lily. – I nie wiem... Daj ich z Lottie i Elliotem, a w ostatnim apartamencie Reece'a i Daniela, no i został

Collin i Freddie. Chyba będzie w porządku, nie?

Spojrzałem na brata, szybko wszystko analizując. Cole nie chciał, żeby ktokolwiek wiedział o nim i o Freddie, a skoro mieli razem zajmować pokój, to istniała większa szansa, żeby ktoś coś dostrzegł.

Spojrzałem na Lottie, a następnie znowu na brata, zanim założyłem ręce na klatce piersiowej.

– Ja i Collin jesteśmy bliźniakami i nie możemy zostać tak rozdzieleni. Muszę być z nim w apartamencie – oznajmiłem od razu, na co wszyscy spojrzeli na mnie jak na idiotę. – Poza tym nie chcę być z trzema dziewczynami, bo one za dużo czasu spędzają w łazience. Powinna zostać zachowana równowaga, więc lepiej będzie, jeśli z Lisą i Emerson będą Reece i Daniel.

– No nie wiem... – zaczął nieprzekonany Nicolas.

– Są w podobnym wieku, więc większa szansa na potencjalny romans – dodałem, na co jego oczy od razu się zaświeciły.

– Dobra, zgadzam się. Czyli wszystko ustalone.

Sytuacja z Collinem po prostu mnie męczyła. Nienawidziłem, gdy on czuł się źle, bo wtedy to w jakimś stopniu przechodziło też na mnie. Chciałem, żeby był szczęśliwy. Sam byłem naprawdę wdzięczny losowi, że już w tak młodym wieku związałem się z osobą, którą szczerze pokochałem, i po prostu chciałem, żeby Cole też w końcu mógł coś takiego poczuć. A myśl, że miał taką szansę, ale zbyt mocno się bał, jakoś mnie dobijała.

– Wszystko z tobą dobrze? – zapytałem Michaela, gdy na lotnisku siedłem obok niego podczas kontroli bezpieczeństwa – Wyglądasz jakoś blado czy coś. Nie przewozisz chyba żadnych dragów albo broni, co? – zaśmiałem się, mimo że w sumie to nic by mnie nie zdziwiło.

– Zamknij się, bo zaraz będą mnie, kurwa, sprawdzać – mruknął, a następnie przeczesał włosy palcami. – Jest dobrze, tylko jestem zaspany. Spałem prawie cały lot, więc to dlatego.

– W porządku. – Pokiwałem głową, a następnie wrzuciłem plecak do odpowiedniego pojemnika i ruszyłem w kierunku bramek. – Dużo ostatnio latasz samolotami, już się chyba przyzwyczaiłeś, nie?

Kiedyś tego nie lubiłeś.

– Tak, ale teraz po prostu staram się przespać lot i jest w porządku. To sposób Nii. Zdecydowanie skuteczny.

– Co u niej słychać? – zapytałem, przechodząc przez bramkę, która momentalnie zaczęła piszczeć.

Klasyk. Podejrzywałem, że to przez to, że kiedyś połknąłem jednego funta.

– Rozmawiałem z nią wczoraj i jest w porządku. Szła na randkę z jakimś znajomym z nowej pracy – zaczął Mike, który towarzyszył mi, podczas gdy ochroniarz dokładnie mnie macał. – Trochę to dla nas dziwne, ale rozmawialiśmy dość długo i było w porządku. Ona opowiadała mi, co robiła w ostatnim tygodniu, ja jej o urodzinach mamy i o pomysły z Dubajem. Dogadujemy się już lepiej.

– To dobrze, jest świetną dziewczyną, więc fajnie, że macie kontakt.

– Mhm, wiem.

Byliśmy dość podekscytowani przylotem do Dubaju. Chyba każdy z nas wspominał zajebiście ostatnie wakacje. Ja sam czułem się fajnie z tym, że byliśmy tu z Lottie trzy lata temu, a nasza relacja wyglądała wtedy całkiem inaczej. Niby teraz przylecieliśmy tu prawie tym samym gronem w to samo miejsce, ale jednak tak wiele rzeczy się zmieniło.

– To bezsensowne, że mamy dwa łóżka – rzuciłem, gdy tylko weszliśmy do pokoju. – Połącz je, w porządku?

Przesuwałem łóżka, przyglądając się Charlotte, która związała włosy w kok. Widziałem jej minę i widziałem, że nie jest w pełni szczęśliwa. Rozpierało mnie to psychicznie, bo trudno mieć pozytywne nastawienie, gdy widziałem, jak bardzo Lottie wszystko przeżywa.

– Dalej nic, prawda? – zapytałem, gdy usiadła na łóżku.

Położyłem się obok, a następnie przyciągnąłem ją do siebie za biodra i objąłem rękoma.

– Mhm – westchnęła, przymykając oczy.

– Będzie dobrze – wyszeptalem, sunąc palcami po jej ramieniu. –

Czujesz się dobrze?

– Tak, chyba tak. – Pokiwała głową, po czym obróciła ją tak, aby na mnie spojrzeć.

– Możemy chwilę poleżeć i dopiero dołączyć do wszystkich?

Patrzyłem w niebieskie oczy dziewczyny, zanim skinąłem głową, a następnie złożyłem powolny pocałunek na jej ustach. Następnie lekko się uśmiechnąłem, gdy ona przytuliła się do mojego ciała.

– Kocham cię – mruknąłem, głaszcząc dłonią jej głowę. – Jesteśmy w pieprzonym Dubaju, jesteście tu razem i musimy z tego korzystać.

Pewnie świrujemy bez powodu, a za kilka dni będziemy się z tego śmiać.

– Oby – odpowiedziała z cichym śmiechem Cooper. – Też cię kocham, Lio. Nie mówmy już o tym, opowiedz mi coś... Ooo...

Opowiedz mi o tym nowym projekcie z Calvinem Kleinem.

– Nie mogę, bo pewnie będziesz zazdrosna, a nie chcemy sobie spieprzyć wyjazdu – odpowiedziałem, wzruszając ramionami.

– Co? Z kim będzie ta sesja? – zapytała i niemal w sekundę usiadła na mnie okrakiem.

Śmiejąc się, ułożyłem dłonie na jej biodrach, a następnie wzruszyłem ramionami.

– Elliot, no powiedz mi – jęknęła.

– No jakaś tam modelka, nic wielkiego, nie wygłupiaj się. –

Ponownie się zaśmiałem, po czym lekko się podniosłem, aby złożyć pocałunek na jej ustach. – Dużo mi zapłacą, a ja potrzebuję tych pieniędzy. A ta modelka... nie jest w moim stylu.

– Po co ci ciągle pieniądze? – westchnęła Lottie, gdy palcami przeczesła moje włosy. – Przecież jako tatuażysta zarabiasz dużo, zaczynacie powoli zarabiać na klubie... Po co ci te pieniądze?

– Myślę przyszłościowo.

Tak w razie, gdyby jednak, kurwa, nie dostała tego okresu, a ja za kilka miesięcy został ojcem.

Michael

Śmiejąc się, leżałem na łóżku z telefonem w dłoni i patrzyłem na ekran, na którym widniała brunetka. Miała na sobie pełen makijaż i włosy związane w kucyk na czubku głowy, wyglądając naprawdę olśniewająco.

– Jesteś dupkiem. Gościłam cię u siebie trzy pieprzone tygodnie, a gdy ja miałam spać u ciebie, to nagle wyjechałeś do Dubaju – jęknęła akurat w chwili, gdy Polly weszła do pokoju.

Spojrzałem z uśmiechem na blondynkę, a ta zmarszczyła brwi, patrząc na mnie. Była już przebrana w idealnie do niej pasującą zwiewną i krótką sukienkę. Prezentowała się w niej bardzo delikatnie i uroczo.

– Nie ustalaliśmy, że spałabyś u mnie, bo to byłoby niezręczne ze względu na Nię. Wiesz, że ciągle mieszkamy razem. Sama sobie to wymyśliłaś – zauważyłem, a następnie spojrzałem znowu na Polly. –

Rozmawiam z Naomi, chodź do mnie. – Powiedziałem, klepiąc dłonią miejsce obok siebie na łóżku.

Widziałem niepewne spojrzenie dziewczyny, gdy spojrzała na lustro, momentalnie poprawiając swoje włosy.

– Macie razem pokój? To gigaurocze – zaczęła Naomi z szerokim uśmiechem, na co sam z rozbawieniem przewróciłem oczami. –

Chodź tu, Polly, się ze mną przywitaj! Nie widziałam cię chyba z pół roku.

Przesunąłem się nieco na łóżku, aby Polly mogła usiąść obok mnie. Widziałem, że czuła się dość niekomfortowo, i w sumie rozumiałem to. Nie wierzyłem, że mogła nie widzieć zdjęć krążących w mediach ze mną i Naomi na pierwszym planie.

– Amm... Cześć. – Polly pomachała do ekranu. – Ślicznie wyglądasz. Jest mi teraz nieco głupio, bo jestem mocno nieogarnięta i... – I pieprzysz głupoty – przerwałem blondynce, a następnie zarzuciłem jedną rękę na jej ramiona.

– Uwielbiam was, jesteście tacy uroczy. – Naomi zaśmiała się wesoło. – I nie wygłupiaj się, Polly. Ja za chwilę mam wywiad, ale zapytaj Mike'a. On potwierdzi, że na co dzień tak nie wyglądam.

– Nie wyglądasz tak na co dzień – przyznałem ze śmiechem.

– W sumie to nie bardzo mamy czas, żeby rozmawiać, bo musimy się z Polly w miarę ogarnąć i zbierać na obiad. Więc jeśli tylko dzwoniłaś po to, żeby wbić mi na chatę, to będziemy kończyć.

– Chciałam się jeszcze upewnić, czy dobrze się czujesz – zaczęła, a ja od razu poczułem, że w gardle pojawia mi się gula.

Polly momentalnie spojrzała na mnie, a ja nawet nie musiałem przynosić na nią wzroku, aby wiedzieć, że marszczy brwi z dezorientacją.

– Tak, tak, jest dobrze. – Pokiwałem głową, a następnie popatrzyłem na blondynkę.

– Przed lotem do Londynu z Los Angeles było mi nieco niedobrze i Naomi schizuje – wyjaśniłem.

– Nieco niedobrze? – zapytała z oburzeniem Henderson, od razu podnosząc mi tym ciśnienie. – Przynajmniej ich nie okłamuj.

Słuchaj, Polly, miał drgawki, gorączkę, był cały spocony i sam mówił, że kurewsko boli go w klatce piersiowej i nie może oddychać. Nie pozwolił mi zabrać się do szpitala i na szczęście mu dość szybko przeszło, ale miej go na oku. Mike to lekceważy, ale to nie...

– Przestań wszystko wyolbrzymiać – przerwałem jej, zdejmując rękę z ramion zszokowanej Howard. – Zabrzmiało to, jakbym co

najmniej schodził, kurwa, na zawał, a ja po prostu za dużo wypilem i to wszystko. Naprawdę musimy kończyć. Trzymaj się.

Nie czekałem już na żadną odpowiedź, a jedynie rozłączyłem się i odrzuciłem telefon na bok. Przymknąłem oczy, gdy między nami zapanowała całkowita cisza, która teraz mnie wkurwiała. Wziąłem głęboki wdech, po czym spojrzałem na Polly.

– To na co masz ochotę na obiad? – zacząłem z uśmiechem.

– O czym ona mówiła? – zapytała, wydając się zmartwiona. – I czemu nie pojechałeś do szpitala?

– Bo to nic wielkiego – odpowiedziałem od razu, a następnie założyłem ręce za głowę. – Byłem pijany, a w Stanach dalej jestem niepełnoletni i nie chciałem problemów, więc wolałem to przeczekać. To nic wielkiego... Tylko duża ilość alkoholu i to wszystko.

– Tylko alkoholu? – zapytała niepewnie.

Patrzyłem na nią, czując się zaatakowany. Wiedziałem, że się martwiła, ale właśnie tego, kurwa, nie chciałem. Tym razem nic mi nie było, a wiedziałem, jacy są moi bliscy.

– Nie wróciłem do ćpania, jeśli o to ci chodzi – mruknąłem. –

Czułem się słabo, ale przeszło mi i od tego czasu jest dobrze.

Przysięgam, Polly... Nie wiem, może po prostu byłem wtedy zbyt przemęczony, sam nie mam pojęcia, co mi się działo. Wtedy sporo wypilem, ale przysięgam, że nie brałem żadnych narkotyków. Nie robię już tego i nie okłamywałbym cię w tej sprawie.

– Okej, ale czemu, do cholery, nie poszedłeś do lekarza, gdy byłeś w Londynie? – zapytała oburzona i wyprostowała się, zaplatając ręce pod biustem, na co popatrzyłem na nią z kpiną. – Mike! Nie patrz na mnie tym lekceważącym spojrzeniem! Co, jeśli to coś poważnego?

Nie miałem siły na takie rozmowy.

– Bo już mi nic nie jest – odpowiedziałem ze śmiechem. – To jednorazowe i tyle. Nie zamierzam o tym rozmawiać, więc nawet nie próbuj ciągnąć tego tematu.

– Martwię się – przyznała, patrząc na mnie ciągle zmrużonymi oczami. – Nie wiem w ogóle, co się u ciebie działo. Czemu ode mnie nie odbierałeś? Czemu mnie tak ignorowałeś?

– Naprawdę mnie o to pytasz? – zaśmiałem się, po czym wstałem z łóżka.

Otworzyłem walizkę, aby następnie wyjąć z niej jakąś czystą koszulkę.

– Ta piosenka mnie w chuj stresowała – wyjaśniłem.

– I nie planowałem dzwonić do ciebie w takim stanie i wygadywać takich głupot.

– Czemu powiedziałeś wtedy o Dubaju? Czemu przyszło ci to do głowy?

Zdjąłem T-shirt i rzuciłem go na walizkę, zanim założyłem czystą koszulkę.

Ponownie usiadłem na łóżku naprzeciwko blondynki, myśląc, co jej odpowiedzieć.

Siedzenie z nią we wspólnym pokoju w Dubaju nadal wydawało się nierealne.

– U Scarlett... Pokazała filmik z Dubaju i po prostu przypomniałem sobie o tym, gdy rozmawiałem z tobą.

– Oglądałam ten wywiad – przyznała Polly, a ja automatycznie przygryzłem policzek, czując się dziwnie. – I jakoś po tym stwierdziłam, że może to rzeczywiście dobry pomysł... Przyłot tutaj.

To była dobra zabawa. Te wszystkie konkurencje i gry. Dobrze to wspominam.

– Taa – odpowiedziałem z lekkim uśmiechem, siadając na łóżku. –

W tym roku zamierzam znaleźć się w wygranej drużynie. Wiem od Thomsona, że będzie pięć drużyn po sześć osób, bo wiadomo, że gówniarze nie biorą udziału.

– Dlaczego zerwałeś z Nią? – zapytała nagle, szokując mnie.

Nie pierdoliła się w tańcu.

Roztrzepałem palcami włosy, a Polly nie spuszczała ze mnie wzroku. Wzruszyłem ramionami, gdy ona przysunęła się bliżej, aby następnie zbliżyć palce do mojego czoła i wbić w nie pierdolone paznokcie.

– Pojechała cię? – jęknąłem, na co dumnie się uśmiechała.

– Miałaś pryszczka. Powinieneś mi dziękować.

Skrzywiłem się, przykładając palce do czoła.

– To obrzydliwe. Nie możesz wyciskać moich pryszczki, ja ci tego nie robię – mruknąłem, kładąc się na plecach.

– Racja, ty wolisz się napięprzać, że rośnie mi dioda na policzku – odpowiedziała, na co uśmiechnąłem się pod nosem.

Leżałem z zamkniętymi oczami, zanim poczułem, jak ona opiera się łokciami o moją klatkę piersiową.

– Więc jak było z tą Nią? – dociekała.

Otworzyłem oczy, aby spojrzeć w niebieskie tęczówki dziewczyny, która uprzejmie się uśmiechała. Właśnie spędzaliśmy czas tylko we dwójkę pierwszy raz, odkąd wróciłem ze Stanów. I dopiero teraz mogliśmy na spokojnie porozmawiać.

– Pamiętasz to popołudnie, gdy wszyscy byliśmy na pikniku w Central Parku, a ja poszedłem do mieszkania, bo chciałem pogodzić się z Nią? – zapytałem, na co ona skinęła głową. – Gdy wróciłem, okazało się, że przeczytała mój notes z piosenkami. Odkryła też, że to ja napisałem piosenkę Callie, połączyła wszystkie fakty i dowiedziała się, że to z tobą ją zdradzałem – wyjaśniłem, patrząc w sufit. – Słaba akcja. Nie chcieliśmy spieprzyć wam pobytu w Nowym Jorku, więc udawaliśmy, że jest dobrze, ale gdy tylko odwoziłem cię na lotnisko i wróciłem do domu, to ostatecznie zerwaliśmy.

– Wow... – odpowiedziała zszokowana, na co ja się zaśmiałem. –

Czuję się z tym... źle. Bardzo źle... Przykro mi.

– Niepotrzebnie. Tak będzie lepiej i dla mnie, i dla Nii.

– Te piosenki... O czym były?

– Głównie o tobie – mruknąłem. – Przeczytała tylko jedną.

Zaśpiewam ci ją kiedyś.

Chciałem jej pokazać wszystkie utwory, które zamierzałem wypuścić, bo chciałem wiedzieć, że nie ma nic przeciwko.

Wiedziałem, że ludzie domyślą się, o kim śpiewam, i nie chciałem, aby Polly czuła się z tym niekomfortowo.

– A nie możesz teraz? Przynajmniej jednej – zaczęła, robiąc to błagalne spojrzenie. Zaśmiałem się, patrząc na jej minę.

– Co dostanę w zamian? – zapytałem z uniesioną brwią. –

Powinniśmy już iść do restauracji. Mieliśmy tylko zostawić rzeczy i zejść, więc nie odpierdalajmy.

– Mikey, proszę – kontynuowała, gdy ja próbowałem ją odsunąć, aby wstać z łóżka. Ona jednak mocno objęła mnie w pasie, uniemożliwiając mi to.

– Przynajmniej jedna piosenka. No błagam cię, nie puszczę cię – kontynuowała.

– A ty się nie chcesz ze mną puścić? – zapytałem z rozbawieniem.

– Co o tym myślisz?

– Myślę, że jesteś nimfomanem – odpowiedziała z oburzeniem, na co zaśmiałem się głośno. – No proszę cię.

Momentalnie zacząłem ją łaskotać, na co ona równie szybko zaczęła się drzeć i rzucać po łóżku. I to było dość zabawne, a ja całkiem nieźle się bawiłem, dopóki nie przypieprzyła mi kolanem w policzek.

– Kurwa, Polly! – wykrzyknąłem, łapiąc się za policzek.

– O Boże! Przepraszam! Boli?!

– Nie, kurwa, łaskocz – fuknąłem, wstając z łóżka. – Dopiero co zszedł mi siniak, to teraz będę miał kolejnego.

– Przydałby się lód – odpowiedziała wystraszona, gdy odsunąłem dłoń od policzka i poruszyłem szczęką, czując mocny ból.

Patrzyłem na nią niezadowolony, a ona wyglądała, jakby zżerało ją poczucie winy. Przyłożyła palce do mojego obitego policzka.

Wiedziałem, że sam byłem sobie winny, dlatego musiałem rozluźnić sytuację.

– No w sumie nie boli aż tak bardzo, ale... – zacząłem z uśmiechem. – Wiesz... Loda nigdy nie odmó...

– Mike! – przerwała mi, śmiejąc się wesoło. – Nic ci nie jest, prawda?!

– Mocniejsze ciosy się znosiło – przyznałem, puszczając do niej oczko. – Poczekaj.

Ruszyłem do swojego plecaka, a następnie wyjąłem z niego słuchawki, po czym z łóżka zgarnąłem swój telefon. Podałem dziewczynie słuchawki, gdy ona już uśmiechała się szeroko, rozumiejąc, do czego zmierzam.

– Ani jednego komentarza, gdy przesłuchasz. Na pewno prędko jej nie wydam jak coś. O to się nie martw – rzuciłem, gdy ona zakładała słuchawki. – Idę zapalić, bo jestem zbyt zażenowany.

Włączyłem demo piosenki, a następnie wyszedłem na balkon i od razu odpaliłem papierosa. Było kurewsko gorąco, ale nawet mi to nie

przeszkadzało. Musiałem pobyć w samotności, gdy Polly słuchała piosenki o tym, jakie emocje towarzyszyły mi, gdy wszedłem w nowy związek, a nadal myślałem o niej.

Czułem się dzisiaj dziwnie. To, że Polly chciała być ze mną w pokoju, zdeorientowało mnie. Sam nie wiedziałem, czego w tym momencie chciałem. Tęskniłem za nią, ale nie chciałem się z nią wiązać na nowo. Zaczynała za dwa tygodnie studia, pracowała w poważnej firmie, a ja nie umiałem sobie wyobrazić, jak mogłby funkcjonować nasz związek. Znalazłem się na tym etapie życia, że już nie myślałem tylko o sobie.

Nie zastanawiałem się nad tym, że ludzie będą mnie nazywać dziwką, gdy w przeciągu niecałych dwóch miesięcy pojawię się z kolejną dziewczyną. To nie tak, że miałem wyjebane na to, co mówili o mnie inni, ale po prostu przyzwyczaiłem się do bycia tym wiecznie krytykowanym. Teraz po prostu nie chciałbym, żeby dopadło to Polly.

Naomi miała gdzieś to, co o niej mówiono. Ze śmiechem czytała komentarze, w których nazywano ją kurwą, a następnie brała łyk alkoholu wartego więcej, niż osoby, które to pisały, zarabiały przez miesiąc. Ale wiedziałem, że w Polly by to uderzyło. Ona nie była jak Nia czy Naomi.

Wziąłem głęboki wdech, odczuwając coraz silniejszy stres.

Przerażało mnie to, że takie uczucie dopadało mnie coraz częściej.

Dłonią wytarłem twarz z potu, a następnie ponownie zaciągnąłem się, aby po chwili wypuścić z ust dym.

Wakacje powinny mnie uspokajać, a nie sprawiać, że panikowałem.

– Nie wiem, co powiedzieć – usłyszałem jej głos za sobą, gdy sam opierałem się jedną dłonią o barierkę i patrzyłem w dół.

– Więc nie mów nic – odpowiedziałem, ugaszając papierosa. –

Chodźmy na ten obiad, na pewno wszyscy już czekają.

– Ta piosenka jest wspaniała i bardzo mi się podoba – mówiła, gdy ja wchodziłem z balkonu do pokoju.

– Na co masz ochotę na obiad?

– Mike, nie zmieniaj tema...

– Ja bym zjadł jakiś dobry makaron – przerwałem jej, wychodząc z pokoju.

Blondynka szła za mną, gdy ja wsadzałem kartę do kieszeni spodni.

– Mike, pro...

– Na przykład z owocami morza albo jakiś taki zwykły włoski.

– Czemu się tak zachowu...

– Bo nie mam ochoty o tym rozmawiać, do kurwy nędzy – rzuciłem wściekle, obracając się przodem do niej. – Nie czuję się na to, kurwa, gotowy, więc odpuść.

Staliśmy przed windą, wpatrując się w siebie. Nie zamierzałem teraz o tym wszystkim rozmawiać. Wolałem się najebać i wtedy poruszyć z nią tak trudny dla mnie temat. Nie lubiłem, nie umialem i nie chciałem przeprowadzać poważnych rozmów.

– Nie musimy o tym rozmawiać, ale po prostu chcę, żebyś wiedział, że piosenka jest niesamowita.

– Dzięki – mruknąłem, wchodząc do windy.

Polly posłała mi lekki uśmiech, co starałem się odwzajemnić, ale wyszło, jakbym jedynie ją przedrzeźniał.

– Bez makijażu wyglądasz inaczej – rzuciłem.

– To komplement czy obelga? – zapytała z rozbawieniem.

– Zwykle stwierdzenie, nie analizuj. Ale lubię, gdy tak wyglądasz – przyznałem, wychodząc z windy. – Mam nadzieję, że Emily da mi w końcu trochę spokoju.

– Dalej nie wiem, czemu ona cię aż tak kocha – przyznała Polly, gdy obydwoje szliśmy w kierunku odpowiedniej restauracji.

– Dzieci mnie kochają, bo myślą, że jestem zabawny i dużo żartuję, a nie rozumieją, że jedynie moje życie to żart – mruknąłem.

Weszliśmy do restauracji, a ja od razu chciałem się rozglądać, ale to okazało się niepotrzebne, bo wystarczyło usłyszeć krzyk mojej matki, przeprasającego Nicolasa i głośno śmiejącą się resztę.

– Stolik dla dwójki? – zapytał nas kelner.

– My jesteśmy z nimi – odpowiedziała zażenowana Polly, gdy patrzyliśmy na naszych bliskich.

– Chyba wolałbym jednak stolik dla dwójki – dodałem, ruszając w odpowiednim kierunku.

Nawet, kurwa, nie mrugnąłem ze zdziwienia, widząc, że cała biała sukienka mojej mamy jest w sosie pomidorowym, który próbował wytrzeć Nicolas, podczas gdy Kendall i Blair pomagały jej ściągać makaron z ubrania.

– Jezu, uwierz mi, że to niespecjalnie – mówił Nicolas, na co uśmiechnąłem się pod nosem. – No nie śmiecie się wszyscy, bo ona mnie zabije. Ooo... patrzcie w końcu przyszli Mike i Polly.

– Mike!

Z niedowierzaniem spojrzałem na dwulatkę, która już schodziła z krzesła, aby następnie zacząć biec w moim kierunku. Od razu usłyszałem śmiech Polly, podczas gdy dziewczynka przytuliła się do moich nóg.

– Ja też! Ja też! – usłyszałem drugi dziecięcy głosik.

– Ja pierdolę – jęknąłem pod nosem, po czym kucnąłem, patrząc na Emily i na biegnącego w moją stronę Oliviera. – Wiecie co?

Chciałbym teraz coś zjeść, dobra?

Odpowiedzią Emily było oplecenie dłońmi mojej szyi i uwieszenie się na mnie jak małpa. Natomiast odpowiedzią Oliviera było zapierdolenie jej z pięści w plecy.

– Aua! – krzyknęła, a następnie jedną rączką popchnęła chłopca, który zaczął lecieć na podłogę.

– Aua! – wrzasnął równie zły, a ja już widziałem, że jego broda się trzęsie.

– Koniec tego! – wykrzyknąłem i jedną ręką podniosłem dziewczynkę, a drugą chłopca, po czym wstałem.

Skrzywiłem się, bo jednak okazali się ciężsi, niż przypuszczałem.

– Nie wiecie, że nie można się bić? Jak wy się zachowujecie, co? – zapytałem.

– Odezwał się ten, który przyszedł tu z obitą mordą – odpowiedział z głośnym śmiechem Reece.

Przewróciłem oczami, a następnie zająłem wolne miejsce przy stole, usadzając na jednej nodze Emily, a na drugiej jej kuzyna, gdy obydwójce wydawali się wściekli. Ciągle panowało zamieszanie, dopóki moja mama nie poszła do pokoju razem z Jenny.

– Cholera, Mike, co ci się stało? – zapytał tata. – Znowu się pobiełeś z kimś?

– To nic wielkiego – mruknąłem, trzymając rękoma dwójkę dzieci.

– Znam ten ton – zaśmiała się Lily, a ja poczułem, jak staje nade mną, aby następnie przytulić się do moich pleców, opierając brodę o moje ramię. – Przyznaj się, Mikey, z jakiego żalosego powodu masz obity policzek.

– No Polly kopnęła mnie w twarz – odpowiedziałem zażenowany, aby od razu usłyszeć śmiech wszystkich.

Spojrzałem na blondynkę, która posyłała mi przepaszające spojrzenie.

– Nie wiem, czy chcę znać szczegóły – przyznał Collin. –

Zamówiliśmy wam żarcie, żebyście nie musieli czekać.

– O, dzięki. – Skinąłem głową. – Co mi zamówiliście?

Ponownie wszyscy w pobliżu zaczęli się śmiać, na co uniosłem brwi. Nie lubiłem takich momentów jak ten, gdy wszyscy wokół

napieprzali się z czegoś, a ja nie czaiłem, o co chodzi. Najchętniej rzuciłbym jakimś wulgarnym tekstem, gdyby nie gówniarze, których teraz niańczyłem.

To nie tak, że nie lubiłem dzieci. Dobrze się z nimi dogadywałem, bo przynajmniej nie były fałszywymi kurwami. Ale nie lubiłem spędzać z nimi czasu, bo później musiałem męczyć się z jakimiś bezsensownymi wyrzutami ich rodziców. Dawali mi dzieci pod opiekę, a później mieli pretensje, że powiedziałem coś złe.

– Przepraszam cię, Mike – usłyszałem zrozpaczony głos Nicolasa.

– Lily zamówiła ci makaron, bo mówiła, że w samolocie miałeś ochotę, no i chciałem pomóc kelnerowi i... No przypadkiem zsunęło się z talerza na twoją mamę. Ale mogę ci oddać resztkę mojej ryby albo zamówić ci coś od nowa!

Śmiejąc się, pokręciłem głową.

– I tak nie jestem głodny – odpowiedziałem, gdy ktoś podawał Polly talerz.

– Zjedzmy na pół, a później wieczorem skoczmy razem coś zjeść

– zaproponowała z uśmiechem.

– Jedz, ja i tak ostatnio nie mam apetytu. Ciągle jestem najedzony po tym żarciu w samolocie.

– Jesteś pewien?

– Jest...

– Michael – przerwał mi tata, więc przeniósłem na niego wzrok. –

Wszystko dobrze?

Nie czaiłem, o co wszystkim chodziło, ale coraz bardziej mnie to męczyło i irytowało.

– Tak, przestań mnie o to pytać – odpowiedziałem, po czym spojrzałem na Willa, czując na sobie jego wzrok. – Co?

– Nic. Idziesz ze mną zapalić, skoro i tak nie jesz?

– Paliłem przed chwilą, więc nie. Poza tym Lily mówiła, że rzuciłeś

– zauważyłem.

Dobrze wiedziałem, do czego sprowadzała się jego prośba. Chciał rozmawiać.

– Nieważne.

Nieważne. Dokładnie.

Może godzinę później wszyscy przebywaliśmy na plaży. Czasami ludzie mieli odbite od opalania jakieś okulary przeciwsłoneczne, stroje kąpielowe, klapki, ale ja to miałem wrażenie, że będę miał, kurwa, odbitą dwulatkę. Summer tylko przychodziła co chwilę, aby nawalić na nią kolejną warstwę kremu, a później ulatniała się, udając, że nie zna tego dziecka.

– Dobra, wybieramy do drużyn! – wykrzyknął Nicolas. – Wybierają najstarsi z gówniarzy płci męskiej. Rzucacie kostkami, aby ustalić kolejność wybierania. Zapraszam Williama, Michaela, Lucasa, Elliota i Collina.

Dopiłem szybko piwo, a następnie wstałem z leżaka i ostrożnie położyłem na nim dwulatkę, która do tej pory spała na mojej klatce piersiowej. Poprawiłem jej kapelusz na głowie, a następnie z szerokim uśmiechem ruszyłem do ziomków. Zaczynaliśmy w końcu tę ekscytującą część wakacji.

– W końcu skompletuję drużynę marzeń, więc możecie, kurwa, marzyć o zwycięstwie – powiedziałem z pewnością siebie. – Są jakieś kryteria wyboru?

– Najpierw bierzecie gówniarzy, a jak się skończą to dorosłych – wyjaśnił Nicolas. – Rzucajcie, wybieracie od tego, który wyrzuci najwięcej oczek, do tego, który najmniej.

Skupiłem wszystkie swoje szare komórki i okazało się, że telepatycznie połączyłem się z kośćmi, wyrzucając dwanaście oczek.

Następny był William, Luke, Elliot, a na końcu Collin, który marudził, że całe życie ma pod górkę.

– Kolory koszulek przydzielam losowo – dodał Thomson, po czym zaczął nam rozdawać torby.

Otworzyłem swoją, aby dostrzec, że mamy różowe koszulki w dinozaury. Zmarszczyłem brwi, patrząc na innych, aby dostrzec, że każdy ma koszulki w jakies zwierzęta.

– Nawet nie próbujcie narzekać, bo ogarnąłem je wczoraj w pierdolonym Tesco. Tak to jest, gdy wymyślacie wakacje z dnia na dzień – marudził Nicolas, pijąc piwo. – Dobra, Mike, wybieraj.

– Lily – powiedziałem od razu.

Dziewczyna głośno pisnęła, po czym biegiem ruszyła w moją stronę, aby następnie mocno mnie przytulić. Śmiejąc się, objąłem ją i złożyłem pocałunek na jej głowie.

– Skurwysyn – mruknął William, patrząc na mnie z ewidentną złością.

– Ej, gówniarzu, nie pozwalasz sobie na zbyt wiele? – zapytała go moja mama.

William zaśmiał się, kręcąc głową, zanim rozejrzał się po wszystkich. Po chwili spojrział na Luke'a, posyłając mu przeproszające spojrzenie.

– Sorry, bracie. Kylie, chodź do mnie.

Skrzywiłem się, bo chciałem być z Kylie, ale brałem pod uwagę, że to raczej nie wypali. Na razie miałem Lily i uważałem to za najlepszy wybór. Ona była lwicą i wiedziałem, że muszę jeszcze tylko zdobyć moja mamę, a to zagwarantuje nam wygraną.

– Serio? Tak się bawimy? – prychnął Luke. – Jak wszyscy to wszyscy. Lottie, chodź do mnie, mój tulipanie.

Stałem za Lily, obejmując ją ramionami, podczas gdy oboje się śmialiśmy. Elliot ostentacyjnie przewrócił oczami, ale nie wydawał się szczególnie przejąć.

– Reece – rzucił.

Jedyny, który nie próbował nikogo wkurwić. Spojrzałem na Collina, który nerwowo przygryzał wargę.

– Freddie.

Zaśmiałem się, opierając głowę o ramię Lily.

– Na bank ze sobą sypiają – powiedziałem do jej ucha.

– Wiem – zaśmiała się. – Kogo bierzesz teraz?

Rozejrzałem się, chcąc podjąć dobrą decyzję. Emerson była bardzo cwana i potrafiła oszukiwać prawie tak dobrze jak Luke, co mogło nam się przydać. Daniel trenował sprint, więc mógłby się przydać do konkurencji związanych z bieganiem. Lisa była tancerką, co także zadziałałoby na naszą korzyść. A Polly... No Polly po prostu była Polly.

Ale przecież oszukiwać to ja też umiałem, oboje z Lily szybko biegaliśmy, Lily też świetnie tańczyła. Ale żadne z nas już nie potrafiło być Polly.

– Polly – powiedziałem, na co ona ewidentnie zaskoczona przeniosła na mnie wzrok.

Puściłem do niej oczko, zanim objąłem ją jedną ręką, gdy podeszła do nas.

– Masz się nie opierdalać, jasne? – rzuciłem.

– Jasne.

Później wszystko poszło dość szybko. Moja drużyna była nie do pokonania i gdybyśmy przegrali, to albo ktoś przekupiłby sędziego, albo oszukiwał. Dołączyli do nas moja mama, Javad i Maya, czyli narzeczona Jamesa. Urodziła się na Jamajce, wychowała się w Hiszpanii. Z charakteru była latynoską wersją mojej matki, co pasowało idealnie. Javad za to świetnie rysował jako tatuażysta.

Mieliśmy wszystko, co mogło się przydać.

W niebieskiej drużynie Willa poza Kylie znaleźli się jeszcze Daniel, Nellson, Jenny i mój tata. Niby spoko drużyna, ale raczej nie zmotywowana do wygrywania. Luke postawił na to, że w zielonej drużynie chce wszystkich z „L” na początku imienia, więc miał

Lottie, Lisę i Logana. Później brakło mu osób, więc niechętnie dobrał swoich rodziców.

Drużyny bliźniaków uważałem za naprawdę silne. Do fioletowej drużyny Elliota poza Reece’em trafili jeszcze Emerson, Florence,

Kendall oraz James, który wziął ze sobą swoje dzieciaki.

W ostatniej czerwonej drużynie był Collin, Freddie, Zane, Peter, Blair i Alice z pięcioletnią Islą, która krzyczała, że wszystkich pokonają. Czułem, że ich drużyna okaże się największą konkurencją, ale jako że kochałem kobiety i bardzo je doceniałem, to bardziej wierzyłem w moją drużynę, w której to właśnie ta płęć przeważała.

– Polly – zacząłem, przykucając przy dziewczynie, która, leżąc na leżaku, piła drinka i rozmawiała z innymi dziewczynami. – Jak coś, to idę do pokoju.

– Co? Czemu? – zapytała zdziwiona, siadając.

– Zabiorę Emily, żeby się nie przegrzała, a sam też jestem zmęczony, więc położę się z nią. Summer chciała z nią iść do pokoju, ale dobrze się bawi, więc ja pójdę.

– Ooo... W porządku. Ja pewnie przyjdę za jakąś godzinę.

Przytaknąłem, a następnie wstałem, po czym podszedłem do leżaka, na którym spała dwulatka. Nawet nie wiedziałem, czemu nagle zachciało mi się bawić w pierdoloną niańkę. Nie wiedziałem, czemu zamiast grać w siatkówkę z przyjaciółmi, wolałem iść do pokoju spać. Stale unikałem wszystkich, mimo że przecież tęskniłem za spędzaniem z nimi czasu.

Połączyłem dwa pojedyncze łóżka, bo bałem się, że jeśli położę Emily na jednym, to z niego spadnie. Położyłem się obok małej szatynki, aby następnie przykryć naszą dwójkę prześcieradłem.

I po prostu leżałem, próbując zrozumieć, czemu nagle odsuwałem się od moich przyjaciół. Czemu zamiast spędzać z nimi czas, myślałem, że wolałbym być na imprezie w LA? Czemu stale się stresowałem? Czemu nie czułem się tu dobrze?

Rozdział 17

William

Czułem się, jakbym znalazł się w sytuacji bez wyjścia. Myślałem nad tym cały dzień i nie potrafiłem wymyślić odpowiedniego rozwiązania. Czym innym było to, gdy przychodzili do mnie ludzie i prosili o pomoc. Oni wiedzieli, że mają problem i chcieli go pokonać.

Ale inaczej wyglądała sprawa, gdy ktoś był święcie przekonany, że nie robi niczego złego i zachowuje się normalnie.

Siedziałem na łóżku Michaela, który ciągle spał. Summer przed chwilą wzięła Emily, a on nawet nie drgnął. Zabawne, że podobno cierpiał na okropną bezsenność, a nagle potrafił przespać cały lot i spać jeszcze teraz.

Minęło chyba dobre pół godziny, zanim w końcu zaczął się przebudzać. Brałem pod uwagę, że za chwilę prawdopodobnie się pokłócimy, ale wolałem, żeby był na mnie śmiertelnie obrażony, niż żeby po prostu któregoś dnia się nie obudził.

– Will? – zapytał zaspany, podnosząc się do pozycji siedzącej. –

Cholera, która godzina i gdzie Emily?

– Dwudziesta, Summer ją wzięła – poinformowałem go, na co pokiwał głową. – Wyspałeś się?

– Tak, tak. – Pokiwał głową, przecierając twarz dłońmi, zanim na mnie spojrział. – Fajna koszulka.

Spojrzałem na swoją niebieską koszulkę w rybki, po czym uśmiechnąłem się pod nosem. Wszyscy wyglądaliśmy, jakbyśmy włożyli na siebie pizamy, co wydało mi się komiczne.

– Taaa... Ty też się musisz w swoją ubrać – odpowiedziałem. –

Widzę, że już nie męczysz cię bezsenność.

Mike spojrział na mnie, ale nic nie odpowiedział. Wstał z łóżka, po czym wziął swoją jeszcze nierozpakowaną różową bluzkę, aby po chwili przełożyć ją przez głowę. Cierpliwie czekałem na jego odpowiedź, uważnie mu się przyglądając.

– Jakoś sobie radzę – mruknął. – Idziemy?

– Zdajesz sobie sprawę, że gdyby cię złapali, to byłbyś teraz w więzieniu? – zapytałem poważnie, na co on obrócił wzrok. – I nie skończyłoby się to tak, że twoi rodzice zapłaciliby kaucję, a ty byś wyszedł. Siedziałbyś w jebanym więzieniu, gdybyś tylko miał trochę mniej szczęścia, rozumiesz?

Michael powoli obrócił się w moim kierunku, a następnie nerwowo przełknął ślinę. Widziałem, jak na chwilę przymknął oczy, zanim, biorąc głęboki wdech, usiadł na łóżku.

– Ale się udało i nie jestem w więzieniu – odpowiedział spokojnie, jednak nadal na mnie nie spojrział. – Skąd wiesz?

– Bo widziałem cię, kurwa, gdy przechodziłeś przez kontrolę na lotnisku. I widzę, jak się zachowujesz. Naprawdę tak bardzo tego potrzebujesz, że byłeś w stanie iść za to siedzieć?

– To nie tak, Will... – zaczął, zanim palcami roztrzepał swoje włosy. – Kurwa, po prostu ty nie rozumiesz. Ciągłe jestem zestresowany i inaczej nie mogę spać. Nie mogę w nocy normalnie zasnąć, bo ciągle mam takie przeczucie, jakby coś było nie tak...

Jakby nie wiem... Jakby coś się miało stać. To nie tak, że sobie to wymyślam... Kurwa... Wiem, co możesz myśleć, ale przysięgam, że biorę to tylko dlatego, że bez tego ciągle nie potrafię zasnąć. Nie chcę o tym nikomu mówić, bo nie chcę nikogo stresować. A już na pewno nie chcę, żeby rodzice się dowiedzieli.

Patrzyłem na niego uważnie, gdy posłał mi niemal błagalne spojrzenie. Odkąd przyleciał do Anglii, widziałem po jego zachowaniu, że był pod wpływem leków. Przerażało mnie to. A już w szczególności to, gdy na lotnisku dostrzegłem jego podenerwowanie.

On po prostu wiedział to samo co ja. Ta substancja znajdowała się na liście zakazanych w Dubaju. Nie miał prawa jej wwieźć bez wcześniejszego uzyskania zgody. A jednak zaryzykował.

Martwiłem się o niego. Nie byłem ani trochę zły, a po prostu się bałem.

– Zaufaj mi, Mike, proszę cię – zacząłem. – Przecież wiesz, że sam miałem problemy. Rozumiem cię i wiem, jak się czujesz, ale zaufaj mi, że jest inne rozwiązanie. Wiesz, że zawsze możesz liczyć na moją

pomoc. Sam napisałeś piosenkę, w której śpiewasz, że ci pomogłem.

Pozwól mi zrobić to drugi raz i uwierz, że chcę ci szczerze pomóc.

Patrzyłem na niego, gdy on z zamkniętymi oczami położył się na materacu, a następnie wziął głęboki wdech. Wiedziałem, że to dla niego trudne, i chciałem dać mu czas.

– Wierzę, ale... Nie rozumiesz, William, co ja teraz czuję. Całe pieprzone życie nie mówiłem, co czuję, i było mi z tym dobrze – mówił, a jego głos brzmiał wyjątkowo dziwnie. – I nagle zdecydowałem się to zmienić i panikuję. Wkurwia mnie, że obcy ludzie nagle dowiadują się, co czuję, ale wiesz, co jest gorsze? – zapytał i w końcu spojrzał na mnie lśnącymi oczami.

– Że wy się o tym dowiadujecie. I zaczynam tego żałować i panikuję. Więc tak...

Biorę te leki, bo to sprawia, że się uspokajam.

– Czemu cię to stresuje? – zapytałem spokojnie. – Nie ma nic złego w twoich emocjach. Nie ma nic złego w tym, że dzielisz się ze światem swoją historią. W tym, że w końcu po tylu latach decydujesz się przedstawić swój punkt widzenia. Co jest złego w tym, że ludzie zaczynają dostrzegać, że też jesteś człowiekiem i masz uczucia?

– Nie wiem – odpowiedział, odchylając głowę do tyłu, jakby chciał powstrzymać łzy.

– Wiesz, jak bardzo ja się bałem, gdy zacząłem spotykać się z Lily?

– zacząłem, gdy przesunąłem się tak, aby opierać się o ścianę. –

Wiedziałem, że ludzie będą krytykować, i też się bałem, ale w końcu zrozumiałem, że jeśli moi bliscy mnie kochają, to oni to rozumieją i tylko to się liczy. Chciałem, żeby świat o nas wiedział, bo miałem dość ukrywania się. Potem pierwszy raz

zaznałem takiej krytyki, ludzie dziwnie na mnie patrzyli i przerosło mnie to. Panikowałem, że może to błąd i spieprzę tym swoje życie. Zastanawiałem się, czy podjąłem dobrą decyzję i momentami jej żałowałem – opowiadałem, a on mnie słuchał. – Ale to minęło. Potrzebowałem czasu, aby samemu sobie przemówić do rozsądku i uświadomić sobie, że nie można się ukrywać. I czuję, że z tobą stanie się podobnie. Teraz czujesz się z tym dziwnie, bo najtrudniejsza jest ta pierwsza konfrontacja z wszystkimi. I może Thomson będzie się z ciebie nabijał, gdy wydasz jakąś piosenkę o czymś, co czujesz. Może inni też będą coś przygadywać, a ty poczujesz się z tym niekomfortowo. Ale

to minie i w końcu zrobi ci się z tym łatwiej. I to jest naturalne, że zawsze bardziej stresujesz się opinią najbliższych osób, ale musisz uwierzyć w siebie, Michael. Musisz uwierzyć w to, że my zawsze będziemy cię we wszystkim wspierać.

– Co mówiliście o mnie, gdy usłyszeliście moją muzykę? – zapytał mnie w końcu. – Tak za moimi plecami. Tylko szczerze.

– Szczerze? – zapytałem, zastanawiając się. – Wiesz, że nie pamiętam dokładnie? Każdy był zaskoczony tą piosenką z Callie.

Czekaj, pisałem o tym z Harrym Walkerem.

Wszedłem w swoje wiadomości z Harrym, a następnie znalazłem te z dnia, gdy pierwszy raz usłyszeliśmy występ Mike'a.

Harry: wtf? czemu nie wiedziałem że młody Torres tak zajebicie spiewa?

Harry: i zrobił tak dojebaną piosenkę?

Harry: jestem w szoku

Ja: Wiem, ja też, jest świetny, prawda?

Harry: jest

Harry: Kate nie wiedziała że go znam i teraz bałam mnie, że bym ją z nim poznał

Harry: błaga*

Harry: suuuuuuka

Harry: ale Mike jest zajebisty, mam nadzieje że jako wujek jego najlepszej przyjaciółki i przyjaciel chłopaka jego najlepszej przyjaciółki dostanę bilety na koncert

Harry: bo jestem fanem

Podąłem Michaelowi telefon, a on od razu zaczął czytać wiadomości. Widziałem minimalny uśmiech na jego twarzy, więc sam się uśmiechnąłem.

– Ale wtedy, gdy wysłałeś nam pierwszą twoją piosenkę, przeżyłem szok – zacząłem. – Siedziałem wtedy z Lily i zaczęliśmy tego słuchać razem, ale jak tylko się zaczęła, to wstałem i poszedłem do pokoju obok, bo stwierdziłem, że chcę tego posłuchać sam –

wyjaśniłem.

– I jaką miałeś pierwszą myśl? – zapytał niby obojętnie, ale widziałem jego niepewność.

– Na początku skupiłem się na tekście i szczerze to nie wiem, czy kiedykolwiek poczułem się przez kogoś tak doceniony jak wtedy –

przyznałem, patrząc przed siebie. – W sensie... To kurewsko we mnie uderzyło, bo dotarło do mnie, że w jakiś sposób ci pomogłem, a ty to doceniasz. Później skupiłem się bardziej na samym brzmieniu i uważam, że jest świetna. To nie do końca typ

muzyki, jakiej słucham, ale tej piosenki uwielbiam słuchać. Może dlatego, że jest twoja, a może dlatego, że naprawdę jest dobra, ale aktualnie to jedna z moich ulubionych piosenek. Tylko wiesz, że ja nie jestem teraz obiektywny

– zaśmiałem się, spoglądając na niego. – Pewnie gdybyś wydał disco polo, to też bym tego słuchał, bo byłoby zaśpiewane przez ciebie.

– Czyli uważasz, że chujowa, ale nie powiesz mi tego – odparł z rozbawieniem, na co pokręciłem głową.

– Powiedziałbym ci. Zapytaj Lily, ile razy zjechałem zdjęcia z jej sesji zdjęciowej – rzuciłem ze śmiechem.

– Nie muszę pytać. Za każdym razem dostaję screeny i litanie na temat tego, jakim jesteś chujem.

Parsknąłem śmiechem, jednak kompletnie mnie to nie zdziwiło.

– I co? Stajesz w mojej obronie i przyznajesz mi rację? Chociaż czasami? – Uniosłem brew.

– Nigdy, mimo że zawsze masz, kurwa, rację. Jestem dobrym przyjacielem i też na ciebie napierdalam. Nie mogę rozczarować Lily.

– No tak. Jakby inaczej...

Wiedziałem, że teraz było przede mną trudniejsze zadanie i trochę mnie to przerażało. Spodziewałem się, że Mike nie będzie chciał iść do psychiatry, a sam nie miałem po prostu kompetencji, aby móc działać w takich sprawach. Nie powinienem tego robić, ale po prostu ryzykowałem. Zamierzałem pozostać w stałym kontakcie z osobami, które miały o tym większe pojęcie, i liczyłem, że to przyniesie dobry rezultat. Modliłem się o to, bo nie miałem lepszego pomysłu.

– Dasz mi teraz te tabletki, a ja będę ci je dawał przez pobyt w Dubaju, wtedy gdy naprawdę będziesz ich potrzebował – zacząłem, na co przeniósł na mnie wzrok. – I wtedy, gdy będziesz trzeźwy.

Słyszałem, co ci się działo w Los Angeles, i wiesz, że to najprawdopodobniej skutek zmieszania alkoholu z tabletkami? I wiesz, że serce mogło ci wysiąść?

– Wiem – odpowiedział cicho. – Praktycznie nie piję od tego czasu.

– Najważniejsze, że sobie to uświadomiłeś – oznajmiłem. –

Wypieprzymy te tabletki przed powrotem do Londynu, żeby nie było stresu na lotnisku, a do tego czasu ja je będę trzymał i dawał ci je wtedy, gdy naprawdę będziesz ich potrzebował. A później polecę z tobą do Nowego Jorku i załatwię ci inne leki, bezpieczniejsze dla ciebie. Te i tak zaraz przestaną przynosić skutki, bo twój organizm do nich przywyknie. Będziesz musiał zwiększać dawki, co prowadzi do uzależnienia. To nie tak, że bagatelizuję twój problem, ale po prostu wiem, że jest lepsze rozwiązanie. Przysięgam, Mike, że zrobię wszystko, abyś jak najmniej się męczył przez odstawienie tego.

Wiedziałem, że te leki powinien odstawić stopniowo, i nie chciałem spierdolić wszystkim wakacji. Bo tak by się stało, gdybym całkowicie wypieprzył tabletki albo powiedział o tym jego rodzicom.

A na samej psychice Mike'a mogłoby się to mocno odbić.

Torres wpatrywał się we mnie przez dobrą minutę, zanim w końcu zdecydował się wyjąć ze swojego plecaka opakowanie po tabletkach i mi je rzucić. Spojrzałem na

opakowanie i zobaczyłem, że to zwykłe pudełko po tabletkach przeciwbólowych. Przesypał te leki.

– Kiedy ostatnio brałeś? – zapytałem, przenosząc na niego wzrok.

– Jakies sześć, może siedem godzin temu – odpowiedział, zanim znowu usiadł obok mnie. – Ale to nie tak, że jestem uzależniony. Po prostu... Sam, kurwa, nie wiem. Nie umiem się odnaleźć w tym wszystkim.

Myślałem, jak zadać wszystkie pytania, aby on nie poczuł się w żaden sposób zmuszany do udzielania odpowiedzi, a traktował to jako zwykłą rozmowę.

– Wiem. Też ostatnio przechodziłem chujowy etap i czułem się dziwnie, więc rozumiem. W sensie... Byłem w tym Bostonie i zaczęło mnie to strasznie przytłaczać, a nie mogłem spać całymi nocami, bo nie wiedziałem, co robić dalej. Tam miałem już zagwarantowaną pracę, którą pokochałem, mogłem zrobić jeszcze dodatkową specjalizację na Harvardzie. Ale nie miałem tam Lily, moich

rodziców, was wszystkich... Więc domyślam się, jak bardzo musisz być tym przytłoczony.

– Polly daje mi ciągle do zrozumienia, że jej na mnie zależy, i to mnie najbardziej wkurwia – powiedział w końcu, patrząc na mnie. –

Za wiele dla mnie znaczy, żebym powiedział jej prosto w twarz, że ma mi dać spokój. Nie wiem, nie potrafię. Dopiero co rozstałem się z Nią, spotykałem się z Naomi, która jeszcze tydzień temu bała się, że jest ze mną w ciąży. Kocham Polly i zależy mi na niej, ale nie mogę tak po prostu zacząć się z nią spotykać i udawać, że jestem materiałem na idealnego chłopaka. Nie chcę, żeby znowu ten związek wyglądał jak trzy lata temu, rozumiesz?

– Rozumiem – odpowiedziałem, wiedząc, że Mike właśnie najbardziej potrzebował zrozumienia. – Tyle że weź pod uwagę, że ona cię zna na wylot. Wie, że jesteś zdolny do zdrady. Wie, że chwilę po zerwaniu w klubie lizałeś się z jakąś laską, a jej chłopak cię pobił.

Wie, że sypiałeś ze Naomi, bo nie jest idiotką. Ale mimo wszystko ona ci ufa i ma na to wszystko wypieprzone, bo wierzy, że tobie też na niej zależy... Znaczy, nie zrozum mnie źle. Jeśli nie czujesz się gotowy na związek, to jest to w porządku i dobrze, że nie chcesz jej dawać nadziei. Ale jeśli chodzi tylko o to, że czujesz, że to nie jest w porządku wobec niej ze względu na to, co robiłeś w ostatnich miesiącach, to wiedz, że ona to akceptuje. O wszystkim wie i tak samo jak ja widzi, że przechodzisz trudny okres. Nie jesteście już dziećmi, a dorosłymi ludźmi, którzy podchodzą do tego rozsądnie.

– Mhm...

– Jesteś wobec siebie zbyt krytyczny – kontynuowałem, gdy on słuchał mnie, bawiąc się swoimi palcami. – Wiesz, czemu Nicco cię pokochał?

Mike od razu spojrział na mnie, a ja dostrzegłem, że go to zainteresowało. Mógł mówić, że ma w dupie tego dzieciaka, ale to nieprawda. Może nie zawsze mówił dzieciom to, co powinien, i nie byłem aż tak zachwycony ich relacją, ale nie o to teraz chodziło.

– Czemu?

– Bo ci ufa. Tak samo ufa ci Emily, Isla czy Olivier. Każdy stara się przy dzieciach zachowywać odpowiednio. Każdy myśli, co

powiedzieć, aby dziecko nie płakało, aby nie dać mu złego przykładu, aby go polubiło, ale dzieci czują, że to nie jest naturalne. I ty możesz mieć na nie wyjebane, ale to tobie zaufają bardziej, bo czują, że to jest twoje prawdziwe zachowanie. Nie masz potrzeby imponowania im i paradoksem jest to, że właśnie tym im imponujesz. Bo pokazujesz im, że nie zawsze trzeba być sztucznie miłym, nie zawsze trzeba być szczęśliwym, nie zawsze trzeba robić to, co wszyscy. I imponujesz tym każdemu i nawet ja czasami ci tego zazdroszczę.

– Jeszcze pomyślę, że się we mnie, kurwa, zakochałeś – mruknął, na co ja się zaśmiałem. – Czasami lubię spędzać czas z tymi gówniarzami. Może właśnie dlatego, że mam wtedy wrażenie, że lubią mnie, bo to ich wybór, a nie dlatego, że powinni mnie lubić, bo jesteśmy zmuszeni spędzać razem czas.

– Z nami czujesz, że jest inaczej – stwierdziłem, wnioskując to z jego słów.

Torres lekko skinął głową, a ja naprawdę byłem z niego dumny, że rozmawia ze mną na te tematy.

– Bardziej uzasadnione by to było wtedy, gdy miałeś, nie wiem...

Dwanaście lat – mówiłem. – Wtedy rzeczywiście musieliśmy jeździć razem na wakacje i w jakiś sposób zmuszano nas do spędzania czasu razem. Ja wtedy w sumie tak was traktowałem. Znaczący... Od Lily jestem starszy cztery lata, od was pięć. Wtedy to była kolosalna różnica. Ale to było już dawno, a teraz właściwie prawie każdy z nas jest dorosły i każdy sam może decydować, z kim chce spędzać czas. A te wakacje zorganizowaliśmy głównie ze względu na ciebie.

Wszystkim nam zależy na tobie i wszyscy szczerze tęskniliśmy. I każdy z nas liczy, że po tych wakacjach nie będziesz chciał już wracać do Nowego Jorku. Nie dlatego, że czujemy, że musimy cię lubić, tylko dlatego, że naprawdę jesteś dla nas jak brat. No może z wyjątkiem Polly...

– Chciałbym tak to postrzegać, ale ostatnio jakoś mi dziwnie z tym... Nie potrafię docenić, że chcecie spędzić ze mną czas, i lepiej mi z dala od was. Nie dlatego, że was nie lubię, a sam nie wiem...

Pojebane to wszystko.

Nasza rozmowa trwała dobrą godzinę, a ja naprawdę byłem dumny z Mike'a. Mówił, co czuł, mówił, czego się boi. I po prostu go

rozumiałem. Rozumiałem, czemu bierze te leki i jak się czuje.

Istniała masa osób, które miały takie problemy, że wystarczyła im tylko rozmowa z psychologiem lub psychoterapeutą. Natomiast niektórzy potrzebowali zarówno terapii, jak i środków psychotropowych, ale nie znałem przypadków, kiedy wystarczyły tylko leki.

To można porównać do złamania z przemieszczeniem kości.

Można ciągle łykać leki przeciwbólowe i myśleć, że już jest dobrze.

Ale dopóki nikt nie nastawi kości i nie założy gipsu, to nie będzie dobrze. Może niby z czasem się wszystko zagoi, ale wiecznie będzie nas pobolewać. Aż do dnia, gdy znowu się nie wróci do tego dawnego złamania i w końcu nie nastawi tej pieprzonej kości. Tak właśnie działało rozdrapywanie starych ran.

A Mike miał taką nienastawioną kość, która ciągle go męczyła, mimo że względnie wydawało się, że wszystko gra. I było to zerwanie z Polly tą pieprzoną wiadomością prawie trzy lata temu.

Mówił mi o tym, że nie umie sobie wybaczyć. Że żałuje, że właściwie nigdy nie powiedział jej prosto w twarz: „przepraszam”. Że ciągle ma z tyłu głowy to, jak ją potraktował.

– Nigdy nie jest za późno na przeprosiny. Ja dwa lata temu przeprosiłem Lily za to, że gdy miałem dwanaście lat, powiedziałem jej, że bilety w kinie są wyprzedane i nie może ze mną iść, a w rzeczywistości jej tam nie chciałem – powiedziałem, wywołując u niego śmiech. – Wkurwiła mnie wtedy i nic na to nie poradzę –

dodałem z rozbawieniem. – Polly nie ma żalu i dzięki twoim piosenkom rozumie, jak się czułeś. Ale powinieneś ją przeprosić. Nie po to, żeby ona ci wybaczyła, bo ona już dawno to zrobiła, ale po to, żebyś sam sobie w końcu wybaczył.

Michael przeniósł na mnie wzrok, a następnie lekko skinął głową, wyglądając na mocno zamyślnego.

– Dobra, kurwa, chodźmy się napić, bo ta rozmowa wymęczyła mnie bardziej niż cały dzień z Nicco – oznajmił, wstając z łóżka. –

Tak swoją drogą, muszę kupić jakąś pamiątkę temu gówniarzowi.

– Ty naprawdę go polubiłeś – stwierdziłem z niedowierzaniem, gdy weszliśmy do salonu w naszym apartamencie.

– Nieprawda – mruknął.

– Więc dlaczego mama Nicco mi mówiła, że co drugi dzień do niego dzwonisz? – zapytałem ze śmiechem, ruszając do swojego pokoju. – Ostatnio podobno rozmawialiście prawie dwie godziny.

Wszedłem do środka, a następnie wrzuciłem tabletki do sejfu, podczas gdy Mike stał w progu drzwi.

– Po prostu obiecałem mu, że go nauczę grać – odpowiedział, gdy mimo wszystko uśmiechnął się pod nosem. – Nieistotne. Jak tam z Lily, kiedy w końcu jej się oświadczysz?

– Czy naprawdę już wszyscy o tym wiedzą? – zapytałem niezadowolony. – Jak będzie jakaś konkurencja, w której dzięki temu uda mi się zdobyć punkty.

– Ma to sens.

W pierwszej kolejności poszliśmy z Mikiem do baru, aby wypić po dwa szoty, a w drugiej wyciągnąłem go na coś do żarcia. Wiedziałem, że nie jadł nic od lotu, co było bardzo niezdrowe.

Szliśmy razem w kierunku sceny, skąd dało się już słyszeć głośną muzykę.

I cholera, naprawdę byłem zszokowany, widząc, ile osób czekało na animację. Te trzy lata temu nie uczestniczyło w tym wiele osób, a teraz znalezienie wolnego miejsca okazało się wyzwaniem.

– Tam są wszyscy. – Wskazałem ręką na naszą ekipę, po czym ruszyliśmy w tamtym kierunku.

Zatrzymałem się przed Lily, a gdy wszyscy się przesunęli, usiadłem między nią a Kylie. Mike natomiast zajął miejsce po drugiej stronie Lily, zaraz obok Polly.

– Mikeyyy, w końcu jesteś – zaczęła Lily, a ja od razu zaśmiałem się, dostrzegając, jak bardzo jest najebana.

– Na mój widok się tak nie ucieszyłaś – zacząłem.

– Willieeee. – Lily zaśmiała się, a następnie wzięła moją dłoń w swoją, aby spleść nasze palce. – Powiedzieć ci sekret? – zaczęła cicho.

– Dawaj.

– Kocham cię – oznajmiła z szerokim uśmiechem, na co się zaśmiałem. Zarzuciłem rękę na jej ramiona, po czym przyciągnąłem bliżej, aby następnie złożyć pocałunek na jej czole.

– Tak bardzo mi cię brakowało, gdy byłeś w Bostonie – kontynuowała.

Pijana Lily zawsze była uczuciową Lily.

– Wiem, mi ciebie też.

– Ej – zaczęła, gdy ewidentnie jej się coś przypomniało, i podniosła głowę, aby spojrzeć na mnie zmrużonymi oczami.

– Hmm?

– Kupiłeś mi już tę prostownicę?

Jednak pijana Lily była sukowatą Lily.

– Lilliana... Nie będziemy o tym teraz rozmawiać.

– Czyli nie kupiłeś – prychnęła. – No widzisz? I tyle jest warte twoje słowo. Ale taki właśnie jesteś. Wszystkiego zapominasz. Żebyś kiedyś o mnie nie zapomniał.

– Ja pierdolę, Lily, znowu zaczynasz? – Odsunąłem się od niej – Kiedy ci, kurwa, miałem pójść po tę prostownicę? Zresztą na chuj ci ona potrzebna?

– Och, wielce wrażliwy. Powiedziałam ci tylko prawdę, a ty już do mnie z kurwami lecisz.

Wdech, wydech.

– Dobra, kurwa. Mam iść teraz po tę prostownicę? – zapytałem, nie wytrzymując. – Pójdę, tylko spróbuj kiedykolwiek czegoś zapamiętać z domu, a przysięgam, że będziesz po to zapierdalać choćby w środku nocy, w porządku?

– Ale o co ty się na mnie teraz denerwujesz? – zapytała wściekle, gdy miałem wrażenie, że już wszyscy na nas patrzą. – Po prostu mówiłeś w samolocie, że mi kupisz prostownicę, więc pytam tylko, czy kupiłeś, a ty od razu robisz aferę o nic.

– Ja, kurwa, robię aferę? – zaśmiałem się ironicznie. – Myślałem, że skończyliśmy już temat pierdolonej prostownicy, ale ty nie potrafisz. Jak tobie się coś upierdoli we łbie, to będziesz tak drążyć w koło jebanego Macieju. Jest fajnie i przyjemnie, ale ty tylko siedzisz i myślisz, o co by się znowu do mnie przypierdolić. Tak dla zasady.

– Po prostu mi się przypomniało! – wykrzyknęła, wyrzucając ręce w powietrze. – To z tobą nie można na spokojnie porozmawiać!

– A jak mam być spokojny, gdy znowu słyszę te same, kurwa, teksty? – prychnąłem, zanim zacząłem naśladować jej głos. –

Wszystkiego zapominasz, kiedyś pewnie zapomnisz, że masz dziewczynę, wszystko na mojej głowie, ty mnie niszczysz, kiedyś nam rodzinę zniszczysz – mówiłem, gdy ona wyglądała, jakby miała mi przywalić. – No dokładnie tak, kurwa, brzmisz. Jak wariatka.

– Cześć, ciociu, jak ci mija wieczór? – zapytała Lily z ironicznym uśmiechem.

Gwałtownie się obróciłem, aby zobaczyć, że stoi za mną moja mama. I jeśli Lily była wściekła, to moja matka wyglądała jak wulkan, który zaraz ma wybuchnąć. Przymknąłem oczy, biorąc głęboki wdech.

– Czy wy jesteście normalni? – zapytała w końcu. – William, przeproś ją w tej chwili.

– Nie będę jej za nic przepraszał. Nie wtrącaj się.

Zaplotłem ręce na klatce piersiowej, a następnie obróciłem się znowu plecami do mamy, zanim spojrzałem na scenę, na którą wbiegli animatorzy. Obydwoje siedzieliśmy bez słowa, ignorując wszystkich, którzy się z nas nabijali.

Teraz to już musiałem z nią wygrać konkurencję.

– Wszystko w porządku? – zapytała mnie z rozbawieniem Kylie, podczas gdy animatorzy coś tam gadali.

– Czy wy kobiety macie tak, że raz w tygodniu siadacie przy biurku, bierzecie kartkę i robicie sobie rozpiskę, o co jakiego dnia się do nas przyjebiecie? – zapytałem, na co ona się zaśmiała. – „W środę powiem mu, żeby kupił masło, a później przypierdolę się, że kupił

albo za drogie, albo niesmaczne”.

– Kylie taka nie jest – zaśmiał się Luke, obejmując swoją dziewczynę. – Jest wyjątkowo cierpliwa, serio.

– Mamy teraz konkurs cierpliwości – wyjaśniła Kylie. – On twierdził, że ja się bardziej wkurzam, a ja że on, więc robimy konkurs. Ten, kto pierwszy straci cierpliwość, przegrywa.

– Z Lily to ja bym, kurwa, po minucie był przegrany – prychnąłem.

Spojrzałem ponownie na animatorów, zauważając, że zamierzają w końcu wyjaśnić, jakie gry się dzisiaj odbędą.

– Dzisiaj, kochani, wybierzemy miss naszego hotelu! Zachęcamy wszystkie panie do uczestnictwa! Oceniać będzie was między innymi

Leo, przed którym zatańczycie! Później będziecie musiały zrobić przejście po wybiegu jak prawdziwe modelki. Zapraszamy chętne!

Żenujące.

Momentalnie się spiąłem, ale nie zamierzałem odzywać się do Lily, więc po prostu modliłem się, żeby nawet nie przeszło jej przez myśl wzięcie w tym udziału.

– Dwadzieścia punktów pierwsze miejsce, drugie trzynaście, trzecie siedem! – wykrzyknął Thomson.

Wszyscy momentalnie podnieśliśmy się, zwracając uwagę osób wokół nas.

– Kylie, mam, chce któraś iść? – zapytałem od razu. – Jeśli nie chcecie, to jebać to. Nie podoba mi się ta konkurencja, więc nie róbcie czegoś, co jest dla was niekomfortowe.

Nie uważałem takich konkurencji za odpowiednie. Wiedziałem, że większość tu uważała to za zabawne, ale mnie średnio bawiło tańczenie na pokaz przed obcym facetem. Nie chciałem, żeby ktokolwiek robił coś, w czym miałyby nie czuć się dobrze.

– A mnie się podoba, więc idę. Wejdę z przytupem do waszych zawodów – oznajmiła Kylie z szerokim uśmiechem. – Jak bardzo mam się starać i jak wiele one są w stanie zrobić, żeby wygrać?

– Tak wiele, że jakby były punkty za zabijanie, to Eva by wymordowała cały Dubaj. Więc masz zrobić wszystko żeby wygrać –

wyjaśnił mój tata.

– W porządku – powiedziała szybko, zanim zaczęła biec na scenę.

Obróciłem się, aby spojrzeć na Luke'a, który wpatrywał się w Kylie z zaciśniętymi szczękami. Też mu się to nie podobało. Zaśmiałem się, a następnie zarzuciłem rękę na jego ramiona.

– Co jest? Jak twoja cierpliwość, bracie?

– Podejrzewam, że tak samo jak twoja – prychnął, a następnie wskazał na coś ręką.

Obróciłem się, aby zobaczyć Lily, która wbiegła na scenę, a następnie przytuliła Kylie.

– No kurwa mać – fuknąłem, zanim zacząłem schodzić po schodach.

Momentalnie wszedłem na scenę i ruszyłem do dziewczyny.

Naprawdę zamierzała tańczyć przed animatorem?

– Co ty robisz? – zapytałem wkurwiony, na co ona się zaśmiała.

– Już nie pamiętasz? W tej grze nie ma zasad – powiedziała z szerokim uśmiechem. – Każdy chwyt dozwolony, liczy się wygrana.

Zaczynałem żałować wakacji tutaj. Jednak postanowiłem odpuścić, bo nie była dzieckiem, abym mógł jej czegokolwiek zabraniać.

– Każdy chwyt dozwolony, tak? – zapytałem, na co skinęła głową.

– Zapamiętam.

Zszedłem ze sceny, mijając przy tym Lisę i Blair. Zaraz za nimi szła Kendall.

Usiadłem ponownie obok Mike'a, a następnie ponownie zaplotłem ręce.

– Masz, napij się – odezwał się Luke. – I przestań się wkurwiać. To tylko zabawa.

Przymknąłem oczy, biorąc głęboki wdech, a następnie po prostu uśmiechnąłem się, biorąc od Luke'a butelkę z bezbarwnym napojem oraz drugą z sokiem.

– Jestem wkurwiony tylko dlatego, że moja drużyna przegra –

odpowiedziałem, wzruszając ramionami. – Z Lily nikt nie ma szansy.

– Czy ty obrażasz moją dziewczynę? – prychnął Thomson, zanim wstał. – Dawaj, Kylie! Jesteś najlepsza, kochanie!

– Luke, co ty robisz?! – wykrzyknął wściekły Nicolas. – My kibicujemy Lisie!

Głośno się zaśmiałem, a następnie wziąłem łyk alkoholu.

– Racja... – mruknął Lucas, ponownie wstając. – Dawaj, Lisa! Jesteś najlepsza, kochanie!

Pokręciłem z rozbawieniem głową, zanim przeniósłem wzrok na Lily, która teraz śmiała się z czegoś, co powiedziała jej mama.

Szatynka w końcu przeniósła na mnie wzrok, a następnie posłała mi szeroki uśmiech. Zaśmiałem się, po czym puściłem do niej oczko.

Niech sobie to wygra. Ja zamierzałem jutro zgarnąć wszystkie punkty.

Rozdział 18

Polly

Siedziałam obok Michaela, pijąc drinka, i z rozbawieniem przyglądałam się osobom na scenie. To było zabawne, bo walczyły o tytuł miss, a każda z nich miała na sobie za dużą koszulkę w zwierzątka. Lily właśnie związała dół koszulki w supeł, pokazując brzuch.

Podziwiałam to, jak pewna siebie potrafiła być. Pamiętałam, jak po wypadku wstydziła się blizny na twarzy i bała się gdziekolwiek ją pokazywać. Teraz widziałam, że ten ślad już w żaden sposób jej nie przeszkadza.

– W porządku – zaczął z rozbawieniem blondwłosy chłopak będący animatorem. – Jestem Leo i pochodzę z Ukrainy. Skąd wy jesteście? – zapytał, podając mikrofon Kendall.

– Z Anglii, a dokładniej z Londynu – odpowiedziała z dumą.

– Ooo, świetnie. Więc niech na początku każda z was się przedstawi i powie coś o sobie. A wy – skierował się do publiczności

– bijcie waszej faworytce brawa najgłośniej, jak potraficie.

– Patrz na twoją mamę – rzuciłam do Mike'a.

Obydwoje przenieśliśmy wzrok na kobietę, której włosy teraz były bardziej blond niż rude. Wyglądała na załamaną faktem, że to Lily stoi na scenie, a nie ona. Torres zaśmiał się na jej widok, a następnie wziął ode mnie drinka, aby się napić. Przeniosłam wzrok na scenę, patrząc na Kendall, która stała z mikrofonem.

Wyglądała niesamowicie i gdybym jej nie знаła, to dałabym jej maksymalnie trzydzieści lat. Miała na nogach buty na obcasach, dzięki czemu przewyższała wzrostem wszystkich łącznie z Lily, która teraz miała jakieś wyjebane buty Balenciaga.

– Więc nazywam się Kendall – zaczęła, ale od razu przerwały jej oklaski, na co się zaśmiała.

Oczywiste, że każdy ją znał.

– I co mogę o sobie powiedzieć? Jestem szczęśliwą mężatką – ze śmiechem wskazała na Zane'a, który z rozbawieniem pokręcił głową, zanim w geście toastu uniósł szklankę z alkoholem – oraz mamą trójki wspaniałych dzieci. I właśnie jednym z tych dzieci jest Lilliana – zakończyła, podając z uśmiechem mikrofon swojej córce.

Wszyscy z fioletowej drużyny Elliota zaczęli głośno bić brawa i krzyczeć, podczas gdy całej reszcie z naszej ekipy nawet nie drgnęła ręka. No z wyjątkiem Zane'a. On był zdrajcą i mimo wszystko bił brawa.

– Jestem Lily i ja nie jestem szczęśliwą mężatką, bo mój chłopak nie chce mi się oświadczyć – powiedziała na start.

– Ale ona jest najebana – zauważył Mike, podczas gdy wszyscy śmiali się, bijąc jej brawa.

Spojrzałam na Willa, który również wyglądał na rozbawionego, pijąc alkohol. Lily całe popołudnie popijała drinki i trzymała się całkiem niezłe. Ale później zniknął William, a Luke szukał towarzysza do spożywania wyżej procentowego alkoholu. Padło na Lily.

– Nie jestem też mamą dzieci, mimo że bardzo bym chciała. Dzieci po ślubie, a jak już wiecie, o to ciężko – kontynuowała Lily, gdy wszyscy się śmiali. – Trzymajcie za mnie kciuki!

Cała nasza drużyna dumnie wstała z miejsc, aby następnie głośno bić brawo. William za to pokręcił głową, lekko się uśmiechając.

Ponownie usiadłam na betonie, przenosząc wzrok na Michaela. On akurat w tej samej chwili spojrzał na mnie, więc posłałam mu lekki uśmiech.

– Wszystko w porządku? – zapytałam go, akurat gdy przedstawiała się Lisa.

– Jasne. – Pokiwał głową. – Sorry, że byłem dzisiaj taki zamulony.

Co robiliście, gdy spałem?

– Graliśmy w siatkówkę, ale szło mi dość chujowo. – Skrzywiłam się, na co on się zaśmiał. – Po prostu nie umiem serwować górą, a James upieprzył sobie, że nie można dołem. Poza tym szybko dostałam piłkę w łeb i raczej nie miałam ochoty grać.

– Ale nic ci nie jest? – zapytał od razu, mrużąc oczy.

– Nie – zaśmiałam się.

Michael przyglądał mi się jeszcze przez chwilę, po czym ponownie spojrzał na scenę. Przygryzłam wargę, a następnie nieco niepewnie oparłam swoją skroń o jego ramię. Stwierdziłam, że jeśli każe mi spierdalać, to zwałę swoje zachowanie na alkohol.

– Jesteś aż kurewsko żenująco urocza – zaśmiał się w końcu, a następnie lekko odsunął mnie od siebie.

Momentalnie poczułam falę żenady, czując gorąco na policzkach.

– Za dużo ludzi – dodał cicho, posyłając mi krzywy uśmiech.

– Jasne, przepraszam – mruknęłam zażenowana, a następnie spojrzałam na Blair, gdy ta brała mikrofon.

Próbowałam wyczuć Michaela, ale nie umiałam. Jednego dnia potrafił do mnie dzwonić i mówić, że za mną tęskni, a następnego zacząć mnie kompletnie ignorować.

– Jestem Blair i chciałam powiedzieć, że zamierzam to wygrać, aby Michael żałował swoich słów, że jego drużyna, w której znalazł się trzy lata temu, była chujowa. Pożałujesz, że mnie nie wybrałeś.

Dopiłam swojego drinka, a następnie wyjęłam z kieszeni wibrujący telefon. Zmarszczyłam brwi, widząc imię i nazwisko Xaviera.

Wstałam z miejsca, po czym zaczęłam przeciskać się przez ludzi, aby następnie biegiem ruszyć w stronę baru, gdzie było nieco ciszej.

– Tak? – zapytałam, gdy już odebrałam.

– Cześć, jak wakacje?

– Amm... W porządku. Coś się dzieje w firmie?

To było z naszej strony średnio odpowiedzialne. Aktualnie ja, Will, tata i mama pracowaliśmy w firmie, a nagle dosłownie z dnia na dzień wyjechaliśmy na wakacje. Właściwie to każda osoba z naszego grona musiała wiele poświęcić, aby się tu znaleźć. Lily musiała zrezygnować z dwóch pokazów, Collin przesuwać zdjęcia do swojego

filmu, zarówno Zane, Elliot, Peter, jak i Javad przekładać klientów umówionych na tatuaże. Inni brać urlopy, inni odpuścić pierwszy tydzień szkoły. Było tego naprawdę sporo.

– Tak właściwie to mamy problem... Potrzebujemy pilnie całej dokumentacji dotyczącej budowy biurowca w Leeds. Potrzebujemy tego do zamknięcia budowy. Szukaliśmy już wszędzie, ale nie możemy jej znaleźć, a ostatnio zajmowałaś się tym ty z Willem.

Kurwa mać.

– Wszystko jest w naszym domu – mruknęłam niezadowolona. –

Jak bardzo tego potrzebujecie?

– No tak w sumie to w chuj – odpowiedział, zanim westchnął. –

Ten prawnik Williams znowu się przypierdala, bo opóźnia się oddanie budynku. Nie chcemy mu się już bardziej narażać.

– Rozmawiajcie z jego żoną jak coś, ją łatwiej idzie urobić i jest miłsza. Zadzwoń do dziadka albo Belli, to ktoś ci podrzuci to jeszcze dzisiaj. Która jest teraz u was godzina?

– Szesnasta. Mam pracę do siedemnastej, ale jeśli jest potrzeba, to zostanę dłużej i poczekam.

– Świetnie, wiszę ci przysługę.

– Z grzeczności nie zaprzeczę.

Zaśmiałam się, a następnie pożegnałam z chłopakiem. W tempie ekspresowym zadzwoniłam do Belli. Trochę pomarudziła, że dzwonię do niej tylko z interesem, ale ostatecznie zgodziła się zawieźć dokumenty.

Wracałam na swoje miejsce, niosąc przy okazji dwa drinki.

Uniosłam brwi ze zdziwienia, widząc Kylie tańczącą przed animatorem, który siedział na krześle.

– Wzięła sobie do serca to, że ma się starać – zaśmiałam się, zajmując miejsce obok Mike'a, podczas gdy cała drużyna Williama, z wyjątkiem samego Willa, głośno kibicowała dziewczynie.

Will wyglądał na niezadowolonego, co rozumiałam.

– Mam dla ciebie drinka – dodałam, podając szklanekę Michaelowi, który jedynie skinął głową. – Co jest?

– Nic – odpowiedział, nawet na sekundę na mnie nie spoglądając.

Uniosłam brew, ale nic nie odpowiedziałam, a jedynie spojrzałam znowu na Kylie, które teraz praktycznie siedziała okrakiem na animatorze, odchylając się do tyłu. Zaśmiałam się, kręcąc głową, a dziewczyna w końcu z szerokim uśmiechem ukloniła się zaraz po tym, gdy muzyka ucichła.

Ludzie zaczęli bić jej brawo, a ja się dołączyłam, mimo tego, że nie powinnam tego robić.

– Podoba ci się? – zapytał Mike, gdy chwilę później patrzyliśmy na tańczącą Lisę.

– Na pewno jest lepsza technicznie, ale niestety wątpię, aby w tej konkurencji to się liczyło. – Skrzywiłam się.

– Pytałem o Xaviera.

– Co? – zapytałam, gwałtownie przenosząc wzrok na chłopaka.

– Gównu, jeden do zera.

Mike nadal nie spojrzał na mnie i z kamienną miną pił swojego drinka.

– Skąd o nim wiesz? – Ciągle zaskoczona wpatrywałam się w niego. – I czemu cię interesuje?

– Lily mi mówiła o nim. – Wzruszył ramionami. – I widziałem cię na jego InstaStory. Nawet mu odpisałam.

– Co? – zapytałam, zanim pociągnęłam go za ramię, aby na mnie spojrzał.

Torres zaśmiał się, a następnie napił się drinka.

– Co mu napisałaś? – dociekałam.

– Nie pamiętam, byłam dość zjarany. Na pewno coś głupiego. W sumie nawet nie patrzyłam, czy odpisał.

Michael zaczął wyciągać telefon, a ja teraz kompletnie przestałam zwracać uwagę na to, co dzieje się na scenie. Nachyliłam się, aby patrzeć, jak szatyn odblokowuje swój telefon, a następnie znajduje na Instagramie konto Xaviera. Wszedł w wiadomości z nim, a ja momentalnie wyrwałam mu telefon.

– Mike! – zaśmiałam się głośno, czytając wiadomość. – Nie pokażę mu się teraz na oczy! Boże, jakie to żenujące. Jakbyś miał piętnaście lat. Czemu napisałaś mu, do kurwy, że na pewno ma małego i ma ode mnie spierdalać?

– Bo podejrzewam, że ma małego – zaśmiał się, a następnie nachylił, aby spojrzeć na telefon. – Odpisał?

– Tak. Zapytał, czy lubisz w dupę, skoro interesuje cię jego kutas – jęknęłam, po czym oddałam mu telefon, zanim zażenowana schowałam twarz w dłoniach. – Mike, ja z nim pracuję!

– No i chyba nie tylko pracujesz, skoro wybiegłaś stąd jak pojebana, gdy tylko zadzwonił – mruknął.

Obróciłam głowę, aby na niego spojrzeć. Wyglądał na średnio zadowolonego, gdy na raz dopił swojego drinka. Minimalnie uśmiechnęłam się, na co on uniósł brew.

– Czy ty jesteś o mnie zazdrosny? – zapytałam.

– O ciebie? – prychnął. – Już prędzej Xavier miał rację, a ja jestem zazdrosny o jego kutasa.

– Słucham waszej rozmowy od początku – usłyszeliśmy głos mojego taty, więc gwałtownie obróciliśmy się, aby zobaczyć, że stoi za nami. – I tak sobie myślę, że mieszanie genów Ewy i Harry’ego było podobnie chujowym pomysłem, co mieszanie genów moich i Jenny, ale dopiero, jak kiedyś wy będziecie oczekiwać dzieciaka, to chyba się zesram ze strachu, co z tego wyjdzie.

Michael zaśmiał się głośno, a ja ponownie zażenowana schowałam twarz w dłoniach. Miałam dość.

– I tak swoją drogą, Mike, nie musisz się martwić o Xaviera. Jeden ruch w kierunku Polly z jego strony, a wylatuje z firmy.

– I to ma go powstrzymać? – zapytał Torres. – Jakbym był na jego miejscu i miał wybierać między Polly a firmą, to raczej bym miał wyjebane na tę pracę.

Uśmiechnęłam się pod nosem, a następnie spojrzałam na Mike’a.

To niesamowite, że w każdej rozmowie potrafił zachować ten obojętny wyraz twarzy.

– Czemu wy w ogóle mówicie o Xavierze? – zapytałam ze śmiechem. – Nie jestem nim nawet zainteresowana.

– Masz rację, Mike – powiedział nagle mój tata, na co przeniosłam na niego wzrok.
– Już nie będziesz z nim pracować, Polly. Mnie też się ten Xavier za chuja nie podoba.
Taka pewna siebie pizda i...

– Tato, przestań! – przerwałam mu. – W ogóle odpieprzcie się od Xaviera.

– No już, daj spokój – zaśmiał się Mike, zanim zarzucił rękę na moje ramiona, a następnie przyciągnął mnie do siebie. – Tylko żartujemy.

– Już ci nie przeszkadza to, że jest tu dużo ludzi? – zapytałam, na co on się zaśmiał.

Po sekundzie odsunął się, jedynie puszczając do mnie oczko, zanim już oboje skupiliśmy się na występach. Teraz tańczyła Lily, więc wszyscy głośno ją dopingowaliśmy.

– Lily! Postaraj się bardziej, do cholery! – krzyczała Eva.

– Mike, powiedz swojej matce, żeby się, kurwa, zamknęła – fuknął wściekły William.

– Dajesz, Lily! – wrzasnął w odpowiedzi Michael.

Lilliana spojrzała na nas ze śmiechem, ale ostatecznie nie zdecydowała się na żaden szczególnie odważny ruch, co rozumiałam.

Sama także nie pochwalałam zabaw tego typu.

Ostatecznie konkurencję wygrała Kylie, druga była Blair, a trzecia Lily, na co Kendall stwierdziła, że to wszystko jest ustawione.

– Przede mną to jakoś nigdy tak nie tańczy – komentował ze śmiechem Luke, patrząc na swoją dziewczynę. – Od teraz codziennie będę czekał na taki, kurwa, pokaz, jaki mu dała. Ale nie dam się wyprowadzić z równowagi, nie ma takiej opcji. Będę patrzył na nią z tym zasranym uśmiechem, choćby do usranej śmierci.

Pokręciłam głową ze śmiechem, po czym spojrzałam na Evę, która teraz pospiesznie zdejmowała swoje buty na wysokich obcasach, aby zamienić się na sportowe buty Lily.

– Jak tego nie wygrasz, to nawet nie próbuj nazywać się modelką – oznajmiła całkiem poważnie.

– Wygraną macie już w kieszeni! – wykrzyknęła do nas szatynka z szerokim uśmiechem.

Kendall jedynie posłała jej prześmiewcze spojrzenie, zanim po prostu zdjęła swoją bluzkę, aby zostać w samym stroju kąpielowym, co wszyscy skomentowali głośnymi brawami. To było dla mnie niesamowicie, że potrafiła tak wyglądać w tym wieku. Gdy stała obok Lily, wyglądała jak jej siostra, a nie matka.

– Lily! Rób to samo! – wykrzyknęła Eva.

– Lily! Nie słuchaj jej! – dodał William.

Lilliana nawet nie wydawała się zastanawiać chociażby przez sekundę i również przeciągnęła przez głowę różową bluzkę w dinozaury.

– Obie wyglądają świetnie – przyznałam.

– Mhm, Lily jest seksowna. – Mike skinął głową z uznaniem, a już po chwili jęknął, gdy Will zajął mu w ramię. – Ale nie w moim guście, więc nie bij mnie. Co wy macie z tym napierdalaniem mnie?

– Nie mów tak o niej – odpowiedział Will, zakładając ramiona na piersi. – Ja nie mówię, że twoja dziewczyna jest seksowna.

– Bo nie mam dziewczyny? – Przewrócił oczami. – Wyjmij w końcu kij z dupy.

Mike nie zawsze wypowiadał się odpowiednio, ale przynajmniej pozostawał szczery, co ceniłam. Bo to, że inni nie mówili czegoś na głos, wcale nie oznaczało, że nie mieli takiego samego zdania.

Zarówno Blair, Lisa, jak i Kylie przeszły po „wybiegu” po prostu dobrze. Każdy bił im brawo, ale wiadome było, że walka rozstrzygnie się między Kendall i Lillianą. Obie chodziły w pokazach najwybitniejszych projektantów i oczywiste było, że są do tego stworzone.

Pierwsza szła Kendall, a ja automatycznie spojrzałam na Zane’a, aby zobaczyć, że patrzy na nią z tym cholernym uśmiechem.

Osiemnaście lat po ślubie, a on ciągle wyglądał, jak zakochany gówniarz.

A później gdy szła Lily, to spojrzałam na Williama, który wyglądał niemal identycznie, jak Zane dwie minuty wcześniej. I moim marzeniem było to, aby ktoś kiedyś na mnie patrzył tak, jak Zane na Kendall albo Will na Lily.

A zamiast tego właśnie Michael patrzył na mnie ze ściągniętymi brwiami, powoli zbliżając dłoń do mojego policzka. Spojrzałam na niego, nie rozumiejąc, o co chodzi, gdy on wydawał się skupiony jak nigdy. Zdecydowanie nie przypominało to spojrzenia Willa czy Zane’a.

– O co cho... – Nie zdążyłam dokończyć, gdy on po prostu mnie spoliczkował. – Kurwa, aua!

– Ja pierdołę, przepraszam, Polly – zaczął przerażony, a ja zszokowana złapałam się za policzek.

– Co to, do kurwy, było?! – wykrzyknął wściekły William – Pojebało cię?!

Momentalnie wszyscy spojrzeli na nas, a ja po prostu nie rozumiałam, co się wydarzyło. Mike za to sam wyglądał, jakby był przerażony, gdy jedynie kręcił lekko głową. Will od razu wstał, aby pociągnąć go za koszulkę do góry.

– Co ty odpierdalasz?!

– Co się stało? – zapytał mój tata, po czym stanął obok, patrząc na mnie.

Od razu dołączył do nas zdezorientowany Harry.

– Ja... Komar... – zaczął zszokowany Mike. – Chciałem go tylko zabić, ale źle wyliczyłem siłę...

Nie wiedziałam, czy śmiać się, czy płakać. Mój policzek naprawdę bolał, bo nie wiem kiedy ostatnio ktoś mnie tak uderzył. William wyglądał, jakby chciał zabić Mike’a, a ja odnosiłam wrażenie, że wszyscy ludzie patrzyli na nas.

Przejechałam palcami po policzku i spojrzałam na nie, aby zobaczyć krew i martwego komara. Momentalnie poczułam, jakbym miała wymiotować, ale jedynie strąciłam komara na ziemię.

– Dobra, nic się nie stało – powiedziałam od razu. – Zaraz wracam.

– Pójdę z tobą – zaoferował niemal od razu Mike, zanim odepchnął od siebie Willa i ruszył za mną. – Polly, kurewsko przepraszam. Przysięgam, że nie chciałem.

– Nic się nie stało – odpowiedziałam z krzywym uśmiechem, gdy kierowałam się w stronę łazienki. – Następnym razem bądź delikatniejszy.

– Przynieść ci lodu? – zapytał, brzmiąc na naprawdę zmartwionego.

– Daj spokój, nic mi nie jest – zaśmiałam się, gdy ciągle przykładalam dłoń do policzka.

Spojrzałam na Torresa, którego chyba nigdy nie widziałam tak zmartwionego jak teraz.

– Przyznaj, że chciałeś mi oddać za to, jak ci zajebałam wcześniej z kolana – dodałam.

– Nie żartuj, Polly – westchnął, gdy wchodził za mną do damskiej łazienki. – Naprawdę przepraszam.

– W porządku, serio nic się nie stało.

Umyłam policzek i palce z krwi i resztek komara, po czym spojrzałam na swoje odbicie w lustrze. Policzek poczerwieniał, ale nie bolał już mocno. Wiedziałam, że za chwilę ślad powinien zejść, a przynajmniej miałam taką nadzieję.

– Mocno boli? – zapytał Mike, gdy obróciłam się przodem do niego.

Posłałam mu lekki uśmiech, kręcąc głową

– Przepra...

– Przestań już przepraszać – zaśmiałam się. – Chyba nigdy w życiu mnie tak nie przepraszałeś, jak teraz. Wszystko jest dobrze.

Patrzyłam w jego zielone oczy, gdy on nie umiał odwzajemnić mojego uśmiechu. Nie chciałam, żeby miał jakieś poczucie winy, bo zdawałam sobie sprawę, że kierowały nim dobre intencje, a ja po prostu byłam wrażliwa na ból. Chłopak zbliżył dłoń do mojego policzka, po czym delikatnie pogłodził go kciukiem.

I właściwie niewiele myślałam, gdy po prostu stanęłam na palcach, a następnie połączyłam nasze usta w pocałunku. Możliwe, że moja odwaga wynikała z alkoholu. Howardowie już tak mieli po picciu wódki.

Powoli całowałam jego usta, co chłopak od razu odwzajemnił. Nie były to jakieś namiętne pocałunki, a bardzo powolne i czułe. Raczej nie w stylu Mike'a. Kochałam go całować i nawet kochałam ten charakterystyczny smak papierosów, mimo że normalnie nienawidziłam tego zapachu. Jego dłonie znalazły się na moich biodrach, gdy ja sama oplotałam ramionami jego kark.

Czułam, jak szybko bije moje serce, a żołądek aż mi się zaciskał.

Skóra paliła mnie w miejscu, gdzie czułam jego palce. Uniósł dłonie wyżej, wsadzając je pod moją bluzkę, przez co czułam jego ciepłe palce na lędźwiach.

– Chciałam tylko powiedzieć, że wygrałam – usłyszeliśmy głos Lily, na co momentalnie odsunęłam się od chłopaka.

Szatynka stała w drzwiach do łazienki, wyglądając na rozbawioną naszym widokiem.

– Idziemy na plażę, a wam proponuję albo do nas dołączyć, albo znaleźć sobie pokój – dodała.

– Spierdalaj – zaśmiał się Mike, układając dłoń na moich plecach.

– I gratuluję. Twoja seksowna dupa na to zasłużyła.

– Aww, dzięki, Mikey. – Dziewczyna uśmiechnęła się szeroko, a następnie puściła do niego buziaka w powietrzu. – Chodźcie do nas na plażę, będzie fajnie – dodała, zanim po prostu odeszła.

Czując gorąco na policzkach, spojrzałam na Michaela, gdy on również przeniósł na mnie wzrok. Zaśmiał się cicho, a następnie nachylił, aby złożyć pocałunek na mojej

głowie.

– Zdążyłem zapomnieć, jak kurewsko niska jesteś – powiedział z rozbawieniem, zanim chwycił moją dłoń. – Idziemy do nich?

Jeśli po każdym spoliczkowaniu Mike miałby trzymać mnie za rękę, to mógłby to robić codziennie.

– Jasne – zgodziłam się z uśmiechem, pozwalając mu spleść ze sobą nasze palce. – Ja też zdążyłam zapomnieć, jak wielki jesteś.

– Zawsze możemy iść do pokoju i tam ci to przypomnę – odpowiedział ze śmiechem, gdy wychodziliśmy z łazienki, na co jedynie przewróciłam oczami.

A później on po prostu jeszcze raz posłał mi ten szczery uśmiech.

– Naprawdę przepraszam – dodał.

– Czemu mnie ciągle przepraszasz? – zapytałam, gdy zmierzaliśmy w kierunku plaży.

– Nadrabiam momenty, gdy powinienem to zrobić, ale byłem zbyt wielkim chujem. I to właśnie była ta strona Mike'a, którą nieustannie kochałam.

Rozdział 19

Collin

Siedziałem na piasku z papierosem w dłoni, patrząc na spokojne morze, gdy gdzieś z oddali słyszałem śmiechy i krzyki naszych przyjaciół. Zaśmiałem się, widząc, że Luke biegnie do morza, trzymając na rękach Emerson, gdy ta głośno krzyczała, wyklinając go. Niby to siostra Freddiego, ale nie byli ani trochę do siebie podobni.

Freddie był raczej rozsądny, opanowany, nie lubił skupiać na sobie uwagi, a Ema wprost przeciwnie. Kochała wszystko, co nielegalne.

Mimo tak młodego wieku wymykała się wieczorami na imprezy, wagarowała, prosiła starszych znajomych o załatwienie używek.

Każdy tylko się modlił, aby jej młodzieńczy bunt nie doprowadził kiedyś do nieszczęścia.

– To takie pojebane, że wy wszyscy się tak lubicie – zaczął Reece, na co przeniosłem na niego wzrok.

Zmarszczyłem brwi, nie bardzo rozumiejąc, o co mu chodzi, ale on kontynuował:

– Każdy z was jest taki inny, a i tak się przyjaźnicie, i to jest dziwne.

– Jakbyście mieszkali cały czas w Londynie, to byście to rozumieli

– odpowiedział Elliot, a następnie wypuścił z ust dym.

– Pewnie tak. – Daniel skinął głową.

Siedzieliśmy we czwórkę i po prostu rozmawialiśmy. Oni byli niby naszymi dość dalekimi kuzynami, ale w jakimś stopniu taktowałem ich jak braci. Odkąd przeprowadzili się do Londynu, utrzymywaliśmy regularny kontakt, co uwielbiałem.

– Strasznie małomówni dzisiaj jesteście. – Zaśmiał się Reece. –

Weźcie, kurwa, nie zamulajcie, tylko coś opowiedzcie. Ta Lisa nie ma nikogo, prawda? Jest fajna.

– Chyba nie. – Wzruszyłem ramionami, gdy nadal wpatrywałem się w ekipę niedaleko nas, słysząc, że Freddie głośno się śmieje. – Ale ona jest świetną dziewczyną, więc nie próbuj jej wykorzystywać.

– Powiedziałeś to tak, jakby wykorzystywanie innych dziewczyn było już w porządku – zauważył Elliot, na co wzruszyłem ramionami.

– Ale Collinowi chodzi o to, że po prostu Lisa została już w zeszłym roku chujowo potraktowana przez chłopaka. Bardzo to przeżywała...

Więc jeśli to ma być dla ciebie tylko tygodniowa zabawa, to odpuść.

To nie ten typ dziewczyny.

– Co zrobił jej ten chłopak? – zapytał z zaciekawieniem Daniel.

Wziąłem od Elliota butelki z wódką i sokiem, a następnie na chwilę podałem papierosa kuzynowi, abym sam mógł się napić alkoholu. Lekko się skrzywiłem, ale szybko popiłem wódkę sokiem pomarańczowym. Przetarłem usta dłonią, podając alkohol Reece'owi.

– Nie powinienem o tym mówić, tym bardziej że wiem o tym od Lottie, a nie bezpośrednio od Lisy – mówił brat. – To by było nie w porządku. Po prostu typek był skończonym chujem, któremu zależało tylko na jednym. Ale jeśli Lisa kiedyś zechce, to powie wam, co się wydarzyło.

– Cooollin. – Lily zaśmiała się, podchodząc do nas. – Elliooot, Daaaniel i Reece. Z rozbawieniem spojrzałem na siostrę, gdy ona usiadła obok mnie.

Rozłożyłem ręce, na co szatynka momentalnie przytuliła się do mojego ciała.

– Jesteś kurewsko pijana – stwierdziłem ze śmiechem.

– Jak ja się cieszę, że mamy taką superrodzinę. – Dziewczyna uśmiechnęła się szeroko. – Podobało się wam, jak uczestniczyłam w konkursie? Pokonałam wszystkie suuuki.

– Tam była nasza mama, więc nie mów tak – skarciłem ją.

– O kurwa, przepraszam, zapomniałam – zaczęła przerażona. –

Pokonałam naszą mamę i wszystkie suuuuki.

– Nie powinnaś już pić. – Zaśmiałem się, opierając swoją głowę o jej, gdy obejmowałem ją ramionami. – Odprowadzę cię do pokoju i pójdziesz spać, w porządku?

Wszyscy wydawali się rozbawieni stanem Lily, która głośno prychnęła, a następnie odsunęła się ode mnie.

– Przyszłam po was, bo idziemy na kolejną konkurencję –

odpowiedziała, zakładając ręce pod biustem. – I zamierzam was pokonać. A dokładniej to pokona was Mike. Skopiemy wam dupy. I tak w ogóle to już nie jestem pijana, bo od godziny nie spożywałam żadnego wysokoprocentowego alkoholu, więc nie obrażajcie mnie.

– Lily, a powiedz „szedł Sasza suchą szosą” – rzucił Reece, gdy nagrywał nas wszystkich.

– Szedł Sasza szuch... Pierdol się, Reece – fuknęła, ale po sekundzie zauważyła, że chłopak nagrywa filmik, więc szeroko uśmiechnęła się i po sekundzie przytuliła się do pleców naszego kuzyna. – Żartowałam, kocham cię, Reece.

– Bierzesz się za kolejnego kuzyna? – zapytał z rozbawieniem Elliot, gdy wszyscy wstawaliśmy z piasku.

Ugaśiłem papierosa, a następnie ruszyłem do kosza, żeby wyrzucić peta. Zaraz po tym skierowałem się do naszej ekipy, która już zmierzała w stronę amfiteatru. Podbiegłem do Freddiego, aby iść obok niego, a następnie przeczesalem swoje włosy palcami.

– Jaka konkurencja teraz? – zapytałem, na co przeniósł na mnie wzrok.

Wilgotne kosmyki opadały mu na czoło, bluzkę miał przemoczoną, więc domyślałem się, że musiał wejść do morza, tak samo jak moja mama, Eva, Lucas czy Emerson.

– Z tego, co mówił Nicolas, to animatorzy mają czytać jakiś wers piosenki, a osoby na scenie muszą dokończyć, śpiewając. Ten, kto pierwszy to zrobi, dostaje punkt.

– Zajebiste, ktoś z was chce do tego iść?

Skrycie sam chciałem wziąć w tym udział, bo już byłem na tyle wstawiony, że mogłem zrobić z siebie pajaca.

– Twój tata chciał, ale jednak poszedł gdzieś z twoją mamą, więc nie sądzę, aby wypaliło. Alice jest z Islą w pokoju, Peter nie umie śpiewać, Blair twierdzi, że nie zna tekstów piosenek. Idź ty.

– Dzięki. – Uśmiechnąłem się szeroko, po czym poklepałem go po ramieniu. – Zamierzamy iść po tym pograć w siatkówkę, bo boisko jest oświetlone. Idziesz z nami?

– Spoko.

Nie mogliśmy znaleźć wystarczająco miejsca dla wszystkich przy scenie, więc ostatecznie usiedliśmy na podeście, bo po prostu nie chcieliśmy się rozdzielać.

– Co tam? – zapytałem Polly, gdy siedziała pomiędzy mną a Mikiem. – Jak twoja twarz? – Położyłem dłoń na jej brodzie, a następnie obróciłem głowę tak, aby spojrzeć na policzek. – Wygląda dobrze.

– Jest dobrze – zaśmiała się, po czym założyła włosy za ucho. – Nie widać już tego?

– Nie. – Pokręciłem głową, zanim posłałem jej szeroki uśmiech. –

Już piękna jak zawsze.

– Już piękna jak zawsze – usłyszeliśmy ironiczny głos Michaela, a następnie jego prychnięcie.

Z rozbawieniem przeniosłem na niego wzrok, żeby zobaczyć, że dopił drinka na raz.

– To, że wszyscy przeboleli Lily i Willa, nie znaczy, kurwa, że macie brać z nich przykład – dodał rozdrażniony.

Zaśmiałem się głośno, zauważając, że Mike nie jest w wiele lepszym stanie od Lily. Miałem nadzieję, że chłopak szybko się ogarnie, bo postawiłem sto pieprzonych funtów na to, że do końca Dubaju spiknie się z Polly.

– Nie martw się, Mike, nie jestem zainteresowany Polly –

zaśmiałem się, po czym zarzuciłem rękę na ramiona kuzynki.

Zaraz po tym animatorzy zaczęli wyjaśniać, co i jak, a mnie dość podekscytowała ta rozgrywka. Planowo mieliśmy stać na końcu sceny, a na drugim końcu miał znajdować się mikrofon. Animatorzy czytają fragment piosenki, a osoba, która zna kontynuację, biegnie do mikrofonu i śpiewa kolejne cztery wersy. Jeśli zrobi się to poprawnie, to dana osoba dostaje jeden punkt, jeśli się pomyli, punkt zostaje odejmowany.

– Punkty identycznie jak przy miss! – wykrzyknął Nicolas, gdy wstawałem.

– Trzymaj za mnie kciuki – zwróciłem się do Freddiego, puszczać do niego oczko, a następnie wbiegłem na scenę.

Wszyscy głośno bili brawa, a ja szeroko się uśmiechnąłem. Zaraz obok mnie stał Mike, Luke, Will oraz Reece, a to była naprawdę spora

konkurencja. Moim głównym celem było to, aby nie skończyć na minusie, bo wtedy moja drużyna by mnie zajebała.

– To twoja pierwsza konkurencja – mówiłem do Reece'a. – Stresik łapie?

– Zniszczę cię, śmieciu.

– Wow! – wykrzyknął animator – Z tego, co widzę, mamy tutaj piosenkarza, więc poziom będzie wysoki! Brawa dla Michaela!

Głośno biłem brawa z szerokim uśmiechem, bo naprawdę rozpierała mnie duma. Mike niezręcznie skinął głową i chyba wydawał się zdziwiony faktem, że animator go

rozpoznał. Po chwili sam dumnie wypiąłem pierś, czekając, aż przedstawi mnie jako aktora, ale nie... Nic takiego się nie stało.

– Więc niech teraz każdy z was powie coś o sobie. Michael, zacznijmy od ciebie.

– Yyy... Jestem Mike – zaczął, wydając się dość rozbawiony. Był pijany, ewidentnie.
– Pochodzę z Anglii, ale aktualnie mieszkam w Nowym Jorku i jestem teoretycznie bezrobotny, a praktycznie wykorzystuję to, że mam znanych rodziców, żeby zarobić pieniądze na muzyce. Pozdrowienia dla wszystkich przebiegłych i sprytnych mord jak ja.

– To ja go tego nauczyłem – powiedział z dumą Lucas, przykładając dłoń do piersi.

Spojrzałem na Evę i Harry'ego, którzy śmiali się podobnie jak cała reszta.

Następnie mikrofon wziął Will, gdy ze śmiechem patrzył na Lily, która próbowała go rozbawić, robiąc językiem ten jebany gest, jakby robiła komuś loda. Nie wiem, czy chciałem to, kurwa, widzieć.

Zdecydowanie nie chciałem.

– Jestem William – zaczął wesoło. – Też jestem z Anglii, ostatni rok mieszkałem w Bostonie, gdzie pracowałem jako psycholog, a teraz wróciłem do Londynu i pomagam dziewczynie i jej braciom z prowadzeniem ich żałosnego klubu. I to nie tak, że nie chcę się oświadczyć Lillianie. Po prostu czekam na odpowiedni moment.

Uśmiechnąłem się szeroko, bo już nie mogłem się doczekać zaręczyn. Trzeba być idiotą, żeby się nie domyślić, że William planował oświadczyć się właśnie w Dubaju.

– Jestem Collin i nasz klub wcale nie jest żałosny – odezwałem się, na co Will przewrócił oczami. – Studiuję biznes i na dodatek czasami gram w jakichś fajnych filmach. Już niedługo wyjdzie mój film, w którym gram z niesamowitą Sophią Moon, więc możecie mi uwierzyć na słowo, że gram w nim zajebicie, i dać dobre opinie jako aktorowi.

Podaliśmy z uśmiechem mikrofon Luke'owi, gdy wszyscy bili brawa.

Widziałem, że sporo ludzi nas nagrywa, ale nie przeszkadzało mi to.

Większość z nas teraz realizowała jakiś projekt, a w takich momentach potrzebne było to, aby zrobiło się o nas głośno.

– Jestem Luke i dostałem się na studia z informatyki, wocho! –

wykrzyknął radośnie, a wszyscy zaczęli mu wiwatować na czele z jego tatą. – A tak poza tym to mam zajebisty kanał na YouTubie, na którym wrzucam vlogi z podróży i różnych jakichś ciekawych wydarzeń. A mój największy sukces to moja niesamowita dziewczyna Kylie, którą widzieliście w wyborach miss, które oczywiście były ustawiane, bo ona powinna mieć drugie miejsce, a Lisa pierwsze.

Dziękuję.

Spojrzałem z uśmiechem na Reece'a zaciekawiony, co on powie.

Uważałem go za bardzo ciekawą osobę.

– Więc jestem Reece i... hmm... Nie jestem piosenkarzem – zaczął, na co się zaśmiałem. – Ani aktorem... Ani psychologiem, natomiast vlogerem... – przerwał na chwilę. – Też nie. Ale mógłbym być każdym z nich, gdybym oczywiście tylko chciał. Ale... Nie chcę.

Patrzyłem na kuzyna z rozbawieniem, gdy wszyscy się z niego śmiali.

– Bo to nie tak, że nie mam talentu aktorskiego czy muzycznego, po prostu nie chcę. Za to mój tata niesamowicie rysuje, a jak wiecie, takie coś przechodzi w

genach... – kontynuował – Więc ten gen dostał mój brat Daniel, a nie ja, więc nie... Nie jestem też malarzem czy tatuażystą. Chyba tyle o mnie.

Reece miał zajebiste poczucie humoru, a ja to kochałem. Był trochę jak Mike i czułem, że ta dwójka mogłaby się zaprzyjaźnić.

Biłem głośno brawo dumny z Reece'a. Pierwsze lody przełamane.

– Dobra, dziękujemy wszystkim! – wykrzyknęła kobieta z bluzką z napisem „Alina”. – Zasady już znacie, Leo będzie wszystko zapisywał na tablicy – mówiła, biorąc od nas mikrofon, który następnie położyła na stole na końcu sceny. – Gotowi?

Zgodnie skinęliśmy głowami, gdy każdy z nas był już przygotowany do biegu. Nie miałem pojęcia, jakie piosenki się pojawią, i musiałem się skupić w stu procentach.

– Oczywiście wszyscy dopingujmy chłopców! Za dobre wykonanie artystyczne dorzucamy dodatkowe punkty! – wykrzyknęła, na co wszyscy głośno zaczęli klaskać. – Od razu mówię, że w większości musicie zaśpiewać refren. Pierwsza piosenka! – wykrzyknęła, biorąc białą kartkę – And the Jay-Z song was on, and the Jay-Z... 7 – kobieta czytała, a ja intensywnie zastanawiałem się, skąd to znam, w momencie gdy Luke biegiem ruszył po mikrofon – song was on...

– So I put my hands up, they're playing my song. And the butterflies fly away. Noddin' my head like, yeah. Movin' my hips like, yeah –

krzyczał głośno, gdy osoby z jego drużyny śpiewały z nim, głupio się ciesząc. – I got my hands up, they're playin' my song. You know I'm gonna be okay. Yeah, it's a party in the USA. Yeah, it's a party in the USA.

– No kurwa. – Skrzywiłem się, gdy wszyscy bili brawa. – Tylko Thomson może znać piosenki cholernej Miley Cyrus.

– Jeden punkt dla Luke'a!

Thomson wrócił do nas z szerokim uśmiechem, co Will skomentował jedynie słowami: „I co się głupio, kurwa, cieszysz? Też to znałem”. Jak na psychologa przystało.

– Ooo... Teraz trudniejszy utwór, więc na pewno będzie za niego więcej niż jeden punkt – oznajmiła kobieta, patrząc na karteczkę. –

Hello, hello, hello, how low. Hello, hello, hello 8 .

Wszyscy staliśmy zdezorientowani, gdy ja usilnie próbowałem sobie przypomnieć, skąd to znam. „Hello” to chyba trochę za mało, żeby rozpoznać piosenkę. Rozejrzałem się, aby zobaczyć, że inni także intensywnie myślą.

– Co wy, kurwa, Nirvany nigdy nie słuchaliście? – usłyszeliśmy głos taty, który podchodził pod scenę wraz z mamą.

Momentalnie mnie olśniło i biegiem ruszyłem do mikrofonu. W tej samej jednak chwili zrobił to Mike, aby po sekundzie zajebać mi z

bara i szybko wziąć mikrofon. Ja jednak nie zamierzałem na to pozwolić, więc zacząłem mu go wyrywać, śpiewając na równi z nim tekst.

– With the lights out, it's less dangerous. Here we are now, entertain us – głośno krzyczeliśmy do mikrofonu, cały czas sobie go wyrywając, gdy staliśmy naprzeciwko siebie. – I feel stupid and contagious. Here we are now, entertain us. A mulatto, an albino, a mosquito, my libido.

Wkurwiony wpatrywałem się w Mike'a, bo mimo że już skończyliśmy, to żaden z nas nie zamierzał puścić mikrofonu.

Musiałem dostać te punkty, choćbym miał mu w tym momencie wbić ten mikrofon w krtań.

– Wow! – zaśmiała się animatorka. – To było świetne wykonanie, jednak raczej liczyliśmy na solo, a nie duet – dodała, a publiczność się entuzjasmowała. – Kto powinien dostać punkty?!

Słyszałem, jak osoby z mojej drużyny głośno krzyczą moje imię, ale to Lily i Eva okazały się głośniejsze, głosując na Mike’a.

– Myślę, że rozsądnie będzie, jeśli obaj dostaną po jednym punkcie

– oznajmiła Alina.

– On na to nie zasługuje i powinien zostać zdyskwalifikowany za agresywne zachowanie – powiedziałem, gdy kobieta wzięła od nas mikrofon.

– Zamknij ryj. – Mike przewrócił oczami, wracając na swoje miejsce.

Prychnąłem, po czym ponownie stanąłem obok Williama. Kolejne piosenki poszły dość szybko. Były to jakieś znane wszystkim utwory, więc mniej więcej mieliśmy po tyle samo punktów.

– Ooo... Teraz nieco nowsza piosenka, gotowi? – zapytała animatorka. – And I’m too scared to risk and drag you down. Stop telling me that it could ever work out9 .

Wiedziałem, że to piosenka Callie, ale nie znałem dokładnie kolejnych wersów, więc podjęcie ryzyka wydawało się głupim pomysłem. Luke niemal od razu ruszył po mikrofon, ale gdy już go podniósł, nie zaczął śpiewać, a jedynie szeroko się uśmiechnął.

– Nie no, przecież nie mogę nie dać zaśpiewać tego autorowi tej piosenki – zaśmiał się, ruszając w stronę Mike’a, który otworzył szeroko oczy. – O kurwa, przepraszam, Mike, Jezus, wybacz mi.

Kurwa.

Zdezorientowani patrzyliśmy na Michaela, który wyglądał na przerażonego. Wszyscy ucichli, a ja sam wpatrywałem się z zaskoczeniem w Torresa. Najwyraźniej wszyscy byli zszokowani tak jak ja.

Autorowi tej piosenki?

Gdyby nie spojrzenie Torresa, to podejrzewałbym, że Luke żartował.

Co się działo?

– Przepra...

– Dobra, nieważne. – Mike pokręcił głową, po czym niemal wyrwał mu mikrofon.

Teraz wydawał się cholernie zestresowany, a ja naprawdę byłem ciągle w szoku. Bo jak to Mike był autorem tej piosenki?

– I’m better behind the door – śpiewał z idealnym skupieniem, spoglądając na chwilę na Polly, gdy wszyscy uważnie go słuchali.

Dosłownie wszyscy poza nim zamilkli. Jego głos brzmiał niesamowicie, a ja uważałem, że nawet lepiej pasuje do tej piosenki od tego oryginalnego wykonania. Nie miałem pojęcia, że potrafił tak wysoko wyciągać dźwięki.

– I’m better when they’re all are gone. Believe me. They always leave me.

Widziałem, jak bardzo był niepewny siebie, czego nie rozumiałem.

Tak samo jak nie miałem pojęcia, czemu zataił przed nami to, że napisał taką piosenkę. Wstydził się jej?

Gdy tylko zakończył, zacząłem głośno bić brawa, mając wyjebane na to, że mieliśmy umowę, że robimy to tylko wobec naszej drużyny.

Eva dumnie klaskała, krzycząc, że jest niesamowity, a podobnie zachowywał się Nicolas.

Wszyscy wydawali się zszokowani, ale chyba próbowali nie dać tego po sobie poznać, widząc tak niepewnego Michaela. Nigdy nie wydawał się tak zagubiony, jak teraz.

– Radzę ci nie pokazywać mi się więcej na oczy, bo cię, kurwa, zabiję – zwrócił się cicho do Luke’a, na co ten spuścił wzrok.

– Wow, chyba każdy się ze mną zgodzi, że Michael zasługuje na więcej niż jeden punkt za to wykonanie. Co powiecie na trzy? –

zapytał Leo i nikt się nie sprzeciwił.

– Dobra, ostatnia piosenka, kochani! – wykrzyknęła kobieta. – Na razie na pierwszym miejscu Michael i Collin! – poinformowała głośno, na co się uśmiechnąłem. – O jeden punkt mniej mają Luke i Reece, więc któryś z nich po zdobyciu jednego punktu może być na równi z Mikiem i Collinem. Natomiast Williamowi brakuje do nich aż dwóch punktów.

Zamierzałem to wygrać, aby zgarnąć dla mojej drużyny maksymalną liczbę punktów. Modliłem się o jakąś spoko piosenkę, gdy każdy z nas przygotowywał się do biegu. Ciągle jednak byłem rozkojarzony przez sprawę z Michaeliem i nie potrafiłem się do końca skupić.

– He knelt to the ground and pulled out a ring and said...10 / On uklęknął na ziemi, wyciągnął pierścionek i powiedział...

William momentalnie dobiegł do mikrofonu, sekundę przed Lucasem, a następnie szybko zeskoczył ze sceny, po czym stanął

przed Lily, ciągnąc ją za rękę, aby wstała.

– Marry me Juliet, you’ll never have to be alone. I love you and that’s all I really know / Poślub mnie, Julio, nigdy nie będziesz już samotna.

Kocham cię i to wszystko, co naprawdę wiem – śpiewał głośno, gdy momentalnie wszyscy bili brawa i głośno krzyczeli. – I talked to your dad go pick out a white dress. It’s a love story baby just say „yes” /

Rozmawiałem z twoim tatą, idź wybierać białą suknię. To historia miłosna, kochanie, po prostu powiedz „tak”.

Śmiejąc się, patrzyłem na Lily, która wpatrywała się w podobnie co ja rozbawionego Willa, gdy wszyscy bili brawa i kibicowali mu.

– Sorry, kochanie, potrzebowałem dobrego występu, żeby dostać trzy punkty. Nie bierz tego do siebie – rzucił ze śmiechem, po czym po prostu wrócił na scenę.

Wszyscy nabijali się z Lillianą wyglądającej na wkurwioną. Will za to po prostu wesoło śmiał się, oddając mikrofon. Pokręciłem głową z niedowierzaniem, uważając to za zabawne. Wiedziałem, że Lily się nie obrazi. Sama zaczęła nakręcać temat zaręczyn.

– Jesteś skończonym chamem! – krzyknęła za nim.

– W tej grze przecież nie ma zasad, a wszystkie chywy dozwolone.

To nie twoje słowa? – zapytał prześmiewczo, po czym odłożył mikrofon.

– Przykro mi, kochani, ale za to przyznaję Willowi dwa punkty, co oznacza, że jest na pierwszym miejscu razem z Michaeliem i Collinem!

Śmiejąc się, zeszliśmy ze sceny, a Will od razu ruszył do Lily, która pokazała mu środkowy palec, a następnie podeszła do mnie.

Spojrzałem na Mike'a, gdy ten rzucił coś wściekle do Luke'a, zanim odszedł na bok i przetarł twarz dłońmi. Nie wyglądał dobrze.

– To było bezczelne, prawda? – zapytała mnie Lily, gdy ją objąłem.

– To ty zaczęłaś po nim cisnąć, bo ci się nie oświadczył – odpowiedziałem, na co posłała mi wściekle spojrzenie. – Sama zaczęłaś tę wojnę, Lily.

– Super, jeszcze jesteś po jego stronie – prychnęła.

– Pieprz się.

Śmiejąc się, podszedłem do Freddiego, a następnie z szerokim uśmiechem przybiłem z nim piątkę. Znowu zerknąłem na Mike'a, gdy ten zaczął rozmawiać z Polly. Położyła rękę na jego ramieniu i coś do niego mówiła, co chyba go uspokajało, bo kiwał głową.

Miałem ochotę nawet teraz wyciągnąć telefon i dowiedzieć się czegoś więcej o tej piosence, ale zdecydowałem się nie robić tego wcale. Jeśli Mike rzeczywiście miał z nią coś wspólnego, to ewidentnie nie chciał, abyśmy o tym wiedzieli. Smuciło mnie to, ale postanowiłem to uszanować.

– Byłeś dobry – stwierdził Fred, gdy szliśmy w stronę plaży, gdzie znajdowało się boisko do siatkówki.

– Byłem? – zapytałem z uśmiechem, a następnie napiłem się szampana, którego kupił Will.

– Byłeś – zaśmiał się, po czym przejął ode mnie butelkę i także się napił.

Spojrzałem na niego, nie mogąc przestać się uśmiechać. Wyglądał tak pięknie i beztrosko.

Ostatecznie dopiero około drugiej w nocy zdecydowałem się wracać do pokoju. Niektórzy jeszcze siedzieli na plaży, ale ja po prostu ciągle czułem się zmęczony po locie i nie chciałem spędzić całego kolejnego dnia na odsypianiu.

– Ja już się zbieram. – Podniosłem się z piasku, lekko chwiejąc się przez alkohol.

– Ja też – mruknął Turner, a następnie również wstał.

– Nie bądźcie pizdami – zaśmiał się Mike, gdy leżał na piasku, obejmując Polly, która najwyraźniej zasnęła przytulona do niego.

Nikt nie poruszył tematu piosenki, a on zachowywał się, jakby wszystko grało. Jednak nie zamienił już ani słowa z Lucasem. I tak właściwie to nie rozmawiał prawie z nikim.

Polly natomiast stała się kolejną ofiarą zdesperowanych Luke'a i Lily, którzy pili dzisiaj wódkę jak sok.

– Zamknij mordę. Spałeś pół dnia, więc nie masz głosu – mruknął Fred.

– Daj mi kartę do waszego pokoju, a ja zaniosę Polly – powiedziałem, a następnie przykucnąłem przy blondynce, aby ostrożnie wziąć ją na ręce.

Dziewczyna momentalnie coś mruknęła, zaczynając się przebudzać.

– Śpij, zaniosę cię – oznajmiłem cicho, podnosząc się, gdy trzymałem ją na rękach jak pannę młodą.

– A Mikey? – zapytała zaspana.

– Mike przyjdzie do ciebie później, jeszcze siedzi z resztą – wyjaśniłem, podczas gdy Torres podawał nam kartę do ich pokoju. –

Dzięki – zwróciłem się do niego.

Niedługo później wchodziłem już do pokoju Mike'a i Polly, od razu śmiejąc się, gdy zauważyłem, że ich łóżka zostały połączone. Freddie mi towarzyszył i także uśmiechnął się na ten widok. Ostrożnie ułożyłem Polly na materacu, po czym zdjąłem jej buty. Ruszyłem do łazienki, z której wzięłem kosmetyczkę mojej siostry. Wróciłem do Polly i usiadłem obok niej.

Byłem specjalistą w sprawach zajmowania się najebanymi dziewczynami. Nałożyłem na wacik trochę płynu do demakijażu, po czym zbliżyłem go do brwi dziewczyny, aby zacząć z nich zmywać makijaż.

– Nie wierzę – zaśmiał się Freddie. – Idę do pokoju. Mogę wziąć od ciebie fajki?

– Jasne. – Skinąłem głową, a następnie ze skupieniem zacząłem zmywać tusz do rzęs Polly, która cicho się śmiała.

– To łaskocze – zaśmiała się, na co uniosłem kącik ust. – Wiesz, jaką jestem oszustką?

– Jaką? – zapytałem z rozbawieniem, bo widok pijanej Polly był bardzo rzadki i chyba dopiero drugi raz w życiu tego doświadczyłem.

– Nie mogę powiedzieć na głos, tylko muszę na ucho – niemal wybełkotała, więc nachyliłem się ze śmiechem, aby mogła mówić do mojego ucha. – Mike myśli, że jestem taka ładna bez makijażu, ale ja mam zawsze pomalowane brwi i rzęsy. Zaaawsze. A on nigdy się nie dowie.

– Myślę, że się dowie, gdy za chwilę tu przyjdzie – stwierdziłem ze śmiechem, ostatni raz przejeżdżając wacikiem po jej rzęsach.

– O nieee – westchnęła.

– Nie jest ci niedobrze? – zapytałem dla pewności, bo nie chciałem jej zostawiać, jeśli czuła się źle.

Dziewczyna pokręciła głową, a ja złożyłem pocałunek na jej czole.

– A możesz położyć się na boku, a nie na plecach? – poprosiłem.

– Jasne, słońce, dziękuję.

Dziewczyna rzeczywiście zmieniła pozycję, aby leżeć na boku, więc postanowiłem wracać do swojego pokoju. Zamknąłem drzwi do jej sypialni, po czym zostawiłem kosmetyczkę Lily z powrotem w łazience.

Gdy wszedłem do apartamentu, drzwi na balkon były otwarte, więc domyśliłem się, że Freddie palił. Zdjąłem buty, spodnie i bluzkę, a następnie ruszyłem w stronę balkonu. Chłopak opierał się o barierkę, patrząc na oświetlony Dubaj. Stałem obok niego, myśląc, że wygląda to niesamowicie. Szczerze cieszyłem się z przyjazdu tutaj, bo w końcu mogliśmy spędzić wspólnie więcej czasu.

Wzięłem od niego swoją paczkę papierosów, a następnie wyjąłem jednego, aby wsadzić go między wargi i odpalić. To nie tak, że normalnie paliłem. Robiłem to raczej tylko na imprezach, bo zawsze miałem na to ochotę po alkoholu.

– Dobrze się zagoił – mruknął Freddie.

Zmarszczyłem brwi, przenosząc wzrok na chłopaka, gdy wypuszczał z ust dym. Jakoś nie pasowało mi to do niego, ale nie umiałem powiedzieć czemu. Włosy mu się

kręciły bardziej niż normalnie i miał na sobie tylko bokserki. W takim wydaniu wyglądał

kurewsko atrakcyjnie. Nadal wydawało mi się dziwne to, że jakikolwiek chłopak potrafił wywołać we mnie takie emocje. To dla mnie nadal coś nowego. Przełknąłem ślinę, nie spuszczać wzroku z jego twarzy.

– Co? – Uniosłem brew.

– Twój tatuaż na plecach. Dobrze się zagoił – sprecyzował.

– Nie bardzo. – Pokręciłem głową. – Zobacz z bliska. W kilku miejscach są spore ubytki. Z daleka tego nie widać, ale i tak muszę to poprawić.

Zaciągnąłem się, a następnie wypuściłem z ust dym, czując na plecach palce chłopaka. Przygryzłem wargę, mając już, kurwa, dość tego, jak reagowałem na Freddiego. Wkurwiało mnie, że nie mogłem na niego reagować tak, jak na każdą inną osobę, z którą się spotykałem.

– Też chcę sobie zrobić jakiś fajny tatuaż. Co o tym myślisz?

Obróciłem się, stając przodem do chłopaka, a następnie ponownie się zaciągnąłem, starając się nie pokazać, że robi na mnie wrażenie to, jak blisko mnie się znajdował.

– Jaki? – zapytałem, wypuszczając dym z ust, prosto na jego twarz.

– Pierdol się – zaśmiał się, na co sam się uśmiechnąłem. – Elliot pokazywał mi taki zajebisty wzór motyla. Zrobiłbym go na brzuchu, ale pewnie będzie kurewsko bolał. Tym bardziej że to pierwszy tatuaż.

Przeniosłem wzrok na jego brzuch, a dokładniej na miejsce, które wskazywał. Miał lekko umięśnione ciało, ale na pewno nie tak jak ja.

Raczej był szczupły, ale taka sylwetka bardzo mu pasowała.

– Będzie wyglądał dobrze, najwyżej da ci znieczulenie – odpowiedziałem, a następnie odepchnąłem się od barierki, aby stać tuż przed nim. – Nadal jesteś zły o Sophie?

Wpatrywałem się w jego oczy, gdy żaden z nas się nie odsunął. Był niższy ode mnie, ale niewiele, może o pół głowy. Czułem, jak szybko bije moje serce, a on wydawał się zastanawiać nad odpowiedzią.

Ponownie się zaciągnąłem, ale tym razem wypuściłem już dym w bok.

– Nie.

Patrzyłem na niego jeszcze przez chwilę, zanim po prostu wplotłem palce wolnej dłoni w jego kręcone włosy, aby następnie połączyć nasze usta w namiętym pocałunku. Ciągle nie wiedziałem, jak to wszystko miałoby wyglądać, ale zdawałem sobie sprawę, że nie ma jebanego sensu, abym wmawiał sobie, że on jest mi obojętny.

Mike wytrzymał obicie mordy, Polly też, więc jeśli Freddie mi zajebie, to też przeżyję.

Jednak on momentalnie zaczął odwzajemniać każdy jeden pocałunek, przykładając dłoń do mojego policzka. Wyrzuciłem przez balkon papierosa, a chwilę później Turner zrobił dokładnie do samo.

Szokowało mnie to, jak wiele teraz czułem i jak bardzo wszystkie takie momenty z nim różniły się od tego, gdy robiłem to z innymi osobami. Byłem spragniony pocałunku z nim i czerpałem z niego kurewską satysfakcję. Weszliśmy do pokoju, a ja

kierowałem się w stronę łóżka, nie przestając go całować. Nasze pocałunki stały się tak zachłanne i namiętne jak nigdy.

– Kurwa, nie – fuknął chłopak, odpychając mnie od siebie.

Zmarszczyłem swoje brwi, patrząc na niego, gdy próbowałem uspokoić swój oddech. Nie do końca wiedziałem, o co chodzi, ale w jakiś sposób mnie to zabolowało. Po prostu mnie odepchnął, a ja nie rozumiałem dlaczego. Aż mnie ścisnęło w brzuchu, a w gardle zapiekło. Patrzyłem na Turnera, który teraz wplótł palce w swoje włosy.

– Ja... Przepraszam... – zacząłem nieco niepewnie, podchodząc do niego. – Zrobiłem coś nie tak?

– Cały czas robisz coś nie tak! – fuknął wściekły, a ja momentalnie przełknąłem ślinę, czując się kurewsko źle przez te słowa. – Ciągłe to robisz. Pokazujesz, że ci niby zależy, a za dwa dni będziesz się lizał z jakąś dupą i znowu mnie przepraszał. No powiedz, kurwa, że nie mam racji!

Przymknąłem oczy, a następnie jedynie pokręciłem głową, niepewnie podchodząc do niego.

– Nie, przysięgam, że nie – mówiłem, gdy on patrzył na mnie tym prześmiewczym spojrzeniem, jakby mi nie wierzył. – Kurwa, powiedziałaś, że nie jesteś zły za tę akcję z Sophią.

– Bo nie jestem zły, bo nie chcę mieć z tobą spiny, ale to nie znaczy, że zamierzam znowu się jakoś z tobą wiązać.. Nie rozumiesz, że nie umiem ci już zaufać? A ty ciągle mówisz, że jesteśmy przyjaciółmi, a potem odpierdalasz takie rzeczy. Kurwa, Collin, co z tobą? Pomyśl, jak ty się zachowujesz.

Zacisnąłem szczęki, a następnie jedynie skinąłem głową, rzucając na stolik paczkę papierosów i zapalniczkę. Nie wiedziałem, co mógłbym mu odpowiedzieć, więc po prostu w ciszy podszedłem do lodówki, z której wyjąłem butelkę wody, aby się napić.

Nie umiem ci już zaufać.

Mogłem codziennie czytać, jak ludzie w Internecie mieszają mnie z błotem, ale nigdy nie bolało to tak, jak te słowa. Mrugałem, dopóki łzy nie zniknęły z moich oczu.

– Mówiłem ci, że z Sophią nic nie było. Pocałowałem ją, ale przecież... Robię to codziennie na planie i to nie jest nic emocjonalnego w moim przypadku – mruknąłem cicho, siadając na łóżku.

Spojrzałem na Turnera, który przymknął oczy, opierając się o ścianę.

– Powiedziałem rodzicom i Elliotowi o nas – oznajmiłem.

Zapanowała całkowita cisza, gdy chyba obaj chcieliśmy się uspokoić. On musiał to przemyśleć, a ja nie mówiłem nic, pozwalając mu na to.

– Po co? – zapytał cicho.

– Bo mi naprawdę zależy – mruknąłem dziwnie zażenowany. – To dla mnie nowe, ale staram się... Naprawdę. Chcę, żeby... Nie wiem...

Żeby było dobrze.

Przez chwilę nie odzywaliśmy się, aż w końcu Freddie zajął miejsce obok mnie. Spojrzałem na niego, a jego spojrzenie stało się łagodniejsze.

– Chcę i jestem gotowy się zaangażować. A jeśli to zrobię, to masz mnie na wyłączność. Nie licząc tego, co muszę robić w pracy.

Patrzył mi w oczy, a ja nie przerywałem kontaktu wzrokowego.

– Jak zareagowali? – zapytał. – Rodzice?

– Powiedzieli mi, że spierdoliłem, i kazali mi cię przeproszać na kolanach – odpowiedziałem z lekkim uśmiechem, na co on w końcu się zaśmiał. Było dobrze. – Więc ta... Nigdy nie robiłem nikomu loda, ale w sumie to zasługujesz na to, na przeprosiny.

Chłopak parsknął śmiechem, ale ostatecznie po prostu mnie pocałował.

Nie umiałem powstrzymać uśmiechu, gdy odwzajemniałem jego pocałunki. Oczywiście, że się bałem, co powiedzą ludzie, i w takich chwilach trochę żałowałem, że byłem osobą publiczną. Czułem, że ludzie nie przemilczą tego tematu, ale teraz po prostu chciałem spróbować czegoś z osobą, na której zależało mi tak jak na nikim innym. Nie chciałem któregoś dnia na starość pomyśleć, że może gdybym się odważył postawić na miłość, to przeżyłbym szczęśliwsze życie.

– Ale przysięgam ci, kurwa, że jeszcze raz się przeliziesz z jakąś dupą, a nawet się do ciebie nie odezwę, kminisz?

Zaśmiałem się, a następnie skinąłem głową, zanim objąłem chłopaka, przymykając oczy. On także mnie przytulał, trzymając dłoń na mojej głowie i wplatając mi palce we włosy. Niby był

młodszy ode mnie te dwa lata, ale teraz to ja czułem się jak totalny gówniarz.

– Kminię.

Nicolas

Bycie rodzicem wykańczało mnie. A już w szczególności bycie rodzicem małego dziecka, które nie miało obiekcji, aby obudzić starego z samego rana. Szedłem przez korytarz z Emiliy na rękach, czując niesamowite zmęczenie. Zdecydowanie za późno poszedłem spać.

– Tata – zaczęła Emily przytulona do mojej szyi.

– Co jest, perełko? – zapytałem, zanim zapukałem do drzwi odpowiedniego pokoju.

– Kocham cię – odpowiedziała z szerokim uśmiechem, po czym ułożyła usta w dzióbek.

Zaśmiałem się, a następnie cmoknąłem jej usta.

– Ja ciebie też. Wiesz, jak mocno? – zapytałem, na co ona pokręciła głową – Tak mocno jak Elsa kochała Annę. A pamiętasz, że tak mocno ją kochała, że rozmroziła jej serce.

Uwielbiałem bajki, a posiadanie dzieci stawało się świetną wymówką, aby oglądać każdą najnowszą produkcję w kinie.

– Albo nie! – powiedziałem, przypominając sobie Olafa. – Ja cię kocham tak jak Olaf Annę. Tak, że dla niej mógłby się rozpuścić. Bo dla niektórych ludzi warto. Dla ciebie na pewno warto.

Dziewczynka głośno się zaśmiała, akurat gdy drzwi się otworzyły.

Zobaczyłem Kylie, która wyglądała na dość zaspaną i zmęczoną. No cóż, gdy ja szedłem spać, ona kąpała się w morzu z moim synem.

Potrząsnąłem głową, nie chcąc przypominać sobie tego widoku.

Zdecydowanie się zapędzili, zapominając, że przebywali w miejscu publicznym.

– Siema, synowo. – Uśmiechnąłem się szeroko, a ona skinęła głową.
– Siema, teściu – odburknęła, a następnie pocałowała Emily w czoło, na co ta groźnie zmarszczyła brwi.

Nie przepadała za nią, odkąd zobaczyła, że Lucas ją całuje.

– Luke jeszcze śpi... – wyjaśniła brunetka. – Wymiotował do późna, więc nie sądzę, żeby szybko wstał. On i Lily nieco wczoraj przesadzili.

– My do Mike’a – odpowiedziałem, odstawiając na podłogę Emily, która od razu pobiegła do najbliższych drzwi. – Młoda się uparła, że chce do niego. Śpi jeszcze?

– Nie wiem, ale pewnie tak. Siedział do późna z Willem i dopiero po czwartej przyszli, a jest – spojrzała na telefon – ósma.

– Sprawdzę.

Podszedłem do drzwi, a następnie pociągnąłem za klamkę, mówiąc Emily, że ma nie krzyżeć. W ciszy weszliśmy do pokoju, a ja od razu

zmarszczyłem brwi, widząc, że w łóżku leży tylko Polly. Miała na sobie męską koszulkę, co wydawało się bardzo interesujące.

Spojrzałem na otwarte drzwi na balkon, a następnie ruszyłem tam, trzymając córkę za rękę. Przeszedłem przez próg, aby od razu zobaczyć Michaela, który siedział na płytkach z twarzą schowaną w dłoniach, a łokcie opierał o kolana. Nie wiedziałem, czy spał, czy źle się czuł, ale ten widok nieco mnie zmartwił.

– Mike – zaczęła cicho dziewczynka.

Nie miałem pojęcia, dlaczego Emily właśnie Mike’a tak uwielbiała.

Szatyn momentalnie podniósł głowę, a następnie lekko się skrzywił. Miał podkrążone oczy i wyglądał na bardzo zmęczonego.

– Co tu robisz? Nie zapraszałem cię – powiedział, na co Emily się zaśmiała.

Podeszła do niego i po prostu go przytuliła. A Mike na to objął jej drobne ciało rękoma i przymknął oczy, pozwalając jej się przytulać.

– Myślałem, że będziesz spał – przyznałem, a on podniósł na mnie wzrok. – Kylie mówiła, że późno wróciliście z Willem. Spałeś cokolwiek?

Oparłem się o barierkę, czując, że już jest gorąco jak skurwysyn, mimo tak wczesnej godziny. Zakryłem usta, ziewając, a następnie znowu spojrzałem na Torresę.

– Tak, wstałem przed sekundą, bo paliłem.

Brzmiał, jakby kłamał, więc średnio w to uwierzyłem.

– Spoko. – Skinąłem głową. – Idziemy z Emily na śniadanie, bo przed chwilą wyciągnęła mnie z łóżka. Idziesz z nami czy pójdiesz jeszcze spać?

– Pójdę z wami – odpowiedział od razu, wstając z płytek, gdy trzymał na rękach moją córkę. – W sumie, to jeśli jesteś zmęczony, to idź jeszcze spać, a ja z nią posiedzę. I tak nie mam co robić, bo wszyscy śpią.

– Nie masz co robić? – Uniosłem brew. – A na przykład iść spać?

– Nie mam ochoty, w porządku? – zapytał zirytowany, wchodząc do pokoju. – Zajmę się Emily, pójdę z nią na śniadanie, a później skoczmy na spacer czy coś. Będę pod telefonem.

– Pójdę z tobą, bo i tak chciałem pogadać.

Mike wydawał się być w średnim humorze, więc wolałem nic nie przygadywać o Polly, mimo że moja plotkarska natura bardzo, ale to bardzo cierpieła.

Nic ciekawego się nie działo. Ci jakieś podchody jak w przedszkolu, z zaręczynami także cisza. My w ich wieku byliśmy o wiele ciekawszi. Przydałaby się jakaś cięża czy coś.

– O czym chciałeś rozmawiać? – zapytał Mike, gdy już we trójkę siedzieliśmy przy stole.

– To całkiem luźna propozycja i jeśli odmówisz, to to jest jak najbardziej spoko – zacząłem, gdy on uważnie na mnie patrzył. –

Robimy teraz taką kampanię społeczną razem z innymi agencjami i szukamy chętnych osób.

– Co to za kampania? – zapytał z pełnymi ustami.

Nie wiedziałem, jak to dobrze ująć w słowa. Chcieliśmy do tej kampanii przekonać zarówno Michaela, jak i Lillianę, bo znieśli bardzo wiele hejtu w swoim życiu. Harry nie był przekonany, ale zgodził się pod warunkiem, że w żaden sposób nie będę naciskał na Mike'a. Nie zamierzałem tego robić, bo zdawałem sobie sprawę, że to delikatny temat.

– Chcemy pokazać społeczeństwu dwie rzeczy. Pierwsza to to, że jeśli młode czy starsze osoby mają jakieś problemy, to nie są w tym same i jest to normalne. Kendall przykładowo zamierza mówić o tym, że kiedyś miała zaburzenia odżywiania. Mamy sporo innych gwiazd, które też miały różne problemy typu lęki, jakieś problemy z akceptowaniem siebie, ciężkie choroby, po prostu jakieś mniejsze bądź większe problemy. Wiesz, żeby głównie młodzi ludzie, którzy się z tym męczą, nie czuli, że są inni. To będzie dosłownie wszystko, co może sprawić, że ktoś czuje się inny od reszty społeczeństwa.

Michael słuchał mnie uważnie i w międzyczasie karmił Emily. Jego brwi pozostawały lekko ściągnięte, gdy najprawdopodobniej myślał o moich słowach.

– A ta druga rzecz? – zapytał.

– To, żeby ludzie zrozumieli, że wszystkie osoby sławne też są ludźmi, jak wszyscy. Hasło tej kampanii to „Jestem taki jak ty” –

mówiłem, gdy chłopak ciągle mnie słuchał. – Najpierw właśnie w pierwszej części sami powiecie coś o sobie. Nie ma żadnych pytań,

tylko coś, co chciałbyś powiedzieć o sobie. Na przykład... –zastanowiłem się.

– Wiem po wczoraj, że mocno stresujesz się swoją muzyką i możesz o tym powiedzieć. Że po prostu nie wiem... Boisz się opinii innych... Ale jeśli nie chcesz o tym mówić, to możesz o czymkolwiek innym. O tym, że jako dziecko miałeś koszmary czy bałeś się pajaków. To mogą być najbardziej banalne rzeczy albo coś mocniejszego. Nikt nie będzie naciskał, więc wszystko zależy tylko od tego, jak wiele zechcesz powiedzieć. To ma być szczerze i to jest najważniejsze.

– A co z tą drugą częścią? – zapytał, dopijając już kolejną kawę.

– Ona może być trudniejsza, bo po prostu będziesz z kimś w pomieszczeniu. Też z kimś znanym i będziesz czytał danej osobie hejty na jej temat, a ona tobie na twój. Tylko od razu mówię, że to naprawdę będą takie wiesz... Mocne pod każdym względem. Nie będą wybierane łagodne. Chcemy nagrać wasze reakcje na to, jak tego słuchacie. Nic wyreżyserowanego czy przesadzonego. Jedna próba, ma to pozostać szczerze. Później dostaniecie to do akceptacji i jeśli nie zgodzicie się na publikację, to usuwamy materiał.

– Spoko. – Skinął głową. – Tyle że przylatuję do Londynu tylko na jedną noc, a później wracam do Stanów, więc musiałbyś albo to ogarnąć tak, żebym mógł to nagrać w Nowym Jorku, albo jakoś nie wiem... Za półtora miesiąca, bo raczej wcześniej nie pojawię się w Anglii.

Naprawdę się zgodził.

– Serio? – Zaskoczony uniosłem brew.

– No. – Wzruszył ramionami. – Jak chcecie, to mogę pogadać z Naomi i może ona albo ktoś z jej rodziny będzie chętny. Ona jest raczej dość otwarta, więc myślę, że może się zgodzić.

– Jasne, zajebista sprawa. – Pokiwałem głową, po czym wcisnąłem do ust kanapkę. – Co z wami? Jesteście razem czy coś?

Szatyn jedynie pokręcił głową, po czym spojrzał na moją córkę, aby po chwili serwetką otrzeć jej buzię z Nutelli. Nie byłem dobry w poważne rozmowy i nie wiedziałem, jak z nim rozmawiać.

Dziękowałem Bogu, że Luke kochał mówić i nigdy nie musiałem z niego niczego wyciągać. Szczerze współczułem Harry’emu i Evie.

– Wszystko w porządku? – zapytałem. – Jesteś bardzo zły, że Luke powiedział o tej piosence?

– Co? – Przeniósł na mnie wzrok. – Nie, nie, po prostu czuję się słabo. Boli mnie głowa, więc chyba skoczę na chwilę do pokoju po tabletkę, w porządku?

– A nie wolisz iść ze mną na piwo?

– Nie.

Niespodziewany zwrot akcji.

Ostatecznie jakieś dwie godziny później powoli wszyscy zaczęli się schodzić na basen. Michael spał na czymś na kształt łóżka z baldachimem. To były takie zajebiste wysokie podwójne leżaki z wyjebicie mięciutkimi materacami.

Oczywiście Olivier i Emily leżeli z nim, a ja już miałem wrażenie, że to nie jest kwestia jakiejś sympatii, a po prostu ich rywalizacja, które bardziej zaprzyjaźni się z Torresem. Współczułem mu całym sercem, ale dopóki ja miałem spokój na tych wakacjach, to nawet nie zamierzałem odciągać od niego dzieciaków.

– Nico! Nico! Nico! – wykrzyknęła Blair, która zmierzała do mnie tanecznym krokiem, trzymając w dwóch rękach kufle z piwem.

– Moja bliźniaczka. – Uśmiechnąłem się szeroko, a następnie wstałem, aby wziąć jeden kufel.

– Kochany, jakie ja mam ploteczki. Chcesz usłyszeć? – zaczęła, zajmując miejsce.

– Blair, ja już nie jestem dzieckiem. Dorosłem i nie zamierzam plotkować – odpowiedziałem poważnie, a następnie napiłem się piwa, które w taki upał smakowało niesamowicie.

– Och, okej.

Dziewczyna wzruszyła ramionami, a ja patrzyłem przed siebie z zaciśniętymi ustami. Nicolas, jesteś już za stary na plotki. Nicolas, psycholog powiedział, że musisz przestać wtrącać się w życie innych.

Nicolas, wcale cię to nie interesuje. Nicolas, myśl o czymś innym.

Nicolas, nie daj wpuścić diabła do swojej głowy. Nicolas...

– No dobra, mów już. – Machnąłem ręką z szerokim uśmiechem, po czym usiadłem po turecku.

– No i na to liczyłam. – Blair posłała mi równie promienny uśmiech, po czym rozejrzała się, aby upewnić, że nikt nas nie słyszy.

– Pierwsza sprawa to to, że coś mi nie grało w zachowaniu bliźniaków.

– Których? – zapytałem z zaciekawieniem.

– No Collina i Elliota – mówiła cicho. – I nie uwierzysz, co wczoraj usłyszałam.

– No mów już – pospieszyłem ją.

– Elliot zapytał Collina, czy ma posiedzieć dłużej z Lottie na plaży, żeby zostawić mu wolny pokój. Czaisz to?

Otworzyłem usta, gdy szatynka patrzyła na mnie z ekscytacją.

– Neeee – odpowiedziałem z niedowierzaniem i szerokim uśmiechem. – Pierdolisz?

– Nie, to takie ekscytujące, Tommo – mówiła szczęśliwa, a ja z wrażenia wypilem na raz prawie całe piwo. – Znowu jesteśmy świadkami pięknie rozwijającego się związku.

– Co odpowiedział Cole? – zapytałem podekscytowany.

– Że nie ma takiej potrzeby, ale to nieistotne. Pomyśl, pierwszy dzień Dubaju, a już takie akcje się dzieją. Jeszcze ci Mike i Polly, którzy nie odstępują się na krok. No kocham już te wakacje.

– Ja też, Blair. Ja też.

Może jednak nie są aż tak nudni. Jest dla nich nadzieja.

Rozdział 20

Michael

Nie miałem ochoty spędzać z nikim czasu. Miałem tragiczny humor i denerwowało mnie, że nawet w taki upał nie mogłem się napić piwa.

Wszyscy wokół mnie to robili i co chwilę pytali, czy do nich dołączę, a ja nie mogłem się na to zgodzić, bo obiecałem to Williamowi. Nie chciałem nikomu wyjawiać powodu, a oni nie wykazali się zrozumieniem. Mimo moich odmów proponowali mi alkohol, a ja dopiero teraz zrozumiałem, jak nieodpowiednie jest takie zachowanie.

– Mike! Mike! Wejdziemy tu?! – krzyczała mała Isla, która stała niemal przyklejona do gabloty sklepu jubilerskiego. – Mają naszyjnik z motylkiem! Taki piękny, przepiękny, najpiękniejszy!

Wzruszyłem ramionami, a następnie poprawiałem Emily na moim biodrze i poszedłem za dziewczynką. Isla marudziła, że jej się nudzi, więc wziąłem ją na spacer ulicami Dubaju. A jak ja gdzieś szedłem, to w pakiecie dostawałem najmłodszą Thomson.

Niby mi to przeszkadzało, ale trochę mi to odpowiadało. Mogłem uniknąć spędzania czasu w niezręcznej atmosferze pod pretekstem zajmowania się gówniarzami. Poza tym chyba średnio miałem ochotę rozmawiać teraz chociażby z Lucasem. W tym momencie wolałem każdego Thomsona od niego.

Nikt nie rozmawiał ze mną o piosence, ale z pewnością robili to za moimi plecami.

– Chcę pizzę – mruknęła Emily, gdy wchodziliśmy do sklepu.

– A ja chcę, żebyś dała mi spokój. Co ty na to, że dam ci pizzę, a w zamian ty do końca dnia dasz mi побыć w samotności?

Dziewczynka groźnie zmrużyła oczy, a następnie przytuliła się do mojej szyi. Cały byłem już spocony od gorąca, a dodatkowe trzydzieści sześć stopni przyklejone do mnie wcale nie pomagało.

– Nie chcę pizzy – odparła po przemyśleniu.

No i tak się załatwia sprawę.

– Dzień dobry, w czym mogę pomóc? – zapytała około dwudziestopięcioletnia dziewczyna, która ruszyła w moim kierunku.

– Isla, chcesz ten naszyjnik? – zapytałem, na co oczy dziewczynki momentalnie się zaświeciły.

Zaśmiałem się, po czym położyłem dłoń na jej ramieniu.

– Pokaż go pani, to da ci przymierzyć – zwróciłem się do niej. –

Emily, chcesz coś?

– Pizzę – odpowiedziała mi groźnie, gdy sam chodziłem po sklepie.

– Patrz. – Zatrzymałem się przy gablocie. – Naszyjnik ze słoneczkiem. Chcesz taki? Pasuje do ciebie, bo jesteś słońcem. Tak mówi Luke, prawda?

– Tak! – wykrzyknęła radośnie, a następnie głośno pocałowała mnie w policzek. Skrzywiłem się, ale nie skomentowałem tego, a jedynie podszedłem do Isli, która siedziała na krześle z szerokim uśmiechem, machając nogami, gdy brunetka zakładała jej naszyjnik.

– Rodzeństwo? – zapytała mnie kobieta.

– Nie. Ledwo je znam – odpowiedziałem obojętnym głosem, a następnie kucnąłem przy dziewczynce. – I jak, podoba ci się? –

zapytałem, gdy ona radośnie patrzyła w lustro trzymane przez kobietę.

– Tak! Bardzo, ale to bardzo, bardzo, bardzo! Najbardziej!

Pokręciłem z rozbawieniem głową, myśląc, jakie to niesamowite, że dzieci mogą cieszyć się z takich małych rzeczy. Pamiętałem, gdy w dzieciństwie też niesamowicie ekscytowałem się na każdą nową rzecz, którą otrzymywałem. Tęskniłem za tymi czasami. Zdobywanie czegokolwiek nowego przestało dawać radość, gdy przychodziło to z łatwością.

– W porządku, może to pani zostawić na jej szyi, tylko odciąć metkę, a ja zapłacę. I przy okazji dla drugiej, tej młodszej, wezmę ten naszyjnik w jakieś słońce czy coś takiego. Z tamtej gabloty. –

Wskazałem palcem, a Emily, kopiując mnie, zrobiła to samo.

– Z tamtej – dodała pewnym siebie głosem.

– Och... Na pewno? – zapytała jakby zaskoczona, na co zmarszczyłem brwi.

– Coś jest nie tak z tą biżuterią, że pytasz? – zapytałem, na co ona speszona pokręciła głową. – Więc wezmę to i tyle.

Chwilę później czekałem już przy kasie, gdy obie dziewczynki stały obok siebie. Emily niby się cieszyła, ale to był ten typ dziecka, że chyba jednak bardziej by się ucieszyła z tej pizzy. Za to Isla wyglądała, jakby miała się posikać z radości.

– Dwadzieścia pięć tysięcy trzysta pięćdziesiąt – powiedziała kobieta, na co ze zmarszczonymi brwiami podałem jej kartę.

– A ile to tak w ogóle w przeliczeniu na dolary albo funty? Nie bardzo się orientuję, jaki ma przelicznik ta wasza waluta.

– Już panu mówię – odpowiedziała, gdy ja ułożyłem dłoń na głowie Emily, która przytuliła się do mojej nogi. – Sześć tysięcy dziewięćset jeden dolarów.

Otworzyłem usta zszokowany, myśląc, że się przesłyszałem.

Mogłem je wziąć na pizzę.

– Z czego te naszyjniki? – zapytałem zaskoczony, na co kobieta zacisnęła usta, próbując powstrzymać śmiech.

– Jeśli chodzi o naszyjnik z motylem to sam kruszec to złoto próby siedemset pięćdziesiąt, a kamienie to brylant trzydzieści sześć setnych karata i czarny brylant cztery setne karata. Natomiast ten ze słonecznikiem to złoto próby siedemset pięćdziesiąt i brylant siedem setnych karata. Może jednak chce pan wybrać jakąś biżuterię o niższej cenie?

W odpowiedzi na jej pytanie od razu pokręciłem głową. Isla się cieszyła, a ja nie byłem takim skurwielem, żeby jej to odbierać.

Szczyście drugiej osoby było warte takiej sumy.

– Nie, jest spoko – odpowiedziałem, po czym podniosłem marudzącą Emily.

– Tego się nie spodziewałam – zaśmiała się dziewczyna, gdy odbierała ode mnie płatność. – Macie świetnego przyjaciela.

– To mój przyszły chłopak – wyjaśniła Isla, na co ja ze śmiechem przewróciłem oczami. – Więc lepiej go nie podrywaj. Dobrze ci radzę.

Zażenowany już nic nie odpowiedziałem, a jedynie ciągnąc za rękę Islę, wyszedłem ze sklepu. Skrzywiłem się, momentalnie czując uderzenie gorąca. Nienawidziłem Dubaju.

– Jezusie Nazaretański, ale jest gorąco – westchnęła głośno dziewczynka, a ja momentalnie zaśmiałem się na jej słowa. – Wujek James wczoraj mnie uczył nazwiska Jezusa. Ładnie je wymawiam prawda?

– On nie ma na nazwisko Nazaretański – odpowiedziałem, a następnie na sekundę odstawiłem Emily na chodnik. – Nie wiem, co znaczy ten „Nazaretański”, ale na pewno nie nazwisko.

– Ja mam Tom! – wykrzyknęła dwulatka.

– Nie Tom, tylko Thomson – zaśmiałem się, kucając. – Chodź, Isla.

Podniosłem pięciolatkę, krzywiąc się, bo myślałem, że gówniarze w tym wieku są lżejsze. Dziewczynka pisnęła radośnie, gdy posadziłem ją na swoich barkach.

– Musisz się mocno trzymać, bo ja będę trzymał Emily, w porządku? – zapytałem, a ona w odpowiedzi położyła dłonie na mojej głowie. – To chodź, teraz ty, drugi diable.

Podniosłem Emily, a następnie przytuliłem do siebie, po czym powoli wstałem. Na sekundę straciłem równowagę, ale dzięki Bogu jakoś się odratowałem. Jeszcze bym rozwalił sobie kolana.

Do hotelu doszedłem ledwo żywy. Nie wiem, czy bardziej mnie wymęczyła pogoda oraz obciążenie jakichś trzydziestu pięciu kilo, czy może niezamykająca się buzia młodej Ross, a także Emily, która co jakieś trzydzieści sekund mówiła o pizzy. A że jej zasób słownictwa był tak wielki jak sukces klubu Rossów, to brzmiała jak zapętlona.

– Mike, a kiedy ty masz urodziny? – zapytała Isla, gdy zmierzałem w stronę basenu.

– Pizza – wyszeptała Emily do mojego ucha.

– Miałem w maju, a co? Chcesz mi kupić prezent?

– Tak! – opowiedziała radośnie. – Kupię ci też takie na szyję, ale jak tata mi da pieniądze. A ty, Mike, jesteś bogaty?

– Nie – zaśmiałem się, po czym odstawiłem na ziemię najpierw Emily, a później Islę. Kucałem przed pięciolatką, myśląc, co by jej tu powiedzieć mądrego. – Ja mam tylko dużo niepotrzebnych mi pieniędzy. Prawdziwe bogactwo to to, co masz w sercu i w głowie.

Jeśli nie masz pieniędzy, a masz dobre serce, to wtedy dopiero jesteś naprawdę bogata.

To było głębokie.

– Reece mówi, że jesteś kurewsko bogaty – odpowiedziała i zmrużyła oczy, patrząc na mnie.

I to niby ja demoralizowałem dzieci.

– Nie jestem, a przynajmniej nie czuję się tak. Pieniądze to nie wszystko.

– A ja bym chciała dużo pieniędzy, bo bym miała dużo lalek – oświadczyła.

Ze śmiechem pokręciłem głową, a następnie, trzymając za rękę Emily, ruszyłem w stronę Lily i Polly, które leżały na jednym łóżku przy basenie.

– Mama! – wykrzyknęła Emy, która wyrwała mi się, aby zacząć biec do Summer.

Kobieta od razu przeniosła wzrok na dziewczynkę, a następnie z szerokim uśmiechem przykucnęła, aby ją objąć.

– W końcu jesteście, martwiliśmy się już – powiedział Javad, który leżał na leżaku, pijąc drinka razem z siedzącym obok niego Zane'em.

Racja, wyglądali na niesamowicie zmartwionych.

Nie odpowiedziałem nic, a jedynie rzuciłem się na materac zaraz obok Lily, która przyglądała mi się tak samo jak wszyscy.

– Co tam? – mruknąłem, a następnie lekko się podniosłem, aby ściągnąć przez głowę koszulkę.

– Gdzie byłeś? – zapytała mnie Polly. – Gdy się obudziłam, to spałeś nad basenem, a jak już wróciłam ze śniadania, to poszedłeś gdzieś z dziewczynkami. Przecież ktoś z nas mógł z tobą pójść.

– Chciałem kupić jakieś pamiątki czy coś, nie potrzebuję do tego obstawy – odparłem dość obojętnie, nie mając ochoty się tłumaczyć.

Wkurzałem się na samego siebie, że wczoraj doszło między mną a Polly do jakiegokolwiek zbliżenia. Nie chciałem tego, bo wiedziałem, że ja już za tydzień wrócę do Stanów, gdzie mieszkam z Nią. Nie chciałem dawać jakiegokolwiek nadziei Polly, a okazało się, że po raz kolejny po pijaku nie potrafiłem trzymać się od niej na dystans.

– Mike, możemy porozmawiać? – usłyszałem głos Luke'a, więc przeniosłem na niego wzrok.

– Popatrz na mnie przez chwilę – powiedziałem z niechęcią, na co on uniósł brwi.

– Czy wyglądam, jakbym miał, kurwa, ochotę z tobą rozmawiać?

– Mikey... – odezwała się Lily. – Proszę cię, pogadaj z nim.

Patrzyłem na Thomsona, który posyłał mi krzywy uśmiech, a następnie przewróciłem oczami, wstając.

– Poczekaj – mruknąłem, po czym ruszyłem do Williama, który siedział na brzegu basenu razem z Kylie. Kucnąłem przy nim, na co przeniósł na mnie wzrok. – Mogę się napić piwa?

Czułem się tak żałośnie, robiąc coś takiego. Naprawdę w tej chwili marzyłem, aby siedzieć w samotności w Nowym Jorku.

Will przeniósł na mnie wzrok, wyglądając na zmartwionego.

– Tak. Wszystko w porządku? – zapytał cicho.

– Tak.

Wstałem, a następnie ruszyłem w stronę miejsca, w którym było mniej ludzi. Luke szedł krok w krok za mną, aż w końcu się zatrzymałem.

Ciężko powiedzieć, jak się czułem z tym, co zrobił. Zraniło mnie to, bo on był jedną z osób, którym zaufałem, i z taką łatwością przyszło mu powiedzenie wszystkim o czymś, co chciałem zachować dla siebie. Jakby nie rozumiał, jak wiele to dla mnie znaczyło.

Wiedziałem, że informacja już zaczynała krążyć po Internecie i nie mogłem tego znieść. Nie chciałem, aby cały świat wiedział o tym wszystkim.

– Przepraszam – zaczął od razu. – Byłem pijany i powiedziałem to szybciej, niż pomyślałem. Nie chciałem w żaden sposób cię wkurwić i wiem, że to było mega słabe. Po prostu to serio nie było świadome i naprawdę tego żałuję, bo nie chcę, żebyś stracił do mnie zaufanie.

Przecież wiesz, że kryłem cię, gdy zdradzałeś Nię i...

– I nie mam zamiaru do tego wracać – przerwałem mu wkurwiony.

– Po prostu, kurwa, chciałeś wczoraj pokazać, jakim jesteś zajebistym przyjacielem, ale poczułem się, jakbyś mi jebnął w mordę. Zrobiłeś to w najgorszy pierdolony sposób, rozumiesz? Przy wszystkich, przy mojej rodzinie, przy Polly, przy ludziach, którzy to

nagrywali, gdy ja stałem na scenie. Mogłeś to zrobić w każdy inny sposób, ale nie, kurwa, tak. Stałem tam i miałem, kurwa, ochotę się tam popłakać.

– Mike... Błagam cię, ja naprawdę nie chciałem...

– Chuj mnie interesuje, co chciałeś, a czego nie. Też wielu rzeczy w życiu nie chciałem, a zrobiłem i ponoszę tego pierdolone konsekwencje. Też zacznij to robić.

Obróciłem się i ruszyłem w stronę reszty, gdy widziałem, jak niektórzy nam się przyglądają. Miałem ich naprawdę dość, a teraz to wszystko się potęgowało. Aż zaczęło mi się kręcić w głowie.

– To ty się, kurwa, zacznij normalnie zachowywać – odezwał się głośniej Luke, ciągnąc mnie za ramię. – Robisz pierdoloną aferę o jakąś jedną piosenkę.

– Dobrze wiesz, że to nie jest jakaś piosenka – prychnąłem, po czym go odepchnąłem. – Po prostu daj mi, kurwa, spokój.

Thomson patrzył na mnie lśnącymi oczami, wyglądając na mocno wkurwionego. Nie rozumiał mnie i uważał, że robiłem problem z niczego. I to było najgorsze, że właśnie nikt nie rozumiał. Nie wiedzieli, czemu to jest dla mnie takie trudne. Nie mieli pojęcia, jak się czułem z tym wszystkim.

– Zachowujesz się jak rozpuszczony gówniarz, czyli jak zawsze – prychnął. – Kiedy ty zdradzasz swoją dziewczynę i prosisz mnie, żebym cię bronił, to jest zajebiście, ale jak ja raz popełnię błąd, to już jestem, kurwa, najgorszy.

– Nigdy więcej nie mów o tej pierdolonej zdradzie – niemal wysyczałem, biorąc głębokie wdechy, gdy próbowałem się uspokoić.

– Tylko ty możesz mówić innym, co o nich myślisz, tak? – zaśmiał się ironicznie, gdy ja zaciskałem szczęki tak mocno, że aż mnie rozbolały zęby. – Popatrz, jak się zachowujesz, wszyscy mają cię już, kurwa, dość, bo cię...

– Zamknij się, Luke! – usłyszałem donośny głos Williama, który nagle próbował nas rozdzielić.

Dopiero teraz zorientowałem się, że moje dłonie zaciskały się na jego koszulce.

– Mike nie ma ochoty teraz rozmawiać, więc czemu ciągniesz temat? – zapytał go Will, gdy ja odwróciłem wzrok, przełykając ślinę.

Pokręciłem głową, po czym ruszyłem do baru.

– Mike! Co się dzieje?! – usłyszałem głos taty, zanim do mnie podbiegł.

– Nic. Głowa mnie boli, a on nie może zacząć, że nie mam ochoty z nim rozmawiać po tej akcji z wczoraj – odpowiedziałem, próbując wciągać głęboko powietrze, gdy czułem, jak moje serce bije szybciej, a oddech przyspiesza.

Stałem w miejscu, przymykając oczy, bo teraz już nawet nie pamiętałem, dokąd szedłem, a jedynie usilnie próbowałem walczyć z uczuciem tego okropnego lęku. Miałem dosłownie wrażenie, jakbym przestał panować nad własnym ciałem. I nagle nie potrafiłem normalnie zaczerpnąć tchu. Dusłem się, a to sprawiało, że stresowałem się coraz bardziej.

– Cholera, Mike, co się dzieje? – zapytał mój tata, a ja poczułem, jak układa dłonie na moich policzkach. – Źle się czujesz?

– Zaraz mi przejdzie – odpowiedziałem, kręcąc pospiesznie głową.

– Popatrz na mnie.

Z szybko bijącym sercem otworzyłem oczy, aby spojrzeć na twarz taty. Wszystko się rozmazywało, gdy czułem łzy pod powiekami.

Głowa mi pękała z bólu, a serce biło tak szybko, jakby zaraz miało przestać pracować.

– Oddychaj spokojnie, Mike. Myśl o swoim oddechu – mówił spokojnie.

Skinąłem głową, a następnie rzeczywiście skupiłem się na tym, aby brać powolne wdechy. Próbowałem myśleć tylko o tym, aby równo oddychać.

– Chodź.

Nienawidziłem takich momentów jak ten. Nie mogłem się uspokoić. Zarówno gdy stałem tutaj w tłumie ludzi, jak i gdy siedziałem już na kanapie w pokoju moich rodziców. Nie pamiętałem nawet drogi do apartamentu. Przyciągnąłem nogi do klatki piersiowej i wpatrywałem się w ścianę.

– Powiedz mi dokładnie, co się dzieje, Michael – mówił do mnie tata. – Mam zadzwonić po pogotowie?

– Yyy... – zastanowiłem się, żeby dobrze to opisać. – Ja nie wiem...

Duszno mi i strasznie szybko bije mi serce. Ale to przejdzie. Zawsze przechodzi.

– Okej. Nie martw się, bo zaraz będzie dobrze – powiedział łagodnie, siadając obok mnie. – Też tak miałem w młodości... Gdy byłem jeszcze młodszy od ciebie. Wiem, jak się czujesz. – Chwycił moją dłoń, a następnie położył ją na swojej klatce piersiowej. –

Czujesz, jak oddycham? – zapytał, na co skinąłem głową. – Spróbuj oddychać takim samym tempem.

Posłuchałem go i rzeczywiście się na tym skupiłem. Nie wiem, ile czasu minęło, gdy poczułem, że naprawdę zaczynało mi przechodzić.

Może to było pięć minut, a może czterdzieści. Ale gdy tylko się opanowałem, przypomniałem sobie słowa Luke'a, które ponownie mnie tak bardzo zaboląły.

Wszyscy mają cię już, kurwa, dość.

To oni chcieli mojego towarzystwa, to nie ja wymyśliłem te wakacje, to nie ja ciągle naciskałem, aby spędzać razem czas, więc dlaczego teraz słyszałem takie słowa? Nie prosiłem o ich uwagę, bo przecież wiedziałem, że obecnie nie jestem dobrym towarzystwem.

– Często się to dzieje? – zapytał mnie spokojnie tata, więc przeniosłem na niego wzrok.

– Nie – mruknąłem cicho. – Ostatnio częściej, ale jest dobrze... Nie przejmuj się. Po prostu kurewsko stresuje mnie ta sprawa z piosenką i nie chciałem, żeby wszyscy

się dowiedzieli, a Luke im powiedział

i... Ciężko mi z tym – przyznałem łamiącym się głosem.

– Wiem – odpowiedział mężczyzna, posyłając mi lekki uśmiech. –

Luke się zapędził, ale ma wyrzuty sumienia. Od rana ciągle pytał, czy już wróciłeś, bo chciał cię przeprosić. Wie, że spieprzył. A jeśli chodzi o piosenkę, to każdy uważa, że jest świetna i nikt nie komentował tego w zły sposób. Wszyscy też wiedzą, że jeśli im nie powiedziałaś o tym, to nie chcesz, aby się wtręcali, i nikt nie dopytywał o żadne szczegóły. Wszystko jest dobrze – mówił, gdy ja patrzyłem przed siebie. – W Londynie pójdziemy do jakiegoś dobrego lekarza i na pewno ci pomoże. Nie martw się.

– Pójdę do lekarza w Nowym Jorku – odburknąłem, na co on westchnął. – Nic mi nie jest, tato.

– Czemu tak się uparłeś na ten Nowy Jork? – zapytał, patrząc na mnie ze zmartwieniem. – Widzisz, w jakim jesteś stanie, odkąd stamtąd wróciłeś? Zostań z nami w Londynie. A jeśli chodzi ci o mieszkanie, w którym mieszka Nia, to jeśli ci zależy, to mogę nawet opłacić je z góry na pół roku.

– No właśnie może problemem jest to, że wróciłem – stwierdziłem, przeczesując włosy palcami. Wstałem z kanapy, a następnie ruszyłem w kierunku drzwi. – Jakoś tam było mi dobrze, a odkąd znowu jestem z wami wszystkimi, to mam wszystkiego dość.

– Było dobrze, Mike? – prychnął. – Nic nie mówiłem, bo liczyłem, że się uspokoisz, ale ty spędziłeś pieprzone trzy tygodnie na ciągłym imprezowaniu, nawet nam nie mówiąc, że rozstałeś się z dziewczyną, dla której wyjechałeś do Stanów. Chodziłeś na wywiady nadal pijany i do teraz nie mam pewności, czy znowu tam nie ćpałeś. I naprawdę mówisz, że tam było ci dobrze?

Zatrzymałem wzrok na mężczyźnie, który teraz wyglądał, jakby naprawdę był skłonny się rozplakać. Przełknąłem ślinę, czując to dziwne charakterystyczne pieczenie w gardle.

– Tak, tam było mi dobrze.

Obróciłem się ponownie w kierunku drzwi, a następnie po prostu wyszedłem na korytarz, czując okropne poczucie winy. Tata jednak nie zamierzał ustępować, bo ruszył za mną.

– Więc jeśli ty polecisz do Nowego Jorku, to ja też się tam przeprowadzę – oświadczył.

Zaśmiałem się, posyłając mu krótkie spojrzenie, zanim ruszyłem w kierunku windy.

– Bo?

– Bo jesteś najważniejszą osobą w moim i mamy życiu i nie pozwolę ci się od nas odciąć i spieprzyć sobie życia.

– Nie zrobiłbyś tego – odpowiedziałem obojętnym tonem, gdy wszedłem do windy. – Oduść. Lecę do Nowego Jorku i tyle.

– Dlaczego miałbym niby tego nie zrobić? Straciłem w moim życiu już zbyt wiele osób i nie mam zamiaru stracić też ciebie. Albo zostaniesz z nami w Londynie i dasz szansę, abyśmy na spokojnie nad wszystkim popracowali, albo ja polecę tam za tobą. A w Stanach nadal jesteś niepełnoletni.

Przymknąłem oczy, ale już nic nie odpowiedziałem. Musiałam o tym pomyśleć na spokojnie, a teraz nie miałem na to ani siły, ani ochoty.

– Mike, wiesz, że cię kocham i pomogę ci, cokolwiek by się nie działo – kontynuował mężczyzna. – Wiem, że ataki paniki są bardzo męczące, ale pójdziemy do lekarza i...

– I co? – prychnąłem. – Będziesz mnie trzymał za rękę? Sam pójdę do lekarza, nie potrzebuję ani ciebie, ani Willa, ani, kurwa, nikogo.

Wyszedłem z windy, po czym ruszyłem w kierunku basenu, gdzie wcześniej przebywali nasi znajomi. Nikt nie chciał na mnie bezczelnie patrzeć, ale każdy to robił kątem oka. Nikt nic do mnie nie mówił, a mnie to wkurwiało. Traktowali mnie przesadnie delikatnie.

– Mike! – wykrzyknęła Emily.

Nicolas trzymał ją na rękach i do tej pory rozmawiał z Lucasem.

Uśmiechnąłem się, po czym podszedłem do nich, aby wziąć dziewczynkę. Przynajmniej ona nadal traktowała mnie normalnie, a nie jak osobę nie zrównoważoną psychicznie.

– Co tam, słońce? – zapytałem, na co ona się zaśmiała.

– Mike, musimy poważnie porozmawiać – usłyszałem głos Summer.

Ja pierdolę.

Obróciłem się przodem do szatynki, obok której stała Alice. Obie miały bardzo poważne miny, na co uniosłem brew z dezorientacją.

– No? – pośpieszyłem je.

– Kupiłeś Isli naszyjnik – zauważyła Alice.

– I Emily – dodała Summer. – Eva i Kendall stwierdziły, że to brylanty, a one się znają.

– No i co w związku z tym? – Westchnąłem. – Podobają im się i to chyba najważniejsze.

– O mój Boże, czyli to rzeczywiście brylanty – odpowiedziała przerażona Alice. – Isla, chodź tutaj! – krzyknęła do dziewczynki. –

Nie możesz im kupować tak drogich rzeczy, Mike. Oddamy to.

– Mogę. – Wzruszyłem ramionami. – Nie byłem na urodzinach Emily, więc to jej spóźniony prezent. A Isla ma za dwa tygodnie urodziny, więc to taki przedwczesny. Weźcie się wyluzujcie.

– Aż żałuję, że nie zabrałem się z tobą na zakupy – zaśmiał się Luke, który stanął obok mnie.

Widziałem, jak niepewnie na mnie patrzył, i trochę nie wiedziałem, co zrobić. Ale w końcu zacząłem myśleć o tym, ile razy ja byłem dla niego chujem, a on mi to wybaczwał.

– Z tego, co kojarzę, to ty urodziny masz w grudniu. Zrób w końcu prawko, to dostaniesz ode mnie fajny prezent.

Od razu usłyszałem, że odetchnął z ulgą, zanim na jego twarzy pojawił się ten szeroki uśmiech. Po sekundzie przytulił mnie, na co od razu się skrzywiłem.

– Ja nie chcę żadnego prezentu, tylko żebyś nie był zły, przepraszam – mówił, gdy zarówno Alice, jak i Summer patrzyły na nas z rozbawieniem.

Objąłem go jedną ręką i poklepałem go po plecach.

– Ale jeśli chcesz mi kupić samochód, to z grzeczności nie odmówię. A pójdziesz jutro ze mną na wycieczkę? Będziemy jeździć na quadach! Zapisalem nas, ale jeśli nie chcesz, to...

– Zostaw go! – wykrzyknęła Emily, którą ciągle trzymałem na rękach, a następnie odepchnęła Luke'a.

– Pojadę. – Skinąłem głową, po czym spojrzałem na dziewczynkę.

– Chyba jest śpiąca. Może pójde ją położyć.

– Myślę, że może w końcu jej rodzice się nią zajmą – zaczęła Polly ze złośliwym uśmiechem, na co Nicolas prychnął. – Nieco bezczelnie wykorzystywałam Mike'a całe wakacje. To, że Nicolas i Luke lubią się wysługiwać innymi, to wiemy, ale nie miałam pojęcia, Summer, że ty też zaczęłaś się stawać taka jak oni.

– Chyba wolałam, gdy byłaś młodsza i bardziej okazywałaś geny matki niż ojca – zaśmiała się Summer, po czym wzięła ode mnie swoją córkę. – Jakaś wyszczekana się ostatnio zrobiłaś – dodała do Polly.

Też to zauważyłem i w sumie nawet mi się to podobało.

– Nie zauważyłam – odpowiedziała blondynka, zanim pociągnęła mnie za ramię tak, abym na nią spojrzał. – Idziesz ze mną na obiad?

– Taaa, jasne.

Polly nie pytała o piosenkę, nie pytała o to, jak się czuję, a ja byłem jej za to bardzo wdzięczny. Jedliśmy kebaby, siedząc na plaży, gdy ona opowiadała mi o konkurencji planowanej na wieczór.

Potrzebowałem porozmawiać o czymś, co pozwoli mi przestać myśleć o rozmowie z moim tatą.

Wziąłem łyk piwa, po czym spojrzałem na dziewczynę, która nachylała się tak, aby sos z jej kebaba nie kapał na jej ciało, tylko na piasek. Stuprocentowa dama.

– No i twoja mama powiedziała, żebyśmy zaśpiewali coś razem, to wtedy wygramy – mówiła nieco niepewnie. – Ale jeśli wolałbyś sam albo nie chciał w ogóle, to spoko.

– Jak dla mnie obojętne.

– Mhm...

Między nami zapanowała cisza, więc skupiłem się na kebabie. Nic mnie w życiu nie wkurwiało tak, jak pomidor i ogórek w kebabie.

Uważałem to za całkowicie niepotrzebne dodatki.

– Jesteś zły o to, że zorganizowałam ten wyjazd? – zapytała mnie Polly.

Westchnąłem i pokręciłem głową.

– Nie, ale to trochę słaby okres i mocno mi to teraz nie na rękę.

Nie wiem, czy nie zwinę się wcześniej z tych wakacji i nie polecę od razu do Nowego Jorku.

– Czyli wracasz tam...

– Nie wiem, czemu, kurwa, wszyscy jesteście tym zaskoczeni. –

Przewróciłem oczami.

– Po prostu... – zaczęła cicho, więc przeniosłem na nią wzrok.

Widziałem, jak bardzo jest niepewna, gdy patrzyła na mnie.

– Po prostu co?

– Tęsknię za tobą, gdy nie ma cię w Londynie, i chciałabym, żebyś wrócił. Brakuje mi ciebie.

– Zdajesz sobie sprawę, że gdybyś nie wyjechała z Jakiem, to ciągle byłbym w Londynie, prawda? – odparłem ze znużeniem. –

Wyjechałem, bo ty to zrobiłaś, i zrozumiałem, że już to nienormalne, że jestem w związku, a stale myślę o tobie.

Zdecydowałem, że muszę zacząć nowe życie i odciąć się od ciebie. I nie chcę teraz nagle wracać, znowu ze względu na ciebie. Nie mogę sobie pozwolić, żeby moje życie było ciągle uzależnione od ciebie.

– Nie rozumiem cię, kompletnie – odpowiedziała nieco zirytowana. – To ja chciałam, żebyśmy byli razem, gdy zdradziłeś Nię

ze mną. A ty mi powiedziałeś, że musimy zapomnieć o wszystkim, bo jesteś z nią szczęśliwy. I teraz nagle masz pretensje, że wyjechałam?

To ty dałeś mi do zrozumienia, że nie ma dla nas już żadnych szans.

– Sos ci kapie na brzuch.

– Zdecyduj się w końcu, czego chcesz – kontynuowała, gdy ja spokojnie jadłem kebsa.

– Teraz to bym chciał widelec, bo nie umiem już tego gryźć –

odpowiedziałem, na co posłała mi wkurwione spojrzenie. – Polly, błagam cię, daj mi na razie, kurwa, czas. Wszystko w moim życiu się zmienia, a ja nawet nie wiem, co będę robił za miesiąc. Wszyscy się do mnie o coś przypierdalacie, a ja w końcu chciałbym odpocząć od wszystkiego.

– A ja chcę, żebyś był szczęśliwy, ale ty nic nie robisz w tym kierunku. Ciągłe sam dokładasz sobie problemów – stwierdziła.

Miałem dość.

– Po prostu nie wiem, czy chcę się z tobą wiązać w cokolwiek i to mój główny problem. Nie chcę znowu cię wciągnąć w swój syf, rozumiesz? A ty znowu chcesz się ze mną wiązać akurat wtedy, gdy nie jestem w jakimś zajebistym stanie. I co mam ci powiedzieć, Polly? – zapytałem, odkładając resztkę jedzenia. Obróciłem się twarzą do niej, nawiązując z nią kontakt wzrokowy. – Zależy mi na tobie, i to bardzo, ale na razie nie wrócę dla ciebie do Londynu, gdy nawet nie mam pewności, czy naprawdę chcesz mnie, czy chcesz kogokolwiek, bo przyzwyczyłaś się do bycia w związku. I w tym momencie bardzo chciałbym z tobą być, a jestem w takim stanie, że obawiałbym się, że znów zacznę cię krzywdzić swoimi humorami. I nie chcę znowu ci dawać nadziei, żeby skończyło się tak jak tamtym razem. Nie jestem dla ciebie dobry. Jeszcze nie teraz.

Will byłby ze mnie dumny.

Patrzyłem na nią, zanim ona po prostu przysunęła się i połączyła nasze usta w pocałunku.

Chyba nieszczególnie dotarł do niej sens moich słów.

Mimo wszystko odwzajemniłem ten pocałunek, zamierzając się zaraz zacząć nabijać z Polly, że mogła nie brać tego cholernego sosu czosnkowego. Jej usta nie smakowały niczym innym niż czosnek.

– Więc przestań myśleć o tym, co będzie, Mike – powiedziała, lekko się ode mnie odsuwając. – Przestań analizować. Nie mam już piętnastu lat i jeśli nic z tego nie wyjdzie, to zrozumieć. Przestań wszystkim się martwić i korzystaj z tych wakacji, bo łamię mi się serce, gdy widzę cię w takim stanie. Rób to, na co masz ochotę. Nie

wyjdzie nam, to trudno. Wiem, na co się piszę. Chcę być z tobą nie tylko wtedy, gdy masz dobry czas, a również wtedy, gdy przechodzisz gorsze chwile.

Przełknąłem ślinę, patrząc w te charakterystyczne niebieskie oczy.

Nigdy nie widziałem u nikogo takiego koloru oczu jak jej. Wyglądał naprawdę niesamowicie.

Nie wiedziałem, co odpowiedzieć na jej słowa, które jakoś we mnie uderzyły.

– W porządku – rzuciłem obojętnie, a następnie ją pocałowałem.

Po sekundzie jednak skrzywiłem się i odsunąłem od niej.

– Co?

– Sos czosnkowy. Umyj zęby.

Dziewczyna zaśmiała się wesoło, po czym wzięła moje piwo, żeby się napić.

Uśmiechnąłem się lekko, a następnie wstałem i wyciągnąłem do niej rękę.

– Chodź, pójdziemy do wody.

– Nie pójdę tam, bo wcześniej mnie ugryzła jakaś ryba.

– Ile ty masz lat, że myślisz, że ktoś ci w to uwierzy? – zapytałem, a następnie posprzątałem śmieci i wyrzuciłem je do kosza.

– Ona naprawdę mnie ugryzła, Mike – jęknęła dziewczyna, która wstawiała, otrzepując się z piasku.

– A smoki były w tej bajce? – Chwyciłem jej dłoń, a następnie ruszyłem w stronę fal.

– Pieprz się, jesteś dupkiem.

– Ale i tak chcesz ze mną być.

A ona po prostu szczerze się uśmiechnęła i ścisnęła moją dłoń.

A później ja odganiałem od niej wszystkie małe rybki.

Lilliana

– Mamy taki pomysł na karaoke, że się zesrasz, a nie wygrasz – rzuciłam pewna siebie, gdy ze skupieniem malowałam rzęsy.

– Nie ma szansy. Już trzy lata temu wygrałem i teraz zrobię to samo – odparł nieprzejęty blondyn, gdy leżał na łóżku z założonymi za głowę rękoma. – Mike u was śpiewa?

– Nic ci nie powiem – prychnęłam, próbując powstrzymać uśmiech.

Odłożyłam tusz do rzęs na półkę, po czym ruszyłam do Williama, aby po chwili położyć się na nim. Chłopak momentalnie się zaśmiał, a następnie objął moje ciało rękoma.

– Hmm? – Uniósł brew, gdy ciągle przyglądałam mu się z uśmiechem. – Co się tak głupio szczerzysz?

– Już teraz masz piegi i nie mogę się doczekać, co będzie za tydzień – odpowiedziałam, na co przewrócił oczami. – I twoje włosy są znowu takie jasne po tych wakacjach. Kocham je. Powinieneś się tak farbować.

– Odkąd ty je lubisz, to w sumie ja też, ale zdecydowanie nie na tyle, żeby mi się chciało je farbować – oświadczył, sunąc palcami po moich plecach. – Chyba pójdę na chwilę do Mike'a, w porządku?

- Jasne... Czuję się źle z tym, że on nie jest tutaj z nami szczęśliwy
- westchnęłam, zsuwając się z ciała Willa, aby mógł wstać.

Wiedziałam, że z Mikiem jest coś nie tak. William przez cały wyjazd wielokrotnie z nim rozmawiał, ale od razu poinformował

mnie, że to jest ich prywatna sprawa i nie zamierza mi o tym mówić.

W stu procentach to szanowałam, bo właśnie takie rzeczy sprawiały, że uważałam go za osobę godną zaufania. Mogłam być jego dziewczyną i ktoś mógłby pomyśleć, że mówił mi o wszystkim, ale mijało się to z prawdą. Nawet jeśli nie pracował jako psycholog, a prywatnie starał się wspierać przyjaciela, to nie przekazywał mi niczego.

Ja również nie chciałam pytać. Martwiłam się, ale ufałam Williamowi. Mike w stosunku do mnie zachowywał się jak zawsze, więc liczyłam, że problem nie jest bardzo poważny.

- Kurwa mać, Lily - fuknął William, więc przeniosłam na niego wzrok. - Prosiłem cię już wczoraj, żebyś nie robiła tutaj burdelu, ale ty nie umiesz. Ujebałaś całą szafkę jakimś brązowym gównem i

nawet nie włożyłaś tych zasranych kosmetyków do kosmetyczki. To zaczyna się robić nie do zniesienia.

- Pomada - odpowiedziałam spokojnie, gdy on wyciągał mokre chusteczki.

- Co? - zapytał wściekły, zaczynając czyścić blat.

Sama też podeszłam do szafki i zaczęłam chować swoje kosmetyki.

- To brązowe gówno, którym ujebałam szafkę, to pomada do brwi i jest warta więcej niż moje chęci do życia, więc mów o niej z szacunkiem.

- Och, przepraszam bardzo. Ujebałaś szafkę swoją pierdoloną królewską pomadą do brwi. I nie pierdol takich głupot o chęciach do życia, bo z takich rzeczy się, do cholery, nie żartuje, Lilliana.

- Dobra, przepraszam. - Przewróciłam oczami, biorąc kosmetyczkę. - Po prostu mam dość twojego dopieprzania się o każdą głupotę.

- Nie powiedziałem ci słowa, gdy w środku nocy zbierałem z podłogi twoje ubrania. Ani na to, że ujebałaś całą poduszkę makijażem. Ani na to, że wysypałaś piasek z butów na podłogę, ale no, kurwa mać, upierdoliłaś meble, ale wytrzeć już nie ma komu.

- No, przepraszam - westchnęłam, po czym przytuliłam się do jego pleców. - Ja zapomniałam o wytarciu blatu, a ty o mojej prostownicy. Jesteśmy kwita.

- Czy to znaczy, że koniec tematu prostownicy? - zapytał, obracając się przodem do mnie.

Zaśmiałam się, gdy on oparł się o szafkę. Skinęłam lekko głową, zanim złożyłam na jego ustach pocałunek. Niestety kłóciliśmy się dość często, ale przynajmniej zawsze szybko się godziliśmy. Chłopak odwzajemniał pocałunek, a ja objęłam dłońmi jego kark.

- Papużki, chodźcie na wódeczkę! - usłyszałam głos Luke'a na równi z dźwiękiem otwieranych drzwi do pokoju. - No i kolejni się liżą - westchnął. - Chodźcie, bo czekamy na was.

Will się skrzywił, a ja domyślałam się, że zrobił to dlatego, że nie zdążył pogadać z Mikiem. Wyszliśmy do pokoju, aby zobaczyć, że w salonie w naszym apartamencie

siedzieli już prawie wszyscy juniorzy, z wyjątkiem Martiny, Oliviera, Isli i Emily. Od razu

ruszyłam w kierunku Mike'a, który siedział pomiędzy Reece'em a Polly.

– Mogę na kolana? – zapytałam z szerokim uśmiechem.

– Zawsze – odparł Torres, więc od razu usiadłam na jego udach.

Poczułam, że momentalnie objął mnie jedną ręką, a po chwili przysunął się, aby szeptem mówić do mojego ucha:

– Cole ma malinkę na obojczyku. Zwróć uwagę, gdy będzie się nachylał.

– Daj mu spokój – odpowiedziałam ze śmiechem.

Domyślałam się, że Collin spotyka się z Freddie'm, ale czekałam, aż sam poczuje się gotowy, aby mi o tym powiedzieć. Widziałam, jak jego zachowanie zmieniło się w ostatnim czasie. Dostrzegałam te ukradkowe spojrzenia, które posyłał Turnerowi. Szczerze im kibicowałam, bo pragnęłam, aby mój brat w końcu zrozumiał, że miłość to piękne uczucie.

– Lily, pijesz? – zapytał mnie Reece, podając mi jakąś smakową wódkę. – Czy może odpuszczasz po wczoraj?

– Nie wiem, o co wam chodzi. Nie byłam aż tak pijana. –

Przewróciłam oczami, biorąc alkohol.

– Pomyliłaś piętra i dobijałaś się do pokoju obcych ludzi – zauważył kuzyn.

Zaśmiałam się, ale mimo tego wzięłam łyk alkoholu. Dzisiaj zamierzałam pić symbolicznie, żeby na jutrzejszej wycieczce czuć się lepiej niż dzisiaj. Wyciągnęłam butelkę do Polly, ale ona, krzywiąc się, pokręciła głową. Mike zaśmiał się na jej reakcję, przez co sama się uśmiechnęłam. Wczoraj wypłała zdecydowanie za dużo. Mój brat zmazywał jej makijaż, a później Mike przebierał ją w coś wygodniejszego do spania.

– Lottie nie pije, Lisa nie pije, Polly nie pije – westchnął głośno Luke. – Co wy, w ciąży jesteście, czy co, kurwa?

– Daj im spokój, nie chcą, to nie piją. Nie wciskaj innym alkoholu, bo to słabe – wtrącił się zirytowany Elliot, który obejmował Lottie.

– Dobra, nieważne. Pijcie szybko, bo zaraz zaczyna się karaoke.

Wszyscy ekscytowali się karaoke, ale ja w szczególności. Po pierwsze dlatego, że ta konkurencja przypominała mi tę sprzed trzech lat. Właśnie wtedy zaczęło się coś poważniejszego między

mną i Williamem. Pamiętałam każdą chwilę z tamtego wieczoru. Gdy śpiewał piosenkę, która tak idealnie pasowała do naszej relacji. Gdy pierwszy raz świadomie się całowaliśmy. Gdy po prostu zrozumieliśmy, że coś do siebie czujemy.

A po drugie, wiedziałam, że wygra moja drużyna. Wiedzieliśmy, że jest wiele osób o dobrych głosach, więc nam mógł nie wystarczyć świetny głos Michaela. Potrzebowaliśmy cudownej uczuciowej piosenki, która zachwyci ludzi. A że ja i Eva byliśmy genialne, to wszystko wymyśliłyśmy.

– Zasady tradycyjnie – zaczął animator. – Bijcie brawa dla waszego ulubionego występu. Ten występ, przy którym publiczność będzie najgłośniejszą, wygrywa.

– Punkty tak samo jak wczoraj! – wyjaśnił Nicolas.

– To kto jest chętny jako pierwszy? – zapytał blondwłosy animator, podczas gdy ja siedziałam z moją drużyną.

– Mogę być ja! – wykrzyknął Luke.

– Przecież on nawet nie umie śpiewać. – Eva zaśmiała się ironicznie.

Miała rację.

Luke zaśpiewał jakąś piosenkę Hannah Montany, a jego wokół nie wypadł najlepiej. Mimo tego zdobył sporo oklasków. Z drużyny fioletowych poszła moja mama, a ja, widząc minę Elliota, domyślałam się, że po prostu z góry odpuścił tę konkurencję, aby tylko ją uszczęśliwić. James był jej wiernym fanem i ciągle głośno krzyczał. Jednak mama zaśpiewała jeszcze gorzej niż Luke. Po przemyśleniu uznałam, że występ przyjaciela wypadł dobrze.

– Zapraszamy kolejną chętną osobę! – wykrzyknęła animatorka.

Nie lubiłam jej, bo pamiętałam, że wczoraj dała dwa punkty Willowi za zrobienie ze mnie idiotki. To był cios poniżej pasa, jednak nie potrafiłam się na niego gniewać, mimo wielkiego rozczarowania, że nie oświadczył mi się naprawdę.

Dubaj to nasze miejsce. To tutaj się wszystko zaczęło i miałam wielką nadzieję, że również w tym miejscu nasz związek wejdzie na inny etap.

– Chodźcie, będziemy mieli z głowy – powiedziała Eva. – Ty, Mike, idź już na scenę, a ja skombinuję drugi mikrofon.

– Ja pierdolę, nie wierzę, że to robimy – mruknął, gdy mimo wszystko wydawał się rozbawiony. Wstał z miejsca, po czym nachylił

się do blondynki siedzącej obok mnie. – Nie spierdol tego, Howard.

Jeśli nie wygramy, to to jest ostatni raz, gdy wziąłem cię do mojej drużyny.

Zaśmiałam się, a szatyn odszedł wraz ze swoją mamą.

– No to mogę się pożegnać z jego drużyną – odpowiedziała rozbawiona Polly. – Ta konkurencja ma już zwycięzcę.

– Że niby Luke albo moja mama? – zaśmiałam się. – Nawet jeśli wyjdzie Collin albo mój tata, to oni są tak pijani, że to spieprzą. A z niebieskich... No Will pewnie znowu weźmie coś, w czym będzie darł

mordę i wyjdzie mu to świetnie, ale my mamy emocje, Polly. On tego nie będzie miał.

– Mhm.

Podkscytowana wpatrywałam się w Mike'a, który stał już na scenie z mikrofonem. Przekonanie go do tego występu okazało się znacznie łatwiejsze, niż się spodziewałam.

Eva biegła do nas, a gdy usiadła, dyskretnie podała Polly mikrofon.

Wszyscy mieli żałosne solowe występy, ale nie my.

You tell all the boys „No” / Wszystkim chłopcom mówisz „nie”, Makes you feel good, yeah / To sprawia, że czujesz się dobrze, tak I know you're out of my league / Wiem, że jesteś spoza mojej ligi, But that won't scare me away, oh, no / Ale to mnie nie odstraszy, o nie 11

Uśmiechnęłam się, słysząc jego niesamowicie spokojny i perfekcyjny głos, który nawet na sekundę się nie załamał. Sam Mike patrzył gdzieś w bok i co chwilę przymykał oczy. Wyglądał na bardzo skupionego, ale mimo tego na jego twarzy majaczył lekki uśmiech.

I wtedy właśnie wstała Polly, a następnie zaczęła śpiewać, idąc w stronę sceny.
You've carried on so long / Brniesz w to już tak długo You couldn't stop if you tried
it / Nie możesz przestać, nawet jeśli próbujesz

You've build your wall so high / Zbudowałeś tak wysoki mur That no one could
climb it / Że nikt nie może się na niego wspiąć But I'm gonna try / Ale ja zamierzam
spróbować.

Głos Polly brzmiał równie dobrze co głosy wszystkich Howardów.

Michael podał jej rękę, aby pomóc jej wejść na scenę, i już teraz masa ludzi biła
brawo. Patrzyłam na nich z zachwytem, gdy oboje zaczęli śpiewać, patrząc sobie
prosto w oczy.

Would you let me see beneath your beautiful? / Pozwolisz mi zobaczyć, co kryje
twoje piękno?

Would you let me see beneath your perfect? / Pozwolisz mi zobaczyć, co kryje
twoja doskonałość?

Take it off now, girl, take it off now, girl / Zrzuć to teraz, dziewczyno, zrzuć to
teraz, dziewczyno,

I wanna see inside / Chcę zobaczyć twoje wnętrze.

Would you let me see beneath your beautiful tonight? / Pozwolisz mi zobaczyć, co
kryje się pod twoim pięknem dzisiaj wieczorem?

– Czy ty płaczesz? – zapytałam Evy, która, siedząc obok mnie, pociągnęła nosem.

– Mój mały Mikey, jestem taka dumna – wyszeptła.

Zaśmiałam się, obejmując kobietę, akurat gdy zaczęła śpiewać Polly.

You let all the girls go / Pozwalasz odejść każdej dziewczynie Makes you feel good,
don't it? / To sprawia, że czujesz się dobrze, czyż nie?

Behind your Broadway show / Za twoim broadwayowskim przedstawieniem

I heard a boy sayin' „Please, don't hurt me” / Słyszałam chłopca mówiącego
„proszę, nie krzywdź mnie”.

Oboje ani na chwilę nie oderwali od siebie wzroku. Nie wiem, czy czuli to, co
śpiewali, czy byli tak wspaniałymi aktorami, ale wyglądało to bardzo szczerze i
wzruszająco.

Po skończeniu piosenki wszyscy bili brawa i głośno krzyczeli, nie licząc
zazdrosnych suk z innych drużyn. Byli szmacciarzami, bo Mike zasługiwał na brawa.
Każdy powinien je bić, ponieważ Torres odważył się, aby w końcu pokazywać światu
swój ukrywany latami talent.

Następny rzeczywiście był Collin i zaśpiewał całkiem nieźle, ale ludzie nie
zareagowali na nich aż tak entuzjastycznie jak na Mike'a i Polly. Oni teraz siedzieli
obok siebie, ciągle ze sobą rozmawiając. Ja zadawałam się towarzystwem Evy
przedrzeźniającej faceta rząd niżej, który udawał specjalistę znającego się na muzyce.

– Przegrasz to, frajerze – rzuciłam do Willa, na co on jedynie zaśmiał się, wstając z
miejsca.

– Postaraj się, to możesz mieć szansę na drugie miejsce – dodałam, a on podszedł
do mnie, aby się nachylić i szepnąć:

– Wszystkie chwytaki dozwolone, zapomniałaś?

Posłał mi jedynie pewny siebie uśmiech, zanim wbiegł na scenę.

Patrzyłam na niego z zaciekawieniem, a następnie na ekran, na którym wyświetlało się karaoke.

– Co, do kurwy? – zaśmiał się Mike. – Myśli, że drugi raz wygra tą samą piosenką?

Moje serce zaczęło szybciej bić, bo dla kogoś to mogła być zwykła piosenka żałośnie śpiewana drugi raz. Ale przecież to była nasza piosenka. W naszym Dubaju. Piosenka, od której się zaczęło. W miejscu, w którym się zaczęło.

There was a time / Był taki czas

When I was so broken hearted / Gdy moje serce było złamane Love wasn't much of a friend of mine / Miłość nie była zbyt moją przyjaciółką

The tables have turned, yeah / Ale role się odwróciły

'Cause me and them ways have parted / Bo moja i ich drogi się rozeszły

That kind of love was the killin' kind / Ten rodzaj miłości był zabójczy Now listen / Teraz słuchaj

All I want is someone I can't resist / Wszystko, czego chcę, to ktoś, komu nie mógłbym się oprzeć

I know all I need to know by the way that I got kissed / Wiem wszystko, co powinienem wiedzieć po sposobie w jaki zostałem pocałowany¹².

William patrzył na mnie z uśmiechem, a ja nie potrafiłam go nie odwzajemnić. Słyszałam, że teraz wszyscy wokół zaczęli dyskutować, jak to, kurwa, trzy lata temu mogli nie zacząć, że William nawiązywał tę piosenką do naszej relacji.

Czułam się dziwnie, bo nagle w głowie miałam przebłyski tego Dubaju trzy lata temu. Byłam z nas dumna. Wtedy baliśmy się swoich uczuć, baliśmy się reakcji wszystkich wokół. A teraz trwaliśmy w szczęśliwym związku, w którym nie brakowało mi niczego. No może poza psem i pierścieniem zaręczynowym.

I was cryin' when I met you / Płakałem, gdy cię poznałem, Now I'm tryin' to forget you / A teraz próbuję cię zapomnieć Love is sweet misery / Miłość jest słodkim cierpieniem I was cryin' just to get you / Płakałem, aby cię zdobyć, Now I'm dyin' cause I let you / Teraz umieram, bo pozwoliłem ci Do what you do – down on me / Robić to, co teraz ze mną robisz.

It's down on me / To należy do mnie

Yeah I got to tell you one thing / Tak, muszę ci powiedzieć jedno It's been on my mind Girl I gotta say / Myślałem o tym, Dziewczyno, i muszę to przyznać

We're partners in crime / Jesteśmy współnikami w tej zbrodni, You got that certain something / Masz w sobie to „coś”, What you give to me takes my breath away / Czym mnie obdarzasz, zapiera mi dech w piersi.

Now the word out on the street is the devil's in your kiss / Słowo rzucone na ulicy jest szatańskie w twym pocałunku If our love goes up in flames / Jeśli nasza miłość stanie w płomieniach, It's a fire I can't resist / Będzie to ogień, któremu się nie oprę.

William zaśpiewał jeszcze raz refren, ciągle nie odrywając ode mnie wzroku. Jego głos brzmiał pięknie, a ta piosenka dla mnie była

tak ważna, że od razu zapomniałam o Mike'u i Polly. Potrafiłabym teraz wstać i krzyczeć tak głośno, żeby wygrał.

Ale on nagle zaczął iść w moim kierunku, głupio się uśmiechając.

Usłyszałam cichy pisk Polly, która po sekundzie zasłoniła usta dłonią.

Wpatrywałam się w Willa, a moje serce momentalnie zaczęło bić milion razy szybciej.

Wszyscy patrzyli na blondyna, gdy on z uśmiechem podał mikrofon Polly, a sam wyciągał coś z kieszeni.

I po sekundzie z szerokim uśmiechem, uklęknął przede mną na jedno kolano.

– Przysięgam, że jeśli znowu robisz sobie ze mnie jaja, to...

– Wyjdiesz za mnie? – zapytał ze śmiechem, zanim otworzył pudełeczko, abym mogła zobaczyć przepiękny pierścionek. – Lilliano Ross, czy zostaniesz moją żoną, dzięki czemu uczynisz ze mnie najszcześniejszego mężczyznę na świecie?

Zasłoniłam usta dłonią, a moje oczy w sekundę zaszyły łzami. Już rozumiałam, czemu Polly była pewna, że przegramy. Rozumiałam, dlaczego dzisiejszego ranka zaczęła temat tego, czy oświadczy w miejscu publicznym, to dla mnie coś złego. Nie uważałam tak i to jej powiedziałam. Bo gdy się kogoś kocha i chce z nim założyć rodzinę, to nie widzi się niczego złego w tym, aby cały świat o tym wiedział.

Pokiwałam minimalnie głową, próbując się nie rozpłakać.

Czekałam na te oświadczy tak długo i trenowałam swoje popisowe uśmiechy, a teraz po prostu stałam ze łzami w oczach jak skończona kretyńska.

– Tak – odpowiedziałam, na co wszyscy zaczęli krzyżeć i bić brawo. – Przebiegły pieprzony gnojek z ciebie.

William wstał, a ja od razu ułożyłam dłonie na jego policzkach i pocałowałam go, czując się szczęśliwa jak nigdy. Chłopak zaśmiał się w moje usta, a następnie oparł swoje czoło o moje.

– I przepraszam za wczorajszy fałszywy alarm. Kurewsko cię Kocham, Lily.

– Ja ciebie też.

Wyciągnęłam rękę, aby chłopak mógł wsunąć pierścionek na mój palec. I nie potrafiłam nie wybuchnąć śmiechem, gdy okazał się lekko za luźny.

– No kurwa mać, jakim cudem? – fuknął sam do siebie.

– Tyle nocnych przymiarek i nie umiesz dobrać rozmiaru? –

zapytał z głośnym śmiechem Mike, na co Will posłał mu szokowane spojrzenie. – Chyba nie myślałeś, kurwa, że spała, gdy namydlałeś jej palec, bo pierścionek utknął.

– Poważnie? – jęknął. – Pójdziemy jutro do jubilera. To nie ma znaczenia, bo wiesz, co jest najważniejsze?

– To, że właśnie zostałam twoją narzeczoną? – zapytałam z szerokim uśmiechem.

– To, że właśnie moja drużyna zgarnęła dwadzieścia punktów.

I to był właśnie mój William Howard, którego pokochałam.

Rozdział 21

Elliot

Szedłem przez autokar, w którym nasza ekipa zachowywała się gorzej niż małpy w zoo. Wszyscy się przekrzykiwali, śmiali, głośno rozmawiali, kompletnie ignorując to, że podróżowali z nami obcy ludzie. Zatrzymałem się przy siedzeniach Nellsona i Harry'ego, którzy teraz wesoło ze sobą konwersowali.

– Cześć – zacząłem z uśmiechem, opierając się ręką o siedzenie przed nimi zajmowane przez Emerson.

– Cześć – odpowiedział Harry. – Co tam, młody?

– Przyszedłem was o coś zapytać – oznajmiłem, przeczesując palcami włosy. Patrzyłem na nich, gdy ich spojrzenia zmieniły się na zaintrygowane. – Muszę na studiach zrobić praktyki i pomyślałem, że może któryś z was szuka kogoś do pracy. Mam w tym semestrze mało zajęć, nie zamierzam już tyle tatuować, co w zeszłym roku, i chciałbym tak serio zacząć jakąś normalną pracę. Obiecuję, że będę się starał – mówiłem poważnie, przykładając dłoń do serca.

Wyglądali na zaskoczonych, gdy ja sam dziwnie się stresowałem.

Zależało mi na tym, bo chciałem w końcu zacząć prawdziwe dorosłe życie. Chciałem pokazać Lottie, że jestem odpowiedzialny i może założyć ze mną rodzinę. Kiedyś albo teraz.

– Przecież jesteś właścicielem klubu. Masz własną działalność i możesz sobie wypisać praktyki – odpowiedział zaskoczony Harry. –

Znaczy, to nie znaczy, że mówię „nie”. Po prostu... studiujesz dziennie, jesteś tatuażystą, prowadzisz klub, co chwilę bierzesz udział w jakichś filmach czy kampaniach. Naprawdę chcesz dokładać sobie kolejny obowiązek?

– Przecież już nie gram w żadnych filmach. Skończyłem z tym definitywnie. Tatuuję dość rzadko, bo zbyt wiele osób umawiało się na sesje tylko po to, żeby mnie poznać i zrobić sobie ze mną zdjęcie.

A klub... Zależy mi na nim, ale chciałbym również zacząć pracę „na serio”.

– Mówiłem ci kiedyś, że u mnie zawsze jest miejsce dla każdego z waszej trójki – odpowiedział Nellson. – Gdy wrócimy do Londynu, to dasz mi CV, a ja pokombinuję, do jakiego fajnego działu mogę cię wcisnąć. W firmie pracują teraz Polly i Will, więc postaram się ogarnąć to tak, żebyś był z nimi w dziale. Odpowiadałoby ci to, nie?

– Ja też mogę ci coś załatwić – wtrącił się Harry. – Ostatnio szukamy nowych grafików. Wiesz, projektowanie jakichś okładek albumów, plakatów promujących i tego typu rzeczy. Skoro lubisz rysować, to pewnie by ci się spodobało. Nie ma tam wielkiej presji, a kierownik tego działu to mega spoko typek. Przyjemna praca.

– U mnie też możesz być w dziale graficznym – dodał Nellson, a ja zaśmiałem się, bo to teraz wyglądało tak, jakby rozpoczęli rywalizację, którego firmę wybiorę. – Dużo płacę grafikom.

– Ja też – rzucił podirytowany Torres.
– U mnie ma Polly i Willa, a u ciebie nikogo, kogo zna.
– Zna Nicolasa.
– To raczej argument działający na moją korzyść – zauważył Nellson, na co się zaśmiałem. – Wyślij nam swoje CV, a my zobaczymy, co da się zrobić.

– Dzięki. – Uśmiechnąłem się szeroko do obydwóch mężczyzn.
Dzisiaj mieliśmy dobre humory. Nie wszyscy pojechaliśmy na wycieczkę, bo niektórzy nie chcieli, a niektórzy wczoraj za dużo wypili, aby dzisiaj wstać tak wcześnie. Do pierwszej kategorii zaliczała się moja mama. Do drugiej teoretycznie powinien tata, ale w praktyce był mocnym zawodnikiem i zamiast tego właśnie spał w autokarze w towarzystwie Logana. Nicolas i James właściwie robili dokładnie to samo. Wszyscy do nocy opijali zaręczyny Willa i Lily, więc nikt nie miał większych pretensji.

Prowadzenie klubu to skok na głęboką wodę i nie byłem z siebie dumny, że aż tak to zlewałem. Teraz bardzo starałem się pomagać Williamowi i podejść do tematu dojrzałej. Mimo wszystko chciałem odbyć praktyki w jakiejś normalnej, dobrze prosperującej firmie, a nasza na ten moment na pewno taka nie była.

– Z kim rozmawiasz? – zapytałem, siadając obok Mike’a, a następnie wziąłem od niego butelkę z wodą i się napiłem. – Boli mnie głowa po wczorajszym chlaniu.

– Udzielam wywiadu – odpowiedział ze śmiechem, a następnie obrócił telefon tak, żebym mógł zobaczyć, że na FaceTime rozmawia z jakimś facetem i babeczką siedzącymi przy mikrofonach. – Pytają, czy się dołączysz.

Spojrzałem na Torresa, widząc, że posyła mi niemal błagalne spojrzenie. Wiedziałem, że nie przepadał za takimi rzeczami, ale miałem też świadomość, że jutro wychodził jakiś jego singiel i musiał go promować. Oczywiście sam się do tego nie przyznał, ale każdy z nas miał Internet i śledziliśmy karierę muzyczną przyjaciela.

– Jasne. – Skinąłem głową, na co Mike posłał mi lekki uśmiech i podał mi jedną słuchawkę. – Cześć.

– Cześć, Elliot! Świetnie, że z tobą też możemy porozmawiać – zaczęła kobieta z jakimś dziwnym akcentem.

Brzmiał mi na francuski.

Przytaknąłem, a następnie oparłem głowę o ramię Mike’a, gdy on trzymał telefon tak, aby było widać naszą dwójkę.

– Więc jutro wychodzi twoja druga solowa piosenka, Mike. Czego możemy się po niej spodziewać?

– Raczej niczego ciekawego, jest dość spokojna – odpowiedział nieco obojętnym głosem. – W sensie... To będzie przyjemna piosenka, ale raczej nie będzie jakiegoś „wow”.

– Myślę, że dość nisko się cenisz – skomentował mężczyzna, a ja od razu potwierdziłem. – Może zdradzisz nam, co stało się inspiracją do tej piosenki? Callie Henderson powiedziała u Scarlett, że zawsze śpiewasz tylko to, co czujesz. Swój pierwszym utworem solowym w jakimś stopniu to potwierdziłeś, mimo że nie jesteś wygadany w tym temacie. Czego możemy się spodziewać po nowej piosence?

– Yyy... Na pewno jest to również dla mnie dość intymna piosenka

– odpowiedział po chwili zastanowienia. – Inspiruję się życiem. Ta piosenka jest o... moich przyjaciółkach, osobach, które mi pomagają.

Mniej więcej...

– Napisałeś o mnie piosenkę? – zapytałem z szerokim uśmiechem, na co on z rozbawieniem przewrócił oczami. – Kurwa, to szalone, mogę jej posłuchać?

– Jutro jej posłuchasz. Nie ekscytuj się przesadnie, bo to nic wielkiego – mówił do mnie, ale ja nie przestawałem się szczerzyć. –

No, kurwa, ogarnij się.

– Po prostu jestem szczęśliwy. Do tej pory nie napisał o mnie piosenki – zauważyłem zadowolony. – Lily. – Pociągnąłem za rękę swoją siostrę, która przechodziła obok. – Mike napisał o nas piosenkę!

– Wiem, Mike to mój bestie, więc słuchałam jej już –

odpowiedziała, siadając na moich kolanach. – Chcę już być na miejscu, Lio.

Takim sposobem po chwili w trójkę uczestniczyliśmy w wywiadzie.

Do momentu, aż Cole zdecydował się do nas dołączyć. Mike wydawał się dość zrelaksowany, a my staraliśmy się mu pomagać. Znalismy go wystarczająco dobrze i gdy padało jakieś niekomfortowe dla niego pytanie, my to wiedzieliśmy i mogliśmy przejąć inicjatywę.

– Od wczoraj po Internecie krąży filmik, w którym dowiadujemy się, że jesteś autorem Better On My Own. To wielka sprawa i każdy jest tym zaskoczony, ponieważ do tej pory chciałeś pozostać anonimowy – zaczęła kobieta. – O czym jest dla ciebie ta piosenka?

Kątem oka spojrzałem na Mike'a. Jego szczęki lekko się zacisnęły, zanim nerwowo przełknął ślinę. Myślałem, jak mogę się wciąć, aby nie musiał odpowiadać na to pytanie, ale nie miałem pomysłu.

– Widziałam, jak ludzie w Internecie od wczoraj to interpretują –

zaśmiała się Lily. – To zabawne, bo każdy ma milion wyssanych z palca teorii.

Dlatego czasami lepiej nie zdradzać autora, żeby później nie musiał czytać, jak ludzie spekulują i szukają drugiego dna.

Każdy z nas już wiedział, że ta piosenka została napisana z myślą o Polly. Nie uważałem, aby istniał powód, dla którego Mike miałby się tego wstydzić, ale go rozumiałem. Rozumiałem, że to było dla niego bardzo intymne, i w stu procentach szanowałam to, że nie chciał, aby ludzie poznali jego uczucia.

– Czyli teorie, które czytacie, nie są prawdziwe? – zapytał mężczyzna.

– Na podstawie tych teorii powstałaby niejedna bestsellerowa książka – odpowiedziałem, śmiejąc się, gdy widziałem, że Torres nie

kwapi się do odpowiedzi. – Dajcie mu już żyć, bo ma dość wypytywania o to.

Wiecie, ja jestem artystą, ale to, że zrobię komuś tatuaż złamanego serca, nie znaczy, że mam złamane serce. Więc jeśli on komuś daje tekst piosenki o jakiejś smutnej miłości, to to też nie oznacza, że sam ją przeżył. Oznacza, że ktoś po prostu chciał taką piosenkę, a on jest dobrym tekściarzem i potrafi pisać o wszystkim.

– Taa, to mnie już męczy – odpowiedział Mike, śmiejąc się cicho. –

Dlatego jeśli chodzi o jutrzejszą piosenkę, wolałem postawić na coś, czego nikt nie będzie musiał interpretować. Natomiast za jakiś czas wyjdzie jeszcze inna piosenka,

która jest chyba nieco lepsza. Tak twierdzi Lily.

– Kocham ją – potwierdziła siostra.

– Czemu ona słuchała wszystkich piosenek? – zapytałem oburzony.

– Bo już ci mówiłam, że jestem jego bestie – powiedziała dumnie, na co Mike się zaśmiał.

– Raczej dlatego, że w nocy powiedzieliście mi z Willem, że jeśli wam puszcze swoją płytę, to zostanę świadkiem na waszym ślubie – odpowiedział, na co zszokowany otworzyłem usta. – To była dobra propozycja.

– Czemu on ma być waszym świadkiem, a nie ja? – rzuciłem.

Lily się obróciła, aby spojrzeć na mnie, gdy mnie łamało się serce.

Patrzyłem na nią, czując się zraniony. On był jej przyjacielem, ale ja bratem i to ja pragnąłem zostać świadkiem.

– Lio... – Dziewczyna zaśmiała się, ale ja jedynie wstałem z miejsca, zrzucając ją ze swoich nóg. – Obrażasz się?

– Nie, ale nie mam ochoty z tobą rozmawiać.

– Ja też chciałem być świadkiem – usłyszałem głos Collina.

Podszedłem do miejsca, gdzie teraz siedziała Lottie, po czym wkurwiony usiadłem obok niej. Blondynka od razu przeniosła na mnie wzrok, marszcząc brwi, gdy zobaczyła, że jestem zły.

To ja byłem bliższy Lily i to ja powinienem zostać świadkiem, a nie Mike. On nawet nie mieszkał w Londynie.

– Jak coś, to Lisa zostanie matką chrzestną naszego dziecka. A jak będą bliźniaki, to drugą będzie... na przykład Polly. Na pewno nie Lily.

– Co się stało? – zapytała z rozbawieniem, po czym zamknęła książkę, którą czytała.

– Will bierze Mike'a na świadka. I co? On mieszka w Stanach i niby jak będzie pomagał im wybrać salę weselną, co? Jak zorganizuje wieczór kawalerski? Ja bym się naprawdę starał i byłbym najlepszym świadkiem, a oni mnie nie chcą – westchnąłem, przymykając oczy. –

Jak weźmiemy ślub, to ja nawet ich nie zaproszę.

– Dlatego, że nie chcą cię na świadka? – Lottie zaśmiała się głośno

– Weź się ogarnij, Elliot. Oni zaręczyli się dopiero kilka godzin temu i pewnie powiedzieli to w żartach, nawet jeszcze o tym nie myśląc. I nawet jeśli, to panna młoda wybiera swoją osobę, a pan młody swoją.

Więc skoro Will woli Mike'a, to możesz mieć do niego żal, a nie do Lily. Poza tym, gdyby wybrał ciebie, to Collinowi byłoby kurewsko przykro. A gdyby wybrał Collina, to tobie jeszcze bardziej niż teraz.

– Więc bierzesz jej stronę, tak? – mruknąłem, na co ona zaśmiała się i przytuliła do mojego ciała.

Objąłem dziewczynę, ciągle niezadowolony, gdy patrzyłem na Lily, która szła w moim kierunku. Od razu zacząłem wyjmować z kieszeni swoje słuchawki.

– Biorę jej stronę, bo to jej ślub i jej sprawa, kto będzie świadkiem.

– Jesteś wredna – odpowiedziałem, zanim włożyłem do uszu słuchawki.

Włączyłem głośno muzykę, nie zważając na to, że i Lily, i Lottie właśnie coś do mnie mówiły.

Zareczyny mojej siostry bardzo mnie ucieszyły. Williama traktowałem jak brata. Uwielbiałem go i wiedziałem, że nikt inny nie da tyle szczęścia mojej siostrze co on. No i wspierałem ten związek, kibicowałem im, cieszyłem się, jakbym sam miał brać ślub, a oni mnie potraktowali bez szacunku.

Zacisnąłem usta, gdy Lily usiadła na moich kolanach, aby następnie się do mnie przytulić. Próbowałem się nie uśmiechać, gdy ona wyjmowała z mojego ucha słuchawkę.

– Zostaniesz za to ojcem chrzestnym mojego pierwszego dziecka, co ty na to? – zapytała z uśmiechem.

– Jesteś w ciąży? – zapytała od razu Lottie, na co Lily się zaśmiała.

– Zwariowałaś? To chyba jeszcze za wcześnie na dziecko. Mam ledwo dwadzieścia lat. Ale kiedyś w przyszłości Lio zostanie ojcem chrzestnym.

Spuściłem wzrok, a następnie odsunąłem od siebie siostrę, patrząc kątem oka na blondynkę obok mnie, która z lekkim uśmiechem skinęła głową, gdy nerwowo bawiła się palcami.

– Dobra, nieważne, Lily – mruknąłem. – Wszystko jest w porządku.

Możesz już iść.

– Elliot – westchnęła, zanim dłonią zgarnęła włosy z mojej twarzy.

Patrzyłem w oczy siostry, gdy sam czułem się dość dziwnie przez to, co powiedziała.

Za wcześnie na dziecko.

– Przecież nawet nie rozmawialiśmy jeszcze o tym wszystkim z Willem na poważnie. Nic nie jest pewne i...

– Czaję, po prostu żartowałem. Mike jest waszym przyjacielem i to jest oczywiste, że go chcecie – odpowiedziałem, a następnie pocałowałem jej ramię. – Nieważne już... Możesz po prostu iść?

Chciałbym zostać z Lottie i z nią pogadać.

– Jasne. Kocham cię.

Posłałem jej uśmiech, a ona wróciła na swoje miejsce, aby chwilę później śmiać się z czegoś razem z Willem. Przeniosłem wzrok na Charlotte, gdy ona otwierała książkę. Widziałem, jak nerwowo przygryza wargę.

Bardzo stresowaliśmy się tym, że możemy zostać rodzicami. Nie chciałem tego w tym momencie życia, ale mimo wszystko czułem, że to, co nas łączy, to miłość, i miałem nadzieję, że ona to odwzajemnia.

Po prostu liczyłem, że będziemy potrafili sobie poradzić, jeśli nasze obawy okażą się słuszne. Może nie prowadziłem superdojrzałego życia, ale to dlatego, że do tej pory nie miałem potrzeby, aby to robić.

Gdyby taka potrzeba zaistniała, to byłbym w stanie zrezygnować z wielu rzeczy.

– Powinnaś w końcu zrobić test – zacząłem cicho, widząc, że wcale nie czyta książki, a jedynie rozmyśla.

Blondynka spojrzała na mnie, a ja miałem wrażenie, że jej oczy lśnią od łez. Minimalnie skinęła głową, na co ja rozłożyłem ręce, aby mogła się przytulić. Od razu to zrobiła, pozwalając mi głaskać się po głowie.

– Będziemy wiedzieć, na czym stoimy. Dzisiaj to ogarniemy, w porządku? – zapytałem, na co ona znowu skinęła głową. – Lotts, odezwij się – zaśmiałem się cicho.

– Nienawidzę, gdy jesteś taka przybita. Wolę już, gdy pierdolisz głupoty.

Dziewczyna przez chwilę zastanawiała się, ale w końcu spojrzała na mnie tym radosnym spojrzeniem.

– Chcesz tego? – zapytała z lekkim uśmiechem i podniosła na mnie wzrok, a ja ze śmiechem przytaknąłem. – Dzisiaj napisał do mnie na WhatsAppie jakiś chłopak z mojego rocznika ze szkoły i pytał, czy nie chcę gdzieś z nim wyskoczyć. Od razu go zapytałam, skąd ma mój numer, bo to mnie nieco wkurzyło. W sensie, jestem już przyzwyczajona, że przez bycie twoją dziewczyną mam zajebaną wiadomością skrzynkę na Instagramie, ale to jest już wkurzające, gdy piszą do mnie w miejscach, gdzie rozmawiam tylko z ludźmi, których znam. I w sumie to nie odpowiedział, skąd ma mój numer, ale cały czas do mnie pisał, więc go zablokowałam. A później napisała do mnie głupia pizda Karen, pytając, czemu zablokowałam jej brata, i powiedziała, że jestem wredną suką. Więc napisałam jej

„spieprzaj, Karen”, ale okazało się, że ona wcale nie ma na imię Karen, tylko wszyscy do niej tak mówią, bo jest strasznie głupia.

Więc ona mnie teraz nienawidzi, ale w sumie to mam to w dupie, bo jej nie lubię. Podoba mi się twój kolor paznokci, to twój lakier?

Zaśmiałem się głośno na jej słowa, bo to była właśnie cała Lottie.

Spojrzałem na swoje bordowe paznokcie, po czym ze śmiechem pokręciłem głową.

– Polly. Wczoraj powiedziałem jej, że ma ładne paznokcie i też chcę takie, więc mi pomalowała. Podobają mi się – przyznałem. – A jeśli chodzi o Karen, to sam byłem pewien, że ma tak na imię. Jak czekałem kiedyś na ciebie pod szkołą, ona podeszła i powiedziała po prostu „cześć, Elliot”, więc chciałem być miły, że zapamiętałem jej imię i też powiedziałem „cześć, Karen”. Teraz już wiem, czemu tak ją to zdziwiło.

– Jest suką, nie żal mi jej. – Lottie wzruszyła ramionami. –

Pomalujesz mi tak paznokcie, gdy wrócimy? Robisz to zawsze staranniej ode mnie.

– Jasne.

Nie malowałem paznokci regularnie, ale nie widziałem w tym niczego złego. Byłem bardzo otwarty pod tym względem i lubiłem czasami kombinować ze swoim wyglądem. Komiczne było dla mnie to, że ludzie często insynuowali, że to ja jestem osobą homoseksualną przez takie właśnie rzeczy. Przez to, że lubiłem robić Lottie różne fryzury, że czasami malowałem paznokcie oraz przez to, że nawet zdarzało mi się wyjść na imprezy z makijażem. Gdy któraś z przyjaciółek proponowała mi nałożenie na oczy brokatowego cienia, to samego mnie to ciekawiło i przystawałem na to. Jednak to w żaden sposób nie definiowało mojej orientacji seksualnej.

Nie wkurwiała mnie to, a raczej śmieszyło, jak bardzo ludzie żyli w błędzie. Oceniali nas stereotypowo, bo to w końcu Cole to ten, który zaliczał dziewczyny w klubach i kochał grać w piłkę nożną, a mnie uważano za nudnego artystę. Według nich to ja nadawałem się na osobę, która mogłaby wejść w związek z chłopakiem, a nie Cole.

– Co tak właściwie robiłeś wczoraj do późna? – zapytała Charlotte.

– Poza malowaniem paznokci z Polly?

– Właściwie to niezbyt wiele. Wszyscy byli dość pijani, Lily i Will poszli zaraz po tobie do pokoju, Mike był zmęczony, więc też poszedł do nich. Każdy się upił, więc ja rozmawiałem z Polly. Później poszliśmy do niej po ten lakier, ale okazało się, że Mike

nie spał, tylko siedział z Willem i Lily, więc jeszcze trochę z nimi pogadaliśmy, a potem poszedłem już spać.

– A co z Mikiem i Polly?

Zastanowiłem się chwilę nad odpowiedzią, gdy myślałem o całej rozmowie z kuzynką. Ja i Polly zawsze mieliśmy dobry kontakt. Może to nie była niesamowicie mocna przyjaźń, ale dogadywaliśmy się dość niezłe. A ona wczoraj po prostu potrzebowała kogoś, aby wyrzucić wszystko, co w niej bardzo długo siedziało. Nie oceniałem jej, a jedynie słuchałem uważnie, gdy opowiadała mi o tym, jak rok temu sypiała z Mikiem, o piosenkach o niej, które pisał, o tym, że dzwonił do niej po pijaku, o tym, że w jej urodziny się pocałowali, mimo że był z Nią. To była naprawdę bardzo długa rozmowa, a mi zrobiło się jej szczerze żal, że tak długo dusiła to w sobie.

Wspierałem ją, mimo że nie pochwalałem większości zachowań jej oraz Michaela. Najistotniejsze dla mnie, że Nia znała już całą prawdę, bo nie wyobrażałem sobie utrzymywania przed kimś w tajemnicy tego, że został zdradzony.

– Nie wiem, to ich sprawa. – Wzruszyłem ramionami, a następnie podniosłem telefon, który zawibrował. – Mike mi coś wysłał.

Odblokowałem ekran, a następnie wszedłem w wiadomości z Torresem.

– Poważnie, Elliot? – zapytała Lottie, patrząc na ekran. – Jesteście dupkami, jak możecie pisać o takich rzeczach?

– Co? – Zmarszczyłem brwi, ale po sekundzie popatrzyłem na starsze wiadomości, aby po chwili się zaśmiać. – Daj spokój, to zwykła rozmowa.

– Czyli rozumiem, że na co dzień rozmawiacie o tym, czy dany seks był dobry, czy nie? – kontynuowała, gdy ja ze śmiechem wchodziłem w link, który przesłał mi Mike. – I co się głupio śmiejesz? O mnie też tak piszesz?

– Nie. – Pokręciłem głową z rozbawieniem, a następnie na nią spojrzałem. – Pytałem go, co słyhać, więc wysłał mi fotkę Naomi w jego ciuchach w łóżku, więc zapytałem, jak było, i to wszystko. Ja tutaj nie pisałem nic złego.

– Z szacunku do kobiet nie powinieneś o tym rozmawiać – kontynuowała, zaplatając ręce pod biustem. – Słabe jest komentowanie z kolegami, czy z daną dziewczyną było ci dobrze, czy nie. Ja bym nie chciała, żebyś mówił Mike'owi, czy seks ze mną był dobry, i myślę, że Naomi też by tego nie chciała.

– No ale to on mi wysłał zdjęcie. – Przewróciłem oczami. –

Dosłownie tylko odpowiedział, że było mu z nią zajebiście i tyle. Nie zdawał mi z tego żadnej relacji. Przesadzasz, Lotts.

– Nie przesadzam. Ty też mu wysyłasz takie zdjęcia, na których ja śpię? – kontynuowała wściekła.

Patrzyłem na nią, czując coraz większy przypływ irytacji.

Wkurzyło mnie, że w ogóle mogła mnie posądzić o coś takiego.

– Nie wysyłam.

– Więc pokaż wasze udostępniane zdjęcia.

– Poważnie? – zapytałem z niedowierzaniem. – Jeśli chcesz, to możesz sobie poprzeglądać wszystkie moje wiadomości, ale w zamian ja chcę popatrzeć na twoje. Ja nie mam nic do ukrycia.

Wpatrywałem się w Lottie z pewnym siebie uśmiechem, gdy wyciągałem telefon w jej kierunku. Nie miałem przed nią żadnych tajemnic, więc nie obawiałem się niczego.

– Ale ty tak nie robisz, prawda? – zapytała, jakby chciała się upewnić.
– Nie robię, ale możesz przejrzeć mój telefon, jeśli mi nie ufasz. To co? Wymiana?
– Uniosłem brew.

– Nie. Ufam ci – westchnęła.

– Okej.

Nieco zepsuło mi to humor, ale starałem się o tym nie myśleć. Ja i Will byliśmy jedynymi osobami z męskiej części naszej ekipy, które nigdy nie dzieliły się swoimi doświadczeniami seksualnymi. Inni robili to częściej i wcale tego nie potępiałem, bo wiedziałem, że jako dorośli ludzie możemy rozmawiać o seksie. Jednak ja traktowałem to jak coś intymnego i bolało mnie, że Charlotte przeszło przez głowę, że może być inaczej.

Jednak nie zamierzałem drążyć tematu i psuć nam wakacji.

Chwilę później w spokoju odpalałem już link przesłany przez Mike'a. Nadal miałem słuchawki w uszach, więc gdy zobaczyłem, że to jakaś piosenka, to niemal od razu ją włączyłem. Uśmiechnąłem się pod nosem, widząc jej tytuł. My friends.

Nigdy nie wiedziałem, jak Mike nas postrzega, ale ja traktowałem go jak bardzo bliskiego przyjaciela. Gdyby zaistniała taka konieczność, to oddałbym za niego życie.

My friends, my friends, you keep me strong, / Moi przyjaciele, moi przyjaciele,
dajecie mi siłę,

In your embrace, I belong. / W waszych objęciach, należę do was.

Laughing through the highs, dancing through the lows, / Śmiejąc się przez wzloty,
tańcząc przez upadki,

You're the reason for my radiant glow. / Jesteście powodem mojego promiennego
blasku.

Od razu na mojej twarzy pojawił się uśmiech, bo takie słowa zaśpiewane i
napisane przez Mike'a dość uderzały. Nie zwykł

rozmawiać o uczuciach, przez co tak naprawdę nie wiedzieliśmy, jak traktował
naszą relację.

I've been in the spotlight since I was a child, / Od dziecka byłem w centrum uwagi,
Chasing dreams, but it's been quite wild. / Goniąc za marzeniami, ale to było dość
dzikie.

My friends by my side, they're my rock, my light, / Moi przyjaciele u mego boku, są
moją skałą, moim światłem,

But deep inside, I've got secrets I hide. / Ale głęboko w środku, mam sekrety, które
ukrywam.

Słuchałem uważnie piosenki, patrząc kątem oka na Mike'a, który śmiał się, mówiąc
coś do siedzącej obok Polly. Gdybym umiał czytać w czyichś myślach, to w pierwszej
kolejności poszedłbym właśnie do Michaela Torresa. Zastanawiało mnie, jakie sekrety
miał na myśli.

Czy może pisząc tę piosenkę, mówił o sekretach, które już zostały wyjawione? O
tym, jak bardzo uczuciowy jest naprawdę?

We laugh and we dance, it's all so grand, / Śmiejemy się i tańczymy, to wszystko
jest takie wspaniałe,

But there's a darkness that you don't understand. / Ale jest ciemność, której nie
rozumiesz.

In the shadows, I found an escape, / W cieniu znalazłem ucieczkę, A world of illusions, but it's not too late. / Świat iluzji, ale jeszcze nie jest za późno.

Sama piosenka brzmiała znacznie weselej niż ta poprzednia.

Gdybym nie analizował tekstu, to na pewno nie widziałbym w niej nic przybijającego.

My friends, my friends, you keep me strong, / Moi przyjaciele, moi przyjaciele, dajecie mi siłę,

In your embrace, I belong. / W waszych objęciach, należę do was.

Laughing through the highs, dancing through the lows, / Śmiejąc się przez wzloty, tańcząc przez upadki,

You're the reason for my radiant glow. / Jesteście powodem mojego promiennego blasku.

So I'll keep smiling, put on a show, / Więc będę się uśmiechać, robić show,

With you, my friends, I'll let it all go. / Z wami, moi przyjaciele, pozwolę temu wszystkiemu odejść.

But I'll keep my secrets, locked away tight, / Ale będę trzymać moje sekrety, zamknięte mocno,

Hoping one day, I'll see the light. / Mając nadzieję, że pewnego dnia ujrzę światło.

Myślałem, że na tym piosenka się kończy, jednak gdy muzyka już praktycznie ucichła usłyszałem ostatnie dwa cicho zaśpiewane wersy.

Though I love you all, I must set myself free, / Chociaż kocham was wszystkich, muszę się uwolnić,

For my true path lies where I can truly be me. / Bo moja prawdziwa ścieżka leży tam, gdzie naprawdę mogę być sobą.

Nie wiedziałem, jak to zinterpretować, ale te słowa mnie zabolowały.

Czy one oznaczały, że Mike chciał się uwolnić od nas? Czy to dlatego wyprowadził się do Stanów? Czy uważał, że przy nas nie może być sobą?

Wszedłem w wiadomości z Mikiem, zastanawiając się, co mu napisać.

Ja: Kocham ta piosenkę

Ja: I ciebie też kocham

Ja : Ale przy nas też mozesz być sobą, nie musisz się od nas uwalniać Podniosłem wzrok, aby spojrzeć na przyjaciela. Odczytał moje wiadomości, a następnie przetarł twarz dłonią, zanim zaczął mi odpisywać.

Mike: ta piosenka ma dla mnie podwójne znaczenie Mike: jej zamysł powstał prawie trzy lata temu, teraz chciałem ją tylko dokończyć

Mike: i już nie przesadzaj z tą miłością Mike: nie chce cię zfriendzownować, ale nie licz że będę kolejnym, który ulegnie cholernemu urokowi Rossow

Mike: tak w ogóle to kiedy twój brat i młody turner zamierzają nam powiedzieć że są razem?

Zmarszczyłem brwi dość zaskoczony wszystkimi wiadomościami.

Zanim odpisałem, włączyłem piosenkę jeszcze raz. I dopiero zaczynając ją słuchać ponownie, zrozumiałem, o jakie podwójne znaczenie może chodzić.

Mike obrócił się, aby na mnie spojrzeć, więc szybko zacząłem mu odpisywać, wiedząc, że na to czekał.

Ja: tobie zajęło dziewiętnaście lat aby wyznać uczucia, daj im chociaż dwa procent tego czasu

Mike: właśnie wyliczyłem że dwa procent to 138 jebanych dni 16 h i 48 min, trochę długo, no ale spoko, może do świat się obrobią Zaśmiałem się, a następnie spojrzałem na mojego brata, gdy ten przyglądał mi się ze ściągniętymi brwiami. Zaraz obok niego siedział

Freddie, który robił coś na swoim telefonie.

– I co się, kurwa, szczerzysz jak mysz do jebanego sera? – zapytał, unosząc brew.

– Collin, powtórz to jeszcze raz, a będziesz z tej pustyni zapierdalał z buta do hotelu – mruknął zaspany tata.

Kochałem tę rodzinę. I tę biologiczną, i tę przybraną na każdy możliwy sposób.

Spocony słuchałem pieprzenia jakiegoś typka, który tłumaczył, jak mamy prowadzić quady. Coś tam mówił, że mamy jechać za przewodnikiem, mamy się nie rozdzielać, nie jechać zbyt szybko.

– Trzymasz się mocno? – zapytałem z uśmiechem Lottie, gdy patrzyłem na Willa, który posyłał mi pewny siebie uśmiech.

– Tak.

– To trzymaj się jeszcze mocniej.

W tym momencie usłyszeliśmy głośne warknięcie silnika, gdy Mike i Polly wystartowali niemal w tym samym czasie. Ze śmiechem zrobiłem to samo i szybko ich dogoniłem. Czułem, jak Lottie mocno zaciska ramiona wokół mojego pasa, gdy od razu rozpędziliśmy się po pustyni. Jechałem w tym samym kierunku co cała nasza ekipa.

Chyba właśnie trwał wyścig, którego nie planowaliśmy.

Mamy zostały w domu, a ojcowie robili dokładnie to samo co my.

– Jest dobrze?! – zawołałem głośno, próbując przekrzyczeć huk silników.

– Tak!

Ze śmiechem przejechałem obok Collina, naprawdę zajebiście się bawiąc. Piasek ciągle wpadał mi do oczu mimo okularów przeciwsłonecznych, ale i tak czułem się bardzo szczęśliwy. Już całkowicie odjechaliśmy od naszej grupy i po prostu wyprzedzaliśmy się sami w swoim gronie.

Naprawdę to okazało się zajebistą zabawą, a przynajmniej tak nam się wydawało do pewnego momentu.

Stałem obok Lottie, gdy ta spuszczała głowę. Część z nas była zawstydzona, część załamana, część wkurwiona, a część rozbawiona.

Byliśmy na tyle bezczelni, że w znacznej większości zaliczaliśmy się do ostatniej grupy.

– I jak? – zapytałem taty, który podpisał jakieś dokumenty, a teraz chował kartkę do kieszeni.

– Muszę zapłacić za nas do końca dzisiejszego dnia albo powiadomią policję – mruknął, na co Collin się zaśmiał. – Kenny mnie zabije.

Odszedłem od Lottie, aby podejść do Petera. Wyglądał na dość wkurwionego, więc chciałem z nim porozmawiać. Przygryzłem nerwowo policzek, gdy on przeniósł na mnie wzrok.

– Zapłacę też za Lottie... – zacząłem. – Zrobię ci przelew czy coś.
To był mój pomysł, żeby się ścigać, więc ta... Nie chciałem, żeby miała problemy.
– Daj spokój, młody, wszystkich nas wypieprzyli z tej wycieczki, więc ponosimy odpowiedzialność zbiorowo.

Dość długo bawiliśmy się na quadach, mając wyjebane na wszystkich wokół.
Zabawa się skończyła, gdy quad Polly się spieprzył. Każdy z nas otrzymał bardzo wysoką karę finansową za złamanie regulaminu, co w sumie mogliśmy przewidzieć.

– Ta... Ale nadal jechała ze mną i ja prowadziłem, więc mogę zapłacić jak coś.

– Daj spokój, jesteście jeszcze dzieciakami. Nie przejmuj się tym.

Jesteście jeszcze dzieciakami.

Te słowa przypominały mi się przez całą resztę dnia aż do chwili, gdy razem z Charlotte zostaliśmy sami w naszym apartamencie.

Wszyscy siedzieli teraz na plaży, robiąc tam ognisko.

Leżałem na łóżku z zamkniętymi oczami, czekając, aż Lottie wróci do pokoju z tym cholernym testem ciążowym. Próbowałem sobie wyobrazić, jak moje życie się zmieni. Wiedziałem, że może stać się trudniejsze, ale przecież wiele osób radziło sobie dobrze w takich sytuacjach. Istniała masa cudownych nastoletnich rodziców.

Przeszło mi przez myśl, że przywykłem już do wizji, że mogę zostać ojcem. Po prostu już wyobrażałem sobie nasze życie w jakimś niedużym mieszkaniu. Cieszyłbym się chyba tak samo z syna, jak i z córki, chociaż w sumie gdzieś z tyłu głowy miałem wizję, aby to syn był moim pierwszym dzieckiem.

– Boli mnie głowa z nerwów – oznajmiła Lottie, wchodząc do pokoju. W ręce trzymała ten cholerny test ciążowy, ale po chwili położyła go na małym stoliku i zaczęła chodzić po pokoju. – Tak cholernie się boję.

– Spokojnie, chodź tu do mnie.

Patrzyłem na nią, widząc, jak bardzo jest zestresowana.

Zaśmiałem się, po czym zrobiłem dwa kroki w jej stronę, aby ją objąć. Była wysoka, ale nadal dość sporo niższa ode mnie. Od razu automatycznie zacząłem się zastanawiać, jakiego wzrostu będzie nasze dziecko.

– Cokolwiek się okaże, to pamiętaj, że kurewsko cię kocham i poradzimy sobie, jasne? – zapytałem, po czym ułożyłem dłonie na jej policzkach. Patrzyłem w jej niebieskie oczy, gdy niepewnie skinęła głową. – Trochę humoru. Popatrz, jaka szczęśliwa będzie twoja mama. W końcu skrzyżuje swoje geny z genami Rossów. Kiedyś jedynie mogła o tym pomarzyć, prawda?

– To nie moment na żarty – odpowiedziała poważnie. – Dobra, sprawdzam.

Dziewczyna szybko wykonała dłonią znak krzyża, zanim wzięła z szafki ten przeklęty test ciążowy. Mój oddech znacznie przyspieszył, ale próbowałem wyglądać na obojętnego, aby Lottie nie widziała, jak bardzo się stresowałem.

I ciężko było powiedzieć, co poczułem, gdy zobaczyłem te dwie kreski. Po prostu, kurwa, wcięło mnie i z niedowierzaniem wpatrywałem się w pozytywny test ciążowy.

Dopiero w sekundzie, gdy Lottie wybuchnęła płaczem, zorientowałem się, co się dzieje.

Spodziewaliśmy się dziecka.

Przeniosłem wzrok na blondynkę i szybko ją objąłem. Ogarnęło mnie przerażenie, ale gdzieś w sercu poczułem to ciepło na myśl, że zostanę ojcem. Przerażało mnie to,

ale wcale nie czułem się rozczarowany.

– Hej, kochanie, będzie dobrze – zaśmiałem się, sunąc dłońmi po jej plecach, gdy ona ciągle płakała. – Damy radę, zobaczysz.

Wszystko ogarniemy, obiecuję ci to.

Mocno przyciskałem Lottie do swojego ciała, ale ona nadal płakała jak dziecko. Czułem dziwny ból na myśl, że ona tak bardzo nie chce tej ciąży. Ale rozumiałem to. Jeszcze nawet nie skończyła szkoły, a była w ciąży.

– Pójdę do normalnej pracy, załatwimy ci indywidualne nauczanie

– mówiłem, odsuwając się od niej. Patrzyłem w jej oczy i palcami ścierałem łzy. – Kochanie, nie płacz, naprawdę będzie dobrze –

pocieszałem ją. – Obiecuję ci to. Rodzice nam pomogą, napiszesz normalnie maturę, pójdziesz na studia... Będziemy świetnymi rodzicami.

– Co ty mówisz, do cholery, Elliot?! – wykrzyknęła, odsuwając się ode mnie. – Nie chcę tego dziecka, nie rozumiesz?!

– Ja... – zacząłem, patrząc na nią z zaciśniętym gardłem. – Wiem, jesteśmy młodzi, ale poradzi...

– Nie – przerwała mi, a następnie przykucnęła, chowając twarz w dłoniach. – Ja go nie chcę. Nie zatrzymam go.

Strach przed ciążą był niczym w porównaniu do tego, co poczułem teraz. Patrzyłem na nią, a w moich oczach już pojawiały się łzy, bo przecież dobrze wiedziałem, co Lottie ma na myśli. Dosłownie poczułem, jakby ktoś odbierał mi grunt pod nogami, gdy wpatrywałem się w tę drobną dziewczynę, która ciągle szlochała.

– Co? – zapytałem cicho, czując ten kurewski ucisk w żołądku.

– Nie chcę go – wyszeptwała, podnosząc na mnie wzrok. – To dziecko spieprzy mi życie, Lio. Muszę usunąć tę ciążę.

Patrzyłem przed siebie, mrugając, gdy po prostu nie mogłem w to uwierzyć. Zdawałem sobie sprawę, że to bardzo słaby moment na zostanie przez nas rodzicami, ale aborcja nawet nie przeszła mi przez myśl. Nawet nie pomyślałem o tym, że Lottie zacznie rozważać taki scenariusz. To miało być moje dziecko. Mój syn albo moja córka.

Dziecko, którego nie planowałem, ale które mogłem wychować, pokochać. Dla którego mogłem zostać najlepszym ojcem, jakim tylko potrafiłbym być.

Nawet nie umiałem spojrzeć na Lottie, gdy kucnąłem obok niej, aby ją przytulić.

– Jesteś w szoku... To oczywiste, że teraz tak mówisz, ale gdy ochłoniesz, to...

– Lio, nie rozumiesz, do cholery? – mówiła, a ja usiadłem na podłodze. – Jestem w liceum, jestem tancerką. Nie chcę... Nie mogę mieć tego dziecka. Jestem za młoda. Oboje jesteśmy za młodzi. Ty też masz studia, ciągle imprezujesz, kiedy miałbyś znaleźć czas dla dziecka? Nie, nie, to w ogóle odpada.

Odsunąłem się od niej, usilnie próbując powstrzymać płacz. To było tak samo moje dziecko, jak i jej. I mimo wszystkich przeszkód chciałem, aby Lottie urodziła. Wiedziałem, że to nie ja mam tutaj najwięcej do powiedzenia, ale jej decyzja bardzo mnie bolała.

– Dam radę, Lottie. Mogę rzucić studia, obiecuję, że się zajmę wszystkim – mówiłem niemal błagalnie, patrząc na nią, gdy w końcu jakaś łza spłynęła po moim policzku. – Obiecuję, że będzie dobrze.

Przecież... To będzie nasze dziecko, Lotts. Będziesz świetną mamą.

– Zrozum, Elliot, że nie. To moje ciało i moja decyzja.

I naprawdę, kurwa, chciałem zrozumieć, zaakceptować to i nie mieć do niej żalu. Ale w tym momencie nawet nie potrafiłem popatrzeć jej w oczy.

Nie odezwałem się już w ogóle, wiedząc, że nie mam do tego prawa. Chciałem wyjść i po prostu, kurwa, znaleźć się z dala od niej, bo czułem teraz jedynie cholerny ból. Ale zamiast tego chwilę później leżałem z nią w łóżku, przytulając ją do siebie. Po prostu leżałem, modląc się, żeby zmieniła zdanie.

Miałem pełną świadomość, że decyzja należy do niej, ale na ten moment nie wiedziałem, czy umiałbym jej kiedykolwiek w pełni wybaczyć usunięcie ciąży i kontynuować ten związek bez żadnego żalu. Mimo że niesamowicie mocno ją kochałem.

To było tak bardzo niezgodne z moim poczuciem moralności.

Zdawałem sobie sprawę, że na razie to jedynie zlepek komórek.

Jednak kiedyś mógłby być niemowlakiem budzącym mnie w środku nocy. Kiedyś mógłby być dzieciakiem, które uczyłoby się mówić

„tata”. Gdyby tylko Lottie dała mu szansę.

Jej ciało i jej decyzja. Tylko jej.

Michael

Nie bardzo ogarniałem, co się dzieje, gdy przebudziły mnie jakieś huki. Przetarłem oczy palcami, powoli podnosząc się z łóżka.

Niektórzy ludzie marzyli o pieniądzach, inni o miłości, a ja marzyłem o spokojnym śnie.

Spojrzałem na ekran telefonu, aby zobaczyć, że jest północ.

Skrzywiłem się, zapalając światło, a następnie wyszedłem z pokoju.

Stałem przed drzwiami na korytarz i otworzyłem je, głośno ziewając.

Zmarszczyłem brwi, widząc Elliota, który wyglądał jakoś dziwnie.

Nerwowo przeczesał palcami włosy, gdy rozglądał się po pomieszczeniu za mną.

– Nie ma jeszcze nikogo, chyba są nadal na plaży – wyjaśniłem zdezorientowany. – Coś się stało?

– Eee... Nie... Chciałem tylko, nie wiem. – Ross przetarł twarz dłonią, pokazując tym swoje zmęczenie.

Patrzyłem na niego z zaciekawieniem, gdy w końcu wszedł do środka.

– Nie mogę spać i chciałem pogadać z Lily, ale skoro jej nie ma, to poczekam na nią – oznajmił. – Sorry, że cię obudziłem.

– Ta, znam to, odkąd tu przylecieliśmy, to prawie w ogóle nie śpię.

– Skrzywiłem się, a następnie ruszyłem w stronę swojego pokoju. –

Chodź, zapalę. Nadal rzucasz?

– Co? – zapytał, podnosząc na mnie wzrok.

– No wczoraj mówiłeś, że już starasz się nie palić.

– Taa... To nieaktualne, nieważne.

Wziąłem z szafki paczkę papierosów i zapalniczkę, a chwilę później obydwaj siedzieliśmy już na balkonie, paląc. Elliot się nie odzywał, a ja też tego nie robiłem, bo

byłem zbyt zaszpany. Pierwszy raz, odkąd nie brałem tych pieprzonych tabletek, przespałem spokojnie kilka godzin. To dawało mi jakąś nadzieję, że może jednak poradzę sobie bez nich.

– Coś się stało? – zapytałem w końcu.

Spojrzałem na Rossa, gdy ten po prostu patrzył przed siebie, zaciągając się nikotyną. Nie odpowiedział, a jedynie posłał mi krótkie spojrzenie, podczas którego wyglądał, jakby miał się zaraz popłakać. Zmarszczyłem brwi, ale nic nie powiedziałem.

– Zaraz wracam – powiedziałem, wstając. – Idę po jakieś spodnie, zimno mi.

Wszedłem do pokoju, a następnie rzeczywiście włożyłem na nogi dresy. Podniosłem z łóżka swój telefon, po czym od razu wszedłem w wiadomości z Lillianą.

Do: Lily Ross:

Elliot przeszedł do nas i chciał z tobą pogadać. Chyba coś poważnego.

Jeśli możesz to przyjdź. Jesteśmy na balkonie.

Włożyłem telefon do kieszeni, po czym wróciłem na balkon, myśląc, że Polly zajebie mnie za to, że przez tę krótką chwilę paliłem w naszym pokoju. Nienawidziła tego zapachu, a ja to w stu

procentach szanowałem i starałem się nie palić zbyt wiele w jej towarzystwie.

– Nie jestem może drugim Willem, ale jakbyś chciał pogadać, to...

– zacząłem nieco niezręcznie, siadając obok szatyna. – Nicco mówi, że przynajmniej jestem zabawny.

– Myślę, że w tym momencie potrzebuję alkoholu – mruknął.

Dzisiaj nie planowałem nic pić, ale widząc stan przyjaciela, zmieniłem zdanie. Ponownie wszedłem do środka z papierosem, aby chwilę później wyjmować z lodówki wódkę i sok. Wróciłem do Elliota, który na widok alkoholu cicho się zaśmiał. Tylko że nawet skończony idiota zorientowałby się, że w tym śmiechu nie było ani ułamka radości.

– Brakuje mi ciebie w Londynie – stwierdził nagle, gdy ja przechylałem butelkę z wódką, pijąc alkohol bezpośrednio z niej. –

Kiedy wracasz do Stanów?

Nie lubiłem kłamać, ale momentami musiałem to zrobić. I mój tata, i Will upieprzyli sobie, że polecą ze mną, a ja nie chciałem do tego dopuścić.

– Nie jestem pewien – odpowiedziałem, wycierając usta dłonią. –

Ale jakoś na pewno w najbliższym czasie.

Tak naprawdę byłem pewien. Wszystko dopinałem na ostatni guzik, ale nikt miał się o tym nie dowiedzieć. Uznałem, że dowiedzą się dopiero na pieprzonym lotnisku, gdy będą myśleć, że wracam z nimi do Londynu, a ja pójdę w inną stronę. Wiedziałem, że to nie w porządku z mojej strony. Jednak chciałem uporać się ze wszystkim sam i wierzyłem, że jestem w stanie to zrobić.

Wiedziałem, że istniał problem. Wiedziałem, że potrzebuję pomocy psychologa. Wiedziałem, że muszę zacząć żyć inaczej.

– Nowy Jork czy Los Angeles? – zapytał, zanim sam napił się alkoholu.

Nowy Jork.

– Los Angeles.

– Ooo... Fajnie. Znowu do Naomi?

– Zobaczę.

Wypiliśmy całkiem niedużo, zanim usłyszeliśmy, że ktoś otwiera drzwi do apartamentu. Chwilę później obaj podnieśliśmy głowy, aby zobaczyć Lily i Willa wchodzących na balkon.

Chcesz Lily? Musisz wziąć w pakiecie Williama. Nie sprzedajemy ich na sztuki.

– Siema, napijcie się z nami? – zapytałem ich.

– Jasne. – William przytaknął, a następnie usiadł na płytkach naprzeciwko nas.

– Czy wy nie mieliście spać? – zapytała Lily, zajmując miejsce obok Howarda.

– Nie mogłem zasnąć – odpowiedział Elliot, zanim wziął kolejny łyk alkoholu.

Patrzyłem na niego, czując jakiś żal. Ja byłem skurwielem pół życia i zasługiwałem czasem na to, aby czuć się źle psychicznie. Ale on był

zawsze tak dobrym człowiekiem i po prostu wkurwiało mnie, że coś go męczyło.

Lily nie potrzebowała więcej niż sekundy, aby dostrzec, że coś jest nie tak.

Momentalnie przysunęła się do swojego brata i mocno go przytuliła. A jemu z kolei to wystarczyło, żeby się całkiem rozsypać.

Patrzyłem na Rossa, który teraz mocno zacisnął powieki.

Przełknąłem nerwowo ślinę, a następnie położyłem dłoń na jego ramieniu, chcąc dodać mu jakoś otuchy. Nie wiedziałem, jak się zachować w takiej sytuacji.

– Chcecie, żebyśmy was zostawili? – zapytał zmartwiony William.

Dopiero co wygłupialiśmy się w autokarze, ścigaliśmy na pieprzonych quadach. Wszystko było dobrze, więc nie wiedzieliśmy, co mogło zmienić się w tak krótkim czasie.

– Lottie jest w ciąży.

Kurwa mać.

Otworzyłem szerzej oczy zszokowany. Nie wiedziałem, co powiedzieć, a między nami zapanowała całkowita cisza. Każdego z naszej trójki zaskoczyły słowa Elliota. Lottie dopiero zaczynała klasę maturalną, a nagle miała zostać matką?

– Eee... Mogę ci puścić moje piosenki, jeśli w zamian zostanę ojcem chrzestnym – zaśmiałem się, chcąc rozluźnić atmosferę.

Poklepałem go po ramieniu, na co on podniósł na mnie wzrok. –

Będiesz ojcem, to całkiem zajebista sprawa. Gratulacje.

– Tak, Lio, gratulacje – zaśmiała się Lily, a następnie posłała mu uśmiech. – Nie powinieneś być załamany. Przecież dasz radę, a my ci pomożemy. Rodzice będą zachwyceni, jestem pewna. Zobaczysz, że zostanę najfajniejszą ciocią.

– Moja mama też urodziła mnie w tym wieku i to świetna sprawa, przynajmniej mam zawsze takich młodych fajnych rodziców na czasie – dodał William. – Serio gratulacje.

To jednak nie wydawało się pomóc Elliotowi, bo ponownie wziął butelkę, aby napić się alkoholu. Skrzywiłem się, widząc jego zażawione oczy, gdy pokręcił głową.

– Lottie nie chce tego dziecka. Planuje je usunąć – oświadczył łamiącym się głosem.

I jeśli wiadomość o ciąży nas zszokowała, to nawet nie umiałem określić naszej reakcji na te słowa. Elliot schował twarz w dłoniach, a zszokowana Lily jeszcze

mocniej go do siebie przytuliła. Spojrzałem na Willa, chcąc, żeby coś powiedział. Był jebanym psychologiem, więc powinien to zrobić.

Cisza między nami trwała bardzo długo, gdy każdy chyba próbował sobie ułożyć to wszystko w głowie.

– Elliot, spokojnie – zaczął w końcu William. – Lottie ma prawo być przerażona i to jest normalne. Jest na pewno w szoku, boi się, czy sobie poradzicie, jak zareagują wasi rodzice. Prawdopodobnie każda osoba w tym wieku by się wystraszyła i to, że zareagowała w taki sposób, jest normalne. Ty też jesteś młody i wydaje ci się, że to okaże się tak samo ciężkie dla waszej dwójki, ale to ona jest tą, która będzie musiała przez te miesiące chodzić z brzuchem. Jej reakcja była impulsywna i to, że powiedziała, że nie chce tego dziecka, niekoniecznie znaczy, że rozważa aborcję. Nawet jeśli przeszło jej to przez myśl, to jest wiele czynników, które mogą to zmienić. Jeśli dostanie wsparcie swoich rodziców, zyska pewność, że zda mimo tego maturę, jej bliscy to zaakceptują, to może całkowicie zmienić swoją decyzję.

Pokiwałem głową na słowa Willa. Mądrze gada.

– A jeśli nie? – zapytał Elliot, gdy Lily ciągle go przytulała.

– A jeśli nie... – zaczął niepewnie Will – to będziesz musiał to zaakceptować. To ona ma nosić to dziecko przez dziewięć miesięcy

pod sercem, więc ma prawo podjąć decyzję, jeśli nie jest jeszcze gotowa. Wiem, że to z pewnością trudne, ale ona ma do tego prawo, a ty powinienesz to zaakceptować.

– I co? – prychnął szatyn, odsuwając od siebie swoją siostrę. – Ty byś, kurwa, zaakceptował, gdyby Lily była w ciąży i chciała usunąć wasze dziecko? – zapytał z oburzeniem – Pozwoliłbyś jej, kurwa, na to, a później potrafiłbyś patrzeć jej w oczy i mówić, że ją kochasz? A później wziąć z nią ślub i planować dziecko? Umiałbyś, kurwa, się z tym tak po prostu pogodzić i jej to wybaczyć? Powiedz mi to nie jako psycholog, a jako przyjaciel.

W jego słowach brzmiało tyle emocji, że samego mnie to bardzo uderzyło. Will nie odezwał się, a jedynie spojrzał na Lily, a następnie spuścił wzrok. Każdy znał odpowiedź. William zdawał sobie sprawę, że każda kobieta ma prawo decydować o swoim ciele. Ale my mieliśmy pełną świadomość, że dla niego rodzina była świętością, a aborcja czymś moralnie złym. Każdy miał własne sumienie i traktował to inaczej.

– Nie wiem, czy umiałbym – przyznał cicho Will. – Teraz mógłbym powiedzieć, że tak, ale nikt z nas nie wie, jak by zareagował w takiej sytuacji.

– To jest takie, kurwa, niesprawiedliwe. – Lio pociągnął nosem, a następnie przetarł twarz z łez. – Gdy facet nie chce dziecka, to wszyscy mają wyjebane na jego zdanie, a on nie ma prawa nawet pisnąć słowem, kurwa, o aborcji, bo jest tym złym. Później musi płacić przez dwadzieścia lat na dzieciaka, którego nie chce. I to jest okej. Ale gdy kobieta nie chce już dziecka, to wtedy może sobie podjąć decyzję, że je usunie, i nie liczy się, kurwa, ze zdaniem tej drugiej osoby. A ja po prostu... – Przerwał, zaciskając powieki. – Chcę tego dziecka, nawet jeśli miałbym je sam wychować. I czemu mam nie mieć do tego prawa? To tak samo moje dziecko, jak i jej.

Każdy wiedział, co Elliot miał na myśli, ale nikt chyba nie umiał mu odpowiedzieć. Nikt nie chciał wdawać się z nim w dyskusję, gdy był w takim stanie.

– Nic nie jest przesądzone, dopiero się dowiedzieliście –

powiedziała cicho Lily. – Musisz być wyrozumiały dla Lottie i ją wspierać. Daj jej spokojnie to wszystko przemyśleć.

– Teraz nie mogę na nią nawet patrzeć – wyznał cicho. – Po prostu... Naprawdę rozumiem ją i wiem, że to ona jest tutaj najważniejsza, ale mam do niej taki kurewski żal...

– Will powinien z nią pogadać i jakoś ją odciągnąć od tego –

wtrąciłem w końcu zły. – Powinna była się z tym liczyć, jeśli uprawia seks.

– Przestań mówić takie gówno, Mike. Uprawiając seks, nie wyrażasz zgody na dziecko – fuknęła wściekła Lily.

Przewróciłem oczami, jednak nie miałem żadnego kontrargumentu. Po prostu teraz bolało mnie to, że mój przyjaciel płakał. I przecież wiedziałem, że jeśli Lottie usunie ciążę, to on i tak będzie o tym myślał do końca życia. Bo ten temat nie był mi całkiem obcy.

– Ale Elliot ma rację – nie odpuszczałem. – Jeśli Lottie nie chce dziecka, to niech urodzi i pozwoli mu się nim zajmować, a nie od razu je usuwa. Nie jest jedynym rodzicem, żeby podejmować decyzję.

– Ale to ona będzie w ciąży, a nie Elliot – kontynuowała wściekła szatynka. – Mówisz to wszystko jako facet, który nie ma pojęcia, jak bardzo ciąża wpływa na kobietę.

– Czyli gdybyś ty zaszła w ciążę i nie byłoby ci to na rękę, to usunęłabyś dziecko, nie licząc się ze zdaniem Willa? – prychnąłem. –

Tak to sobie możesz robić, gdy nie wiesz, kto jest ojcem, a nie gdy jesteś w związku, który traktujesz poważnie. Jeśli wchodzisz w związek z kimś, kogo, kurwa, kochasz, to powinnaś się liczyć z tą osobą.

Między nami zapadła w końcu cisza. Wyjąłem z paczki kolejnego papierosa, a następnie go odpaliłem. Cała pozostała trójka zrobiła dokładnie to samo.

Współczułem Elliotowi całym sercem, mimo że nawet nie umiałem postawić się na jego miejscu. Gdybym nawet miał mieć dziecko z jakąś laską z klubu, z którą spędziłbym zaledwie jedną noc, to i tak chyba chciałbym mieć szansę zostania dobrym ojcem. Nawet gdy Naomi stresowała się, że jest w ciąży, to ja miałem z tyłu głowy, że jakoś sobie z tym poradzimy.

I trudno było mi sobie wyobrazić, jak musiał się czuć Elliot, gdy to jego dziewczyna chciała usunąć ich dziecko. Dziewczyna, z którą

planował spędzić życie i którą kochał. Bo przecież tak zawsze o niej mówił.

Powtarzał, że to jego pierwszy i ostatni związek.

– Tegoroczny Dubaj jest chujowy – mruknął Elliot.

– Odgrzewany kotlet zawsze smakuje chujowo. – Skinąłem głową, zgadzając się. – Gdyby nie wasze zaręczyny, to byłyby to najgorsze wakacje – dodałem, patrząc na Willa i Lily.

– Dajcie spokój – westchnął William. – Może jest ciężko, ale jesteśmy tu razem i mamy siebie, więc damy radę, racja? Ze wszystkim.

– Mhm.

– Dajcie czas Lottie. Musimy ją wspierać i wierzyć, że za kilka miesięcy zostaną wyjebistym chrzestnym. A jeśli podejmie inną decyzję, to tak samo musimy ją wspierać – kontynuował Will.

– Po tym, jak nie wzięłaś mnie na świadka, nagle chciałbyś być chrzestnym? – prychnął Elliot. – Chyba cię do końca pojebało. Poza tym ty będziesz jego podwójnym wujkiem, jako że jesteś moim kuzynem i prawie szwagrem. To ci powinno wystarczyć.

– Ja nie jestem wujkiem, mogę być ojcem chrzestnym – dodałem, chcąc rozluźnić atmosferę.

– Jak załatwisz z Lottie, żeby urodziła to dziecko, to nawet, kurwa, możesz być moim mężem i jego drugim prawdziwym ojcem.

Śmiejąc się, objąłem Elliota i poklepałem go po plecach.

– Będzie dobrze, bracie.

– Słyszałem to już tyle razy w życiu, że już w to nie wierzę. Nigdy, kurwa, nie będzie w stu procentach dobrze.

I mimo że uważałem tak samo, to jedynie powiedziałem mu, że pierdoli głupoty i jeszcze zobaczy, że mam rację. Po to chyba byli przyjaciele.

Rozdział 22

Michael

Ciężko oddychając, opierałem dłonie o uda, podczas gdy czułem, jak pot spływa po mojej twarzy. Serce biło mi naprawdę szybko, gdy brałem od szatynki butelkę wody. Ona za to usiadła na krawężniku, przecierając ręką czoło. Zrobiłem dokładnie to samo, a następnie spojrzałem na dziewczynę.

– Jestem ledwo żywa – mruknęła.

– Ja też – odpowiedziałem zgodnie z prawdą. – Tym bardziej że mam chujową kondycję i przez to jebane odstawianie tabletek męczę i pocę się jeszcze bardziej.

Bieganie z Lily to coś, co kochałem. Przez bardzo długi okres był to stały element w moim życiu i gdy teraz to robiliśmy, to po prostu czułem się dobrze. Ponownie napiłem się wody, czując na sobie wzrok Lily.

– Co? – zapytała, więc przenieśliśmy na nią spojrzenie, unosząc brwi. – Jakich tabletek?

– Nie udawaj, że nie wiesz – zaśmiałem się.

– Nie, naprawdę nie wiem, o czym mówisz, Mike – odpowiedziała całkiem poważnie, nie odrywając ode mnie wzroku. – Jakie, do cholery, tabletki i czemu je odstawiasz? Byłeś na coś chory?

Zakręciłem butelkę z wodą, patrząc na Lily, która pozostawała poważna. Do tej pory byłem przekonany, że Will jej wszystko powiedział. Jednak Lily nie potrafiła kłamać, więc jej słowa uświadomiły mi, że się myliłem.

Cóż, to chyba miłe, że Will zachował to dla siebie.

– Nic wielkiego, nie chce mi się za bardzo o tym gadać. –

Machnąłem ręką. – Byłem przez dość długi okres na lekach psychotropowych i teraz je odstawiam. Więc ta... To nic wielkiego.

Will mówi, że to, że bardziej się męczę, jest normalne w tej sytuacji.

– Cholera... – skomentowała, na co jedynie się zaśmiałem. – To dlatego tak mało śpisz?

– Mniej więcej. – Wzruszyłem ramionami. – W sensie... Jakoś nawet kiedy jestem śpiący, to czuję się dziwnie zestresowany i nawet jeśli zasnę, to śnią mi się jakieś jebane koszmary i mam wrażenie, że budzę się jeszcze bardziej zmęczony. Liczę, że jeśli teraz zmęcę się bieganiem, to szybciej zasnę.

Lilliana nie mogła spać, czemu się nie dziwiłem. Elliot zasnął w jej łóżku po naszej naprawdę długiej rozmowie. William w końcu także to zrobił. A my nie potrafiliśmy zmrużyć oka. Oboje ciągle myśleliśmy o ciąży Lottie.

– Kurwa, to słabe – stwierdziła, na co skinąłem głową. –

Widziałam, że ciągle jesteś zmęczony, ale nie spodziewałam się, że masz aż takie problemy ze snem.

– To nic wielkiego – odpowiedziałem, patrząc na nią. – Powiem ci coś, ale musisz mi obiecać, że nikomu tego nie powtórzysz.

Dziewczyna momentalnie zmarszczyła brwi, wyglądając na zmartwioną.

– Zabrzmiało poważnie, ale obiecuję – odparła. – Mów, bo się boję.

– To nic wielkiego – zaśmiałem się, kręcąc głową. – Po prostu...

Powiedziałem wam, że po Dubaju wrócę jeszcze na chwilę do Londynu, ale tak właściwie to Naomi załatwiła mi już ich prywatny samolot, który ma po mnie przylecieć wtedy, kiedy wy będziecie mieć wylot do Londynu. Nie wiem... Chciałem po prostu, żebyś wiedziała i może... Akurat będzie jeszcze końcówka Fashion Weeku w Nowym Jorku, więc mogłabyś polecieć ze mną. Jakbyś chciała. To luźna propozycja.

Ciężko powiedzieć, za kim najbardziej tęskniłem, gdy byłem w Stanach. Pod jakimś względem na pewno za Polly, ale pod innym właśnie za Lily, a jeszcze pod innym za rodzicami.

Dziewczyna patrzyła na mnie, nie odzywając się, co trochę mnie wkurzało.

– Dobra, nieważne. Głupia propozycja, zapomnij.

– Nie, nie o to chodzi, po prostu jestem zaskoczona i nie wiem... –

Ross przetarła twarz dłońmi, a następnie głośno westchnęła. – Po prostu jestem dość rozczarowana, bo liczyłam, że skoro z tobą i Polly jest dobrze, to nie będziesz wracał do Nowego Jorku. W sensie...

Myślałam, że znowu próbujecie być w związku czy coś, a ty nagle wystrzelasz z Naomi. Dlaczego? Chcesz znowu zaprzepaścić szansę na fajny związek z osobą, na której ci tak zależy?

Wszyscy ciągle męczyli mnie tymi pytaniami o to, dlaczego znowu wyjeżdżam do Stanów. Tyle że ja sam nie potrafiłem na to odpowiedzieć.

– Muszę dopiąć wszystkie sprawy z wydaniem płyty, chcę spędzić czas z Nicco. Wczoraj mi mówił, że ma jakiś konkurs talentów w szkole i chce, żebym mu pomógł się przygotować. Poza tym też chcę spędzić trochę czasu z Nią – wyjaśniłem, patrząc na Lily. – Wiem, że nieco odpierdalałam, ale po prostu... Chyba jest dla mnie za wcześnie na związek z Polly i ona o tym wie. Muszę iść do jakiegoś psychologa czy psychoterapeuty i nie wiem... Kurwa, po prostu nie chcę związku z Polly, dopóki nie ogarnę tego gówna z atakami paniki, z bezsennością. Przez to jestem ciągle wkurwiony i wiem, że to odbijałoby się na niej. I nawet jeśli już powoli przestaję się stresować waszą reakcją na moją muzykę i wolałbym być z wami w Londynie, to jeszcze na to za wcześnie. Chcę na razie sam ogarnąć wszystko, co się dzieje. Zamknąć do końca sprawy z Nią, upewnić się, że między nami jest dobrze, coś ustalić w sprawie mieszkania, spędzić trochę czasu z Nicco.

– Mikey – westchnęła, a następnie oparła głowę o moje ramię.

Tylko ona, Polly i moja mama mnie tak nazywały. – Proszę cię, wróć do nas. Will załatwi ci w Londynie świetnego psychologa... A przecież mieszkanie... Stać cię na to, żebyś je opłacał, mieszkając na razie w Anglii. Jeśli nie chcesz być z Polly, to po prostu z nią nie bądź. Możecie przecież mieszkać w jednym mieście i nie być razem.

Ale niech to nie stanie się powodem, dla którego zaczniesz się od nas odsuwać.

Przymknąłem oczy, czując rosnącą irytację.

– Podjąłem decyzję i jedynie chciałem, żebyś ją знаła, a nie przekonywała mnie do zostania w Londynie – mruknąłem.

Między nami zapanowała chwilowa cisza. Patrzyłem na ulice Dubaju wypełnione przez turystów, mimo że był środek nocy.

– Powiem ci coś, przez co czuję się jak skurwiel... – dodałem.

Spojrzałem na Lily, a ona również podniosła na mnie wzrok. Jej głowa ciągle pozostawała oparta o moje ramię.

– Wy wszyscy jesteście dla mnie jak rodzina i naprawdę was kocham. Kurewsko doceniam, jak wiele dla mnie robicie i jak zawsze mnie... Nie wiem, wspieracie, pocieszacie – zacząłem cicho. – I czuję się jak największy skurwysyn, bo... Gdy jestem tu z wami, to naprawdę często mam myśli, że wolałbym być w Los Angeles –

powiedziałem niepewnie, patrząc na swoje buty. – Po prostu... Tam każdy miał wypieprzone na moje uczucia, na to, co robię, nikt się mną nie przejmował i było mi z tym dobrze. Robiłem, co chciałem, zamknięty jakoś w mojej bańce i teraz... Każdy zauważa, że nie jest ze mną dobrze i każdy chce mi pomóc, a wiesz, że ja nie jestem takim typem. Wolę ze wszystkim radzić sobie sam, a gdy wy próbujecie mi na siłę pomagać, to to sprawia, że jeszcze bardziej mi odpierdala.

Jakby... Wiem, że wy się troszczycie, i to jest zajebiste, ale... Nie wiem. Wolę spędzać czas nawet z Emily, niż siedzieć z wami i ciągle czuć na sobie wasze spojrzenia, bo wiem, że wy wiecie, że coś mnie męczy. Rozumiesz?

Nie wiedziałem, czemu mówiłem to Lily. Chyba dlatego, że ona zawsze mnie rozumiała. Od zawsze, gdy mówiłem jej głupoty podczas naszego biegania, to ona rozumiała. Nie oceniała mnie i teraz skrycie liczyłem na to samo.

– Tak – odpowiedziała cicho, więc odetchnąłem z ulgą. –

Chciałabym ci jakoś mądrze odpowiedzieć. Gdyby był tu Will, to pewnie by to zrobił – zaśmiała się, na co ja sam uśmiechnąłem się pod nosem. – Nie chciałabym tylko, żebyś kiedyś tego wszystkiego żałował. Żebyś żałował, że zamiast spędzać czas z osobami, które kochasz, imprezowałeś. Życie jest kruche i dzisiaj możemy być na świecie, a jutro nie. Nie chcę, żebyś marnował czas na ludzi, na których ci nie zależy, bo kiedyś możesz tego żałować... Ale rozumiem, że teraz z nimi jest ci po prostu dobrze.

– Wiem. – Skinąłem od razu głową, po czym zarzuciłem rękę na jej ramiona. – Daj mi trochę czasu, a wrócę i znowu będziesz musiała wstawać codziennie o piątej, żeby ze mną biegać. Koniec z opierdaleniem się.

Szatynka cicho się zaśmiała, a ja spojrzałem na nią z uśmiechem.

Pewnie gdzieś z boku wyglądaliśmy jak dwójka zakochanych ludzi, ale całkowicie mijało się to z prawdą. Stanowiliśmy najlepszy dowód na istnienie przyjaźni damsko-męskiej.

– Moja mama była w ciąży, gdy miała niecałe siedemnaście lat – powiedziałem nagle.

Lily gwałtownie odsunęła się ode mnie zaskoczona moimi słowami. Nawet na nią nie spojrzałem, bo nie chciałem widzieć jej spojrzenia. Tę historię znały jedynie Nia i Polly, bo nigdy nie czułem potrzeby mówienia o tym. Ale teraz wiedziałem, że Lilliana nie rozumiała, czemu w jakiś sposób stałem po stronie Elliota, a nie Lottie.

– Poroniła. Wtedy wyjechała do Stanów – wyjaśniłem. – Mój tata był ojcem też tego dziecka i... – Przerwałem, nie wiedząc, jak to ująć w słowa. Ciągle patrzyłem przed siebie, bo patrzenie w oczy podczas rozmowy zawsze stanowiło dla mnie

problem, szczególnie gdy wchodziły trudne tematy. – Kiedyś z nimi długo o tym rozmawiałem.

Mama mi mówiła, że była bardzo młoda i pewnie i tak by nie zatrzymała tego dziecka, ale mimo wszystko... Jestem jedynakiem i patrzę zawsze na was i zazdroszczę wam tego, jak blisko ze sobą jesteście. I wiesz, często zastanawiam się, co by było, gdybym miał

rodzeństwo. Może byłby to brat, z którym bym spędzał każdą chwilę, jak Collin i Elliot, a może siostra, która by mnie pocieszała, tak jak ty braci. I wiem, że moi rodzice też bardzo często mają takie myśli.

Wiem, że... Że po prostu najistotniejsze jest to, aby dziecko było kochane. Wiem, że to kobieta powinna podjąć decyzję... Ale tak samo wiem, że moi rodzice do dzisiaj nie pogodzili się z utratą dziecka i nie chciałbym, żeby Elliot przechodził przez to samo. A widząc, jak bardzo mu zależy, to boję się, że tak by było. Że za każdym razem, gdyby w przyszłości patrzył na swoje dzieci, to zastanawiałby się, czy miałyby dobry kontakt z tym, które się nie urodziło. Zastanawiałby się, czy wyglądałby podobnie do niego, czy bardziej do Lottie, czy też kochałoby rysować i... Wiem, że teoretycznie nie mam prawa mówić Lottie, co powinna, a czego nie, ale po prostu... Ja straciłem rodzeństwo i często o tym myślę, a nie umiem sobie wyobrazić, jak chujowym uczuciem musi być utrata dziecka. Jeśli oni oboje nie

chcieliby go mieć i to by była wspólna decyzja, to spoko, ale dzisiaj pierwszy raz widziałem płaczącego Elliota i myślę, że to nie stanie się tak, że z czasem minie. Wy to oceniacie z punktu widzenia osób, które nigdy nie znalazły się w nawet podobnej sytuacji. I łatwo jest mówić, co powinno się robić, gdy to nie dotyczy ciebie.

Wstałem z miejsca, a następnie wyciągnąłem rękę do Lily, aby pomóc jej się podnieść. Wyglądała na dość zszokowaną, ale chwyciła moją dłoń, aby już po chwili stać przede mną.

– Nie miałam pojęcia – powiedziała w końcu. – Kurwa, cholernie mi przykro. Wow... – wyszeptała, a ja jedynie posłałem jej krzywy uśmiech.

– Daj spokój. – Wzruszyłem ramionami, a następnie ruszyłem przed siebie. – Po prostu chcę, żebyś zrozumiała też to, dlaczego mam takie zdanie. Czaję, że ty po prostu rozumiesz Lottie, ale trochę mnie to wkurwia, wiesz? – zapytałem, patrząc na sekundę na Lily. –

Bo ja nie potrafię na to patrzeć tak obiektywnie, jak ty. I to niby nie moja sprawa, ale... żal mi Elliota i tyle. Nie umiem się postawić na miejscu Lottie, ale czaję, że ciąża jest dla niej trudna. Tylko uważam, że zamiast pokazywania jej, że akceptujemy decyzję o aborcji, to w pierwszej kolejności powinniśmy jej uświadomić, że jeśli urodzi, to będziemy jej pomagać. Tak samo będziemy niańczyć ich dzieciaka, jak Emily, jeśli tylko zaistnieje taka potrzeba.

– Mhm... Rozumiem cię. – Skinęła głową. – Ale i tak wolę się w to nie wtrącać. Nie chcę, żeby Lottie pod wpływem naszej presji podjęła decyzję, której będzie żałować. I... strasznie mi przykro przez tę sytuację z twoimi rodzicami – mówiła spokojnie, gdy zmierzaliśmy w stronę hotelu. – Wiem, że to słabe pocieszenie, ale ja za to kocham cię jak brata.

Zaśmiałem się na jej słowa, a następnie spojrzałem na nią.

– Ostatnio w klubie pocałowałaś Elliota, który jest twoim bratem –

zacząłem z uśmiechem. – Skoro kochasz mnie jak brata, to wydaje mi się, że też na to zasługuję.

Z rozbawieniem ułożyłem usta w dzióbek, na co ona jedynie zaśmiała się i uderzyła mnie w ramię. Śmiejąc się, stanąłem przed nią, po czym ułożyłem dłonie na jej policzkach, a następnie mimo jej śmiechów i protestów cmoknąłem jej usta.

– Mike, idioto! – Odepchnęła mnie od siebie ze śmiechem.

– Wiem, że i tak mnie skrycie kochasz, a z Willem jesteś tylko dlatego, że chcesz mieć dzieci blondynów – oświadczyłem, po czym zarzuciłem rękę na jej ramiona.

– Tak naprawdę to nie mogę być z tobą, bo twoja matka jest ruda i to mogłoby przejść na nasze dzieci – zażartowała, a ja sam pokręciłem z rozbawieniem głową. – Jak bardzo ci zależy, żebym poleciała z tobą do Nowego Jorku?

– Niby bardzo, ale jak teraz myślę o Lio, to wydaje mi się, że to głupi pomysł. On jest twoim bratem i może cię potrzebować – odpowiedziałem od razu.

– Ale ty jesteś moim trzecim bratem i jeśli też mnie potrzebujesz, to polecę. Przynajmniej na jeden dzień.

Próbowałem zachować obojętny wyraz twarzy na te słowa, ale nie potrafiłem, a drżące kąciki moich ust mnie zdradzały. Gdyby powiedział to ktokolwiek inny, to zaśmiałybym się, mówiąc, że to żałosny tekst. Ale to Lily, a z nią zawsze było inaczej. Lepiej.

Około godzinę później cicho wchodziłem do pokoju. Spojrzałem na łóżko, aby zobaczyć śpiącą Polly. Nie zapalałem światła, aby jej nie obudzić, a następnie na ślepo rozebrałem się i ruszyłem do łóżka.

Polly miała w sobie coś takiego, że bardzo często mnie wkurzała.

Mogła nawet spać, a nawet wtedy mnie drażniła. I teraz właśnie był tego przykład, gdy leżała rozjebana na środku naszych połączonych łóżek.

– Prysznic – mruknęła zaspana, gdy już położyłem się obok.

No i to był drugi przykład. Jęknąłem, a następnie zarzuciłem rękę na jej brzuch.

– Muszę? – zapytałem niechętnie, na co ona skinęła głową. – Mam dość.

Spanie z dziewczyną wiązało się z tym, że trzeba było się myć każdego wieczoru. Ja byłem za oszczędzaniem wody i zrezygnowaniem z tego.

Ale ostatecznie, gdy piętnaście minut później kładłem się ponownie, to byłem szczęśliwy, że wziąłem ten prysznic. Polly to jednak zawsze wiedziała, co dla mnie najlepsze. Nie żeby odkrycie, że powinno się myć, to coś wybitnego.

– Specjalnie dla ciebie umyłem nawet zęby – mruknąłem, widząc, że dziewczyna nie śpi, na co ona jedynie się zaśmiała. – Ej, Polly.

– Co?

– Ruchasz się czy trzeba z tobą chodzić?

To nie tak, że byłem seksoholikiem, ale w sumie to już trochę zaczynało mi brakować seksu.

– Mike – jęknęła ze śmiechem, po czym uderzyła mnie pięścią w klatkę piersiową. – Nie możesz być takim kutasem.

No cóż, na Naomi zadziało.

Ze śmiechem obróciłem się tak, aby teraz leżeć na boku i móc patrzeć na Polly. Jej oczy wyglądały niesamowicie, bo nawet teraz, gdy była jebana noc, mogłem dostrzec,

jak jasne są. Ciągłe patrzyła na mnie z rozbawieniem, gdy ja też lekko się uśmiechnąłem.

– Czekam na odpowiedź – powiedziałem w końcu, na co ona ponownie się zaśmiała. Przygryzłem wargę, aby powstrzymać jeszcze większy uśmiech.

– Trzeba chodzić.

– Więc możemy zostać parą na jedną noc, a rano o tym zapomnieć

– odpowiedziałem z rozbawieniem, po czym zbliżyłem dłoń do jej policzka, gdy ona z niedowierzaniem pokręciła głową. Przejechałam kciukiem po jej skórze, zastanawiając się, czy taką gładką cerę mają wszyscy ludzie, którzy nie chleją wódki w takiej ilości jak ja. –

Żartuję. Poopowiadasz mi coś do snu, żebym łatwiej zasnął?

Polly działała na mnie uspokajająco. Nie bardzo to czaiłem, ale tak już było.

Blondynka uśmiechnęła się, podczas gdy ja objąłem ją ramieniem w pasie i przyciągnąłem do siebie.

– Jesteś tak kurewsko mała – powiedziałem, przymykając oczy.

Pocisk w stylu Polly Howard za trzy... dwa... jeden...

– Mała to jest twoja pała.

– Dojrzałe – zaśmiałem się głośno, gdy ona przytuliła się do mojego ciała, a następnie złożyła pocałunek na moim torsie. – A jednak potrafisz być kochana, jak zechcesz.

– Tobie też się czasem zdarza – mruknęła, podnosząc na mnie wzrok, po czym oparła brodę o moją klatkę piersiową. – Co mam ci opowiedzieć?

– Możesz o swojej pracy.

Dziewczyna okryła nas kołdrą, a ja nieco zmieniłem swoją pozycję, aby leżeć bardziej na plecach. Ciągłe obejmowałem Polly, gdy ułożyła głowę na mojej piersi. Już automatycznie zaczynałem mieć te myśli, że znowu nie będę mógł zasnąć albo że znowu zamęczą mnie koszmary, ale próbowałem to wyrzucić z głowy.

– W sumie to dość fajna praca i podoba mi się. Na razie nie robię nic ambitnego i nie podejmuję sama żadnych decyzji, tylko po prostu robię to, co każe mi tata – zaczęła, sunąc palcami po moim brzuchu, co bardzo mnie uspokajało. – O mój Boże, Mike – powiedziała nagle, gwałtownie się podnosząc. – Wyszła już twoja piosenka.

Jęknąłem, a następnie obróciłem się na brzuch, aby schować twarz w poduszkach. Polly coś tam pieprzyła z ekscytacją, gdy ja mówiłem sam sobie, że po prostu muszę się przemęczyć i znieść to, że będzie tego słuchać.

– Ale jestem podekscytowana – mówiła, biorąc telefon.

Przygryzłem wargę, bo to po prostu było dla mnie trudne. Termin premiery ustalałem przed wylotem do Dubaju. Nie planowałem przebywać wśród przyjaciół, wydając właśnie tę piosenkę.

– Nie bierz za bardzo do siebie tekstu – westchnąłem.

Lubiłem tę piosenkę, nawet bardzo. Jednak świadomość, że nagle zaczną jej słuchać wszyscy moi bliscy z myślą, że tekst jest o nich, bardzo mnie przytłaczała.

Leżałem z twarzą schowaną w poduszce, gdy usłyszałem dźwięki muzyki. W Los Angeles ogarnąłem zajebistych ludzi, dzięki którym mogłem nagrać piosenki, z których byłem dumny.

My friends, my friends, you keep me strong, / Moi przyjaciele, moi przyjaciele,
dajecie mi siłę,

In your embrace, I belong. / W waszych objęciach, należę do was.

Laughing through the highs, dancing through the lows, / Śmiejąc się przez wzloty,
tańcząc przez upadki,

You're the reason for my radiant glow. / Jesteście powodem mojego promiennego
blasku.

Pisząc ten tekst, nie miałem na myśli tylko przyjaciół. Ten utwór miał mieć
podwójne znaczenie. Zwracałem się w niej do tak często towarzyszących mi używek.
Przyjaciele byli tutaj metaforą alkoholu, narkotyków czy nawet tych przeklętych
leków.

Zacisnąłem powieki, próbując zachować spokój, gdy mimo wszystko czułem, że
znowu zaczynam panikować. Bałem się spojrzeć na Polly. Słuchałem całego tekstu,
zastanawiając się, jak dziewczyna go odbierze. Najbardziej przerażały mnie ostatnie
dwa wersy i z każdą chwilą czułem coraz większy stres.

Though I love you all, I must set myself free, / Chociaż kocham was wszystkich,
muszę się uwolnić,

For my true path lies where I can truly be me. / Bo moja prawdziwa ścieżka leży
tam, gdzie naprawdę mogę być sobą.

Napisałem te wersy niedawno, w Los Angeles. Wtedy nie myślałem o tym, co
poczują moi przyjaciele, słysząc je, a teraz przez to panikowałem. Ale zarazem nie
czułem się na siłach, aby wyjaśnić im, że wcale nie śpiewam tu o nich.

– O mój Boże, Mike – zaczęła, a ja coraz bardziej panikowałem.

Dziewczyna oparła się o moją klatkę piersiową, gdy próbowałem unormować swój
oddech. – Ta piosenka jest niesamowita, już ją kocham... Hej, coś się dzieje?

– Nie, wszystko dobrze – odpowiedziałem od razu, po czym ponownie
przymknąłem oczy, biorąc głęboki wdech.

– Mikey... – zaczęła cicho, zanim ułożyła głowę na mojej klatce piersiowej. – Twoje
serce bije cholernie szybko, potrzebujesz czegoś?

Wody czy cokolwiek? – zapytała, ale ja jedynie pokręciłem głową. –

Zestresowałeś się – stwierdziła.

Oczywiste, że to wiedziała. Zbyt dobrze mnie znała, aby tego nie zauważyć.
Mocniej mnie przytuliła, więc ja sam objąłem jej ciało. Jej bliskość w jakimś stopniu
mi pomagała.

– Nie powinieneś, ta piosenka jest niesamowita. A jej tekst jest piękny, niezależnie
od tego, o kim lub o czym śpiewasz – zaczęła cicho, gdy znowu w tym uspokajającym
geście jeździła palcami po moim brzuchu. – Jesteś zdecydowanie moim ulubionym
piosenkarzem i nie powinieneś się stresować czymś takim. Jeśli poprawi ci to
humor, to ja przez pierwszy tydzień pracy płakałam codziennie po jakieś dwie
godziny.

Minimalnie uśmiechnąłem się na jej słowa, czując, że rzeczywiście powoli się
uspokajam. Bardzo powoli. Nie umiałem określić, czy cisza między nami trwała
piętnaście sekund, czy dziesięć minut.

– Z czasem jest coraz lepiej, zawsze – kontynuowała. – Teraz płaczę już średnio
tylko dwa razy w tygodniu. Spory postęp, prawda?

– Mówisz poważnie? – zapytałem, spoglądając na nią, gdy ona ze śmiechem skinęła głową. – To gówniane, nienawidzę, gdy płaczesz.

– Ja nienawidzę, gdy ty nie wierzysz w siebie. Nie mów tego Lily, a tym bardziej swojej mamie, ale zdecydowanie jesteś najbardziej utalentowanym człowiekiem, jakiego znam.

Lekko się uśmiechnąłem, czując, że z każdą chwilą ciszy między nami mój oddech coraz bardziej się uspokaja, a serce wraca do normalnego rytmu.

– Mówisz tak, bo zbyt wiele razy doprowadziłem cię do orgazmu.

– I już ci, kurwa, przeszło – zakpiła, zanim lekko się podniosła, aby po chwili powoli mnie pocałować. – Ale może trochę masz rację. W sumie to może niekoniecznie trzeba ze mną chodzić.

Zaśmiałem się głośno w jej usta. Nellsonowy gen właśnie wygrał zawziętą walkę z genem Jenny. Wspaniale.

– Zapamiętam to i obiecuję, że jutro ci o tym przypomnę, bo teraz jestem kurewsko zmęczony – powiedziałem, zanim złożyłem naprawdę powolny i czuły pocałunek na ustach dziewczyny.

– Powinam się czuć zażenowana, że proponuję ci seks, a ty odmawiasz? – zapytała, mrużąc oczy.

– Ja nigdy nie odmawiam zwykłego seksu, ale z tobą to co innego, bo to nie tylko seks, ale coś więcej – mruknąłem, a następnie pocałowałem ją w czoło. – Opowiesz mi w końcu coś do snu?

Zamknąłem oczy, aby nie widzieć jej reakcji na moje słowa. Chwilę później poczułem, że ponownie układa głowę na mojej klatce piersiowej.

– Tylko coś nudnego, żebym mógł zasnąć – dodałem.

– Coś nudnego? Brzmi jak moje życie.

I rzeczywiście zaczęła mi opowiadać jakieś największe głupoty, jakby wiedziała, że po prostu podczas zasypiania potrzebuję czymś zająć głowę, aby zbyt wiele nie myśleć. I w końcu usnąłem jakoś w środku historii o tym, jak Will zrobił aferę jebanego stulecia, oskarżając Kendall o zdradę, bo widział, jak całowała Mikołaja. To prawdopodobnie był dzień, gdy każdy z nas poznał prawdę o Mikołaju. To Zane jest Mikołajem.

Freddie

Leżałem na łóżku z przymkniętymi oczami, gdy co chwilę śmiałem się, słysząc przeklinanie Collina, który siedział obok mnie.

– Pojechało tę starą kurwę? Tego się nie da obliczyć – fuknął.

– To, że ty tego nie umiesz obliczyć, nie znaczy, że się nie da – odpowiedziałem z rozbawieniem. – Daj spokój, Lin. Poproszę o pomoc kogoś, kto serio ogarnia matkę.

– Ale ja ogarniam matkę, do cholery. Po prostu to zadanie jest nie do rozwiązania – mówił wściekły. – No za chuja pizdy nie czają tego.

Wszystko na sto procent liczę dobrze, a pole powierzchni wychodzi mi na minusie. No o chuj chodzi?

– Na sto procent wszystko liczysz dobrze – sarknąłem, szydząc z niego, po czym otworzyłem oczy.

Collin siedział oparty o ścianę, gdy ze zmarszczonymi brwiami wpatrywał się w kartkę, przygryzając końcówkę długopisu.

Podniosłem się do pozycji siedzącej, a następnie spojrzałem na obliczenia.

– Wow, imponujące, Collin. Właśnie wyliczyłeś, że pole powierzchni wynosi minus sto osiemdziesiąt dwa, przecinek, siedem, osiem, trzy, dwa, pięć, dziewięć, jeden metrów kwadratowych. I pomyśleć, że ludzie wciąż się dziwią, że twój biznes jest jebaną porażką.

Ross powoli obrócił głowę w moją stronę, zaciskając ze złości szczękę, gdy ja powstrzymywałem śmiech. Ostatecznie w końcu zaśmiałem się, a następnie położyłem dłonie na jego policzkach, aby następnie go pocałować. Collin jedynie prychnął w moje usta, ale nie potrafił powstrzymać śmiechu.

– Nie muszę robić tego zadania, a jedynie staram ci się pomóc, więc przestań być takim szmaciurą i nie napierdalaj się ze mnie, w porządku?

– W porządku – zaśmiałem się, gdy on zgarniał z mojej twarzy włosy, które wpadały mi do oczu. – Muszę iść do fryzjera, gdy tylko wrócimy do Londynu.

– Mnie się podobają – oświadczył i na chwilę się odsunął, aby odłożyć zeszyt na szafkę. – Nawet nie chce mi się myśleć o tym jebanym powrocie.

Ponownie położyłem się na łóżku, a Ross momentalnie zrobił to samo i ułożył policzek na moim brzuchu. Uśmiechnąłem się pod nosem, po czym wplotłem palce w jego kosmyki, aby po chwili drapać go po głowie.

– Mhm – mruknął zadowolony. – To jest prawie tak dobre jak seks.

Mógłbym za to płacić ludziom.

– Kiedyś mi zapłacisz – odpowiedziałem, patrząc w sufit. – Czemu nie chcesz myśleć o powrocie do Londynu?

– Nie wiem... Muszę dokończyć zdjęcia do filmu, a zostały jakieś same trudne sceny i stresuje mnie to. Wiesz... To w końcu film, przy którego kręceniu czegoś się ode mnie wymaga, i nie chciałbym tego spierdolić. Mój pierwszy film, który pojawi się w kinie, i czuję presję

– westchnął. – Pójdiesz ze mną na premierę? – Cole podniósł teraz głowę, aby niepewnie na mnie spojrzeć.

Uśmiechnąłem się na te słowa, gdy mimo wszystko nie byłem pewien, czy dobrze je zrozumiałem.

– W sensie... razem? Jako osoba towarzysząca? – zapytałem, żeby się upewnić, na co on nadal niepewnie przytaknął. – Jasne, jeśli tylko chcesz. Możemy sobie załatwić takie zajebiste kolorowe garnitury?

– Ty możesz, ja nie lubię takich rzeczy – odpowiedział ze śmiechem. – Pewnie włożę zwykłą koszulkę i spodnie. Ale jeśli zaproponujesz Elliotowi kolorowy garnitur, to na dziewięćdziesiąt dziewięć procent się zgodzi.

– Nie chcę wyglądać przy tobie jak jebany kretyn – odpowiedziałem, krzywiąc się. – Kiedy będzie ta premiera?

– Grudzień.

– Czyli do grudnia planujesz się przełamać? – zapytałem, nadal drapiąc go po głowie.

– Mhm... W sensie, nie stresuje mnie powiedzenie o tym naszym bliskim, ale wiem, że w mediach to wybuchnie. Wiesz... Nie chcę, żeby to się odbiło na tobie przez to, że dopiero co byłem widziany z Sophią. I w ogóle przez to, jakie wszyscy mają o mnie zdanie.

– Chyba mam na to dość wyjebane – odpowiedziałem zgodnie z prawdą. – W szkole każdy ma wypieprzone na to, czy spotykam się dziewczynami, czy z chłopcami. Mamy już dwudziesty pierwszy wiek. Myślę, że nikt nie będzie miał do nas żadnego problemu.

Ludzie są tolerancyjni.

– Freddie – zaśmiał się Collin, po czym podniósł głowę, aby patrzeć na mnie. – Naprawdę mówisz o tolerancji, gdy jesteśmy w Dubaju, w którym możemy pójść siedzieć, jeśli tylko dotkniemy się na ulicy?

– Trafna uwaga.

Zaśmiałem się, gdy szatyn uniósł wyżej głowę, a następnie powoli połączył nasze usta w pocałunku. Czułem, jak jego zarost drapie mnie po twarzy, co naprawdę lubiłem.

Sprawa z Collinem była dla mnie dość trudna, a za najgorsze uważałem to, że aktualnie nie potrafiłem mu ufać w stu procentach.

Bałem się, że gdy wrócimy do Londynu, znowu wszystko zacznie wyglądać jak wcześniej. Collina wszystko przerośnie, poprosi, abyśmy zostali przyjaciółmi, i znajdzie sobie jakąś nową dupę, z którą będzie chodził po imprezach.

Ale chyba naprawdę mi na nim zależało, skoro brnąłem w to, wiedząc, jak to się może skończyć. Odwzajemniałem każdy jego pocałunek, wplatając palce w jego gęste włosy.

I jak na zawołanie musieliśmy usłyszeć dźwięk ciągnięcia za klamkę. Błogosławieni ci, którzy zamykają drzwi.

– Ja pierdolę, kogo znowu tu niesie? – zaczął wkurwiony Collin, po czym opadł na łóżko obok mnie. – Pierdolę, nie otwieram.

Niezadowolony wstałem z łóżka, a następnie szybko wciągnąłem na nogi spodnie dresowe i podszedłem do drzwi. Collin za to leżał przykryty kołdrą i zaczął coś robić na telefonie.

Otworzyłem drzwi, a następnie spojrzałem na szeroko uśmiechającego się Thomsona, który na rękach trzymał Emily.

– Co? – zacząłem.

– Siema – odpowiedział wujek, wchodząc do pokoju.

– Siema – dodała Emily.

– Co tam słyhać? – zapytał Nicolas, a Ross podniósł na niego wzrok – Cześć, Collin. Robię przegląd po pokojach juniorów, bo żadne poza moim pierwotnym synem nie zjawiało się na śniadaniu.

Co wy tak długo tutaj siedzicie?

– Wszyscy jeszcze śpią? – zapytałem zdziwiony, bo było już po dziesiątej.

– Tak, Emily chciała do Mike’a, ale on śpi z Polly i powiem wam, że to szokujące, ale ten człowiek wygląda niesamowicie uroczo, gdy śpi.

Spodziewalibyście się? A Polly przyklejona do niego jak rzep, uroczy gówniarze. Lily za to chyba stwierdziła, że kazirodztwo z kuzynem jej nie wystarcza, bo śpi i z

Willem, i z Elliotem – mówił, odstawiając Emily na podłogę. – Reece i Emerson śpią na kanapie w ich apartamencie, Daniel za to...

– Co? – przerwałem mu, na co przeniósł na mnie wzrok. – Jak to Emerson śpi z Reece'em?

– No normalnie. – Wzruszył ramionami. – Wy dwoje spaliście razem? – zapytał, wskazując na mnie i na Collina.

Wzięłem na ręce Emily, czując się dziwnie zestresowany.

Widziałem po Collinie, że on również się spał, mimo że posłał

Nicolasowi kpiące spojrzenie.

– Jakbyśmy mieli spać razem, to raczej byśmy już połączyli łóżka.

Dlaczego niby?

– Bo drugie łóżko jest pościelone. Kto normalny ścieli łóżko na wakacjach? – zapytał, patrząc na mnie z rozbawieniem.

– Kulturalni ludzie? – zapytałem, unosząc brew. – Idę do Emerson.

– A nie chcielibyście zająć się chwilę Emily? – zapytał niemal błagalnie.

– Mhm, jasne. – Skinąłem głową, po czym podszedłem do łóżka Collina, aby położyć na nim dwulatkę.

– Wiecie, jaki zajebisty biznes wymyśliłem? – zaczął Thomson, gdy ja myślałem o mojej siostrze. – Jak jest hotel dla psów, to takie samo coś, tylko zamiast psów będą dzieci.

– To już zostało, do cholery, wymyślone i nazywa się przedszkole

– odpowiedział Collin.

– Lin, zajmij się Emily – poprosiłem go. – Ja zaraz wracam.

Wzięłem z krzesła koszulkę, po czym wyszedłem z pokoju, przekładając ją przez głowę. Spojrzałem na bluzkę, zauważając, że nie jest moja, ale ostatecznie to zignorowałem. Bez pukania wszedłem do apartamentu, w którym spali podrabiani bliźniacy, a także moja siostra i Lisa.

Zacisnąłem usta, widząc na kanapie Reece'a, który jedną ręką obejmował Emerson. Ona za to leżała przytulona do niego. Okrywał

ich koc, a zaraz obok kanapy leżały trzy butelki po winie. Wspaniale.

Od razu podszedłem do siostry, po czym gwałtownie pociągnąłem ją za ramię, na co ona mruknęła coś niezrozumiałego.

– Wstawaj, Ema, w tej, kurwa, sekundzie – prychnąłem zirytowany.

– Co się dzieje? – zapytał zaspany Reece, otwierając oczy. – Ooo...

Siema, Fred. Co słychać?

– O siema, Fred, co słychać – przedrzeźniłem go wkurwiony. – Ile wy macie lat, żeby się schlać i spać razem, co?

– Rok mniej od ciebie? – zapytała Emerson, która dalej nie otworzyła oczu.

– Zachowujesz się jak największa patusiara – fuknąłem, zaplatając ramiona na klatce piersiowej. – Przecież wy się nawet nie znacie.

– Znamy i to dogłębnie – odpowiedział ze śmiechem Reece, momentalnie podnosząc moje ciśnienie. – Żartuję przecież, co ty tak się spinasz? Tylko śpimy.

– Ona ma piętnaście, kurwa, lat, śpijcie osobno.

– Prawie szesnaście – odpowiedziała Emerson, przewracając oczami. – Zajmij się sobą.

Prychnąłem, po czym ruszyłem do wyjścia z pokoju. Emerson to taka typowa szesnastoletnia patusiarska Brytyjka. Chlała alkohol na potęgę, była chamską suką, która wszędzie szukała interesu.

Zamknąłem za sobą drzwi, po czym spojrzałem na moich rodziców, którzy szli w moim kierunku.

– Cześć, kochanie! – wykrzyknęła mama. – Co tam u Collina? Co robiliście w nocy?

Przymknąłem oczy, biorąc głęboki wdech.

– A co mieli robić, do cholery? – zapytał tata. – Domyślam się, że spali.

– Są tylko nastolatkami, w tym wieku w nocy rzadko się śpi. –

Wzruszyła ramionami, zatrzymując się przy mnie. – O, masz koszulkę, którą wczoraj miał Collin. Też lubię chodzić w ubraniach taty.

– Super. – Skinąłem głową, domyślając się, że ona po prostu już zorientowała się, że coś jest między mną a Rossem.

– Byliście już z Collinem na śniadaniu? Możecie zjeść z nami.

Obudzimy tylko Emerson.

– Emerson już nie śpi – oświadczyłem głośno, licząc, że moja siostra to usłyszy. – Bierze prysznic, nie ma sensu, żebyście tam wchodzili.

Stałem przed drzwiami, posyłając im nerwowy uśmiech. Ema wkurzyła mnie, ale wiedziałem, że to nic w porównaniu do tego, głównie jakby zareagował tata. Rodzice patrzyli na mnie zdezorientowani, gdy ja zaśmiałem się nerwowo.

– Dobra, poczekamy na nią.

– Ale po co? – zapytałem głośno. – Na pewno reszta śpi. Napiszę do Emy wiadomość i spotkamy się na śniadaniu.

– Freddie, co ty odpieprzasz? – Tata z rozbawieniem uniósł brwi. –

Wpuść nas do środka i tyle.

– Nie.

– Co?

– No nie wpuszczę was – odpowiedziałem stanowczo. – Nie będziecie naruszać jej prywatności.

– Odsuń się, Fred, w tej chwili – poleciła mama.

– Nie.

Tata złapał mnie za ramiona, po czym zaczął odciągać mnie od drzwi.

– Ona bierze prysznic! – wykrzyknąłem głośno, licząc, że to siostra usłyszy już na pewno.

Mama pociągnęła za klamkę, po czym oboje z tatą weszli do środka. Zrobiłem to samo, aby zobaczyć, że Reece siedzi na kanapie,

robiąc coś na telefonie. Akurat w tym momencie usłyszeliśmy dźwięk włączonej wody w łazience. Przy łóżku już nie było śladu butelek po alkoholu, na co uśmiechnąłem się z dumą.

– Gdzie, do cholery, Emerson? – zapytał tata.

– Chyba bierze prysznic – odpowiedział niewzruszony Reece, po czym przeniósł wzrok na moich rodziców. – Pięknie pani wygląda.

Córka to zdecydowanie po pani taka piękna.

– Aww... Dziękuję, Reece – odpowiedziała zachwycona kobieta.

– Spieprzaj, Reece – fuknął urażony tata, na co się zaśmiałem. –

Nie wiem, co tu się działo, ale pamiętaj, że moja córka ma piętnaście lat i jest za młoda na... na wszystko. Rozumiesz?

– Nie mam pojęcia, o co panu chodzi. – Ross wzruszył ramionami.

– Poza tym ma prawie szesnaście lat.

– Dobrze wiesz, o co mi chodzi, a ja wiem od twojego ojca, jaki z ciebie Casanova, więc...

– Logan, kochanie, daj spokój – wtrąciła się mama. – Wymyślasz jakieś głupoty.

W rzeczywistości już widziałem, jak wyjmuje telefon, a następnie zaczyna pisać wiadomość do Nicolasa. Ze śmiechem pokręciłem głową, po czym wyszedłem z apartamentu.

Chwilę później wchodziłem już do swojego pokoju, zauważając, że nie ma w środku ani Nicolasa, ani Emily, a na łóżku leży Collin z przymkniętymi oczami. Uśmiechnąłem się na ten widok, po czym położyłem się obok niego, składając pocałunek na jego nagim ramieniu.

– Chyba moja ma...

– Fre... – zaczął wystraszony Ross.

– No, no, no – przerwał mu Nicolas.

Gwałtownie odwróciłem się, aby zobaczyć, jak mężczyzna stoi na balkonie, patrząc na nas z szerokim uśmiechem. Zaraz obok niego stała Emily, która zaśmiała się, po czym biegiem ruszyła do mnie.

Cudownie.

– Chcieliście poznać Plotkarę. Rozejrzyjcie się – zaczął Thomson, siadając na łóżku naprzeciwko nas i zakładając nogę na nogę.

Oboje gwałtownie podnieśliśmy się i zdezorientowani serio się rozejrzeliśmy.

– Właśnie poznaliście. Byłbym nikim bez was. Podczas gdy większość licealnych przyjaźni się rozpada, mam nadzieję, że wydarzenia dzisiejszego dnia zwiążą was na zawsze. Teraz, gdy wyszły na jaw wszystkie sekrety, macie czyste konta... aż do college'u. Gratulacje.

Wybieram się z wami¹³ – mówił podekscytowany z szerokim uśmiechem. – Aj, aj, aj, kocham, kurwa, ten cytat. Opowiadajcie, kochani.

– Co? – zapytałem skonfundowany, biorąc na kolana Emily.

– O Boże. – Nicolas westchnął ostentacyjnie. – Dzięki Bogu, że mój syn ma dobry gust, jeśli chodzi o seriale i zna takie klasyczne cytaty.

Gossip girl, mówi wam to coś? – Przewrócił oczami, gdy my ciągle patrzyliśmy na niego jak na idiotę. – Chuck Bass, największa szycha i dupa na Manhattanie? Blair Waldorf, ikona stylu i suka, jakiej drugi raz już nie widział świat? Serena i jej głupi chłoptaś? Halo, nie słyszeliście o tym? Na jakim świecie wy żyjecie?

– Eee... słyszeliśmy? – zapytał Collin. – Raczej jesteśmy zdezorientowani, czemu nam o tym mówisz?

Thomson głośno westchnął, po czym przetarł twarz dłońmi, jakby chciał pokazać, jak bardzo jest nami załamany. Emily ciągnęła za moje już przydługawe włosy, a ja na sekundę spojrzałem na Collina, posyłając mu przeproszające spojrzenie. On jedynie lekko się uśmiechnął, uspokajając mnie, że nie jest zły.

– Wyjašnjemy coś sobie, dobra? – zaczął Nicolas całkiem poważnie.

– Jestem największym fanem wszystkich plotek, tak jak tytułowa plotkara, rozumiecie? Ona używała tych niesamowitych ikonicznych tekstów, gdy dowiadywała się o czymś niesamowicie ciekawym, tak jak ja teraz, czaicie? Więc ja jestem plotkarą, a wy moją plotką, jasne? – zapytał, na co ja się zaśmiałam. – Ale możecie mi zaufać, o ploteczkach nie mówię nikomu, poza moim wiernym współnikiem Blair Turner. To jak, jesteście razem, tak?

Z rozbawieniem przeniósłem wzrok na Collina, a ten wesoło się zaśmiał, patrząc na mnie. Do tej pory nie definiowaliśmy tego, kim dla siebie jesteśmy, ale ja traktowałem to jak związek i miałem nadzieję, że ze strony Rossa jest tak samo.

Mnie ta sytuacja aż tak bardzo nie stresowała, bo Collin nie był pierwszym chłopakiem, z którym się spotykałem.

– Taa. – Cole skinął głową, a następnie puścił do mnie oczko.

– O mój Boże, kocham ten Dubaj. – Nicolas uśmiechnął się szeroko, a Emily głośno zaklaskała, na co znowu się zaśmiałam. –

Wyglądacie razem uroczo. Możemy walnąć sobie fotkę z wami, żebym później mógł się wszystkim chwalić, że pierwszy wiedziałem?

Oczywiście, jak już powiecie o tym reszcie.

– Yyy... Nie? – zaprotestowałem, gdy on już kucał przed nami, włączając aparat w telefonie.

– I buziak, kochani! – wykrzyknął z szerokim uśmiechem, na co nasze miny zmieniły się jedynie na zażenowanie. – No dalej!

– Nie, Nicolas – mówił rozbawiony Lin.

– No, nie bądźcie tacy. Moje zachowanie tajemnicy kosztuje jedno zdjęcie, na którym się całujecie. Jeśli nie będę go miał, to będę ciągle niespełniony, a wtedy mam długi język. Tak się mówi? Chyba tak.

Z zażenowaniem przewróciłem oczami, ale ostatecznie obróciłem głowę, aby spojrzeć na rozbawionego Collina, a następnie dosłownie na sekundę połączyć nasze usta w pocałunku.

– O mój Boże, kocham was! – wykrzyknął podekscytowany Nicolas, gdy poczułem, jak Emily ciągnie mnie za szyję, a następnie całuje w policzek.

– Jesteś zazdrosna? – zapytałem dziewczynkę ze śmiechem, po czym zacząłem ją łaskotać.

Thomson wydawał się już kompletnie nas złać, gdy był zajęty patrzeniem na zdjęcie.

– Wspaniale. To ja teraz zostawiam wam potworka do opieki, a sam idę po kolejne ploteczki. Trzymajcie się, moja ulubiona parę tego roku.

Gdy tylko drzwi się zamknęły, przeniósłem wzrok na Collina, aby zobaczyć jego reakcję. Nie był zły ani smutny, a jedynie szczerze uśmiechał się, ponownie kładąc się na łóżku.

– Zareagował dobrze – powiedział w końcu.

– Mówiłem ci. Każdy tak zareaguje, zobaczysz.

Prawie każdy.

Rozdział 23

Elliot

– Mike ci coś mówił o swoim powrocie do Stanów? – usłyszałem głos Willa, gdy sam ciągle leżałem w łóżku jego i mojej siostry, nie mając ochoty otworzyć oczu. – Mnie mówił, że nie ma nawet kupionych biletów i nie wie, co i jak, a mama Nicco mi napisała, że Michael bierze go w poniedziałek na cały dzień i nie wiem, jakim, kurwa, cudem, skoro wracamy w niedzielę.

– Patrz, jaka ładna pogoda za oknem – odpowiedziała mu Lily. –

Słoneczko, ciepłutko. Aż się nie mogę doczekać, gdy pójdziemy na basen. Na co masz dzisiaj ochotę na obiad?

– Lily, kurwa, nie zmieniaj tematu – mruknął poirytowany Will. – Mike ci coś mówił, prawda?

– Wcale nie zmieniam tematu, tylko dzielę się moim spostrzeżeniem na temat ładnej pogody.

– Jesteśmy, kurwa, w Dubaju, mam ci może odpowiedzieć, że masz rację, a ja spodziewałem się śniegu? – prychnął. – Możesz mi odpowiedzieć na pytanie? To poważna sprawa.

– Gdzie teraz na świecie jest śnieg? Bo w sumie byłoby fajne pojechać teraz na narty.

– Wypierdolę komuś zaraz.

– Bo chcę jechać we wrześniu na narty? Jesteś z typu tych, którzy uważają, że plaża tylko w lecie, a narty w zimie?

Uśmiechnąłem się pod nosem na ich rozmowę, gdy ciągle wtulałem się w poduszkę. Byłem dość wyspany mimo faktu, że jeszcze wczoraj wieczorem spodziewałem się, że nie zmruję oka.

Dzisiaj czułem się już znacznie lepiej psychicznie.

– Kiedy Mike wraca do Stanów? – powtórzył pytanie William. – No kiedy?

– Jak przyjdą Szwedy – zaśmiała się Lily, ale poza jej śmiechem usłyszałem jeszcze głośne wciąganie powietrza przez Willa. –

Nieśmieszne? Kiedy? Jak przyjdą Szwedy. To rym, ogarniasz?

– Dlaczego taka jesteś, co? Zadaję ci normalne pytania i oczekuję odpowiedzi na poziomie dwudziestolatki, a nie na poziomie przedszkolaka.

– Tylko się nie zesraj. O co ci znowu chodzi?

– No właśnie o to! Tylko się nie zesraj? Poważnie, Lily? – zapytał wściekły Will.

W końcu obróciłem się na plecy, aby z zaciekawieniem patrzeć na dwójkę. Lily zawzięcie próbowała wiązać sobie warkocz, a Will stał

przy niej z telefonem w ręce i patrzył na nią z ewidentną złością.

Bardzo ciekawa para.

– Ja cię nie pytam o twoje prywatne sprawy z Michael'em, więc ty też mnie nie pytaj. Równy mam te warkocze?

– Tak, kurwa, równy, jak ty masz równy pod sufitem. Nie denerwuj mnie, tylko odpowiedz mi, kiedy Mike chce lecieć, do cholery, do Stanów. To nie są żarty.

– Jesteś skończonym kutasem – prychnęła Lily, rozwalając warkocze, zanim obróciła się przodem do Williama. – Po co mi się oświadczałeś, skoro mam nierówny pod sufitem, co? Trzeba było się oświadczyć jakiejś... Nie wiem, Phoebe czy innej idealnej kobiecie.

– A ty znowu o niej. – Blondyn zaśmiał się ironicznie. – To miał być zakończony temat.

– I był, ale mnie wkurwiłeś, więc już nie jest. Po co ta szmata dzwoniła do ciebie wczoraj?

– Przestań nazywać ją szmatą.

– A przepraszam bardzo. Po co ta szmaciura dzwoniła do ciebie wczoraj?

– Przeginasz, Lilliana.

– Przeginasz, Lilliana. – Moja siostra przedrzeźniała jego głos, na co już nie wytrzymałem i się zaśmiałem.

Momentalnie obydwójce przenieśli na mnie wzrok, gdy ja ciągle się śmiałem.

– Lio, obudziłeś się. Dzięki Bogu, bo przez to, że spałeś po prawej stronie łóżka, to Will wstał lewą nogą i mam go dość – oznajmiła dziewczyna. – Potrzebuję kogoś normalnego.

– Właściwie to jesteś dla niego dość chamska – przyznałem z rozbawieniem.

– Zgadzasz się – odpowiedział od razu Will. – A Phoebe dzwoniła do mnie, żeby zapytać o jednego pacjenta, którego ode mnie przejęła. Nie mogli znaleźć nigdzie tej dziewczyny cały dzień i pytała, czy mam pomysł, gdzie może być.

Lily momentalnie spuściła wzrok, co skomentowałem cichym:

„uuu”. Will wydawał się naprawdę wściekły, gdy ona westchnęła i ruszyła do blondyna.

– Znalazła się?

– Tak. Dzięki mojej pomocy. Nie masz prawa zachowywać się w ten sposób przez to, że rozmawiam z osobą, z którą wcześniej pracowałem. Phoebe miała z tą dziewczyną zaledwie trzy spotkania, a ja jakieś, kurwa, trzydzieści, więc to oczywiste, że pytała mnie, czy nie mam pomysłu.

– Gdzie się znalazła? – zapytałem z zaciekawieniem.

– W ogrodzie należącym do Harvardu. Kiedyś jej opowiadałem, że chodzę tam, gdy mam gorsze momenty, bo umiem się tam uspokoić, i pokazywałem jej zdjęcia. A ona powiedziała, że to wygląda na wspaniałe miejsce, żeby od wszystkiego uciec. Przypomniałem to sobie i no... Dobra, nieważne, znalazła się i to jest najważniejsze. Nie chcę o tym gadać.

– Przepraszam – odpowiedziała cicho Lily, zanim objęła go w pasie, przytulając policzek do jego klatki piersiowej. – Myślałam, że znowu cię podrywała.

– Czasami mogłabyś skończyć myśleć, a zacząć słuchać. –

Przewrócił oczami, ale mimo tego objął dziewczynę rękoma. – Teraz Elliot ma nas za popieprzoną parę.

– Mam was za taką, odkąd jesteście razem. – Wzruszyłem ramionami. – Ja i Lottie też czasami mamy podobne kłótnie. A jeśli chodzi o Mike’a, to wczoraj pytałem go o powrót i zbywał mnie, więc pewnie nie chce o tym gadać. A skoro nie chce, to powinniśmy to zaakceptować. Odpuść, Will, i nie męcz go o to – rzuciłem, wstając z łóżka.

– Taa... Jesteś mistrzem w akceptowaniu czyichś decyzji... – mruknął pod nosem.

Zszokowany otworzyłem szerzej oczy, bo te słowa tak we mnie uderzyły, że chyba wolałbym, żeby Will dosłownie przywalił mi w twarz. Prawdopodobnie bolałoby mniej. Przyjaciel od razu przymknął oczy, orientując się, że powiedział to na głos.

– Kurwa, prze...

Pokręciłem głową, a następnie szybko zgarnąłem swoją koszulkę, po czym ruszyłem w stronę drzwi, spoglądając na zszokowaną Lillianę.

– Coś ty, do chuja, powiedział? – zapytała wściekła, zanim ruszyła do mnie. – Elliot, poczekaj.

– Nie miałem tego na myśli – mówił Will, gdy ja wyszedłem do salonu. – Po prostu się, kurwa, martwię o Mike’a.

– Dobra, spierdalaj – fuknąłem, spoglądając na niego. –

Powiedziałeś to, co myślałeś, spoko.

– Nie myślałem, po pro...

– Po prostu co? – zapytała wściekła Lily. – Jesteś jebanym psychologiem, a wyzywasz każdego na swojej drodze. Jesteś skończonym skurwielem w tym momencie. Tak samo byś potraktował swojego pacjenta?

Zatrzymałem się, patrząc na Willa, gdy czułem gulę w gardle. Nie umiałem zaakceptować decyzji Lottie i wiedziałem, że jeśli ona się nie zmieni, to prawdopodobnie nigdy tego nie zrobię. Liczyłem na zrozumienie innych, ale to chyba zbyt wiele.

– Nie, naprawdę przepraszam, Elliot – powiedział Will, który wyglądał, jakby miał cholerne wyrzuty sumienia. – Nic mnie nie tłumaczy i nie powinienem mówić takiego gówna. Po prostu...

– Po prostu mam, kurwa, nadzieję, że ty nigdy nie zostaniesz postawiony w takiej sytuacji jak ja i nie będziesz musiał czuć się tak, jak ja teraz – wszedłem mu w słowo.

Szedłem w stronę wyjścia z apartamentu, a Lily od razu ruszyła za mną.

– Elliot, przepraszam – mówił William.

– Spoko, nie gniewam się – mruknąłem.

– Tym razem przegiąłeś, Will – wtrąciła się Lily. – Zanim zaczniesz wszystkim robić psychoanalizę, to sam przestań być skurwielem.

Bycie psychologiem nie daje ci prawa do wpierdalania się w nasze życia.

– Wiem, do cholery, i nie chcę tego robić – odpowiedział, ruszając za nami.

Zatrzymałem się na korytarzu, widząc, że Will nie zamierza odpuścić.

Przewróciłem oczami, a następnie włożyłem przez głowę koszulkę, czekając, aż przyjaciel coś powie. Przetarł twarz dłonią, a następnie westchnął.

– Czemu aż tak chcesz wiedzieć, kiedy wraca Mike? – zapytałem.

– Bo wiem, że ma poważne problemy. Nie powiem wam jakie, ale zaufajcie mi.

Będąc tutaj, mogę go pilnować, ale gdy zostanie sam w Stanach... Cholera – wyszeptał. – Po prostu niedawno miał pierwsze objawy przedawkowania i on nic sobie

z tego nie robi. Wtedy nic się nie stało, ale jego organizm... Kurwa, nie mogę wam... – Przerwał, gdy ja patrzyłem na niego z zaskoczeniem. – Zaufajcie mi. Proszę was. To nie jest mój wymysł. Konsultowałem wszystko z osobami, które mają znacznie większą wiedzę ode mnie, i to oni mi powiedzieli, że ktoś musi go pilnować.

Zmarszczyłem brwi, bo momentalnie zacząłem się martwić.

Patrzyłem na Williama, mając już całkowicie gdzieś jego wcześniejsze słowa. Kochałem Mike'a jak brata i myśl, że ma problemy, mocno mnie przybiła.

– Znowu bierze? – zapytałem, na co Will westchnął.

– Nie narkotyki, tylko bardziej uzależniające leki.

– Mówił mi, że je odstawił – odparła cicho Lily. – Rozumiem cię, Will, ale musisz mi zaufać. Mike nie chce, żebyś leciał z nim ty ani ktokolwiek inny, kto będzie chciał go kontrolować. Wiem, że Mike chce tylko pozamykać wszystko w Nowym Jorku i zamierza wrócić do Londynu. Polecę z nim i będę mieć go na oku.

– A Fashion Weeki? – zapytałem, bo wiedziałem, że Lily miała już ustawiony grafik od przyszłego tygodnia.

– Zrezygnuję z nich. Jeśli Mike potrzebuje kogoś, kto przy nim będzie, i chce, żebym to była ja, to ostatnie, o czym będę myśleć, są jakieś pokazy mody.

Uśmiechnąłem się lekko, myśląc, jak bardzo niesamowitym jest człowiekiem. Przez ten miesiąc mogła zarobić pewnie z milion, ale

nawet przez sekundę się nie wahała, aby z tego zrezygnować. I wiedziałem, że zrobiłaby to dla każdego z naszego grona.

– W porządku – odpowiedział Will, zanim spojrzał na mnie. –

Naprawdę nie miałem tego na myśli. Tak naprawdę to podejrzewam, że gdybym znalazł się na twoim miejscu, to miałbym takie same odczucia jak ty. Ale obaj musimy pamiętać, że jesteśmy mężczyznami i nigdy nie będziemy potrafili postawić się na miejscu kobiety w ciąży.

Skinąłem lekko głową, posyłając mu krzywy uśmiech. Nie miałem ochoty nawet o tym myśleć, a wiedziałem, że teraz muszę się zmierzyć z Lottie.

– Spoko, pogadamy później. Nie kłóćcie się już – powiedziałem do Willa i Lily. – Nie warto.

Chwilę później wchodziłem już do swojego pokoju. Nie wiem, czego oczekiwałem. Spodziewałem się tego, że będzie niezręcznie, lub tego, że będziemy siedzieli w ciszy jak obcy ludzie. Ewentualnie, że się pokłócimy.

Ostatnio między nami się nie układało. Charlotte zachowywała się dziwnie, inaczej. Teraz wiedziałem, że prawdopodobnie ciąża miała na to wielki wpływ. Nie chciałem się z nią sprzeczać, ale nie miałem pojęcia, jak się zachowywać w tej sytuacji.

– Ooo... Lio, jesteś. – Lottie uśmiechnęła się, patrząc na mnie w lustrze, gdy malowała brwi. – Gdzie byłeś?

– U Lily – odpowiedziałem, zanim nachyliłem się do walizki, aby wziąć czyste ubrania. – Widziałaś gdzieś mój telefon? Chyba go tutaj zostawiłem.

– Leży na komodzie. Dzwoniła kilka razy jakaś Olivia, więc odebrałam, bo pomyślałam, że to coś ważnego.

– I co chciała? – zapytałem, podnosząc telefon.

– Nie wiem, prosiła, żebyś zadzwonił, gdy będziesz miał czas.

Rzuciłem się na łóżko, wybierając odpowiedni numer. Patrzyłem na Charlotte, która zachowywała się, jakby wszystko było normalnie.

Jakby wcale wczoraj się nie dowiedziała, że zostanie mamą.

– Hejka, masz chwilkę? Przepraszam, że rano tak się dobijałam – usłyszałem głos dziewczyny.

– Spoko. Nie miałem ze sobą telefonu i dopiero przyszedłem do pokoju – odpowiedziałem, zakładając rękę za głowę. – Co słyhać?

– Załatwiłam wam już wszystkie przedmioty i jesteście w jednej grupie, ale to nie było łatwe, więc macie to docenić, do cholery –

powiedziała, na co się zaśmiałem. – Jak się już zalogujecie, to powinniście być wszędzie dodani. Stawiasz mi dobrą kawę.

– Kawa to za mało. Skoczmy razem gdzieś na jakiś zajebisty obiad

– odpowiedziałem, czując na sobie spojrzenie Charlotte. – Albo zorganizuję ci urodziny w naszym klubie, co o tym myślisz?

Oczywiście na koszt firmy.

– Kawa wystarczy – zaśmiała się. – Chociaż w sumie to nie do końca. Dzwonię nieco po interesie.

– Mam się bać?

– Trochę. Moja kuzynka stała się teraz psychofanką Mike’a Torresa, a ja powiedziałam, że studiuje z jego przyjaciółmi, i teraz ona nie daje mi spokoju. Nie dałbyś rady załatwić jej jakiegoś autografu albo cokolwiek?

– Jasne, nie ma problemu. Ogarnę jakiś filmik może.

Zaproponowałbym, żeby zadzwonił do niej na FaceTime, ale on nie czuje się zbyt komfortowo w takich rzeczach – wyjaśniłem. –

Ewentualnie nie wiem... Może coś napisać do niej na Instagramie.

Muszę najpierw z nim pogadać, bo nie chcę, żeby robił coś na siłę.

Nic nie obiecuję, ale myślę, że nie powinno być z tym problemu.

– Jasne, byłoby świetnie – odpowiedziała zadowolona. – Czyli co?

Wracasz z Dubaju i lecimy gdzieś na kawę?

– Jasne. Chociaż w sumie wolałbym, żebyś wpadła do mnie, bo nie chcę jakichś słabych plotek. A kawa robiona przez Zane’a Rossa jest na pewno bardziej cenna od tej ze Starbucksa.

Lubiłem Olivię. Była zabawna, miła, dzięki niej zdałem pierwszy rok na studiach. Darzyłem ją wielką sympatią. Lily mówiła, że to wieśniara.

– Brzmi kusząco – stwierdziła. – Zgadamy się, gdy wrócisz. Miłych wakacji i pozdrów swoją dziewczynę. Jest niesamowicie urocza, musisz nas kiedyś poznać.

– Zdecydowanie urocza – powtórzyłem z rozbawieniem, patrząc na zmrużone oczy Lottie. – Trzymaj się, Liv. Jeszcze raz wielkie dzięki.

Rozłączyłem się, po czym z uśmiechem odłożyłem telefon. Lottie ciągle patrzyła na mnie, więc uniosłem brew.

– Co chciała?

– Powiedzieć, że zapisała mnie, Collina i Lily na zajęciach – wyjaśniłem, patrząc uważnie na blondynkę. – Jak się czujesz?

– Masz na myśli tę całą ciążę? – zapytała takim tonem, jakbyśmy rozmawiali o pogodzie, a ja przytaknąłem, na co ona obróciła się przodem do mnie. – Trochę zestresowana. W sensie... Muszę iść do lekarza i zapisać na zabieg, a takie rzeczy mnie nieco przerażają.

Podobno mniejsza szansa na powikłania niż u dentysty, ale to nadal słabe. Poza tym nie wiem... Koszty są dość wysokie w prywatnej klinice.

Przymknąłem oczy, biorąc głęboki wdech.

– Musimy to na spokojnie przemyśleć – odpowiedziałem, a ona podeszła do łóżka i usiadła po turecku naprzeciwko mnie. – Musisz powiedzieć swoim rodzicom i jeśli... Jeśli będziesz już pewna tak w stu procentach, to oni pewnie dadzą ci pieniądze. Tylko musisz być pewna na sto procent.

– Nie zamierzam im o tym mówić. – Lottie zmarszczyła brwi, uważnie na mnie patrząc. – Pewnie będą na mnie wkurwieni i na ciebie też. I... pomyślałam, że może mógłbyś mi pożyczyć te pieniądze. Bo... mogłabym to zrobić w publicznej placówce, ale chyba wolałabym jednak prywatną.

– Ode mnie nie dostaniesz na to pieniędzy – odpowiedziałem, nie wytrzymując już z irytacji. – Jeśli to twoja ostateczna decyzja, to nie będę się jej sprzeciwiał, ale ja nie zamierzam mieć w tym jakiegokolwiek udziału. Jeśli aborcja nie okaże się wskazaniem medycznym, to jej nie poprę.

Między nami zapadła cisza, a ja wiedziałem, że tymi słowami jasno wyraziłem swoje zdanie. Zamierzałem ją wspierać, ale na ten moment nie potrafiłem nie mieć do niej żalu. Te ostatnie godziny sprawiły, że przestałem ją uważać za osobę, z którą chciałbym spędzić całe życie. Nie byłem dumny z tego, jak się czułem, ale nie mogłem nic na to poradzić.

– Lio... Ty naprawdę chcesz tego dziecka? – zapytała spokojnie. –

Nie rozumiesz, że tobie też może to spieprzyć życie?

– Może to by pokomplikowało parę rzeczy, ale... Aborcja jest dla mnie czymś moralnie złym. Popieram to, aby kobiety miały do niej prawo i... Wiem, że to twoja decyzja, więc ją zaakceptuję, ale nadal dla mnie to jest coś moralnie złego.

– Stawiasz mnie teraz w chujowej sytuacji – westchnęła. – Ja wiem, o co ci chodzi, i ja też nie czuję się z tym dobrze, ale ja po prostu nie chcę tego dziecka... Wiem, że nie mogłabym zapewnić temu dziecku szczęścia, bo... Nie chcę go po prostu. Nie wiem, czy potrafiłabym je kochać i nie mieć do niego żalu, gdy mam świadomość, ile marzeń może mi odebrać... Nie umiem sobie nawet tego wyobrazić. Przecież sami jesteśmy dziećmi.

Pokiwałem głową, walcząc ze łzami.

– Dobra, nie rozmawiajmy o tym dzisiaj. Mamy inne zdanie, ja twoje szanuję i tyle – odpowiedziałem, patrząc na dziewczynę. – Po prostu wiedz, że ode mnie nie dostaniesz na to pensa i tyle.

– To też twoje dziecko...

– I to, kurwa, oznacza, że mam się dorzucić do usunięcia go? –

prychnąłem z niedowierzaniem, a następnie wstałem z łóżka. – To moje dziecko, więc mam ci dać hajs na aborcję, ale to, że to moje dziecko, nie ma już dla ciebie jebanego znaczenia, jeśli chodzi o podjęcie decyzji, tak?

– Elliot, nie o to mi, kurwa, chodzi – odpowiedziała, również wstając. – Żle to zabrzmiało. Chcę to zrobić też dla ciebie. Chcę, żebyś mógł żyć jak normalny dziesiętnastolatek.

– Dobra, skończmy ten temat na dzisiaj. Jeśli ty nie chcesz mówić o tym rodzicom, to nie mów. Ja swoim powiem, bo chcę, żeby wiedzieli.

– Zajebicie – zaśmiała się ironicznie. – Ty nawet nie próbujesz mnie zrozumieć.

– A ty mnie.

Wyszedłem z pokoju, a następnie ruszyłem do łazienki. Byłem wkurwiony, bo wiedziałem, że Lottie już podjęła ostateczną decyzję.

Nawet nie zapytała mnie o zdanie, nawet nie dała mi szansy, abym mógł ją przekonać.

Teraz po prostu marzyłem o tym, żeby te jebane wakacje już się zakończyły.

Polly

Dopiero po południu wraz z Michaeliem wyszliśmy z naszego pokoju.

W apartamencie panowała całkowita cisza, gdy oboje zmiierzaliśmy w stronę korytarza ubrani w różowe koszulki w dinozaury.

– Polly... – zaczął Mike, gdy wyszliśmy na korytarz.

Od razu obróciłam głowę, aby spojrzeć na niego, gdy on patrzył w podłogę.

– Dziękuję, że zareagowałaś w nocy tak dobrze na tę piosenkę i w ogóle, wiesz... Że mnie uspokoiłaś. Naprawdę dziękuję.

Uśmiechnęłam się lekko na jego słowa. Tekst piosenki w jakiś sposób we mnie uderzył, bo dość szybko zrozumiałam, że to zbyt oczywiste, aby Mike miał rzeczywiście na myśli nas, pisząc ten utwór.

– Chciałabym, żebyś umiał bardziej w siebie uwierzyć, wiesz? –

zapytałam, na co on na chwilę przeniósł na mnie wzrok. – Wczoraj naprawdę mocno się zestresowałeś i martwi mnie to, Mikey. Nie możesz spać w nocy, jesteś zestresowany. Nie lubię cię widzieć takiego i chciałabym ci pomóc.

Uśmiech Mike'a kochałam od zawsze. I teraz naprawdę uśmiechnął się bardzo szczerze, jednak smuciło mnie, że nie widywałam tego u niego częściej.

– Wszystko jest dobrze, Polly.

– Chciałabym, żebyś był szczęśliwy – odpowiedziałam, gdy wchodziliśmy do windy.

Szatyn zaśmiał się, a następnie przysunął do mnie. Trudno mi było wyczytać coś z jego spojrzenia, gdy przyłożył dłoń do mojego policzka, nadal lekko się uśmiechając.

– Jestem – odpowiedział, po czym niemal musnął moje usta swoimi, sprawiając, że serce zaczęło mi szybciej bić. – Myślisz, że mają tu jakąś salę z pianinem?

Od razu uśmiechnęłam się pod nosem, czując ekscytację na zadane przez niego pytanie. Mike miał w sobie coś takiego, że gdy grał na pianinie i śpiewał, to jakby ściągał z twarzy maskę i po prostu pokazywał prawdziwego siebie, a ja to kochałam.

– Podejrzewam, że tak. Możemy zapytać na recepcji.

– Okej, ale ty mówisz. – Wzruszył ramionami.

– Czemu ja? – Skrzywiłam się. – Przecież wiesz, że nie lubię takich rzeczy i się wstydę.

– Ja wystarczająco stresuję się tym, co ci chcę zagrać, żebym jeszcze musiał strzęcić ryja na kobietę z recepcji.

– Co mi zagrasz? – zapytałam podekscytowana, ale w tej sekundzie drzwi do windy się otworzyły, a do środka weszły dwie dziewczyny.

Michael w sekundę odsunął się ode mnie, a następnie z rozbawieniem jedynie puścił do mnie oczko. Przez ekscytację nawet przestałam być głodna i kompletnie nie zależało mi już na obiedzie. Mogliśmy go zjeść chwilę później.

– O mój Boże, jesteś Mike? – zapytała jedna z dziewczyn.

Przeniosłam na nią wzrok podobnie jak Michael. Byłam dość zirytowana, bo nigdy nie lubiłam zaczepiania sławnych ludzi, gdy spędzali czas prywatnie.

– Nie mówię po angielsku, przepraszam – odpowiedział od razu.

– Skąd jesteś?

– Francja – mruknął.

Cóż, ja już wiedziałam, że to błąd. Bo znałam zbyt dobrze akcent, z jakim mówiła ta dziewczyna.

– Naprawdę? – zaczęła po francusku podekscytowana, na co Mike otworzył szerzej oczy – Też jesteśmy z Francji. Znacząco właściwie to pochodzimy z Portugalii, ale przeprowadziłyśmy się w dzieciństwie. W jakim mieście mieszkasz?

Z rozbawieniem patrzyłam na Michaela, ale zdecydowanie zbyt wielka ze mnie suka, aby mu pomóc. Mike umiał świetnie hiszpański i włoski, ale nigdy nie ukrywał, że jedyne, co potrafi powiedzieć po francusku, to „poproszę piwo”.

Jednak po chwili zobaczyłam, że sytuacja naprawdę go zestresowała, a w mojej głowie od razu zapaliła się czerwona lampka.

– Paryż – odpowiedziałam za niego, starając się mówić tak, aby mój akcent nie brzmiał na brytyjski. – Mieszkamy z chłopakiem w Paryżu.

– Och, to twój chłopak, tak?

– Tak.

Chwyciłam Michaela za dłoń, zanim z pewną siebie miną wyszłam z windy. Oboje nie odzywaliśmy się słowem, gdy Mike teraz splótł nasze palce.

– Nie mam jebanego pojęcia, co powiedziałaś, ale to było gorące – zaczął, na co ja momentalnie przygryzłam policzek, powstrzymując uśmiech. – Powiedz coś jeszcze po francusku.

– Ale co? – zapytałam z rozbawieniem, patrząc na niego, gdy on po prostu się śmiał. – To nie jest śmieszne.

– To teraz powiedz to po francusku.

– Jeszcze niedawno nienawidziłeś francuskiego.

Zatrzymałam się kawałek przed recepcją, widząc, że pracująca tam kobieta z kimś rozmawia. Obróciłam się przodem do Mike’a, a następnie spojrzałam na jego twarz, lekko się uśmiechając. W końcu wyglądał jakoś zdrowiej. W końcu jego oczy nie były napuchnięte i nie miał tych sińców spowodowanych zmęczeniem. Szczerze się uśmiechał, zanim ponownie się odezwał:

– Wtedy francuski kojarzył mi się z Jakiem. Teraz możesz nawet mi się dograć do piosenki o waszej dwójce, żebym mógł go tym wkurwić.

Otworzyłam szerzej oczy, co chłopak skomentował śmiechem.

– Napisałeś piosenkę o mnie i Jake’u? – zapytałam, na co on skinął głową. – O kurwa, jak wielka jest szansa, że on połapie się, że to o nim?

– Jego starzy mają restaurację, prawda? – zapytał, a ja od razu przytaknęłam. – No to powiedziałbym, że szansa taka... no w chuj wielka.

– O mój Boże – powiedziałam cicho, na co on jedynie przyciągnął mnie bliżej siebie i szybko pocałował w usta.

– Daj spokój, zaraz ci ją zaśpiewam i jeśli nie będziesz chciała, żebym ją kiedykolwiek wydał, to tego nie zrobię. Nie wydaję żadnej piosenki związanej z tobą bez twojej akceptacji.

Czyli tych piosenek musiało być więcej.

– Okej.

Puściłam dłoń Mike’a, a następnie ruszyłam do recepcjonistki. Nie lubiłam kontaktów z ludźmi, których nie znałam, jednak teraz się nad tym nie zastanawiałam. Musiałam usłyszeć piosenki, które chciał mi zaśpiewać Torres.

Dostanie się do sali muzycznej nie było aż tak łatwe i mogliśmy się tam udać dopiero po otrzymaniu zgody menadżera. Byłam niesamowicie podekscytowana, co Mike ciągle komentował śmiechem.

– Jestem tak szczęśliwa, że napisałeś coś o mnie – mówiłam z szerokim uśmiechem, gdy chłopak siadał przy fortepianie.

– Jestem zestresowany – mruknął, wycierając dłonie w spodenki.

Podniósł na mnie wzrok, a ja posłałam mu lekki uśmiech. – Jakby...

Naprawdę mam sporo piosenek o tobie i nie wiem, nie chciałbym, żebyś była zła, gdy one wyjdą, więc chcę znać twoje zdanie. Jeśli któraś ci nie odpowiada, to mi to powiedz.

– Wątpię, aby tak było, chyba że mnie w nich obrażasz bardziej niż zazwyczaj – odpowiedziałam ze śmiechem.

– Przecież nigdy cię nie obrażam – prychnął, na co ja się zaśmiałam. – No kiedy niby cię obrażem?

– Na przykład dzisiaj rano, gdy powiedziałam, że mógłbyś przestać leżeć na moich cyckach, a ty odpowiedziałeś, że zawsze lubiłeś spać na płaskim?

Chłopak zaśmiał się głośno, a ja automatycznie zrobiłam to samo.

Lubiłam takiego Mike’a i nawet jeśli to, że nie miałam cycków, poprawiało mu humor, to ani trochę mi to nie przeszkadzało.

– Taa... Przepraszam. To był żart, bo kocham twoje ciało – odpowiedział nadal rozbawiony.

Kochał moje ciało.

– W porządku.

– W sumie to najpierw zagram na gitarze.

Oboje usiedliśmy na podłodze, a Mike cicho zaczął grać na gitarze, ciągle pochłonięty swoimi myślami. Tak bardzo chciałam wiedzieć, co siedziało w jego głowie. Zdawałam sobie sprawę, że muzyka to coś, co było „jego”. Był w tym szczerzy, potrafił się odciąć od

wszystkiego. To jakaś jego ucieczka od wszystkich problemów, więc rozumiałam, że dzielenie się nią ze światem, można porównać z wejściem na scenę i czytaniem

pamiętnika przed kamerami.

– Nigdy cię nie przeprosiłem za to... – zaczął mówić, patrząc w podłogę – za to, że zerwałem z tobą tą jebaną wiadomością. Niczego tak bardzo nie żałuję jak tego.

Chciałem zrobić to wiele razy, ale nie potrafiłem – wyszeptał.

– Wiem – odparłam, mrugając.

– Tej piosenki pewnie nigdy nie wydam i nigdy nie chciałem jej pokazywać nikomu poza tobą... – kontynuował, patrząc w podłogę. –

Napisałem ją już bardzo dawno. Kilka razy po pijaku chciałem ci ją wysłać, ale... nawet wtedy nie miałem odwagi.

W moim gardle momentalnie pojawiła się gula, a oczy zaczęły zachodzić łzami. Nienawidziłam tego, że wystarczyło mi tak mało, abym była w stanie się popłakać.

Mike na chwilę podniósł na mnie wzrok, więc jedynie uśmiechnęłam się, kiwając głową. Chłopak odchrząknął, zanim zaczął głośniej grać, a następnie śpiewać.

When the snow began to fall, our love took its flight, / Kiedy zaczął padać śnieg, nasza miłość odleciała,

Young and foolish, I didn't treat you right, / Młody i głupi, nie traktowałem cię dobrze,

In your love, truth profound, my heart's delight, / W twojej miłości prawda głęboka, rozkosz mego serca,

But I let it slip away, left you in the night. / Ale pozwoliłem jej się wymknąć, zostawiłem cię w nocy.

Mike śpiewał, nawet przez chwilę na mnie nie patrząc, gdy ja wsłuchiwałam się w jego nieco łamiący się głos. Nie brzmiał pewnie, a wprost przeciwnie.

Wiedziałam, że w tej zwrotce nawiązywał do naszego rozstania, przez co znajdowałam się na granicy płaczu.

Sorry for the tears, pain I caused in you, / Przepraszam za łzy, ból, który w tobie wywołałem,

You showed love's truth, my debt is due, / Pokazałaś prawdę o miłości, mój dług pozostaje do spłaty,

Stole your sunny days, left you in the rain, / Ukradłem ci słoneczne dni, zostawiłem cię w deszczu,

Regret's my constant shadow, forever causing pain. / Żal jest moim stałym cieniem, na zawsze powodującym ból.

Torres w końcu podniósł na mnie wzrok, posyłając mi lekki uśmiech. W końcu mnie za to przeprosił. I zdecydowanie warto było czekać na te przeprosiny, bo znaczyły dla mnie bardzo wiele.

Your parents, they despised me, I see why, / Twoi rodzice, oni gardzili mną, rozumiem dlaczego,

My own adore you, no alibi, / Moi cię uwielbiają, nie ma alibi, I hope you've found your happiness, love so clear, / Mam nadzieję, że znalazłaś swoje szczęście, miłość tak szczerą, I'll carry these regrets, year after year. / Będę nosić te żale, rok po roku.

Chłopak na chwilę przestał grać, aby ze śmiechem zbliżyć dłoń do mojego policzka i wytrzeć palcami łzy. Śmiał się, ale tylko po to, aby zatuszować, że sam także był bliski płaczu.

– Nie rycz, nie warto – powiedział, zanim znowu zaczął grać.

Carrying the weight of my choices, / Niosąc ciężar moich wyborów, I can't escape the remorse, / Nie mogę uciec od wyrzutów sumienia, I'm truly sorry for all the hurt, / Naprawdę przepraszam za wszystkie krzywdy,

No more excuses, no more pretense. / Koniec z wymówkami, koniec z udawaniem.

Otarłam palcami swoje policzki, bo te słowa uderzyły we mnie bardzo mocno. Sam powiedział, że napisał to dawno, że kilkakrotnie chciał mi to wysłać. Nie mogłam znieść tego, jak wiele czasu męczył się z wyrzutami sumienia. Jak bardzo przeżywał decyzję, którą podjął jako zaledwie szesnastolatek.

Nie winiłam go za to już od dawna. Wiedziałam przecież, przez jak trudny okres przechodził. Zdawałam sobie sprawę, że nie chciał mnie zranić. I wiedziałam, że gdyby te wszystkie słowa powiedział mi wcześniej, to sam czułby się lżej.

– Miałaś już nie ryczeć – powiedział ze śmiechem, odkładając gitarę. Po chwili oplótł dłońmi moje kostki i za nogi przyciągnął mnie do siebie. – Przestań, bo czuję się głupio.

– Nie wiem, co powiedzieć – przyznałam, gdy on ze śmiechem palcami wytarł moje policzki. – To pierwsza piosenka, a ja już ryczę jak idiotka. Przepraszam.

– Naprawdę przepraszam za to, Polly – szepnął już poważnie, gdy w końcu patrzył mi w oczy. – Chciałem wtedy tylko twojego dobra.

Nie byłem w dobrym stanie i nie chciałem cię zepsuć. Każdy mówił, że to robiłem, i wierzyłem, że tak będzie lepiej. Tak bardzo cię przepraszam.

– Nie mam do ciebie żalu. Najbardziej mnie wtedy zabolalo to, że zerwałeś ze mną przez wiadomość i nie dałeś mi szansy, abym z tobą porozmawiała.

– Gdybym umiał, to bym to zrobił, ale ja wiedziałem, że... nie jestem w stanie powiedzieć ci prosto w twarz, że już mi na tobie nie zależy. Chciałem wtedy, żebyś mnie znienawidziła. Żebyś naprawdę mnie znienawidziła i przestała mnie kochać. Żebyś przestawała mi dawać kolejne szanse, na które nie zasługiwałem.

– I tak ci nie wyszło – odpowiedziałam, pociągając nosem.

Chłopak zaśmiał się, gdy ja przytuliłam się do jego klatki piersiowej.

– Nie winię cię. I przyjmuję przeprosiny.

– Bardzo to doceniam – odparł, głaszcząc dłonią moje włosy. – To co, gotowa na piosenkę o Jake'u? Bo już chcę mieć to z głowy.

– O mój Boże, wyjdę z tej sali jako inny człowiek –

odpowiedziałam ze śmiechem, odsuwając się. – Gotowa.

Mike wstał i podszedł do fortepianu, więc ruszyłam za nim.

Stałam obok niego, gdy ułożył dłonie na klawiszach i zaczął grać.

Across the room, our glances meet, / Po drugiej stronie pokoju, nasze spojrzenia się spotykają,

Friends and laughter, a bittersweet treat. / Przyjaciele i śmiech, słodko-gorzka uczta.

In your eyes, stories left unsaid, / W twoich oczach, historie pozostawione niewypowiedziane,

Is he the one, the man you'll wed? / Czy on jest tym jedynym, mężczyzną, którego poślubisz?

Mike posłał mi rozbawione spojrzenie, a ja sama się zaśmiałam.

Już oboje wiedzieliśmy, że Jake przestał być kandydatem na mojego męża.

Is he taking you on dates, like I never tried to do? / Czy on zabiera cię na randki,
tak jak ja nigdy nie próbowałem?

Do you miss those moments, just me and you? / Tęsknisz za tymi chwilami, tylko
ja i ty?

Threads of the past, our love's residue, / Nici przeszłości, pozostałości naszej
miłości,

Tell me, do you think of them too? / Powiedz mi, czy ty też o nich myślisz?

– Mikey, twoja płyta będzie mistrzostwem – powiedziałam z pewnym siebie
uśmiechem.

Jego głos brzmiał tak pięknie, gdy wyciągał wyższe dźwięki. A piosenka brzmiała
niesamowicie.

– Nazwę ją, kurwa, Polly.

– W sensie „kurwa Polly”? – zapytałam, unosząc brew. – Tak jak „dziwka Polly”?

– Kurwa było przecinkiem, ale jeśli chcesz, to mogę ją nazwać

„dziwka Polly” – odpowiedział z rozbawieniem.

– Pieprz się – zaśmiałam się.

Heard you moved on, found love's sweet chance, / Słyszałem, że ruszyłeś dalej,
znalazłeś słodką szansę na miłość, In his dad's restaurant, where fates may enhance. /
W restauracji jego ojca, gdzie przeznaczenie może się wzmocnić.

Did he sweep you off your feet with romance, / Czy zwał cię z nóg romantyzmem,
Amidst those grand tables, in a tender dance? / Pośród tych wielkich stołów, w
czułym tańcu?

Late at night, my mind rewinds, / Późno w nocy, mój umysł
przypomina sobie,

Should've walked with you, left parties behind. / Powinienem być iść z tobą,
zostawić imprezy za sobą.

Different path, deep conversations we'd pursue, / Inną ścieżką, głębokie rozmowy,
które byśmy prowadzili,

In those moments, I'd become anew. / W tych chwilach, stałbym się kimś nowym.

Jego głos stał się teraz niesamowicie spokojny, a ja byłam zachwycona tą piosenką.
Nie dziwiłam się, że nagle Mike zyskiwał

tylu nowych fanów. Jako piosenkarz zdejmował z siebie maskę, pokazując to, jak
cudownym jest człowiekiem.

Our paths still cross, as life moves on, / Nasze ścieżki wciąż się krzyżują, gdy życie
toczy się dalej,

Shared friends, moments, but something's gone. / Wspólni przyjaciele, chwile, ale
coś odeszło.

We've both ventured forward, found love anew, / Oboje poszliśmy naprzód,
znaleźliśmy miłość na nowo,

Yet, gazing at you, it feels like déjà vu. / Jednak patrząc na ciebie, czuję déjà vu.

Your new love's from France, maybe he can explain, / Twoja nowa miłość jest z
Francji, może on będzie w stanie to wyjaśnić, What déjà vu means, as we drift apart
again. / Co oznacza déjà vu, gdy znów się od siebie oddalamy.

Otworzyłam szerzej oczy, powstrzymując śmiech na ostatnie dwa wersy.

– Ostatnie wersy do wyjebania – zaśmiałam się, a Mike przeniósł na mnie wzrok z rozbawieniem.

– Da się zrobić.

– Ale jest piękna. Bardzo mi się podoba i dobrze wiedzieć, że mieliśmy podobne odczucia – przyznałam.

Mike pokiwał głową, po czym zamyślony chwilę uderzał w klawisze.

– Dobra, ta piosenka mnie najbardziej chyba stresuje.

Zmarszczyłam brwi, po czym usiadłam obok Mike’a.

– Czemu?

– Bo... Jest najnowsza. I pisałem ją po... Nie wiem, po rozstaniu z Nią, po całej sytuacji, gdy już pojawiła się piosenka o tobie – mówił, spoglądając na mnie. – Jest dla mnie bardzo... intymna, ale chciałbym, żebyś wiedziała, co ostatnio siedziało mi w głowie i jak się czułem, żebyś... Żebyś, kurwa, wiedziała, dlaczego teraz mówię, że to słaby moment na związek.

– Okej – wyszeptałam.

Szatyn spokojnie zaczął grać na fortepianie, robiąc to z zamkniętymi oczami, co wydało mi się niesamowite. Jake tak nie umiał. Jordan potrafił grać na instrumentach, ale to coś całkiem innego niż to, co robił Mike. Robił to automatycznie bez żadnej pasji, żadnych uczuć.

I’m feeling low, in this empty bed, / Czuję się źle w tym pustym łóżku, Had enough, I’m filled with dread, / Mam dość, jestem przepełniony strachem,

Sinking deep, lost without a way, / Tonąc głęboko, zagubiony bez drogi,

In this darkness, need a brand new day. / W tej ciemności potrzebuję zupełnie nowego dnia.

Lying still, can’t find my rest, / Leżę nieruchomo, nie mogę znaleźć odpoczynku,

Restless thoughts, they never jest, / Niespokojne myśli, nigdy nie żartują,

Under these sheets, I hide away, / Pod tymi prześcieradłami chowam się, In this stillness, can’t delay. / W tej ciszy nie można zwlekać.

I’m feeling low, like an aimless drive, / Czuję się przygnębiony, jak bezcelowa jazda,

No destination, can’t revive, / Nie ma celu, nie można się ożywić, Sinking deep, but I’ll turn the wheel, / Tonę głęboko, ale obrócę koło, In this darkness, I’ll find what’s real. / W tej ciemności odnajdę to, co prawdziwe.

Patrzyłam na niego, gdy on ciągle nie otworzył oczu, jakby bał się mojej reakcji. A mnie dopiero ta piosenka całkiem złamała serce.

Gdy zaczynałam rozumieć, jak Mike czuje się z samym sobą. Jak bardzo był samotny. Przeżywał tak złe chwile w całkowitej samotności.

With every mile, and every milepost, / Z każdą milą i każdym słupkiem,

I’ll break free from this heavy ghost, / Uwolnię się od tego ciężkiego ducha,

Through the fog, I’ll make my stand, / Poprzez mgłę określe swoje stanowisko,

In this journey, I’ll find the land. / W tej podróży odnajdę tę ziemię.

I’m feeling low, in this empty bed, / Czuję się źle w tym pustym łóżku, Had enough, I’m filled with dread, / Mam dość, jestem przepełniony strachem,

Sinking deep, lost without a way, / Tonąc głęboko, zagubiony bez drogi,

In this darkness, need a brand new day. / W tej ciemności potrzebuję zupełnie nowego dnia.

Jego głos brzmiał niesamowicie głęboko, gdy śpiewał to, wysoko wyciągając ostatnie dźwięki. Ja za to standardowo walczyłam z płaczem, myśląc, że moje łzy z ostatnich miesięcy zapełniłyby niejedną studnię.

– Taa... Więc... Idziemy na obiad? – zapytał Mike, wstając z miejsca. – Chociaż najpierw bym zapalił.

– Polecę z tobą do Stanów – oświadczyłam od razu, na co on w sekundę gwałtownie przeniósł na mnie wzrok.

– O czym ty pierdolisz, Polly? – zaśmiał się, stając przede mną, gdy także wstałam. – Jest okej. Przebywanie z tobą bardzo mi pomogło i czuję się już teraz dużo lepiej. Nie oczekiwałbym nigdy od ciebie tego, żebyś leciała ze mną na inny kontynent.

– A ja nie żartuję – odpowiedziałam, patrząc na niego ze łzami w oczach.

Michael wpatrywał się we mnie przez dłuższą chwilę, zanim ułożył dłonie na moich policzkach, a następnie powoli połączył nasze usta w pocałunku. Od razu odwzajemniłam go, myśląc o tym, jak bardzo kocham tego chłopaka i jak wiele byłabym w stanie dla niego zrobić.

Żeby tylko czuł się dobrze.

– Daj mi miesiąc, Polly – poprosił, patrząc na mnie. – Trzydzieści dni. Do dziesiątego października wrócę do Londynu na stałe.

– Obiecujesz? – Przygryzłam wargę.

– Nie, bo życie jest suką i równie dobrze mogę zginąć po drodze w katastrofie lotniczej. Ale obiecuję, że zrobię wszystko, aby za miesiąc być w Londynie. Zaufaj mi. Zaufałam.

Rozdział 24

Lilliana

Każdy chyba miał w rodzinie tak, że raz na jakiś czas zwoływało się naradę. Z reguły nie było to nic przyjemnego, a ja spodziewałam się, że teraz będzie tak samo. Siedzieliśmy wszyscy w apartamencie rodziców, jedząc pizzę, co miało wprowadzić trochę „luzu” do tego spotkania.

– Więc kto ma coś ważnego do powiedzenia? – zapytał tata, a ja od razu podniosłam rękę.

Dokładnie to samo zrobili Collin i Elliot.

– O Chryste, wszyscy? Mamy się bać?

– Oczywiście, że tak, Zane – odpowiedziała mama, na co ja wzruszyłam ramionami. – Oni zwołują nas na te spotkania tylko wtedy, gdy chcą powiedzieć coś bardzo ważnego. Niech sobie przypomnę, kiedy to było ostatni raz... O tak, wtedy gdy Collin i Elliot zostali zawieszeni w szkole. Teraz jest gorzej?

– Nie – odpowiedziałam na równi z Collinem.

– Tak – dodał Elliot.

Wcisnęłam do ust kawałek pizzy, a rodzice westchnęli.

– Dobra, od najstarszego – mruknęła mama. – Tradycyjne zasady.

Ustawiliśmy na stoliku trzy telefony z minutnikami, które miały odmierzać czas. Wszyscy czekali na mnie, więc szybko przełknęłam pizzę.

– W porządku. Więc... Wiem, mam, że wiele włożyłaś w ustalenie mojego grafiku na Fashion Weeki i bardzo to doceniam, ale plany się zmieniły, więc jako że jesteś moją menadżerką, to proszę cię, abyś odwołała wszystko. Jutro lecę do Nowego Jorku razem z Mikiem, ale nie możecie o tym nikomu powiedzieć. To wszystko. Kocham was.

Włączyłam odliczanie dziesięciu minut, a następnie kontynuowałam jedzenie pizzy, patrząc na wkurwioną minę mamy.

Posłałam jej przepaszający uśmiech, dziękując Bogu za takie zasady.

Dopóki minutnik nie skończy odliczać, nikt nie może się odezwać na dany temat.

– Jestem oficjalnie z Fredem i chcemy o tym powiedzieć wszystkim jakoś w najbliższym czasie – oznajmił Collin, a ja od razu się uśmiechnęłam. – Poza tym godzinę temu w Internecie pojawiło się nagranie, na którym mówię: „Pieprzyć moich rodziców”. To żart, a ludzie to wycięli z jednego nagrania. Nie miałem tego na myśli, ale i tak przepraszam.

Collin teraz również włączył odliczanie czasu, a rodzice pokiwali głowami, nie wydając się szczególnie przejęci tym nagraniem.

Przeniosłam wzrok na Elliota, który nerwowo zeskubywał lakier z paznokci. Położyłam dłoń na jego rękach, na co on lekko się uśmiechnął.

– Cóż... Ostatnio... – zaczął, przymykając oczy.

Widziałam, jak trudno mu o tym mówić, i to mnie bolało.

– Lily, powiesz im? – poprosił mnie.

Skinęłam głową, starając się powstrzymać łzy. Nie istniał gorszy widok niż załamana bliska osoba. Tata, widząc powagę sytuacji, odłożył kawałek pizzy, a mama wyprostowała się, zakładając nogę na nogę. Wszyscy wpatrywali się we mnie i brata, wyglądając na zmartwionych.

– Lottie jest w ciąży – zaczęłam, na co wszyscy momentalnie otworzyli szerzej oczy, a Lio spuścił wzrok. – Tylko że Lio chce tego dziecka, a Lottie zamierza je usunąć i nie liczy się z jego zdaniem.

– Po prostu... Jest zdania, że to ona jest w ciąży i ja nie mam tu nic do powiedzenia. Nie wiem... – Elliot przetarł twarz dłonią. – Nie umiem teraz nawet na nią normalnie patrzeć. Myślałem, że ją kocham, a teraz... jakby nagle przestałem to czuć. Nie chcę być przy niej i nie umiem... tego zrozumieć i zaakceptować. Wiem, że dziecko w tym wieku to wielka odpowiedzialność i wiele wyrzeczeń, ale... Już nawet rozmawiałem z Nellsonem i Harrym, żeby któryś mnie przyjął do pracy. Brałem ostatnio dużo zleceń, bo chciałem kupić nam jakieś mieszkanie, a teraz... Nie wiem... I czuję się bardzo źle z tym, że nie potrafię tego zaakceptować, bo wydaje mi się, że powinienem.

Wiązałem z nią przyszłość, ale nie wyobrażam sobie, żebyśmy po tym mogli być nadal razem. I... jest mi kurewsko przykro.

W pomieszczeniu zapanowała cisza, a Elliot włączył odliczanie czasu. Momentalnie go objęłam, a Cole zrobił to samo. Spojrzałam na rodziców, aby widzieć ich spojrzenia. Mama patrzyła na naszą trójkę ze łzami w oczach, a tata gdzieś w podłogę, wydając się zszokowany.

– Możemy pominąć teraz te pieprzone dziesięć minut ciszy? – zapytała mama, ale Elliot od razu pokręcił głową.

Ciągle nie potrafiłam zająć stanowiska w tej sprawie. Próbowалам sobie wyobrazić, co ja bym zrobiła, gdybym była w ciąży. Nie usunęłabym jej, ale moja sytuacja wyglądała całkiem inaczej. Byłam już starsza, miałam narzeczonego, z którym mieszkaliśmy. Nie mogłam porównywać naszej dwójki. Może gdybym była siedemnastoletnią tancerką, to podchodziłabym do tematu podobnie.

Po kilku minutach mój minutnik zakończył odliczanie, więc go wyłączyłam. Spodziewałam się, że nie będziemy mówić o mnie zbyt wiele, bo teraz chyba każdy w głowie miał Elliota.

– Czemu wylatujesz do Stanów? – zapytał mnie tata, przecierając twarz dłońmi.

– Mike mnie o to poprosił i bardzo mu zależy. On rzadko kogokolwiek o cokolwiek prosi, więc jeśli już to robi, to mu nie odmówię – odpowiedziałam, na co wszyscy skinęli głowami.

– Jak chcesz, to załatwię ci jakieś pokazy w Stanach, tylko musisz mi wcześniej dać znać, jakie miasta wchodzi w grę – odpowiedziała mama bez jakichkolwiek emocji.

W tej sekundzie zaczął dzwonić telefon Collina, więc on również wyłączył minutnik.

– Wiedziałam, że jesteś z Freddie, i cholernie mnie to cieszy – zaczęłam do Cole'a, ale on nawet nie wysilił się na uśmiech, a jedynie skinął głową.

– Mamy z mamą gdzieś to nagranie, przed chwilą je widzieliśmy –

oznajmił tata. – A jeśli chodzi o ciebie i Freddiego, to myślę, że nie powinniście z tego robić czegoś wielkiego. Po prostu zacznijcie się zachowywać jak każda normalna para i wyrzucicie z głowy to, że ktoś może na to patrzeć inaczej przez pryzmat tego, że jesteście chłopcami. Będzie dobrze, a jeśli ktoś będzie miał z tym problem, to przysięgam, że mu wyjebię. O ile to nie okaże się kobieta albo dziecko poniżej szesnastego roku życia.

Minimalnie uśmiechnęłam się na jego słowa. Nawet po tym, co usłyszałam od Elliota, ciągle starał się być najlepszym ojcem i również powiedział mi i Collinowi coś, na co liczyliśmy. Mama za to się nie odzywała, a jedynie nerwowo uderzała paznokciami o stół aż do momentu skończenia odliczania czasu na telefonie Elliota.

– Lio, synku – powiedziała od razu, a następnie wstała, aby na siłę wcisnąć się na miejsce między mną a bratem i mocno go przytulić, od razu zaczynając płakać. – Tak bardzo mi przykro i mimo że nigdy nie byłam w takiej sytuacji, to wyobrażam sobie, jakie to musi być trudne. Ale teraz ci coś opowiem, dobra? – zapytała, na co on przytaknął. – Zaszłam w ciążę z Lily, gdy miałam dwadzieścia jeden lat. Nie poszłam na studia, a jedyne, z czego się utrzymywałam, to modeling. Jakkolwiek tragicznie to brzmi, to zarabiałam na siebie twarzą i ciałem. Z waszym tatą... wtedy sporo się kłóciliśmy. Harry wrócił wtedy do Londynu, wasi dziadkowie się rozwodzili i Zane mocno to przeżywał, pojawiła się taka szmata Camilla, ogólnie to wszystko się totalnie pieprzyło, a ja podejrzewałam, że jestem w ciąży.

Słuchałam uważnie mamy, bo do tej pory nie odpowiadali o tym tak szczegółowo. Wstałam z miejsca, po czym usiadłam obok taty i oparłam się o jego ciało, na co on mnie objął i pocałował w głowę.

– Nawet nie wiecie, ile myśli przeszło przez moją głowę w tamtym momencie. Byłam przerażona, bo bałam się, że już nigdy nie wrócę do formy sprzed ciąży, ale... Miałam Zane'a, który się tak cholernie cieszył z tego dziecka i sam mnie tym zaraził. Później już nie mogłam się doczekać, aż Lily będzie z nami, i byłam niesamowicie szczęśliwa. Chcę przez to powiedzieć, że... Ja też na początku nie chciałam dziecka, ale to się zmieniło. I powiem wam coś więcej, czego nigdy nie powinnam wam powiedzieć i czego nie możecie nikomu powtórzyć. Wiedzą o tym tylko Howardowie i ja. Jenny była już zapisana na zabieg aborcyjny, ale w ostatniej chwili zmieniła zdanie. Była wtedy prawie w wieku Lottie i tak samo się bała – mówiła mama, na co Elliot i Collin otworzyli szerzej oczy. – Wiem, Lio, że to dla ciebie musi być okropne i mnie też to boli, ale dla kobiet to dużo trudniejsze. Boimy się ciąży, rodzicielstwa. Każda z nas słyszała o depresjach poporodowych, o tym, jak bolesny jest poród, jak bardzo zmienia się figura po ciąży, jak trudne jest zajmowanie się niemowlakiem, jak wiele kobiet nie umie pokochać swoich dzieci. Lottie po prostu się boi i jestem tego pewna, bo znam ją od urodzenia. Nigdy nie była egoistką i podejrzewam, że po prostu obawia się, że nie zapewniłaby dziecku tego, na co zasługuje.

Powinieneś ją teraz wspierać, bo... Wyobrażam sobie, jak trudne to dla niej musi być. Może ona ci tego nawet nie pokazuje, ale myślę, że wewnątrz też nie jest jej łatwo. Musisz z nią rozmawiać i okazywać jej wsparcie.

Pociągnęłam nosem, gdy tata gładził dłonią moje ramię. Lio potakiwał głową, przytulony do mamy, która sama była zapłakana.

Mamy chyba już tak miały, że zawsze wiedziały, co powinny powiedzieć. Potrafiły zrozumieć, wesprzeć.

– A jeśli... Jeśli zmieni zdanie, to pomożecie nam? – zapytał niepewnie.

– Bo mam nadzieję, że zmieni zdanie.

– Pytasz poważnie? – zapytał tata z bladym uśmiechem. – Zawsze możecie na nas liczyć, nieważne, co się wydarzy. Kendall tylko siedzi w domu, więc ma czas na pomoc.

– Pieprz się. – Mama wywróciła oczami, na co wszyscy się zaśmialiśmy. – Byłabym najseksowniejszą babcią.

– Florence też jest niczego sobie – dodał tata.

– To trzeba było poślubić Florence, a nie mnie – prychnęła, po czym spojrzała na Lio. – Wpadki się zdarzają i zawsze możesz na nas liczyć i to samo powiemy Lottie. Mamy duży dom i spokojnie Lottie mogłaby się nawet do nas przeprowadzić, załatwilibyśmy jej nauczanie indywidualne. Później jakby chciała iść na studia, to spokojnie by mogła. Ale też musimy pamiętać, że nie możemy na nią naciskać. To ona jest w tym momencie najważniejsza i nie możemy przymuszać jej do czegoś, co dobije ją psychicznie.

– Ona nie chce o tym nawet powiedzieć swoim rodzicom –

westchnął Elliot. – Ja chyba też nie mam na to siły i za bardzo boję się ich reakcji.

– Powinna to zrobić... – stwierdził tata. – Cóż, nie chcę być skończonym kutasem, ale gdyby to Lily znalazła się w takiej samej sytuacji, a Nellson i Jenny by mi o tym nie powiedzieli, to poczułbym się wkurwiony i rozczarowany. Spróbuj ją przekonać, aby im powiedziała, bo uważam, że lepiej będzie jeśli Peter i Florence dowiedzą się od niej.

– Wiem – westchnął, po czym przykniął oczy, opierając głowę o tył kanapy. – A w razie gdyby... Nie wiem, ona urodziła to dziecko, ale nie chciała go wychowywać, to... też mi pomożecie, prawda?

Cokolwiek ona nie zadecyduje, to kurewsko się boję. Jestem na siebie tak wkurwiony, że to musiało się stać akurat teraz.

– Każdy z nas ci pomoże – odezwał się w końcu Collin, który ciągle wydawał się zszokowany.

– Akurat teraz? – zapytał tata. – Masz na myśli coś szczególnego czy to, że po prostu jesteście młodzi?

– Ostatnio cholernie dużo się kłóciliśmy – przyznał Elliot, na co ja westchnęłam. – Może nie tak często jak Lily i Will, ale w porównaniu do nich to nasze kłótnie nie były o pieprzoną prostownicę.

– Chcesz nam o tym powiedzieć? – zapytała mama, zaczesując jego włosy do góry.

– Chyba tak. – Skinął lekko głową. – Ostatnio jakoś Lottie zachowywała się dziwnie. Kilka razy przyłapałem ją na kłamstwie i...

unikala mnie. Często. Mówiła, że źle się czuje i nie ma czasu się spotkać, a później gadałem z Lisą i mówiła, że Lottie szła na salę i trenowała, więc chyba nie czuła się źle. Wkurwiało mnie to. Więc ta... Po tym już wszystko się spieszyło, bo ja nie mogłem jej zaufać i traktowałem ją naprawdę słabo.

– Co masz na myśli? – zapytała spokojnie mama.

– Po prostu byłem dla niej chujem. To ja zacząłem jej odmawiać spotkań. Odpowiadałem jej na wszystko chamsko, ironicznie.

Zachowywałem się mniej więcej tak jak Mike normalnie.

– Wow, czyli naprawdę byłeś kutasem – zaśmiał się Collin, na co posłałam mu wkurwione spojrzenie. – No co? Takie fakty. Nie zaprzeczysz, że Mike całe życie jest kutasem. Co nie zmienia faktu, że go oczywiście kochamy.

Przewróciłam oczami, a następnie wróciłam do słuchania Elliota. I rozmawialiśmy dobre dwie godziny o całym syfie, który ostatnio się działo. Trochę płacząc, trochę się śmiejąc, trochę się pocieszając, trochę sobie dokuczając. Po to była rodzina.

Z uśmiechem na twarzy podeszłam do basenu, a następnie usiadłam na jego brzegu, patrząc na Willa i Mike'a, którzy, śmiejąc się, stali przy Olivierze i Emily. Dwulatki mieli na rękach motylki do pływania, a oprócz tego byli w ciasnych kółkach, które utrzymywały ich na powierzchni.

– Cześć – usłyszałam czyjś głos, więc z uśmiechem spojrzałam na Harry'ego, który usiadł przy mnie.

Również posłał mi uśmiech, pokazując dołeczki w policzkach. To była jedna z nielicznych rzeczy, którą w jakimś stopniu odziedziczył

po nim Mike. Jego dołeczki nie były aż tak widoczne, ale i tak je uwielbiałam.

– Kocham, gdy jest tak szczęśliwy, jak teraz – powiedział, patrząc na szatynę, gdy ten nurkował i łapał za stopy na zmianę Emily i Oliviera.

– Ja też – przyznałam, spoglądając na wujka. – Martwisz się o niego, prawda?

– A kto by się nie martwił? – westchnął. – Wiesz, nie chcę, aby zmarnował te najlepsze lata swojego życia na zamęczaniu samego siebie słabymi myślami. Zrobiłbym wszystko, żeby był szczęśliwy w życiu. Wyjazd do Stanów to błąd.

– Tak myślisz? – zapytałam, widząc, że Will mnie zauważył.

Pomachałam do niego, na co posłał mi szeroki uśmiech.

– Wrócił jako inny człowiek – odpowiedział zamyślony. – On naprawdę kocha Polly, ale i tak tobie ufa najbardziej i po prostu... –

Wujek Harry przerwał na chwilę, patrząc na mnie. – Jest coś, o czym powinniśmy wiedzieć jako jego rodzice? Wiem, że nie chcesz stracić jego zaufania, i zrozumiem, jeśli o czymś nie chcesz nam powiedzieć, ale nie wiem... Daj nam chociaż jakąś wskazówkę, na co powinniśmy zwrócić uwagę.

Spojrzałam znowu na Michaela, myśląc, co odpowiedzieć. On był tak skomplikowanym przypadkiem.

– Właściwie to... Lecę z nim do Stanów i on na razie chce tam wszystko sobie poukładać w głowie. Zostawił tam wiele niedomkniętych spraw i potrzebuje trochę czasu dla siebie. Wszystko dzieje się szybko – wyjaśniłam. – Ale gdy wróci... Hmm... rozmowy są ważne, ale on tego nie lubi. Nie lubi mówić o tym, co czuje, tylko zależy mu na spędzaniu z wami czasu. Był tak szczęśliwy, gdy opowiadał mi o tym, że razem robiliście jakąś muzykę. Albo jak we trójkę pojechaliście na narty. Myślę, że on potrzebuje tylko takich normalnych rzeczy, które robią razem rodziny bez tej otoczki, że jesteście sławni. Rozumiesz? Bardziej potrzebuje tego poczucia, że jesteście normalnie funkcjonującą rodziną niż tych poważnych rozmów.

– Naprawdę ci o tym mówił? O tej muzyce i nartach? – zapytał z lekkim uśmiechem, na co ja skinęłam głową. – To dobrze... Wiesz, ani ja, ani Eva nie dostawaliśmy wsparcia rodziców, gdy byliśmy w takim wieku, w jakim jest Mike, i

może przez to nam samym jest ciężko domyślić się, na czym mu zależy – wyjaśnił, gdy obydwoje patrzyliśmy na młodego Torresa, który ze śmiechem kręcił głową tak, aby woda z jego włosów spadała na krzyczących Oliviera i Emily.

– Miej na niego oko w Nowym Jorku i błagam, informuj nas, gdy coś będzie nie tak. W każdej chwili przylecę do Stanów, jeśli tylko uznasz, że powinienem to zrobić.

– Okej – odpowiedziałam, patrząc na niego. – Daj nam trochę czasu, a we dwójkę wrócimy do Londynu.

Tak przynajmniej myślałam.

– Dziękuję, Lilliana. – Wujek posłał mi uśmiech. – Idziesz do wody?

– Tak.

Wskoczyłam do basenu, lekko krzywiąc się przez nagłą zmianę temperatury, po czym zaczęłam płynąć w stronę Williama. Stał, biorąc łyk piwa, które właśnie podała mu siedząca na brzegu Kylie.

Miejsce obok niej zajmował Luke trzymający kamerę.

– Co tam? – zapytał Will i z uśmiechem wyciągnął do mnie dłoń.

Momentalnie ją chwyciłam, na co on przyciągnął mnie do swojego ciała, a następnie pocałował.

– Wszystko w porządku – opowiedziałam, przeczesując palcami jego mokre włosy.

– Jesteś pijany? – zainteresowałam się, widząc jego ciągly uśmiech.

– Nie, po prostu szczęśliwy – zaśmiał się, układając dłoń na moim biodrze. –

Chcesz iść zapalić?

– Nieszczęśliwie, w tym upale raczej nie mam ochoty –

odpowiedziałam, po czym przeniosłam wzrok na Luke'a. – A ty co taki cichy dzisiaj?

Wszyscy się zaśmiali, a ja z zaciekawieniem uniosłam brew, widząc wściekłe spojrzenie Lucasa, który odchrząknął.

– Wczoraj tak darł japę, że dzisiaj stracił głos – wyjaśniła rozbawiona Kylie, po czym go objęła. – Całkiem urocze stworzenie, gdy siedzi cicho, prawda?

– Suka – wychrypiął Luke, ale mimo wszystko się zaśmiał. –

Gardło mnie kurewsko boli.

Odsunęłam się od Willa i wyszłam z basenu, aby usiąść przy Lucacie.

– Brałeś jakieś leki? – zaczęłam zmęczona.

– Masz mnie za idiotę? – wyszeptał. – Oczywiście, że nie, bo nie mógłbym pić.

– Po tabletkach na gardło? – zaśmiałam się, a następnie wstałam.

– Wstawaj. Idziemy do mnie.

Luke chyba naprawdę czuł się słabo, bo nawet się nie wyklócał.

Jedynie posłusznie szedł za mną, prawie w ogóle się nie odzywając.

Kilka minut później leżał już w swoim łóżku z tabletką na ból gardła.

– Lily, jesteś moją przyjaciółką, prawda? – zapytał poważnie, a ja od razu pokiwałam głową. – A mogę ci coś powiedzieć?

Nie wiedziałam, czy jego powaga wynikała z tego, że źle się czuł, czy po prostu chciał mi powiedzieć coś bardzo istotnego. Obie opcje sprawiały, że byłam podenerwowana.

– Jasne, że tak.

– Boję się studiów – przyznał, patrząc na mnie z przygnębieniem.

– Co, jak mnie tam nikt nie polubi? Zawsze w szkole miałem kogoś z was i się nie bałem, a teraz nie będę znał tam nikogo. Spotkam tam pewnie samych poważnych ludzi, a ja będę przy nich pieprzonym idiotą i...

– Luke, nie mów tak – przerwałam mu z lekkim uśmiechem. –

Jesteś Lukiem Thomsonem, ciebie zawsze każdy kocha, bo nie da się inaczej. A nawet jakbyś trafił na ludzi, którzy cię nie polubią, to nie możesz się przejmować. Ludzie na studiach pochodzą jakby z innej planety. Same wieśniaki i może trzy osoby fajne w grupie.

W mojej grupie miano tych fajnych przypadało mnie, Collinowi i Elliotowi.

– Chcę mieć tam przyjaciół – westchnął. – I nie chcę być uważany za idiotę.

– Nikt nie będzie cię za takiego uważał – zapewniłam, kładąc się na łóżku obok niego. – Na te studia jest niesamowicie trudno się dostać, a tobie się to udało dzięki ciężkiej pracy. Zdałeś egzamin z matematyki tak samo dobrze jak William, więc obaj jesteście pieprzonymi geniuszami. Do teraz jestem na ciebie zła, że nigdy nie pomagałeś mi z matematyką, mimo że jesteś tak kurewsko mądry.

– Gdybyś robiła tyle ściąg z matematyki co ja, to sama byś w końcu zrozumiała, co na nich piszesz – stwierdził z uśmiechem, zanim zaczął kaszleć. – Naprawdę się boję, Lily. Nie wiem, kiedy ostatnio się czegoś tak bałem.

– Bardziej niż tego, że planują zamknąć plac zabaw dla psów na waszym osiedlu?

– Eee... No, kurwa, aż tak to nie.

Zaśmiałam się, a następnie oparłam głowę o jego ramię. Luke był jedyny w swoim rodzaju i naprawdę nie sądziłam, aby na świecie znalazła się osoba, która mogłaby nie obdarzyć go sympatią.

– Jak będziesz się czuć samotny na studiach, to zawsze możesz do mnie pisać. Pogramy sobie w bilard albo w statki. Poza tym będziemy na tej samej uczelni. Będziemy chodzić razem na obiady i spotykać się podczas przerw. Zobaczysz, będzie dobrze.

– Obiecujesz?

– Obiecuję.

Wieczorem siedziałam na plaży z zamkniętymi oczami, opierając się o klatkę piersiową Willa, gdy ten obejmował mnie ramionami.

– Nudno będzie teraz bez ciebie w Anglii – mruknął, na co ja lekko się uśmiechnęłam. – Dzwonił dzisiaj do mnie Devon i po ostatniej imprezie jest sporo zniszczeń, bo kilka osób się biło i ochrona nie mogła sobie z nimi poradzić. Boję się tam wracać.

– Ten klub to taki niewypał – stwierdziłam ze śmiechem.

– Nieprawda. Mamy dość niezły zysk za sierpień. Po wypłaceniu wszystkich pensji pracownikom nawet zostaje coś dla mnie.

– A dla mnie?

– Ty nie ruszyłaś tam nawet palcem – zauważył, a ja obróciłam się tak, aby na niego spojrzeć. – Ale nie żeby to była wielka różnica. O ile nie chcesz intercyzy, to i tak wszystko, co mamy, będzie wspólne.

– To do przegadania. Nie chodzi o brak zaufania, ale gdyby klub zbankrutował, a ja wpadłabym w długi, to lepiej dla ciebie, żeby to były tylko moje długi – zauważyłam, a

on ze śmiechem pokręcił

głowę. – Kogo chciałbyś zaprosić na nasz ślub?

Zaręczyny niesamowicie mnie ekscytowały i już nie mogłam doczekać się planowania ślubu. Wyboru sukienki, miejsca na przyjęcie, terminu.

– Na pewno najbliższą rodzinę, więc no wiadomo, że rodziców, Polly, dziadka Willa i babcię Ellen, no i też dziadków od strony mamy. Pewnie mama będzie chciała też, żebyśmy zaprosili Kevina z rodziną, ale nie wiem... Zależy, jak wielkie to chcemy – mówił, zastanawiając się. – Znaczący... Wiem, że to brat mamy, ale ja z tym człowiekiem w ogóle nie rozmawiam i wolałbym już bardziej zaprosić znajomych ze studiów niż rodzinę, z którą mam słaby kontakt.

– Rozumiem, nie powinieneś zapraszać kogoś tylko dlatego, że wypada – stwierdziłam. – Ja poza najbliższą rodziną chciałabym ciocie Aishę i Yasmine z dziećmi. No i wujka Javada i ciocię Mayę, to nie za dużo?

– Nie ma czegoś takiego jak „za dużo”. Niech po prostu będzie tam każdy, z kim chcemy świętować ten dzień. Właściwie to moglibyśmy zacząć to wszystko spisywać – odpowiedział, wyjmując z kieszeni telefon. – No i całą ekipę z Dubaju też zapraszamy, nie?

– Tak. Myślisz, że powinniśmy zaprosić Nię?

– Zależy, kiedy chcemy ten ślub. Jeśli tak do roku, to myślę, że powinniśmy, ale jeśli później, to... To by było bezsensu. – Wzruszył ramionami, zapisując wszystko w notatkach. – Wątpię, żebyśmy utrzymywali z nią kontakt, jeśli już nie jest z Mikiem i mieszka w Nowym Jorku. No ale zobaczymy.

– Ta, dużo się jeszcze może wydarzyć – przyznałam. Przeczesalam palcami włosy Willa, po czym oparłam się o jego ramię. – Szkoda, że w Anglii nie mamy warunków na to, żeby zrobić ślub gdzieś w plenerze. To gówniane.

– Zawsze możemy to jakoś ogarnąć. Są takie namioty, nie? Jakby była chujowa pogoda, to są normalnie ogrzewane i wydaje mi się, że wyszłoby to spoko.

– Znając moje szczęście, to akurat tak by piździło, że by ten namiot odleciał – mruknęłam, na co Will się zaśmiał. – Mówię poważnie. Moje życie tak zawsze wygląda.

– Moim zdaniem pierdolisz głupoty i nawet jeśli mówisz to jako żart, to jest to słabe – mruknął, po czym oparł swoją głowę o moją. –

Będę za tobą tęsknił. To słabe, że dopiero co się zaręczyliśmy, a nie będziemy się widzieć pewnie z trzy tygodnie.

– Maksymalnie dwa. Muszę wrócić na studia – odpowiedziałam, przymykając oczy. – Ściągnę Mike'a wcześniej. On i tak jest już pewien, że wraca do Anglii, więc stawiam, że nie będzie miał nic przeciwko.

– W porządku. Będę na ciebie czekał tyle, ile trzeba – powiedział, na co uśmiechnęłam się pod nosem. – Chcę cię przeprosić tak w ogóle.

Odsunęłam się lekko od Willa, po czym spojrzałam na niego ze zmarszczonymi brwiami, nie bardzo wiedząc, co miał na myśli.

Chłopak zaśmiał się, a następnie założył moje włosy za ucho i zostawił swoją dłoń na policzku.

– Jestem ciągle dość zestresowany. Najpierw w kółko denerwowałam się tymi zaręczynami, a później doszły te sprawy z Mikiem i Elliotem... Czuję, że przez to, że

jestem psychologiem, to ja jestem tą osobą, która powinna pomóc, i przez to ciągle jestem pod presją, a to odbijało się na tobie – wyjaśnił spokojnie. – Więc przepraszam, że przypierdalałem się o głupoty i byłem momentami kutasem.

– To jest ten moment, kiedy też powinnam wytłumaczyć swoją sukowatość? – zapytałam, na co on z rozbawieniem skinął głową. –

Cóż, mam to po mojej mamie. Nic nie poradzę na geny.

William cicho się zaśmiał, zanim pochylił głowę, aby połączyć nasze usta w pocałunku. Z uśmiechem odwzajemniłam go, wiedząc, że to osoba, z którą pragnę spędzić całe życie.

Michael

Dziwnie szybko oddychałem, gdy patrzyłem na stojącego przede mną Williama. Mieliśmy umowę, a ja musiałem jej dotrzymać. Chciałem jej dotrzymać. Przez wszystkie przeprowadzone rozmowy zaczęło mi bardzo zależeć. Wiedziałem, że musiałem pracować nad sobą.

– Bierzesz ostatnią? – zapytał spokojnie.

Nieco przerażało mnie to, że nagle miałem przestać brać leki, którymi ostatnio faszerowałem się w chorych ilościach. Will nie wymagał tego ode mnie i naprawdę dawał mi te tabletki, gdy ich potrzebowałem. Jednak starałem się walczyć z samym sobą. Nie każdej nocy umiałem zasnąć i pewnie gdybym miał leki przy sobie, to po prostu bym je brał. Ale gdy miałem w głowie, że specjalnie musiałbym budzić Willa i Lily, to zmuszałem samego siebie, aby jednak sobie bez nich poradzić. Zaczynałem się czuć lepiej pod względem fizycznym i to mi dawało nadzieję.

– Nie – odpowiedziałem, a następnie przechyliłem całe opakowanie, aby wszystko wyrzucić do kibla. – Poradzę sobie bez, czuję się dzisiaj spoko.

– Jutro pojedź do Bostonu do tego lekarza, w porządku? – zapytał

mnie Will, gdy spuszczałem wodę. – Musisz tylko zadzwonić i umówić się jakoś na godzinę, gdy nie ma pacjentów, spoko?

– Mhm... – Skinąłem głową. – Przepisze mi jakieś spoko leki?

– Tak, ale miej na uwadze, że jeśli chcesz takie, które będą miały podobnie intensywne działanie do tych, to nie będziesz mógł pić. W ogóle. To naprawdę bardzo ważne.

Chyba najbardziej dziwiło mnie to, że łączenie leków z alkoholem sprawiało, że przestawały pomagać na moje objawy, a jeszcze bardziej je pogłębiały.

– Myślę, że wystarczy mi coś mniej intensywnego – mruknąłem, a następnie wyrzuciłem pudełko po tabletkach do kosza, po czym ruszyłem do wyjścia z łazienki. – Dzięki, Will – dodałem, a następnie wyszedłem.

Nie lubiłem dziękować, prosić, a już w szczególności przepraszać.

Te słowa zawsze z trudem przechodziły mi przez gardło, a teraz miałem nadzieję, że William mimo wszystko zna mnie na tyle dobrze, żeby wiedzieć, że jestem mu wdzięczny. Bo naprawdę byłem.

– Czy wasza dwójka się pieprzy? – zapytał Luke, który teraz siedział na kanapie, patrząc na nas ze zmarszczonymi brwiami.

– Nie? – odpowiedział mu Will.

– Trochę szkoda, trochę nie – odpowiedział szatyn. – To byłby zajebisty zwrot akcji, nie? Już liczyłem, że coś ciekawego się odwali na zakończenie wakacji. Nie żeby zaręczyny nie były ciekawe, ale wiecie... żadnego ciekawego związku, żadnej mocniejszej dramy.

Gdybyś chociaż ty, Mike, wrócił do Polly – westchnął. – Nuuuudy.

Spojrzałem na sekundę na Howarda, gdy ten powstrzymywał śmiech. Luke był nieświadomy, jak wiele się działo. Nie odpowiedziałem nic, tylko poszedłem do swojego pokoju, upewnić się, że na pewno wziąłem wszystko.

– Co tam? – zapytała Polly, leżąc na łóżku z telefonem w ręce. –

Wszyscy już gotowi?

Nasze łóżka zostały rozsunięte, a w pokoju panował całkowity porządek. Może byłem niewychowanym gnojem, ale nie zostawiałem po sobie bałaganu w hotelach. Z reguły.

– Kylie jeszcze się pakuje – odpowiedziałem, a następnie rzuciłem się na łóżko obok blondynki, na co ona odłożyła telefon. – Luke przeżywa, że nie wróciliśmy do siebie.

– Tak? – zapytała ze śmiechem, gdy ja przesunąłem się tak, aby złożyć pocałunek na jej szyi. – A nie wróciliśmy?

– A wróciliśmy? – zaśmiałem się, a następnie wróciłem do składania powolnych pocałunków na jej szyi i dekolcie. – Jak to jest, że nawet gdy jedziemy na lotnisko, to wyglądasz tak kurewsko dobrze i tak mi się podobasz?

– Mikeeey. – Rozbawiona Polly odsunęła mnie od siebie, po czym sama obróciła się na bok tak, abyśmy teraz leżeli twarzami do siebie.

– Próbuję się połapać, jaki jest twój typ dziewczyny, ale za nic nie umiem.

Patrzyłem w jej oczy, które zawsze mnie uspokajały. Miały w sobie coś niesamowitego i kochałem je.

– Brunetka z ciemniejszą karnacją, dość wysoka, z brązowymi oczami, raczej nie za chuda – mówiłem, zastanawiając się. – Nie zaliczasz się, zdecydowanie.

– Jesteś skurwielem – odpowiedziała, ale nie potrafiłem wyczytać z jej spojrzenia, czy naprawdę ją to zdenerwowało. – Brzmi jak Nia albo Naomi. Może ewentualnie Lily.

– Mhm... – przyznałem, kiwając głową. – A moim wymarzonym miastem do życia zawsze wydawał się Nowy Jork.

– Co?

– No zawsze Nowy Jork wydawał mi się wymarzonym miejscem.

Moim idealnym miejscem.

– I co?

– I przeprowadziłem się tam i jednak jest chujowo, a ja zamierzam wrócić do Londynu, bo jednak to Londyn kocham. I to jednak Londyn jest dla mnie najpiękniejszym miastem.

Widziałem, jak na jej twarzy stopniowo pojawia się uśmiech, na co przewróciłem oczami. Była tak urocza, że momentami mnie to wkurwiało. Ale mimo wszystko sam powstrzymywałem uśmiech.

– To była metafora?

– Mhm... – przytaknąłem. – I bardzo chciałbym teraz wrócić do Londynu, ale najpierw muszę zamknąć wszystko w Nowym Jorku.

– Chcesz mi przez to powiedzieć, że chciałbyś wrócić do mnie, ale najpierw musisz zakończyć wszystko z Nią?

Pokiwałem głową, odmawiając krótkie dziękczynienie w kierunku Boga.

Dziękuję, Boże, że Polly umie czytać między wierszami. Amen.

Mówienie o tym w taki sposób było łatwiejsze.

Dziewczyna przytaknęła, po czym po prostu przytuliła się do mnie.

Przymknąłem oczy, obejmując jej ciało, gdy myślałem, co mogę jej powiedzieć. Chciałem, żeby tym razem wszystko nam wyszło.

Żebyśmy zaczęli ten związek z czystymi kartami, wiedząc, czego oczekujemy. Pragnąłem z Polly szczerzej i zdrowej relacji.

– Kocham cię – powiedziałem w końcu, niemal szeptem, gdy czułem, że moje serce momentalnie zaczyna bić szybciej.

Głaskałem dłonią jej plecy, a między nami panowała cisza.

– Też cię kocham, Mike – odpowiedziała, a ja nawet nie musiałem na nią patrzeć, bo słyszałem po jej głosie, że mówi to z uśmiechem na twarzy.

– Nie wracam dzisiaj do Londynu – dodałem, na co ona w sekundę odsunęła się, aby spojrzeć na mnie z szokiem.

Nie planowałem jej tego mówić. Wszyscy poza Willem i Lily mieli się dowiedzieć na lotnisku. Jednak wiedziałem, że jeśli rzeczywiście ma nam się udać, to nie mogę niczego przed nią zatajać.

– Lecę do Stanów razem z Lily prywatnym samolotem. Nie chciałem, żebyście się dowiedzieli, bo nie chciałem, żebyście mnie przekonywali do powrotu do Londynu, ale nie wiem... Wiele się między nami tu wydarzyło i chyba powinnaś wiedzieć.

– Kurwa – odpowiedziała zaskoczona, na co się zaśmiałem. –

Cholera.

– I to jest merytoryczna odpowiedź na poziomie Howardów. Tata byłby dumny.

– Jestem w szoku – odpowiedziała, przecierając twarz dłońmi. –

Wiedziała, że niedługo będziemy musieli się rozstać, ale nie że już za jakąś godzinę i... – Przerwała, a ja dopiero teraz dostrzegłem, że powstrzymuje łzy.

– Polly... – westchnąłem, bo w sekundę sytuacja stała się dla mnie jeszcze trudniejsza. – Mnie też nie jest łatwo, ale postaram się wrócić, jak najszybciej. I nie wiem... Obiecuję, że nie odpiardolę już żadnej akcji z Naomi. Ani z nikim. Zależy mi na tobie teraz i chcę, żebyś mi zaufała. Jestem tylko twój.

Nie wiem, co się zmieniło w ciągu tych kilku dni, ale na pewno moje nastawienie do związku z Polly. Dalej się bałem, dalej uważałem, że się do tego nie nadaję, ale już nie umiałem i nie chciałem trzymać się od niej z dala. Powoli się ogarniałem i liczyłem, że niedługo będę w stu procentach gotowy, aby stać się dla niej chłopakiem, na jakiego zasługuje. Aby traktować ją z szacunkiem i nie popełniać takich błędów, jakie popełniałem wcześniej.

– Wiem, rozumiem – odpowiedziała, pociągając nosem. – Po prostu... Nieważne.

– Po prostu co? – zapytałem zirytowany. – Jak zaczęłaś, to mów.

Patrzyłem na Polly, gdy odchyła głowę, powstrzymując łzy.

Westchnąłem, opierając się na przedramieniu, i cierpliwie czekałem na to, co miała mi do powiedzenia.

– Po prostu już nie raz robiłeś tak, że nie wiem... Dzwoniłeś i mówiłeś, że ci zależy, a później się ode mnie odcinałeś. I może...

Może boję się, że znowu się ode mnie odetniesz – odpowiedziała, ocierając łzę z policzka. – Że nie wiem... Znowu nawet nie będziesz odbierał ode mnie telefonów i zaczniesz mnie ignorować.

– Polly... – westchnąłem, a następnie przetarłem twarz dłońmi.

Spojrzałem na blondynkę, która wpatrywała się we mnie. – Wiem, że zjechałem wiele razy, ale nigdy ci niczego nie obiecywałem. A teraz obiecuję. Będę dzwonił codziennie.

– Pantofel – mruknęła z lekkim uśmiechem, ponownie ocierając łzy. – Suka – zaśmiałem się, ale mimo wszystko nachyliłem się i połączyłem nasze usta w powolnym pocałunku. – Napiszę, gdy tylko dolecę. I jeśli nie będziesz spała, to zadzwonisz do mnie, okej?

– Okej – odpowiedziała, pociągając nosem. – Pozdrów ode mnie Nię i Naomi – dodała pod nosem.

– To było złośliwe – zaśmiałem się głośno na jej słowa. – Gdy ty będziesz gadać jakoś z Jakim, to też go pozdrów.

– Za tydzień będzie w Londynie, więc możesz mieć pewność, że to zrobię – odpowiedziała, a następnie wplotła palce w moje włosy, aby ponownie połączyć nasze usta w pocałunku.

– Zbieraaamy... O chuj – usłyszałem nadal zachrypnięty głos Luke'a, na co z rozbawieniem odsunąłem się od Polly, aby spojrzeć na szatynę stojącego w drzwiach. – O wy szmaty, czemu mi nic nie powiedzieliście?

Przewróciłem oczami, po czym wstałem z łóżka. Roztrzepałem włosy palcami, a następnie przeniosłem wzrok na blondynkę.

– Zniosę już nasze walizki na dół.

– Mike – prychnął Luke. – Co z waszą dwójką? Nie ignoruj mnie.

– A co ma być z naszą dwójką, Lucas? – zapytałem, celowo używając jego pełnego imienia, aby zaczął, że nie miałem humoru na tłumaczenie się. – Dajcie nam w końcu trochę prywatności. Jeśli będziemy chcieli, abyście coś wiedzieli o naszej dwójce, to wam powiemy.

– Och... Jasne, w porządku... Przepraszam – odpowiedział od razu.

– Wszyscy są już gotowi, więc myślę, że możemy schodzić na dół.

Czułem się dziwnie, gdy siedziałem na walizce, patrząc na wszystkich, którzy byli w dość dobrych humorach. Przymykałem oczy, spokojnie oddychając. Zaczynałem żałować, że jednak nie wziąłem tej tabletki. Z każdą chwilą coraz bardziej stresowałem się rozstaniem ze wszystkimi i obawiałem się kolejnego ataku paniki.

Nie chciałem już lecieć do Stanów. Chciałem wrócić z nimi do Londynu.

Jednak nie chciałem znowu zostawać sam.

– Mikeeee! – usłyszałem głos Emily, która wyciągała do mnie ręce.

– Nie teraz, idź do rodziców – mruknąłem, przecierając ręką mokrą od potu twarz. Wyjąłem z kieszeni paczkę papierosów, ale ciągle czułem na sobie wzrok dwulatki. –

Emily, mówię ci coś. Idź do rodziców.

– Nie – odpowiedziała, na co zacisnąłem usta w złości.

No i na chuj ludziom dzieci?

Nie odpowiedziałem nic, a jedynie odpaliłem papierosa, gdy dziewczynka przytuliła się do mojej nogi. Przymknąłem oczy, próbując się uspokoić, ale to nie pomogło.

– Nicolas, możecie, do cholery, zająć się swoim dzieckiem?! – zapytałem głośno, na co wszyscy przenieśli na mnie wzrok.

Emily niemal w sekundę zaczęła płakać, sprawiając, że wkurwiałem się jeszcze bardziej.

– Tak, tak, przepraszam – zaczął Thomson, podchodząc do mnie, aby szybko podnieść swoją wrywającą się córkę. – Wszystko dobrze?

– Tak, po prostu chcę zapalić. Nie powinna wdychać tego gówna.

Nicolas skinął głową, a ja momentalnie się zaciągnąłem, próbując się uspokoić. Czułem na sobie jakieś spojrzenia, a to zawsze działało na mnie źle. Nie pomagało, a jedynie stresowało mnie jeszcze bardziej.

– Mogę? – zapytał Elliot, stając przy mnie.

Od razu otworzyłem paczkę papierosów, a gdy wyjął jednego, podałem mu zapalniczkę.

– Dzięki.

– Spoko.

Patrzyłem przed siebie, próbując zająć myśli czymkolwiek, ale to tak nie działało. Zawsze gdy myślisz, żeby spokojnie oddychać, to zaczynasz się dusić. Zawsze gdy chcesz przestać o czymś myśleć, to myślisz tylko o tym, aby o tym nie myśleć.

– Jak z Lottie? – zapytałem w końcu.

– Co? – Lio przeniósł na mnie wzrok. – Yyy... Nie wiem, dziwnie.

Mało co ze sobą rozmawiamy i raczej się unikamy. Ta, to dość chujowe. Ciągle próbuję się pogodzić z jej decyzją.

– Ona jej jeszcze nie podjęła – odpowiedziałem, spoglądając na blondynkę. – Nie piła cały wyjazd, ja wczoraj też nie piłem, więc nietrudno było to wyłapać. Zapytała, dlaczego ja nie piję, więc powiedziałem jej, a gdy ja ją zapytałem, to odpowiedziała, że nie czuje się najlepiej i woli nie pić. Gdyby była pewna, że usunie to dziecko, to pewnie miałaby wyjebane i normalnie by piła. Normalnie na imprezach z reguły piła.

– Mhm... Mam nadzieję – westchnął. – Chciałbym się teraz od tego odciąć, wiesz? Wylecieć gdzieś w pizdu i na spokojnie wszystko przemyśleć.

– Więc czemu tego nie zrobisz?

– Bo to byłaby pierwsza oznaka, że jestem nieodpowiedzialnym gówniarzem, który ucieka, gdy sprawy go przerastają – wyjaśnił, dopalając papierosa. – Nie przeraża cię to trochę?

– Co?

– To, że byliśmy tu trzy lata temu i po prostu zajebiście bawiliśmy się bez żadnych problemów, a teraz... wygląda to tak.

Zastanowiłem się nad jego słowami, po czym pokręciłem głową.

– Raczej nie. Każdy ma w życiu gorsze momenty, nam to wypadło akurat na wakacjach, więc mamy pecha. Chociaż... Kurwa, lepiej, żebyśmy trochę na wakacjach

się nad sobą poużalali niż wtedy, gdy mamy obowiązki, nie? – zapytałem, na co on lekko się uśmiechnął. – Ważne, żebyś miał w głowie, że zrobiłeś wszystko, co w twojej mocy, aby było dobrze. Jeśli się nie uda, to trudno... Zobaczysz, że z czasem wszystko się ułoży.

– Mhm... – Przytaknął. – Wiem, że dzisiaj z Lily wylatujecie i pewnie nie będzie już okazji, żeby się jakoś lepiej pożegnać na lotnisku, więc... – Przyjaciel przeniósł na mnie wzrok, a ja odwzajemniłem to. – Dużo mi pomogłeś w tym tygodniu i naprawdę to doceniam. Jakbyś sam chciał o czymś pogadać, to pamiętaj, że zawsze możesz do mnie dzwonić. Nie jestem Willem, ale możesz na mnie liczyć i mam nadzieję, że szybko wrócisz do Londynu. Musisz w końcu przyjść do naszego klubu na jakąś zajebistą imprezę.

Uśmiechnąłem się na te słowa, akurat gdy Polly do nas podeszła.

Miała na sobie bluzkę, która odsłaniała cały jej brzuch i krótkie spodenki. Wyglądała pięknie, ale już w duchu się z niej śmiałem, bo wiedziałem, że w Londynie jest jakieś piętnaście stopni.

– Wasz klub i zajebista impreza mają ze sobą mało wspólnego – odpowiedziałem ze śmiechem, po czym zarzuciłem rękę na ramiona dziewczyny stojącej obok. – Ale dzięki, Lio. Ty też zawsze możesz dzwonić, jeśli byś tylko chciał pogadać.

– Brzmicie, jakbyście mieli się nie widzieć rok – zauważyła Polly.

– On przynajmniej nie ryczy – odparłem rozbawiony, przyciągając ją bliżej swojego ciała. – Jedziesz teraz samochodem ze mną i moimi rodzicami?

– Jasne.

Chwilę później w czwórkę wsiadaliśmy do jednej taksówki.

Siedziałem z tyłu zaraz obok Polly, a miejsce obok niej zajmowała moja mama. Patrzyłem za okno, ponownie próbując odciągnąć swoje myśli od tego, jak zareagują rodzice na mój wyjazd.

– No i co tam, Polly, w tej firmie ojca? Słyszałam, że pracujesz z jakimś gorącym Xavierem – zaczęła moja mama, na co przewróciłem oczami.

– Nie przesadzałabym z tym, że jest taki gorący – zaśmiała się blondynka. – Ogólnie bez tragedii, powoli zaczynam wszystko ogarniać. Will mi bardzo dużo pomaga po pracy. To w sumie świetna sprawa, że mam mieszkanie na tym samym osiedlu co on i Lily.

– To fajne osiedle, też myśleliśmy o nim, gdy szukaliśmy mieszkania dla Mike'a.

– Nie dostałem nigdy żadnego mieszkania – zauważyłem, przenosząc wzrok na mamę.

– Bo w momencie, gdy mieliśmy podpisywać umowę, powiadomiłeś nas, że wyprowadzasz się do Stanów. Opłacamy mieszkanie na Manhattanie tobie i twojej byłej, więc chyba nie powinieneś narzekać.

– Nie narzekam. – Wzruszyłem ramionami. – I tak, gdy wrócę za miesiąc, to wolę mieszkać z wami. Chyba...

– Wracasz za miesiąc? – zapytał tata, po czym obrócił się, aby spojrzeć na mnie.

– Może nawet wcześniej, jeśli uda mi się poprzemścić wywiady – odpowiedziałem, gdy poczułem, jak Polly chwyta moją dłoń. – Ale...

Teraz nie lecę do Londynu. Lecę prosto do Nowego Jorku.

– Wiemy – zaśmiał się tata, na co zmarszczyłem brwi. –
Słyszeliśmy, jak Kendall wczoraj z kimś rozmawiała i mówiła, że musi odwołać sesję Lily, bo wylatuje dzisiaj do Nowego Jorku.
Nietrudno połączyć fakty, Michael.
– I nie jesteście źli? – zapytałem zaskoczony, splatając swoje palce z palcami Polly.
– Nie. Jesteście razem? – zainteresowała się, patrząc na nasze dłonie.
I uśmiechała się tak szeroko jak nigdy.
– Nie. Przyjaciele z przywilejami – odpowiedziałem, na co Polly posłała mi to wściekłe spojrzenie i wyrwała swoją rękę. – No żartuję przecież – zaśmiałem się. – Nie do końca jesteśmy razem, ale zależy mi na Polly i nie wiem, czy jej na mnie też, no ale wiecie...
– Wiemy, jestem taka szczęśliwa – przyznała mama. – A jeśli chodzi o twój wyjazd, Mike, to szkoda, że nam nie powiedziałeś wcześniej, ale rozumiemy dlaczego. Mam nadzieję, że zrobisz tam to, co obiecałeś tacie.
– Tak, jestem już jutro umówiony – przyznałem.
– Gdzie? – zapytała Polly.
– Do psychiatry – odparłem, wyjmując z kieszeni telefon. – Muszę odebrać – mruknąłem, po czym dotknąłem zielonej słuchawki. – No siema, co słyhać?
– Mama mi każe iść jutro do szkoły, a ty miałeś rano po mnie przyjechać – zaczął wkurwiony Nicco, na co się zaśmiałem. – Czy ty zawsze chodziłeś do szkoły?
– Nie, właściwie to dużo wagarowałem, ale nie w podstawówce –
oznajmiłem, czując się dziwnie niekomfortowo, gdy wiedziałem, że wszyscy mnie słuchają. – Idź do szkoły, ja rano coś załatwię, a później przyjadę po ciebie do szkoły i cię zwolnię.
– Jak? – zapytał.
– Normalnie? Napiszemy taki świstek, że twoja mama mnie upoważnia do tego i podrobimy jej podpis.
– Mike. Jesteś na głośniku – usłyszałem poważny głos kobiety, a następnie głośny śmiech Nicco. – Nie podrobicie żadnego cholernego podpisu. Pogadam z nauczycielką, że przyjedziesz po niego jutro, ale to jednorazowa akcja. Zrozumiane?
– Zrozumiane, Lora – odpowiedziałem od razu, uśmiechając się. –
Cóż, właściwie to powinnaś mi napisać jakieś upoważnienie czy coś w tym stylu, gdy zabieram ze sobą Nicco. Jadę z siedmiolatkiem do innego miasta i wolałbym nie pójść kiedyś siedzieć za wprowadzenie dzieciaka.
– Nie sądzę, aby było ci to do czegokolwiek potrzebne.
– Ostatnio chcieliśmy iść do parku linowego i przez to nas nie wpuścili – oświadczyłem.
– Chryste Panie, i bardzo dobrze. Przecież on jest za młody na takie rzeczy – mówiła kobieta, gdy Nicco krzyczał, że to nieprawda.
– Przecież nie wysłałbym go na trasę pięćdziesiąt metrów nad ziemią bez kasku, tylko co najwyżej dwa metry z zabezpieczeniami.
Wyluzuj, Lora – zaśmiałem się. – Załatw mi ten papierek albo podrobij twój podpis.
– Nie zrobiłbyś tego.

– Wyślę ci jutro fotkę z parku linowego – odpowiedziałem, patrząc na sekundę na zacięte spojrzenie mojej mamy. – Nie bardzo mam czas, żeby rozmawiać, bo jadę właśnie na lotnisko. Widzimy się jutro, tak?

– Tak – odparł od razu Nicco.

– Więc... Do zobaczenia, będę jeszcze dzwonić.

Rozłączyłem się, a następnie schowałem telefon do kieszeni, ignorując spojrzenia wszystkich.

– Lubisz tego dzieciaka – stwierdził tata. – Poznasz go kiedyś z nami?

– Nie sądzę, żeby była okazja – mruknąłem niewzruszony. – I jest mi raczej obojętny. Jemu zależy, żebym go uczył grać, i robię to tylko dlatego.

Godzinę później wszyscy znajdowaliśmy się na lotnisku. Gdy lecieliśmy do Dubaju, ludzie o tym nie wiedzieli, ale teraz mieli świadomość, że musimy wrócić do domów. Więc nagle na lotnisku pojawili się paparazzi i sporo dziwnych ludzi. Wokół nas stała ochrona, ale to nadal niewiele poprawiło sprawę. Czułem się przytłoczony, ale starałem się nie dać tego po sobie poznać.

– Co jest? – zapytałem Lily, która w obszernej bluzie siedziała na walizce.

Zaraz obok niej stał Will i ją obejmował.

– Dostałam okres i kurewsko źle się czuję. Strasznie boli mnie brzuch – mruknęła.

– A jak na złość nikt nie ma tabletek przeciwbólowych. Ty może masz?

– Nie mam, ale pójdę ci je kupić – odpowiedziałem od razu, rozglądając się za sklepem.

– To bez sensu, zaraz przejdziemy przez bramki i kupimy gdzieś w strefie bezcłowej.

– Ominiemy ją, bo zaraz przyjdą po nas ochroniarze – wyjaśniłem.

– Będziemy mieli indywidualną odprawę i od razu pójdziemy do samolotu. Pójdę ci po te tabletki.

Lily coś tam marudziła, ale ja mimo tego przepchnąłem się przez ochronę, aby po chwili ruszyć do sklepu.

– Mike! Z kim jesteś w związku?! – wykrzyknęła jakaś kobieta, więc przeniosłem na nią wzrok.

Zignorowałem to pytanie.

– Michael! Czy to prawda, że jesteś w związku z Naomi We...

– Nie – odpowiedziałem, nie dając mężczyźnie dokończyć pytania.

– To prawda, że zdradzałeś Nię i dlatego się rozstaliście?

– Tak i nie.

– Co?

– Nie wpuszczaj ich tutaj – zwróciłem się do ochroniarza i wszedłem do sklepu.

Kupiłem jakieś tabletki, wodę i kilka batoników. Miałem ochotę na batona, ale musiałem kalkulować, że gdy go wyciągnę, to od razu zjawią się Emily, Olivier, Isla, Collin, Elliot i pewnie ktoś jeszcze.

– Masz – powiedziałem, podając Lily tabletki i wodę. –

Powinniśmy się już pożegnać. To ludzie od Naomi. – Wskazałem na ochroniarzy i pracowników lotniska, którzy stali kawałek dalej. –

Czekają na nas.

– To dość stresujące – mruknęła, wstając.

– Jest sprawa! – wykrzyknąłem głośno, na co wszyscy przenieśli na mnie wzrok. – Ja i Lily się zbieramy.

– Co, do chuja? – zapytał zdeorientowany Luke.

– Nie przeklinaj – skarcił go ojciec, który patrzył na mnie ze zmarszczonymi brwiami. – Ale on ma rację. Co, do chuja?

Zaśmiałem się, a następnie spojrzałem na Emily, gdy już do mnie biegła, ponieważ dostrzegła batonika. Wcale mnie to nie zaskoczyło.

– Lecimy do Stanów – wyjaśniłem, gdy dzieci brały batony z moich rąk. – Czeka na nas prywatny samolot i musimy już lecieć.

– Uuu... Lily miała siedzieć obok mnie. Czyli mam dwa miejsca dla siebie – odpowiedziała uśmiechnięta Kylie, na co wszyscy posłali jej spojrzenia. – Znaczący no... Szkoda, że nie wracacie z nami do Anglii, ale no... Przywieźcie mi magnes i bawcie się dobrze.

– Czemu nic nie mówiliście? – zapytała Lottie, podchodząc do mnie. – Liczyłam, że zostaniesz już w Anglii.

– Wrócę – zapewniłem, gdy blondynka mnie przytuliła, co odwzajemniłem. – Wrócę. Trzymaj się, Lottie. Dbaj o siebie i Elliota.

Nie mówiąc już więcej, obróciłem się, aby przytulić Emerson.

– Trzymaj się, patusiario. Uważaj na siebie na tych wszystkich imprezach.

Emerson przypominała mi mnie, gdy byłem w jej wieku. Co średnio wróżyło jej dobrą przyszłość.

– Czekam, aż wrócisz, i pójdziemy razem na imprezkę – oznajmiła.

Pożegnania zawsze były chujowe i niezręczne. Z każdym trzeba się przytulić i powiedzieć kilka słów, bo tak wypadło.

– Gdyby cokolwiek się działo, to dzwoni – powiedziała moja mama, znowu prawie rycząc, a obok niej stał mój tata, który lekko się uśmiechał. – Przylecimy wtedy najszybciej, jak się. Choćbym miała uprowadzić samolot, to przylecę do ciebie, rozumiesz?

– Wierzę, że jesteś skłonna to zrobić – odpowiedziałem ze śmiechem. – Liczę, że nie zajdzie taka potrzeba. Myślę, że widzimy się za jakieś, nie wiem... Może trzy tygodnie?

– Jasne, chodź tu do mnie.

Przytuliłem mamę, przemykając oczy. Z każdym dniem w Dubaju czułem się coraz lepiej w ich towarzystwie i teraz naprawdę było ciężko, bo już nie chciałem wracać do Nowego Jorku. Nie chciałem znowu być z dala od rodziców, od przyjaciół, od Polly. Mimo że jeszcze kilka dni temu twierdziłem, że tego pragnę.

Odsunąłem się, a następnie spojrzałem na tatę. Miał lekko zaszkłone oczy, ale i tak się uśmiechał.

– Idź do lekarza i zaufaj mu – powiedział, zanim mnie objął. –

Kocham cię i zawsze możesz na mnie liczyć, jasne?

– Jasne – odpowiedziałem, przełykając ślinę, gdy gardło niemal boleśnie mi się zaciskało. – Pożegnaj się jeszcze z Lukiem i Polly.

Luke zrozumiał i nie był zły. A właściwie to cieszył się, gdy się dowiedział, że planowałem powrót do Londynu.

– Zadzwoń do mnie po pierwszym dniu studiów – poprosiłem, na co on posłał mi szeroki uśmiech. – Na pewno rozjebiesz tam wszystkich.

Ze śmiechem zatrzymałem się przy Polly, która pociągała nosem.

Lekko uśmiechnąłem się, gdy ona po prostu przytuliła się do mnie.

– Masz zadzwonić, gdy tylko dolecisz, jasne?

– Tak.

– I wrócisz do miesiąca, jasne?

– Tak.

– I będziesz...

– Ogarnij się, kurwa – przerwałem jej ze śmiechem, a następnie lekko się odsunąłem. – Niedługo wrócę i wszystko będzie dobrze.

– Okej.

Uśmiechnąłem się, po czym pierdoląc to całe paparazzi i całą naszą rodzinę, nachyliłem się, aby złożyć powolny i czuły pocałunek na jej ustach. Polly wydawała się zaskoczona, ale od razu odwzajemniła go, układając dłonie na moich policzkach.

– Muszę już iść – odpowiedziałem, a następnie jeszcze raz cmoknąłem jej usta. – Powodzenia z tłumaczenia się wszystkim.

– Jesteś takim chujem – jęknęła, gdy ja ze śmiechem szedłem w stronę ochroniarzy.

Lily podążyła zaraz obok mnie, gdy oboje spojrzeliśmy na siebie z uśmiechem. Miałem tym wyjazdem zamknąć jakiś rozdział w swoim życiu.

Rozdział 25

Michael

Gdy wszedłem do mieszkania, poczułem się bardzo dziwnie i nie umiałem wyjaśnić dlaczego. Usłyszenie głosu obcego mi mężczyzny wywołało u mnie jakiegoś rodzaju szok. Mimo wszystko nie dałem tego po sobie poznać. Zdjąłem buty, a następnie ruszyłem do salonu.

Jak gdyby nigdy nic.

– Mike, nie miałam pojęcia, że dzisiaj wracasz – zaczęła od razu Nia, szybko podnosząc się z kanapy.

– Tak... Jakoś nie uprzedziłem – mruknąłem, przenosząc wzrok na faceta stojącego obok. – Więc to słynny Travis, dużo o tobie słyszałem.

Wyglądał całkiem inaczej niż ja, przez co miałem wrażenie, że nie pasował do Nii. Nie miał na sobie koszulki, więc mogłem zobaczyć jego tatuaże. Z pewnością był bardziej wysportowany i wyglądał bardziej męsko. Przy nim czułem się jak dzieciak, a nie mężczyzna.

– Na pewno nie tak dużo, jak ja o tobie – odpowiedział, robiąc kilka kroków, aby wyciągnąć dłoń, którą ścisnąłem. – Travis.

– Michael. A to moja przyjaciółka, Lily – wyjaśniłem, wskazując na szatynkę stojącą obok.

Lily witała się z chłopakiem, a ja spojrzałem na Nię. Widziałem, że nie mogła przewidzieć mojej reakcji. Nie widzieliśmy się ponad miesiąc i chyba oboje poczuliśmy się niekomfortowo. Dziwnie było ją widzieć w samej koszulce jakiegoś obcego typu, gdy przez dwa lata to ja pozostawałem jej partnerem.

– Siema, Nia. – Uśmiechnąłem się, robiąc kilka kroków w jej stronę, aby następnie ją objąć. – Dobrze cię w końcu widzieć.

– Ciebie też, Mike – odpowiedziała z ulgą, przytulając mnie. –

Przepraszam za Travisa. Gdybym wiedziała, że przylatujesz dzisiaj, to bym go nie zapraszała. To dość niezręczne.

– Nie pierdol głupot, Nia. To tak samo twoje mieszkanie, jak i moje. – Wzruszyłem ramionami, odsuwając się od niej.

Zmarszczyłem brwi, patrząc w jej oczy. – Coś ty zrobiła z tymi rzęsami?

– Przedłużyłam i zapłaciłam za to kurewsko dużo, więc spierdalaj

– odparła, walcząc ze śmiechem. – Nie pasuje ci ta opalenizna.

Kolor mojej skóry mało co przypominał ten sprzed dwóch miesięcy. Ale byłem trzy tygodnie w Los Angeles, gdzie codziennie korzystałem z basenu Naomi, a później w Dubaju. Teraz miałem skórę niewiele jaśniejszą od Nii.

– Powiedziałem gównu o twoich rzęsach, więc ty już ciśniesz po mojej opaleniznie? – zapytałem z rozbawieniem – Spierdalaj.

– Czyli tak życie jako przyjaciele – zaśmiała się Lily, po czym przytuliła Nię. – Stęskniłam się, mogłabyś czasami zajrzeć do Londynu. Aż tak pokochałaś Nowy Jork, że całkiem zapomniałaś o swoich przyjaciółach?

Uśmiechnąłem się pod nosem, widząc, jak bardzo Nię ucieszyły te słowa. Lily i Nia lubiły się, ale na pewno nie nazwałbym tego przyjaźnią. Domyślałem się, że Ross powiedziała to, żeby po prostu dać Nii do zrozumienia, że nasze rozstanie nie sprawiło, że nasi wspólni przyjaciele biorą moją stronę.

– Powiedz to Travisowi, który zasypuje mnie robotą – odpowiedziała, patrząc na swojego gościa, na co ten zaśmiał się, zakładając koszulkę. – Miły chłopak, ale szef chujowy.

– Cholera, wyrwałaś szefa? – zapytała Lily, gdy ja ironicznie zacząłem bić brawa. – Choolera, jesteś dobra. Mój największy wyczyn to wyrwanie kuzyna. Szef to już inna liga.

Ruszyłem do kuchni, aby się napić, gdy cała trójka w salonie wesoło się z czegoś śmiała. Wyjąłem z kieszeni telefon, aby następnie napisać krótką wiadomość.

Dolecieliśmy i jesteśmy już w mieszkaniu. Możesz zadzwonić.

Wysłałem wiadomość, wracając do salonu. Wszyscy stali, rozmawiając, co wydawało się niezręczne. Poszedłem do swojej sypialni, w której odstawiłem walizkę. Zmarszczyłem brwi, widząc, że łóżko jest pościelone całkiem inaczej, niż ja to robiłem.

– Spał ktoś u mnie? – zapytałem zaciekawiony, wracając do salonu.

– Och, tak, mój tata. Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko.

Przyleciał z moim bratem, a ciebie nie było, więc...

– Spoko, to dość wielkie osiągnięcie, że dyrektor spał w moim łóżku – odpowiedziałem, na co Travis posłał mi zdziwione spojrzenie. – Jej ojciec jest dyrektorem szkoły, w której się uczyłem.

Więc wiecie, wyrwanie kuzyna i szefa to wielka sprawa, ale nadal to ja jestem tym, który wyrwał córkę dyrektora.

– Ja wyrwałem byłą piosenkarza – odpowiedział mężczyzna, na co się zaśmiałem, siadając na kanapie. – Niby sukces, ale to trochę niezręczne, gdy siedziała i ryczała, bo się wzruszyła przy jakiejś twojej piosence.

Patrzyłem z rozbawieniem na blondyna, dochodząc do wniosku, że w sumie chciałbym, żeby jemu i Nii wyszło. Wydawał się spoko, a ona zasługiwała na szczęśliwy związek.

– Nie ryczałam, to była jedna cholerna ła. – Nia przewróciła oczami i ruszyła do kuchni. – Jesteście głodni czy coś? Zadzwonię po pizzę.

Mój telefon zaczął wibrować, więc od razu wyjąłem go z kieszeni, ruszając do pokoju.

– Możecie coś zamówić, zaraz wracam – odpowiedziałem, po czym odebrałem, zamykając drzwi pokoju. – Siema, stęskniłaś się?

– Zdecydowanie – zaśmiała się. – Jak lot?

– Przyjemnie. Poszliśmy spać i obudziliśmy się przed lądowaniem

– wyjaśniłem. – To co, przyjeżdżasz?

– A nie będzie z tym problemu?

– Nie sędę, ale poczekaj chwilę. Sekunda – odpowiedziałem, a następnie wyciszyłem mikrofon, aby z telefonem w dłoni wyjść z pokoju i ruszyć do Nii, która stała w kuchni, czekając, aż woda w czajniku się zagotuje. – Hej, pamiętasz, gdy mówiłaś, że chętnie byś poznała lepiej Naomi?

Brunetka przeniosła na mnie wzrok, po czym skinęła głową.

– Zostanie w Nowym Jorku jeszcze kilka dni i pytała, czy mogłaby spać u nas. Ja zatrzymałem się u niej w LA, więc chciałem się odwdzińczyć czy coś. Ale jeśli ty nie chcesz, to powiem, że jakaś twoja rodzina przyjeżdża czy coś.

– Hmm... Nie, nie ma problemu – odpowiedziała od razu. –

Myślisz, że da mi za darmo bluzę z tej ich nowej kolekcji?

Zaśmiałem się, po czym włączyłem znowu mikrofon, przykładając telefon do ucha.

– Wbijaj, ale tylko pod warunkiem, że załatwisz nam ubrania z najnowszej kolekcji Kinsley.

– Nie musisz prosić dwa razy – zaśmiała się. – Wyślij mi adres, a ja będę do godziny. Przywiozę nam jakieś zajebiste żarcie.

– Spoko, do zobaczenia.

Relacja z Naomi była dziwna, ale cenilem ją jako przyjaciółkę.

Lubiłem w niej to, że nigdy mnie nie oceniała. Pochodziła z takiej rodziny, że nic jej nie dziwiło.

Rozłączyłem się, po czym ruszyłem do salonu, gdzie Lily rozmawiała z Travisem.

– Naomi zaraz przyjedzie – przyznałem, rzucając się na kanapę obok Lily. – Zapomniałem wspomnieć, że wyrwałem też miliarderkę.

– Kurwa, czuję się teraz dziwnie – zaczął chłopak. – Wiecie... Mój największy sukces to zobaczenie Aiden Sandersa, który na drugim końcu ulicy wsiadał do samochodu, a teraz rozmawiam z wami. W ogóle... Moja siostra jest zachwycona całą waszą ekipą i często o was gada, a nagle siedzę przed wami i mam wrażenie, że wiem o was wszystko.

– Twoja siostra, jasne – zaśmiałem się. – Chcesz autograf albo wspólną fotkę?

– Zazdroszczę spotkania z Aidenem – westchnęła Lily. – Nawet jeśli tylko widziałeś go na końcu ulicy.

Zacisnąłem usta, próbując zachować poważną minę, gdy dyskretnie wyciągnąłem telefon, aby sekundę później zacząć nagrywać InstaStory.

– A ty dalej z tym Aidenem. Co on ma w sobie? – Przewróciłem oczami.

– Po prostu jestem jego fanką. Świetnie śpiewa, wydaje się miły.

Któregoś dnia go spotkam i powiem mu, że jest świetny.

Zakończyłem nagrywać filmik, a następnie oznaczyłem na nim Aiden Sandersa, aby wkurwić Lily. Już miałem dodawać filmik na mojego Finstagrama, ale akurat mój telefon zaczął dzwonić.

Uśmiechnąłem się pod nosem, po czym bez słowa wstałem z kanapy i ruszyłem ponownie do swojego pokoju.

– Siema – zacząłem, rzucając się na łóżko. – Jak tam lot?

– Cześć, Mikey – usłyszałem głos Polly i nawet nie musiałem jej widzieć, żeby wiedzieć, że się uśmiecha. – Dość w porządku, mimo faktu, że siedziałam obok Nicolasa, który chciał wiedzieć wszystko o mnie i tobie – zaśmiała się. – Poza tym

opowiadał mi o planie na nowy biznes. Coś jak przedszkole, tyle że możesz zostawić tam dziecko tak długo, jak chcesz. Coś w tym stylu.

– Czy to nie jest przypadkiem dom dziecka?

– Też mu to powiedziałam – odpowiedziała, a ja założyłem rękę za głowę. – Mów, jak wasz lot. I jak z Nią?

– Poszliśmy z Lily od razu spać i jakoś przespaliśmy cały lot.

Jebany jetlag gwarantowany – wyjaśniłem, na co ona się zaśmiała. –

Z Nią dość spoko. Akurat gdy przyjechaliśmy, to w mieszkaniu był chłopak, z którym się teraz spotyka, i nadal tutaj siedzi. Ale wydaje się dość ogarniętym typkiem.

– Nie wiedziałam, że ma nowego chłopaka. Jak wygląda?

– Travis Shields, obczaj go – odpowiedziałem. – I właściwie to jest coś, co chcę ci powiedzieć.

– Zabrzmiało poważnie.

Nie chciałem czegokolwiek zatajać przed Polly.

– Naomi ma się zatrzymać w naszym mieszkaniu na jakiś tydzień

– przyznałem, wychodząc z założenia, że lepiej to powiedzieć prosto z mostu. –

Nie chcę, żebyś dowiedziała się od kogoś innego i coś pomyślała. Przyjaźnię się z nią, ale wszystko inne już zakończone, więc ta... Pożyczyła mi samolot, więc ja chociaż jej łóżko pożyczę.

Nie moje.

– Yyy... Jasne, dzięki, że mówisz – odparła cicho.

Skrzywiłem się, słysząc jej ton. Wiedziałem, że ma prawo się wkurwiać, bo ja na jej miejscu bym to robił. Jeszcze dwa tygodnie

temu sypiałem z Naomi, więc naturalne, że mi nie ufała. Z biegiem czasu zaczynałem żałować swojego zachowania w Los Angeles.

– Polly... – westchnąłem, nie bardzo wiedząc, co mogę powiedzieć.

– Dwa albo trzy tygodnie i będę w Londynie. Nie zamierzam spierdolić wszystkiego, co teraz jest między nami, i nie zrobię tego.

– Mhm... Wiem. Tylko na początku Dubaju mówiłeś, że ze mną też nie chcesz i nie zamierzasz nic zaczynać, więc po prostu nie czuję się całkiem pewnie, gdy wiem, że teraz będziesz mieszkał z dwoma swoimi byłymi.

Skrzywiłem się, wstając z łóżka. Rozumiałem ją w stu procentach i nie wiedziałem, jak mógłbym ją przekonać. Podszedłem do okna, a następnie otworzyłem je, wyjmując paczkę papierosów z kieszeni.

Nie mogłem się doczekać jutrzejszej wizyty u lekarza. Po prostu potrzebowałem kogoś, kto mi jasno powie, co robić w życiu. Pierwszy raz czułem, że naprawdę chcę się podzielić z kimś bezstronnym moimi problemami.

– Z tobą nie chciałem niczego zaczynać, bo nie wyobrażałem sobie związku na odległość. Tyle że skończyło się tak, że dla ciebie wracam do Anglii. Wiem, że wiele razy spierdoliłem, ale naprawdę teraz tego nie zrobię. Za bardzo mi zależy.

– Wiem – mruknęła.

Odpaliłem papierosa, a następnie obróciłem się, aby rzucić paczkę na blat. Momentalnie zatrzymałem się w miejscu, widząc Nię, która się we mnie wpatrywała.

– Dziękuję, że nie wiem... że się starasz.

– Eee... Tak. Jest u ciebie jeszcze wcześniej, powinnaś iść spać. Ja muszę już kończyć.

– Jasne. Kocham cię, Mikey.

Patrzyłem na Nię, gdy ta uważnie przyglądała mi się z zaciekawieniem. Nie wiedziałem, czemu, ale czułem się jak totalny skurwiol przez myśl, że ona słyszała tę rozmowę.

Na dodatek teraz miałem dylemat, co odpowiedzieć. Nie chciałem już podczas pierwszej rozmowy spieprzyć wszystkiego, co stworzyliśmy z Polly. Ale zarazem wiedziałem, że te słowa zranią Nię. Jej nigdy nie wyznałem ich szczerze.

– Ja też cię kocham, śpij dobrze – odpowiedziałem w końcu cicho, zanim się rozłączyłem. – Zapalisz?

– Wróciłeś do Polly? – zapytała zaskoczona, po czym zamknęła drzwi i ruszyła w moim kierunku. – I wracasz do Anglii?

– Nie chciałem, żebyś dowiedziała się w tak zjebany sposób – mruknąłem, patrząc gdzieś w ścianę. – Nie wiem, co mogę ci powiedzieć, żeby nie zabrzmieć jak kutas.

– Nie przejmuj się tym, ty zawsze tak brzmisz. – Wzruszyła ramionami, po czym lekko się uśmiechnęła. – Więc kochasz ją.

Wielka sprawa.

Usiadłem na parapecie, patrząc na brunetkę. Ona nie przerwała kontaktu wzrokowego, a ja w końcu pokiwałem głową, czując ucisk w brzuchu.

Nie chciałem jej ranić. Nigdy tego nie chciałem, a nadal to robiłem.

– Przyleciałem tutaj tylko podomykać wszystkie sprawy. Mój tata myślał, że wytrzymam trochę dłużej, i opłacił mieszkanie z góry na pół roku. Więc... Mnie tutaj nie będzie, ale jak coś, to ty tutaj powinnaś dalej mieszkać. Ja pewnie zmyję się do jakichś dwóch, może trzech tygodni.

Okłamałem ją, a mieszkanie wcale nie zostało opłacone z góry.

Jednak czułem się winny i chciałem jakkolwiek zrekompensować Nii moje zachowanie.

– Cholera. – Przetarła twarz dłonią. – Oddam ci te pieniądze, tylko jakoś w ratach, w porządku?

– Nie rób tego. Ty miałaś zarezerwowane małe mieszkanie, a to ja ujechałem sobie ten apartament, więc ja za niego płacę – wyjaśniłem, zanim wypuściłem z ust gęsty dym. – Porozmawiamy o tym wszystkim jakoś na spokojnie, spoko?

– Jasne. Przepraszam za Travisa. To nie tak, że on tu przesiaduje całymi dniami. Po prostu dziś...

– Nia, ogarnij się, to twoje mieszkanie i możesz tutaj zapraszać, kogo chcesz – przerwałem jej ze śmiechem. – Wydaje się spoko i mi nie przeszkadza.

Dziewczyna lekko się uśmiechnęła, a następnie palcami roztrzepała moje włosy. Była dość blisko mnie, ale ja od razu

odsunąłem się pod pretekstem wyrzucenia niedopałka papierosa przez okno.

– Dobrze ci zrobiły te wakacje... i powrót do Polly. Jesteś w znacznie lepszym stanie, prawda?

Przeniosłem wzrok na szatynkę, zastanawiając się nad jej pytaniem.

– Tak. Nie jest idealnie, ale zaczynam czuć się lepiej – przyznałem Niedługo później leżałem na kanapie, pijąc piwo w towarzystwie tak dziwnych ludzi. Naomi, z którą jeszcze niedawno sypiałem, Nia, do niedawna będąca moją dziewczyną, Travis, jej nowy chłopak. To wydawało się takie skomplikowane. Obejmowałem jedną ręką Lily, a ona już praktycznie przysypiała na moim ciele.

– Idziemy spać? – zapytałem Ross, na co skinęła głową.

Podniosłem się, spoglądając na dwie dziewczyny robiące sobie zdjęcia. Mruknęliśmy szybko „dobranoc”, a następnie poszliśmy do mojego pokoju. Mieliśmy trzy sypialnie, więc siłą rzeczy ktoś musiał z kimś spać. Ja nie chciałem z Naomi, a Lily wolała ze mną niż z nią, co mi nie przeszkadzało.

– Czyli jutro jedziesz do Nicco, tak? – zapytała, na co przytaknąłem.

– I do lekarza – dodałem. – Przyjadę z młodym koło południa, może później. Będziemy mogli porobić coś razem.

– Mam jutro na szybko castingi do pokazów, więc zobaczę, jak się wyrobię – odpowiedziała z uśmiechem, leżąc na boku. – I jestem zestresowana, bo postanowiłam sobie, że jutro wypożyczę samochód, a w sumie to tylko w zeszłym roku jeździłam trochę po drodze z ruchem prawostronnym.

– Jeśli nie czujesz się pewnie, to powinnaś odpuścić, Lils – stwierdziłem od razu.

– Nie kuś losu. Załatwię ci już nawet jakiegoś kierowcę.

– Wyluzuj, Mikey – zaśmiała się. – Jestem dobrym kierowcą, a ty od czasu mojego wypadku jesteś przewrażliwiony.

– Po prostu uważam, że skoro ktoś nie czuje się pewnie, to po chuj ma prowadzić auto? Nie chcę drugi raz przeżywać takiego gówna jak wtedy i jestem pewien, że ty też nie.

– I nie będziemy go przeżywać – odpowiedziała, gdy ciągle lekko się uśmiechała. – To mnie przytłacza, że od tamtego czasu za każdym razem panikujesz, gdy wsiadam do samochodu. To nie jest normalne.

Wstałem z miejsca, czując, że moje serce bije szybciej. Nawet nie umiałem tego wyjaśnić. Wiedziałem, że Lily ma rację, bo minęło już zbyt wiele czasu, abym ciągle to rozpamiętywał.

– Masz rację – mruknąłem. – Ale bądź ostrożna.

– Będę, słowo. Śpimy?

– Śpimy. Dobranoc, Lils.

Jednak tej nocy znowu nie spałem dobrze.

Siedziałem na wygodnym fotelu naprzeciwko jakiegoś całkiem młodego typka. Raczej nie miał więcej niż trzydzieści lat. Wyglądał

całkiem spoko jak na lekarza. Z zaplecionymi na klatce piersiowej rękami czekałem na kolejne pytanie.

– Jak często zdarzały ci się ataki paniki, zanim zacząłeś przyjmować leki? – zapytał, podnosząc na mnie wzrok z kartek.

– Nie wiem, czym w sumie są te ataki paniki. – Wzruszyłem ramionami. – Czasami, gdy były jakieś tam bardziej stresujące sytuacje, to miałem takie wiesz... Że ciężiej mi się oddychało, że jakby się odłączałem i nie bardzo ogarniałem, co się dzieje, ale to nie było nic poważnego. Gorszy moment wydarzył się jakieś... No ponad dwa lata temu,

bo wtedy przyjaciółka miała wypadek, rozstałem się z dziewczyną, a ona zaczęła spotykać się z takim idiotą. Wtedy miałem częściej takie akcje, ale nigdy nie było to tak intensywne, jak w ostatnich nie wiem... dwóch czy tam trzech miesiącach.

– Jak często na początku brałeś leki?

– Bardzo rzadko. Moja dziewczyna brała je sporadycznie przez dłuższy czas i gdy miałem problemy ze snem albo nie wiem...

stresowałem się maturą, czy coś w tym stylu, to wtedy mi to dawała i pomagało. Ale to było może raz na dwa tygodnie albo nawet miesiąc.

Dopiero w Stanach zacząłem sam to brać. Wiesz, mieszkaliśmy razem i ja ciągle nie mogłem i nadal nie mogę spać w nocy, więc brałem tabletki i to mi pomagało.

– Czyli zacząłeś je brać tylko z powodu bezsenności? – zapytał, a ja od razu pokiwałem głową. – I cały czas tak się działo?

– Nie. Później zacząłem wydawać tę muzykę i ciągle się stresowałem, więc wtedy też je brałem – wyjaśniłem. – Trudno mi śpiewać na żywo, gdy nie wezmę czegoś na uspokojenie. Zaczynam się stresować, głos mi się trzęsie i takie tam pierdolenie. Nie wiem, czy te tabletki mi wtedy naprawdę pomagają, czy bardziej włącza się placebo.

– Czaję – odpowiedział, zapisując coś na kartce. – Co najbardziej cię stresuje w występach na żywo? Jesteś niepewny swojego głosu, przytłacza cię liczba osób?

– Nie, raczej nie. W sensie ogarniam, że umiem śpiewać, i wiem, że ta muzyka jest dość spoko, ale... Moje piosenki są dla mnie trochę jak pamiętnik. Po prostu jestem takim pojebanym typem człowieka, że gdy coś mnie męczy, to biorę ten notes i o tym piszę. Lubię śpiewać coś, co czuję, ale gdy robię to sam dla siebie – mówiłem, czując się dziwnie. – A teraz właśnie głównie przeraża mnie, że każdy wie, co mam w głowie. Nagle wszyscy wiedzą, że kocham moją byłą.

Cała ta rozmowa trwała może z czterdzieści minut. On po prostu pytał, a ja szczerze odpowiadałem, co okazało się łatwiejsze, niż myślałem. Lekarz nie moralizował, tylko zbierał informacje, więc czułem się niezłe.

– Dobra, masz tutaj receptę na lek, który powinien wystarczyć ci na jakieś dwa tygodnie. On ma działanie uspokajające, ale nie jest tak intensywny, jak wcześniejszy – mówił, wypisując receptę. – Tylko musisz wiedzieć, że lek pomaga tylko na objawy somatyczne wywołane twoimi problemami, ale nigdy ich nie rozwiąże. I może ci się wydawać, że wystarczy, że będziesz brał ten lek cały czas i będzie w porządku, ale organizm z każdą kolejną tabletką przyzwyczaja się do substancji i po pewnym czasie przestanie ona na ciebie jakkolwiek działać. Więc lek w twoim przypadku pomoże krótkookresowo. Bierzesz go codziennie po jednej tabletki na noc.

Po wzięciu go nie możesz pić alkoholu przez jakieś trzy godziny, aby nie wystąpiły skutki niepożądane. Oprócz tego wypisuję ci skierowanie do psychoterapeuty i za dwa tygodnie przyjedziesz do mnie po kolejną receptę, ale najpierw musisz zacząć terapię, w porządku?

– No spoko. – Pokiwałem głową. – A załatwisz mi kogoś tutaj?

W sensie jakiegoś spoko psychoterapeuty? Chciałbym zacząć to jak najszybciej.

– Jasne. Jakbyś chciał, to teraz na pewno Alan jest wolny, bo zwolnił mu się termin. Jest świetnym specjalistą. Sam Will sugerował, żebym ci go zaproponował.

Spojrzałem na zegarek i zauważyłem, że jest jeszcze przed dziewiątą. U rodziców Nicco miałem pojawić się po dziesiątej, a moje umiejętności matematyczne mówiły mi, że powinienem się wyrobić.

– Jeśliby się dało, to byłoby zajebiście – oznajmiłem. – A mogę sobie zrobić z tobą zdjęcie, żeby rodzice mi uwierzyli, że poszedłem do lekarza?

Olivier zaśmiał się głośno, ale skinął głową. Wyjąłem telefon, po czym, szeroko się uśmiechając, zrobiłem zdjęcie sobie i mężczyźnie.

Strzeżonego pan Bóg strzeże czy jak to tam leci.

– Matka zawsze kazała mi robić sobie zdjęcia u dentystki, bo mi nie wierzyła, ale ja wykminiłem, czym jest Photoshop, i przez trzy lata wklejałem się do fotek z jakimiś randomowymi dentystami –

przyznał.

– Połapała się?

– Gdy dorobiłem się takiej próchnicy, że miałem leczenie kanałowe – zaśmiał się, a następnie podał mi dwie kartki. – Chodź, zaprowadzę cię do Alana.

– Po co siedzi w pracy, skoro nie ma teraz pacjenta? – zapytałem, gdy wyszliśmy na korytarz.

– Bo pracujemy na etat. Gdy nie mamy nikogo w grafiku, to zajmujemy się dokumentacją, robimy jakieś burze mózgow i inne tego typu rzeczy – wyjaśnił, idąc w kierunku jakiegoś pokoju. W

końcu otworzył drzwi, a ja od razu usłyszałem charakterystyczny dźwięk. – No ewentualnie gramy w Fifę.

– I brameczka! Tak jest, skurwysyny! – wykrzyknął głośno typek, który siedział na kanapie z padem w ręce. – Co, kurwa?! Jaki spalony?! Wy, kurwa, spalonego widzieliście!

Już rozumiałem, czemu Will tu pracował. Wyjątkowo pasował do tego grona. Aż mi się zachciało zostać psychologiem.

– Alan, ogarnij się – mruknął Olivier, który wszedł do środka. –

Przyprowadziłem ci Mike'a na sesję. Will ci o nim wspominał.

Przyjmiesz go teraz?

Mężczyzna momentalnie się obrócił, sprawiając wrażenie zażenowanego. Odchrząknął, po czym szybko zastopował mecz i wstał z kanapy.

– Tak, oczywiście – odpowiedział poważnie, a następnie ruszył do mnie, wyciągając dłoń. – Alan Wright.

– Michael Torres. – Skinąłem głową. – Mogę z tobą zagrać?

W sensie wiesz, jakoś żebyśmy to połączyli. Czułbym się lepiej.

Alan przeniósł wzrok na telewizor, zastanawiając się.

– Z jakim problemem przyszedłeś? – zapytał poważnie.

– Ataki paniki, stany lękowe, bezsenność, długotrwałe przyjmowanie leków benzo... jakichś tam bez zaleceń lekarzy, mimo tendencji do uzależnień – przeczytałem z kartki, po czym wzruszyłem ramionami. – Nie jest aż tak chujowo, jak brzmi.

– Okej, możemy spróbować zagrać – zgodził się, po czym usiadł na kanapie. – Ale nie wystaw mi słabej opinii, gdy przegrasz.

Nieco zaskoczony spojrzałem na Oliviera, ale on jedynie ze śmiechem wzruszył ramionami, po czym poinformował nas, że ma kolejnego pacjenta, i wyszedł.

Myśląc o psychoterapii, wyobrażałem sobie leżenie na kozetce z zamkniętymi oczami i poważne rozmowy, a nie napierdalanie w Fifę, ale nie zamierzałem narzekać. Wiedziałem, że tak będę czuł się bardziej komfortowo.

– Chcesz skończyć ten mecz, a później zagramy razem? – zapytał, biorąc drugiego pada. – Przegrywam pięć do czterech, ale normalnie idzie mi lepiej.

– Spoko. – Skinąłem głową, po czym wziąłem pada.

Odpaliłem grę, gdy Alan wziął łyk wody.

– Jesteś tym kumplem Willa, nie? – zapytał, na co skinąłem głową.

– Co tam u niego?

– Raczej spoko. – Wzruszyłem ramionami. – Zaręczył się z dziewczyną i znowu wygląda komicznie, bo zawsze po wakacjach ma w chuj jasne włosy.

Alan zaśmiał się, a ja skupiałem się na grze. Jednak nie opuszczał mnie lekki stres.

– Racja, na początku, gdy go poznałem, zastanawiałem się, czy nie ma albinizmu, ale Phoebe mi powiedziała, że wtedy ludzie mają też białe brwi i rzęsy. Ale no... włosy pasowały, oczy też – odpowiedział ze śmiechem. – Jego oczy mnie przerażają.

– Cała ich rodzina ma ciekawe oczy. Jego siostra ma ciemniejsze –

odpowiedziałem skupiony na grze. – Ale też są takie, że gdy patrzysz na nią, to pierwsze, na co zwracasz uwagę, to oczy.

– Znasz się z nią, tak? To ktoś ci bliski?

Zastanawiałem się, czy robił mnie w chuja, czy naprawdę nie wiedział, że to moja eks.

– Polly to moja była dziewczyna – odpowiedziałem. – I w sumie terazniejsza, można tak powiedzieć. Byliśmy teraz razem na wakacjach i wróciliśmy do siebie.

– Strzelaj! – krzyknął, a ja strzeliłem bramkę. – Pięknie!

Wracając... I... Powiesz o niej coś więcej? Jeśli chcesz.

Chyba nie chciałem, ale wiedziałem, że musiałem wyjść ze swojej strefy komfortu. Nie mogłem o Polly opowiadać tylko w piosenkach.

– Jest taka... Bardzo wrażliwa i dobra. Na pewno dobra. Czasami aż mnie to wkurwia, bo wydaje mi się, że jest za dobra.

– Kochasz ją? – zapytał.

– Tak – odpowiedziałem krótko. – A ty? Masz kogoś?

– Tak, teraz dziewczynę. Mam też syna z poprzedniego związku.

Ma dwa lata, najlepszy dzieciak na świecie – odpowiedział z lekkim uśmiechem. – Robimy z eks wszystko, co możemy, aby był szczęśliwy i miał dobre dzieciństwo, mimo tego, że nie mieszka z obojgiem rodziców.

– Jeśli oboje go kochacie, to będzie szczęśliwy, chyba –

mruknąłem. – Czasami nawet jeden rodzic może być lepszym rodzicem niż dwójka, którzy niby się kochają, ale nie poświęcają dziecku czasu.

– Powiedziane w punkt. – Uśmiechnął się i wziął drugiego pada, aby zacząć ustawiać kolejny mecz. – Mój ojciec zostawił mamę, mnie i rodzeństwo, gdy miałem pięć lat, ale i tak moje dzieciństwo było świetne. Moja mama robiła wszystko, abyśmy byli szczęśliwi –

mówił, gdy oboje wybieraliśmy drużyny. – Jak u ciebie?

Zastanowiłem się chwilę, zanim zdecydowałem się odpowiedzieć.

– Bardzo się starają. Dużo pracowali, gdy byłem młodszy, ale i tak są zajebistymi rodzicami – wyjaśniłem. – Nie słyszałeś o nich? Eva i Harry Torres?

– Kojarzę nazwisko, ale nie mam pojęcia, kim są, przepraszam – zaśmiał się. – Wiem tylko, że dziewczyna Willa jest znaną modelką, jej bracia grają w jakichś filmach, no i że ty śpiewasz. Ale na razie nie słuchałem twojej muzyki, więc się nie wypowiem.

– Taaa, moja mama też jest modelką, a raczej była. Teraz współpracuje z różnymi programami modowymi, nadal bierze udział w sesjach zdjęciowych. Tata dostał w spadku po swoim ojcu agencję gwiazd, więc jest jej właścicielem. Chciał być lekarzem, ale zajął się tą cholerną firmą... Ale teraz buduje klinikę i to dość zajebista sprawa. Zamierza stworzyć ją na równi z fundacją i zapewnić chorym dzieciakom leczenie na wysokim poziomie, finansowane przez fundację. Robi to we współpracy z ojcem Willa, bo on ma ogromną firmę deweloperską. To ma być ich wspólny biznes.

– Wow, zajebista sprawa – odpowiedział i brzmiał, jakby naprawdę zrobiło to na nim wrażenie. – To musi być dla was wszystkich wielka presja, nie? Życie od dzieciaka w świetle reflektorów przy rodzicach, którzy tak wiele osiągnęli.

Nie odpowiedziałem, a jedynie lekko skinąłem głową, czując gulę w gardle.

– I kiedy pierwszy raz poczułeś taką presję?

Zastanowiłem się chwilę, uświadamiając sobie, że w sumie nigdy wcześniej o tym nie myślałem.

– Nie wiem... – mruknąłem. – Jakby... – Przerwałem, gdy samego mnie zaskoczył wniosek, który wyciągnąłem. – To chyba jest od zawsze... Nie wiem... Nie pamiętam lat, gdy nie czułem tej presji. To tak... Chyba od zawsze było z tyłu głowy. Od zawsze wiedziałem, że rodzice dużo osiągnęli.

– A masz jakieś wspomnienie z najmłodszych lat, gdy ktoś mógł wywierać na ciebie taką presję?

Ciągle byłem zaskoczony tym, że nie potrafiłem sobie przypomnieć czasów, gdy nie miałem świadomości, kim są moi rodzice. I teraz zorientowałem się, że w ogóle słabo pamiętam dzieciństwo.

– W przedszkolu rysowaliśmy, kim chcemy być w przyszłości – mówiłem. – I wszystkie dziewczynki pragnęły zostać księżniczkami, pielęgniarkami, matkami, a chłopcy różnie...

Jacyś superbohaterowie, policjanci, kosmonauci... Ja wtedy chciałem być ninją, bo oglądałem taką bajkę... A ta opiekunka powiedziała, że pewnie ja narysuję właściciela dużej firmy, żeby być jak tata, albo modela, żeby być jak mama. I narysowałem coś, co miało wyglądać jak pan w garniturze. Bo... Nie wiem, kurwa... Poczułem wtedy chyba, że ten ninja to słaby pomysł, skoro ta kobieta zaproponowała mi coś innego.

Odkopałem to gdzieś z tyłu głowy i teraz dopiero zrozumiałem, jak bardzo to wydarzenie musiało na mnie wpłynąć, skoro to jedno z nielicznych posiadanych przeze mnie wspomnień z wczesnego dzieciństwa.

– Gdybyś teraz stanął przed tą młodszą wersją siebie, to co byś sobie powiedział? – zapytał z ciekawości. – Masz jakiś pomysł? Co byś powiedział temu małemu Michaelowi Torresowi?

– Żeby narysował tego jebanego ninję, oczywiście – odparłem bez zastanowienia. – Kurwa, nie pamiętałem o tym, a teraz się wkurwiłem, że go nie narysowałem.

Nie wiem, jak sobie wyobrażałem wizytę u psychoterapeuty, ale spotkanie okazało się dla mnie niesamowicie wartościowe.

Rozmawiałem z Alanem o całym moim życiu, ale wcale nie czułem się, jakbym był u lekarza. Bardziej jakby to była zwykła rozmowa z kumplem, podczas gry w Fifę. A on tak naprawdę ani razu mnie nie moralizował. Zadawał mi pytania, które sprawiały, że uświadamiałem sobie, jak niektóre wydarzenia z mojej przeszłości wpłynęły na całe moje życie.

– Więc... – zacząłem. – Ile płacę i kiedy mogę znowu przyjść?

– Nie miałem cię wpisanego do grafiku, więc uregulujemy to na następnym spotkaniu, okej?

– Jasne.

– Kiedy dasz radę przyjechać?

– Pojutrze młody ma w szkole przedstawienie i obiecałem mu, że przyjadę, więc może wtedy?

– Ooo... Okej. Zajebicie. – Pokiwał głową. – O której to przedstawienie?

– Piąta po południu.

– Więc bądź o trzeciej. Możemy znowu zagrać w Fifę.

Gdybym był psychoterapeutą, to zdecydowanie takim.

Dwadzieścia minut później parkowałem już pod domem Nicolasa.

I jaki był mój szok, gdy drzwi nie otworzyła mi Lora, tylko wysoki czarnoskóry mężczyzna, który wyglądał, jak gracz NBA. Jeśli przy Travisie czułem się jak chłopiec, to przy tym mężczyźnie jak noworodek.

– No elo, jestem Mike. Grasz w kosza? Zawodowo czy coś?

Mężczyzna uniósł brew, ale ostatecznie zaśmiał się, wpuszczając mnie do środka.

– A pomyśleć, że nie wierzyłem Lorze, gdy mówiła, że jesteś cholernie bezpośredni i beczelny – mówił z rozbawieniem. – Clyde, ojciec Nicolasa. – Wyciągnął rękę. – Nie gram zawodowo. Jestem prawnikiem.

– Mike. – Uścisnąłem jego dłoń. – Fajnie, moja dzie... była dziewczyna teraz zaczyna prawo. Jest tym dość podekscytowana.

– Na Harvardzie?

– Nie. Na Columbii, ale to nadal fajna sprawa – odpowiedziałem, ruszając do kuchni.

Wziąłem z szafki szklanę, a następnie z lodówki sok, który następnie nalałem do naczynia. Ciągle czułem na sobie wzrok Clyde'a, co nieco mnie drażniło.

– Coś nie tak? – zapytałem, obracając się przodem do niego.

– Nic, nic, czuj się jak u siebie – zaśmiał się. – Lora jest w pracy, a ja miałem przekazać ci zgodę na sprawowanie nad Nicco opieki.

Wczoraj mi o tym wspomniała, a że sam jestem prawnikiem, to

uważam, że to dobry pomysł, tym bardziej że młody ma dzisiaj u ciebie spać.

– Ma dzisiaj u mnie spać? – Uniosłem brew.

– A nie?

Zmarszczyłem brwi, zastanawiając się, czy jest szansa, że byłem aż tak pijany, żeby nie pamiętać, że się z nim na to umawiałem.

Zdecydowanie jest.

– Tak, jasne. – Skinąłem głową, biorąc kartkę od mężczyzny. –

Dzięki. Nicco ma spakowane jakieś rzeczy? Nie wiem... Szczoteczkę do zębów, piżamę, czy coś?

Śmiałem się w duchu, bo to był już hit. Obcy siedmiolatek pod jednym dachem ze mną, Nią, Naomi i Lily.

– Tak, wszystko leży w salonie. Pomogę ci się zapakować do samochodu.

– Wszystko, czyli co?

– Jego ubrania, gitara, książki na jutro do szkoły. Pamiętaj, żeby odrobić z nim zadania domowe. I jeszcze fotelik do samochodu. No i musisz nam w końcu dać ten numer konta, żebyśmy mogli ci zapłacić.

Może pomysł Thomsona nie był aż tak głupi. Ci ludzie ewidentnie potrzebowali miejsca, w którym mogliby zostawiać swojego syna na więcej niż kilka godzin.

– Nie robię tego dla pieniędzy, tylko dla Nicco. – Wzruszyłem ramionami.
Gdy pół godziny później wchodziłem do szkoły podstawowej, czułem się dziwnie.
Patrzyłem na dzieciaki, które darły mordy.
Najwidoczniej teraz trwała przerwa, bo wszyscy biegali po korytarzach.
I nagle usłyszałem pisk. Szybko spojrzałem w bok, aby zobaczyć jakieś dziewczyny, które wyglądały, jakby się posrały na mój widok.
Raczej nie miały więcej niż dwanaście lat, co nieco mnie rozbawiło.
Wymarzony przedział wiekowy fanów.
– O mój Boże, Mike, możemy sobie z tobą zrobić zdjęcie?! – wykrzyknęła jedna.
– Mike? – Uniosłem brew, a następnie zaśmiałem się. – Już kolejna osoba, która mnie z nim myli. Jestem Jake, jeśli chcecie zdjęcie, to nie ma problemu, ale nie sądzę, aby było wam do czegoś potrzebne – próbowałem mówić z amerykańskim akcentem.
Zginę w piekle.
Przynajmniej z moimi ziomkami.
– Ooo... Jasne, przepraszam. Wyglądasz bardzo podobnie do Michaela Torresa.
– To chyba fajnie. Wiecie, gdzie jest sala trzysta piętnaście?
Przyszedłem odebrać brata.
– Trzecie piętro na samym końcu korytarza, skręć w prawo i na końcu po lewej.
Pokiwałem głową, twardo udając, że ogarniam, ale ostatecznie przerosło mnie to i kilka minut później pytałem kolejnego gówniarza o drogę. Ostatecznie po ciężkich próbach stałem przy odpowiedniej sali. I normalnie się we mnie, kurwa, zagotowało, gdy zobaczyłem, jak jakiś gówniarz popycha Nicco, a inni się śmieją.
Momentalnie do nich podbiegłem, po czym złapałem gówniarza za bluzę.
– Co to było, do cholery? – zapytałem wściekły.
Patrzyłem na niskiego blondyna, gdy ten wydawał się przerażony.
Miał może osiem lat, ale miałem to gdzieś. Nikt się już nie śmiał, a na korytarzu zapanowała cisza.
– Ja... ja...
– Ty co? – prychnąłem. – Jesteś trochę większy i silniejszy od niego i zamierzasz to wykorzystywać? Czemu go popchnąłeś?
– Przepraszam – mówił przerażony.
– Mnie? – zaśmiałem się ironicznie, po czym pociągnąłem go za ubranie, a następnie puściłem. – Chyba kogoś innego masz przeprosić.
Spojrzałem na Nicco, który pociągnął nosem, gdy dłonią wycierał policzek. Przerażony chłopiec podszedł do niego, ciągle kątem oka patrząc na mnie.
– Przepraszam, Nicco – powiedział.
– Jeszcze raz dowiem się, że którykolwiek z was go chociaż dotknął, a przysięgam, że będziecie tego żałować do końca życia – ostrzegłem, zanim podszedłem do Nicolasa. – Wszystko w porządku?
– Tak. – Pokiwał głową, gdy ja czułem dziwny żal, widząc jego smutne spojrzenie.
– Możemy stąd już iść?
– Pięć minut, dobra? – zapytałem. – Usiądź i poczekaj na mnie.
Na wkurwie ruszyłem do miejsca, obok którego przechodziłem chwilę wcześniej, aby następnie bez pukania wejść do środka.

– Gdzie jest dyrektor? – zapytałem kobiety za biurkiem, a po sekundzie spojrzałem na odpowiednie drzwi. – Już widzę.

– Przepraszam, ale był pan u... – Nie słuchając słów sekretarki, wszedłem do pomieszczenia.

Czarnowłosa kobieta od razu podniosła na mnie wzrok, unosząc przy tym brew. Michaela Torresa się nie wkurwia, a ona będzie osobą, która się o tym przekona.

– Tak?

– Nie wiem, czy w Stanach obowiązują jakieś inne zasady niż w szkołach w Anglii, więc może mi to wyjaśnisz – zacząłem, stając przed kobietą. – Gdzie, do cholery, na przerwach są nauczyciele?

– Przepraszam? – zapytała z oburzeniem. – Nie wiem, kim jesteś, młody człowieku, ale chyba zapominasz, do kogo się zwracasz.

– Nie wiem, czy ty zdajesz sobie sprawę, do kogo ty się zwracasz – zaśmiałem się ironicznie. – Do osoby, która może w pięć minut zniszczyć tę szkołę, więc łaskawie odpowiedz na moje pytanie.

– Proszę usiąść – odpowiedziała wściekła, więc zrobiłem to. – Kim pan jest?

– Michael Torres.

– Czyli?

– Wpisz moje nazwisko w Internet, a dowiesz się wszystkiego. –

Wywróciłem oczami. – A do tego prywatnie jestem opiekunem Nicolasa Storma. I chcę wiedzieć, dlaczego na korytarzu nie było żadnego nauczyciela, gdy jakiś gówniarz go popchnął. Wyłumaczysz mi to?

Dyrektorka bardzo się zmieszała, uważnie mi się przyglądając. Już nie wydawała się taka pewna.

– Kojarzę Nicco, rozmawiałam na początku roku szkolnego z jego rodzicami. Od kiedy jesteś jego opiekunem?

Wyjąłem z kieszeni kartkę, którą dostałem od jego rodziców, a następnie rzuciłem ją na biurko kobiety.

– Jeśli taka sytuacja zdarzy się jeszcze raz, to przestanę być taki miły. Nie lubię wykorzystywać popularności w prywatnych celach, ale warto będzie ostrzec wszystkich, aby nie posyłali dzieci do szkoły, w której nie zostanie im zapewnione bezpieczeństwo.

– Grozi mi pan?

Dokładnie to robiłem.

– Ostrzegam – odparłem, w duchu spełniając swoje marzenie, aby kiedyś komuś to powiedzieć. – Gdy będzie pani szła do nauczycielki Nicco, to proszę przekazać, że go zwalniam z zajęć.

– Z powodu?

– Z powodu jej niedopilnowania, aby Nicco nie był gnębiony. Do widzenia.

Wziąłem z rąk kobiety kartkę, a następnie wyszedłem z pomieszczenia, aby od razu ruszyć na korytarz, gdzie czekał na mnie Nicco. Teraz rozmawiał z jakąś dziewczynką i w rękach trzymał

plecak.

– Chodź, wielki człowieku, jedziemy – powiedziałem, biorąc jego plecak, który następnie zarzuciłem na ramię.

– Super. – Posłał mi lekki uśmiech, po czym pomachał koleżance i wstał. – Gdzie byłeś?

– Rozmawiałem z dyrektorką – odpowiedziałem w chwili, gdy chłopiec chwycił moją dłoń. Uniosłem brew, ale w żaden sposób tego nie skomentowałem. – Jeśli ktokolwiek będzie ci dokuczał, to masz od razu do mnie dzwonić, dobra?

– Dobra, a po co?

Spojrzałem na chłopca, gdy ten podskakiwał, jakby już całkiem miał gdzieś to, jak zachował się tamten gówniarz. Jakby to zdarzało się regularnie.

– Bo się przyjaźnimy i nie pozwolę, aby ktoś cię tak traktował.

Przyjaciele sobie pomagają.

Chłopiec uśmiechnął się pod nosem, a ja niekontrolowanie zrobiłem to samo. Nie wiedziałem, czemu tak mi zależało na szczęściu tego chłopca. Może dlatego, że w jakimś stopniu widziałem w nim siebie z dzieciństwa. I wiedziałem, że potrzebuje kogoś, kto go zrozumie i zawsze mu pomoże. I nawet jeśli niedługo miały nas

dzielić tysiące kilometrów, to zamierzałem pozostać dla niego taką osobą, mimo że nigdy na głos bym tego nie przyznał.

Rozdział 26

Lilliana

Miałam problem z sobą. Dzisiaj to stwierdziłam. To we mnie musiał być problem, a nie we wszystkich wokół. Dziewięćdziesiąt procent ludzi mnie wkurwiało. Ewidentnie było ze mną coś nie tak.

Zmęczona prowadziłam samochód tym przeklętym ruchem prawostronnym, gdy Naomi co chwilę mnie o coś pytała. Lubiłam ją, ale jej towarzystwo zdążyło mnie zmęczyć. Zmiana stref czasowych mnie dojechała i najzwyczajniej w świecie chciałam spokoju.

– Mike strasznie dużo gadał z tym dzieciakiem, gdy był u mnie.

Będzie świetnym ojcem – mówiła Naomi, robiąc coś na swoim telefonie. – A ty i Will? Nie myślicie jeszcze nad jakimś juniorem Howardem?

– Nie, na razie nie – odpowiedziałam, stojąc na światłach. – Mam dwadzieścia lat, więc to nieco za wcześnie. Will zaczyna kolejne studia, bo ciągle chce się rozwijać. On ma mocne parcie na karierę, nawet jeśli tego nie przyznaje. Znaczący... Żle to zabrzmiało. Jakbym była w ciąży, to Will na pewno stawiałby dziecko na pierwszym miejscu, ale na ten moment on ma ogromne plany i wiem, że sam też jeszcze nie chce dzieci. Ale gdyby coś się przydarzyło, to i tak bym się cieszyła, bo zawsze marzyłam o rodzinie. Tylko wolałabym tak za pięć lat.

– Rozumiem. Will jest niesamowicie mądry, prawda? – zapytała, na co skinęłam głową. – Jesteście naprawdę fajną parą, ale mogę cię o coś zapytać?

– Mhm – ponownie przytaknęłam, po czym na sekundę spojrzałam na dziewczynę.

– Nigdy nie ciągnęło cię do Mike'a i nic między wami nie zaszło? –

zapytała całkiem poważnie, na co się zaśmiałam. – No co? On jest gorący, a wy jesteście ze sobą cholernie blisko.

– Michael jest wspaniały, ale nie wiem... Nie ma między nami chemii i nigdy jej nie było. Trudno mi to wyjaśnić... – odpowiedziałam, zastanawiając się, gdy jechałam zgodnie ze wskazówkami nawigacji. – W tym gronie wszyscy znamy się od dziecka, ale jak zaczęliśmy dorastać, to dopiero wtedy właśnie pojawiała się ta chemia między niektórymi. Kocham charakter Mike'a, jego poczucie humoru, uważam, że jest niesamowicie przystojny i utalentowany, ale po prostu między nami nie ma tego „czegoś”. A taki Mike i Polly? Oni od dziecka byli przeciwieństwami i po prostu się nie lubili. Mają na większość tematów całkiem inne zdania, interesują się kompletnie innymi rzeczami, a i tak zawsze ciągnie ich do siebie.

– A więc to tak zaczyna się wypowiadać dziewczyna, która jest w związku z psychologiem. – Brunetka zaśmiała się, na co jedynie uśmiechnęłam się pod nosem. – Mike zasługuje na całe dobro świata. Zawsze uważałam, że jest świetny, ale wiesz... znałam go tylko z imprez. A teraz spędził u mnie te trzy tygodnie i widziałam go w każdym stanie. Gdy był trzeźwy, pijany, szczęśliwy, załamany, gdy spokojnie spał w

nocy, gdy nie mógł spać i siedział godzinami w ogrodzie, pisząc piosenki. Ooo... albo gdy rozmawiał z tym dzieciakiem. Jakby nagle Michael stał się w moich oczach innym człowiekiem i ściągnął tę maskę.

– Brzmisz, jakbyś się w nim zakochała – odpowiedziałam ze śmiechem, jadąc powoli ulicą, aby znaleźć gdzieś miejsce do zaparkowania.

– Zakochanie się w nim brzmi jak samobójstwo – odpowiedziała rozbawiona. – Za bardzo go szanuję, abym próbowała cokolwiek z nim, gdy on wraca do Polly. Są świetną parą, a ja przeboleję ten dobry seks. Ważne, żeby im się ułożyło.

Zaśmiałam się i szybko przyspieszyłam, widząc, że ktoś wyjeżdża z miejsca parkingowego.

– Patrz! Aaron już jest – wykrzyknęła Naomi.

Szybko przeniosłam wzrok na Hendersona, który stał najprawdopodobniej obok ochroniarza, patrząc na nas. Pomachałam mu, zanim ze skupieniem zaczęłam parkować. Po chwili

wysiadłyśmy z samochodu i od razu ruszyłyśmy w stronę kuzyna Naomi.

– Lilliana Ross, chodź tu do mnie – zaśmiał się chłopak, rozkładając ręce.

Z uśmiechem na twarzy momentalnie podeszłam do niego, aby mocno go przytulić.

– Już myślałam, że całkiem o nas zapomniałaś. Co słychać u mojej ulubionej modelki?

– Twoja ulubiona modelka idzie jutro w pokazie Prady – odpowiedziałam zadowolona.

– A co u mojego ulubionego... mistrza nicnierobienia i życia jak król?

Chłopak parsknął śmiechem, odsuwając się ode mnie. Spojrzałam na niego, zauważając, że teraz był ubrany niemal identycznie jak ja.

Wszyscy chodziliśmy w ubraniach kolekcji Kinsley Henderson, bo dostaliśmy je za darmo, a wyglądały świetnie.

– Dobrze, moja dziewczyna jest w ciąży, więc za kilka miesięcy zostanę zajebistym ojcem – wyznał z dumą.

– O cholera, myślałam, że to plotki – odpowiedziałam zaskoczona.

– Gratulacje, Aaron. To świetne wiadomości. Chodźmy na górę, opowiesz mi coś więcej o tej twojej dziewczynie.

Aarona lubiłam najbardziej z całej tej rodziny. Szanowałam go, bo zawsze wszystkich traktował dobrze, nie wywyższał się i był naprawdę świetnym chłopakiem.

Chwilę później wchodziliśmy do mieszkania Mike'a. W apartamencie panowała całkowita cisza, a przynajmniej tak było z początku. Aaron i Naomi ruszyli do kuchni, a ja do pokoju Michaela, skąd usłyszałam stłumione śmiechy. Z lekkim uśmiechem otworzyłam drzwi, aby zobaczyć Torresa, gdy podnosił rękę z zeszytem, do którego próbował doskoczyć niski chłopiec. Oboje śmiali się, kompletnie mnie nie zauważając.

W jakimś stopniu zszokował mnie ten widok, bo nieczęsto widywałam tę odsłone Mike'a.

– Mike, oddaj! – zaśmiał się dzieciak. – Już tak nie będę robił!

– Tak się składa, że ci nie wierzę – odpowiedział z rozbawieniem szatyn, a następnie odsunął się od chłopca, aby zaraz po tym szybko wyrwać kartkę z zeszytu. – Za oszustwo robimy wszystko od nowa.

– Mike, nie! – jęknął, zanim skoczył na łóżko. – Ja tego nie umiem.

– To cię nauczę. Przepisywanie odpowiedzi z tyłu książki nic ci nie da – odpowiedział Torres, po czym zmiął kartkę i wrzucił do kosza.

Zaśmiałam się na słowa przyjaciela. Mike był bardzo inteligentny, ale jeśli miałabym zrobić ranking osób, które najrzadziej robiły zadania domowe, to on znalazłby się na pierwszym miejscu.

Oboje przenieśli na mnie wzrok, a ja od razu zobaczyłam, jak moja obecność zestresowała Nicolasa.

– Siema. – Mike puścił do mnie oczko z uśmiechem, a następnie położył dłoń na ramieniu chłopca. – Nicco, to Lily, dziewczyna Willa i moja przyjaciółka. Mówiłem ci o niej.

– Cześć, jestem Lily – zaczęłam przyjaźnie, wyciągając rękę do dzieciaka. On niepewnie uścisnął moją dłoń, zanim pociągnął Mike’a za ramię, aby powiedzieć mu coś na ucho.

Zmarszczyłam brwi, gdy Torres zaśmiał się głośno. Ewidentnie zawstydzony chłopiec lekko się uśmiechał, a szatyn objął go ręką.

– Nicco powiedział, że... – zaczął, ale ten momentalnie zasłonił jego usta dłonią.

– Nie mów!

– W towarzystwie nie mówi się na ucho – odpowiedział po tym, gdy bez większego wysiłku odsuwał rękę Nicco od swojej twarzy. –

No dalej, powiedz jej to, co powiedziałaś mnie. Na pewno się ucieszy.

Młody w złości ściągnął brwi, ale po chwili przeniósł na mnie wzrok, gdy ja ciągle patrzyłam na tę dwójkę z rozbawieniem.

– Rzeczywiście jesteś bardzo ładna – mruknął w końcu, zanim rzucił się na łóżko i schował twarz w poduszkę.

Na mojej twarzy od razu pojawił się szeroki uśmiech, gdy patrzyłam na tego chłopca z zachwytem. Mike zaśmiał się, gdy ja podeszłam bliżej łóżka.

– Dziękuję – odpowiedziałam od razu. – Ty też wydajesz się tak super, jak mówili Mike i Will, wiesz?

– Mówili, że jestem super? – zapytał niewyraźnie przez to, że wciąż nie podniósł głowy z poduszki.

Usiadłam obok niego, gdy Torres podniósł ze stolika paczkę papierosów.

– Jasne, że tak. Błagaliśmy Mike’a, żeby wracał już z nami do Londynu, ale on ciągle mówił, że nie, bo chce się spotkać z tobą – mówiłam, na co przyjaciel zmrużył oczy.

Nicolas podniósł głowę, aby na mnie spojrzeć. Przygryzłam wargę, widząc szczęśliwe spojrzenie chłopca.

– Chyba strasznie cię polubił – kontynuowałam. – Will też mi o tobie opowiadał.

– Ja też ich bardzo lubię – wyznał cicho. – Mike dzisiaj nakrzyczał w szkole na chłopca, który był dla mnie niemiły. Jest super, prawda?

– zapytał, po czym podniósł się, aby po sekundzie usiąść po turecku.

– Nakrzyczał? – uniosłam brew, patrząc na Torresa.

– A tam od razu nakrzyczał... – mruknął, podrzucając w ręce zapalniczkę – Idę zapalić, pilnuj go, żeby nie spisywał zadania domowego z odpowiedzi – dodał, zanim wyszedł z pokoju

– Złapał go tak za koszulkę i krzyknął „co to było, do cholery?” – wyjaśnił, na co otworzyłam szerzej oczy. – Gdyby jemu ktoś dokuczał, to też bym go obronił. Tak robią przyjaciele, prawda?

Gdyby Will to usłyszał, to załamałby się, że jego miesiące pracy zostały zniszczone przez nikogo innego jak przez Mike’a Torresa.

Patrzyłam na Nicco, nie wiedząc, co mu odpowiedzieć.

– Tak, przyjaciele sobie pomagają, ale wiesz... Trzeba być zawsze miłym. Nawet jak ktoś jest dla kogoś wredny, to nie powinno się przeklinać i krzyczeć na tego kogoś. Agresja nigdy nie jest dobra.

– Nieprawda. Mike mówi, że jak ktoś mnie uderzy, to mogę się bronić. – Wzruszył ramionami. – A czy ty umiesz czytać godzinę z zegarka?

Przymknęłam na chwilę oczy, dochodząc do wniosku, że moje próby wyjaśnienia mu czegoś nie mają sensu.

– Tak, umiem. A czemu pytasz?

– Bo ja nie umiem. Pójdiesz po Mike’a, żeby zrobił ze mną to zadanie? – zapytał. – On mówi, że gdy pali, to mam do niego nie podchodzić, bo to niezdrowe. Nie rozumiem, dlaczego Mike robi niezdrowe rzeczy. To strasznie głupie.

– Mike zaraz przyjdzie – wyjaśniłam, biorąc ćwiczenia chłopca. –

Czasami robi się niezdrowe rzeczy, bo się to lubi. Lubisz czekoladę?

– Nie – odpowiedział od razu.

– A pizzę?

– Tak.

– Widzisz? A pizza jest niezdrowa. Gdybyś jej nigdy nie spróbował, to byś nie polubił jej jeść i byłbyś zdrowszy. Dlatego nigdy nie powinieneś próbować palić, wiesz? – zapytałam go, patrząc na jego zadania – To bardzo niezdrowe. A gdy się czegoś spróbuje, to czasami ciężko później z tego zrezygnować.

– A ty palisz?

– Już nie. Czasami tylko na imprezie czy coś w tym stylu. Na co dzień już nie – przyznałam, zanim spojrzałam na chłopca. – Chcesz mi opowiedzieć, kto i czemu dokuczał ci w szkole?

– Nie – odpowiedział od razu, a następnie wziął z moich rąk swoje ćwiczenia. – Co za ludzie są w kuchni?

– Naomi i Aaron, moi przyjaciele. Chcesz ich poznać?

– Nie.

Skinęłam lekko głową, patrząc na chłopca. Nie wiedziałam, co powiedzieć, więc po prostu siedziałam w ciszy, gdy on ze zmarszczonymi brwiami przerysowywał do zeszytu obrazek z ćwiczeń, co średnio mu wychodziło.

– Pomóc ci? – zapytałam.

– Nie.

Spojrzałam w kierunku drzwi, chcąc, żeby Michael już wrócił, ale to się nie działo przez kolejne minuty. Słyszałam jego stłumioną rozmowę z Naomi, co nie zwiastowało, że przyjdzie szybko.

– Co ciekawego robiliście z Mikiem? – zapytałam niezręcznie, na co chłopiec przeniósł na mnie wzrok.

– Mike nagrywał piosenkę, a ja byłem po drugiej stronie i słuchałem tego z takim panem – wyjaśnił. – Mike super śpiewa i kiedyś też tak będę. Szkoda, że Mike nie może ze mną się spotykać codziennie. To głupie, że świat jest taki duży. Gdyby był mniejszy, to mógłby codziennie do mnie przyjeżdżać, prawda?

– Prawda – zgodziłam się, kładąc się na łóżku tak, aby podeprzeć się na przedramieniu. – Ja za Willem też bardzo tęskniłam, gdy byłam w Londynie, a on tutaj w Stanach. Tęsknota to nic fajnego, prawda?

– Ja nie tęsknię za Mikiem, gdy go nie ma – odpowiedział, wzruszając ramionami.

Uniosłam brwi, nie bardzo rozumiejąc. Nie wiedziałam nawet, jak kontynuować rozmowę, gdy on ciągle przerysowywał zegary.

– Tęsknota to uczucie, gdy jest ci smutno, bo kogoś nie ma. I nie tęsknisz za Mikiem, gdy go nie ma?

– Ale przecież on jest – zaśmiał się chłopiec, po czym spojrzał na mnie jak na idiotkę. – Nie ze mną, ale jest. Gdzie indziej, ale przecież jest.

Uśmiechnęłam się pod nosem, zaczynając powoli rozumieć, czemu wszyscy uwielbiają to dziecko. Czarnowłosey chłopiec głośno westchnął, a następnie zamknął swój zeszyt, rezygnując z robienia zadania.

– Więc czym jest smutek, który czujesz, gdy kogoś nie ma przy tobie, skoro nie tęsknotą? – zapytałam z zaciekawieniem.

– Smutkiem. Smutek to smutek, a tęsknota to tęsknota. I tyle.

– Więc tęsknić można tylko za osobami i rzeczami, których już więcej nie będziemy widzieć? – zainteresowałam się, na co on jedynie obojętnie skinął głową.

Uśmiechnęłam się na jego gest w chwili, gdy do pokoju wchodził Mike z dwoma szklankami coli.

– To dla mnie? – zapytałam z szerokim uśmiechem.

– A czy ty jesteś ośmiolatkiem, który przy ostatniej próbie nalania sobie coli, wylał wszystko na podłogę, a później się na tym poślizgnął, przez co prawie się zabił, a ja poszedłbym siedzieć do pierdła? – zapytał, na co z rozbawieniem pokręciłam głową, a Nicco głośno się zaśmiał. – No właśnie, więc zapieprzaj sama po colę, a nie rób ze mnie służącego. Amen.

– Amen – dodał Nicco, biorąc od chłopaka swój napój.

I całe to popołudnie słowa Nicolasa przewijały się przez moje myśli. Zastanawiałam się, skąd tak ciekawe założenie pojawiło się w jego głowie. Nawet myślałam o tym, gdy rozmawiałam z Willem, siedząc późnym wieczorem na chłodnych płytkach na balkonie.

Opierałam głowę o kafle, gdy słuchałam, co mi mówił.

– Byłem na spotkaniu mojej nowej grupy na studiach i nie wiem nawet, czemu ja tam poszedłem i na co liczyłem – mówił ze

śmiechem. – Ale to była jakaś porażka, bo jakaś laska na siłę się do mnie przystawiała i nie wiem... Nie chciałem być chujem na start, więc starałem się jakoś dawać jej znaki, że nie jestem zainteresowany.

– I zadziałało? – zapytałam z irytacją.

– Nie, więc w końcu, gdy zapytali, co robiłem w wakacje, powiedziałem im, że pomagałem dziewczynie w jej klubie, a później byliśmy na wakacjach, na których jej się oświadczyłem.

– Mój Willie – odpowiedziałam z dumą.
– Nadal nie zadziało, a ona dość się schlała i była nieznośna, więc powiedziałem jej, że nie jestem zainteresowany i że powinna dać mi spokój. Nie chciałem jej zawstydząć, więc zrobiłem to na boku, żeby inni nie słyszeli.

– I co?

– I powiedziała wszystkim, że się do niej przystawiałem i jestem dupkiem, skoro mam narzeczoną i to robię.

– Żartujesz? – zapytałam zszokowana. – Skończona szmata.

Zaprzeczyłeś temu, prawda?

– Nie jestem szczególnie dumny z mojej reakcji, ale byłem wkurwiony – odpowiedział. – Możliwe, że odpowiedziałem jej, że jest ostatnią osobą z tego pomieszczenia, którą kiedykolwiek bym się zainteresowałem. Możliwe też, że użyłem przy tym kilku wulgaryzmów, a na końcu kazałem jej się pierdolić. To chyba słabe, jak na spotkanie zapoznawcze dwóch psychologów, prawda?

– Nie. Dobrze zrobiłeś – odpowiedziałam momentalnie. – Czy ty zawsze musisz mieć jakąś popieprzoną znajomą, która próbuje zaciągnąć cię do łóżka? Wkurwia mnie to.

– Wiem – westchnął. – Uwierz, że mnie też. Nie wiem, kurwa, czemu ktoś nie potrafi zacząć, że jestem z tobą szczęśliwy. Tym bardziej że ona jest psychologiem, a robi tak gówniane rzeczy.... Ta, i Astrid też się dzisiaj do mnie odezwała. Gratulowała zaręczyn i pytała, czy nie chcę się spotkać.

– Co jej odpowiedziałeś? – zapytałam, patrząc przed siebie, gdy automatycznie wzrosło mi ciśnienie przez samo usłyszenie tego imienia.

– Zapytałem, w jakim celu, na co ona, że po prostu przyjacielskie spotkanie. Odpowiedziałem, że na razie nie mam czasu, ale gdy będę miał, to się ode... Cholera, Polly, co ty, kurwa, zrobiła? – zaczął, przez co momentalnie się zestresowałem. – Nie, kurwa, to oryginały.

Ja pierdolę, przecież mówiłem ci, że one mają wrócić nienaruszone do biura... Mówiłem, kurwa... No i chuj, że nie słyszałaś. Sama się będziesz tłumaczyć temu jebanemu prawnikowi – mówił ciągle wściekły. – Muszę kończyć, Lily. Kocham cię i tęsknię.

– Powinno się za kims tęsknić tylko wtedy, gdy więcej się nie zobaczy tej osoby – odpowiedziałam pewnie. – Ja ciebie też kocham.

– Co? Co to za głupoty? Nieważne, w takim razie nie tęsknię.

Zadzwoń jutro, pa.

Czyli jednak to nie Will mu tak naopowiadał i się nie popisałem.

Rozłączyłam się, po czym spojrzałam na ekran telefonu i dostrzegłam kilka wiadomości. Weszłam od razu w jedną, aby zobaczyć zdjęcie białej ściany z ogromną czerwoną plamą na środku.

Od: Król

Twoi bracia grali we fruit ninja i specjalnie obrali arbuza, aby łatwiej go przekroić tasakiem. Skutek? Ujebana ściana i wizyta z Collinem w szpitalu na szycie palca. Czy macie wolne jeszcze jedno łóżko w mieszkaniu Mike'a? Bo ja już tutaj dłużej nie wytrzymam. Mam dość.

Zaśmiałam się na wiadomość taty, po czym zadzwoniłam do niego na FaceTime. Po sekundzie odebrał, a ja mogłam zobaczyć, że stoi w kuchni.

– Cześć, Lils – zaczął z uśmiechem. – Gratuluję dostania się na pokaz.

– Dziękuję. Co z Collinem?

– Collin, co z tobą? – zapytał tata, a następnie obrócił telefon tak, abym mogła zobaczyć brata, który z wkurwioną miną uniósł zabandażowaną rękę.

– To wina Elliota, bo to on powiedział, że mam wziąć ten tasak – mruknął.

– Spierdalaj, to nie ja wymyśliłem tę grę tylko ty – odpowiedział od razu siedzący obok Elliot. – Mówiłem, że to słaby pomysł. I to, że jesteś pizdą, która jakimś sposobem prawie odcięła sobie palca, to też nie moja wina.

– Jak mnie nazwałeś? Powtórz to, kurwa.

– Hmm... Pizdą? Tak, jesteś pizdą.

– Czy wy jesteście normalni? – zapytał zirytowany tata, zanim wyszedł z kuchni. – Dziewięćdziesiąt pięć procent genów bliźniaków należy do Kendall – stwierdził z rozbawieniem.

– Na szczęście te, które sprawiają, że są idiotami, to pozostałe pięć! – krzyknęła z dala, na co zaśmiałam się głośno. – Cześć, Lily!

– Powiedz jej „cześć”, bo nie będę się darła – odpowiedziałam, ciągle uśmiechając się pod nosem. – Mocno rozciął tego palca?

– Lily mówi „cześć” – przekazał tata, zanim wyszedł do ogrodu. –

No dość mocno. Kenny przez kilka minut siedziała na kanapie i wyglądała mniej więcej tak jak wtedy, gdy ogarnęła, że zaczyna cię rodzić. Później przeszła w fazę wkurwienia i darła się na nich, a na końcu zaczęła płakać, że jest okropną matką i powinna wychować dzieci tak, aby wiedziały, że nie powinno się grać w realistycznego fruit ninję.

– A teraz? Jaka jest faza?

– Obwiniania mnie, że gdybym był odpowiedzialniejszy, to nasze dzieci też by były – zaśmiał się, patrząc na ekran. – Co u ciebie, księżniczko?

Mój uśmiech jeszcze bardziej się powiększył, bo kochałam ten zwrot. Ale kochałam go tylko wtedy, gdy używał go tata. Choćby dlatego, że Will robił to w chwilach, gdy był na mnie wkurwiony.

Pół godziny później weszłam do mieszkania, zamykając za sobą drzwi balkonowe. W salonie nikogo nie było, więc ruszyłam do pokoju Mike’a. Otworzyłam drzwi, aby zobaczyć Torresa, który spał, obejmując jedną ręką Nicco. Jego głowa spoczywała na klatce piersiowej starszego chłopaka, gdy oglądał coś na laptopie leżącym na udach Mike’a. Korzystając z tego, że miałam telefon w dłoni, szybko zrobiłam im zdjęcie, po czym wysłałam je na naszą grupę.

– Co oglądasz? – zapytałam cicho chłopca, który oderwał wzrok od laptopa.

– Taki film, że są koszykarze i jest pan trener, który jest bardzo taki... dużo im każe robić i oni go nie lubią na początku, ale chyba już go lubią. Mike mówił, że to jest prawdziwa historia, ale teraz śpi.

Właśnie zabili jednego kolegę jednego koszykarza. To bardzo smutne. Ale on poszedł do trenera i trener go pocieszał.

Uniosłam brwi, bo wiedziałam, że to nie jest film dla tak młodego chłopca. Mimo wszystko położyłam się po drugiej stronie Michaela i spojrzałam na ekran.

- Często oglądacie takie filmy?
- Ostatnio oglądaliśmy Wielkiego Mike’a. To było super, znasz ten film?
- Jasne, że tak – odpowiedziałam, patrząc na ekran. – On też jest na faktach.
- Mike mówi, że takie są lepsze, bo wszystko inne jest nierealne. A to pokazuje, jak wielki sukces mogą osiągnąć osoby takie jak ja.

Zaskoczona spojrzałam na ekran, dopiero teraz uświadamiając sobie, jakie filmy wybrał Michael. Takie, w których to właśnie czarnoskóre osoby osiągały sukces. Przeniosłam wzrok na śpiącego Torresa, myśląc tylko o tym, jak bardzo jest niedoceniany przez cały świat.

Charlotte

Patrzyłam na telefon, widząc nieodebrane połączenia od Elliota. Przez półtora tygodnia widzieliśmy się zaledwie raz tylko po to, aby się pokłócić. Miałam już blokować ekran smartfona, gdy zawibrował on w mojej dłoni.

Od: Lio:

Jestem w studiu i mój tata właśnie umawia się z twoim na wieczór.

Powiedz do cholery rodzicom do tego czasu, albo zrobi to mój tata.

Zadzwoń, gdy będziesz miała chwilę, proszę. Kocham cię.

Przymknęłam oczy, biorąc głęboki wdech, gdy walczyłam sama z sobą, aby nie przekląć na głos. Rzuciłam telefon na parapet, a następnie usiadłam na ławce. W sali panowała cisza, a jedyne, co słyszałam, to muzyka z sali obok. Moje serce było naprawdę szybko, a

w momencie, gdy drzwi do sali się otworzyły, miałam wrażenie, że jeszcze bardziej przyspieszyło.

Podniosłam wzrok, aby zobaczyć wysokiego chłopaka, który wszedł do pomieszczenia. Jego włosy były czarne i teraz bardzo krótkie. Miał na sobie białą koszulkę i szare spodnie dresowe, które kontrastowały z jego ciemną skórą. Jego wzrok zatrzymał się na mnie, zanim krzywo się uśmiechnął.

– No nie wierzę, kto się w końcu raczył zjawić – zaczął, gdy ja wstawałam z ławki. – Czemu ode mnie nie odbierałaś? Próbowałem się do ciebie dodzwonić pieprzone trzy tygodnie.

– Byłam w Dubaju – zaczęłam niepewnie, na co on się zaśmiał. –

Wiem, spieprzyłam i przepraszam.

– Dobra, nieważne już. Mamy mało czasu, więc weźmy się za trening. Zamierzasz się przebrać, czy coś? – zapytał, akurat gdy mój smartfon zaczął wibrować.

– Hmm... – zaczęłam, podnosząc telefon. – Sekunda – mruknęłam, a następnie odebrałam. – Elliot, nie mogę teraz rozmawiać. Mam trening.

– Trening? – zapytał od razu.

Czułam na sobie spojrzenie Rainera, który zaczął się rozciągać.

– Przeczytałaś moją wiadomość? – dodał Lio.

– Tak, przeczytałam. Zadzwoń za dziesięć minut, teraz naprawdę nie mogę rozmawiać.

Rozłączyłam się, a następnie wcisnęłam telefon do kieszeni.

Podeszłam do chłopaka, po czym usiadłam przy nim na podłodze, przyciągając nogi do klatki piersiowej.

– Co jest, Lottie? – zapytał, marszcząc swoje brwi. – Wszystko w porządku?

– Nie – odpowiedziałam od razu, próbując zmusić samą siebie, aby nie wybuchnąć płaczem.

Między nami panowała cisza, gdy on cierpliwie czekał, aż wyjaśnię, o co chodzi. Nie wiedziałam, jak to zrobić, więc po prostu zamierzałam być bezpośrednia.

– Jestem w ciąży.

Ponownie zaczęła nam towarzyszyć cisza, gdy chłopak wpatrywał się we mnie bez jakichkolwiek emocji. Chyba czekał, aż powiem, że żartuję, ale tak się nie działo. Obejmowałam nogi swoimi rękoma, gdy czekałam na jego reakcję.

– Żartujesz, prawda? – zapytał poważnie, ale ja jedynie pokręciłam lekko głową. – No kurwa pierdolona mać!

Przymknęłam oczy, opierając czoło o swoje kolana, gdy słyszałam, jak chłopak wstaje, a następnie chodzi po sali. Rainer to nerwowy człowiek, więc nie spodziewałam się innej reakcji. Mimo że byłam na nią gotowa, to i tak z trudem powstrzymywałam płacz.

– Zajebicie. I co teraz, kurwa, zrobimy? – zapytał, kucając obok mnie. – Od jak dawna wiesz?

Podniosłam na niego wzrok, aby zobaczyć jego spojrzenie. Nie umiałam wyczytać, czy bardziej był zły, czy po prostu załamany.

– Od niedawna, podejrzewałam już przed Dubajem, ale dopiero tam zrobiłam test – wyszeptalam, ocierając dłonią łzy. – Dlatego nie odbierałam i nie odpisywałam. Nie wiedziałam, jak ci to powiedzieć.

– Kurwaaaa – jęknął, przecierając twarz dłońmi. – Cztery pierdolone miesiące właśnie poszły się jebać, prawda?

Nie umiałam mu odpowiedzieć na to pytanie. Pociągnęłam nosem, a spojrzenie Rainera lekko złagodniało. Przymknęłam oczy, a następnie wziął głęboki oddech.

– Jutro mam wizytę u lekarza. Nie jestem pewna, czy zdecyduję się urodzić... Jeśli nie, to wrócimy do treningów. Zapiszę się do prywatnej kliniki i wszystko pójdzie szybko.

– Zajebicie – mruknął, a następnie położył się na podłodze, przecierając twarz dłońmi. – Dobrze wiesz, że jesteśmy w tyle i mamy nieskończone układy, a teraz nie zrobimy praktycznie nic.

Naprawdę na chwilę przed eliminacjami nie mogłaś używać z chłopakiem gumek? No kurwa mać, Lottie...

Patrzyłam na Rainera, próbując powstrzymać płacz, gdy widziałam jego rozczarowaną minę.

– Przepraszam – odpowiedziałam szeptem. – Pomogę ci znaleźć jakąś partnerkę na moje miejsce.

– Dobrze wiesz, że już na to za późno – mruknął przygnębiony. –

Chciałbym ci szczerze pogratulować, ale ciężko mi się do tego zmusić, gdy wiem, że ta ciąża zjebała wszystko, na co pracowaliśmy miesiącami. Wygralibyśmy to, Lottie.

Nie musiał mi tego mówić. Bolało mnie to, bo włożyłam w przygotowania cholernie wiele ciężkiej pracy. Ciągłe kilkugodzinne treningi, kontuzje pełne bólu, wiele wyrzeczeń, a teraz wszystko okazało się na marne. I ciężko mi było powiedzieć to Rainerowi, bo nie zasługiwał na to, żeby przeze mnie tyle stracić.

– Nie wiem, co mogę ci powiedzieć – odpowiedziałam przez zaciśnięte gardło. – Przykro mi. Nie planowałam tego.

– Wiem, mała – westchnął, a następnie objął rękoma moje ciało. –

Zdarza się... Jestem rozczarowany, ale... Będiesz mamą, to świetnie, prawda? – zapytał, ale ja w odpowiedzi jedynie głośniej zaszlochałam. – Albo i nieświetnie – mruknął. – Nie martw się, wygramy za rok.

– Dobrze wiesz, że to gówno prawda, jeśli urodzę to dziecko. Rok mi zajmie sam powrót do formy – odpowiedziałam, kręcąc głową. –

Przepraszam, Rainer, naprawdę zrobię wszystko, żeby znaleźć ci nową partnerkę.

– Daj spokój, nie przepraszaj. Równie dobrze ja mogłem złamać sobie nogę i skończyłoby się to tak samo – podsumował. – Zajmij się teraz sobą, to ważniejsze.

Przymknęłam oczy, po czym ponownie oparłam głowę o jego klatkę piersiową, gdy on dłońmi głaskał moje ramiona. Byłam w złym stanie psychicznym i z każdym dniem czułam się coraz gorzej.

Miałam świadomość, że jedyne, w czym byłam dobra, to właśnie taniec, i nagle miałam zostać bez tego. Zostać kompletnie bez żadnych poważnych umiejętności, planów na życie z nieplanowanym dzieckiem. Z dzieckiem, którego nie chciałam. Nie chciałam, bo wiedziałam, jaka może się okazać prawda.

– Podrzucę cię do domu, chodź – powiedział w końcu chłopak, wstając z podłogi.

– Dziękuję.

Jazda samochodem przebiegała w ciszy do momentu, gdy mój telefon znowu nie zadzwonił. Spojrzałam na ekran, po czym wzięłam głęboki wdech, aby następnie odebrać.

– Co tam? – zapytałam pogodnie.

– Lottie, co z tym twoim biodrem? – jęknęła dziewczyna na start. –

Ja wiem, że z kontuzją nie możesz trenować, ale błagam, przychodź chociaż na treningi. Nasz nowy układ to totalne dno, a mecz już za tydzień.

– Caro, błagam cię – zaczęłam poirytowana. – Mam przychodzić na treningi i nie ćwiczyć? Jeśli macie problem z układem, to wykorzystajcie jakiś z zeszłego roku. Naprawdę nie mam teraz czasu na takie głupoty.

– Jesteś kapitanem, więc powinnaś mieć czas. Zastępuję cię tylko z dobrej woli, ale nie muszę tego robić, więc przestań brzmieć jak suka

– odparła wściekle. – Od początku roku szkolnego nie byłaś na ani jednym treningu. Nowe cheerleaderki nawet cię nie poznały.

– Bywa – odburknęłam. – Muszę kończyć, porozmawiamy jutro –

dodałam, po czym spojrzałam na Rainera. – Mógłbyś może zawieźć mnie do studia tatuażu mojego taty?

– Tak, oczywiście.

Rainer był człowiekiem o złotym sercu i traktowałam go jak brata.

A teraz odebrałam temu bratu możliwość spełnienia marzeń. A on mimo tego był dla mnie tak dobry. Otaczali mnie sami dobrzy ludzie, których tak uwielbiałam, że nie potrafiłam im łamać serc, wyjawiając całą prawdę.

Niedługo później wchodziłam do studia tatuażu. Przeszłam przez drzwi prowadzące do drugiej części salonu, a następnie zaczęłam się rozglądać. Było dość głośno, gdy wszyscy rozmawiali, a dodatkowo towarzyszyła temu muzyka. Mój wzrok w końcu zatrzymał się na szatynie, który robił jakiejś dziewczynie tatuaż. Ona coś do niego mówiła, a on jedynie uśmiechał się.

Podeszłam bliżej, przez co w końcu mnie zauważył. Gwałtownie podniósł głowę i od razu ruszył w moim kierunku.

– Hej, wszystko w porządku? – zapytał, uważnie mi się przyglądając. – Płakałaś, idź do biura, za dziesięć minut tam przyjdę.

Skinęłam głowę, po czym przeszłam do osobnego pomieszczenia.

Mój wzrok od razu zatrzymał się na tacie Elliota, który wypełniał jakieś dokumenty, siedząc przy biurku. Nieco niepewnie zamknęłam za sobą drzwi. Wiedziałam, że Zane wie, i się bałam. Bałam się, że nie będzie próbował mnie zrozumieć, a jedynie zacznie przekonywać mnie do zmiany decyzji.

– Hej. – Podniósł na mnie wzrok, a następnie zmarszczył brwi. –

Wszystko w porządku? Wyglądasz dość blado.

– Wszystko jest dobrze – odpowiedziałam, a następnie usiadłam na kanapie. – Przyszłam pogadać z Elliotem, ale on jeszcze tatuuje i prosił, żebym tu poczekała. Mój tata jeszcze jest w pracy? Nie widziałam go.

– Pojechał do szkoły tańca po Lisę, bo chciała, żeby ją gdzieś tam podrzucił – wyjaśnił, po czym wstał od biurka. – Jaką herbatę lubisz?

– zapytał, podchodząc do szafki, na której stał czajnik i różne herbaty. – Mamy jakąś zimową rozgrzewającą z figą i jakimiś innymi owocami, cytrynową, malinową, zwykłą czarną, zieloną albo earl grey.

– Malinową – odpowiedziałam od razu.

– Dam ci kubek twojego ojca, żebyś mogła się z niego napierdalać, a on był zażenowany.

Zaciekawiona wstałam z kanapy, a następnie podeszłam do mężczyzny, który wyjmował z szafki kubek. Momentalnie głośno się zaśmiałam, widząc na nim zdjęcie mojego ojca z młodości, gdy leżał na kanapie jedynie w bokserkach.

– „Gorący Peter – grzeje lepiej niż kawa” – przeczytałam, śmiejąc się. – O mój Boże, jakie to żenujące. Skąd on ma taki kubek?

– Wszyscy takie mamy, dostaliśmy od recepcjonistki na zeszłe święta. Chcesz zobaczyć Elliota?

– Żartujesz? Chcę zobaczyć wszystkie – odpowiedziałam od razu, otwierając szafkę, aby zrobić jej przegląd. – Skąd recepcjonistka ma wasze półnagie zdjęcia?

– Żeby wszystkie były tylko półnagie – mruknął z rozbawieniem. –

Moje od Kendall, a Elliota od Collina. Pamiętam, że mówiła mi, że nie mogła się z tobą skontaktować.

– Taa... Nie przeglądam nigdzie wiadomości od osób, których nie znam, bo za dużo fanek Elliota ciągle do mnie wypisywało i z reguły nie były to miłe wiadomości –

przyznałam, wyciągając kubki, aby je oglądać. – Cholera, nie chciałam widzieć nagiego Javada.

– Taa... Alice mocno poleciała z tym zdjęciem – odpowiedział rozbawiony, patrząc na kubek, na którym znajdowało się zdjęcie Javada, który nagi stał plecami do aparatu, odwracając jedynie głowę. – Naprawdę fanki Elliota do ciebie piszą?

– Dziwi cię to? – Uniosłam brew. – To nic wielkiego. Jakoś po pół roku przywykłam i wolę się po prostu nie wychylać, żeby nie dawać im powodów, aby mnie nienawidziły.

– Co znaczy „nie wychylać”? – zapytał, zalewając moją herbatę wrzątkiem.

– Nie wiem... Lio wie, że nie chcę, aby dodawał jakieś moje zdjęcia.

Luke też zawsze, gdy nagrywa jakieś vlogi, to wie, że ja nie chcę na nich być, i w miarę mnie omija – wyjaśniłam. – Wolę żyć swoim życiem i nie być rozpoznawalna na ulicy tylko dlatego, że jestem dziewczyną Elliota.

– Nie wiedziałem, że tak to u was wygląda – westchnął i podał mi kubek, a następnie oboje ruszyliśmy na kanapę. – Wiem, że to ciężkie żyć w taki sposób, bo sam przez to przechodziłem. Dopóki Elliot będzie chciał żyć w tym świecie, to ty automatycznie też będziesz musiała w jakimś stopniu. Można próbować się od tego odcinać albo po prostu się z tym pogodzić. Wiadomo, że dużo zależy od charakteru, ale przykładowo praca z psychologiem może bardzo pomóc. Tak, żebyś nie musiała ciągle myśleć o tym, aby się nie wychylać, tylko żebyś mogła mieć kompletnie wypieprzone na to, co mówią ludzie. Bo ludzie zawsze będą mówić.

– Próbuję mieć to gdzieś – odpowiedziałam, a następnie wzięłam łyk herbaty, po czym momentalnie syknęłam, bo popatrzyłam sobie język. – Ale kłócimy się o to sporo. Wszyscy kochają Elliota, a mnie nie lubią i uważają, że do niego nie pasuję. Z początku naszego związku próbowałam się tym nie przejmować i byłam bardziej aktywna w social mediach, ale teraz wolę po prostu milczeć. Elliot też zawsze stawał w mojej obronie i czasami wdawał się w niepotrzebne dyskusje, a nie chcę, żeby nagle ludzie przestali lubić też jego.

– Czaję, Lottie... Tylko czy ty nie próbujesz na siłę go uszczęśliwić? – zapytał, uważnie mi się przyglądając, na co uniosłam brew. – On w odróżnieniu od Collina, Lily czy Mike'a nie wiąże przyszłości z aktorstwem, modelingiem czy muzyką. On chce normalnego życia, jak każdy dwudziestolatek, i wiem, że jego znacznie bardziej od wizerunku obchodzi to, jak wam się układa.

Jemu zależy na waszym wspólnym szczęściu i budowaniu dalej waszego związku, a nie na tym, aby ludzie go lubili. Jego mogą wszyscy ludzie wokół znienawidzić, ale to nie będzie miało dla niego znaczenia, jeśli będziecie razem szczęśliwi. Wychowaliśmy go tak, że rodzina jest dla niego najważniejszą wartością w życiu, a wszystko inne to fajne dodatki albo słabe utrudnienia. Nie martw się tym, czy ludzie przestaną go lubić, czy nie. Jeśli nawet będzie miał ochotę przywalić komuś w mordę za obrażenie cię, to trudno. Jest dorosłym, myślącym człowiekiem. Skup się na was, a nie na tym, co inni o was myślą.

Patrzyłam na mężczyznę z ogromną gulą w gardle, bo już domyślałam się, że jego wypowiedź miała drugie dno. Myślał, że chciałam usunąć ciężę ze strachu przed tym, co pomyślą inni. Jednak mnie nawet nie przeszło to przez myśl, bo miałam znacznie

istotniejszy powód. Tym razem powoli napiłam się herbaty, myśląc nad jego słowami, aż w końcu stwierdziłam, że robienie z tego tematu tabu jest bezsensowne.

– Tu nie o to chodzi, Zane. Nie chcę wychowywać dziecka, którego nie pokocham. Nie siedzicie w mojej głowie i nie wiecie, przez co przechodzę – odpowiedziałam, czując ciągle pieczenie w gardle, gdy mimo wszystko moje oczy nawet się nie zaszklily. – Smutno mi, że Elliot ma inne zdanie, ale nie wiem, czy jestem w stanie zaryzykować, aby go uszczęśliwić w tej kwestii. Kocham go i mu ufam, ale nie wiem, czy on po prostu ma świadomość, jaka to odpowiedzialność. Ten chłopak dopiero co upijał się w własnym klubie, gdy miał w nim pracować. Wiem, że ma chęci, aby się zmienić, ale pytanie, czy będzie potrafił to zrobić z dnia na dzień. I pytanie, czy któregoś dnia sam nie zacznie obwiniać dziecka, gdy uświadomi sobie, jakie cudowne, łatwe i beztrudne życie miał, zanim się urodziło.

Istniało tak wiele powodów przemawiających za moją decyzją, jednak oni nadal nie znali tego najważniejszego i liczyłam, że tak już zostanie. Że zrozumieją mnie bez posiadania pełnej wiedzy.

– Wiem... – odpowiedział, wzdychając, a następnie położył dłoń na moim ramieniu. – Elliot to mój syn i boli mnie, gdy widzę, jak bardzo

to przeżywa. Ale nawet jako jego ojciec, który niesamowicie w niego wierzy, nie dam ci gwarancji, że nie stanie się tak, jak mówisz.

Rozumiem cię, Lottie i nigdy nie oczekiwałbym od ciebie, abyś robiła coś wbrew sobie. I jeśli rzeczywiście zdecydujesz się na aborcję, to niczego to między nami nie zmieni, bo rozumiem to. Nie bądź na mnie zła... Chciałbym tylko, żebyś kiedyś nie żałowała swojej decyzji.

Chciałbym, żebyś spróbowała spojrzeć na to z różnych punktów widzenia i nie brała tego najbardziej pojebanego czarnego scenariusza pod uwagę.

– A jaki mam brać? – wyszeptalam.

– Mam ci wymyślić przykładowy realny? – zapytał ze uśmiechem, a ja skinęłam głową. – No to na przykład, ty zamieszkaś z nami i na początku będziesz chodziła do szkoły, dopóki będziesz chciała to robić. Później rozpoczniesz nauczanie indywidualne i zdasz maturę.

Elliot będzie cały czas kontynuował studia i pracował. Później urodzisz i gdy tylko wrócisz do pełni sił, to będziesz robiła to, co zechcesz. Wrócisz do tańca, pójdiesz na studia, a my będziemy wam pomagać. Później, jak już będziecie chcieli się usamodzielnąć, to kupicie sobie mieszkanie albo weźmiecie ślub i my wam je damy jako prezent. To taki scenariusz wymyślony na szybko. Jakbyś mi dała więcej czasu, to na pewno bym ogarnął coś jeszcze lepszego. Ale chcę, żebyś wiedziała, że możecie na nas liczyć. I mimo że wierzę w Elliota, to powiem ci jeszcze jedno. Nawet jeśli Elliota by to w jakiś sposób przerosło i by cię zawiódł, to my tego nie zrobimy. Jeśli ciebie też by to przerosło i potrzebowałabyś czasu dla siebie, to też zawsze możesz na nas liczyć. To nasz wnuk i nigdy nie odmówimy ci pomocy.

Posłałam mu lekki uśmiech, mając ochotę płakać. Ponownie wzięłam łyk herbaty, akurat gdy otworzyły się drzwi. Na sekundę spojrzałam na Elliota, który zdejmował rękawiczki, po czym ponownie przeniosłam wzrok na jego tatę.

– Jeszcze nic nie wiadomo, jutro mam wizytę u ginekologa, więc ta... – Spojrzałam na Elliota. – Też między innymi dlatego przyszłam pogadać z Lio.

– Czyli to jeszcze nie jest pewne, że jesteś w ciąży? – zapytał Zane.

– Jest – odpowiedziałam, a następnie wstałam, aby po chwili podnieść mój luźny sweter i wskazać na nieco wypukły brzuch. – To już na pewno drugi albo trzeci miesiąc.

– Cholera, rzeczywiście widoczny, gdy się przyjrzy – mruknął Zane, przekręcając głowę, aby obejrzeć dokładnie mój brzuch. – No nieważne, zbieram się, bo muszę jechać jeszcze do domu, a później jedziemy do was na chatę.

– Powiecie im? – zapytałam od razu, czując, jak moje serce zaczyna szybciej bić.

– Nie dzisiaj, ale jeśli tego nie zrobisz w najbliższym tygodniu, to tak – odpowiedział, po czym wstał i przytulił mnie. – Głowa do góry, Lottie. Będzie dobrze. Trzymajcie się i nie pozabijajcie – dodał, po czym wyszedł.

Dopiero teraz w pokoju zapadła całkowita cisza. Spojrzałam na Elliota, z którego miny nie umiałam wyczytać kompletnie nic. Posłał mi krzywy uśmiech, a następnie nachylił się i złożył delikatny pocałunek na moich ustach.

– Mogę jeszcze zobaczyć? – zapytał, na co ja uniosłam brew, nie rozumiejąc. – Twój brzuch.

– Och... Tak, jasne. – Skinęłam głową, po czym podniosłam lekko bluzkę. – Podejrzewam, że to coś koło siódmego albo ósmego tygodnia. Sprawdzałam w necie i tak wtedy wygląda brzuch.

Elliot położył dłoń na moim ciele, kompletnie nie odzywając się, a następnie pogładził go kciukiem, zanim westchnął. Odsunął swoją dłoń, po czym spuścił mój sweter, przenosząc wzrok na moją twarz.

– Jutro idziesz do lekarza, tak?

– Tak – przytaknęłam. – Jeśli masz plany, to pójdę sama, ale pomyślałam, że może ch...

– Nie pójdę z tobą, przepraszam – odpowiedział od razu i to wystarczyło, aby w sekundę w moich oczach pojawiły się łzy.

– Jasne, rozumiem. – Uśmiechnęłam się, szybko mrugając. – Po prostu chciałam, żebyś wiedział, że idę. Właściwie to po to przyszłam. Chciałam ci to powiedzieć, więc...

– Naprawdę przepraszam, że mnie tam z tobą nie będzie. Jeśli nie chcesz iść sama, to mogę poprosić mamę – zaczął, siadając na kanapie.

Zrobiłam to samo, biorąc ponownie łyk herbaty.

– Poradzę sobie sama, to tylko ginekolog. Nie pierwszy i nie ostatni raz – odpowiedziałam z uśmiechem.

Byłam zestresowana tą wizytą, ale wiedziałam, że sobie poradzę.

Ostatnią osobą, której tam chciałam, była mama mojego chłopaka.

Między nami ponownie zapadła cisza, zanim Elliot zdecydował się ją przerwać.

– Zbyt ciężkie by było dla mnie zobaczenie go na USG z myślą, że zamierzasz je usunąć – powiedział w końcu cicho. – Mam nadzieję, że rozumiesz.

Chciałam wybuchnąć płaczem i powiedzieć mu o wszystkim.

Ale nie zrobiłam tego.

– Tak, jasne. – Pokiwałam głową. – Ta wizyta to nic wielkiego. Nie ma problemu.

– Dlaczego byłaś zapłakana, gdy przyszłaś? – zapytał.

Spojrzałam na chwilę na chłopaka, gdy w głowie miałam to, o czym wcześniej chciałam mu opowiedzieć. Że straciłam szansę na mistrzostwa, że odchodzę z drużyny cheerleaderek, w której tuż przed wakacjami zostałam kapitanem. Ale jedynie się uśmiechnęłam.

– Szłam spory kawałek na nogach i był kurewski wiatr, więc ta...

wiało mi w oczy. – Skrzywiłam się, a następnie zmieniłam pozycję, aby siedzieć po turecku. – Jak było dzisiaj w pracy?

– Męcząco, wyjątkowo wkurwiający klienci dzisiaj – odpowiedział, zanim wziął z moich rąk kubek. – Kurwa, nie obrzydza cię picie z tego? – zaśmiał się.

– Nie, nieszczególnie – odpowiedziałam, patrząc na zdjęcie mojego taty z młodości. – To po nim jestem taka ładna, prawda?

– Jako że nie pociągają mnie mężczyźni, to jednak stwierdzę, że po swojej mamie.

– Uśmiechnął się, odstawiając kubek na stolik. –

Czemu cały tydzień nie chciałaś się spotkać? Znowu przerabiamy to samo. Unikasz mnie?

– Nie. Po prostu w Dubaju nie nadrabiałam tego, co robili w szkole, więc musiałam to robić w tym tygodniu. Kompletnie nie miałam czasu się spotkać – wyjaśniłam, na co Lio skinął głową. –

Nienawidzę tej szkoły, a za dwa dni mam test z całego materiału z zeszłego roku. Tak dla utrwalenia wiedzy, której nigdy nie miałam – zaśmiałam się, licząc, że to wygląda naturalnie.

– Ale wszystko z tobą w porządku, prawda?

– Tak. – Ponownie się uśmiechnęłam, po czym nachyliłam się, aby złożyć powolny pocałunek na jego ustach. – Przepraszam za ostatnią kłótnię. Miałam słaby dzień.

– Taaa, ja też trochę przegiąłem – odparł, zakładając włosy za moje ucho. – Masz na dzisiaj plany? Mam już tylko jednego klienta na dosłownie pół godziny.

Moglibyśmy później pójść coś zjeść albo jechać do mnie. Collin dzisiaj jest jeszcze na planie, a rodzice idą do twoich, więc mielibyśmy wolny dom.

– Chciałabym, ale mam strasznie dużo nauki – skłamałam, wstając z kanapy. – Jeśli się obrobie, to przyjadę później, w porządku?

– Tak – zgodził się, wstając. – Jakbyś nie przyjechała, to zadzwoń jutro po lekarzu, jak było.

– Zadzwonię.

Posłałam mu jeszcze jeden uśmiech, a następnie połączyłam nasze usta w długim pocałunku, gdy myślałam tylko o tym, jak bardzo boję się jutra.

– Do zobaczenia – powiedziałam, zanim szybko opuściłam pomieszczenie, a następnie całe studio.

Tego dnia nie zadzwoniłam do Elliota. Zamiast tego leżałam na łóżku, czytając różne strony internetowe dotyczące zarówno ciąży, jak i samej aborcji. Przełączyłam kartę na Facebooka, widząc przychodzące wiadomości.

Rainer Clarkson: czytałem, że po aborcji możesz właściwie od razu wrócić do treningów

Rainer Clarkson: jeśli zdecydowałabys się na to i ogarnęła to szybko, to może jeszcze zdążymy na mistrzostwa Przeniosłam wzrok na okienko obok, czując, jak

cholernie boli mnie głowa. Nie umiałam stwierdzić, czy to zmęczenie, zbyt wiele stresu, czy zwykła migrena.

Lio: O której jutro masz lekarza? Jednak przyjadę po ciebie i pojedziemy tam razem

Lio: I daj znać czy czujesz się dobrze Lio: Mogę do ciebie przyjechać na noc?

Wpatrywałam się w obydwa okienka, zanim zamknęłam jedno bez żadnej odpowiedzi, a zaczęłam pisać wiadomość w drugim.

Ja: Przyjedź

Ja: Kupisz mi po drodze coś słodkiego? Czekoladę?

Ja: I coś kwaśnego ale nie wiem co

Lio: Tak

Lio: Moi rodzice brali do was ciasto czekoladowe Nie zważając na to, że Elliot dalej coś pisał, wstałam z łóżka, a następnie szybko zbiegłam po schodach na dół. Od razu ruszyłam do kuchni po talerzyk i widelec, a następnie szybko poszłam do salonu.

– Cześć, Kendall. Cześć, Zane – powiedziałam, a następnie przykucnęłam przy stoliku, aby zacząć nakładać na talerzyk ciasto czekoladowe.

– Nie radzę, piekła Kenny – oznajmił mężczyzna, na co wszyscy się zaśmiali.

– Jesteś takim dupkiem, że każdy sąd uznałby twoją winę podczas rozwodu.

– Na pewno jest pyszne. – Uśmiechnęłam się miło, po czym usiadłam obok rodziców i zaczęłam jeść ciasto.

Miałam wrażenie, że wszyscy mi się przyglądają, na co ja jedynie uniosłam brew z pełną buzią. Naprawdę ciasto było smaczne, ale wszyscy naśmiewali się z Kendall, bo to już była ich tradycja.

– Naprawdę ci smakuje? – zapytał ze zdziwieniem Zane, na co skinęłam głową. – Wow. To może ja też zaraz spróbuję. Nikt go jeszcze nie jadł, bo każdy się bał.

– Zaraz przyjedzie Lio i zostanie na noc – oznajmiłam, na co Kendall się uśmiechnęła.

Wcisnęłam do ust kolejną łyżeczkę ciasta, jednak w tej chwili poczułam, że robi mi się niedobrze.

Z załzawionymi oczami próbowałam powstrzymać wymioty, gdy wszyscy na mnie patrzyli. Szybko podniosłam się z kanapy, po czym

niemal pędem ruszyłam do łazienki, gdzie w sekundę padłam na kolana, aby zacząć zwracać do toalety całą zawartość żołądka. Nie wiem, czy płakałam przez wymioty, czy przez zażenowanie, czy przez fakt, że nie dokończyłam ciasta, gdy mama trzymała moje włosy, a Kendall głaskała mnie po plecach.

– Lottie, co się dzieje, kochanie? Źle się czujesz? – pytała mama.

– Po prostu zjadła moje ciasto – zaśmiała się ciocia, ratując sytuację. – Zane, wyrzuć ciasto! Miałeś rację, nie nadaje się!

– Dzięki Bogu, że uwierzyłam Zane'owi na słowo i go nie próbowałam – zażartowała mama, gdy ja wycierałam usta papierem.

– Wszystko już dobrze, kochanie?

– Tak. – Pokiwałam głową. – Wyjdziecie? Muszę umyć zęby.

– Jasne, kochanie. Przepraszam za ciasto, nie spodziewałam się, że wyszło aż tak tragiczne.

Chwilę później wpatrywałam się w siebie w lustrze, zastanawiając się, o co chodziło z tym błyskiem, który rzekomo miały kobiety w ciąży. Chyba nigdy nie wyglądałam tak źle jak teraz.

Nikt nie wydawał się szczególnie przejąć moim wymiotowaniem, podczas gdy ja siedziałam przy stole, będąc na skraju płaczu, gdy myślałam tylko o tym, że wyrzucili tak dobre ciasto.

– Siemano, joł, joł, joł! – usłyszałam głos Collina, a następnie trzaśnięcie drzwiami. – Właśnie najzdolniejszy członek naszej ekipy skończył kręcić film!

– Nie wiedziałam, że Elliot kręcił film – odpowiedziałam, patrząc na bliźniaków, którzy weszli do salonu.

– Suka – mruknął Cole ze śmiechem, zanim podszedł do mnie i pocałował mnie w czoło. – Co nie mówiliście, że sobie imprezę robiliście? Mamo, tato, wybaczam wam, że zapomnieliście zaprosić mnie na to spotkanie. Wierzę, że tylko zapomnieliście, a nie, że to było celowe. Co macie dobrego do jedzenia?

– Za dużo czasu z Nicolasem i Lucasem – stwierdził rozbawiony Elliot, po czym podszedł do mnie, aby szybko mnie pocałować. –

Idziemy na górę?

Skinęłam głowę, po czym wstałam z kanapy i chwytając dłoń chłopaka, poszłam z nim do swojego pokoju. Moje serce znowu biło dziwnie szybko, a przez głowę przewijało mi się milion myśli.

Elliot od razu zaczął wypakowywać zakupy. Położył na moim biurku nieduży czekoladowy tort, dwa batony, a zaraz obok tego torbę z jedzeniem na wynos.

– Kurczak w sosie słodko-kwaśnym – powiedział, zanim wyciągnął żelki. – I kwaśne żelki. Nie wiedziałem, co znaczy „coś kwaśnego”, a przestałaś mi odpisywać.

– Lio... – zaczęłam niepewnie, słysząc, że mój głos się trzęsie.

– Co jest? – zapytał zmartwiony, podchodząc do mnie.

– Czy w razie... W razie gdybym jednak zmieniła zdanie. Nie sądzę, aby to się stało, ale gdyby jednak... – zaczęłam, widząc, jak jego oczy momentalnie szerzej się otwierają, a na twarzy pojawia minimalny uśmiech. – To możesz mi obiecać, że skończysz te studia i będziesz wszystko robił normalnym tempem, a nie się przemęczał? Żebyś nagle na siłę nie próbował udowodniać, że jesteś dorosły.

– Jeśli tego chcesz, to oczywiście, że tak – odpowiedział, a następnie ułożył dłonie na moich policzkach. – Czyli zaczęłaś rozważać urodzenie?

Patrzyłam w ciemnobrązowe oczy chłopaka, zanim minimalnie skinęłam głową, na co on lekko się uśmiechnął i ponownie mnie pocałował.

– Dobrze, dziękuję. Dziękuję, że w ogóle o tym myślisz. To już dla mnie bardzo wiele znaczy, nawet jeśli twoja decyzja ostatecznie się nie zmieni – odpowiedział. – Powiesz mi w końcu, czemu dzisiaj płakałaś?

– Tak – odpowiedziałam, wzdychając, po czym wzięłam z biurka pudełko z kurczakiem. – Zjemy na pół? – zapytałam. – Albo raczej na trójkę? – dodałam, na co chłopak się zaśmiał.

– Jasne.

Chwilę później leżeliśmy razem na łóżku, a ja opowiadałam o tym, że już zrezygnowałam z dalszych treningów. Z jednego tematu przechodziło na kolejny

temat. Wyrzuciłam z siebie bardzo wiele, ale nadal nie wszystko. Nadal nie znalazłam w sobie odwagi, aby powiedzieć o mojej największej obawie.

– Charlotte Cooper i Elliot Ross! W tej chwili na dół! –

usłyszeliśmy przeraźliwie głośny głos mojej mamy, na co szerzej otworzyłam oczy.

– Kurwa, co jest? – zapytał zestresowany Elliot, po czym wstał z łóżka. – Nigdy jej takiej nie słyszałam.

– Uwierz, że ja od dawna też – dodałam szeptem.

Schodziliśmy po schodach, gdy ścisnęłam dłoń Rossa. Słyszałam, jak tata uspokaja mamę, więc już się domyślałam, że po prostu dowiedzieli się o ciąży.

– Cholernie przepraszam – zaczął Cole, który podszedł do nas. –

Wyrwało mi się. Zapomniałem, że nie wiedzą i...

– Kurwa mać, Collin – jęknęłam, gdy słyszałam, że Elliot też klnie pod nosem.

Weszliśmy do salonu, a mój wzrok od razu zatrzymał się na moich rodzicach.

– Macie nam coś do powiedzenia?!

– Ach... – zaczęłam wystraszona, rozglądając się po wszystkich. –

Jestem w ciąży? Ale dowiedzieliśmy się niedawno!

– Co? – wyszeptał mój tata.

Moi rodzice wyglądali na niesamowicie zszokowanych, gdy Collin zaśmiał się niezręcznie.

– Powiedziałem im, że ten wyjazd w maju, gdy niby pojechałaś na obóz naukowy w trakcie roku szkolnego, to były tak naprawdę wakacje na Hawajach z Elliotem. Ups?

Ups.

Rozdział 27

Elliot

Zaspany leżałem w łóżku, gdy spod dosłownie lekko uniesionych powiek patrzyłem na blondynkę, która nakładała na swoją twarz jakiś krem. Zamknąłem oczy, po czym przewróciłem się na drugi bok, okrywając się szczelniej kołdrą.

– Zostajesz tu jeszcze? – zapytała, na co jedynie mruknąłem. – Nie boisz się mojego taty? Dzisiaj nie pracuje.

– Już mu przeszło, gdy poszłaś spać, chłął z moim tatą – odburknąłem, licząc, że Lottie już nic nie odpowie, a jedynie da mi spać.

– W porządku. Ja jadę do szkoły na test, a później się zwolnię.

Przyjedziesz po mnie o jedenastej?

– Mhm, a która jest?

– Ósma – poinformowała mnie, na co się skrzywiłem.

Zostały mi tylko jakieś dwie godziny snu. Bardzo stresowałem się wizytą u lekarza. Chciałem być przy Lottie, bo była moją dziewczyną, i chciałem ją wspierać, ale zarazem nie chciałem widzieć dziecka, które się nie narodzi. Tylko o tym pomyślałem i już wiedziałem, że nie zasnę ponownie.

– Pojadę z tobą i poczekam w szkole – mruknąłem, podnosząc się z łóżka. – Już bez różnicy, czy wstanę teraz, czy za godzinę.

– Naprawdę? – zapytała, patrząc na mnie z lekkim uśmiechem. –

Dziękuję.

– Nie ma za co.

Wszedłem do łazienki, patrząc na swoje obicie w lustrze.

Przejechałem palcami po zaroście, myśląc, że powinienem się już ogolić. Wziąłem z kubka swoją szczoteczkę do zębów, po czym nałożyłem na nią pastę, akurat gdy do środka weszła Lisa.

– Ooo... Lio, aż dziwnie widzieć cię na nogach o tej godzinie – zaśmiała się, ściągając z głowy ręcznik, którym do tej pory miała owinięte włosy. – Jesteś samochodem, prawda?

– No. – Skinąłem głową, zaczynając myć zęby.

– Super, odwieziesz nas do szkoły – stwierdziła zadowolona, a następnie wzięła do ręki suszarkę. – Elliot, mogę ci coś powiedzieć?

Jestem tym strasznie podekscytowana.

– Dawaj – mruknąłem niewyraźnie przez pianę z pasty.

– Dzisiaj popołudniu widzę się z Danielem, twoim kuzynem – powiedziała, na co zaskoczony uniosłem brew. – Jeśli chcesz zapytać, czy coś było między nami w Dubaju, to nie. Ale teraz sporo pisaliśmy i bardzo go polubiłam. Zapytał, czy nie chcę do nich przyjść, więc zgodziłam się i w sumie jestem strasznie ciekawa. Powiedz mi coś więcej o nim.

– Ale co? – zapytałem ze śmiechem, przez co pasta wyleciała mi z buzi i spadła na moją klatkę piersiową. – Kurwa.

– No jaki on jest?

Pokazałem jej, aby chwilę poczekała, aż skończę myć zęby. Po chwili wypłukałem usta, a następnie szybko przemyłem twarz wodą.

Podniosłem głowę, roztrzepując włosy palcami, gdy myślałem nad pytaniem Lisy.

– Nie wiem... Babcia zawsze mówi, że Reece to kopia Collina, a Daniel moja i może coś w tym jest. No może z tym wyjątkiem, że jest dużo bardziej ambitny ode mnie i kurewsko dużo się uczy. Chce studiować medycynę... – oznajmiłem. – Nie wiem, co mogę ci powiedzieć. Raczej jest spokojniejszy od Reece'a, ale mimo tego jest specyficzny. Ma czasami swoje humory i... Nie możesz się dziwić, gdy nagle przez tydzień będzie cię ignorował, bo po prostu nie będzie mu się chciało z nikim gadać. Zaczyna teraz też coś tam tatuować w studiu, ale to dopiero w tym miesiącu. Dopiero się uczy.

– Fajnie. Myślisz, że zrobi mi tatuaż?

– Na razie idzie mu średnio, więc lepiej przyjdź do mnie – zaśmiałem się, idąc w stronę korytarza. – Za pół godziny jedziemy, więc się pośpiesz.

– Jasne.

Wszedłem ponownie do pokoju Lottie, która teraz siedziała przy biurku i czytała jakiś zeszyt. Podeszedłem do szafy, po czym otworzyłem ją, aby spojrzeć na półkę ze swoimi ubraniami. Nie

przyniosłem ich tu celowo, wszystkie pożyczała Lottie i nigdy nie zwracała. Któregoś dnia postanowiłem jedynie uzupełnić szafę o swoją bieliznę i dwie pary spodni.

– Nie wiem, co włożyć – mruknąłem, zastanawiając się.

– Ta żółta bluza z nadrukami jest świetna. Ostatnio ją pożyczyłam

– mówiła dziewczyna, więc od razu wyjąłem bluzę. – Chyba nie jest brudna, bo miałam ją na sobie tylko chwilę.

Powąchałem bluzę, a następnie przełożyłem ją przez głowę.

Później przypomniałem sobie o dezodorancie, więc go użyłem.

– A spodnie? Jeansy czy czarne?

– Czarne – odpowiedziała, zanim obróciła się w moją stronę. – Co myślisz o tym, co wczoraj mówili moi rodzice? Z tym, żebyś ty się tutaj przeprowadził?

Uśmiechnąłem się lekko, wiedząc, że jeśli ona o to pyta, to znaczy, że naprawdę rozważa urodzenie. Gdy tylko założyłem spodnie, podeszedłem do blondynki, po czym oparłem się o biurko, myśląc nad jej pytaniem.

– Jeśli ty byś się czuła bardziej komfortowo, gdybyśmy mieszkali tutaj, to w porządku. – Posłałem jej uśmiech, zakładając jej włosy za ucho. – W tym wszystkim chodzi o ciebie i aby wymyślić rozwiązanie, które sprawi, że to będzie jak najłatwiejsze właśnie dla ciebie. Mój dom ma lepszą lokalizację, myśląc przyszłościowo.

Gdybyś chciała iść na studia, to jest bliżej uniwersytetów, ja mam bliżej do pracy. Ale jeśli czujesz, że bardziej komfortowo będziesz się czuła podczas ciąży w swoim domu niż moim, to ja się dostosuję.

– Nie, sama nie wiem – westchnęła. – Po prostu... Moi rodzice ciągle pracują, a twoja mama jest więcej czasu w domu, więc rzeczywiście mogłaby nam bardziej pomagać, ale za to nie wiem...

Nie chcę zranić uczuć moich rodziców, gdy wybiorę mieszkanie w waszym domu. Rozumiesz?

– Tak – Skinąłem głową. – To wszystko jest do przemyślenia. Na razie chodź coś zjeść i zbieramy się, bo o tej porze mogą być korki.

Reakcja rodziców Lottie nie należała do najlepszych, ale nie nazwałbym jej złą. Chyba nawet zareagowali na to lepiej niż na kłamstwo z Hawajami. Teraz czułem przez to wyrzuty sumienia, bo

w momencie, gdy dowiedzieli się, że zostaniemy rodzicami, również dowiedzieli się, jak nieodpowiedzialni i fałszywi jesteśmy.

Obecność moich rodziców na pewno dużo pomogła, bo już chwilę później Florence śmiała się z moim ojcem, że w końcu ma z nim potomka. Kurewsko żenujące.

Nie dowiedzieli się o tym, że Charlotte chce usunąć dziecko, a mnie po raz kolejny dało to nadzieję. Przecież powiedziałyby im o tym. Chyba.

Zatrzymałem się w miejscu, widząc, że na jednej kanapie śpi Peter, a na drugiej mój tata. Moja mama z Florence właśnie siedziały w kuchni i, śmiejąc się, trzymały w dłoniach kubki z jakimiś parującymi napojami.

– Och... Nie pojechaliście do domu? – zaczęła Lottie, gdy ja zażenowany patrzyłem na naszych ojców.

– Zamierzaliśmy, ale ta dwójka – moja mama wskazała na śpiących mężczyzn – zasnęła, opijając wnuka. Im starsi, tym, kurwa, głupszy.

Jezu, przepraszam, za to „kurwa”.

– Jak się czujesz, kochanie? – zaczęła Florence. – Chcecie, żebyśmy pojechały z wami do lekarza?

– Dobrze i nie – odpowiedziała od razu Lottie, a następnie spojrzała na mnie. – Nie chcemy, prawda?

– Proszę was – jęknęła Florence. – Ja chcę przy tym być. To mój wnuk. No błagam.

– I mój – dodała mama.

Spojrzałem na Charlotte, wzruszając ramionami, aby dać jej do zrozumienia, że to ona ma podjąć decyzję.

– Możecie poczekać przed drzwiami i wejdzicie tylko na USG.

– O mój Boże, tak!

Nie czułem się dorosły. Wiedziałem, że często zachowywałem się dziecinnie, że mój sposób myślenia nie wyglądał tak, jak u dorosłego dojrzałego mężczyzny, że nadal uczę się zwykłego życia, że wciąż popełniam błędy. Tak było do tej pory.

Teraz za to patrzyłem na dwie blondynki, które, ściskając swoje dłonie i podskakując w miejscu, czekały na obraz z USG. Przy nich poczułem się przesadnie dojrzały.

– Panie to przyjaciółki, tak? – zapytał lekarz.

– Jesteśmy ich mamami – odpowiedziała z dumą moja mama.

– A już niedługo babciami ich dziecka. To takie ekscytujące – dodała Florence.

– Och, nie wyglądają panie.

Spojrzałem na Lottie, widząc, jak bardzo jest zestresowana.

Rozumiałem już, czemu nie chciała, aby rodzice wiedzieli. Wywierali na niej ogromną presję i mnie samemu się to nie podobało.

Chciałem, żeby urodziła to dziecko, bo sama tego zapragnie, a nie dlatego, że poczuje, że to jej obowiązek. Pogłaskałem jej dłoń kciukiem, na co ona przeniosła na mnie wzrok. Nachyliłem się do jej ucha, aby po chwili cicho do niego mówić:

– Nie stresuj się. Jeśli nie zmienisz zdania, to powiemy im, że poroniłaś.

Odsunąłem się lekko, od razu zauważając, że patrzy na mnie ze łzami w oczach. Miałem dużo czasu na przemyślenie wszystkiego, na zaczerpnięcie opinii matek w jej wieku, na próbie pogodzenia się z jej decyzją. Na pewno nie zrobiłem tego jeszcze w stu procentach, ale wierzyłem, że z czasem się to zmieni.

– Kocham cię – wyszeptała, na co się uśmiechnąłem.

– To co? Jesteście gotowi? – zapytał lekarz, gdy jeździł tym dziwnym urządzeniem po brzuchu Lottie.

– Tak – odpowiedziała dziewczyna, ściskając mocniej moją dłoń.

– Stuprocentową pewnością będziemy mogli mieć dopiero około dwunastego tygodnia, bo jeszcze może się to zmienić – zaczął lekarz, gdy ja z kurewsko szybko bijącym sercem, wpatrywałem się w ekran, na którym nic nie widziałem. – Ale proszę zobaczyć tutaj. –

Mężczyzna wskazał na miejsce, gdzie dostrzegłem jakieś dwie plamy.

– Co z tym? – zapytałem.

– Mają państwo powód do podwójnego szczęścia – zaśmiał się. –

To ciąża bliźniacza, gratuluje.

Patrzyłem w ekran, czując, jakby to był jakiś, kurwa, sen. Od razu poczułem w gardle cholerną gulę, a mój puls zdecydowanie przyspieszył, bo teraz w głowie pojawiła się tylko jedna myśl. Nie stracę jednego dziecka, a dwójkę. Lottie nie chciała jednego dziecka, a co dopiero bliźniaków.

Nie wiem, ile czasu tak patrzyłem przed siebie, mając wrażenie, że słyszę przepływ własnej krwi.

Spojrzałem na Lottie, która wydawała się równie zszokowana, a jej oczy zaczynały lśnić od łez. Nie wiedziałem, co zrobić, gdy w pomieszczeniu zapanowała całkowita cisza. Chciałem po prostu stąd wyjść, ale zarazem nie chciałem w takiej chwili zostawiać Charlotte bez wsparcia. Musiałem pozostać dojrzały.

– Wow... – wyszeptała moja mama.

Momentalnie przytuliłem Lottie, gdy ona lekko się podniosła, obejmując mnie ramionami. Słyszałem, jak Florence dopytywała lekarza, jakie jest prawdopodobieństwo, że okaże się, że się pomylił, ale nie słuchałem tego. Ze łzami w oczach myślałem tylko o tym, że mógłbym mieć dzieci, które miałyby taką relację jak ja i Collin. Nie istniało przecież nic piękniejszego.

– Urodzę je, Lio – wyszeptała do mojego ucha. – Kocham cię.

Zszokowany odsunąłem się od niej, gdy myślałem, że się przesłyszałem. Ale ona jedynie się uśmiechnęła, a następnie otarła łzy. Chyba nigdy nie odetchnąłem z taką ulgą jak teraz. Nagle wszystko całkiem się zmieniło, a ja poczułem niesamowite szczęście.

– Damy radę, przysięgam – odpowiedziałem, zanim pocałowałem Lottie, czując słone krople spływające po moich policzkach. – Damy radę, naprawdę.
– Geny Rossów to przekleństwo – odpowiedziała, zanim ponownie mnie przytuliła. Nie potrafiłem się nie uśmiechać, nawet jeśli zdawałem sobie sprawę, jak bardzo zmieni się nasze życie.
Jednak wierzyłem, że to zmiana na lepsze.

Michael

Patrzyłem przed siebie, bawiąc się swoimi palcami, gdy dokładnie myślałem o tym, co chcę powiedzieć. Próbowałem się otworzyć i pragnąłem w jakiś sposób pomóc innym. Może jakiś gówniarz gdzieś na świecie czuje się tak samo jak ja i zrobi mu się lepiej, wiedząc, że nie jest jedyny.

Chciałem udawać obojętność, ale samo myślenie o wszystkim sprawiało, że bolał mnie brzuch, a w gardle piekło. Wiedziałem, że z całości zostaną wycięte jedynie najważniejsze zdania, ale chciałem naprawdę dać im dobry materiał. Zgodziłem się na udział w tej kampanii i pragnąłem się w końcu otworzyć.

Miałem plan teraz powiedzieć wszystko, a dopiero podczas akceptacji nagrań zdecydować, co może zostać opublikowane, a co jednak chcę zostawić tylko dla siebie.

– W sumie to od dziecka czułem się, jakbym nie pasował do... w sumie wszystkiego – zacząłem, po czym przełknąłem. – Nie wiem...

poszedłem do szkoły i myślałem, że będzie fajnie. Kurewsko stresowałem się tym, że nie znajdę przyjaciół i nikt mnie nie polubi.

Starałem się być miły i robić to wszystko, co mówił mi tata, aby znaleźć przyjaciół. I w sumie znalazłem ich szybko. Kto by nie polubił dzieciaka mającego zabawki, o których inni jedynie marzyli?

Im się podobały moje zabawki, a ja miałem ich na tyle, że im je oddawałem w zamian za to, żeby mnie lubili. Z początku nie widziałem w tym nic złego i cieszyłem się z posiadania przyjaciół.

Lata szkolne pamiętałem już lepiej, ale nie wspominałem ich dobrze.

W pomieszczeniu panowała całkowita cisza i nikt mnie nie pospieszał, gdy ja myślałem.

– Gdy zapraszałem przyjaciół do domu, po prostu chciałem z nimi spędzić czas, ale... Ja ich nie interesowałem. Interesowało ich to, że mam super gry, że moi rodzice byli dopiero co w telewizji. Wszyscy mi zazdrościli tego, kim są moi rodzice. Denerwowało mnie to i z czasem zacząłem traktować ich gorzej. Przestałem im dawać prezenty, zapraszać do siebie. Zaoferowałem im jedynie swoje towarzystwo i to było dla nich za mało. Przystawali mnie lubić...

Trochę tego nie rozumiałem. Nie wiedziałem, co robiłem źle, bo przecież się starałem... Nie rozumiałem, czemu gdy wychodziłem z

rodzicami na lody, to ludzie robili nam zdjęcia albo podchodzili i prosili o autografy. Nie rozumiałem, dlaczego rodzice znajomych wyjeżdżali do pracy na drugim końcu miasta, a moi na drugim końcu świata. I z czasem zaczynałem wszystko

rozumieć. Dorastałem, zacząłem korzystać z Internetu i to chyba było największym przekleństwem.

Nie lubiłem tego okresu życia. Rodzice mi powtarzali, że mam nie czytać tego, co ludzie piszą o naszej rodzinie, ale ja i tak to robiłem.

Dla dziesięciolatka czytanie, że matka jest dziwką, było po prostu niezrozumiałe i raniące.

– Gdy zacząłem korzystać z Internetu, zrobili to również moi rówieśnicy. Bawiło ich to wszystko i nikt nie traktował mnie poważnie. Każda moja porażka była wyśmiewana, a każdy sukces podważany. Wszyscy zaczęli uważać, że moje sukcesy wynikały z tego, że mam znanych i bogatych rodziców. Chyba w końcu sam zacząłem tak uważać... – Przerwałem na chwilę, by się zastanowić. –

Nie wiem, to było dziwne. Nienawidziłem chodzić do szkoły i nienawidziłem ludzi. Miałem dwanaście lat, a ludzie w Internecie pisali, że powinienem iść do dermatologa, bo moje pryszcze wyglądają okropnie i, kurwa... To, że byłem osobą publiczną, dawało ludziom do tego prawo? Byłem tylko dwunastolatkiem i gdy ktoś w sekundę pisał jeden taki komentarz z całkowitą obojętnością, to ja wtedy czytałem to, płacząc. Miałem problemy z cerą jak większość dojrzewających dzieci, ale z nikogo nie naśmiewano się tak jak ze mnie.

Do dzisiaj tego nie rozumiałem i nie spodziewałem się, abym kiedykolwiek w życiu to zrozumiał.

– Od podstawówki nie miałem żadnych przyjaciół poza ludźmi, których znałem od urodzenia. Przed nikim nowym się nie otworzyłem, bo nie wierzyłem w dobre intencje. Każdego traktowałem jak potencjalnego wroga i dla każdego byłem chujem.

Czemu ktoś mógł na moim Instagramie napisać, że wyglądam obrzydliwie i to było w porządku, a gdy ja odpisywałem tej osobie, żeby sama spojrzała na swój ryj, to już wychodziłem na tego złego? –

zapytałem, ciągle nerwowo bawiąc się palcami. – W szkole nie czułem się dobrze. Bałem się robić cokolwiek, co ludzie mogliby skomentować. Udawałem, że mam wyjebane na wszystko, w czym można było się wykazać, ale po prostu bałem się krytyki. Całe dzieciństwo. Wolałem być uważany za osobę leniwą, idącą po linii najmniejszego oporu, niż taką, której wszystko się udaje, bo ma znanych rodziców.

Wziąłem ze stolika szklankę wody i napiłem się, myśląc o kolejnych słowach.

– W liceum było... dziwniej. Wstąpiłem do drużyny koszykarskiej.

Oddawałem temu całe serce, mimo że chyba nie miałem wybitnego talentu. Kurewsko dużo trenowałem, żeby stać się najlepszym, bo wiedziałem, że statystyk nikt nie podważy. Nikt nie powie, że trafiam najczęściej razy do kosza, bo mam znanych rodziców. Miałem wtedy plan, że pokażę im, że po prostu jestem najlepszy – mówiłem, czując się dziwnie z myślą, że ludzie z mojego liceum to obejrzą. – Ale wtedy zaczął się bardzo chujowy okres w moim życiu. Niby miałem swoich przyjaciół, ale nagle zaczęły mnie nachodzić wątpliwości, czy oni na pewno mnie lubią, czy zadają się ze mną, bo nasi rodzice się przyjaźnią. Wtedy byłem uważany za bezczelnego, niewdzięcznego gnoja, który nie docenia tego, co ma. A ja... po prostu czułem, że nigdzie nie pasuję. Że każdy z mojej szkoły jest całkiem inny niż ja, że nigdy się nie dogadam z tymi ludźmi. Wszyscy myśleli, że jestem kurewsko zapatrzony w siebie, a ja czułem się zagubiony. Miałem piętnaście lat, gdy pierwszy raz wziąłem narkotyki, a

niedługo po skończeniu szesnastego roku życia byłem już na tym etapie, że żyłem z imprezy do imprezy. Ciągłe wyczekiwałem imprezy, na której się naćpam i zaznam szczęścia. Miałem wszystko. Pieniądze, rodzinę, przyjaciół, dziewczynę, którą naprawdę kochałem i nadal Kocham, a i tak czułem, jakbym nie miał nic. Nie umiałem się odnaleźć w tym świecie. Chciałbym przy okazji oficjalnie podziękować osobom, które wtedy wyciągnęły mnie z tego. Wtedy je wyklinałem i uważałem, że nie mają racji. Teraz myślę, że gdyby nie oni, to albo do teraz byłbym ćpunem, albo bym już po prostu nie żył.

Spojrzałem na chwilę na kobietę, która uważnie słuchała, wyglądając, jakby miała łzy w oczach. Nigdy o tym nie mówiłem, ale Alan twierdził, że wyrzucenie z siebie wszystkiego może pomóc.

– Niedługo później Lily miała wypadek, który ledwo przeżyła.

Bardzo się bałem, że umrze... – przymknąłem oczy, przypominając to sobie. – I wtedy, gdy wszyscy modliliśmy się o jej życie, sam zrozumiałem, jak bardzo trzeba je doceniać. Zmieniłem wtedy sporo w swoim życiu. Zmieniłem szkołę na taką, gdzie ludzie byli bardziej podobni do mnie. Nie lepsi od tamtych. Prywatne szkoły w Anglii tylko sprawiają wrażenie porządniejszych, ale bardzo mija się to z prawdą. Ci ludzie bardziej przypominali mnie. Ale jeśli myślicie, że się z nimi zaprzyjaźniłem, to nie. Trzymałem się tam jedynie z Lily i moją dziewczyną. To nie w ludziach tkwił problem, tylko we mnie.

Zawsze czułem i chyba już zawsze będę czuł się, jakbym był inny od reszty, ale... to w porządku. Pewnie już zawsze będę się cholernie stresował pokazywaniem ludziom tego, co potrafię, bo będę bał się, że już zawsze pozostanę dla wszystkich po prostu synem Harry'ego i Evy. Nie wiem, co mogę powiedzieć więcej... Jestem sławny, ale jestem taki jak inni ludzie na świecie. Też mam swoje problemy, które niektórym mogą się wydawać żałosne. Jestem skurwielem i pewnie nim zostanę. Pewnie zawsze będę lubił alkohol, seks i imprezy i w jakiś sposób będę znajdował w tym ucieczkę od codzienności.

Zawsze też pewnie będę miał potrzebę... Nie wiem... Bycia bardziej kochanym? I pewnie zawsze będę potrzebował czasu, aby dać szansę nowym ludziom w moim życiu. Ale... Staram się. Jestem już dorosły i dopiero teraz usiłuję cokolwiek z tym zrobić.

W pomieszczeniu po raz kolejny zapadła cisza, gdy ja czułem gulę w gardle. Ale znowu nikt mnie nie pospieszał, mimo że nie odzywałem się przez dobre pięć minut.

– Każdy myśli, że jestem pewny siebie, ale gdy zacząłem wydawać muzykę, to tak bardzo się bałem reakcji innych, że miałem ataki paniki – przyznałem. Spojrzałem na chwilę na kamerę, ale szybko przeniósłem wzrok na ścianę. – Już jest lepiej, bo zacząłem się leczyć u psychiatry i psychoterapeuty. To nie tak, że wcześniej nie miałem takiej okazji. Rodzice kilkakrotnie próbowali mnie do tego przekonać, ale byłem zbyt oporny. Nie chciałem tego, bo nie lubię mówić o sobie, a tam muszę to robić. Gdy w końcu dałem temu szansę, zrozumiałem, że to pomaga... Dostaję tam głównie zrozumienie, a to coś niesamowicie ważnego. Nie wiem, co mogę więcej powiedzieć. Może to, żebyście nie liczyli, że przeżywam jakąś przemianę, bo nie przeżywam. Po prostu oczekuję od ludzi szacunku.

Nawet nie do mnie, bo wiem, że ja niekoniecznie na niego zasługuję.

Ale wszyscy otaczający mnie ludzie już tak. Wszyscy jesteście ludźmi.

Skinąłem głową, pokazując, że to już koniec mojej wypowiedzi.

Czułem się dziwnie i gdy tylko podpisałem konieczne dokumenty, opuściłem salę nagrań, aby stanąć przy Lillianie, która momentalnie podniosła na mnie wzrok.

– Jak było? – zapytała, na co wzruszyłem ramionami. – Stresuję się, strasznie.

Teraz to Ross miała opowiadać o sobie. Nie wiedziałem do końca, co powie, ale wiedziałem, że planowała opowiedzieć o samym wypadku, o problemach z pamięcią, z samoakceptacją przez to, że od tego czasu musi żyć z widoczną blizną.

– Będzie dobrze – odpowiedziałem, siadając na białej kanapie. –

Mówili, że jeśli jesteś gotowa, to możesz wchodzić.

– Trzymaj kciuki, Mikey – mruknęła, zanim weszła do środka.

Wzięłem głęboki wdech, zastanawiając się, czy powinienem wyrazić zgodę na opublikowanie wszystkiego, co wybiorą organizatorzy kampanii. Chyba jednak nie czułem się na to gotowy.

Obawiałem się, że robieniem z siebie ofiary jeszcze bardziej pogorszę sytuację.

Rozważałem wyrażenie zgody jedynie na publikację fragmentu o narkotykach. O tym wiedzieli wszyscy i nie brzmiało to tak żałośnie, jak historia mojego dzieciństwa.

Wyjąłem z kieszeni telefon, aby zobaczyć nieodebrane połączenie.

Przeczytałem na ekranie znajome mi imię, a następnie automatycznie policzyłem, która godzina jest teraz w Londynie. Z

lekkim uśmiechem nacisnąłem zieloną słuchawkę, czekając, aż dziewczyna odbierze.

– Tak, słucham?

– Siema – odpowiedziałem od razu. – Dzwoniłaś.

– Mikey, to ty. Tak, dzwoniłam, bo chciałam zapytać, kiedy dokładnie wracacie – mówiła, a ja nawet nie musiałem jej widzieć, żeby wiedzieć, że się uśmiecha.

– Jutro o dziesiątej wieczorem mamy już samolot, bo przebookowaliśmy bilety. Lily się strasznie spinała, że jeśli polecimy pojutrze i będzie jakieś opóźnienie, to nie zdąży na jakieś superważne zajęcia – wyjaśniłem. – Mówi, że jeśli się na nich nie pojawi, to wypieprzą ją ze studiów.

– O mój Boże, jestem taka podekscytowana. W sensie, waszym powrotem. Nie tym, że mogą wypieprzyć Lily ze studiów –

odpowiedziała, na co się zaśmiałem. – Więc jaki macie plan jeszcze na jutro?

– Ja jadę rano po Nicco i spędzę z nim dzień, a po południu odbiorą go rodzice. A Lily uparła się, że gdzieś tam pojedzie z Aaronem. On chce ją poznać ze swoją dziewczyną, która jest w Filadelfii, więc jadą tam.

– Nicco bardzo załamany tym, że wyjeżdżasz?

– Nawet nie, obiecałem mu, że w listopadzie albo grudniu przylecę go odwiedzić – wyjaśniłem. – A jak w pracy? Odkręciłaś już to gówno?

Współczułem wszystkim klientom, którzy mieli do czynienia z Polly w pracy.

– Nie, jestem na zwolnieniu chorobowym i udaję przed wszystkimi, że jestem chora, żeby oni naprawiali to, co spieprzyłam

– westchnęła. – Nie mów Lily, bo ona powie Willowi.

– Sprytne, jestem dumny – zaśmiałem się. – Czekaj, skoro wylatujemy o dziesiątej wieczorem i lecimy siedem godzin, to tak jakby dolecimy o piątej mojego czasu, czyli

pięć godzin różnicy...

Więc będziemy o dziesiątej rano. Pojadę do domu i ogarnę się, a po południu możemy się spotkać.

– Wpadniesz do mnie? Pokażę ci moje mieszkanie i zrobimy coś dobrego do jedzenia.

– Spoko. – Oparłem głowę o ścianę, przymykając oczy. – Gdy ja będę w samolocie, to wyjdzie moja płyta. Kurewsko stresujące.

Polly słyszała każdą piosenkę. Niektóre były o niczym, niektóre bardziej prywatne. Twierdziła, że jej się podobają. Wierzyłem w to, bo dwie skrytykowała. Nie zrobiła tego w niemiły sposób, ale przyznała, że jej zdaniem nieco odstają od reszty i coś by w nich zmieniła. Zmieniłem to, że wycofałem je z albumu. I nie żałowałem

tego ani trochę, a jedynie cieszyłem się, że tak bliska mi osoba miała odwagę zwrócić mi uwagę.

– Ja już nie mogę się tego doczekać. Powiedz mi w końcu, jaki ma tytuł, błagam.

– Nie – zaśmiałem się. – Zobaczysz, jak wyjdzie.

– Ale nie jest to „dziwka Polly”, prawda?

Ponownie roześmiałem się na jej słowa, po chwili słysząc również jej śmiech. Między nami było dobrze, a ja szczerze już za nią tęskniłem. Za nią, za rodzicami, za domem. W jakimś stopniu było mi żal rozstawać się z Nowym Jorkiem, ale mimo tego cieszyłem się na powrót. Na zakończenie tego dziwnego rozdziału w moim życiu.

– Pamiętnik – powiedziałem w końcu.

– Co?

– Diary – powtórzyłem. – Tak nazywa się płyta. Po prostu.

– Poważnie? – zapytała niemal szeptem, na co lekko się uśmiechnąłem. – Wow... Jestem dumna, że się na to zdecydowałeś.

– Dlatego się stresuję. Piosenki są uporządkowane w kolejności ich napisania.

– Serio? Jezu, ja bym tego tak nie przemyślała. Jestem ciekawa, czy gdy będę słuchać danych piosenek, ogarnę, kiedy mogłeś je napisać... Wow, naprawdę jestem pod wrażeniem...

– Też mnie w sumie to ciekawi.

Wieczorem właśnie o tym myślałem, gdy przesłuchiwałem całą swoją płytę. Leżałem na łóżku i po prostu słuchałem po kolei każdego utworu, chcąc się upewnić, że wszystko jest dopięte na ostatni guzik.

Leżałem na łóżku Polly, patrząc na niedomknięte drzwi, dzięki którym do pokoju wlatywało światło. Ciągle czułem, że jestem zjarany, gdy w bezruchu przysłuchiwałem się każdemu dźwiękowi.

– Mamo, proszę cię, jest trzecia w nocy, musimy o tym teraz rozmawiać? – zapytała cicho Polly.

– No właśnie, jest cholerna trzecia w nocy, a ty po raz kolejny przywozisz do domu Mike’a. Kiedy to się skończy, co? – słyszałem głos Jenny, na co jedynie nerwowo przełknąłem ślinę. – On ma dziewczynę.

To nie jest w porządku, Polly.

– To ostatni raz. Miałam go zostawić, gdy dzwonił do mnie ledwo przytomny i mówił, że jego znajomi ćpają, a on nie chce przy tym być? –

zapytała, szepcząc. – Dobrze wiesz, jaki on jest, a ja nie byłabym w stanie go zlać w takiej sytuacji.

– Zrób coś z tym, pogadaj z Nią czy coś. To nie jest w porządku wobec niej.

– Nieważne, dobranoc.

Zamknąłem oczy, udając, że śpię, gdy dziewczyna weszła do pokoju.

Próbowałem oddychać normalnie, aby nie mogła się zorientować, że słyszałem jej rozmowę z mamą.

– Śpisz? – zapytała szeptem, gdy materac obok mnie się ugiął.

Nie odpowiedziałam, na co ona cicho westchnęła, a sekundę później poczułem jej usta na swoim czole.

Pieprzona Polly Howard.

Po tamtym wydarzeniu napisałem jedną piosenkę. Przeciętną i trochę o niczym, ale takich utworów też potrzebowałem.

Pamiętałem tamten okres dobrze. Chciałem wtedy, aby to Nia stała się tą dziewczyną, o której będę myślał zarówno po pijaku, jak i na trzeźwo. Ale nie potrafiłem nic zrobić z tym, że gdy znajdowałem się już w słabym stanie, to jednak zawsze dzwoniłem do Polly.

Zawsze to ona była dziewczyną, której numer wybierałem, gdy po prostu czułem się źle. Gdy nagle dochodziło do mnie, że nie jestem szczęśliwy. A to zawsze działo się po alkoholu.

Słuchałem kolejnej piosenki, myśląc, czy wydanie jej jest na pewno dobrym pomysłem. Wiedziałem, że jest mała szansa, aby ktoś się domyślił, jakie wydarzenie opisywała. Dotyczyła po prostu seksu bez żadnych szczegółów. Jednak ja wiedziałem, że to utwór o zdradzie.

Wzdrygnąłem się, gwałtownie otwierając oczy, gdy poczułem, jak ktoś skacze na moje ciało. I to w bardzo brutalny sposób.

– Kurwa, chcesz, żebym na zawał zszedł? – zapytałem ze śmiechem, wyjmując z uszu słuchawki.

– Mikeeey – zaczęła Lily, leżąc na mnie. – Jutro wracamy do Anglii, cieszysz się?

– Cieszę – przyznałem ze śmiechem. – A ty?

– Strasznie – odpowiedziała od razu. – Chcę już do mojego Willa.

– Wiem... Zastanawiam się, co teraz robić. Nie wiem, czy chcę mieszkać sam, ale też nie wiem... Rodzice ostatnio mi mówili, że chcieli mi w Londynie kupić mieszkanie, więc nie wiem, kurwa, czy to nie sugestia, że nie chcą, żebym z nimi mieszkał. Co myślisz?

– Za bardzo cię kochają, żeby chcieli, abys się wyprowadził –

stwierdziła, zsuwając się z mojego ciała, aby następnie położyć się na boku i podeprzeć na przedramieniu. – Po prostu chcieli cię uszczęśliwić. A może u Polly? Ona podobno ma dość spore to mieszkanie i pewnie też jej samotnie, gdy mieszka tam sama.

– Dopiero co do siebie wróciliśmy, nawet nie do końca –

mruknąłem. – To byłoby kurewsko dziwne, żeby mieszkać tak szybko razem.

Wprowadzę się do ciebie i Willa, co myślisz? – zapytałem z szerokim uśmiechem.

– Możesz o tym pomarzyć – zaśmiała się, uważnie na mnie patrząc. – Nie mogę się już doczekać. Znowu będziemy razem biegać, będzie jak dawniej. Mój mały Mikey

wraca do domu.

Uśmiechnąłem się pod nosem, kiwając głową. Jak dawniej...

Następnego dnia czułem dziwny żal, gdy podjeżdżałem pod dom Nicolasa. Już nawet nie udawałem, że nie lubię tego gówniarza.

Złapałem z nim silną więź i sam cieszyłem się na każde spotkanie z nim. Byłem dumny, gdy widziałem jego postępy w nauce gry na gitarze, gdy opowiadał, że koledzy zaprosili go do wspólnej zabawy.

Pojebane, ale naprawdę mnie to cieszyło.

Nie pukając, pociągnąłem za klamkę, a następnie wszedłem do eleganckiego wnętrza. Ruszyłem korytarzem w stronę kuchni, skąd słyszałem śmiechy i czułem jakiś piękny zapach. Po chwili jednak zwolniłem, zauważając zmianę na ścianie, na której wisiały różne zdjęcia. Teraz obok nich pojawiła się nowa ramka, w której było zdjęcie moje i Nicolasa zrobione przez Lorę zaledwie kilka dni temu.

Żałosne.

Ale i trochę fajne. Tylko trochę.

– Siema – zacząłem, wchodząc do kuchni. – Co tam sobie ogarniacie na śniadanie?

– Mike! Cześć! – Nicco pomachał mi, siedząc na blacie. –

Naleśniki. Mamo, Mike zje z nami.

– Uuu... Fajnie. – Pokiwałem głową, po czym podszedłem do Lory, aby złożyć pocałunek na jej policzku. – Pięknie wyglądasz.

– Dziękuję, Mike – zaśmiała się. – Siadaj przy stole, a ja już robię ci śniadanie.

Przybiłem z Nicco żółwika, po czym podszedłem do stołu, przy którym siedział Clyde. Podałem mu rękę, którą on od razu uściśnił.

– Jakie plany na niedzielę, gdy wyganiacie swojego pierworodnego? – zapytałem, zajmując miejsce na krześle.

Clyde i Lora byli spoko. Prawdopodobnie ich irytowałem, bo często zwracali mi uwagę, że mam zachowywać się poważniej, ale mimo wszystko chyba nadal mnie lubili.

Patrzyłem na zastanawiającego się mężczyznę, gdy sam zacząłem jeść maliny leżące na stole.

– Lora chce jechać na zakupy, bo ma za tydzień jakiś bankiet w pracy – powiedział w końcu mężczyzna. – To będzie koszmar, nienawidzę chodzić po sklepach.

– Ja też – powiedzieliśmy równo z Nicolasem, na co kobieta zaśmiała się głośno.

– Chyba chcesz, żeby twoja żona wyglądała dobrze, prawda? –

zapytała z rozbawieniem, na co jej mąż jedynie przewrócił oczami. –

Mike, możemy przyjechać po Nicco około osiemnastej czy to za późno?

– Spoko. – Skinąłem głową. – Aua... – mruknąłem, gdy Clyde uderzył mnie w rękę, abym nie jadł więcej malin. – Nie spieszcie się.

Nawet jeśli będziemy musieli się zbierać z Lily na lotnisko, to Nia poczeka z Nicco. Bez spiny. Gadałem już z nią i siedzi dzisiaj w mieszkaniu.

– Właśnie, mamo. Bez spiny – odpowiedział chłopiec, po czym zeskoczył z blatu i wziął od kobiety talerz. – Mike, zrobisz mi naleśnika, dobra? Będzie pyszny.

– Dawaj.

Patrzyłem na chłopca, który w skupieniu smarował naleśnika Nutellą i jakimś dżemem, a następnie zaczął wpierdalać tam wszystkie możliwe owoce. Jego ojciec

wydawał się tym równie zniesmaczony, co ja. Nutella i pomarańcza nie wydawały się dobrym

połączeniem. Ale w sumie nikt też nie spodziewał się, że kanapka z serem żółtym i dżemem może smakować spoko, a jednak tak było.

– Zjem to po warunkiem, że zjemy na pół.

– Okej – odpowiedział chłopiec, zwijając naleśnika w rurę. – Ja ugryzę z jednej strony, a ty z drugiej.

Pokiwałem głową, w po chwili rzeczywiście to zrobiłem.

Skrzywiłem się, czując od razu obrzydliwą mieszankę smaków.

Powoli żułem naleśnika, patrząc ze łzami w oczach na Nicolasa, który robił to samo. I jak na zawołanie oboje wypluliśmy wszystko na talerz.

– Jesteście obrzydliwi – oznajmił Clyde, gdy i ja i Nicco się śmialiśmy.

– To było obrzydliwe – mruknąłem, biorąc od Lory kolejnego naleśnika. – Teraz ja robię. Patrz i ucz się, wielki człowieku.

Chłopiec zaśmiał się, po czym usiadł na krześle obok mnie, czekając na naleśnika. A później wpierdalał go ze smakiem, mimo wszystko komentując, że nie jest smaczny i liczył na coś lepszego.

Popołudniem leżałem na kanapie, zastanawiając się, czy zjedzenie takiej ilości pizzy było na pewno dobrym pomysłem, szczególnie przed tak długim lotem. Jedzenie zawsze mnie usypiało i teraz myślałem tylko o tym, jak zajebicie byłoby się przespać. Pobudka o trzeciej rano, żeby wcześniej odebrać Nicolasa miała swoje minusy.

– Daj mi tę gitarę, jest rozstrojona – mruknąłem, na co Nicco podał mi instrument.

– A skąd ty wiesz, jak ona ma być nastrojona? – zapytał z zaciekawieniem, gdy ja uderzałem palcem w strunę, przekręcając pokrętło.

– Wiem, jak który dźwięk ma brzmieć, i przekręcam tym, dopóki nie będzie idealnie. Na początku robiłem to ze stroikiem, a teraz już robię to na słuch. Też kiedyś się nauczysz – wyjaśniłem. – Przynieś mi telefon, bo chyba dzwoni.

– Bozia dała ci ręce i nóżki, więc... – zaczął, ale ja posłałem mu wkurwione spojrzenie. – Dobra, dobra, idę – powiedział ze śmiechem.

Momentalnie wstał z łóżka, aby ruszyć do kuchni, gdzie wibrował mój telefon.

– Cześć, Will!

– Miałeś mi przynieść telefon, a nie go odbierać! – krzyknąłem, ale mimo wszystko uśmiechnąłem się pod nosem.

– Właśnie na mnie krzyczy – mówił, zmierzając w moim kierunku.

– Mike, dzwoni Will.

Z tego, że nauczyłem Nicco, jak wkurwiać ludzi, byłem akurat średnio dumny od chwili, gdy zaczął trenować to na mnie.

– Daj mi go. – Wyciągnąłem rękę, a chłopiec podał mi iPhone'a. –

No siema, co tam?

– Siema. Mam jutro przyjechać po Lily na lotnisko i muszę dać znać w pracy, czy będę rano na spotkaniu. Lily nie odbiera i nie wiem, o której w końcu przylatujecie.

– Jakoś koło dziesiątej waszego czasu – odpowiedziałem, odkładając na chwilę gitarę. – Ale moja mama ma po nas przyjechać, więc jak coś, to podrzucimy Lily. Bez sensu, żebyś musiał się zwalniać z pracy.

– Nie, spoko, przyjadę. Po prostu chciałem wiedzieć o której – odpowiedział.

– To za ile jedziecie na lotnisko?

Spojrzałem na zegarek, unosząc brew, gdy zobaczyłem, że jest już tak późno. Byłem dziwnie podenerwowany, ale zarazem naprawdę podekscytowany.

– Pewnie tak za dwie godziny będziemy stąd wychodzić, bo mamy trochę do lotniska – wyjaśniłem, spoglądając na nasze spakowane już walizki. – Zobaczymy, za ile Lily przyjedzie. Znając jej tempo, to spóźnimy się na samolot.

– To byłoby w jej stylu – stwierdził Howard. – Dobra, dzięki za informację, tyle tylko chciałem wiedzieć. Pozdrów Nicco.

– Nicco, masz pozdrowienia od Willa – mruknąłem, na co chłopiec się uśmiechnął.
– Do zobaczenia jutro.

Rozłączyłem się i odłożyłem telefon, po czym znowu wziąłem do rąk gitarę chłopca. Nicolas w tym czasie wciskał sobie do ust chipsy, aby chwilę później popić je colą i głośno beknąć. Mój człowiek.

Zaśmiałem się, wracając do nastrajania jego gitary.

– Chryste, co on chce znowu? – Przewróciłem oczami, słysząc dzwoniący telefon. Podniosłem go, po czym odebrałem połączenie, przykładając telefon do ucha. – No co jest?

– Dzień dobry, czy dodzwoniłam się do pana Michaela Torresa? – usłyszałem czyjś poważny głos.

Skrzywiłem się, spoglądając na ekran, aby dostrzec numer zastrzeżony.

– Jeśli znowu dzwonisz z jakiegoś szmatławca, to tylko marnujesz swój i mój czas – odpowiedziałem, podając Nicolasowi gitarę. –

Masz, młody, nastrojona – zwróciłem się do niego. – Skąd masz mój numer?

– Bardzo mi przykro, ale niestety dzwonię w całkiem innej sprawie. Czy przebywa pan aktualnie w okolicach Nowego Jorku?

Dzwonię ze szpitala w sprawie państwa bliskich.

Patrzyłem przed siebie, nie potrafiąc wymówić nawet słowa, gdy czułem szum w uszach i to, jak kurewsko szybko bije moje serce.

Dlaczego jakaś kobieta dzwoniła ze szpitala? Kogo miała na myśli?

– Co się stało? – zapytałem, wstając.

– Bardzo prosimy o przyjechanie. Rozumiem, że stawiamy pana w bardzo stresującej i niekomfortowej sytuacji. Niestety miał miejsce poważny wypadek samochodowy i zostaliśmy poproszeni, aby się z panem skontaktować.

Przymknąłem oczy, biorąc głęboki wdech. Chyba już gdzieś w głębi duszy wiedziałem, że ten jeden telefon spierdoli wszystko. Że już nigdy nic nie będzie wyglądało tak samo.

Epilog

Michael

Wszystkie dźwięki wokół słyszałem, jakby odbijały się echem, bo zagłuszał je ogromny szum w uszach. Mało co widziałem przez ciemne plamy pojawiające się przed moimi oczami. Szedłem przed siebie, czując, jak uderzam kogoś ramieniem, a już po chwili dobiegły mnie krzyki tej osoby. Miałem wrażenie, jakbym zaraz miał stracić wszystkie siły, gdy nogi odmawiały mi posłuszeństwa.

Usiadłem na pierwszym lepszym krześle, patrząc przed siebie szeroko otwartymi oczami. Jakaś kobieta nachylała się i pytała, czy dobrze się czuję. Ktoś inny pytał, czy ma wezwać lekarza. Ale ja nie potrafiłem wymówić słowa.

Moje serce biło niesamowicie szybko, gdy przetwarzałem wszystko w głowie. Gdy próbowałem przekonać samego siebie, że coś źle zrozumiałem. To przecież nie mogło się dziać.

Pokręciłem głową, a następnie schowałem twarz w dłoniach, nie potrafiąc kontrolować łez. Przez całe moje dziewiętnastoletnie życie nic tak we mnie nie uderzyło. Nic.

Bardzo mi przykro, że muszę to powiedzieć, ale proszę być przygotowanym na najgorsze.

Jak miałem się do tego przygotować? Czy dało się w ogóle przygotować do śmierci jednej osoby, gdy dowiadywało się o tym, że druga już zmarła?

Nigdy nie doświadczyłem śmierci dosłownie nikogo bliskiego i nie wiedziałem, co ona znaczy. A teraz zacząłem myśleć o tym, że już więcej nie zobaczę tych osób. Nie umiałem sobie nawet tego wyobrazić.

Bardzo prosimy, aby powiadomił pan najbliższych.

Jak miałem to w ogóle zrobić?

Dopiero teraz dotarło do mnie, jak okropna musi być praca lekarza. Jak niewdzięczna to robota. Cały czas robisz wszystko, aby uratować czyjeś życie, a jesteś zmuszony do informowania ludzi o największej dla nich tragedii. Jesteś zmuszony do patrzenia na ich reakcje, tak samo jak zmuszeni byli teraz ludzie na tym korytarzu do oglądania mojej. A moja reakcja była zła. Bardzo zła.

Nie wiem, ile czasu minęło, gdy przechodziłem przez wszystkie etapy. Problemy z normalnym oddychaniem, zawroty głowy, dreszcze, płacz. Nie umiałem się nawet ruszyć, mimo że wiedziałem, że gdzieś tam w barze ciągle czeka na mnie ten chłopiec, którego śmiałem nazwać moim przyjacielem. Chłopiec, którego traktowałem jak młodszego brata.

Wyjąłem w końcu telefon, a następnie, ignorując nieodebrane połączenia, wszedłem w listę kontaktów. Byłem teraz jedyną osobą, która wiedziała o wypadku, i musiałem odłożyć własne uczucia na bok, aby poinformować innych. Moje dłonie nigdy nie trzęsły się tak jak w tej chwili, gdy nie wiedziałem, co w ogóle robić.

Przyłożyłem do ucha telefon i ciągle załzawionymi oczami patrzyłem na białą ścianę. Siedziałem w całkowitym bezruchu, bo nawet jeśli chciałem się ruszyć, to nie potrafiłem.

– No siema, co tam? Już na lotnisku? – usłyszałem pogodny głos Willa. – Nie żebym nie chciał gadać, ale u nas jest już północ. Masz farta, że nie śpię, tylko słucham twojej płyty.

Próbowałem się odezwać, ale nie potrafiłem, bo mój oddech ponownie przyspieszył. Gardło mnie niesamowicie piekło i nie umiałem wypowiedzieć ani słowa. W moich oczach po raz kolejny pojawiły się łzy, gdy czułem na sobie te współczujące spojrzenia. Bo każdy jedynie mógł się domyślać, co usłyszałem.

– Halo, Mike? – zapytał Will. – Słyszysz mnie?

– Ja... – zacząłem, ale po sekundzie odkaszlnąłem, słysząc, jak brzmi mój głos.

– Był wypadek i... Kurwa... – Pociągnąłem nosem.

Myślałem tylko jak wielką jestem pizdą, że nawet nie umiem powiedzieć, co się wydarzyło.

– Co się stało, Michael? – Teraz Will również brzmiał na cholernie zestresowanego, co wcale mnie nie zdziwiło. – Gdzie jest, kurwa, Lily? Mike, powiedz mi, że...

– Tata Nicco nie żyje – przerwałem mu, a mój głos zabrzmiał, jakby należał do jakiejś innej osoby. – A Lora... Mówią, że jest w stanie krytycznym i mam... Mam się liczyć z najgorszym. Kurwa, Will...

Nie uzyskałem odpowiedzi i słyszałem jedynie niespokojny oddech Williama. To on był psychologiem Nicolasa, to on musiał wiedzieć o nich cokolwiek. O ich rodzinie, o czymkolwiek, kurwa. Nie wiedziałem, czemu, do chuja, to do mnie zadzwonili. Czemu ktoś, kurwa, stwierdził, że może na mnie zrzucić cały ten ciężar?

Nie umiałem tam siedzieć normalnie, gdy przed oczami ciągle miałem widok Nicco, który w samochodzie radośnie śpiewał piosenki, gdy ja udawałem, że nic się nie dzieje. Albo gdy w barze dawałem mu pieniądze i mówiłem, że może za nie sobie kupić cokolwiek chce do jedzenia. A on był tak podekscytowany na zakup frytek, gdy widział, ile jest sosów do wyboru. On na to nie zasługiwał. To tylko mały chłopiec, który pół roku uczęszczał do psychologa po śmierci babci. I nagle stracił jedną z dwóch najważniejszych osób i istniało prawdopodobieństwo, że straci również tę drugą.

– Kurwa... Gdzie jest Nicco? – zapytał w końcu.

Tylko raz słyszałem tak przejętego Willa. Te ponad dwa pierdolone lata temu, gdy bał się o Lily.

– W barze – odpowiedziałem, ciągle próbując się uspokoić.

– Kuuurwa – jęknął Will. – Jaki szpital?

– Bridgeport. Co ja mam, kurwa, teraz zrobić? Will, powiedz mi, do chuja, co mam zrobić?

Zacząłem chodzić po korytarzu, ale po kilku krokach przykucnąłem, czując, że znowu robi mi się słabo. Miałem wrażenie, że cały korytarz słucha mojej rozmowy, ale miałem to gdzieś, bo nic nie miało teraz znaczenia. Nic poza Nicolasem.

– Nie wiem, Mike, muszę, kurwa, pomyśleć – odpowiedział nerwowo Will.

– Próbuję sobie przypomnieć cokolwiek o ich rodzinie, ale wydaje mi się, że poza tą babcią, która zmarła, nie mieli nikogo. Kurwa mać... Czemu oni w ogóle do ciebie zadzwonili?

– Nie wiem... – odpowiedziałem, przymykając oczy, gdy oparłem głowę o ścianę. – Kurwa... Czemu to musi się dziać? Co ten dzieciak, do chuja, zrobił?

– Michael, musisz się uspokoić. Wiem, że to trudne, ale proszę cię.

Usiądź i przynajmniej spróbuj się uspokoić. Weź swoje leki, jeśli je masz, a jeśli nie, to poproś o coś pielęgniarkę – mówił William, gdy ja patrzyłem przed siebie. –

Posłuchaj mnie uważnie. Zadzwoń teraz do Phoebe i Alana, bo oni też współpracowali z Nicco. Poproszę ich, żeby dowiedzieli się czegoś o rodzinie Nicco, na pewno mamy to w jakichś aktach. Ale nie wiem, ile im to zajmie. Może dziesięć minut, a może dwie godziny. Zadzwoń też do Lily, żeby do ciebie przyjechała. Spróbuj ochłonać i idź do lekarzy, żeby poprosili jak najszybciej psychologa, i dopiero z nim pójdziesz do Nicco, rozumiesz?

– Nie, Will. – Od razu pokręciłem głową, czując, że zaczynam panikować. – Nie, nie chcę widzieć jego reakcji. Może... Nie dam rady, William. Naprawdę.

– Kurwa... W porządku. Po prostu poczekaj. Oddzwonię najszybciej, jak się da. Weź coś na uspokojenie, dobra?

– Tak – odpowiedziałem, przenosząc wzrok na pielęgniarkę, która teraz szła w moim kierunku wraz z dwoma mężczyznami w mundurach policyjnych.

– Pięć minut i oddzwonię.

Podniosłem się z podłogi i dłonią wytarłem łzy z twarzy.

Widziałem te trzy spojrzenia pełne współczucia, gdy kobieta podawała mi plastikowy kubek z wodą i jakąś tabletkę. Bez większego zastanowienia wziąłem lek z jej dłoni, a następnie szybko popiłem wodą.

– Bardzo nam przykro, panie Torres – zaczął jeden z policjantów. –

Rozumiemy, że przeżywa pan wielką tragedię i jedynie możemy domyślać się, jak ciężkie i niespodziewane jest to dla pana.

– Jak to się stało? – zapytałem, po raz kolejny zadziwiając siebie tym, jak brzmiał mój głos.

– Okoliczności wypadku nie są jeszcze do końca znane, ale najprawdopodobniej kierowca innego samochodu zasłabł za kierownicą i zjechał na przeciwległy pas ruchu. Pan Storm próbował

zrobić unik, ale niestety stracił panowanie nad pojazdem i wypadł z drogi, jadąc ze sporą prędkością. Bardzo mi przykro – powtórzył mężczyzna, gdy ja czułem, jak moje ciało się trzęsie. – Świadek, który wezwał służby, przekazał sanitariuszom, że pani Storm, zanim straciła przytomność, powiedziała, aby zadzwonić do Mike'a. W portfelu pana Storma znaleźliśmy kopię dokumentu, z którego wynika, że ma pan upoważnienie do sprawowania opieki nad ich synem – mężczyzna spojrzał na kartkę – Nicolasem Stormem. Wie pan może, gdzie teraz przebywa dziecko?

– Jest w barze – odpowiedziałem i nerwowo przeczesalem włosy palcami. – Był ze mną, gdy dostałem telefon ze szpitala. Jego rodzice jechali do Nowego Jorku, żeby go odebrać... Kurwa mać, gdybym to ja go odwiózł, to... – Przerwałem, przymykając oczy.

– Proszę tak nie mówić – westchnął drugi mężczyzna. – Jest pan spokrewniony z państwem Storm?

– Nie. – Pokręciłem głową, zanim pociągnąłem nosem. – Ja tylko...
uczę go grać na gitarze – wyszeptałem, zanim ponownie usiadłem na krześle. –
Ledwo ich znam.

– Ale jest pan opiekunem Nicolasa. I pani Storm prosiła o poinformowanie pana...
Zna pan kogoś z rodziny państwa Storm?

Pokręciłem głową, próbując odstawić emocje na bok i przypomnieć sobie wszystko,
co Nicco mógł mi mówić o rodzinie. Że chciałby mieć brata albo chociaż kuzynów. Że
byłoby fajnie, jakbym przyjechał do nich na święta, bo zawsze spędzają je sami. Kurwa
mać.

– Ja... Co z nim teraz będzie? – zapytałem przerażony.

– Jest pan w stanie zaopiekować się chłopcem? Przynajmniej do momentu, gdy
będziemy mieli więcej informacji na temat bliskich państwa Storm?

Moje serce biło kurewsko szybko, a krew szumiała w uszach.

Miałem dziewiętnaście lat. Powinienem być na lotnisku, powinienem właśnie
wracać do mojego domu, do mojej dziewczyny. Oddychałem szybko, próbując sobie to
wyobrazić. Miałem go wziąć dzisiaj do domu? To ja miałem zostać osobą, która będzie
przy nim podczas żałoby? Miałem pierdolone dziewiętnaście lat. Nie mogłem kupić tu
wódki, a miałem opiekować się dzieckiem?

– Nie, nie... – Pokręciłem głową, coraz szybciej oddychając.

– Rozumiemy. W takiej sytuacji, jeśli dzisiaj nie znajdziemy żadnej osoby z
rodziny, to chłopiec zostanie zabrany do specjalnej placówki.

Będzie miał tam zapewnioną opiekę również psychologiczną.

Zszokowany przytaknąłem, a jedyne, co czułem, to kurewski ból na samo
wyobrażenie sobie, co on poczuje. Policjanci chyba widzieli, że teraz nie jestem
kompletnie do niczego przydatny. Czekałem na telefon Willa, ale w momencie, gdy
smartfon rzeczywiście zaczął

wibrować, a ja odebrałem połączenie, drzwi na końcu korytarza się otworzyły.

Przeniosłem wzrok na nieco łysawego mężczyznę, który wychodził
z sali w towarzystwie pielęgniarki zapisującej coś na kartce.

– Will, poczekaj – powiedziałem szybko, zanim podbiegłem do lekarza. – Co z nią?

Mężczyzna podniósł na mnie wzrok i wystarczyło, że spojrzałem w jego oczy, abym
poczuł coś, czego naprawdę nigdy nie czułem. Jakby po prostu coś w środku mnie
wybuchło, jakby ktoś związał mnie jakimś sznurem, żebym nie mógł oddychać. Bo
jego spojrzenie mówiło wszystko. Współczucie, smutek. Po prostu patrzył na mnie
takim wzrokiem, jakiego nigdy do tej pory nie widziałem.

– Krwotok wewnętrzny okazał się zbyt rozległy. Robiliśmy wszystko, co w naszej
mocy, ale niestety urazy powypadkowe były zbyt intensywne. Moje kondolencje, panie
Torres.

William musiał wszystko usłyszeć, bo słyszałem, jak gwałtownie wciągnął
powietrze. Patrzyłem na mężczyznę, czując, jakby wszystkie emocje, które się we mnie
gromadziły, miały wybuchnąć.

– Jak to, kurwa, robiliście wszystko?! – wykrzyknąłem, gdy jego spojrzenie się
wcale nie zmieniło. – Kurwa mać!

– Rozumiem pana ból i wiem, co pan czuje...

– Jak możesz, kurwa, wiedzieć?! – wrzasnąłem i odsunąłem od ucha telefon, czując, że w moich oczach pojawiają się łzy. – Jak możesz, kurwa, wiedzieć, jak się czuje osoba, która ma powiedzieć dziecku, że zostało sierotą?! Jak, kurwa, możesz to wiedzieć?!

Teraz widziałem, jak bardzo jestem słaby i nienawidziłem tego.

Nienawidziłem tego, że gdy w moim życiu nadszedł moment, w którym powinienem być dla kogoś oparciem, to żałośnie płakałem.

Przecież ledwo ich znałem.

Jednak jeszcze rano Lora dawała mi te pierdolone naleśniki, a Clyde opieprzał, że biorę za dużo malin. Jeszcze rano narzekał, że

musi jechać z nią na zakupy. A teraz tak po prostu nie żyli. Tak nagle. W jednej chwili odebrano im życie.

Usiadłem na krześle, chowając twarz w dłoni, i w końcu do ucha przyłożyłem telefon. Lekarz ciągle stał przy mnie, gdy wraz z pielęgniarką i policjantami nie spuszczała ze mnie wzroku.

– Lily już do ciebie jedzie, Mike – mówił Will. – Wziąłeś jakieś leki?

– Co mam zrobić? – zapytałem, bo to jedyne, co chciałem wiedzieć.

– Alan już jedzie z Bostonu, ale będzie nie wcześniej niż za dwie godziny, a Phoebe szuka czegoś o przyjaciołach Stormów. Twierdzi, że nie mają żadnej bliskiej rodziny.

– Co mam, kurwa, zrobić? – powtórzyłem swoje pytanie, coraz bardziej się denerwując.

– Musisz do niego wrócić, Michael. Zrób to z psychologiem. Wiem, że to ciężkie, Mike, ale błagam cię. Musisz być przy tym dziecku, gdy się o tym dowie. Naprawdę błagam. On nie ma tam nikogo bliskiego poza tobą.

Zacisnąłem szczęki, czując to niesamowite pieczenie w gardle.

Moje ciało ciągle lekko się trzęsło, a ja nie potrafiłem kompletnie nic z tym zrobić. Zamknąłem oczy, nie wiedząc, co odpowiedzieć. Nie byłem na tyle silny, aby to zrobić.

– Mike, dasz radę, wierzę w ciebie. Proszę cię. Kurewsko cię proszę. Przylecę do was pierwszym możliwym lotem, ale teraz to ty musisz być przy nim. Zrobisz to?

– Tak – wyszeptałem, zanim wstałem z miejsca i spojrzałem na policjantów. – Idę po Nicolasa, gdzie jest psycholog?

– Już po nią idziemy – odpowiedziała w sekundę pielęgniarka. –

Będzie czekała w tym pokoju. – Wskazała na drzwi.

– Dasz radę – usłyszałem głos Willa, gdy zmierzałem w kierunku baru. – Jeśli chcesz, to się nie rozłączaj.

– Zadzwoń później.

Ciągle nie docierało do mnie, co się wydarzyło. Szedłem przed siebie, a każdy mój krok wydawał się jakiś nienaturalny, jakbym nagle nie umiał chodzić. Czuję się otępiały i ciągle towarzyszył mi ten szum w uszach. Widziałem i słyszałem, że ktoś mnie rozpoznał, ale nawet na sekundę nie spojrzałem na osobę, która wypowiedziała moje imię. Po prostu szedłem przed siebie, mając nadzieję, że to jakiś jebany sen. Nie mogłem tego zrozumieć.

Zatrzymałem się w końcu przed czymś w stylu bufetu lub restauracji.

Pomieszczenie zostało oszklone, przez co od razu mogłem zobaczyć siedmiolatka, który znudzony opierał się łokciem o stolik i jedną frytką sunął po talerzu. Zrobiło mi

się aż niedobrze i bałem się, że zwymiotuję. Nie miałem pojęcia, ile upłynęło, odkąd go tu zostawiłem, ale to wszystko wydawało się trwać sekundy.

Kompletnie straciłem poczucie czasu.

Otarłem twarz dłońmi, po czym szybko pociągnąłem za klamkę i ruszyłem do Nicolasa. Miałem wrażenie, że nie potrzebuję wiele, aby całkowicie egoistycznie go zostawić. Nie ja powinienem tutaj być.

Nie ja powinienem teraz do niego podchodzić. Nie znałem go, nie nadawałem się do tego.

– Mike, w końcu – westchnął chłopiec, wstając z miejsca. – Nie było cię tak długo, że miałem cię szukać. Zjadłem frytki i lody i zostało mi jeszcze kilka dolarów, ale pani była bardzo miła i powie...

Mike?

Wpatrywałem się w chłopca w totalnym bezruchu, zaczynając coraz bardziej panikować. Brwi Nicolasa zmarszczyły się, gdy przekręcił głowę, uważnie na mnie patrząc. Lekki kompletnie mi nie pomogły i zrobiło mi się aż słabo. Przeczesałem włosy palcami, a następnie wyciągnąłem rękę do chłopca.

– Chodź, musimy z kimś porozmawiać – powiedziałem w końcu.

– Noga twojego kolegi jest mocno złamana? – zapytał mnie, gdy chwycił moją dłoń. – Płakałeś, więc pewnie tak.

– Okłamałem cię – powiedziałem i patrząc przed siebie, ruszyłem w stronę wyjścia z baru. – Mojemu koledze nic się nie stało.

– To czemu tu jesteśmy? Przecież moi rodzice pewnie już po mnie przyjechali.

Nie odezwałem się, gdy moje serce autentycznie się, kurwa, łamało. Teraz czułem się jak skończone gówno. Jeszcze wczoraj robiłem z siebie wielce zranionego w dzieciństwie chłopca przez to, że ludzie mnie obrażali. Nie miałem pierdolonego prawa robić tego, gdy nie wiedziałem, czym jest prawdziwa tragedia. Nie miałem prawa tak nie doceniać swojego życia i marnować je, gdy miałem w nim tyle szczęścia.

– Mike, no. – Westchnął chłopiec. – Czemu płakałeś?

Przeszedłem obok policjantów i pielęgniarki, którzy teraz patrzyli na ośmiolatka takimi spojrzeniami, jakie wcześniej posyłali mnie.

Kilka pojedynczych osób na korytarzu też to robiło, bo oni już wiedzieli. Ucisk w mojej klatce piersiowej wydawał się niewyobrażalny, a ja wziąłem głęboki wdech, dopiero gdy usiadłem na szpitalnym łóżku.

– Mike, co się dzieje? – zapytał niespokojny Nicco, który teraz mocno ścisnął moją dłoń, nawet nie patrząc na kobietę przebywającą z nami w pokoju. – Mike, czemu nic nie mówisz? Ja chcę do domu.

Spojrzałem na chłopca, którego oczy lśniły. On już wiedział, że coś jest nie tak. Nie odrywał ode mnie wzroku, gdy psycholog zaczęła się przedstawiać.

– Usiądź obok mnie i posłuchaj tego, co powie ci pani – poprosiłem go w końcu i dłonią otarłem pot z czoła.

Pociłem się, ale zarazem miałem dreszcze.

Nie byłem w stanie patrzeć na Nicco, gdy siedząc obok mnie, ścisnął moją dłoń. Nie byłem w stanie nawet drgnąć, gdy otępiały wysłuchiwałem słów psycholog. Jak on

miał to znieść, skoro ja nie potrafiłem? A przecież ja byłem ponad dziesięć lat starszy od niego i ledwo znałem tych ludzi.

Twoi rodzice są teraz w lepszym miejscu. Nie czują już żadnego bólu.

Będą dalej z tobą duchem, mimo że nie będzie ich z tobą fizycznie.

Bliscy zapewnią ci opiekę i szczęście.

Kilkanaście minut pierdolenia. Z każdą chwilą jego dłoń coraz lżej trzymała moją, aż w końcu ją puścił. Powoli przeniosłem wzrok na chłopca, który od początku nie odezwał się dosłownie ani jednym słowem. Teraz po jego policzkach spływały łzy, ale nawet nie drgnął

ani nie zaszlochał. W końcu z wysoko uniesioną głową zeskoczył z łóżka i spojrzał na mnie.

– Ta kobieta jest głupia i gada głupoty. Zawieź mnie do rodziców, Mike.

Patrzyłem w oczy chłopca i dostrzegłem w nich tyle nadziei. On naprawdę, kurwa, wierzył, że to, co tyle czasu tłumaczyła mu kobieta, nie było prawdą. I ja w tym momencie oddałbym bez zastanowienia swoje życie, żeby rzeczywiście słowa psycholog okazały się kłamstwami.

– Tak mi przykro, Nicco – wyszeptalem.

I te cztery słowa wystarczyły, abym dosłownie sekundę później usłyszał jego niesamowicie głośny krzyk i poczuł, jak z całą złością i siłą zaczyna mnie uderzać i kopać. Skrzywiłem się, gdy wstałem z łóżka, ale go nie powstrzymywałem. Krzyczał, płakał, uderzał mnie, a ja wiedziałem, że to dla niego niewystarczające.

– Kłamiesz! Kłamiesz, Mike! Chcę do mamy! – krzyczał niewyraźnie.

Nawet nie dostrzegłem momentu, gdy policjanci wbiegli do pokoju, a następnie zaczęli odciągać ode mnie chłopca, który po prostu wpadł w furję, czemu ani trochę się nie dziwiłem.

Nie potrafiłem sobie wyobrazić śmierci moich rodziców. Ale nadal widziałem, że mnie byłoby lżej, bo przecież poza nimi miałem tyle ludzi, którzy mnie kochali.

Nicco został sam.

– Mike! Niech oni mnie nie biorą! – krzyczał zrozpaczony chłopiec, na co policjant w sekundę go puścił.

Zszokowany patrzyłem na chłopca, który podbiegł do mnie, aby momentalnie mnie przytulić.

– Niech mnie nie biorą. Mike... – wyszlochał.

Stałem w bezruchu, czując jedynie jego ręce ciasno splecione wokół mojego pasa, gdy głośno płakał. Tak głośno, że prawdopodobnie nigdy nie słyszałem dźwięku tak pełnego rozpacz.

– Mike, nie zostawiaj mnie – mówił niewyraźnie i ciągle nie zamierzał mnie puścić.

Przez moją głowę przeszła teraz masa myśli. Czekająca na mnie w Anglii Polly, za którą tak bardzo tęskniłem. Lily, która powinna już być w samolocie, żeby nie wyrzucili jej ze studiów. Nia, która już szukała jakiegoś współlokatora, aby nie czuć się samotnie w mieszkaniu. Moi rodzice tak bardzo cieszący się na mój powrót. Lora, która rano zęgnęła się ze swoim synem, mówiąc mu, że jeśli będzie

niegrzeczny, to więcej go nie odwiedzę. Clyde przewracający oczami na mój komentarz o tym, że jego żona na pewno w każdej sukience będzie wyglądała zajebiście.

- Nie zostawię cię – odpowiedziałem w końcu, układając dłonie na jego plecach. Mój głos brzmiał tak dziwnie, gdy sam, kurwa, byłem przerażony swoimi słowami.
- Damy radę, Nicco – powtórzyłem, nie powstrzymując łez. – Nie zostawię cię.
- Chcę do rodziców – wyszlochał.
- Wiem... Jakoś damy radę.
- Nie zostawisz mnie? – zapytał, jakby ciągle mi nie wierzył. –
Przepraszam.

Czy czułem się teraz jak skończony skurwiol przez to, że jeszcze chwilę wcześniej mówiłem policjantom, że nie jestem w stanie się nim nawet tymczasowo zaopiekować? Tak.

– Nie zostawię, jesteś moim przyjacielem, Nicolas – wyszeptałem, zanim przymknąłem oczy, ciągle obejmując jego ciało.

Nie wiem, ile czasu minęło, zanim leki, które Nicco dostał od pielęgniarki, zadziałały i choć trochę się uspokoił. Byłem kurewsko zdezorientowany, przerażony i zrozpaczony, gdy trzymając na rękach chłopca, wychodziłem z sali. On teraz przysypiał, a ja czułem się jakoś za niego odpowiedzialny.

– Boże, Mike... – zaczęła Lily, która nagle w sekundę pojawiła się przy mnie. – Nie pozwolili mi do was wejść. Jak on to przyjął?

Spojrzałem na przyjaciółkę. Ona także nie była w dobrym stanie.

Sama przez te prawie trzy tygodnie polubiła Nicco i złapała z nim jakąś więź, więc rozumiałem, że ją to przybiło. Nie wiedziałem, czy cieszyłem się z jej obecności tutaj. Jej studia były dla niej tak ważne i teraz mogła to stracić.

– Ciszej, obudzisz go – mruknąłem, gdy szedłem za policjantami. –

Jedziemy do jego domu zabrać najważniejsze rzeczy. Odstawię go do samochodu, a sam muszę jeszcze podpisać jakieś papiery.

– A co później? – zapytała, nie odstępując nas na krok.

– Jedziemy do naszego mieszkania. Policja nas odwiezie... Alan już jest?

Lilliana wydawała się zaskoczona, ale nic nie odpowiedziała, a jedynie pokręciła głową. Szła za mną krok w krok, dopóki nie odstawiłem chłopca do samochodu. Zamknąłem za nim drzwi, po czym oparłem się o radiowóz, nie mogąc uwierzyć w to, co się dzieje.

– Tak mi przykro – mówiła Lily, przytulając mnie. – Will mówił, że Phoebe skontaktowała się z jakąś przyjaciółką Lory i powiedziała, że możemy do niej przywieźć Nicolasa.

– Nie – odpowiedziałem od razu bez zastanawiania. – Zostań z nim, gdyby się obudził. Ja zaraz wracam.

Czułem się, jakbym był jakimś pierdolonym duchem. Nie miałem sił, gdy wracałem do szpitala. Wydawało mi się, że zaraz nie wytrzymam tego psychicznie. Zadawano mi tyle pytań, kazano mi złożyć tyle podpisów. A ja nie miałem pojęcia, co się działo.

Siedziałem na krześle w szpitalu, patrząc na ekran mojego telefonu, który teraz wskazywał, że jest już prawie jedenasta wieczorem. W szpitalu znajdowało się już znacznie mniej ludzi, a ja w końcu zobaczyłem zmierzającego do mnie Alana.

– Michael... Rozmawiałem już z Lily – zaczął mężczyzna, więc podniosłem na niego wzrok. – Chciałem być wcześniej, ale nie dałem rady. Jak sobie poradziłeś?

– On jest załamany – odpowiedziałem w końcu, patrząc ze znużeniem na mężczyznę. – Muszę zadzwonić.

Nie czekając na jego odpowiedź, wstałem z miejsca i wybrałem odpowiedni numer.

– Mike? – zapytała zaspana mama, gdy ewidentnie musiałem ją obudzić. – Nie powinieneś być teraz w samolocie? Która godzina?

Przymknąłem oczy, uświadamiając sobie, że rzeczywiście i ja, i Lily już przegapiliśmy lot. Lily, której tak bardzo zależało, żeby dzisiaj wrócić do Londynu.

– Mówiłaś, że... Że jeśli coś się będzie działo, to do mnie przylecicie. Musicie tu być jak najszybciej, błagam – zacząłem płaczliwie.

Nie miałem pojęcia, jak obchodzić się z Nicolasem. Sam leczyłem się psychiatrycznie i nie mogłem opiekować się chłopcem po takiej tragedii. Nie byłem do tego wystarczająco silny. Potrzebowałem pomocy.

– Chryste, co się stało? – zapytała spanikowana. – Jest z tobą Lily?

– Jestem w szpitalu, bo... rodzice Nicolasa mieli wypadek. Oni...

Kurwa, mamó – wyszeptałem, bo nie byłem w stanie o tym mówić. –

Policja nie może znaleźć żadnej rodziny, a ja muszę się nim zająć.

Nie mogę go teraz zostawić. Przylećcie do mnie, błagam. Proszę cię, przyleć.

– Boże, Mikey... – wyszeptała zszokowana. – Harry! Wstawaj szybko! – wykrzyknęła – Kochanie, wytrzymaj te kilka godzin, a my już do ciebie lecimy. Lily jest z tobą?

– Tak... Przyjedźcie do mojego mieszkania, gdy przylecicie... Will powie wam więcej, ja nie jestem w stanie o tym mówić.

Może ściąganie własnych rodziców, gdy Nicco stracił swoich, było najbardziej chujowym pomysłem, ale wiedziałem, że bez nich nie dam rady.

– Jak ty się czujesz, Mike? Wiem, że na pewno jesteś przerażony, ale wytrzymaj te kilka godzin, a my przylecimy...

– Czuję się dobrze – odpowiedziałem, patrząc na Alana, który nie spuszczał ze mnie wzroku. – Muszę kończyć.

Rozłączyłem się, po czym ponownie spojrzałem na czarnowłosego mężczyznę. Alan podszedł do mnie, gdy ja ciągle próbowałem jakoś zrozumieć, co się dzieje, i dość do siebie, aby myśleć trzeźwo.

Musiałem coś wymyślić.

– Phoebe dzwoniła już do szefa Lory i współnika Clyde'a – zaczął mężczyzna, a ja patrzyłem na niego z nadzieją.

– Dowiedziała się czego?

– Clyde ma siostrę w Australii, ale pokłócili się kilka lat temu i nie utrzymywali kontaktu. Przyjechała tylko na pogrzeb ich mamy i wtedy jeszcze bardziej się pokłócili, bo zarzuciła im, że to ich wina, bo przemęczała się opieką nad Nicolasem – mówił przygnębiony. –

Jego współnik to jego znajomy ze studiów. Znali się dobrze, bo spędzali sporo czasu w pracy, ale podobno Nicco widział tylko kilka razy i ledwo go zna. Powiedział, że jeśli będzie taka potrzeba, to pomoże w organizacji pogrzebu i załatwieniu wszystkich formalności. Szef Lory dał numer do jej przyjaciółki z pracy. Jest mocno

przejęta i mówi, że do czasu przylotu siostry Clyde'a może zająć się Nicco. Mówi, że jeśli będzie trzeba w czymkolwiek pomóc, to możemy na nią liczyć.

– Kiedy przyleci ta siostra? – zapytałem.

– Nie wiemy, dopiero teraz, jak wchodziłem, rozmawiałem z policją i mówiłem im o tym. Mają się jakoś z nią skontaktować.

Przymknąłem oczy, uświadamiając sobie, że kobieta może wcale tutaj nie przylecieć, skoro od lat nie utrzymywała kontaktu z rodziną. Zresztą, jak miałoby to wyglądać? Nicco miał nagle zamieszkać z kobietą, której nawet nie znał? Nie wyobrażałem sobie tego.

– Lily powiedziała, że nie zgodziłeś się na zawieszenie Nicolasa do przyjaciółki Lory.

– Zostanie ze mną w Nowym Jorku – mruknąłem, ruszając do wyjścia ze szpitala.

– Mike, to chyba nie jest najlepszy pomysł. Wiem, że chcesz dla niego jak najlepiej, ale jesteś też moim pacjentem i uważam, że...

– Czy wyglądam, jakby mnie, kurwa, interesowało, co uważasz? – zapytałem, nawet na niego nie patrząc. – Nicolas zostaje ze mną.

– Możemy o tym porozmawiać?

Wkurwiony zatrzymałem się w miejscu i obróciłem się przodem do mężczyzny. Nic, kurwa, nie wiedział, a zachciało mu się prawić mi pierdolone psychologiczne wykłady.

– To nie ty masz papier, że jesteś jego opiekunem – zacząłem. – To nie z tobą kazała się skontaktować jego matka, zanim umarła. To nie ciebie, kurwa, Nicco prosił, żebyś go nie zostawił – mówiłem wściekły, nawet na sekundę nie spuszczać z niego wzroku. – I to nie ty będziesz teraz podejmował, kurwa, decyzję, rozumiesz?

Przecież to nie tak, że chciałem się nim zajmować. Zdawałem sobie sprawę, że za chuja się do tego nie nadaję i po prostu sobie nie poradzę. Ale właśnie po to ściągałem tu swoich rodziców. Po to, aby zarazem móc być przy Nicolasie, gdy mnie potrzebuje, jak i po to, żeby zapewnić mu dobrą opiekę.

– I co dalej, Mike? – zapytał spokojnie. – Co zrobisz, jeśli siostra Clyde'a nie będzie mogła albo chciała się nim zająć? Co, jeśli nie znajdziemy kompletnie nikogo, kto na stałe podejmie się nad nim opieki? Powiedz mi, co wtedy zrobisz. Bo jeśli teraz weźmiesz go do

siebie, a za tydzień mu powiesz, że nie możesz się nim zajmować, a on będzie musiał skończyć w domu dziecka, to całkiem go złamiesz. I przy okazji na tobie bardzo się to odbije. Nie możesz myśleć tylko o tym, co zrobić, aby czuł się dobrze w tym momencie. Jego rodzice nie są chorzy i nie przyjadą po niego za tydzień czy dwa. Oni zmarli, a my musimy ustalić najlepsze rozwiązanie. Nie na tydzień, tylko na dłuższy okres.

Przełknąłem ślinę, czując cholerne pieczenie i ból gardła, gdy spróbowałem sobie to wyobrazić. Mogłem poprosić rodziców, żeby przylecieli tu na tydzień albo dwa, ale teraz naprawdę byłem przerażony myślą, co będzie dalej. Nerwowo przeczesalem włosy, czując, że moja dłoń się trzęsie.

– Brałeś coś na uspokojenie? – zapytał Alan, na co skinąłem głową. – Co?

– Nie wiem, muszę iść do Nicco – powiedziałem cicho, zanim ponownie ruszyłem w stronę drzwi wejściowych.

– Jedź do domu, Mike. Ja go zawiozę do tej kobiety i z nim porozmawiam.

– Człowieku, czego ty do, kurwy, nie rozumiesz? – jęknąłem. – Nicco jedzie do mnie i w piździe mam twoje zdanie.

– Więc powiedz mi. Co zamierzasz dalej? – zapytał również wściekły. – I Nicco jest moim pacjentem, i ty, i nie pozwolę, żebyś przez emocje podjął decyzję, która będzie chujowa dla waszej dwójki.

– Tak się składa, że prawnie jestem opiekunem Nicolasa, więc jeśli będę, kurwa, chciał, przestanie być twoim pacjentem od tej chwili – prychnąłem, idąc do auta, przy którym stali policjanci.

– Mike, proszę cię, porozmawiaj ze mną! – krzyknął Alan, biegnąc za mną.

– Kilka godzin temu dowiedziałem się, że oni nie żyją, i mam ci w tej sekundzie zaplanować całe życie ich syna?! – krzyknąłem na całkowitym wkurwie. – Zależy mi na nim i nie zamierzam go, kurwa, skrzywdzić, więc zaufaj mi!

Obaj patrzyliśmy na siebie, gdy doszedłem do wniosku, że ta Fifa była w piźdu zmyłą, a on wcale nie jest takim zajebistym typkiem, jakiego z siebie robił.

– W porządku. Ale jeśli najdzie cię jakakolwiek wątpliwość, dzwonisz do mnie. Rozumiesz?

– Tak. – Skinąłem głową, czując się przerażony jak nigdy. – Zaopiekuję się nim najlepiej, jak potrafię, przysięgam.

– W porządku – mruknął, podchodzą do mnie, aby po chwili wyciągnąć dłoń w moją stronę. – Gdybyś potrzebował pogadać, to dzwoń o każdej porze.

– Dzięki. – Wyciągnąłem rękę, aby po chwili uścisnąć jego dłoń.

Obróciłem głowę w stronę policjantów, którzy cierpliwie na mnie czekali. – Możemy się jakoś rozdzielić, żeby zawieźli państwo Nicolasa i Lily do mojego mieszkania, a ja bym sam pojechał do Bostonu po jego rzeczy? Albo po prostu mógłbym mu kupić wszystko, co potrzebuje, w sklepie. Nie chcę go ciągnąć w środku nocy do Bostonu i z powrotem.

Spojrzałem przez okno na śpiącego Nicolasa, przy którym siedziała Lily, patrząc na mnie ze współczuciem. Nienawidziłem tego spojrzenia. To najgorsze spojrzenie, jakie można było zobaczyć.

– Oczywiście. Nie jest to konieczne dzisiaj, więc teraz możemy odwieźć was do mieszkania.

Spojrzałem na samochód z wypożyczalni, którym tutaj przyjechałem, ale stwierdziłem, że ostatnie, czego potrzebujemy, to kolejny wypadek, bo zdecydowanie nie byłem teraz w stanie prowadzić.

– Byłoby świetnie. – Skinąłem głową, zanim otworzyłem tylne drzwi.

Zająłem miejsce obok Lilliany, po czym zapiąłem pas, upewniając się wcześniej, że Nicco też ma zapięty pas. Całą drogę do domu przejechaliśmy w całkowitej ciszy, gdy Lily trzymała mnie za rękę.

Mój telefon ciągle wibrował, ale to ignorowałem. Wszyscy gratulowali mi wydania albumu, który wyszedł dosłownie wtedy, gdy lekarz mówił mi o śmierci Clyde’a. Napisałem jedynie zdezorientowanej Nii, aby poszła na noc do Tralisa, a ja opowiem jej o wszystkim rano.

Trzymałem na rękach Nicolasa i ostrożnie odłożyłem go na łóżko. Przykucnąłem przy nim, próbując zdjąć jego buty tak, aby się nie

obudził, ale to okazało się niemożliwe. Przekląłem pod nosem, widząc, że jego brwi się marszczą, a już chwilę później otwiera oczy.

– Jak się czujesz? – zapytałem, szybko orientując się, jak głupie to było pytanie.

Jak mogło czuć się dziecko, które właśnie straciło rodziców?

Nicolas chyba potrzebował trochę czasu, aby się rozbudzić. Patrzył

w sufit, gdy ja w końcu ściągnąłem z jego stóp sneakersy i rzuciłem je obok łóżka.

Usiadłem obok chłopca, który ciągle patrzył w sufit, gdy jego broda mocno się trzęsała, a klatka piersiowa szybko unosiła.

– Wiem, że ci niesamowicie przykro, ale udało mi się poznać twoich rodziców i wiem, że na pewno teraz chcą tylko jednego. Tego, żebyś był szczęśliwy, mimo że nie ma ich z tobą fizycznie. Zawsze tylko tego chcieli, bo strasznie cię kochali. I nadal kochają.

– Chcę ich – wyszlochał, a z jego oczu znowu wypłynęły łzy.

– Wiem, Nicco, wiem... – odpowiedziałem, kładąc się obok niego. –

Chcesz się przytulić?

Chłopiec momentalnie objął mnie w talii i mocno przytulił się do mojego ciała.

Spojrzałem na Lillianę, gdy stała w progu i patrzyła na nas ze łzami w oczach. Byliśmy tylko żalonymi gówniarzami, którzy całe życie mieli wszystko podane na tacy, nie musząc wykazywać się jakąkolwiek odpowiedzialnością. Byliśmy mistrzami w robieniu wszystkiego, co głupie, nieodpowiedzialne i żalodne.

Każdy inny poradziłby sobie lepiej niż nasza dwójka. Czemu to Will i Polly nie znaleźli się na naszym miejscu? Oni zawsze wiedzieli, co robić. Teraz też by to wiedzieli.

– Może zrobię wam kakao? – zapytała Lily.

Właśnie o to chodziło. Nie wiedzieliśmy, co się robi w takich sytuacjach, i zamiast naprawdę umieć mu pomóc, to wypierdalaliśmy z jakimś kakao.

– Albo herbatę?

Albo, kurwa, herbatą.

– Kakao – wyszeptał Nicco.

To było ostatnie słowo wypowiedziane przez Nicolasa, zanim poszedł spać. Byłem naprawdę przerażony, bo nie miałem pojęcia, co robić. Po prostu we trójkę piliśmy to jebane kakao, gdy raz na jakiś

czas któreś z nas próbowało powiedzieć coś, co sprawi, że Nicco przynajmniej nam odpowie, ale to się nie działo.

Tak samo było wtedy, gdy mył zęby, wkładał moją za dużą koszulkę albo w końcu przytulony do mnie próbował zasnąć.

Przerażało mnie to, w co się wpakowałem, ale byłem pewien tej decyzji.

Nie zamierzałem zostawić Nicco, nawet jeśli miałbym już nie wrócić do Anglii.

KONIEC CZĘŚCI VII

Przypisy

1 Dominika Płonka – Better On My Own (na podstawie serii „Friends” Aleksandry Negrońskiej).

2 Wypowiedź została napisana na podstawie fragmentu z serialu Plotkara (przyp. aut.).

3 Wypowiedź została napisana na podstawie fragmentu z serialu Plotkara (przyp. aut.).

4 Wypowiedź została napisana na podstawie fragmentu z serialu Plotkara (przyp. aut.).

5 Dominika Płonka – Hold My Hand (na podstawie serii „Friends” Aleksandry Negrońskiej).

6 Gary Jules – Mad World (przyp. aut.).

7 Miley Cyrus – Party in the USA (przyp. aut.).

8 Nirvana – Smells Like Teen Spirit (przyp. aut.).

9 Dominika Płonka – Better On My Own (na podstawie serii „Friends” Aleksandry Negrońskiej) (przyp. aut.).

10 Taylor Swift – Love story (przyp. aut.).

11 Labrinth – Beneath Your Beautiful (feat. Emeli Sande) (przyp. aut.).

12 Aerosmith – Cryin’ (przyp. aut.).

13 Cytat z serialu Plotkara, sezon 2, odcinek 25 (przyp. aut.).

Document Outline

- Strona tytułowa
- Strona redakcyjna
- Spis treści
- Prolog
- Rozdział 1
- Rozdział 2
- Rozdział 3
- Rozdział 4
- Rozdział 5
- Rozdział 6
- Rozdział 7
- Rozdział 8
- Rozdział 9
- Rozdział 10
- Rozdział 11
- Rozdział 12
- Rozdział 13
- Rozdział 14
- Rozdział 15
- Rozdział 16
- Rozdział 17
- Rozdział 18
- Rozdział 19
- Rozdział 20
- Rozdział 21
- Rozdział 22
- Rozdział 23
- Rozdział 24
- Rozdział 25
- Rozdział 26
- Rozdział 27
- Epilog
- Przypisy